

TOM LVI

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Maciej Borkowski
Bogdan Cimała
Miroslaw Cygański
Stanisław Czaja
Tomasz Fałęcki
Stanisław Gawlik
Zofia Hasińska
Krystyna Kossakowska-Jarosz
Janusz Adam Kujat
Piotr Madajczyk
Wanda Musialik
Anna Pawlikowska-Piechotka
Jan Rajman
Gabriela Sokolová
Teresa Soldra-Gwiżdż
Walter Sperling
Krzysztof Zuba

Opole 1997



W POPRZEDNIM TOMIE

- Jaroslav B a k a l a – Stosunki wzajemne Śląska Opawskiego i Opolskiego w średniowieczu
- Bernd B e h n i n g – Epistolograficzny przyczynek do dziejów konserwatywnej opozycji hitlerowskiej na Śląsku w okresie II wojny światowej
- Bogdan C i m a l a, Stanisław S e n f t – Ludność rodzima Śląska Opolskiego w opinii wojewódzkiej instancji PZPR w latach 1956–1960
- Mirosław C y g a ņ s k i – Żydzi poznańscy, pomorscy oraz śląscy wobec Polaków i Niemców pruskich w latach 1816–1939
- Stanisław C z a j a, Jolanta Małgorzata H a l a s a, Zbigniew J a k u b c z y k – Niektóre negatywne zjawiska społeczno-demograficzne wsi wałbrzyskiej
- Edward D ł u g a j e z y k – Odznaki za obronę Śląska Cieszyńskiego
- Mirosława G r a b o w s k a, Zbigniew G r a b o w s k i – Odbudowa i reforma prasy, wydawnictw i księgarstwa w dokumentach programowych Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj
- Krystyna K o s s a k o w s k a - J a r o s z – Dziecko w śląskim planie upowszechniania kultury (przełom XIX i XX w.)
- Anna K r a s n o d ě b s k a – Młodzież polskich szkół wyższych w okresie transformacji
- Lech K r z y z a n o w s k i – Kościół katolicki a obóz sanacyjny na Śląsku polskim (1926–1939)
- Wanda M u s i a l i k – Polskie elity narodowe z okresu przygotowań i przebiegu górnośląskiego plebiscytu (analiza statystyczna pochodzenia społecznego i zasad powstania)
- Edmund N o w a k – Obozy w Polsce po 1945 roku (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska)
- Stanisław P a j ą c z k o w s k i – Oddziaływanie samorządu spółdzielczego na inne formy samorządu na Górnym Śląsku w latach 1890–1914
- Jan R a j m a n – Zróżnicowanie społeczno-zawodowe mieszkańców parafii Krzanowice (w świetle ksiąg metrykalnych z XIX wieku)
- Irena S r o k a – Struktura organizacyjna i działalność policji na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939–1945
- Aleksandra T r z c i e l i ņ s k a - P o l u s – Współpraca Opole-Poznań. Kilka refleksji na marginesie artykułu o narzuconej przyjaźni między Polską a NRD
- Rudolf Ž á ě k – Národnostní menšiny v českých zemích po druhé světové válce (Mniejszości narodowe na ziemiach czeskich po drugiej wojnie światowej)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T N A U K O W Y
I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LVI

OPOLE 1997

P 3594 II

Rada Redakcyjna

MIROŚŁAW CYGAŃSKI, KAROL FIEDOR, KRZYSZTOF FRYSZTACKI,
KRYSTIAN HEFFNER, ANDRZEJ JAGIELSKI, WIEŚŁAW LESIUK,
STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), STANISŁAW S. NICIEJA,
KAZIMIERZ ORZECZOWSKI, JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON,
STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, WANDA M.
WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI, RUDOLF ŻĄČEK

Komitet Redakcyjny

WIEŚŁAW DROBEK
WIEŚŁAW LESIUK *redaktor naczelny*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *sekretarz redakcji*

Projekt okładki

Henryk Bzdok

Redakcja

Halina Łangowska-Reiner

Redakcja techniczna

Violetta Sawicka

Korekta

Małgorzata Polzer

Tłumaczenie streszczeń

na język angielski — *Stanisław Jędrzejowski*

na język niemiecki — *Maria Kokot*

na język polski — *Monika Choroś*

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 — 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY — INSTYTUT ŚLĄSKI

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 1997

Skład i druk: Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Wydanie I. Nakład 350 egz., ark. wyd. 30,0, ark. druk. 23,75. Papier offset, kl. III 80 g.

SPIS TREŚCI

Artykuły

Wanda Musiałik, Sanacja na Śląsku wobec dwustronnych stosunków Polski i Niemiec	11
Mirosław Cygański, Łużyce w polityce Polski, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i Jugosławii w latach 1946–1948	33
Bogdan Ciমালা, Stalinizacja Polski i jej skutki na Śląsku Opolskim	77
Jan Rajman, Ocena poziomu zurbanizowania województwa opolskiego w świetle wybranych mierników	103
Walter Sperling, Geographische Namen, politisch instrumentalisiert. Das Beispiel Schlesien. (Polityczne wykorzystanie nazw geograficznych na przykładzie Śląska)	119

Miscellanea i materiały

Maciej Borkowski, Wybitni Żydzi opolscy w latach 1812–1938. Próba ukazania elity społeczności żydowskiej Opola	149
Stanisław Czaja, Powstanie i rozwój Świebodzie od czasów najwcześniejszych do współczesności. Wprowadzenie do badań nad historią miasta	181
Krzyszna Kossakowska-Jarosz, Ilustracje w śląskim piśmiennictwie popularnym	201
Janusz Adam Kujał, Stałowartościowy pieniądz zastępczy na Śląsku w 1923 roku	215
Tomasz Falecki, Niemieccy politycy i opinia publiczna wobec Wojciecha Korfańtego (1922–1926)	233
Piotr Małajczyk, Memorial biskupa Stanisława Adamskiego z 8 stycznia 1947 r. w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec	247
Krzysztof Zuba, Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego (wrzesień 1989 – październik 1991). Cele, organizacja, formy działania	263
Zofia Haśńska, Społeczno-ekonomiczne i demograficzne uwarunkowania bezrobocia w polsko-czeskiej strefie przygranicznej na terenie województw jeleniogórskiego i walbrzyskiego	281
Anna Pawlikowska-Piechotka, Uzdrowiska dolnośląskie – szanse rehabilitacji i problemy rozwoju	305
Stanisław Gawlik, Teodor Musioł, humanista śląski XX wieku	313
Teresa Soldra-Gwiżdż, Proces migracji powrotnych na Śląsk z punktu widzenia socjologii. Rozważania na podstawie badań empirycznych	339
Gabriela Sokolová, Interetnické vzťahy v narodnostné smiešených oblastiach ČR – na príkladu Tešínska. (Informace o grantovém úkolu Slezského Ústavu SZM v Opavě) (Stosunki interetniczne na mieszanych narodowościowo obszarach Republiki Czeskiej – na przykładzie Śląska Cieszyńskiego. [Informacja o zadaniu grantowym Instytutu Śląskiego SZM w Opawie])	367

CONTENTS

Articles

Wanda M u s i a l i k, The „Sanacja” Regime in Silesia towards Bilateral Relations between Poland and Germany	11
Miroslaw C y g a ń s k i, Lusatia in the Policy of Poland, Czechoslovakia, the Soviet Union and Yugoslavia in the Years 1946–1948	33
Bogdan C i m a l a, Stalinization of Poland and Its Effects in Opole Silesia	77
Jan R a j m a n, Evaluation of the Urbanization Level of the Opole Province (Voivodeship) in the Light of Selected Rates	103
Walter S p e r l i n g, Geographic Names as a Political Instrument. On the Example of Silesia	119

Miscellanea and Materials

Maciej B o r k o w s k i, The Outstanding Jews of Opole in the Years 1812–1938. Attempt at Revealing the Elite of Jewish Community in Opole	149
Stanislaw C z a j a, Origin and Development of the Town of Świebodzice from the Earliest Time up to the Present Day. Introduction into the Investigations on the History of the Town	181
Krystyna K o s s a k o w s k a - J a r o s z, Illustrations in the Silesian Popular Literature	201
Janusz Adam K u j a t, Supplementary Money of the Fixed Value in Silesia in 1923	215
Tomasz F a l e c k i, German Politicians and the Public Opinion towards Wojciech Korfanty (1922–1926)	233
Piotr M a d a j c z y k, The Memorial of Bishop Stanislaw Adamski of 8th January 1947 Concerning the Displacement of Certain Polish Citizens to Germany	247
Krzysztof Z u b a, The Citizens' Movement of Opole Silesia (September 1980 – October 1991). Objectives, Organization, Forms of Activity	263
Zofia H a s i ń s k a, The Socioeconomic and Demographic Reasons for Unemployment in the Polish-Czech Border Zone in the Area of Jelenia Góra and Wałbrzych Voivodeships	281
Anna P a w l i k o w s k a - P i e c h o t k a, The Lower-Silesian Health Resorts – Chances for Rehabilitation and Problems of Development	305
Stanislaw G a w l i k, Teodor Musioł – the Silesian Humanist of the 20th Century	313
Teresa S o l d r a - G w i ź d ź, Return Migrations to Silesia Region from the Sociological Point of View. Considerations on the ground of empirical Researches	339
Gabriela S o k o l o v á, The Interethnic Relations in the Regions Mixed in Respect of Nationality in the Czech Republic – on the Example of Cieszyn Silesia. (Information on the grant task of Silesian Institute SZM in Opava)	367

INHALTSVERZEICHNIS

Artikel

Wanda Musiałik, Das Verhältnis des schlesischen politischen Sanierungsblocks (Sanacja) zu den bilateralen Beziehungen zwischen Polen und Deutschland	11
Miroslaw Cygański, Die Lausitz in der Politik Polens, der Tschechoslowakei, der Sowjetunion und Jugoslawiens in den Jahren 1946–1948	33
Bogdan Ciমালা, Die Stalinisierung Polens und ihre Folgen in der schlesischen Region von Opole	77
Jan Rajman, Die Bewertung des Urbanisierungsniveaus der Wojewodschaft Opole anhand von ausgewählten Maßgrößen	103
Walter Sperling, Geographische Namen, politisch instrumentalisiert. Das Beispiel Schlesien	119

Miscellanea und Beiträge

Maciej Borkowski, Hervorragende oppelner Juden in den Jahren 1812–1938. Versuch einer Darstellung der jüdischen höheren Gesellschaftsschicht in Opole	149
Stanisław Czaja, Die Entstehung und die Entwicklung von Świebodzice von frühesten Zeiten bis zur Gegenwart. Einführung zu Forschungen über die Geschichte der Stadt	181
Krystyna Kossakowska-Jarosz, Illustrationen im schlesischen populärem Schrifttum	201
Janusz Adam Kujat, Das wertbleibende Ersatzgeld in Schlesien im Jahre 1922	215
Tomasz Fałecki, Die deutschen Politiker und die öffentliche Meinung über Wojciech Korfanty (1922–1926)	233
Piotr Małajczyk, Kundgebung von Bischof Stanisław Adamski vom 8 Januar 1947 über die Aussiedlung mancher polnischer Staatsbürger nach Deutschland	247
Krzysztof Zuba, Die Bürgerbewegung in Opole-Schlesien (September 1989 – Oktober 1991). Ihre Ziele, Organisation, Tätigkeitsformen	263
Zofia Haśińska, Sozialwirtschaftliche und demographische Bedingungen der Arbeitslosigkeit im polnisch-tschechischen Grenzgebiet der Woiwodschaften Jelenia Góra und Wałbrzych	281
Anna Pawlikowska-Piechotka, Die niederschlesischen Kurorte – ihre Chance auf Wiederherstellung und Probleme deren Entwicklung	305
Stanisław Galiński, Teodor Musiał – ein Humanist des XX. Jahrhunderts	313
Teresa Soldra-Gwiżdż, Der Prozeß der Rückmigrationen nach Schlesien aus der Sicht der Soziologie. Überlegungen aufgrund der empirischen Forschungen	339
Gabriela Sokolová, Die interethnischen Verhältnisse in den national-gemischten Gebieten der Tschechischen Republik – am Beispiel von Teschner-Schlesien. (Eine Information über die Grant-Aufgabe Schlesischen Instituts in Opawa)	367

ARTYKUŁY

WANDA MUSIALIK

SANACJA NA ŚLĄSKU WOBEC DWUSTRONNYCH STOSUNKÓW POLSKI I NIEMIEC

W śląskim pomajowym obozie prorządowym problem niemiecki należał do zagadnień szczególnie wyróżnianych. Eksponowanie tej kwestii wpływało zarówno z rodowodu liderów, jak i celów politycznych ugrupowania. Wśród kierownictwa nowej siły przeważały osoby mogące się szczycić udziałem w tworzeniu militarnych warunków odłączenia ziem śląskich od państwa pruskiego. W połączeniu z faktami uzasadniającymi szczególne wyczulenie ludności pogranicza na możliwość ingerencji w jej sprawy wewnętrzne państwa sąsiedniego, nie budowało to ich dobrego mniemania o przyjaznych intencjach Niemiec. W memoriale skierowanym w połowie 1926 r. przez pilsudczyków znajdujących się w szeregach Związku Powstańców Śląskich do władz centralnych podkreślano, że „Niemcy nie pogodzili się z utratą Śląska i konsekwentnie przy każdej sposobności zgłaszają do niego swe rzekome prawa, prowadząc z jednej strony propagandę w tym kierunku za granicą, z drugiej strony organizując się w województwie jako ośrodek defensywny, na wypadek wojny”. Czteroletnie obserwacje pozwoliły autorom memoriału na postawienie diagnozy, iż mniejszość niemiecka zmierza różnymi metodami – wykorzystując w tym propagandę separatystyczną i nacisk gospodarczy – do wewnętrznego rozbitcia, rozsadzenia społeczeństwa na Śląsku. Działaniami tymi Niemcy mieli przygotować grunt pod korzystne dla nich rozstrzygnięcie zagadnienia rewindykacji utraconych ziem¹.

Z tak postawionej diagnozy popłynęły postulaty zmiany dotychczas sprzyjających niemieckim nadziejom warunków. Od administracji domagano się zatem spolszczenia kadry w przemyśle górnośląskim, przeprowadzenia reformy rolnej w ten sposób, aby rozbić niemieckie latyfundia, a także nasilenia innych działań wzmacniających polski stan posiadania².

¹ [M. Grażyński], *Krótki zarys historii Związku Powstańców Śląskich, jego ideologia oraz rola, jaką odegrał w okresie wypadków z maja 1926*, Katowice 1926, s. 2, 28–29.

² Ibid., s. 32–33.



Postulaty memoriału ZPSŁ. zajęły wiele miejsca w programie sanacyjnego wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego. Do Katowic został on skierowany we wrześniu 1926 r. nie tylko w charakterze zwierzchnika miejscowej administracji państwowej, ale również organizatora i koordynatora działań obozu prorządowego. W zmianie stosunku do mniejszości niemieckiej dostrzegł Grażyński realną szansę wygrania atutu w rozgrywce o dominację polityczną na Śląsku. Krytykując na jednym z pierwszych towarzyskich spotkań z udziałem przedstawicieli korpusu dyplomatycznego zasadę osiągania stopniowej asymilacji ludności polskiej na wzór koncepcji zastosowanej na pograniczu francusko-niemieckim w Lotaryngii i Alzacji³, przekreślał taktykę postępowania określoną przez Wojciecha Korfanteo, przywódcę Chrześcijańskiej Demokracji, który do maja 1926 r. odgrywał istotną rolę w wyborze kierunku działania miejscowych władz polskich.

Postulaty, a następnie konkretne decyzje administracyjne, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa powszechnego, a także w kwestii wydalania z terenu województwa śląskiego obywateli niemieckich, wsławionych antypolskim postępowaniem, znajdowały poparcie „Polski Zachodniej”, występującej w roli nieoficjalnego organu rządowego. Dziennik prezentował na swych łamach poglądy sanacji na Śląsku, starając się o ich spopularyzowanie. W kwestii polityki Niemiec do Polski rozwijano tezy sformułowane wcześniej w memoriale skierowanym do rządu, który został w końcu czerwca 1926 r. opublikowany w niskonakładowej, anonimowej broszurce pt. *Krótki zarys historii Związku Powstańców Śląskich, jego ideologia oraz rola, jaką odegrał w okresie wypadków z maja 1926 r.*⁴.

W prasie prorządowej problem ten najczęściej był podejmowany przez Edwarda Rumuna z „Polski Zachodniej”, dziennikarza o stosunkowo długim stażu w śląskich gazetach. Dzięki pracy w Wydziale Prasowym Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, a później w prasie codziennej polskiej mniejszości w Niemczech („Nowiny Codzienne”, „Katolik”) zdołał on, po dwuletnim pobycie wśród jej czytelników, wyrobić sobie pogląd o celach polityki republiki weimarskiej. Dokonane spostrzeżenia pozwoliły mu w grudniu 1926 r. stwierdzić:

„[...] od dawna śledzić można, że Niemcy zaprzysięgli odrodzonej Polsce zemstę. Nie mogą już teraz pokusić się o zbrojny odwet, chcą obstawić Polskę ze wszystkich stron duszącymi macakami. Hasło rewizji granic, próby obniżenia wagi Polski w propagandzie zagranicznej, knowania propagandy niemieckiej na Śląsku i Pomorzu, zakładanie sieci szpiegowskiej na najbardziej ważnych terenach naszych, posługiwanie się sprawą mniejszości jako terenem rozbijającym spójność naszego państwa – oto środki zastosowane przez odwetowy program niemiecki”⁵.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), mikrofilm 331, Foreign Office 688/18, k. 759, sprawozdanie z 13 XII 1926 r. R. Rosa do A. Chamberlaina.

⁴ W 1936 r. „Polska Zachodnia” podawała tę pozycję wśród prac napisanych przez M. Grażyńskiego.

⁵ E. R., *Podstępne ręce odwiecznego wroga*, „Polska Zachodnia” 1926, nr 19, 24 XII.

Dziennikarz, precyzując metody i cele niemieckiej polityki, wyrażał stanowisko nie tylko wyselekcjonowanego środowiska opiniotwórczego. Podobne lub bardzo zbliżone oceny owych planów strategicznych władz i społeczeństwa zachodniego sąsiada przedstawiano w polskich opozycyjnych dziennikach śląskich. Nie odbiegały od nich daleko opinie śląskich władz wojewódzkiej administracji państwowej. W wielu skonfiskowanych w tym czasie artykułach nie odnotowano, jakoby powodem zajęcia numeru gazety było zamieszczenie publikacji o treści antyniemieckiej.

Edward Rumun nie poprzestał na jednorazowym wystąpieniu. Publikując pod pseudonimem „Ostrowidz”⁶, często nie zawahał się przed użyciem jednoznacznych określeń. Pretensje niemieckie w aspekcie prawa i sprawiedliwości międzynarodowej uznawał za „idiotyzm”. A jednak miejsce, jakie zajmowały one w programach nacjonalistów i pacyfistów niemieckich, każało mu uświadczać realność zagrożenia. Zwracał więc uwagę czytelników, żyjących dopiero cztery lata w warunkach unormowanych po zakończeniu wielkiej wojny i wynikłym w jej konsekwencji konflikcie delimitacyjnym na Śląsku, na niebezpieczeństwo nowego konfliktu; miał też nadzieję zmobilizować ich do zajęcia aktywniejszej postawy wobec wszelkich zagrożeń odwetowych. Bezpieczeństwa granic nie zagwarantują żadne ustępstwa – podkreślał – żadne wyrzeczenia, żadna pisana gwarancja ze strony Niemiec; najdrobniejsze ustępstwa polskie, uczynione w nadziei uzyskania nienaruszalności granic, zapoczątkowałyby klęskę i katastrofę państwowego bytu. W zasięgu możliwości Polaków dostrzegał E. Rumun zabezpieczenie ich terytorium państwowego przez przywrócenie ziem zachodnim, zwłaszcza Górnemu Śląskowi i Pomorzu, „w pełni polskiego oblicza”. Nieodłącznym składnikiem wypracowania owych gwarancji miało być również podjęcie szerokiej akcji opieki nad żywiołem polskim w Niemczech. Uznanie owych zadań „za konieczność wprost piekącą, od której realizacji nie może uchylić się nikt, komu drogim i cennym jest byt i znaczenie Polski” miało uniemożliwić przekształcenie zgermanizowanych wschodnich kresów niemieckich w dogodne zaplecze „do dalszego ofensywnego skoku niemieckiego”⁷.

Wypowiadając się tak kategorycznie przeciwko planom strategicznym Niemców, E. Rumun nie tylko określał platformę programową swego nowego pisma, ale uzupełniał przesłanki, których z przyczyn taktycznych wojewoda śląski nie chciał ujawniać, gdy przedstawiał uzasadnienie kierunku zamierzanych posunięć wewnętrznych. W hierarchii przyjętych przez siebie celów pozapolitycznych główne miejsce wyznaczył działaniom sprzyjającym ograniczeniu wpływów ludności niemieckiej do wielkości odpowiadającej jej liczebności. Za pierwszoplanowe zadanie uznał zmniejszenie oddziaływań Niemców na ludność

⁶ „Ostrowidz” i „Numida” – to pseudonimy dziennikarskie E. Rumuna.

⁷ E. R., *W obliczu walki*, „Polska Zachodnia” 1927, nr 5, 6 I.

Śląska, głównym zaś polem działania stać się miało mniejszościowe publiczne szkolnictwo powszechne. Utrudnienie dalszego jego rozwoju na poziomie dotąd (tj. do 1926/1927 r.) osiągniętym łączyć zaczęto w obozie M. Grażyńskiego ze stanem mniejszościowego szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim. Widoczna dysproporcja między ich kondycją dla śląskich działaczy sanacyjnych stanowiła dowód sabotowania przez państwo niemieckie zawartej z inicjatywy aliantów polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej⁸.

Zagadnienie ścisłego rozrachunku z wypełnienia obowiązków nałożonych w lipcu 1922 r. na oba państwa, w granicach których znalazł się górnośląski obszar plebiscytowy, „Polska Zachodnia” przyjęła za swój stały „program prasowy”. Przez następne trzynaście lat z różnym nasileniem dziennik publikował artykuły w sprawie dyskryminowania Polaków na Śląsku Opolskim. Zamykały je przeważnie stwierdzenia kierujące do miarodajnych władz polskich postulat wzorowania się w polityce mniejszościowej na postępowaniu władz niemieckich. Próby wywierania nacisku na rząd przez odpowiednie kształtowanie przeświadczenia publicznego o niesprawiedliwej dysproporcji zachodzącej między położeniem głównych mniejszości narodowych zamieszkujących w państwach dzielących się Śląskiem – miały już prasową tradycję⁹.

Po przewrocie majowym na podobnych zasadach działał śląski oddział Związku Obrony Kresów Zachodnich, zajmujący formalnie stanowisko apolityczne, jednak przez administrację państwową uznawany za sprzymierzeńca. Z początkiem 1927 r. ZOKZ przygotował memoriał, w którym domagał się zmiany międzynarodowych przepisów prawnych, określających położenie mniejszości narodowych na Górnym Śląsku. Chociaż interpelację w powyższej sprawie podniósł wówczas poseł Stanisław Kornecki na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu RP¹⁰, to do podjęcia efektywnych działań przystąpiono dopiero blisko dziesięć lat później, w związku z wygaśnięciem piętnastoletniego okresu obowiązywania konwencji górnośląskiej. Przez cały ten czas stałe miejsce w śląskiej prasie sanacyjnej zajmowały publikacje prezentujące przykłady upośledzenia ludności polskiej w rejencji opolskiej. Przecistawiano im dowody na uprzywilejowanie mniejszości niemieckiej w województwie śląskim. Wyciąganie z owych porównań wnioski wraz z komentarzami nie wychodziły poza stwierdzenie kwestionowanych faktów. Dziennikarzy prawdopodobnie ograniczała sanacyjna orientacja prasy.

Wspomniana zasada obowiązywała nie tylko w kwestiach narodowościowych i określać też miała prawidłowość formułowania ocen w przedmiocie kształtowania stosunków politycznych między Polską a Niemcami. Z uwagi na

⁸ *Wzajemność polsko-niemiecka na Górnym Śląsku*, *ibid.* 1927, nr 8, 12 I.

⁹ Por. „Przegląd Współczesny” 1923, nry: 9/0, 11, 16.

¹⁰ *O rewizję konwencji genewskiej odnośnie [do] szkolnictwa śląskiego*, „Polska Zachodnia” 1927, nr 31, 9 II.

konieczność prowadzenia rozgrywki z opozycją polityczną o przywództwo na śląskiej arenie, redakcja głównego dziennika prorządowego w województwie śląskim starała się zachować pewną niezależność poglądów.

Odmienność owa widoczna już była w ocenianiu w 1930 r. polsko-niemieckiego zbliżenia. Kiedy August Zaleski w wywiadzie dla „Berliner Tageblatt” uznał podpisanie finansowej umowy likwidacyjnej między obu państwami za „krok naprzód do normalizacji stosunków”, a podejmujących jej krytykę widział zwłaszcza wśród nacjonalistów obu stron¹¹, „Polska Zachodnia” zamieszczała na swych łamach krytyczne oceny agrariuszy pruskich i niemieckich¹². Nie poprzestano też na uświadamianiu siły militarnej „rozbrojonych” Niemców, którzy według przeprowadzonych szacunków zdołali już wówczas zorganizować i przeszkolić wojskowo 11 mln mężczyzn. Powyższą informację uzupełniono o wiadomość na temat dysproporcji między budżetami armii niemieckiej i polskiej¹³. Wyciągnięcie wniosków pozostawiono inwencji czytelników. Zakres kontemplacji wyznaczyć im mógł – obok własnej intuicji i wiedzy – styl prezentacji wynegocjowanych porozumień. Przytaczając ustępstwa, jakie strona polska musiała ponieść, aby „stworzyć warunki pojawienia się choć cienia dobrej woli” i „pojednawczego gestu Berlina”, bez aplauzu referowano osiągnięcia rozmów dyplomatycznych. Pozbawione komentarzy zamieszczano w gazecie kolejne wystąpienia A. Zaleskiego, m.in. exposé przed senacką komisją spraw zagranicznych, gdzie podkreślał, że umowa likwidacyjna z 31 października 1929 r. „odpowiada stale i konsekwentnie przez rząd polski wyznawanej polityce, dążącej do definitywnej stabilizacji stosunków w środkowej Europie”. Zdaniem ministra, miało to być „najskuteczniejszą rękojmią utrwalenia trwałego pokoju”¹⁴.

Przedstawiony przez Zaleskiego argument w nieznacznym stopniu podjęli dziennikarze „Polski Zachodniej”. Ich uwagę zajęło wykazywanie pozytywnych stron dotąd istniejącego układu stosunków z Niemcami. Podkreślano, że dzięki wojnie celnej uwolniono się od pośrednictwa niemieckiego w kontaktach handlowych z zagranicznymi producentami. Nastąpiło ponadto wzmocnienie polskiego przemysłu chemicznego, metalowego, maszynowego i elektronicznego. Ocena powyższa pogłębiła wcześniej publikowane opinie jednego ze współpracowników „Polski Zachodniej”, Józefa Podwolskiego, o niskiej dla Polski wartości podpisanego traktatu handlowego. W fakcie prowadzenia rozmów zauważył natomiast zamiar wykazania „dobrej woli w odprężeniu z Niemcami”. Wśród następstw zawarcia nowego porozumienia wymieniał znaczne

¹¹ Min. Zaleski o zbliżeniu Polska-Niemcy, ibid. 1930, nr 17, 18 I.

¹² St. T., Dookoła traktatu z Niemcami, ibid. 1930, nr 7, 8 I.

¹³ Aes., 11 milion „rozbrojonych” Niemców, ibid. 1930, nr 10, 11 I; *Stutysieczna [?] Reichswehra kosztuje o 100 milionów więcej od ćwierć miliona] armii polskiej*, ibid. 1930, nr 48, 18 II.

¹⁴ *Exposé ministra Zaleskiego przed komisją spraw zagranicznych Senatu*, ibid. 1930, nr 49, 19 II.

przegrupowanie w koniunkturze gospodarczej, obumieranie zacofanych gałęzi przemysłu, a także likwidację nie wytrzymujących konkurencji przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych.

Linia argumentacji sanacyjnej gazety zachwiała się, kiedy atuty przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Niemcami wytoczyli przeciwnicy polityczni pilsudczyków. Senatorowie śląscy J. Bałtyk, K. Grzesik i J. Karkoszka wspólnie z Poznaniakiem, L. Suszyńskim, w imieniu posłów klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem odmówili wzięcia udziału w zebraniu, do którego wzywał Wojciech Trąpczyński¹⁵. Reprezentant klubu narodowego wystąpił bowiem z propozycją porozumienia się – bez względu na przynależność partyjną posłów ziem zachodnich – w sprawie następstw, jakie dla ich województw mogły wynikać z zawartych z Niemcami umów. Żądaniom renegocjacji porozumień z założeniem wyłączenia spraw likwidatorskich, umowy osiedleńczej i wyzbywania się prawa wykupu własności kolonistów kręgi BBWR-u przeciwstawiły zarzut organizowania akcji dzielnicowej pobudzającej do separatyzmu i zgubnej dla spójności państwa polskiego¹⁶.

Przez krótki czas w komentarzach „Polski Zachodniej” występowały obok siebie argumenty za i przeciwko zawartemu traktatowi. Otwarcie granicy zachodniej dla produktów rolnych, węgla i niektórych wyrobów przemysłowych określano tym razem jako sukces rządów pomajowych na międzynarodowej arenie. Miał się on przyczyniać do ugruntowania w świecie opinii, iż „Polska jest już w tej chwili mocarstwem, ponad którym przechodzić nie wolno i bez którego nic na arenie międzynarodowej dzieć się nie może”¹⁷. Entuzjazm nieznanego autora wspomnianego komentarza w ograniczonym zakresie kontynuowali inni sanacyjni dziennikarze na Śląsku: np. zatwierdzenie traktatu przez Reichstag autor używający inicjałów Wł. K. uznał za wyłom w bezwzględnie wrogim froncie antypolskim, ale nie za zasadniczą zmianę i zaniechanie celów ostatecznych Niemiec, które widział w zmianie ich granic¹⁸. Stały w tym czasie komentator „Polski Zachodniej”, J. Podwolski, traktat ten określił jako zło konieczne, ze względu na pacyfikację stosunków międzynarodowych. Pochwalał też rząd polski za wysiłki poczynione w celu zminimalizowania ujemnych następstw tej umowy. Jednakowoż przestrzegał przed przedłużaniem prawomocności uzgodnionych przepisów poza określony traktatem roczny okres. Przedłużenie bowiem ich obowiązywania mogłoby doprowadzić do uzależnienia państwa polskiego od Niemiec nie tylko pod względem gospodarczym, ale i

¹⁵ *Wpływ wojny celnej z Niemcami na życie gospodarcze Polski*, *ibid.* 1930, nr 45, 15 II; *Dwie strony medalu. Perspektywy przyszłego traktatu polsko-niemieckiego*, *ibid.* 1930, nr 37, 7 II.

¹⁶ *Przeciw separatystycznym zakusom p. Trąpczyńskiego w związku z jego akcją rzekomo przeciwniemiecką*, *ibid.* 1930, nr 75, 16 III.

¹⁷ *Zagadnienie osiedleńcze w polsko-niemieckim traktacie handlowym*, *ibid.* 1930, nr 84, 25 III.

¹⁸ Wł. K., *Biały kruke czy pierwsza jaskółka?*, *ibid.* 1930, nr 86, 27 III.

politycznym¹⁹. Śledząc natomiast kolejne decyzje gospodarcze parlamentu niemieckiego, zwłaszcza zaś ustalenie nowych prohibicyjnych taryf celnych, autor ten stwierdzał przekreślenie tą działalnością wszystkich pokojowych usiłowań polskich. Komentator „Polski Zachodniej” skonstatował, że mimo wszystko „bezmyślne posunięcie niemieckich nacjonalistów przyniosło na terenie międzynarodowym sukces, gdyż Niemcy w obliczu całego świata wykazały najdobitniej, że są mącicielami pokoju, że wcale nie chodziło im o momenty gospodarczej współpracy, lecz o agresywne cele polityczne”. Prawdopodobieństwo ratyfikowania traktatu w Niemczech utwierdzało autora w wierze o słuszności posunięcia dyplomacji polskiej²⁰.

Uwagom tego rodzaju towarzyszyły publikacje wracające do realnej oceny najbliższej perspektywy stosunków polsko-niemieckich. A. Zambarycki trzeźwo stwierdzał: „[...] musimy być przygotowani na to, że polityczne hasła niemieckiego nacjonalizmu znajdują oddźwięk również i w pociągnięciach gospodarczych niemieckiego kapitału, ilekroć nacjonalizm tego zażąda”²¹.

Na tle stosunku do traktatu handlowego opozycyjny „Kurier Śląski” wystąpił wobec ZOKZ z zarzutem nieszczerości zajmowanego stanowiska. „Polska Zachodnia” podjęła się obrony wspomnianej tu organizacji, przypominając poglądy, jakie w kwestii negocjowanych umów z Niemcami prezentowały jej władze – tj. zarząd główny oraz nadzwyczajny walny zjazd – w listopadzie 1929 r. Prowadzona w tym okresie przez ZOKZ akcja zakładała uczulenie kół rządowych na konieczność oddzielenia w trakcie handlowym spraw gospodarczych od politycznych oraz zadeklarowanie gotowości przejęcia pretensji obywateli polskich poszkodowanych przez rząd niemiecki w związku z umową likwidacyjną²². Droga krytyki ZOKZ zamierzano prawdopodobnie zakwestionować rolę, jaką związek ten odgrywał w kształtowaniu społecznej opinii o stosunkach polsko-niemieckich – np. coroczna organizacja Tygodnika Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich. W 1933 r. obchody te spotęgowały w społeczeństwie polskim województwa śląskiego negatywne nastawienie wobec agresywności Niemiec i ich dążeń rewindykacyjnych. Na licznych zebraniach protestowano przeciwko szykanowaniu mniejszości polskiej w Niemczech, żądając stosowania przez władze polskie retorsji. Domagano się bojkotu towarów niemieckich, usunięcia Niemców z zajmowanych stanowisk, wydalania obywateli niemieckich z granic Rzeczypospolitej. Akcję przygotowaną przez ZOKZ poparły: Centralny Związek Akademików Górnoślązaków, Związek Powstańców Śląskich, Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, Kulturalno-Oświatowa Organizacja Kobiet, Towarzystwo Polek. Manifestacje nabrały

¹⁹ Po podpisaniu traktatu pokojowego, *ibid.* 1930, nr 82, 23 III.

²⁰ *Niemiecki „słoń”*, *ibid.* 1930, nr 108, 18 IV.

²¹ A. Zambarycki, *Wojna czy rozejm?*, *ibid.* 1930, nr 101, 11 IV.

²² *ZPKZ wobec układów polsko-niemieckich*, *ibid.* 1930, nr 121, 31 III.

charakteru żywiołowych wystąpień, które objęły większość miejscowości oraz ogół społeczeństwa polskiego bez różnicy zapatrywań politycznych, z wyjątkiem zwolenników Polskiej Partii Socjalistycznej. Liczbę uczestników akcji szacowano na około 70 tys. osób²³.

Masowość antyniemieckich wystąpień spowodowała interwencję ambasadora II Rzeszy w polskim ministerstwie spraw zagranicznych. H. Moltke próbował w Warszawie uzyskać dla reprezentowanego przezeń stanowiska przychylność ambasadora francuskiego J. Loroche'a. Sugerował mu, że Polakom chodzi o wywołanie incydentów, aby je następnie wykorzystać we własnej polityce²⁴. Nie przekonał tym swego rozmówcy, podobnie jak przedstawiciele mniejszości niemieckiej – Eduard Pant i Otto Ulitz – nie zdołali wpłynąć na wojewodę śląskiego. Na M. Grażyńskiego wywierano też presję w związku z obawami wysuwanymi przez Feliksa Calondera, prezydenta Komisji Mieszanej, co do przerodzenia się manifestacji słownych w czynne antyniemieckie wystąpienia lub rozruchy. Szef śląskiej administracji państwowej oświadczył w związku z tym w kwietniu 1933 r., że „wydał jak najsurowsze polecenia przestrzegania porządku i niedopuszczenia do jakichkolwiek ekscesów w stosunku do ludności niemieckiej”²⁵. Skuteczność poleceń nie musiała być wielka, choć urzędowe sprawozdania policyjne odnotowały rozproszenie manifestacji, w jaką się przerodziło zorganizowane 11 kwietnia zgromadzenie Centralnego Związku Akademików Górnoślązaków. „Polska Zachodnia” wzywała bowiem w numerze 104 z 1933 r. uczestników antyniemieckich wystąpień do rozwagi i godności „w interesie państwa, którego władze nie mogą naśladować rządów hitlerowskich”²⁶.

Powszechność kwietniowych wystąpień ludności polskiej w województwie śląskim sanacja próbowała wykorzystać do zjednoczenia pod własnym kierownictwem wszystkich społecznych i politycznych organizacji. Z inicjatywy porządowych związków zawodowych powołano do życia Zespół Zrzeszeń Polskich w celu utworzenia jednolitego frontu polskiego przeciw niemieckiemu nacjonalizmowi na Górnym Śląsku. Z ofertą współpracy zwrócono się do opozycyjnych organizacji. Pomimo deklarowania przez zespół zrzeszeń apolityczności i bezpartyjnego charakteru, propozycja została odrzucona przez Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji²⁷.

²³ Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: AP Katowice, UWŚl.), sygn. 574, k. 105, 106, 125, 138–139, poufne sprawozdania sytuacyjne nr 3 i 4 z 1933 r.

²⁴ J. L a r o c h e, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1966, s. 126.

²⁵ AAN Warszawa, Przedstawiciel Państwa Polskiego przy Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym sygn. 15, k. 1–2, tajna relacja I. Babińskiego z 25 IV 1933.

²⁶ AP Katowice UWŚl., sygn. 574, k. 128, 138, poufne sprawozdanie nr 4 z 1933 r.

²⁷ Ibid., k. 155 poufne sprawozdanie nr 5 z 1933 r.

Zainteresowanie sprawami stosunków polsko-niemieckich wzmagало się każdorazowo po publicznym wystąpieniu niemieckich dygnitarzy partyjnych. Przyjmowano je przeważnie z rezerwą. Opatrując komentarzem wystąpienie nadprezydenta Kocha, „Polska Zachodnia” w styczniu 1934 r. pisała:

„Pokojuowe tony w enuncjacjach wpływowych dygnitarzy hitlerowskich na tematy polsko-niemieckie witamy ze szczerym zadowoleniem, zdając sobie przy tym sprawę, że dzisiejsza linia polityki wschodniej Niemiec [...] może być mimo zapewnień o istotnych i zasadniczych przemianach tej polityki w odniesieniu do Polski – również dobrze dyktowana względami taktycznymi”.

Jednocześnie stanowczo odrzucano możliwość ustępstw strony polskiej w sprawie rewizji terytorialnych postanowień traktatu wersalskiego:

„Politycy niemieccy powinni wyzbyć się wreszcie nierealnych i nieżyjących mrzonek o polskich ustępstwach w tej dziedzinie, gdyż społeczeństwo polskie jest w tym względzie całkowicie zgodne i jednomyślne, na rewizję granic – w myśl interesów politycznych Niemiec – nie zezwoli”²⁸.

Styczeń 1934 r. był miesiącem, w którym dość często na łamach sanacyjnej prasy podnoszono problem stosunków z zachodnim sąsiadem Polski. Przed ogłoszeniem układu o nieagresji, do Katowic na zaproszenie NChZP przybył minister Henryk L. Strasburger z wykładem: Polska a Niemcy hitlerowskie. Prelegent, wykazując słuszność stałej polityki pokojowej rządu polskiego, apelował o zachowanie czujności i ostrożności wobec rozwoju wypadków u sąsiadów²⁹. Wyznaczenie terminu wykładu w przededniu ogłoszenia faktu podpisania między Polską a Niemcami paktu o nieagresji miało – obok poznawczego – także propagandowy cel. I tak, brak komentarza przy tekście deklaracji paktu zamieszczonej w „Polsce Zachodniej” zaowocował w prasie mniejszościowej przypuszczeniem, że tym sposobem zamanifestowano dezaprobatę śląskich kręgów prorządowych wobec świeżo podpisanego układu. Redakcja dziennika na jutro zdementowała te insynuacje, jednak pomimo wszystko na łamach tej sanacyjnej gazety brakowało opinii własnych dziennikarzy, a przeważały informacje o opiniach stolic państw europejskich³⁰.

Dopiero trzy dni po opublikowaniu tekstu deklaracji redaktorzy „Polski Zachodniej” przedstawili swe refleksje. Jak w przypadku traktatu handlowego, tak i tym razem – obok artykułów bardzo dodatnio opiniujących samo wydarzenie – pomieszczono rozważania nad możliwościami praktycznego jego wykorzystania. Pozytywnie o pakcie pisał autor artykułu *Wielkie dzieło. Po pakcie z Sowietami – pakt z Niemcami*, dla którego był on wyświadczeniem wielkiej przysługi dziełu pacyfikacji świata oraz przepłoseniem „widma wojny z granic polsko-niemieckich”³¹. W innym miejscu redakcja zamieściła propozycje

²⁸ Niemcy na przełomie 1933–1934, „Polska Zachodnia” 1934, nr 20, 21 I.

²⁹ bm., „Pan jest chory na traktat wersalski”. Z przemówienia min. Strasburgera w Katowicach na temat „Polska a Niemcy hitlerowskie”, ibid. 1934, nr 24, 25 I.

³⁰ Wrażenie w stolicach europejskich po polsko-niemieckim pakcie o nieagresji, ibid. 1934, nr 27, 28 I.

³¹ M., *Wielkie dzieło. Po pakcie z Sowietami – pakt z Niemcami*, ibid. 1934, nr 28, 30 I.

bieżących, praktycznych możliwości wykorzystania „pokojoych osiągnięć rządu polskiego”. Sugestie wiązano zwłaszcza ze zobowiązaniem się stron do rozwiązywania spornych problemów w dwustronnych negocjacjach. Powołując się na ów punkt ustaleń, rządowi sugerowano podjęcie renegocjacji w konwencji górnośląskiej przepisów dotyczących szkolnictwa mniejszościowego³².

Na korzystną zmianę stosunków narodowościowych na Śląsku liczyła także mniejszość niemiecka. W volksbundowych organach prasowych, wyszczególniając te oczekiwania, podkreślano konieczność wykorzystania paktu do umocnienia własnej pozycji, a także do ograniczenia krytycznych wobec niemieckich działań komentarzy prasy polskiej. Wspomniany postulat dotyczył przede wszystkim „Polski Zachodniej”, której redaktor zaprotestował gwałtownie przeciwko sugestiom dzienników mniejszościowych. Ewentualność cenzurowania prasy polskiej za publikacje antyniemieckie uważał za przejaw zamiaru wykorzystania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji jako narzędzia szantażu antypaństwowego³³.

Poza oficjalnym zadowoleniem płynącym z oświadczeń rządowych, sanacyjny dziennik śląski starał się sceptycznie nastawić społeczeństwo do zobowiązań wynikających z układu. Do rzadkości należał w tym czasie brak na jego łamach artykułu podkreślającego upośledzenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Liczne poświęcone temu problemowi publikacje służyć miały utwierdzeniu przeświadczenia, że „zmianą metod powinni wykazać się właśnie Niemcy”, w przeciwnym bowiem wypadku wszelkie oświadczenia o potrzebie porozumienia polsko-niemieckiego będą pustym frazesem³⁴.

„Polska Zachodnia” podjęła polemikę z opiniami prezentowanymi przez krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”. W pierwszym rzędzie dokonano przedruku zamieszczonego tam (w numerach 36, 38, 39) artykułu prof. Wincentego Lutosławskiego *Spowiedź dyktatora*, poświęconego książce i zamiarom kanclerza III Rzeszy. Wśród kwestionowanych stwierdzeń podkreślano zwłaszcza opinię, „jakoby Hitler godził się z niepodległością Polski i nie zamierza jej zdobywać” (tak w tekście – przyp. W.M.)³⁵.

Polemiką z powyższym stwierdzeniem było opublikowanie relacji z odczytu red. K. Srokowskiego; poza pozytywnym stwierdzeniem faktu zawarcia paktu z Niemcami, referent ten zwracał uwagę na niepewną jego perspektywę. Pogląd swój wywodził z analizy zadań wyznaczonych w „testamencie politycznym

³² Dr Z. A., *Polsko-niemiecki pakt o nieagresji a Konwencja Genewska*, ibid. 1934, nr 29, 30 I.

³³ *Nowy środek... szantażu*, ibid. 1934, nr 60, 2 III.

³⁴ Dr N., *Zmianę metod winni wykazać właśnie Niemcy. W odpowiedzi na pretencje prasy niemieckiej*, ibid. 1934, nr 63, 5 III.

³⁵ *Hitler, jego książka i zamiary w świetle krytyki prof. W. Lutosławskiego*, ibid. 1934, nr 48, 18 II.

Niemiec", jak określał *Mein Kampf*. Widział w nich nie tylko zagrożenie dla mocarstwowego charakteru państwa polskiego, ale i jego całości³⁶.

Srokowski należał do tych prelegentów, którzy podejmowali się objaśniania aktualnych zagadnień polsko-niemieckich. Z myślą o zaspokojeniu zapotrzebowania społecznego, jakie zwłaszcza po podpisaniu paktu o nieagresji z Niemcami istniało na Śląsku, ZOKZ zamierzał w dniach 6–27 marca 1934 r. przeprowadzić cykl wykładów. Do udziału w nich zaproszono m.in. Bolesława Srockiego z Poznania, Kazimierza Smogorzewskiego i prof. Józefa Feldmana z Krakowa. Z przewidzianego zestawu problemów zdolano zrealizować tylko połowę. Nie wyjaśniając powodów, „Polska Zachodnia” w połowie marca 1934 r. poinformowała czytelników o przełożeniu na późniejszy termin przyjazdu do Katowic Srockiego i Smogorzewskiego³⁷.

Potrzebę określenia wobec sympatyków własnego stanowiska w kwestii paktu z Niemcami sanacja na Śląsku, obligowana swym charakterem politycznym do akceptacji posunięć rządowych, rozwiązała akceptując i upowszechniając odpowiednią rezolucję ZOKZ. Na zjeździe okręgu śląskiego związku uzgodniono pogląd, że zmiana stosunków z Niemcami „powinna być traktowana przede wszystkim jako wyraz i skutek wzmocnienia stanowiska Polski w stosunkach międzynarodowych”. Gwarancje zdrowego rozwoju stosunków na pograniczu polsko-niemieckim dostrzegano w dalszym wzroście „wewnętrznych wartości”³⁸.

Odwolanie się do pośredniego sposobu sformułowania stanowiska w powyższej sprawie, zaniechanie zamiaru wyrażania go w sposób bardziej oficjalny, np. przez wojewodę śląskiego, nie przeszkadzało określeniu owego poglądu w działaniu. Polski wiceminister spraw zagranicznych, Jan Szembek, pisał o tym z perspektywy lat następująco:

„[...] poprawa w stosunkach polsko-niemieckich, datująca się od deklaracji ze stycznia 1934 r., nie pociągnęła za sobą de facto zmiany w polityce rządu polskiego na niektórych odcinkach w stosunku do mniejszości niemieckiej. Raczej nawet pewne okoliczności skłoniły rząd polski do kroków energiczniejszych niż poprzednio, jak to miało miejsce w zakresie odniemczania niektórych przedsiębiorstw górnośląskich i porządkowania stosunków w nich panujących”³⁹.

Zacytowany tu pogląd raczej nie jest dla kierownictwa sanacji śląskiej krytyczny, choć w czasie trwania przedsięwzięć, których dotyczył, wiceminister

³⁶ *Czułość wobec zachodniego sąsiada jest nadal naszym obowiązkiem. Z odczytu p. red. Srokowskiego, ibid. 1934, nr 66, 8 III.*

³⁷ *Nowy interesujący cykl wykładów ZOKZ na temat aktualnych zagadnień polsko-niemieckich, ibid. 1934, nr 60, 2 III; Odczyty ZOKZ odwołane, ibid. 1934, nr 78, 17 III; K. Srokowski wystąpił 6 III 1934 r. z wykładem pt. Istota narodowego socjalizmu w Niemczech ze szczególnym uwzględnieniem polityki zagranicznej, a prof. J. Feldman 27 III tegoż roku mówił o podstawach historycznych problemu polsko-niemieckiego.*

³⁸ *Rzeczowe stanowisko ZOKZ o obecnej sytuacji polsko-niemieckiej, ibid. 1934, nr 87, 29 III.*

³⁹ *Diariusz i teki Jana Szembeka, t. I, Londyn 1964, s. 502.*

miał wiele pretencji do ich autora, wojewody śląskiego. Zarzucał M. Grażyńskiemu, m.in. że gdyby jego poglądy miały się wyrazić w jakichkolwiek posunięciach, to rząd polski zapłaciłby za nie drogo swoją polityką zagraniczną. Wspomniane zastrzeżenia dotyczyły nie tylko „polityki silnej ręki”, prowadzonej przez wojewodę wobec mniejszości niemieckiej, lecz przede wszystkim wielokrotnego podejmowania przezeń, co prawda w wąskich kręgach słuchaczy, kwestii praw Polski do Śląska Opolskiego⁴⁰. Zastrzeżenia wobec kwestionowanych wystąpień Grażyńskiego były tak silne w ministerstwie spraw zagranicznych, że premier postanowił w obecności szefa resortu, Józefa Becka, pouczyć niesfornego wojewodę śląskiego o niestosowności wypowiedzi podważających prowadzoną politykę ogólnopolską⁴¹.

Poza sentymentem łączącym rozdzielonych państwową granicą uczestników walk o niepodległość Górnego Śląska czy starań o umocnienie reprezentacji mniejszości polskiej w niemieckich organizacjach samorządowych, otwartość M. Grażyńskiego na problemy Polaków w rejencji opolskiej zmuszała śląską opozycję antyrządową do zainteresowania się tym zagadnieniem. Stąd też rozwój śląskich stosunków narodowościowych uznawany był nie tylko przez nią za element oceny wykonania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. W styczniu 1935 r. urzędowy sprawozdawca województwa śląskiego zwracał uwagę, że pisma prorządowe i opozycyjne w sposób nieraz namiętny przedstawiały fakty ucisku, jakiego doznawała mniejszość polska w Niemczech. Na ich podstawie formułowano zarzuty nieszczerości ugodowej polityki Berlina⁴².

Zbliżone opinie tenże sprawozdawca prezentował także rok później, kierując uwagę zwłaszcza na publikacje „Polski Zachodniej”, kontynuującej akcję ogniskowania społecznego zainteresowania wokół problemu germanizowania mniejszości polskiej w Niemczech. Prowadzoną w tej kwestii prasową dyskusję zaogniła mowa ministra Rzeszy, dra Schachta, wygłoszona w Opolu 28 stycznia 1936 r. W komentarzu „Polski Zachodniej” E. Rumun określił tę mowę mianem wystąpienia rewizjonistycznego „w duchu niezapomnianych mów Treviriana”. Pogląd ów nie był w obozie sanacyjnym odosobniony, o czym świadczy opublikowany w dzienniku protest Sejmu Śląskiego w interpretacji Ignacego Nowaka, a także wiadomości o dēmarche ambasadora polskiego w Niemczech, Józefa Lipskiego⁴³.

⁴⁰ Temat ten podjął Grażyński, m.in. 17 III 1935 r. podczas przemowy, jaką w charakterze przewodniczącego ZHP wygłosił do harcerzy zza granicy. Wystąpienie to zostało później opublikowane w tomie innych przemówień i gawęd M. Grażyńskiego pt. *W walce o ideały harcerskie*, Warszawa 1939, s. 188–192.

⁴¹ *Diariusz i teki...*

⁴² AP Katowice UWŚl., sygn. 574, k. 216, poufne tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne nr 12 z 9 I 1935.

⁴³ *Ibid.*, sygn. 577, k. 2, 19, poufne miesięczne sprawozdania sytuacyjne nr 1 i 2 z 1936 r.

Komentarze śląskiej prasy rządowej nie zawierały otwartej krytyki ówczesnych dwustronnych stosunków polsko-niemieckich. A posunięcia zachodniego sojusznika, tj. wypowiedzenie układu lokareńskiego i wkroczenie wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej, rozważane były z pozycji uwypuklania argumentów potwierdzających prawidłowość prowadzonej przez rząd polski polityki zagranicznej. We wspomnianych już sprawozdaniach rozwój sytuacji międzynarodowej określano jako dalszy ciąg błędnej polityki dawnej ententy. Na tym tle podkreślano pozytywne stanowisko Polski, która wobec ciągłego cofania się państw zachodnich pod naporem Niemiec musi szukać na własną rękę z nimi porozumienia⁴⁴.

Wyłom w prezentowanym myśleniu przyniósł artykuł prof. Tadeusza Walka-Czerneckiego, który ustosunkowując się do propozycji przedstawionej rządowi brytyjskiemu zauważył, że wszelkie złudzenia, jakie układ polsko-niemiecki o nieagresji budził w różnych kołach społeczeństwa polskiego, powinny się rozwiązać:

„Interes Polski wymaga bezwzględnie negatywnego ustosunkowania się wobec takiego konstruowania porządku europejskiego, który by [był – dop. W.M.] wstępem do nowej wojny europejskiej, gdyż w interesie Polski nie leży odrabianie rezultatów wojny światowej [...]”⁴⁵.

Skierowanie uwagi wojewódzkich władz administracyjnych na przytoczony ustęp artykułu profesora Uniwersytetu Warszawskiego zamieszczony w „Polsce Zachodniej” musiało przejść bez szerszego echa lub wskazano jej redakcji tylko niestosowność podobnych publikacji. W urzędowych sprawozdaniach nie powrócono więcej do tego problemu, skupiając się na prezentacji rozbrojenio- wych postulatów śląskiej prasy sanacyjnej. Uwypuklano przy tym argument wiążący utrzymanie pokoju europejskiego z właściwym uzbrojeniem Polski. Przy podnoszonych przez Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji czy Polskie Stronnictwo Ludowe żądaniach zmian polskiej polityki zagranicznej i przy otwartej krytyce posunięć J. Becka przez „Polonię” i „Piasta” opinie kształtowane przez „Polskę Zachodnią” nie należały do oryginalnych. Polemiki z wnioskami publicystów opozycyjnych występowały rzadko. Zauważono raczej tendencję do ujednolicania charakteru wypowiedzi prezentujących stanowisko wobec Niemiec, niezależnie od kierunku politycznego czasopisma, w którym się ukazywały. Prawidłowości tej ulegali zwłaszcza dziennikarze wiążący olbrzymie zbrojenia niemieckie ze wzrostem zagrożenia Polski. Ostrzegano też wspólnie przed łatwowiernością w stosunku do deklaracji rządu Rzeszy. Dowody nieszczerości oficjalnych wystąpień Berlina dostrzegano w rejestrowanych faktach ucisku, jakiemu podlegała mniejszość polska w Niemczech⁴⁶. Cytowa-

⁴⁴ Ibid., k. 46, poufne miesięczne sprawozdanie nr 3 z 1936 r.

⁴⁵ Ibid., k. 60, poufne miesięczne sprawozdanie nr 4 z 1936 r.

⁴⁶ Ibid., k. 179, 205, 225, poufne miesięczne sprawozdania sytuacyjne nr 3, 5, 10, 11 i 12 z 1936 r.; sygn. 578, k. 4, 22, 44, 147, poufne miesięczne sprawozdania sytuacyjne nr 1, 2, 3, 8 i 9 z 1937 r.

no skwapliwie wszystkie antypolskie wystąpienia osobistości niemieckich, przytaczano opisy szeregu wydarzeń, świadczących o niemieckich zamiarach zniszczenia ludności polskiej. Dziennikarze wyciągali na tej podstawie wnioski o sprzeczności postępowania zarówno niemieckich władz administracyjnych, jak i politycznych wobec kilkakrotnie składanych oświadczeń A. Hitlera. Opinia publiczna reagowała zaś manifestacjami. „Polska Zachodnia” we wrześniu 1937 r. publikowała liczne sprawozdania z tych manifestacji, kładąc szczególnie nacisk na protestacyjne uchwały reprezentantów Związku Powstańców Śląskich i Polskiego Związku Zachodniego. Powtarzającym się żądaniem demonstrantów był kierowany do władz polskich postulat zastosowania wobec mniejszości niemieckiej tej samej polityki, jaka prowadzona była w rejencji opolskiej⁴⁷.

Nasilenie właśnie we wrześniu antyniemieckich wystąpień prorządowo nstawionej części społeczeństwa śląskiego wiązało się z negocjacjami prowadzonymi w związku z upływem terminu obowiązywania konwencji genewskiej. Z inicjatywy PZZ przedstawiciele 33 polskich organizacji społecznych, zebrani w Katowicach w dniu 14 września, sformułowali pogląd, iż swobodnego rozwoju narodowego bytu Polaków w Niemczech nie zagwarantuje żaden układ międzynarodowy. Z natury rzeczy takie porozumienie – podkreślano w rezolucji przedstawionej władzom wojewódzkim – stworzyłoby mniejszości niemieckiej dodatkowe przywileje, istniejący zaś ustrój Rzeszy i rzeczywistość panujących tam warunków nie przyniosłyby żadnych korzyści polskiej ludności w Niemczech⁴⁸.

Jednocześnie na łamach „Polski Zachodniej” podkreślano, że protestacyjne wiece i manifestacje nie przyniosą efektywnej zmiany dwustronnych stosunków – koniecznością jest wprowadzenie w życie świadomej, celowej, systematycznej, a także trwalej linii politycznej. Powróciwszy ponownie do sprawy losu mniejszości polskiej w Niemczech, zauważono:

„Jakożkolwiek więc układ ochronny stanowi dla Polski niebezpieczne w swych skutkach rozwiązanie [które daloby – dop. W.M.] drugiej stronie wciśnięcie i integrację, stronie polskiej [nie – dop. W.M.] daloby zupełnie nic. W tych warunkach koncepcja obustronnego układu nie nadaje się w ogóle do dyskusji i z polskiej strony winna być bezwzględnie odrzucona”.

Za jedynie słuszną metodę uznano zasadę wzajemności, „nie ubraną zresztą w żadne umowy”⁴⁹.

⁴⁷ Ibid., sygn. 578, k. 147, poufne miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z 1937 r.; *Powstańcy Chorzowa przeciw represjom niemieckim na Śląsku Opolskim*, „Polska Zachodnia” 1937, nr 252, 13 IX; *Energiczny protest Polskiego Związku Zachodniego przeciw prześladowaniom Polaków w Niemczech*, ibid. 1937, nr 253, 14 IX.

⁴⁸ *Protest społeczeństwa śląskiego przeciwko prześladowaniu ludności polskiej w Niemczech*, ibid. 1937, nr 255, 16 IX.

⁴⁹ W. W r z e s i ń s k i, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Poznań 1970, s. 334.

Bardziej kategorycznie do problemu podeszli delegaci zjazdu obwodu rybnickiego PZZ, domagając się odwetu na Niemcach żyjących w województwie śląskim⁵⁰. Wojewoda M. Grażyński, skłaniając się do zastosowania retorsji w związku z aresztowaniem w Niemczech 33 działaczy Związku Polaków, przewidywał możliwość zatrzymania 16 niemieckich pastorów⁵¹.

Atmosfera towarzysząca przygotowaniom niemieckiej i polskiej deklaracji mniejszościowej nie zmieniła się po ich ogłoszeniu. „Polska Zachodnia”, na marginesie ogłoszonego tekstu dokumentów, poza stwierdzeniem, że były one dla Polski całkowicie zbędne, tłumaczyła ich powstanie jako jeszcze jeden niezwykle uprzejmy dowód szczerości polskich „tolerancyjnych intencji i chęci łagodzenia wszelkich tarć”. Deklarowanemu życzliwemu przyjęciu dokumentów towarzyszyła jednocześnie zapowiedź przeprowadzenia w późniejszym terminie oceny ich wartości „wedle uczynków” partnera⁵².

Do owego stwierdzenia powrócono, komentując spotkanie przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech z A. Hitlerem. W tym czasie prasa polska ponowiła skrupulatne odnotowywanie faktów prześladowania Polaków w Niemczech, dostrzegając w nich dowody „złej woli” Berlina także po ogłoszeniu deklaracji z 5 listopada 1937 r.⁵³

Dziennik senatorów śląskich, konsekwentnie uczestniczący w popularyzowaniu antyniemieckiego nastawienia, zapłacił za swoje stanowisko dymisją długoletniego redaktora naczelnego, Edwarda Rumuna. Artykuły przez niego akceptowane, choć nie były bezpośrednio zwrócone przeciwko paktowi z Niemcami, to jednakże negatywnie ustosunkowywały się do możliwości ściślejszego podporządkowania Polski niemieckim przedsięwzięciom. W numerze 213 komentator „Polski Zachodniej” zastrzegał:

[...] nawet na wypadek wspólnej walki z bolszewizmem żaden szanujący się Polak nie może tej ewentualności uważać jako nasz marsz pod «komendą niemiecką», gdyż nie po to uzyskaliśmy niepodległość i swobodę naszej polityki zagranicznej, [by – dop. W.M.] tzw. «wasalstwo» w stosunku do Francji zamieniać na jeszcze bardziej niebezpieczne «wasalstwo» wobec Niemiec [...]»⁵⁴.

Zmiana na stanowisku naczelnego redaktora „Polski Zachodniej” nie łączyła się z dezaprobatą śląskiej administracji państwowej wobec antyniemieckiego charakteru publikacji zamieszczanych przez ten dziennik. Zgodnie z relacją sekretarza redakcji Jana Renika, decyzja wojewody wynikała z nacisku, jaki na niego wywarł J. Beck. Mianowanie nowym szefem „Polski Zachodniej”

⁵⁰ Zjazd Obwodu Rybnickiego Polskiego Związku Zachodniego, *ibid.* 1937, nr 299, 30 X.

⁵¹ Na marginesie deklaracji o traktowaniu mniejszości narodowych, *ibid.* 1937, nr 306, 7 XI.

⁵² Sedno deklaracji mniejszościowej, *ibid.* 1937, nr 310, 12 XI; AP Katowice, UWŚl., sygn. 578, i. 233, poufne sprawozdanie miesięczne sytuacyjne nr 12 z 1937 r.

⁵³ J. R e n i k, *Od kaszty do pióra. Wspomnienia starego dziennikarza*, Katowice 1967, s. 103.

⁵⁴ AP Katowice, UWŚl., sygn. 579, poufne miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z 1938 r.

działacza śląskiego okręgu Polskiego Związku Zachodniego, Józefa Wojciechowskiego oraz zabezpieczenie pozycji materialnej dymisjonowanego Rumuna (we Wspólnocie Interesów) świadczy o tym, że mimo wydanej decyzji nie zamierzano zmienić ogólnego kierunku działań. Widocznym tego dowodem było już nie tylko grożenie przez śląską administrację wojewódzką zastosowaniem retorsji w odpowiedzi na dyskryminowanie ludności polskiej w rejencji opolskiej, lecz wprowadzenie jej w życie. Spory odgłos wywołało odebranie paszportu zagranicznego z końcem 1938 r. Ottonowi Ulitzowi, szefowi Volksbundu, w odpowiedzi na odebranie karty granicznej wiceprzewodniczącemu opolskiej dzielnicy ZPwN, Arkadiuszowi Bożkowi⁵⁵. Kolejna szykana wobec tego polskiego działacza mniejszościowego: wysiedlenie z rodzinnej miejscowości wraz z zakazem osiedlania się w innych zamieszkałych przez Polaków prowincjach Rzeszy, wywołała protesty polskiej ludności województwa śląskiego. „Śląski Kurier Poranny” zamieścił w tym czasie tekst rezolucji, uchwalonej przez delegatów Związku Akademików Górnoślązaków, Związku Akademików Ślązaków w Polsce oraz Centralnego Związku Śląskich Studentów i Absolwentów Szkół Wyższych w Katowicach. Zgromadzeni domagali się od władz województwa śląskiego doręczenia Wiesnerowi i Ulitzowi podobnego zarządzenia i z takim samym zastrzeżeniem (tj. zakazem osiedlenia się w województwach zamieszkałych przez ludność niemiecką)⁵⁶.

Z podobnymi żadaniami wystąpili też uczestnicy zjazdu Związku Peowików miasta Chorzowa i powiatu świętochłowickiego, a także członkowie zależańskiej grupy Obozu Zjednoczenia Narodowego⁵⁷.

Powszechność zainteresowań miejscowego społeczeństwa polskiego owym problemem odzwierciedlało przyjęcie przez – składający się po ostatnich wyborach w 1935 r. wyłącznie z przedstawicieli sprzymierzeńców pomajowego systemu – Sejm Śląski rezolucji zwracającej miarodajnym czynnikom uwagę na krzywdzące traktowanie Polaków na Śląsku Opolskim⁵⁸.

Propagandę na rzecz zastosowania w życiu zasady wzajemności pogłębiło rozpowszechnienie wiadomości o zamierzonym przeprowadzeniu nowych ugodnień w sprawie mniejszości podczas planowanego dodatkowego spotkania polsko-niemieckiego⁵⁹.

⁵⁵ Archiwum Państwowe w Opolu, Konsulat Generalny RP w Opolu, sygn. 53, k. 97, informacje z 3 I 1939 r. J. Małczyńskiego, konsula RP; „Gestapo” wydała z Opolskiego Arkę Bożka, „Polonia” 1939, nr 5106, 6 I.

⁵⁶ Akademicy górnośląscy domagają się wysiedlenia Wiesnera i Ulitza z województwa śląskiego jako odwet za wysiedlenie p. Bożka, „Śląski Kurier Poranny” 1939, nr 9, 9 I.

⁵⁷ Ze zjazdu Zw. Peowików w Chorzowie, „Polska Zachodnia” 1939, nr 20, 20 I; Z ruchu OZN, ibid.

⁵⁸ AP Katowice, UWŚL., sygn. 580, k. 2, poufne miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 1 z 1939 r.

⁵⁹ Ibid., k. 23, poufne miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 2 z 1939 r.

Z myślą o problemie nieustannego szykanowania rodaków za zachodnią granicą „Polska Zachodnia” komentowała kolejną wizytę ministra Becka w Niemczech i jego spotkanie z Hitlerem w Berchtesgaden. Dziennik pisał, że zwłaszcza na odcinku uregulowania spraw mniejszościowych na razie „nie doszło do tak potrzebnego uzgodnienia stosunków”. Również „Śląski Kurier Poranny” zwracał uwagę przy tej samej okazji na nieskuteczność porozumienia z 1934 r. Obok akcentowania braku poszanowania postanowień paktu przez niemieckie czynniki, gazeta ta wypuklała opinię o wynoszeniu przez Niemcy z owego układu większych korzyści. Wystąpienie z konkluzją o niedokonaniu się w narodzie niemieckim zmiany w nastawieniu psychicznym wobec Polaków⁶⁰, formułowaną w atmosferze ciągłych ataków śląskiej prasy opozycyjnej na rząd za daleko idące angażowanie się po stronie niemieckiej, było swoistą formą bardzo zresztą łagodnej krytyki założeń ówczesnej polskiej polityki zagranicznej. Z jednej strony przejawiało zapewne zamiar redakcji zachowania niezależności ocen, z drugiej zaś – chęć zbliżenia się w swych opiniach do odczuć, jeśli nie całej polskiej ludności śląskiej, to choć szerszej reprezentacji tamtejszych sympatyków sanacji. Nie dochodziło do wyraźniejszej krytyki przez redakcję linii politycznej rządu polskiego.

W okresie obchodów pięciolecia zawarcia paktu z Niemcami „Polska Zachodnia” zamieściła szereg artykułów pochlebnie oceniających ów okres w polsko-niemieckich stosunkach. O tonie publikacji wyraźnie świadczą tytuły, pod jakimi je drukowano, np. *Porozumienie polsko-niemieckie w y t r z y m a ł o p r ó b e ż y c i a* (podkr. W.M.; 1939, nr 27 z 27 I), czy *W atmosferze przyjaznego porozumienia rozwijają się stosunki polsko-niemieckie* (1939, nr 28 z 28 I). Zawarte w powyższych artykułach komentarze musiały chyba być pisane według z góry ustalonego scenariusza lub dyrektyw; inaczej bowiem nie można wytłumaczyć dwulicowości dziennika, który w kilka dni później zamieścił stwierdzenia zaprzeczające treściom wcześniej publikowanym na jego łamach. Przykładów dostarczają zwłaszcza relacje z obrad zjazdu okręgu śląskiego PZZ. W przygotowanym przez dra Cezarego Sulczewskiego omówieniu zwrócono szczególną uwagę na opinię, że deklaracje mniejszościowe – będące konsekwencją wcześniejszego paktu – z winy strony niemieckiej *n i e z d a ł y p r ó b y ż y c i a* (podkr. W.M.)⁶¹. Uczestnicy katowickiego zjazdu postawili kategorycznie tę sprawę, stwierdzając jedność społeczeństwa polskiego na Śląsku w kwestii stosunków polsko-niemieckich na ziemiach zachodnich⁶².

Krytyce polskiej polityki mniejszościowej, opartej na zasadzie tolerancji, poświęcił fragment swego wystąpienia w Senacie RP przedstawiciel sanacji śląskiej – Rudolf Kornke. Z negatywnej oceny ustepliwości i niekonsekwencji

⁶⁰ Ibid., k. 2–3, poufne miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 1 z 1939 r.

⁶¹ C. S u l c z e w s k i, *Dokonania i program PZZ*, „Polska Zachodnia” 1939, nr 30, 30 I.

⁶² *Zagadnienia polsko-niemieckie na Śląsku*, ibid. 1939, nr 54, 23 II.

rządu w stosunku do mniejszości niemieckiej wyciągnął wniosek o niebezpieczeństwie prowadzonej polityki, grożącym w przyszłości Polsce.

„Pragnąc najlepszych stosunków z Rzeszą niemiecką musimy – twierdził – z całą szczerością i stanowczością poruszyć problemy, które nas dzielą. Dlatego wypada nam stwierdzić, że ustawodawstwo narodowosocjalistyczne, realizowane w Niemczech od 6 lat, wspiera w najwyższym stopniu akcję wynaradawiania Polaków”.

Usunięcie tego drażliwego w stosunkach z Niemcami problemu uważał za jeden z głównych postulatów rozwoju dobrosąsiedzkiego współżycia⁶³.

„Polska Zachodnia”, popierając ów pogląd, opublikowała streszczenie wystąpienia Rudolfa Kornkego pod znamienym tytułem *Druzgocąca prawda*. Chociaż treść publikacji tym razem nie zawierała żadnych pochwał polskiego kierunku polityki zagranicznej, nie przyniosła ona dziennikowi takich restrykcji, jakich był on ofiarą dziesięć dni wcześniej. Powodem ówczesnego zajęcia numeru przez cenzurę stało się zamieszczenie tekstu rezolucji PZZ, podjętej w związku z usunięciem studentów polskich z Politechniki Gdańskiej. Zarzucano w niej niemieckiej partii narodowosocjalistycznej inspirowanie antypolskich wystąpień w Gdańsku, mobilizując jednocześnie społeczeństwo polskie do „wystąpienia w Rzeczypospolitej wszystkiego, co pragnie być wykładnikiem obcej i wrogiej państwu polskiemu ideologii”⁶⁴.

W porównaniu z wcześniejszymi wystąpieniami w obozie sanacyjnym, sformułowanymi w odpowiedzi na represjonowanie ludności polskiej na Śląsku Opolskim, wspomniana rezolucja stawiała sprawę bardziej kategorycznie. Przekraczano tym samym wytyczne J. Becka, zalecające daleko idącą powściągliwość. Zamieszczenie pełnego tekstu rezolucji PZZ bez wyjaśniającego komentarza „Polski Zachodniej” mogło zostać odczytane przez miarodajne czynniki za otwartą krytykę polskiej linii politycznej. Do takiej demonstracji odmiennych zapatrywań w kwestii niemieckiej – które ze względu na charakter dziennika mogły uchodzić za opinie kierownictwa sanacji śląskiej – nie dopuszczono, zajmując kwestionowany tekst.

Przypadek cenzurowania dziennika sanacji śląskiej w dniu 2 marca 1939 r. nie był w tymże roku odosobniony. Z niezadrukowanymi częściami stron spotykamy się w pięciu innych numerach (nr 89 z 30 marca, nr 164 z 16 kwietnia, nr 177 z 29 kwietnia, nr 191 z 13 lipca, nr 229 z 20 sierpnia). Sprawozdawca wojewódzki, dokonując przeglądu prasy za miesiąc lipiec 1939 r. zwracał uwagę, że „nastawienie antyniemieckie przybierało formy jak najjaskrawsze również w prasie prorządowej”, co znalazło wyraz w konfiskacie numeru 31 „Powstańca” i numeru 191 „Polski Zachodniej”⁶⁵.

⁶³ *Druzgocąca prawda*, ibid. 1939, nr 72, 13 III.

⁶⁴ *PZZ wobec wypadków gdańskich*, ibid. 1939, nr 61, 2 III; *Konfiskata „Polski Zachodniej”*, ibid. 1969, nr 62, 3 III.

⁶⁵ AP Katowice, UWŚI., sygn. 580, k. 128, poufne miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 7 z 1939 r.

Owo „nastawienie antyniemieckie” oddają komentarze „Polski Zachodniej”, publikowane po zerwaniu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. Sytuacji politycznej raczej nie przedstawiano w tonie pesymistycznym. Akcentowano jedynie konsekwencje formalnoprawne, tj. zharmonizowanie praktyki codziennych stosunków z zachodnim sąsiadem ze stanem ich prawnego unormowania. Za złamanie koncepcji normowania stosunków z III Rzeszą na zasadzie dobrosąsiedzkiej obarczano niemieckiego partnera, dla którego pakt czy traktat miał znaczenie na tyle, na ile pokrywał się z bieżącymi jego interesami⁶⁶.

Opierając wnioski na historycznych doświadczeniach Polaków, w komentarzach „Polski Zachodniej” nie posuwano się do formułowania na ich podstawie zarzutów wobec kierunku polskiej polityki zagranicznej. Wręcz przeciwnie: kiedy Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego w jednej z rezolucji z 1939 r. stwierdzała, że „polityka oparta na zaufaniu do dążeń pokojowych Niemiec zawiodła”, „Polska Zachodnia” opublikowała artykuł, którego tytuł *Falszywa teza* określał stanowisko redakcji wobec komentowanego poglądu. Autor, niejako parafrazując sformułowanie Rady Naczelnej SN o pokojowych dążeniach Niemiec, akcentował oparcie polskiej polityki zagranicznej na pokojowych dążeniach Rzeczypospolitej. Przyjęcie owej strategii zarówno wobec Niemiec, jak i Rosji uzasadniał geopolitycznym położeniem Polski. Publikując wspomniany komentarz, redakcja po raz pierwszy w trzynastoletniej historii dziennika odwoływała się do tego argumentu. W rozwinięciu autor artykułu podkreślał:

„[...] I gdybyśmy tej polityki pokojowej, polityki dobrosąsiedzkich stosunków nie prowadzili – i to w czasie, kiedy mocarstwa zachodnie do żadnej rozprawy zbrojnej nie były gotowe – może bylibyśmy pierwsi narażeni na sztych, może zdani wyłącznie na własne siły, może bylibyśmy znaleźli się w tej samej sytuacji, w której dokonała się demilitaryzacja Nadrenii, Anschluss Austrii, zabór Sudetów, no i tragiczny los Czechosłowacji [...]”⁶⁷.

Wybrany przez sanacyjny rząd kierunek polityki uniemożliwił – zdaniem komentatora – wyladowanie się zaborczych intencji wobec Polski i wstrzymał impet do czasu wzrostu potencjału zbrojnego zarówno jej, jak i jej sojuszników.

W artykule korzystano z argumentacji nie występującej wcześniej w komentarzach czołowego katowickiego dziennika prorządowego. Niedostateczne jeszcze rozpoznanie racji głoszonych w 1939 r. przez pilsudczyków na łamach pism krajowych utrudnia dziś rozstrzygnięcie kwestii, na ile w artykule *Falszywa teza* adoptowano poglądy szeroko upowszechnione, na ile zaś zaprezentowano indywidualne przemyslenia przedstawiciela śląskich sanatorów.

Odosobnione w późniejszych publikacjach dziennika interpretowanie założeń pomajowych polityki zagranicznej w powiązaniu z argumentem geopolitycznego położenia Polski wynikało prawdopodobnie z niewielkiej popularno-

⁶⁶ (J. W.), *Wolimy sytuację jasną. Pakty zdeptane zanim zostały uznane za wiążące*, „Polska Zachodnia” 1939, nr 118, 30 IV.

⁶⁷ M. G., *Falszywa teza*, ibid. 1939, nr 179, 1 VII.

ści owego poglądu. Również atmosfera wyczekiwania nie sprzyjała podsumowującym refleksjom. Z chwilą wyjaśnienia sytuacji – definitywnego zamknięcia okresu rządów sanacyjnych – niektórzy z emigracyjnych autorów polskich powrócili w swych publikacjach do wspomnianego argumentu.

Przez cały trzynastoletni okres rządów pomajowych na poglądy członków obozu sanacyjnego na Śląsku w kwestii polityki polskiej względem Niemiec wpływała – obok konieczności zachowania lojalności wobec linii politycznej uznawanego rządu – także ukształtowana tradycja historyczna oraz własnymi doświadczeniami niechęć, a nierzadko wręcz wrogość w stosunku do tego państwa. W zależności od tego, czy przekonania ukształtowane zostały w większym stopniu przez emocje, czy też brane były pod uwagę argumenty polityczne, reorientację linii polityki zagranicznej przyjmowano z bardziej lub mniej ujawnianą wstrzeźliwością. Kierownictwo ruchu, wraz z wojewodą śląskim, patronującym jego rozwojowi, publicznie nie określało swego w tej mierze stanowiska. Opinia szerokiej reprezentacji obozu sanacyjnego na Śląsku kształtowana była przez uchwały i rezolucje Polskiego Związku Zachodniego, który – jako stowarzyszenie nie należące do opozycji antyrządowej – daleki był od wyrażania aplauzu wobec kierunku polskiej polityki zagranicznej. W komentarzach kolejnych umów z Niemcami, ocenę ich uzależniano od konkretnych wyników, zwracając przy tym uwagę na przykłady niewywiązywania się partnera niemieckiego z przyjętych zobowiązań. Kwestia losów ludności polskiej na Śląsku Opolskim, a od 1938 r. także kwestia uwzględniania praw polskich w Wolnym Mieście Gdańsku były wskaźnikami, na podstawie których dowodzono, jak niewiele pokrywają się deklaracje Niemiec z rzeczywistymi ich intencjami. Od władz państwowych domagano się, stopniowo w formie coraz bardziej stanowczej, zastosowania zasady wzajemności w stosunku do mniejszości niemieckiej. Treści rezolucji PZZ upowszechniała prasa sanacyjna, która przez przytaczanie przykładów narastania represji wobec ludności polskiej w Niemczech zbliżała się do tonu relacji dzienników opozycyjnych.

Komentarze prorządowych gazet na Śląsku z jednej strony wyrażały zaniepokojenie germanizacyjnymi zapędami i szowinizmem niemieckim w obrębie Śląska Opolskiego, a później Gdańska, z drugiej zaś przez powstrzymywanie się od negowania ogólnopolskiej polityki zagranicznej odzwierciedlały rozdarcie, jakiego w ocenie stosunków Polski z Niemcami doznawali miejscowi sympatycy sanacji.

WANDA MUSIALIK

THE „SANACJA” REGIME IN SILESIA TOWARDS BILATERAL RELATIONS BETWEEN POLAND AND GERMANY

In the attitude of some opinion-making members of the pro-German camp towards Polish-German bilateral treaties we may distinguish at least two periods. The first one in which the attitude of anti-German leaders was tolerated by the central authorities and the other period in which this orientation was undergoing evolution. The change was caused by successive steps taken by the „Sanacja” cabinets aiming at normalizing economic and political relations with the German State. The postulates formulated by the insurgents’ circles aimed at limiting German influence in the first period were marked by a general line of conduct manifested by the Silesian „Sanacja” voivode, Michał Grażyński. His decisions arising from that were popularized by Edward Rumun, the editor-in-chief of the daily „Polska Zachodnia”. Among arguments motivating such an attitude of the voivode, the editor raised a problem of threat arising out of the current German policy and also the fate of the Polish population in Germany.

A change in orientation of the Polish Government for possibility of co-operation with Germany did not bring about an automatic change in the attitude of the Silesian ruling circles. A lack of enthusiasm to the Government’s policy was shaken when the anti-German opposition stood against the treaties with Germany. Fear of being numbered among this group toned down the character of publications. According as the opinions were formed more by emotions, or political arguments were taken into consideration, changes in foreign policy were accepted with greater or lesser moderation.

WANDA MUSIALIK

DAS VERHÄLTNIS DES SCHLESISCHEN POLITISCHEN SANIERUNGSBLOCKS (SANACJA) ZU DEN BILATERALEN BEZIEHUNGEN ZWISCHEN POLEN UND DEUTSCHLAND

In dem Verhalten der ausschlaggebenden Mitglieder des schlesischen regimefreundlichen politischen Blocks zu den polnisch-deutschen bilateralen Beziehungen müsste man zumindest zwei Zeitabschnitte in Betracht nehmen. Den ersten, in dem die Zentralregierung die antideutsche Gesinnung der schlesischen Parteiführung duldete, und den zweiten, in dem sich ein Wandel der Orientierung vollzog. Den Wandel verursachten die aufeinanderfolgenden Massnahmen der Sanierungskabinetts, die eine Normalisierung der wirtschaftlichen und politischen Beziehungen mit dem deutschen Staat anstrebten. Im ersten Zeitabschnitt bestimmten das Vorgehen des regimefreundlichen Wojwoden Michał Grażyński die in Kreisen der Aufstädtischen formulierten Forderungen der Einschränkung des Deutschtums. Mit der Verbreitung der sich daraus ergebenden Entscheidungen befasste sich der Chefredakteur der Tageszeitung „Polska Zachodnia”, Edward Rumun. Als Argument hinsichtlich des Minderheitsschulwesens und der Ausländerbeschäftigten wies er auf die Gefährdung durch die aktuell geführte Politik Deutschlands sowie auf das Schicksal der polnischen Bevölkerung in Deutschland hin. Der veränderten Orientierung Polens in Richtung einer Möglichkeit der Zusammenarbeit mit Deutschland folgte nicht automatisch eine Veränderung der Stellung der schlesischen Führungskreise. Das Fehlen an Begeisterung für die Regierungsmassnahmen schwankte jedoch, als gegen die Vereinbarungen mit Deutschland die Regierungsoption eintrat. Die Furcht, zu dieser Gruppe gezählt zu werden, milderte den Ton der Publikationen, und abhängig davon, ob die Meinungen aufgrund von Emotionen oder aufgrund von politischen Argumenten entstanden, wurde die Reorientierung der Linie der Auslands politik mit mehr oder weniger Distanz entgegengenommen.

MIROŚLAW CYGAŃSKI

ŁUŻYCE W POLITYCE POLSKI, CZECHOSŁOWACJI, ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I JUGOSŁAWII W LATACH 1946–1948*

Polska, pomimo silnego zaangażowania opinii publicznej i publicystyki na korzyść Łużyc, nie była w stanie z przyczyn obiektywnych okazać skutecznego poparcia politycznego dążeniom narodowowyzwoleńczym Serbów zarówno w Moskwie i Pradze, jak i na forum międzynarodowym. Aspiracje wolnościowe Łużyczan nie mieściły się w kontekście polityki niemieckiej Związku Radzieckiego, a Moskwa sterowała także ruchem współpracy państw słowiańskich Europy Środkowo-Wschodniej zgodnie ze swymi imperialnymi zamierzeniami i dążeniami. W stosunkach Warszawy z Pragą występowały nieufność i spory terytorialne oraz trwały konkurencyjne rozgrywki w kwestii Łużyc. Zasadniczą przeszkodą udaremniającą operatywność polityczną RP w sprawie Łużyc stała się utrata przez Polskę suwerenności oraz degradacja państwa i jego polityki zagranicznej do roli czujnie pilnowanego przez Kreml wasala Związku Radzieckiego¹. W następstwie decyzji konferencji jałtańskiej Polacy pozbawieni zostali faktycznie prawa wyboru własnego rządu, a losy wyzwolonego spod okupacji niemieckiej kraju uzależnione zostały od dobrej woli Stalina. Faktycznie Polska była krajem okupowanym przez Armię Czerwoną; jej organa i KGB działały

* Szkic ten stanowi kontynuację artykułu autora pt. *Walka patriotów łużyckich o wyzwolenie i własną państwowość w latach 1945–1946 przy poparciu opinii publicznej Czechosłowacji i Polski*, który został opublikowany w „Studiach Śląskich” 1994, t. 53.

¹ P. Wandy z, *The United States and Polen*, Cambridge-London 1980, s. 295–300; E. Nolte, *Deutschland und der kalte Krieg*, München-Zürich 1974, s. 167–172, 199–200, 363–366; W. Loth, *Die Teilung der welt. Geschichte des kalten Krieges 1941–1955*, München 1989, s. 56–59, 91–95, 100–114, 152–153; N. Davies, *Heart of Europe*. W: A. Shart, *History of Poland*, Oxford 1986, s. 79–80; J. K. Hoensch, *Geschichte Polens*, Stuttgart 1983, s. 289–290; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1990, s. 74–144; i d e m, *Jalta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1989, s. 101–235; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1991*, Warszawa 1992, s. 144–156; J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 19–24; K. Grünberg, *Polska karta Stalina*, Toruń 1991, s. 161–185; T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Wrocław 1990, s. 25–27; E. Duraczyński, *General Iwanow zaprasza. Przywódcy podziemnego państwa polskiego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989, s. 56–58.

tutaj samowolnie i operatywnie. W krajowej polityce zagranicznej, a zwłaszcza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i dyplomacji, przy panującym bałaganie kompetencyjnym i kancelaryjnym, Polska Partia Robotnicza otrzymywała od początku monopol władzy². Kluczowymi postaciami MSZ przy nieudolnym ministrze figurancie Wincentym Rzymowskim (literat z powikłanym życiorysem politycznym) byli uzdolnieni prominenci komunistyczni – wiceminister Zygmunt Modzelewski, dyrektor Departamentu Politycznego Józef Olszewski, szef Departamentu Informacji i Prasy generał Wiktor Grosz. Najważniejszą postacią pozostał jednak Jakub Berman sprawujący z ramienia Biura Politycznego Komitetu Centralnego PPR ścisły nadzór nad polityką zagraniczną i jej aparatem. Okazjonalnie sprawami zewnętrznymi zajmowali się także przywódcy komunistów – Bolesław Bierut oraz pierwszy sekretarz KC PPR i wicepremier Władysław Gomułka, ale Berman znajdował się u szczytu nowej rutynowej hierarchii służby zagranicznej. Dominacja w ministerstwie i dyplomacji nie wystarczała komunistom. W końcu czerwca 1946 r. utworzono wydział zagraniczny KC PPR (pod kierownictwem Ostapa Dłuskiego) z zadaniami opracowania koncepcji polityki zagranicznej oraz sprawowania ścisłego nadzoru nad MSZ i obsadą kadrową ministerstwa i placówek dyplomatycznych³. W jego zebraniach uczestniczyli: Berman, Modzelewski, Olszewski, Grosz. Udział koncesjonowanej PPS w polityce zewnętrznej i służbie zagranicznej był znacznie słabszy, pomimo podejmowania różnych, przeważnie nieudanych, inicjatyw na Zachodzie (współpracy bliższej z Labour Party i francuskimi socjalistami, zwalczania niemieckiej SPD, maksymalnego okrojenia terytorium Rzeszy w celu zmniejszenia groźby rewizjonizmu), przebiegających w warunkach stałej inwigilacji, nadzoru i ograniczeń ze strony PPR⁴. Dalsze „bratnie stronnictwa” (SL i SD) niemal nic nie znaczyły w sferze zewnętrznej i służbie zagranicznej. Berman, Bierut, Modzelewski, Olszewski i Grosz, w przeciwieństwie do W. Gomułki i przywódców PPS – Edwarda Osóbki-Morawskiego i Stanisława Szwalbego, wykonywali drobiazgowo instrukcje otrzymywane bezpośrednio z Kremla przeważnie bez marży interpretacyjnej dla interesów polskich⁵. Natomiast przywódcy PPR, zajęci głównie zwalczaniem (przy użyciu wszelkich form terroru) i zniesławianiem opozycji w kraju, odrzucali butnie oferty potencjalnego

² F. Mantel, *Wachlarz wspomnień*, Paryż 1980, s. 200–202 i 219; A. Bliss-Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 1984, s. 75; H. Różański, *Śladem wspomnień i dokumentów (1945–1948)*, Warszawa 1987, s. 328; J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 325, 440, 672; W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 40–41 i 81–85.

³ PPR, *Rezolucje*, t. 2, Warszawa 1961, s. 121–122.

⁴ Borodziej, op. cit., s. 44–61; J. Hochfeld, *My socjaliści (Ze stanowiska socjalistycznego realizmu)*, Warszawa 1946, s. 135–218.

⁵ Mantel, op. cit., s. 202; Bliss-Lane, op. cit., s. 75; E. Reale, *Raporty. Polska 1945–1946*, Warszawa 1991, s. 257–258.

współdziałania z komunistami ze strony jej ugrupowań – PSL S. Mikołajczyka, Stronnictwa Pracy i Komitetu Legalizacyjnego Stronnictwa Narodowego – w sprawach Niemiec i zachodniej granicy Polski⁶.

Polityka zagraniczna powstającej komunistycznej Polski Ludowej w zasadniczych sprawach – dotyczących systemu sojuszy państw słowiańskich (czworokąt sojuszy Moskwa-Warszawa-Praga-Belgrad)⁷ i kwestii Niemiec oraz zwalczania koncepcji i posunięć w kierunku tworzenia bloku zachodniego – była całkowicie zbieżna z imperialną polityką Związku Radzieckiego⁸. Za zgodą Moskwy utrzymywano dobre stosunki z Francją oraz poprawne kontakty z państwami skandynawskimi. Równoległe z ZSRR psuły się stosunki Polski z USA i Wielką Brytanią wraz z narastaniem napięcia zimnowojennego. Nie uzyskawszy zgody Kremla, nie próbowano nawiązywania kontaktów z odradzającym się ruchem politycznym w zachodnich strefach okupowanych Niemiec, utrzymujących jedynie kontakty z niemieckimi komunistami w strefie wschodniej. Taka polityka zależności w kwestii Niemiec podyktowana była nie tylko dominacją Moskwy nad Warszawą i serwilizmem wobec Kremla rządzącej ekipy kierowniczej PPR, ale także przyczynami natury obiektywnej. ZSRR był jedynym realnym gwarantem zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej⁹. W razie utraty ziem zachodnich i północnych (którym zagrażał rewizjonizm zarówno USA, jak i niemiecki z czterech stref okupacyjnych na przełomie lat 1946–1947) Polska, pozbawiona przez Związek Radziecki swych wschodnich terytoriów, zmniejszyłaby się do wręcz znikomego obszaru napoleońskiego Księstwa Warszawskiego.

Sprawa Łużyc mogła wszakże mieścić się w słowiańskiej polityce Warszawy, zgodnie z linią Moskwy lat 1945–1946. Idea słowiańska w polskiej myśli politycznej pierwszych lat powojennych (1944–1947) odgrywała znaczną i pozytywną rolę¹⁰. Czołową pozycję w nowym sojuszu słowiańskim przyznano

⁶ K. Popieł, *Od Brześcia do „Północy”*, Londyn 1967, s. 157–158, 176–198, 282–286; B. Borodziej, op. cit., s. 43–44.

⁷ W. Kowalski, *Polityka zagraniczna RP 1944–1947*, Warszawa 1971, s. 60–78; i d e m, *Polska w świecie 1945–1950*, Warszawa 1988; Z. Modzelewski, *Polityka zagraniczna Polski. Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1960, s. 56–57, 60, 112–119; W. Dobrzycki, *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944–1947*, Warszawa 1975, s. 120–139.

⁸ B. Borodziej, op. cit., s. 131–133; Roszkowski, op. cit., s. 164–165; A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Warszawa 1991, s. 517–518.

⁹ B. Borodziej, op. cit., s. 291–314; K. Kersten, *Jalta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1989, s. 179–222; A. Czubiński, *Dzieje najnowsze. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992, s. 59–62.

¹⁰ *Polska wśród Słowian*, „Rzeczpospolita” 1946, 22 XII; J. Czekanowski, *Rozważania o panslawizmie i neoslawizmie*, „Problemy” 1946, nr 6; H. Batoński, *Współpraca słowiańska. Zagadnienia polityczne, kulturalne i gospodarcze w przeszłości i teraźniejszości*, Warszawa 1946, s. 81–98; W. Barcikowski, *Przedmowa*, W: *Most przyjaźni*, Warszawa 1947, s. 5–11; Dobrzycki, op. cit., s. 143–146; S. Fertacz, *Komitet Wszechsłowiański w Moskwie (1941–1947)*, Katowice 1991, s. 85–111.

ZSRR – filarowi odrodzenia Słowiańszczyzny. Polityka słowiańska zapewniała Polsce sojuszników w walce o likwidację rezultatów niemieckiej zaborczości na wschodzie i w dążeniach do rozwiązania problemu niemieckiego po II wojnie światowej. W jej duchu w RP wypowiadali się: B. Bierut, premier rządu E. Osóbka-Morawski, marszałek Michał Rola-Żymierski, w ČSR – prezydent E. Beneš i J. Masaryk, w Jugosławii – J. Broz-Tito, w Bułgarii – premier K. Georgijew. Państwa słowiańskie – ZSRR, Jugosławia i w końcu także ČSR (od schyłku 1946 r.) stały się pierwszymi obrońcami nowej polskiej granicy zachodniej. Popularyzacja idei słowiańskiej w społeczeństwie polskim przyczyniła się jednak także do akceptacji sojuszu polsko-radzieckiego w formie dominacji ZSRR nad Polską. Moskwa traktowała politykę słowiańską wyłącznie instrumentalnie, wycofując się z niej od schyłku 1946 r. poprzez 1947 r. na rzecz swej nowej polityki niemieckiej.

Warszawa, tak jak Praga, nie mogła zgoda już próbować odchylenia od nowej linii Deutschlandpolitik Kremla, których ZSRR nie tolerowałby z pewnością. Domaganie się utworzenia nowego tworu państwowego, Łużyc, na obszarze Niemiec stwarzałoby niebezpieczny precedens naruszenia postanowień terytorialnych układu poczdamskiego (przyznających państwu polskiemu dawne wschodnie prowincje Prus) w czasie nasilającego się już antypolskiego rewizjonizmu USA oraz niemieckiego, zarówno ze stref trzech mocarstw zachodnich, jak i wschodniej strefy radzieckiej. W tej ostatniej współrządcy komunisci niemieccy, tak jak i wschodni socjaldemokraci i chadecy, nie uznawali zgoda w latach 1945–1946/1947 polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną i ludzili społeczeństwo wschodnioniemieckie możliwością jej zmiany za zgodą ZSRR, dowodząc, jakoby ziemie na wschód od Odry i Nysy zostały oddane Polsce tylko „w zarząd”¹¹. Interwencje radzieckich władz okupacyjnych (rozmowy, instrukcje i cenzura) hamowały te przejawy wschodnioniemieckiego rewizjonizmu, które ustały jesienią 1947 r. Szczególnie ostro zamiary wyłączenia Łużyc z terytorium państwowego Niemiec – atakując Polskę i ČSR – zwalczały KPD i lewicowa wschodnioniemiecka SPD. Polskę oskarżano o dążenie do zapewnienia sobie na Łużycach pozycji militarno-strategicznej, tak jak strona polska rzekomo to uczyniła w rejonie Szczecina, przekraczając Odrę¹². Sytuacja obiektywna wymagała od Warszawy zgodnie z interesami narodowymi zdecydowanej obrony postanowień terytorialnych układu poczdamskiego.

¹¹ G. W. Strobel, *Polen und Deutschland seit 1945. Über ein Verhindertes Gespräch*, „Deutsche Studien” 1969, Bd 7, s. 122–141; E. Gniffke, *Jahre mit Ulbricht*, Köln 1966, s. 104–105; H. G. Lehmann, *Der Oder-Neisse Konflikt*, München 1979, s. 78–79; Borođziej, op. cit., s. 297–306.

¹² „Der Sozialdemokrat” 1946, 12 VII; „Der Kurier” 1946, 30 VII; Dobrzycki, op. cit., s. 149.

skiego, co też czyniła dyplomacja polska¹³. Rząd RP przyjmował decyzje poczdamskie za główne wytyczne swej polityki zagranicznej wobec Niemiec i bezpieczeństwa Europy, mając w tych kwestiach powszechne poparcie, wręcz wyjątkowe, krajowej opinii publicznej. Dążenie do utworzenia niepodległych Łużyc stwarzałoby niebezpieczny precedens ich naruszenia, gdyż uchwały poczdamskie ustalające zachodnią granicę Polski nic nie mówiły o sposobach rozwiązania problemu łużyckiego. Obawy Warszawy, iż poparcie RP dla sprawy niepodległości Łużyc może zostać uznane przez mocarstwa zachodnie i w całych okupowanych Niemczech za przejaw polskiego rewizjonizmu, nie były bezpodstawne. Polska już od 1946 r. stała się celem ataków anglosaskiego Zachodu zarówno z pozycji rewizjonizmu wobec ziem zachodnich, jak i jako usłużny satelita ZSRR. Ustawiczne deklaracje wiernopoddańcze Rządu Jedności Narodowej o sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim stwarzały podłoże do takiej krytyki i napaści. Dyplomacja polska w swych proradzieckich wystąpieniach nie stosowała taktyki pozornej bezstronności, jak to czyniły z powodzeniem na arenie międzynarodowej ČSR i Jugosławia.

Układ poczdamski i pogarszająca się sytuacja Polski na arenie międzynarodowej nie były jednak wyłącznym motywem opuszczenia przez Polskę sprawy Łużyc. Po oświadczeniu ministra Molotowa 10 lipca 1946 r. w sprawie niemieckiego problemu, Warszawa w swej polityce w kwestii Niemiec zaczęła szybko dopasowywać się do nowej linii Moskwy na przełomie lat 1946/1947. Wspomniane oświadczenie Molotowa na konferencji ministrów czterech mocarstw w Paryżu – w kwestiach: utrzymania jedności Niemiec z utworzonymi centralnymi organami administracyjnymi bądź nawet z tymczasowym rządem ogólnoniemieckim na czele, ich odbudowy i demokratyzacji pod kontrolą aliantów i zawarcia z nimi traktatu pokojowego, a skierowane przeciw zachodnim koncepcjom federalizacji oraz dążeniom Francji do połączenia unią celną i monetarną Zagłębia Saary z Francją, umiędzynarodowienia Ruhry (pod zarządem „zainteresowanych mocarstw”) i odłączenia od Niemiec Nadrenii (obszar pod stałą

¹³ K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975, s. 96; Lehmann, op. cit., s. 71–98; A. Klafkowski, *Podstawowe problemy prawne likwidacji skutków wojny 1939 a dwa państwa niemieckie*, Poznań 1966, s. 301–304; A. Klafkowski, *Umowa poczdamska a sprawy polskie 1945–1970*, Poznań 1970, s. 187–231; i d e m, *Aktualne znaczenie umowy poczdamskiej*, W: *Polityka zagraniczna PRL w świetle układu poczdamskiego*, s. 74–88; Kowalski, *Polityka zagraniczna RP...*, s. 79–93; i d e m, *Polska w świetle 1945–1950...*, s. 182–189; A. Skowroński, *Polska a problem Niemiec 1945–1965*, Warszawa 1967, s. 44–79; Borodziej, op. cit., s. 277–291; Dobrzycki, op. cit., s. 92–119; M. Stolarczyk, *Stanowisko Polski wobec zagadnienia jedności i podziału Niemiec w latach 1945–1949*, Katowice 1989, s. 39–59; J. Skibiński, *Sprawa traktatu pokojowego z Niemcami po II wojnie światowej*, Warszawa 1987, s. 39–51; A. Rudnicki, *Problem niemiecki w publicystyce Polski Ludowej w latach 1944–1949*, Warszawa 1988, s. 27–41 i 83–162; E. Męclewski, *Niemcy w Europie*, Warszawa 1974, s. 50–148.

okupacją wojskową wraz ze znacznym rozszerzeniem francuskiej strefy okupacyjnej) – wywołało wielkie oburzenie francuskich polityków i opinii publicznej (włącznie z komunistami¹⁴), ale także żywe obawy w Warszawie w kołach politycznych i w szerszych kręgach społeczeństwa¹⁵. Ewentualne zbliżenie ZSRR do pokonanych Niemiec groziło rozpadem całego nowego systemu bezpieczeństwa Polski i bankructwem proradzieckiej polityki polskich komunistów – pozyskania w Związku Radzieckim potężnego protektora i wiernego sojusznika przeciw pokonanym, ale potencjalnie wciąż niebezpiecznym Niemcom.

Zwrot Kremla w polityce niemieckiej wymagał od Warszawy rezygnacji z dotychczasowego antyniemieckiego kursu politycznego, ukierunkowanego na maksymalne rozbicie Niemiec (celem zapobieżenia odwetowości i rewizjonizmu z ich strony), opóźnianie ich odbudowy oraz popieranie żądań terytorialnych Francji, przy lekceważeniu niemieckich sił demokratycznych¹⁶. Elita przywódcza komunistów w RP, pomimo tych trudności i niebezpieczeństw oraz żywych uczuć niezadowolenia i zaniepokojenia, pozostała wierna Kremlowi, dokonując zmian kursu politycznego. Od schyłku 1946 r. i w ciągu 1947 r. polska dyplomacja i publicystyka (z wyjątkiem PSL, pism katolickich, katowickiej „Odry”) popierały zmianę stanowiska Moskwy, aczkolwiek nie zamilkły zupełnie opinie na rzecz umiarkowanego federalizmu przyszłych Niemiec (m.in. Karol Marian Pospieszalski i pismo „Odra”). Na ogół jednak lansowano unitarystyczną koncepcję Niemiec o strukturze centralistycznej pod tymczasowym centralnym zarządem administracyjnym bądź rządem ogólnoniemieckim, a zwalczano zachodnie projekty federalistyczne¹⁷. Było to zresztą tym łatwiejsze, że koncepcja Niemiec jako jednolitej państwowości przeważała w stanowisku Polski po Poczdamie, aczkolwiek z zastrzeżeniami, iż nie należy spieszyć się z tworzeniem nowej struktury państwa niemieckiego. Byli jednak także zwolennicy federalizmu, w tym głównie: opozycyjna PSL S. Mikołajczyka, pisma katolickie i katowicki tygodnik literacki „Odra”. Dostrzegali oni trafnie bardziej pomyślne perspektywy dla Polski w federalistycznej przebudowie Niemiec. Zwracano też słusznie uwagę na niebezpieczeństwo wynikłe uprzednio dla Europy i świata z jedności politycznej i gospodarczej Niemiec.

Oficjalnie Warszawa z dotychczasowego popierania dążeń Francji do przyłączenia Saary oraz umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i Nadrenii wycofała się szybko po wystąpieniu Molotowa. Ujemnym tego następstwem było

¹⁴ A. Hillgruber, *Europa in der Weltpolitik der Nachkriegszeit (1945–1963)*, München–Wien 1979, s. 41; Nolte, op. cit., s. 214; J. Krasuski, *Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec 1945–1949*, Poznań 1967, s. 37; L. Pastusiak, *Podział i zjednoczenie Niemiec w dyplomacji wielkiej czwórki*, Katowice 1972, s. 67.

¹⁵ Reale, op. cit., s. 257–259.

¹⁶ W. Vierkeller, *Polen und die Deutschland-Frage 1939–1949*, Köln 1970, s. 152–156; A. Rudnicki, op. cit., s. 42–43 i 110–114; Stolarczyk, op. cit., s. 49–59.

¹⁷ Stolarczyk, op. cit., s. 49–59.

zawieszenie polsko-francuskich rozmów w sprawie układu politycznego. W końcu 1947 r. załamała się ostatecznie idea ułożenia sojusznicznych stosunków Polski z Zachodem w obliczu tak silnych uzależnień od Moskwy. Lekceważony uprzednio obóz demokratyczny w Niemczech nabrał teraz zasadniczego znaczenia jako czynnik przebudowy demokratycznej i pokojowej niemieckiego społeczeństwa. Mimo dużej niechęci do Polski w szeregach SED, Polska Misja Wojskowa w Berlinie już we wrześniu 1946 r. oceniała powstanie tej komunistycznej partii (21–22 kwietnia 1946 r.) jako najdonioślejsze zjawisko postępowe wewnątrz Niemiec. W drugiej połowie 1947 r. strona polska, zgodnie z тезami radzieckiej Deutschlandpolitik, zaczęła utożsamiać demokratyzację z socjalistycznymi przekształceniami struktury społecznej w Niemczech, określając to jako cel dalszego rozwoju¹⁸. Główne hasło SED – jedności politycznej Niemiec – spotkało się ze zdecydowanym poparciem PPR i jej satelitów w Polsce. W tej sytuacji jakiegokolwiek dalsze poparcie dążeń niepodległościowych Serbów Łużyckich traktowano w kołach rządowych i komunistyczno-politycznych Warszawy jako wspieranie irredenty przeciw niemieckiej demokracji w strefie radzieckiej¹⁹. W związku z tym władze komunistyczne w Polsce zaczęły kłaść nacisk od schyłku 1946 r. na autonomię narodowo-kulturalną Łużyczan w ramach radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Taki kierunek właśnie wskazywały Warszawie negatywne wyniki rozmów sondażowych kierownika Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, płka dra Jakuba Prawina z Władimirem Siemionowem – politycznym doradcą rządu ZSRR przy Sojuszniczej Radzie kontroli (3 kwietnia 1946 r.) oraz z szefem wojskowej radzieckiej administracji, gen. Iwanowem (11 października 1946 r.)²⁰. Siemionow uznał za możliwe jedynie poparcie dążeń Łużyczan do narodowo-kulturalnej autonomii, oskarżając ruch niepodległościowy o rzekome faszystowskie tendencje. Iwanow natomiast wręcz przestrzegał rząd polski przed angażowaniem się w sprawę Łużyc, mówiąc o „skomplikowanych problemach niezupełnie dojrzałej politycznie grupy słowiańskiej”. Przychylny Łużyczanom Prawin bez zleceń MSZ daremnie próbował działać na grzaskim gruncie krzyżujących się interesów: radzieckich władz administracyjnych, wschodnioniemieckich partii politycznych z komunistami na czele, rządów ČSR i RP oraz różnych ugrupowań serbołużyckich. W opracowanej ekspertyzie Polskiej Misji Wojskowej dla MSZ z 27 grudnia 1946 r. (autorstwa Jakuba Morawińskiego) stwierdzano, iż lokalne władze niemieckie nie zrobiły nic dla wyrównania krzywd Łużyczan z okresu panowania hitlerowskiego 1933–1945. Zdaniem autora ekspertyzy, władze radzieckie nie miały jeszcze wówczas własnej oceny narodowego ruchu łużyckiego, ale żywiły doń niechęć w następstwie oskarżania go przez SED o nacjonalizm, reakcyjność i separa-

¹⁸ V i e r k e l l e r, op. cit., s. 156–157.

¹⁹ M. M u s i e l a k, *Polski Związek Zachodni 1944–1950*, Warszawa 1986, s. 158.

²⁰ B o r o d z i e j, op. cit., s. 316–317; S t o l a r c z y k, op. cit., s. 66–67.

tyzm. Ekspertyza nie sugerowała bynajmniej wspierania przez Polskę dążeń do oderwania Łużyc od Niemiec. Postulowano natomiast poparcie zabiegów Łużyczan do: uzyskania jak najszerszej autonomii w szkolnictwie i kościele, w lokalnej i samorządowej administracji do szczebla landu włącznie; zapewnienia im obsady personalnej w sądownictwie, nieograniczonego prawa zrzeszania się, wolności słowa i druku oraz praw spółdzielczych²¹. Gwarantami autonomii miały być ZSRR, ČSR i Polska. O dalszym losie Łużyc zdecydować miał plebiscyt po zakończeniu okupacji lub upływie 40 lat. Analogiczne postulaty zgłaszała druga ekspertyza dla MSZ dra Stanisława Urbańczyka.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zareagowało na otrzymane ekspertyzy, ani na ponawiane sondaże Łużyczan²². Przedstawiciel Rady Serbolużyckiej Jurij Wičaz w piśmie z 18 lutego 1947 r. do ministra Z. Modzelewskiego optymistycznie zapewniał, iż umiędzynarodowienia sprawy Łużyc podejmie się Jugosławia przy poparciu ČSR, a z dużą sympatią do niej odnosi się radziecki wiceminister spraw zagranicznych Andrej Wyszyński. U schyłku 1946 r. i w początkach 1947 r. nastąpiło usztywnienie i bierność dyplomacji polskiej w kwestii Łużyc, zastępujące poprzednią taktykę niezobowiązującego popierania „słusznej sprawy” Serbów lużyckich. Bierność uznano za najbardziej bezpieczną taktykę, uważając, iż ewentualna autonomia Łużyc nie stanowi naruszenia układu poczdamskiego. W odczuciu pracowników Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie do wygrania pozostawała już tylko kwestia autonomii Łużyc. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zamknęło definitywnie akta dotyczące Łużyc w końcu 1947 r. na wiadomość o naradzie 21 listopada 1947 r. w Centralnym Sekretariacie SED z udziałem działaczy Domowiny, zwołanej celem przygotowania warunków ustawowego uregulowania sprawy serbolużyckiej. W pół roku później zostało to zadekretowane przez premiera Saksonii ustawą o zagwarantowaniu praw Serbów lużyckich, a ich językowe i kulturalne równouprawnienie z Niemcami wkroczyło na drogę realizacji²³.

Władze komunistyczne w Polsce w latach 1947–1949 systematycznie wyciszały problematykę lużycką w prasie i publicystyce. Prasa PPR w 1947 r. domagała się zaprzestania propagowania samodzielności Łużyc, dowodząc, iż Serbowie mogą uzyskać możliwości pełnego rozwoju narodowego w ramach demokratycznych Niemiec²⁴. Polski Związek Zachodni uległ szybko naciskom MSZ i PPR, eliminując polityczną problematykę Łużyc najpierw z prac Rady Naukowej do Spraw Łużycoznawczych (13 lutego 1947 r. ograniczono zakres prac rady do dziedzin naukowej i kulturalnej, a następnie – na interpelację Mi-

²¹ B o r o d z i e j, op. cit., s. 317–318.

²² Ibid., s. 319.

²³ B. C y ż, *Die DDR und die Sorben. Eine Dokumentation zur Nationalitätenpolitik in DDR*, Bautzen 1969, s. 362–369.

²⁴ D o b r z y c k i, op. cit., s. 151.

nisterstwa Oświaty – zawieszono jej działalność w początkach 1948 r.), a potem ze swych publikacji (do 1948 r.)²⁵. Ostatnim przejawem aktywności PZZ na Łużycach była pomoc dla Domowiny w początkach 1948 r. w kompletowaniu podręczników polskich do opracowania podręczników serbolużyckich. Oporny wobec nacisków władz i PZZ „Proluż” zlikwidowany został w szkołach średnich zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z 28 grudnia 1948 r. W maju 1949 r. organa bezpieczeństwa w Poznaniu aresztowały przywódców „Proluży”, A. Matyniaka i T. Szymańskiego, pod sfingowanymi zarzutami współpracy z podziemiem i malwersacji finansowych²⁶. W sytuacji prześladowań i terroru UB „Proluż” zaprzestał działalności. W rok później nastąpiła ostateczna likwidacja wszystkich towarzystw przyjaciół Łużyc, których aktywność władze komunistyczne uznały teraz za przypadkową i szkodliwą.

Mimo eskalacji terroru i działań cenzury, władzom komunistycznym w Polsce nie udało się szybko wyciszyć w prasie krajowej wyrazów sympatii i poparcia polskiej opinii publicznej dla niepodległościowego ruchu lużyckiego. W marcu 1947 r. pisma warszawskie przedstawiały projekty oderwania Łużyc od Niemiec, omawiając memorandum Serbów przedłożone konferencji ministrów czterech mocarstw w Moskwie²⁷. W kwietniu 1947 r. niezależny i odważny katowicki tygodnik literacki „Odra” wznowił sprawę uzyskania samodzielności Łużyc, wyrażając poparcie dla tegoż memorandum, zawierającego postulaty odłączenia Łużyc od Niemiec i poddania ich pod opiekę jednego lub kilku państw słowiańskich. Jednak w latach 1947–1949 cenzura komunistyczna knebłowała coraz silniej prasę i polską opinię publiczną, usuwając presją i prześladowaniem opornych pism sprawy Łużyc z widowni krajowej.

W ślad za areną Polski, Serbolużycki Komitet Narodowy (Łużisko-Serbski Narodny Wuběrk – ŁSNW) i Łużycka Rada Narodowa (ŁRN) traciły poparcie władz i częściowo także opinii publicznej w Czechosłowacji²⁸. W ČSR w ciągu 1947 r. i początkach 1948 r. wzrastały wpływy komunistów i powiązanych z nimi socjaldemokratów, wrogich ruchowi narodowemu Łużyczan, a politycy ze stronnictw: narodowych socjalistów, ludowców i słowackich demokratów znajdowali się w defensywie. Polityka zagraniczna i dyplomacja ČSR na przełomie lat 1946/1947 pospieszenie dopasowywała się do nowej linii radzieckiej Deutsch-

²⁵ M. Musielak, op. cit., s. 157–159; i d e m, *Z dziejów prolużyckiej działalności PZZ*, s. 49–51.

²⁶ M. Mieczkowska, J. Mieczkowski, *Problematyka lużycka w pracach Polskiego Związku Zachodniego i Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Proluż” (1945–1950)*, „Zeszyty Łużyckie” 1992, nr 4, s. 70–71.

²⁷ Borodziej, op. cit., s. 319.

²⁸ Borodziej, op. cit., s. 319; W. Oschlies, *Die Sorben. Slawisches Volk im Osten Deutschlands*, Bon-Bad Godesberg 1990, s. 35 i 38; E. Osmańczyk, *Był rok 1945*, Warszawa 1985, s. 277–278; K. J. Schiller, *Die Sorben in der antifaschistisch-demokratischen Umwälzung (1945–1949)*, Bautzen 1975, s. 101.

landpolitik, starając się usilnie w niczym nie narazić się Kremlowi. W czeskiej opinii publicznej sprawie niepodległości Łużyc istotnie zaszkodziła utrata aktywnego poparcia w 1945 r. ze strony Towarzystwa Przyjaciół Łużyc (Společnost Přátel Lužice – SPL) w Pradze. Jego przywódcy – Vladimír Zmeškal (przewodniczący), prof. dr Antonín Frinta (wiceprzewodniczący) i Jindřich Černý (późniejszy sekretarz generalny) wiosną i latem 1946 r. stosowali dwuznaczną taktykę przechodzenia od bliskiej współpracy z ŁSNW i Łużycką Radą Narodową (1945/1946) do zacieśniania kontaktów z prokomunistyczną Domowiną, a u schyłku 1946 r. otwarcie stanęli po stronie tego związku, zwalczając łużycki ruch narodowy. Wiernym sprzymierzeńcem Łużyczan w Czechach pozostało natomiast stowarzyszenie oświatowo-szkolne Ústřední Matice Školska pod przewodnictwem dra Františka Staška. Domovina poczuła się już jednak na siłach do atakowania ŁSNW i Łużyckiej Rady Narodowej w Pradze. Próby zdelegalizowania działalności w ČSR placówek obu ośrodków łużyckiego ruchu narodowego, podejmowane przez Domovinu od końca października 1946 r. (deklaracja zarządu Domowiny przesłana premierowi K. Gottwaldowi 26 października 1946 r.), na razie nie powiodły się. Placówki ŁSNW i Łużyckiej Rady Narodowej funkcjonowały normalnie w Pradze aż do przewrotu komunistycznego w ČSR 25 lutego 1948 r. Niemniej jednak zalegalizowanie organizacji Domowiny w ČSR (31 stycznia 1948 r.) przez ministerstwo spraw wewnętrznych świadczyło o narastającym zagrożeniu tych placówek.

W ramach aparatu organizacyjnego Komitetu Wszechsłowiańskiego strona polska, przy poparciu czeskiej, rozwinęła latem 1947 r. aktywność w kierunku utworzenia komitetu koordynacyjnego do spraw Łużyczan w składzie przedstawicieli Polski, ČSR i Jugosławii²⁹. Miał on funkcjonować przy Komitecie Wszechsłowiańskim w Belgradzie. Inicjatorami byli: Wojciech Kóčka – sekretarz budziszyńskiego Komitetu Słowiańskiego (obywatel RP od 1938 r.), przybyły do Warszawy na II plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego, oraz Chaberski – generalny sekretarz polskiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc. Inicjatywę tę przejął Komitet Słowiański w Polsce z siedzibą w Krakowie, nawiązując kontakt i współpracę z Komitetem Słowiańskim w Pradze i znanym czeskim stowarzyszeniem SPL. Zamierzano zorganizować w Cieszynie wspólną konferencję polsko-czeską (11–12 października 1947 r.), poświęconą Łużyczanom. Konferencja i projekty utworzenia komitetu koordynacyjnego nie doszły do skutku. Sprawę Łużyczan utracali w Komitecie Wszechsłowiańskim zarówno jego przewodniczący Božidar Maslarić z Jugosławii, jak i przedstawiciele ZSRR. Wśród tych ostatnich był wpływowy sekretarz generalny tego komite-

²⁹ P. Surman, *Wojciech Kocka a plenum Komitetu Wszechsłowiańskiego w Warszawie w 1947 r.* W: *Serbowie łużyccy a Polacy. Doświadczenia historyczne i perspektywy współpracy. Materiały z sesji naukowej odbytej 15–16 listopada 1991 r. w Niwkach pod Opolem*, red. M. Lis, Opole 1992, s. 83–87.

tu, płk gwardii W. Moczalów, współpracownik KGB będący szarą eminencją Komitetu Wszechsłowiańskiego. Moczalów nie dopuścił do omawiania sprawy Łużyczan na wspomnianym plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego w Warszawie w czerwcu 1947 r. Podkreślał on, że kwestia Łużyczan może być rozpatrywana dopiero po międzynarodowym zagwarantowaniu zachodniej granicy Polski. Obiecywał, że zaraz po tym akcie zostanie wysłana na Łużyce mieszana komisja państw słowiańskich, celem zbadania problemu i przygotowania decyzji o postępowaniu politycznym całej Słowiańszczyzny. Obietnice Moczalowa okazały się bez pokrycia. Utracono natomiast próbę inicjatywy polsko-czeskiej na rzecz mniejszości serbolużyckiej.

Ostatnią inicjatywę w sprawie przyszłości Łużyc podjął komunistyczny rząd ČSR K. Gottwalda w październiku 1949 r., już po utworzeniu NRD. Ministerstwo Informacji tegoż rządu w Pradze wysunęło projekt rozwiązania problemu lużyckiego w trzech etapach. Pierwszy etap stanowić miało przyznanie pełnej autonomii 11 powiatom zamieszkanym w większości przez Łużyczan, drugi – przejęcie tego obszaru Łużyc pod opiekę przez ČSR i Polskę, a trzeci – utworzenie suwerennego państwa. Plan Pragi, przyjęty wrogo przez NRD i nie poparty przez Polskę, odrzucony został przez Kreml. Projekt czeski odłączenia Łużyc od NRD oznaczał osłabienie tego państwa, w czasie gdy ZSRR zainteresowany był szczególnie umacnianiem wschodnioniemieckiej państwowości komunistycznej, celem jej skutecznego przeciwstawiania nowo powstałej prozachodniej i demokratyczno-liberalnej RFN. Niemniej jednak ten mocno spóźniony plan komunistycznej już Pragi – rozwiązania narodowego problemu Łużyc – wskazywał pośrednio, iż powojenna ČSR przed przewrotem komunistycznym, za wcześniejszej prezydentury E. Beneša (1945–1947/1948), miała w owej kwestii daleko większą swobodę manewru i inicjatywy niż Polska. Czechosłowacja była bowiem w mniejszym stopniu uzależniona od Związku Radzieckiego, pozbawiona oddziałów Armii Czerwonej na swych ziemiach (od początków 1946 r.), była państwem najlepiej notowanym na Zachodzie z całego obszaru Europy Środkowo-Wschodniej i nie związanym terytorialnie postanowieniami układu poczdamskiego. Te ostatnie, zgodne z najbardziej żywotnymi interesami państwa polskiego, a także kuratela Kremla nad Polską, uniemożliwiały wręcz Warszawie podejmowanie inicjatyw polityczno-dyplomatycznych w sprawie przyszłości Łużyc.

Nadzieje ŁSNW i LRN na poparcie i pomoc ze strony Jugosławii nie spełniały się również, pomimo podejmowanych zabiegów ich przedstawicieli w Belgradzie, Jurija Rjenča, posiadającego status oficjalny w odróżnieniu od sytuacji w Warszawie. Komunistyczna Jugosławia była wprawdzie jedynym państwem w Europie Środkowo-Wschodniej prowadzącym politykę zagraniczną bardziej niezależną od Moskwy, zmierzając usilnie do szybkiej federacji bałkańskiej z Bułgarią i Albanią (z pozostawieniem na uboczu Rumunii i Węgier), co wzbudzało silną nieufność Kremla jako zagrożenie hegemonialnej po-

zycji ZSRR na Bałkanach³⁰. Niemniej jednak Jugosławia – w latach 1945–1947/1948 pozostająca w ostrych sporach z USA, Anglią i Italią na tle swych roszczeń granicznych do części austriackiej Karyntii i Styrii oraz półwyspu Istrii (uprzednio włoskiej Julijskiej Krainy z miastami Pola, Fiume i Triest), odrzucanych przez mocarstwa zachodnie – szukała zbliżenia i oparcia w Związku Radzieckim i tzw. krajach demokracji ludowej, w tym także w Polsce. W polityce powiązań sojuszniczych polityczno-wojskowych i aktywnej współpracy gospodarczej z ZSRR i jego państwami satelickimi rządząca w Jugosławii komunistyczna ekipa z marszałkiem J. Broz-Titą na czele upatrywała gwarancje obrony jugosłowiańskich interesów państwowych i rozwoju kraju³¹. Zasadniczym czynnikiem, łączącym ściśle Jugosławię z ZSRR i krajami demokracji ludowej, stała się wspólna ideologia komunistyczna, wprowadzana „rewolucyjnie” w życie przez elitę Tity według wzorów radzieckich. Nie bez znaczenia była także wspólna ideologia słowiańska. Zgodnie z takim ukierunkowaniem swej polityki zagranicznej państwa, Belgrad szybko zawarł w latach 1946–1947 układy sojusznicze o przyjaźni i pomocy wzajemnej z Moskwą, Warszawą i Pragą, tworząc czworokąt państw słowiańskich zdecydowanych przeciwstawić się nowej agresji Niemiec oraz stanowić własny system bezpieczeństwa w Europie pod egidą ZSRR³². Jugosławia występowała energicznie w obronie zachodniej granicy Polski, korzystając w zamian z poparciem strony polskiej w zwalczaniu koncepcji umiędzynarodowienia Triestu³³. Natomiast Belgrad, popierając zasadniczo politykę Moskwy w kwestii Niemiec, nie zamierzał angażować się silniej w obronę interesów mniejszości serbołużycyckiej. Zapewnienie Jurija Wičaza we wspomnianym liście do ministra Z. Modzelewskiego z 18 lutego 1947 r., iż Jugosławia przy poparciu ČSR podejmie się umiędzynarodowienia sprawy Łużyc (w nadziei na skuteczną interwencję w Belgradzie kierownictwa Jugosłowiańskiej Misji Wojskowej) okazały się złudne. Podobnie jak ČSR i Polska, Belgrad czynił wprawdzie przyjazne gesty wobec

³⁰ W. Hildebrandt, *Die Aussenpolitische Beziehungen der FVR*, W: *Osteuropa – Handbuch Jugoslawien*, Köln–Graz 1954, s. 157–164; M. Džilas, *Rozmowy ze Stalinem*, Warszawa 1991, s. 118–122; L. Oth, op. cit., s. 195–196; J. Kühn, *Föderationspläne in Donauraum und in Ostmitteleuropa*, München 1958; J. Krasuski, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990, s. 24–25.

³¹ Džilas, op. cit., s. 12–13 i 106–108; i d e m., *Jahre der Macht. Im Jugoslawischen Kräftespiel. Memoiren 1945–1966*, München 1992, s. 88–91; J. Woodyllo, *Tito jakiego nie znamy*, Warszawa 1990, s. 137–144.

³² Kowalski, *Polityka zagraniczna RP...*, s. 73–78; i d e m., *Polska w świecie...*, s. 24–27; A. Rotfeld, *Polityka Polski w sprawie bezpieczeństwa europejskiego*, W: *Polityka zagraniczna Polski Ludowej (1944–1984)*, Warszawa 1986, s. 48–50; E. Pałyga, *Dyplomacja Polski Ludowej 1944–1984 (kierunki – treści – mechanizmy)*, Warszawa 1986, s. 36–37, 42–43, 100–102.

³³ Ibid.; J. K. Wende, *Ta ziemia od innych droższa*, cz. 1, Warszawa 1991, s. 297–306 i 322–335.

Serbów łużyckich – pobratymców Serbów bałkańskich, jednak minister spraw zagranicznych SFRJ Edward Kardelij oświadczył J. Wińczowskiemu w sierpniu 1946 r. w Paryżu, iż uważa serbski ruch narodowy częściowo za reakcyjny, a powinien on silniej współpracować z SED. Jugosławia mogłaby co najwyżej poprzeć inicjatywę umiędzynarodowienia sprawy Łużyczan wniesionej w ONZ przez ČSR i RP za zgodą i poparciem ZSRR, a to było wręcz niemożliwe. Pro-radziecki kurs polityki zagranicznej SFRJ utrzymywał się jeszcze w ciągu 1948 r., pomimo konfliktu ideologiczno-politycznego Kremla i Kominformu z kierownictwem Komunistycznej Partii Jugosławii. Zmiana nastąpiła dopiero latem i jesienią 1949 r. z powodów: wojny nerwów, zagrożeń militarnych oraz blokady gospodarczej Jugosławii ze strony ZSRR i krajów satelickich. Przychylne zainteresowanie sprawami Łużyczan przejawiali oficerowie z Jugosłowiańskiej Misji Wojskowej (kierowanej przez gen. Avšiča), funkcjonującej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie. Między innymi zasługa tych oficerów, pozostających w bliskich kontaktach z kierownictwem Łużyckiego Komitetu Narodowego, stało się memorandum rządu jugosłowiańskiego skierowane w styczniu 1947 r. do pełnomocników ministrów czterech mocarstw w Londynie, w którym zwracano uwagę zbliżającej się konferencji ministrów USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Francji na sprawę mniejszości serbołużyckiej w okupowanych Niemczech wschodnich. Na tym przyjaznym, choć ogólnikowym geście wyczerpała się dyplomatyczna inicjatywa SFRJ. Do większego zaangażowania w sprawie Łużyczan nie skłoniła Belgradu gorąca aproba przez SFRJ ideologii słowiańskiej, w imię której Tito domagał się przyłączenia do Jugosławii części Karyntii i Styrii oraz półwyspu Istria jako ziem zamieszkałych w większości przez Słoweńców i Chorwatów³⁴. Ideologię słowiańską propagował usilnie Komitet Słowiański w Belgradzie, czynny od stycznia 1945 r. pod przewodnictwem prof. dra Jevrena Niedielkovića, a współpracujący blisko z Komitetem Wszechsłowiańskim w Moskwie oraz Komitetami Słowiańskimi w Czechosłowacji (usytuowany w Pradze, utworzony we wrześniu 1945 r.; przewodniczący prof. dr Zdenek Nejedly) i w Polsce (powstał w Warszawie w końcu sierpnia 1945 r. z profesorami – Mieczysławem Michałowiczem, Józefem Kostrzewskim i Henrykiem Batowskim na czele; jesienią 1946 r. przewodniczącym został W. Barcikowski, wiceprzewodniczącymi – Henryk Świątkowski, J. Grubecki, Jan Rabanowski, Eugeniusz Szyr i H. Batowski, a sekretarzem generalnym – Stanisław Trojanowski)³⁵. W styczniu 1946 r. jugosłowiański Komitet Słowiański zreformowano, czyniąc z niego organizację zwierzchnią komitetów zakładanych w każdej z republik jugosłowiańskich³⁶. No-

³⁴ Hildebrandt, op. cit., s. 160–161; Loth, op. cit., s. 134–135; Krasuski, *Europa Zachodnia*..., s. 25–26.

³⁵ Hildebrandt, op. cit., s. 161; Fertacz, op. cit., s. 98–99.

³⁶ „Życie Słowiańskie” 1946, nr 1.

wym przewodniczącym został Stevan Jakovlevoč. Belgrad stał się w latach 1945–1946 ośrodkiem propagandy ideologii słowiańskiej, a następnie także komunistycznej na przełomie lat 1947/1948. Dowodem obojętności, bądź nawet niechęci „słowianofilów jugosłowiańskich” wobec Łużyczan, było niezaproszenie Komitetu Słowiańskiego w Budziszynie do uczestnictwa w pierwszym powojennym kongresie słowiańskim, obradującym w Belgradzie w dniach 8–11 grudnia 1946 r.³⁷ W wygłoszonych głównych referatach programowych delegatów ZSRR, ČSR, RP, SFRJ, poświęconych: walce Słowian z naporem germańskim (prof. dr K. Piwarski), walce narodów słowiańskich o pokój i demokrację (Milovan Đilas), wkładowi Słowian w kulturę świata (prof. dr Borys Grekow), zadaniom nowego ruchu słowiańskiego (gen. Aleksander Gundurow), zupełnie zabrakło informacji o Łużyczanach³⁸. Zabrakło tego również w dalszych bardziej narodowych referatach: S. Trojanowskiego (*Granica na Odrze i Nysie – granicą słowiańszczyzny*), Mariana Wybickiego (*Oblicze młodej Jugosławii*), prof. dra Z. Nejedliego (*Wkład czeskiego i słowackiego narodu do kultury świata*), Marii Swermowej (*Demokracja ludowa narodów Czechosłowacji*) oraz w przemówieniach i dyskusji³⁹. Manifest zjazdowy, wzywając do walki o pokój i bezpieczeństwo oraz do braterstwa narodów słowiańskich, pominął również milczeniem Łużyczan. Wezwano natomiast do obrony zasad koalicji antyfaszystowskiej, uchwalonych na konferencjach jej przywódców w Jalcie i Poczdamie. W powołanym przez kongres Komitecie Ogólnosłowiańskim i wybranym jego składzie nie znalazł się oczywiście żaden Łużyczanin. Najważniejsze stanowiska przypadły delegatom Komitetów Słowiańskich: Jugosławii (gen. mjr Božidar Maslarič – przewodniczący) i Związku Radzieckiego (W. Moczałow – sekretarz, Aleksander Wozniesieński – wiceprzewodniczący). Funkcje wiceprzewodniczących przypadły przywódcom Komitetów Słowiańskich: ČSR, Bułgarii i Polski (Z. Nejedly, Stella Blagojewa i M. Michałowicz, od czerwca 1947 r. W. Barcikowski). W pominięciu Łużyczan w pracach kongresowych istotną rolę odegrał powstały już konflikt między ŁSNW a Komitetem Słowiańskim Łużyc. Wysłana przez tenże komitet do Belgradu oficjalna delegacja (P. Nedo, M. Nawka, J. Wićaz) przybyła na sam koniec obrad i nie odegrała żadnej roli. Również na pismo powitalne, wysłane do kongresu z prośbą o poparcie przez Komitet Słowiański Łużyc, nie uzyskano odpowiedzi. Božidar Maslarič i W. Moczałow swój niechętny stosunek do sprawy Łużyczan ujawnili na wzmiankowanym już II plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego w Warszawie w czerwcu 1947 r.⁴⁰ Bardziej przychylnie odnosił się do Łużyczan nowy rosyjski sekretarz generalny komitetu Igor Miedwiediew (od czerwca 1947 r.),

³⁷ O s c h l i e s, op. cit., s. 42–43.

³⁸ *Most przyjaźni...*, s. 23–38, 57–98, 111–120 i 165–196; F e r t a c z, op. cit., s. 108–109.

³⁹ *Most Przyjaźni...*, s. 39–56, 99–110, 121–158.

⁴⁰ S u r m a n, op. cit., s. 84–96; O s c h l i e s, op. cit., s. 42–43.

który aprobował wspomnianą inicjatywę polską. Ofiarna praca młodzieży serbolużyckiej w zorganizowanych brygadach pracy na terenie Jugosławii w latach 1946–1947 nie przyniosła jednak efektów ruchowi niepodległościowemu⁴¹.

Decydującym czynnikiem w niepowodzeniu działań narodowowyzwoleńczych Serbów lużyckich stała się polityka ZSRR wobec pokonanych Niemiec. W jej początkowym etapie (od maja 1945 r. do stycznia 1946 r. – pierwszy wariant radzieckiej Deutschlandpolitik) Moskwa kontynuowała swe zabiegi i dążenia z lat wojny w kierunkach: maksymalnego rozszerzania swej strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej (uzależnianie państw tego regionu poprzez okupację wojskową i narzucanie im proradzieckich rządów) oraz rozbudowy radzieckiej kontroli i współrządów w okupowanych Niemczech. Posunięcia na obu tych odcinkach usiłowano realizować na ogół bez konfliktów z aliantami zachodnimi. Zasadniczym rysem radzieckiej polityki okupacyjnej od maja 1945 r. było ściąganie z Niemiec jak największych odszkodowań wojennych w postaci wyposażenia przemysłowego i towarów z bieżącej produkcji przemysłowej w celu powetowania wielkich strat gospodarki ZSRR w czasie wojny. Usiłowano od razu niszczyć podstawy ekonomiczne niemieckiego imperializmu (kapitał monopolistyczny i wielką własność ziemską), nie wykluczając możliwości porozumienia i współpracy z burżuazyjnymi nacjonalistami w rozgrywkach przeciw USA, Wielkiej Brytanii i Francji. W latach wojny 1942–1944 Stalin i Molotow akceptowali ogólnikowo koncepcję prezydenta USA Franklina Roosevelta rozbicia Niemiec na pięć samodzielnych państw oraz dwa specjalne obszary (Sondergebiet Nort-Ostsee-Kanal u. Hamburg u. Ruhr u. Saargebiet), pozostające pod międzynarodową kontrolą. Jednak w początkach 1945 r. (konferencja jałtańska i marzec 1945 r.) przywódcy radzieccy zmienili stanowisko, wypowiadając się za utrzymaniem jedności Niemiec z centralnym rządem, ale na terytorium zmniejszonym na korzyść Polski. W tym pierwszym powojennym roku ożywionej propagandy słowiańskiej ze strony Moskwy i państw satelickich sprawa Łużyczan nie wydawała się bez szans powodzenia.

W początkach 1946 r. wystąpił jednak drugi wariant Deutschlandpolitik, aczkolwiek pierwszego zupełnie nie zarzucono. W kwestii utrzymania jedności Niemiec Stalin zajmował nadal stanowisko z 1945 r. aż do 1952 r.⁴² Kwestię

⁴¹ W. Pfeiler, *Moskau und die deutsche Frage*. W: *Deutschland zwischen Krieg und Frieden. Beiträge zur Politik und Kultur im Jahrhundert*, Hrsg. K. Brecher, M. Funke, H. Schwarz, s. 184–185; E. Fritsch-Bournazel, *Die Sowjetunion und die deutsche Teilung. Die Sowjetische Deutschlandpolitik 1945–1979*, Opladen 1979, s. 15–18; H. Weber, *Von der SBZ zur DDR 1945–1968*, Hannover 1968, s. 10–32; i d e m, *Geschichte der DDR*, München 1985, s. 54–96; Loth, op. cit., s. 53–73; H. Duhnke, *Stalinismus in Deutschland. Die Geschichte der sowjetischen Besatzungszone*, Köln 1956, s. 141–145; Krasuski, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 38–44.

⁴² Wilhelm Pieck *Aufzeichnungen zur Deutschlandpolitik 1945–1953*, Hrsg. B. Badstübner, W. Loth, Berlin 1994, s. 23–45 i 63–240.

zjednoczonych neutralnych i „demokratycznych” Niemiec Kreml pozostawiał nadal otwartą, z równoczesnymi dążeniami nowego wariantu radzieckiej polityki niemieckiej do tworzenia socjalistycznego państwa cząstkowego w Niemczech wschodnich, które ostatecznie stać się miało produktem zimnej wojny. Niemniej jednak drugi wariant radzieckiej Deutschlandpolitik cechował antyzachodni i zimnowojenny zwrot w polityce ZSRR. W przeciwieństwie do pierwszego, „umiarkowanego wariantu” (rzecznikiem jego był Maksymilian Litwinow – dawny komisarz spraw zagranicznych i ambasador w USA), nakładającego rozciągnięcie radzieckiej dominacji na cały obszar Niemiec przy bierności Zachodu, drugi wariant stał się koncepcją agresywną w ujęciu W. Mołotowa (rywała i następcy Litwinowa). Przewidywano teraz konflikt ZSRR z USA po wycofaniu się Amerykanów z Europy i w kontekście zaostrzonych antagonizmów w świecie kapitalizmu. Kreml kładł już główny nacisk na bezpośrednie podporządkowanie krajów i terytoriów środkowo-wschodnio-europejskich w dążeniach do uzyskania wielkich wpływów w Europie Zachodniej z prawem weta w ONZ.

U podstaw takiej zmiany daleko bardziej leżały imperialne zamierzenia Kremla, w połączeniu z podejrzliwością Stalina i Mołotowa, iż USA mogą nie zgodzić się na przyznanie ZSRR decydującego wpływu w kształtowaniu politycznej organizacji całej Europy, niż naciski finansowo-gospodarcze Waszyngtonu na Moskwę (odmowa kredytów) i polityczno-militarne (demonstracje posiadania monopolu broni atomowej) na przełomie lat 1945/1946. Te ostatnie, spowodowane niedotrzymaniem przez Moskwę zobowiązań układów jaltańsko-poczdamskich w kwestii krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz ekspansją radziecką na Bliskim i Dalekim Wschodzie, okazały się bezskuteczne. Wstępem zwrotu antyzachodniego stało się przedwyborcze przemówienie Stalina w dniu 9 lutego 1946 r. w Moskwie, zapowiadające kontynuację gospodarki wojennej w ZSRR oraz dające pełny wyraz wrogiej nieufności do USA i Wielkiej Brytanii⁴³. Na to replikował W. Churchill w swym przemówieniu bardziej defensywnym 5 marca 1946 r. w Fulton, apelując o trwałą kooperację gospodarki amerykańskiej z brytyjską. Churchill wskazywał na konieczność postawienia tamy imperializmowi radzieckiemu oraz zakwestionował jedyną rekompensatę, jaką wojna światowa dała Polakom – ziemie zachodnie i północne. Prasa radziecka od wspomnianego przemówienia Stalina i jego gwałtownego ataku na Churchilla w „Prawdzie” (13 kwietnia 1946 r.) nasiliła kampanię antyzachodnią. Rozbieżności dawnych aliantów w kwestii niemieckiej zaostrzyły się⁴⁴. Równocześnie Kreml zacieśniał kuratelę nad uzależnionymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej, forsując dominację partii komunistycznych w życiu

⁴³ Nolte, op. cit., s. 222–225; Lott, op. cit., s. 128.

⁴⁴ Krasuski, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 32–33.

społeczno-politycznym tych krajów. Ekspansja imperialna ZSRR nie ograniczała się do zachodu i centrum Europy, lecz uderzała na południowym kierunku strategicznym w: Grecję (poparcie dla wojny domowej komunistów ze strony Bułgarii i Jugosławii), Turcję (tradycyjne dążenia imperializmu rosyjskiego do opanowania cieśnin czarnomorskich – Bosforu i Dardaneli oraz nowsze dążenia do zaboru prowincji Kars i Ardahan) i Iran (aspiracje zaborcze do perskiego Azerbejdżanu i Kurdystanu) z ukierunkowaniem parcia do Zatoki Perskiej⁴⁵. Dalekowschodni kierunek ekspansji ZSRR, po całkowitym uzależnieniu Mongolii Zewnętrznej, zmierzał poprzez Mandżurię do portów nad Morzem Żółtym (Dairen i Port Artur) oraz do Japonii przez opanowany Sachalin i Wyspy Kurylskie. W ten sposób imperialna polityka radziecka, uprzedzając siły antykomunistyczne i zimnowojenne Zachodu, przygotowywała podział Europy i świata na dwa wrogie obozy.

Na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Anglii, Francji, USA i ZSRR w Paryżu sekretarz stanu USA James Byrnes przedstawił w dniu 29 kwietnia 1946 r. projekt paktu czterech mocarstw na okres 25 lat, przewidującego wspólną kontrolę rozbrojenia Niemiec. Wraz z demilitaryzacją Niemcy miały stać się państwem federacyjnym o charakterze rolniczym, z którym cztery mocarstwa zawarłyby układ pokojowy kończący okupację⁴⁶. Projekt paktu uprzednio omawiał J. Byrnes ze Stalinem w Moskwie (24 grudnia 1945 r.), nie spotykając się ze sprzeciwami. Teraz jednak Molotow wystąpił przeciw tej propozycji, żądając powołania specjalnej komisji do zbadania wykonania w Niemczech rozbrojeniowych postanowień poczdamskich, co odrzucili przedstawiciele Zachodu wskazaniem na kompetencje Sojuszniczej Rady Kontroli. Zwrot w polityce niemieckiej Związku Radzieckiego ujawniła w pełni wspomniana już mowa W. Molotowa z 10 lipca 1946 r., wygłoszona w dalszej części sesji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, poświęconej sprawie układów pokojowych z satelickimi państwami III Rzeszy. Przemówienie Molotowa było zapowiedzią wielkiej radzieckiej ofensywy przeciw wszelkim problemom porozumienia USA i Anglii z Niemcami zachodnimi. ZSRR przystąpił do konkurencyjnej walki z mocarstwami zachodnimi o pozyskanie Niemców, lansując hasła: jedności Niemiec i utrzymania ich przedwojennych zachodnich granic (przeciw zakusom aneksyjnym Francji wobec Zagłębia Saary, a separatystycznym w stosunku do Zagłębia Rubry i Nadrenii); zachowanie struktury przemysłowej Niemiec (odrzućcie amerykańskiej koncepcji przebu-

⁴⁵ Z. Brzeziński, *Plan gry*, Warszawa 1986, s. 48–49; i d e m, *Myśl i działanie w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1989, s. 20–21; N o l t e, op. cit., s. 269–285; L o t h, op. cit., s. 118–119, 128–133, 136–137, 167, 244.

⁴⁶ N o l t e, op. cit., s. 225; L o t h, op. cit., s. 147–148; R. L ö w e n t h a l, *Europa und die deutsche Teilung. W: Europa und die Einheit Deutschlands. Eine Bilanz nach 100 Jahren*, Hrsg. W. Höfer, Köln 1970, s. 308; K r a s u s k i, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 35–36.

dowy gospodarczej Niemiec na państwo rolnicze); zapewnienia im możliwości rozwoju gospodarczego (wbrew zamierzeniom brytyjskiej konkurencji). Radziecki minister spraw zagranicznych zażądał ponadto: utrzymania kontroli czterech mocarstw nad Zagłębiem Ruhry (uczestnictwo ZSRR miało nie tylko być gwarancją reparacji, ale zwłaszcza pozbawić przyszłą Bizonię potencjału gospodarczego Ruhry), choć kolidowało to z jego i Stalina postulatem jedności gospodarczej Niemiec; spłaty reparacji i utworzenia demokratycznego rządu ogólnoniemieckiego, zdolnego do zawarcia traktatu pokojowego. Zarzuty Molotowa i publicystyki radzieckiej, iż projekt paktu czterech mocarstw J. Byrnesa pomijał zagadnienia wykorzenienia faszyzmu i demokratyzacji Niemiec, rozbrojenia militarnego i gospodarczego oraz zapewnienia spłaty odszkodowań (największych dla ZSRR) nie były bezpodstawne. Markowały one jednak aktualne faktyczne zamierzenia nowej polityki niemieckiej Kremla – utrzymania okupacji w Niemczech do umacniania komunizmu w radzieckiej strefie (celem oddziaływania następnie na strefy zachodnie), obejmującej centralne ośrodki dawnej Rzeszy – Prusy i Berlin⁴⁷. Takiemu umacnianiu panowania radzieckokomunistycznego w Niemczech wschodnich służyły zwłaszcza: utworzenie „zjednoczonej” partii robotniczej SED (kongres przymusowej unifikacji – pod presją okupacyjnej policji i wojska oraz KPD – wschodnich socjaldemokratów z komunistami 21 kwietnia 1946 r. w Berlinie), przerzuty niemieckich jeńców wojennych, reformy społeczne i denazyfikacja. Moskwa w tym czasie stawiała na możliwości wywarcia decydującego wpływu na ustrój przyszłych Niemiec. Stalin i jego otoczenie w rozmowach na Kremlu w czerwcu 1946 r. z delegacjami komunistycznych rządów Jugosławii i Bułgarii podkreślali konieczność opanowania całych Niemiec. Imperialne zamierzenia dyktatora Kremla sięgały także krajów Europy Zachodniej, do których usiłowano zniechęcić USA i Wielką Brytanię.

Wystąpienie Molotowa wzbudziło żywe obawy na Zachodzie co do możliwości odnowienia radziecko-niemieckiej Rapallo-Politik. Deutschlandpolitik Stanów Zjednoczonych przedstawił w swych przemówieniu w Stuttgarcie 6 września 1946 r. minister James Byrnes. Podkreślił on jedność gospodarczą Niemiec (obietując pomoc USA w odbudowie przemysłu), odrzucając zakusy separatystyczne Francji i zakwestionował nową zachodnią granicę Polski⁴⁸.

⁴⁷ Nolte, op. cit., s. 205–208 i 224–225; H. Weber, *Von der SBZ...*, s. 33–49; Loth, op. cit., s. 180–190; Džilas, *Jahre der Macht...*, s. 176; A. Klönne, *Die deutsche Arbeiterbewegung. Geschichte, Ziele, Wirkungen*, München 1989, s. 287–294; *Zarys historii Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności*, Warszawa 1979 (przeł. z j. niem.), s. 116–210; *Klassenkampf, Tradition, Sozialismus*, Berlin 1978, s. 484–546; M. Grzęda, *Odbudowa i działalność Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w radzieckiej strefie okupacyjnej w latach 1945–1946*, Szczecin 1979, s. 79–124; Roszkowski, op. cit., s. 164–165.

⁴⁸ Loth, op. cit., s. 68–72 i 148; A. Fischer, *Sowjetische Deutschlandpolitik im Zweiten Weltkrieg*, Stuttgart 1975, s. 239–253; V. Beletzki, *Die Sowjetunion in der deutschen Angelegenheiten*, Berlin 1976 (przeł. z j. ros.); Roszkowski, op. cit.; Krasuski, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 53–55.

W odpowiedzi na te akcenty rewizjonistyczne W. Mołotow złożył 16 września 1946 r. oświadczenie o nienaruszalności układu poczdamskiego w kwestii granic Polski. W ślad za Mołotowem wypowiedział się Stalin (29 października 1946 r.) za utworzeniem jednolitych politycznie i gospodarczo Niemiec. James Byrnes, kwestionując stabilność polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oświadczył, iż nie ma ona charakteru ostatecznego i rząd USA nie poprze postulatów polskich na przyszłej konferencji pokojowej. Przywódcy Zachodu podjęli grę o Niemcy, która miała powstrzymać ekspansję radziecką, a która godziła w najbardziej żywotne interesy Polski. Ułatwiło to wydatnie komunistom w Polsce walkę wyborczą z PSL, uwiarygodniając ich propagandę. Podkopało natomiast siły antykomunistycznej opozycji w kraju, która straciła resztki złudzeń co do polityki Zachodu.

Program unitarystyczny i obrony terytorialnej Niemiec przed zakusami Francji ze strony Kremla i KPD/SED nie mógł znaleźć silniejszego poparcia ludności niemieckiej zachodnich stref okupowanych (przeceniano tutaj zakres wpływów komunistycznego ruchu i zasięg radykalizacji społecznej), podczas gdy stanowisko ZSRR przesądzało o utracie na rzecz Polski dawnych wschodnich prowincji pruskich. Poza tym sytuacja polityczno-społeczna i ekonomiczna w radzieckiej wschodniej strefie okupacyjnej, gdzie pod egidą Armii Czerwonej i KGB tworzonego totalitarny reżim komunistyczny SED (rzekomo demokratyczny), oddziaływały na Niemców nader odstrasżająco. Podobnie wpływała radziecka polityka szybkiego i bezwzględного ściągania odszkodowań wojennych. W założeniach drugiego wariantu radzieckiej Deutschlandpolitik zrezygnowano z uprzedniego modelu Volksfrontu i późniejszego długotrwałego komunizowania Niemiec. Początkowo zakładano teraz, iż zjednoczenie Niemiec miało nastąpić stosunkowo szybko pod hasłami jedności państwa i narodu oraz „demokratyzacji”⁴⁹. Celem zapobieżenia Westoption Niemców zachodnich postanowiono utworzyć w strefie wschodniej atrakcyjne państwo socjalistyczne. Sprawa przywrócenia jedności Niemiec pod pieczę ZSRR zajmowała ważną pozycję w planach Kremla z lat 1946–1947. Jednak przywódcy radzieccy dostrzegali już na przełomie lat 1947/1948 nikłość szans szybkiego opanowania stref zachodnich wobec działań mocarstw zachodnich i słabości niemieckiego ruchu komunistycznego. W styczniu 1948 r. w rozmowach z delegacją SFRJ Stalin wskazywał na celowość utworzenia państwa wschodnioniemieckiego dla przeciwstawienia procesowi budowy niemieckiej państwowości w strefach zachodnich przez USA, Wielką Brytanię i Francję. Awangarda przyszłych działań w kierunku unifikacji miała stać się socjalistyczna strefa radziecka, gdzie radzieckie władze okupacyjne two-

⁴⁹ Pfeiffer, op. cit., s. 185; Weber, *Geschichte der DDR...*, s. 144–145; Krasuski, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 210–211.

rzyły różne centralne urzędy połączone w czerwcu 1947 r. w Niemiecką Komisję Gospodarczą (Deutsche Wirtschaftskommission), z zadaniami rządu strefowego, a przewidzianą na rząd ogólnoniemiecki (zgodnie z postulatami W. Ulbrichta z 24 lutego 1947 r.) oraz rozbudowywano od jesieni 1947 r. tzw. Policję Ludową (Volkspolizei) oraz Służbę Bezpieczeństwa (Staatssicherheitsdienst)⁵⁰.

Dążenia ekspansywne Moskwy w strefach zachodnich spotkały się z oporami USA i Wielkiej Brytanii silniejszymi niż przewidywał to Kreml. W maju 1946 r. oba te mocarstwa wstrzymały dostawy odszkodowań ze swych stref dla ZSRR⁵¹. Bezpośrednią przyczyną tego aktu było niedostarczanie żywności ze strefy radzieckiej; faktycznie była to także polityczna odpowiedź na szybkie komunizowanie tej strefy. Pomimo usilnych starań radzieckich, mocarstwa anglosaskie nie dopuściły ZSRR do uczestnictwa w kontroli Zagłębia Ruhry i jego statusie międzynarodowym z 29 grudnia 1948 r. Mająca sparaliżować zaawansowany już proces tworzenia państwa zachodnioniemieckiego blokada Berlina Zachodniego przez okupacyjne wojska radzieckie i podległe im organa strefowe (od 25 czerwca 1948 r. do 4 maja 1949 r.) zakończyła się kompromisem pokojowym zawartym w Nowym Jorku 12 maja 1949 r.⁵² Jednak Kreml nie osiągnął oczekiwanej ewakuacji wojsk USA, Anglii i Francji z Berlina Zachodniego i poniósł porażkę polityczną w postaci utrwalenia tutaj pozycji mocarstw zachodnich dzięki powstaniu NATO i RFN, aczkolwiek niebezpieczeństwo radzieckiego zagrożenia dróg dojazdowych do Westberlin nie zostało usunięte. Upřednio Anglicy i Amerykanie, pomimo gwałtownych protestów ZSRR, połączyli swe strefy w Bizonię (1 stycznia 1947 r.). Powstanie Bizonii i radziecka blokada Berlina zapoczątkowały „zimną wojnę” w okupowanych Niemczech. Podział Europy i świata na dwa antagonistyczne bloki zarysował się na przełomie lat 1946/1947, a w rok później (1947/1948) nastąpił okres „zimnej wojny”⁵³.

Strona radziecka wykorzystala konflikt z Zachodem do uniformizacji ustrojowej według własnych wzorów i do stalinizacji państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz do całkowitej satelizacji tych krajów poprzez maksymalne za-

⁵⁰ Nolte, op. cit., s. 236–240 i 256–257; H. Weber, DDR, *Grundriss der Geschichte 1945–1976*, Hannover 1976, s. 31; idem, *Geschichte der DDR...*, s. 96–109; Duhnke, op. cit., s. 363–375.

⁵¹ Nolte, op. cit., s. 244–247; LOTH, op. cit., s. 229–233; Krasuski, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 38–44.

⁵² Nolte, op. cit., s. 248; LOTH, op. cit., s. 233–236; Löwenthal, op. cit., s. 313–314; Krasuski, *Polityka czterech mocarstw...*, s. 104–113; B. Mikulska-Góral-ska, *Kryzys berliński 1948–1949*, Warszawa 1980, s. 93–116 i 230–268.

⁵³ D. Lergin, *Shattered Peace*, Boston 1977, s. 257; LOTH, op. cit., s. 180–194 i 199–200; Nolte, op. cit., s. 232–235; Pfeiler, op. cit., s. 185–186; Löwenthal, op. cit., s. 308; *Geschichte der Deutschen Demokratischen Republik*, Berlin 1981, s. 81–83; *DDR in der Übergangsperiode. Studien zur Vorgeschichte und Geschichte der DDR 1945 bis 1961*, Hrsg. R. Badstübner, H. Heitzer, Berlin 1979, s. 54–77; S. Doernberg, *Kurze Geschichte der DDR*, Berlin 1964, s. 27–112.

cieśnienie ich łączności z Moskwą. Jaskrawym tego przykładem stał się przewrót komunistyczny i sowietyzacja Czechosłowacji. Odrzucenie Planu Marshalla i utworzenie Biura Informacyjnego 9 partii komunistycznych i robotniczych (Kominformu) na konferencji w Szklarskiej Porębie (22–27 października 1947 r.) uzewnętrzniało zamknięcie polityczne i ekonomiczne wspomnianych państw środkowo-europejskich w bloku radzieckim wraz z ich izolacją od Zachodu. Strategia Kremla i sterowanego przezeń Kominformu zrywała z dotychczasową taktyką (od 1943 r.) stabilizacji i Volksfrontu w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Nastąpił teraz nawrót do dawnych „rewolucyjnych” tradycji komunistycznych – aktywnej walki z rządami burżuazyjnymi z ukierunkowaniem ataków głównie przeciw imperializmowi USA, Wielkiej Brytanii i Francji oraz przeciw „prawicowej” socjaldemokracji, zwłaszcza brytyjskiej i francuskiej. Zasadniczym celem strategicznym pozostawało nadal nieoddanie Niemiec w ręce kapitału anglosaskiego i wykorzystywanie ich do odbudowy zniszczeń wojennych ZSRR. W obliczu doznanych niepowodzeń w strefach zachodnich Niemiec, główną uwagę skupiono na wschodniej radzieckiej strefie okupacyjnej.

Zmianom w polityce niemieckiej ZSRR towarzyszył zasadniczy zwrot w dotychczas popieranej (od schyłku 1941 r.) przez Moskwę ideologii słowiańskiej, co było zmianą bardzo niepomyślną dla Łużyczan. Idea jedności, współpracy i solidarności narodów słowiańskich, pojmowana – zwłaszcza w Czechosłowacji i Polsce – jako ruch masowy i ogólnodemokratyczny, była w rzeczywistości obca i wręcz zwalczana w polityce zagranicznej i narodowościowej dyktatury Stalina w latach trzydziestych (prześladowania radzieckich sławistów). Staliniwski nacjonalizm państwowy, odrzucający wszelkie trendy panslawizmu i neoslawizmu Rosji carskiej, a wrogi wszelkiej oryginalnej kulturze narodowej, cechowała polityka narodowościowa ruskiego szowinizmu, zmierzająca do przekształcania wszystkich narodów ZSRR w jeden socjalistyczny naród rosyjskojęzyczny⁵⁴. Wrogię stanowisko Kremla wobec ruchu zbliżenia Słowian zmieniło się na lepsze dopiero w początkach wojny ZSRR z III Rzeszą i zagrożenia Moskwy i państwa. Teraz nagle zaczęto odwoływać się do słowiańskiej idei i powołano (5 października 1941 r.) Komitet Wszechsłowiański w Moskwie (w strukturze sześciu sekcji narodowych – polskiej, rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej, czechosłowackiej i południowsłowiańskiej, obsadzonych przez komunistycznych emigrantów) w cenach instrumentalnych – aktywizacji działań antyfaszystowskich, zwłaszcza zbrojnych w okupowanych przez Niemcy krajach słowiańskich i satelickich państwach słowiańskich III Rzeszy⁵⁵. Ponadto tą drogą Kreml miał nawiązać kontakty i zawierać porozumienia z nie

⁵⁴ M. Haller, A. Niekricz, *Utopia władzy*, t. 1, Wrocław 1989, s. 248; Fertacz, op. cit., s. 31–35.

⁵⁵ Ibid.; Dżilas, *Rozmowy ze Stalinem...*, s. 24–26.

uznawanymi dotąd przez Moskwę rządami emigracyjnymi państw słowiańskich. Ważniejsze stanowiska w Komitecie Wszechsłowiańskim i jego aparacie organizacyjnym zajmowali oficerowie Armii Czerwonej i KGB oraz współpracownicy tej policji politycznej. Organem prasowym komitetu było czasopismo „Sławianie”; komitet podlegał bezpośrednio szefowi Biura Informacji, Aleksandrowi Szczerbakowowi, działającemu w porozumieniu z W. Mołotowem, a niekiedy ze Stalinem. Po pokonaniu III Rzeszy ruch słowiański miał służyć w latach 1945–1947, w zamierzeniach Kremla, wielkomocarstwowej i wielkorosyjskiej polityce Stalina, a zwłaszcza umacnianiu panowania ZSRR w słowiańskich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Ogólnospołeczne i ogólnodemokratyczne trendy czeskich i polskich słowianofilów zwalczane były przez Moskwę przy pomocy Komitetów Słowiańskich Jugosławii i Bulgarii, forsujących otwarcie od schyłku 1946 r. radziecką tezę, iż „nowy ruch słowiański jest synonimem socjalizmu i to radzieckiego wzoru”⁵⁶. W tym duchu działała również sławistyka rosyjska, odbudowana w latach 1944–1946 po prześladowaniach w latach trzydziestych. W związku z zarysowującym się od schyłku 1946 r. podziałem Europy i świata na dwa wrogie obozy, idea słowiańska została podporządkowana z kolei przez Kreml (wkrótce po kongresie słowiańskim w Belgradzie) procesowi sowietyzacji i stalinizacji środkowo-wschodnich państw słowiańskich i zacieśniania ich powiązań satelickich ze Związkiem Radzieckim. Radzieccy „słowiańscy politycy” i publicyści zaczęli teraz ostro krytykować działaczy narodowych komitetów słowiańskich, głównie z ČSR i Polski, za „nieklasowe pojmowanie idei słowiańskich”, a mentorstwo to zabarwione było częstokroć wielkomocarstwowym i wielkorosyjskim szowinizmem. Widownią takich napaści stały się obrady prezydium Komitetu Ogólnosłowiańskiego w końcu kwietnia 1947 r. w Moskwie oraz wspomniane II plenum tego komitetu w czerwcu 1947 r. w Warszawie⁵⁷. Atakowano zwłaszcza czasopisma czeskich i polskich słowianofilów – „Slovansky Prehled” i „Życie Słowiańskie” – za rzekome błędne, suche artykuły historyczne, i za brak bojowych politycznych publikacji o przyjaźni z narodami rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. Moskiewskie czasopismo Komitetu Ogólnosłowiańskiego „Sławianie” atakowało następnie prace uczonych czeskich i polskich (w tym H. Batowskiego, T. Lehra-Splawińskiego i H. Wereszyckiego), poświęcone historii Słowiańszczyzny i Polski⁵⁸. Napaści dokonywano zarówno z pozycji dogmatycznego marksizmu, jak i wielkorosyjskiego szowinizmu. Redakcję „Życia Słowiańskiego” oskarżano o nihilizm ideowy, brak bojowości i holdowniczość wobec „zachodniej gnijącej kultury”⁵⁹. Wymuszono w

⁵⁶ K. K o r a l k o v a, *Slovenska ideologie po druhe svetove valce*, „Slovansky Prehled” 1969, č. 3, s. 198; F e r t a c z, op. cit., s. 109–110.

⁵⁷ Ibi.

⁵⁸ „Sławianie” 1946, nr 7, 1949, nr 4–5

⁵⁹ „Sławianie” 1947, nr 12.

1947 r. zmianę profilu wychodzącego w Krakowie w latach 1946–1953 „Życia Słowiańskiego” (wydawcą do 1950 r. było prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce) z czasopisma naukowego na miesięcznik społeczno-polityczny, z rozszerzeniem zakresu jego problematyki ze spraw słowiańskich na życie ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz pokojowe współżycie narodów⁶⁰. W kolegium redakcyjnym „Życia Słowiańskiego” pozostali jednak nadal w latach 1947–1949/1950 tak atakowani z Moskwy czołowi polscy słowianofile: profesorowie – H. Batowski (redaktor naukowy) i K. Piwarski oraz wspomniani przywódcy Komitetu Słowiańskiego w Polsce – H. Świątkowski i S. Trojanoński (redaktor polityczny). Również ostro atakowany z Moskwy organ czeskich słowianofilów, czasopismo „Slovansky Prehled” w Pradze, wychodził nadal, zarówno do przewrotu komunistycznego w ČSR (25 lutego 1948 r.), jak i w latach następnych.

Celem ataków radzieckich „słowianofilów” nie było natomiast aż do wiosny 1948 r. pismo „Slovansko Bratsvo” – organ Komitetu Słowiańskiego w Belgradzie (1947–1948). Nie krytykowano również pisma Komitetu Słowiańskiego w Sofii – „Slavjani” (wydawanego od 1945 r.). W ruchu słowiańskim w Jugosławii i Bułgarii brakowało trendów ogólnodemokratycznych i umasowienia, występujących tak silnie w Czechosłowacji i Polsce, które w Moskwie uważano za niebezpieczne dla tworzonych w tych krajach reżimów komunistycznych. W przeciwieństwie do ČSR i RP, gdzie ideologia słowiańska znajdowała szerszy odbiór społeczny, powojenny ruch słowiański w krajach bałkańskich był słaby. W Jugosławii słowianofilstwo przejawiała nowa rządząca elita komunistyczna i intelektualiści, w tym naukowcy sławiści. Kierownictwo i aktyw Komunistycznej Partii Jugosławii oceniali radzieckie słowianofilstwo instrumentalnie jako umocnienie powiązań sojuszniczych ze Związkiem Radzieckim i zabezpieczenie państwa w przyszłości przed ewentualną agresją germańską z zachodu⁶¹. W Bułgarii, gdzie korzenie ruchu były głębsze i silniejsze, utożsamiano apoteozę Związku Radzieckiego z tradycyjną apologią Rosji w społeczeństwie bułgarskim od schyłku XIX w. W warunkach panowania ostrej dyktatury komunistycznej (od przewrotu 9 września 1944 r.) i masowych prześladowań, ruch słowiański w Bułgarii, tak jak i w Jugosławii, nie miał perspektyw rozwoju.

Konflikt Moskwy z Belgradem i wykluczenie Jugosławii z ruchu jedności słowiańskiej po ostrych starciach przewodniczącego Komitetu Ogólnosłowiańskiego B. Masłariča (usilującego zwołać nowy kongres) z jego sekretarzem I. Miedwiediewem, położyły kres demokratycznej współpracy narodowych komitetów słowiańskich z Komitetem Ogólnosłowiańskim w Moskwie⁶². Represje stalinowskie dotknęły słowianofilów, zwłaszcza w Czechosłowacji i Bułgarii.

⁶⁰ „Życie Słowiańskie” z lat 1947–1949.

⁶¹ D ž i l a s, *Jahre der Macht...*, s. 129.

⁶² F e r t a c z, op. cit., s. 110–111.

W latach 1948–1949 nowy ruch słowiański kończył swą działalność, w tym także w Jugosławii zantagonizowanej z ZSRR, a funkcje narodowych komitetów słowiańskich przejmowały inne organizacje. W Polsce czyniły to tworzone już od lat 1944–1945 towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej. Zarówno atakowani z Moskwy czescy i polscy słowianofile, jak i uczestnicy zamierającego nowego ruchu słowiańskiego, nie byli już zgola w stanie w latach 1947–1948 wspierać Łużyczan. Natomiast słowianofile rosyjscy oraz ci z Jugosławii i Bułgarii zajmowali od początku wobec ich dążeń niepodległościowych stanowisko obojętne bądź nieprzychylnie.

Likwidacja serbskiego ruchu narodowego w strefie okupacyjnej Związku Radzieckiego, dokonana na przełomie lat 1946/1947, stała się dziełem zarówno radzieckich okupantów, jak i podporządkowanych im ściśle wschodnioniemieckich komunistów oraz ich organów administracyjnych i policyjnych. Komuniści z KRD, następnie SED, zawdzięczali swą władzę w tej strefie Armii Czerwonej, gdyż nie mieli zgola poparcia większości ludności, a w praktyce realizowali politykę niemiecką Kremla. Wspomniany drugi wariant radzieckiej Deutschlandpolitik już od swych początków w miesiącach wiosny i lata 1946 r. przebiegał zarówno w znanych formach antyzachodniej aktywności na arenie międzynarodowej, jak i w postaci zdecydowanych posunięć w okupowanej strefie wschodniej Niemiec⁶³. Radziecka polityka okupacyjna w krajach wschodnioniemieckich kształtowana była bezpośrednio przez Stalina i Mołotowa z udziałem wicepremiera Anastasa Mikojana oraz sekretarzy KC PPZR – Andrieja Żdanowa, Gieorgija Malenkowa i Wassilija Kuzniecowa. Instruowali oni bezpośrednio szefa Radzieckiej Militarnej Administracji (RMA) w Niemczech – marszałka Gieorgija Żukowa. Zaostrzenie kursu Deutschlandpolitik przez Kreml znalazło wyraz w przymusowej fuzji 600 tys. wschodnioniemieckich socjaldemokratów z 600 tys. komunistów w nową, zjednoczoną Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec w końcu kwietnia 1946 r. Unifikacja taka, której szybkiej realizacji sprzeciwiało się kierownictwo KPP w ciągu 1945 r., dokonała się wskutek zmasowanych nacisków i presji ze strony komunistów oraz radzieckich wojskowych i policyjnych władz okupacyjnych, popartych aktami terroru⁶⁴. SED stała się, faktycznie już od początków, swego rodzaju przedłużeniem władzy radzieckich okupantów. Dzięki nim SED zawłaszczala sobie funkcje

⁶³ Weber, *Geschichte der DDR...*, s. 62–63, 144–148; i d e m, *Von der SBZ...*, s. 10–12 i 29–32; Duhne, op. cit., s. 185–188; Klönne, op. cit., s. 287–289; Ch. Klessmann, *Die doppelte Staatsgründung. Deutsche Geschichte 1945–1955*, Bonn 1991, s. 178–179; A. Czubiński, *Polityka ZSRR wobec Niemiec. W: Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa 1949–1990*, red. Czubiński, Poznań 1991, s. 202–203.

⁶⁴ Weber, *Geschichte der DDR...*, s. 115–138; i d e m, *Die Sozialistische Einheitspartei Deutschlands 1946–1971*, Hannover 1972, s. 8–12; Klönne, op. cit., s. 187–188; Duhne, op. cit., s. 42–43; Gniffke, op. cit., s. 93–170.

przywódcze wobec innych partii wschodnioniemieckich – chadeckiej CDU-Ost i liberalnodemokratycznej LDPD, nie bez oporów z ich strony⁶⁵. W pierwszych latach swej działalności (1946–1947) SED różniła się wszakże znacznie od innych ugrupowań komunistycznych. Była partią masową, a nie kadrową (stan liczebny w połowie 1948 r. – 2 mln członków), w centralnym sekretariacie KC SED był parytet stanowisk komunistów i byłych socjaldemokratów, nawiązywano ideologicznie głównie do marksizmu, a nie do leninizmu, wysuwano hasła własnej niemieckiej drogi do socjalizmu⁶⁶. Zgodnie z aktualnymi założeniami i dążeniami niemieckiej polityki Kremla, w programowości SED nie było mowy o Sowjetdeutschland. Partia domagała się natomiast utworzenia zjednoczonych Niemiec jako antyfaszystowskiej parlamentarno-demokratycznej republiki oraz powołania centralnego rządu przez partie antyfaszystowsko-demokratyczne⁶⁷. Lansowano także postulat neutralności zjednoczonych Niemiec, zgodnie ze stanowiskiem Moskwy.

W miesiącach wiosny i lata 1946 r. okupacyjne władze radzieckie przy wykorzystaniu SED sfinalizowały w swej strefie proces tworzenia tzw. systemu rządów antyfaszystowsko-demokratycznych, trwający już od maja 1945 r., a faktycznie zmierzający do kryptokomunistycznej dyktatury. Utworzony jeszcze 14 lipca 1945 r. z inicjatywy KPD Blok Antyfaszystowsko-Demokratycznych Partii w Radzieckiej Strefie Okupacyjnej z udziałem SPD, CDU-Ost, LDPD i z rozbudowanymi komitetami w terenie (Blockausschüsse – krajowe, powiatowe i gminne) został opanowany przez komunistów⁶⁸. Presja i interwencja władz radzieckich rozbijały opozycję i opory ze strony CDU-Ost i LDPD. Polityka blokowa zapewniła SED dominację ideologiczno-polityczną w całym życiu społeczno-politycznym strefy wschodniej. Nowo tworzone władze administracji państwowej i samorządowej (w tym także „demokratyczną” policję) obsadzano komunistami i ich poplecznikami.

Przeprowadzone radykalnie w krajach wschodnioniemieckich przez władze okupacyjne: reforma rolna, denazyfikacja i nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw doprowadziły do usunięcia junkrów i innych obszarników oraz byłych hitlerowców z życia publicznego⁶⁹. W toku denazyfikacji i nacjonalizacji rozbi-

⁶⁵ J. Fisz er, *Narodziny NRD 1945–1949*, Warszawa 1984; Z. Leszczyński, *Geneza systemu politycznego NRD (1945–1950)*, Warszawa 1986; M. R i c h t e r, *Die Ost-CDU 1948–1952*, Düsseldorf 1991, s. 32–36; W. K o r z y c k i, *Powikłane dziedzictwo. Niemcy 1945–1990*, Warszawa 1991, s. 22–23 i 28.

⁶⁶ W e b e r, *Die Sozialistische Einheitspartei...*, s. 11–13; i d e m, *DDR. Grundriss...*, s. 22–23; K l ö n n e, op. cit., s. 288–289; D u h n k e, op. cit., s. 43–46; G n i f f k e, op. cit., s. 171–183.

⁶⁷ *Zarys historii Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności*, Warszawa 1979, s. 147–149; *Geschichte der Deutschen Demokratischen Republik...*, s. 62–63; *DDR in den Übergangsperiode...*, s. 9–11.

⁶⁸ D u h n k e, op. cit., s. 178–182.

⁶⁹ *Geschichte der Deutsche Demokratische Republik...*, s. 43–52 i 64–68; D o e r n b e r g, op. cit., s. 84–95; F i s z e r, op. cit.; L e s z c z y Ń s k i, op. cit.; *Klassenkampf...*, s. 527–546.

to wschodnioniemieckie koncerny i monopole. W ślad za reformami ekonomicznymi i społecznymi rozpoczął się proces komunizowanie strefy wschodniej, a niebawem już jej sowietyzacji według wzorów radziecko-stalinowskich. Przemoc i terror były przy tym na porządku dziennym. Główną rolę tutaj odgrywała radziecka policja polityczna NKWD, kierowana przez gen. Iwana Sierowa, osławionego głośną prowokacją aresztowania 27 marca 1945 r. 17 przywódców polskiego podziemia, a przeniesionego w następstwie skargi W. Gomułki u Stalina z Polski do okupowanych Niemiec wschodnich. Radziecka policja bezpieczeństwa już od maja 1945 r. szpiegowała i terroryzowała ludność wschodnioniemiecką, wyrecając początkowo tworzoną dopiero niemieckokomunistyczną Volkspolizei⁷⁰. NKWD stanowiła instancję decydującą w sprawach wykroczeń politycznych. W każdym z pięciu krajów strefy wschodnioniemieckiej (Meklemburg-Vorpommern, Brandenburg, Sachsen, Sachsen-Anhalt, Thüringen) utworzono biura kontrolne i więzienia dla osób aresztowanych z przyczyn politycznych przeważnie w następstwie denuncjacji. Zorganizowano ponadto 11 obozów dla internowanych, z których ważniejsze usytuowano w dawnych hitlerowskich obozach koncentracyjnych: Buchenwald, Sachsenhausen i w łużyckim Budziszynie⁷¹. W tych obozach internowano w latach 1945–1949/1950 i więziono przeszło 130 tys. osób, z których około 50 tys. zmarło. Dalszych 30 tys. więźniów zginęło w aresztach śledczych, lub zostało deportowanych do ZSRR⁷². W największym radzieckim obozie jeńców wojennych w Mühlbergu (1945–1948) zginęło przeszło 8100 osób. Większość z 11 obozów zlikwidowano wprawdzie jeszcze w czasie okupacji, ale wspomniane główne (Buchenwald, Sachsenhausen i Budziszyn) przetrwały do stycznia 1950 r. Z 29 632 trzymanyh tutaj w końcu 1949 r. 15 038 osób zwolniono, a resztę przekazano władzom NRD. Obozy i więzienia służyć miały celom wyniszczania kadry niemieckiej burżuazji przez NKWD. Zapelniali je jednak zarówno hitlerowscy przestępcy, jak i ofiary denuncjacji, a także socjaldemokraci i opozycyjni komuniści. Wielu mieszkańców strefy wschodniej, nie godząc się z policyjnymi metodami rządzenia, uciekało na Zachód.

„Demokratyczna” SED zaangażowała się od razu w zainicjowaną jeszcze przez KPD kampanię przeciw „separatyzmowi łużyckiemu”, intensyfikując całą tę akcję. W celu zwalczania serbskiego ruchu narodowego w Górnej Saksonii oraz sprawowania nadzoru nad mniejszością słowiańską utworzono w Budziszynie wiosną 1946 r. okręg partyjny (Bezirk Lausitz der SED) podporządkowany saksońskiemu zarządowi krajowemu SED w Dreźnie. Komuniści niemieccy zajadłe i systematycznie oskarżali ŁSNW i ŁRN o nacjonalizm,

⁷⁰ D u h n k e, op. cit., s. 363–364.

⁷¹ *Das System der kommunistischen Terrors in Sowjetzone*, Sopade Denkschrift nr 28, Hannover 1950; „Ost-Probleme” 1950, 27 VII; K o r z y c k i, op. cit., s. 156–161.

⁷² Ibid.; D u h n k e, op. cit., s. 364; W e b e r, *Von der SBZ...*, s. 23–24.

szowinizm i wszelką reakcyjność⁷³. Oskarżenia te lansowało nowe niemieckie pismo SED w Budziszynie – „*Lausitzer Rundschau*” (1946–1952). Separatyzm łżycki piętnowali i zwalczali oficerowie Armii Czerwonej z RMA (ppłk. Kiri-lenko) oraz z powiatowych i terenowych komendantur wojskowych na Łuży-cach, w tym zwłaszcza mjr Czaplin i st. lejtnant Miniuchin w Budziszynie oraz kpt. Strongin w Chociebużu⁷⁴. Szczególną gorliwość tutaj przejawiali funkcyj-nariusze niemieckokomunistycznej administracji, jak landrat Hans Werner w Wojerecy (instruował specjalnym okólnikiem już w styczniu 1946 r. burmi-strzów), i policji⁷⁵. Dochodziło do aktów terroru – aresztowań serbskich działaczy i napadów policyjnych na zebrania. W Budziszynie funkcjonował duży radziecki obóz wyniszczania opornych i podejrzanych, w którym zamyka-no także Łużyczan.

Zmasowanym naciskom i presji polityczno-policyjnej wschodnioniemieckich komunistów, a zwłaszcza okupacyjnych radzieckich komendantur wojskowych i placówek NKWD w Budziszynie i Chociebużu ulegali przywódcy i aktyw Do-mowiny. Pomimo wspomnianej nieufności do KPD i SED i żywionych zastrze-żeń, Domowina nawiązywała latem i wczesną jesienią 1946 r. bliższe kontakty i współpracę z SED, czemu towarzyszyły rozdźwięki z LSNW i ŁRN⁷⁶. Proces aktywniejszej współpracy związku z komunistami rozpoczął się w początkach czerwca 1946 r., w czasie przygotowań do referendum w Saksonii (30 czerwca 1946 r.) w kwestii wywłaszczenia bez odszkodowania zakładów przemysło-wych, należących do hitlerowców i przestępców wojennych (w którym Łuży-czanie, przy zgodnym stanowisku Serbołużyckiego Komitetu Narodowego i Domowiny, w ogromnej większości głosowali razem z niemieckimi robotnika-mi i ludźmi pracy wbrew stanowisku CDU-Ost i LDPD za zniesieniem kapitału monopolistycznego), a rozwinął się podczas wyborów gminnych w Saksonii (1 września 1946 r.) oraz wyborów do sejmików powiatowych (20 października 1946 r. w całej strefie wschodniej). Domowina za poparcie SED w wyborach domagała się: pełnych praw politycznych i kulturalnych dla Łużyczan, zakoń-czenia polityki germanizacji, uznania związku za reprezentację, pomocy w od-

⁷³ O s c h l i e s, op. cit., s. 40–41; *Serbija pod stalinistiskim socializmom 1945–1960*, Budyšin 1992, s. 19–22; M. K o p r o w s k i, *Bracia Słowianie*, „*Katolik*” 1991, nr 17.

⁷⁴ C y ż, op. cit., s. 29–32.

⁷⁵ O s c h l i e s, op. cit., s. 40–41.

⁷⁶ S o r a b u s (pseud.) *Der Untergang der Pollaben. Versuch eines Nekrologs auf die Slaven zwischen Elbe/Saale und Oder/Bober/Queis mit besonderer Berücksichtigung der Lausitzer Sor-ben*, Berlin 1980; *Stawizny Domowiny we słoweje a wozrazu*, Budyšin 1987, s. 180–184; M. T h i e m a n n, *Die Domowina in den ersten Jahren des sozialistischen Aufbaus in der Deut-schen Demokratischen Republik (1949–1953)*, Bautzen 1975, s. 11–12; K. J. S c h i l l e r, M. T h i e -m a n n, *Geschichte der Sorben*, Bd 4: *Von 1945 bis zur Gegenwart*, Bautzen 1979, s. 51–61; J. Š o l t a, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Warszawa 1984, z. 147–148; W. G e i s t, *Der Kampf um die Enteignung der Industrie betriebe der Nazis u. Kriegsverbrecher in Kreis Bautzen (1945–1948)*, „*Letopis*” 1969, Nr 16/1, s. 28–42; C y ż, op. cit., s. 98–113.

budowie zniszczeń wojennych Łużyc. Komuniści nie szczędzili obietnic i w razie potrzeby stosowali także korupcję (gminy łużyckie: Poskowitz w powiecie Kamjenc i Lomske-Luppa w rejonie Budziszyna otrzymały po 100 tys. marek zapomogi). W Górnych Łużycach SED i Domowina wystąpiły ze wspólnymi listami zarówno w wyborach gminnych, jak i do sejmów krajowych i sejmików powiatowych. Przybyły do Budziszyna na zebranie młodzieży Saksonii (17–18 sierpnia 1946 r.) przewodniczący SED Wilhelm Pieck pochwalił Domowinę za poparcie polityki jego partii, a jednocześnie zaatakował separatyzm i rzekomy nacjonalizm Serbolużyckiego Komitetu Narodowego⁷⁷. Pieck obiecywał Łużyczanom równouprawnienie z Niemcami i autonomię kulturalną. Natomiast w przynależnych do Brandenburgii Dolnych Łużycach nie doszło do współpracy wyborczej Domowiny z SED, pomimo takiej oferty zarządu związku w Chociebużu. Komuniści uważali widocznie Serbów za słaby żywioł w powiatach brandenbursko-łużyckich, gdzie przeważały wpływy LSNW i CDU-Ost. Serbolużycki Komitet Narodowy, powściągliwy w czasie wspomnianych wyborów gminnych, podczas wyborów sejmikowych atakował już i zwalczał Domowinę za jej współpracę z SED⁷⁸. Serbski ruch narodowy, poddany zmasowanym atakom wschodnioniemieckich komunistów i radzieckich okupantów, szukał poparcia w opozycji chadeckiej CDU-Ost, opierającej się – przy wsparciach LDPD – dążeniom SED do dominacji. Agitacja wyborcza LSNW i wschodnioniemieckiej chadecji odnosiła ograniczone sukcesy w poszczególnych gminach powiatów Górnych Łużyc (gdzie wspólne listy Domowiny i SED zwyciężały w większości), a powodzenie uzyskiwała w Dolnych Łużycach.

Zmasowane naciski i presja polityczno-policyjna na Domowinę ze strony okręgu łużyckiego SED, komendantur Armii Czerwonej i tak groźnych placówek NKWD doprowadziły w znacznie większym stopniu od rozbieżności programowych i animozji wyborczych do konfliktu i zerwania przez związek współpracy i kontaktów z LSNW i LRN⁷⁹. Przywódcy i przedstawiciele Domowiny wystąpili z Serbolużyckiego Komitetu Narodowego (3 października 1946 r.)⁸⁰. Równocześnie z secesją z LSNW przywódcy Domowiny – P. Nedo i dr J. Cyż – ogłosili na łamach „*Lausitzer Rundschau*” pełne poparcie związku dla programu odbudowy SED w krajach wschodnioniemieckich. Serbolużycki Komitet Narodowy, dążąc do utrzymania swych wpływów w Domowinie i do usunięcia prokomunistycznego kierownictwa związku, podjął przeciwalkę, która nie mogła jednak

⁷⁷ Schiller, op. cit., s. 90; Oschlies, op. cit., s. 40.

⁷⁸ *Dostłowo k wolham*, „*Naše Nowiny*” 1946, 15 IX; Šolta, op. cit., s. 150; Schiller, Thiemann, op. cit., s. 59–60.

⁷⁹ Oschlies, op. cit., s. 38–39; J. Malink, *Mjez spēchowansjom, spēchowanjem a přešēhowsjom – Sorbsko stawizny 1945–1960*. W: *Serbija pod stalinistiskim socializmom...*, s. 18–21.

⁸⁰ Schiller, Thiemann, op. cit., s. 62–63; Schiller, op. cit., s. 98–104; Thiemann, op. cit., s. 13–15; Šolta, op. cit., s. 151–152; *Stawizny Domowiny...*, s. 189–190.

odnieść sukcesu w sytuacji szczególnego poparcia ekipy kierowniczej P. Nedo ze strony Bezirksvorstand Lausitz der SED i komendantury radzieckiej w Budziszynie. Tak też się stało. Walne zgromadzenie członków Domowiny w dniu 30 listopada 1946 r. znaczną większością głosów poparło dotychczasowe kierownictwo z P. Nedo jako przewodniczącym oraz pastorem Jurijem Handrikim i Mëtą Łaskim i Arnoštem Simonem – wiceprzewodniczącymi na czele. W skład 13-osobowego komitetu organizacyjnego weszli m.in. dr J. Cyż, Michał Nawka, Mina Witkoje oraz wyższy funkcjonariusz SED i znany agitator komunistyczny z partyjnego okręgu łużyckiego (jego przewodniczący) Korla Janak. Niebawem znalazł się w nim drugi funkcjonariusz i agitator SED w Budziszynie – Kurt Krjenc. Paweł Nedo po swych ciężkich przejściach w więzieniach i obozach hitlerowskich nie był już dawnym bojowym przywódcą zdolnym do walki z nowym totalitaryzmem radzieckokomunistycznym⁸¹. Wstąpił w szeregi KPD w 1945 r. Nie dostrzegając szans usamodzielnienia się Łużyc ani przyłączenia kraju do Czechosłowacji lub Polski, w realnej sytuacji kształtowania się dominacji SED w Saksonii i dalszych krajach wschodnioniemieckich pod szczególną protekcją radzieckich okupantów szukał porozumienia z niemieckimi komunistami. Tą drogą i poprzez współpracę Domowiny z SED liczył na odzyskanie przez Serbów ich dawnych uprawnień mniejszościowych z czasów republiki weimarskiej. Nedo wierzył w przyrzeczenie przywódców i funkcjonariuszy SED w kwestii równouprawnienia Łużyczan z Niemcami i ich przyszłych swobód kulturalno-oświatowych. W związku z takim stanowiskiem Nedo akceptował, a nawet popierał prokomunistyczną aktywność funkcjonariuszy i agitatorów partyjnych w aparacie organizacyjnym Domowiny i ich oddziaływanie na szersze kręgi Łużyczan⁸². Proniemieckie i prokomunistyczne orientacje przewodniczącego Domowiny popierali w ciągu 1946 r. w większości jego bliżsi współpracownicy z zarządu i dalsi z aktywu związku. Rozczarowania sytuacją polityczną i niepowodzeniem łużyckiego ruchu narodowego stwarzały pomyślny klimat do współpracy z okupantami radzieckimi i ich głównym poplecznikiem SED, a terror łamał próby opozycji i oporu.

Naciskom wojskowej komendantury i okręgu SED w Budziszynie, które wspomagały Domowinę, nie zdołał oprzeć się również Komitet Słowiański Łużyc. Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym członków Komitetu Słowiańskiego w Budziszynie 13 listopada 1946 r. M. Nawka utrzymał stanowisko przewodniczącego, a proboszcz Jan Cyż pozostał wiceprzewodniczącym, ale drugim wiceprezesem wybrano P. Nede⁸³. Wkrótce po tym doszło do zerwania współpracy z ŁSWN i LRN. W odróżnieniu od P. Nedy M. Nawka nie

⁸¹ O s c h l i e s, op. cit., s. 39–41; J. B r e ż a n, *Mein Stück Zeit*, Berlin 1989, s. 290–298 i 303–314.

⁸² Ibid.

⁸³ C y ż, op. cit., s. 111.

angażował się we współpracy z SED, pozostając dyrektorem Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Raciborzu (czynny od stycznia 1946 r.). Jan Cyż opuścił Komitet Słowiański. W tym czasie nastąpił wyjazd delegacji Komitetu Słowiańskiego Łużyc (w składzie: M. Nawka, P. Nedo, M. Nowak-Njehorński i J. Wićaz) na kongres słowiański w Belgradzie, a wzajemny konflikt zaważył istotnie na niepowodzeniu wystąpienia Łużyczan na tym kongresie⁸⁴. Strona serbolużycka wykorzystwała zresztą okres przygotowań do kongresu do rozbudowy młodzieżowych brygad, które od wiosny 1946 r. spieszyły z pomocą rolnikom łużyckim w robotach polowych oraz pracowały ochotniczo nad usuwaniem zniszczeń wojennych w krajach Jugosławii. W połowie lipca 1946 r. powstała Serbska Młodzina – organizacja wszystkich młodych Serbów. W skład jej weszły najpierw 2 brygady, ale szybko liczba ich wzrosła do 56⁸⁵. Serbska Młodzina utrzymywała luźne kontakty z Domowiną, pozostając związkiem niezależnym od niemieckokomunistycznej Freie Deutsche Jugend. Aż do marca 1947 r. chroniła ona młodzież łużycką przed wpływami i oddziaływaniem propagandowym FDJ.

Na przelomie lat 1946/1947 oraz w ciągu 1947 r. i w początkach 1948 r. nastąpiło zaostrzenie kursu polityki niemieckiej i środkowo-wschodnio-europejskiej, a także zachodniej Związku Radzieckiego. Obok W. Molotowa istotną rolę odegrał w tym sekretarz KC KPZR A. Żdanow. Moskwa reagowała w ten sposób na konfrontację USA z radziecką Deutschlandpolitik i posunięcia Waszyngtonu i Londynu w kierunku utworzenia państwa zachodnioniemieckiego (powstanie Bizonii, Plan Marshalla, reforma walutowa w strefach zachodnich), mającego stanowić główną zaporę na drodze ekspansji politycznej i gospodarczej ZSRR oraz niemieckiego ruchu komunistycznego⁸⁶. Kreml zaniepokojony został także skromnymi osiągnięciami wyborczymi partii komunistycznych na Węgrzech (4 listopada 1945 r.), w Austrii (25 listopada 1945 r. i 30 czerwca 1946 r.), w zachodniej strefie okupacyjnej USA w Niemczech (30 czerwca 1946 r.), a zwłaszcza brakiem zwycięstwa SED w wyborach sejmików powiatowych i sejmów krajowych w radzieckiej strefie okupacyjnej (20 października 1946 r. SED uzyskała 47,5% głosów w krajach wschodnioniemieckich, mimo zaangażowania i presji na jej korzyść ze strony radzieckich okupantów, i tylko dzięki głosom satelickiej Bauernhilfe – 3,4% – komuniści uzyskali większość w poszczególnych landtagach), jak również porażkę SED w wyborach komunalnych w całym Berlinie (SPD – 48,7% głosów, CDU-Ost – 22,2%, SED – 19,8%)⁸⁷. Przywódców radzieckich niepokoił też rozwój niemieckiej socjalde-

⁸⁴ Ibid., s. 113.

⁸⁵ Oschlies, op. cit. s. 41–43; Brežan, op. cit.

⁸⁶ C. Gasteyger, *Europa zwischen Spaltung und Einigung 1945–1990*, Bonn 1990, s. 44–46; Klönne, op. cit., s. 288–298; Korzycki, op. cit., s. 16–17.

⁸⁷ Klönne, op. cit., s. 291–294; Weber, *DDR. Grundriss...*, s. 22–23; idem, *Geschichte der DDR...*, s. 138–144.

mokracji, pod wodzą Kurta Schumachera, o profilu antykomunistycznym i antyradzieckim w okupowanych Niemczech zachodnich i jej oddziaływanie na strefę radziecką, co uwidoczniło zwycięstwo wyborcze SPD w Berlinie. Wspomniane wybory sejmików powiatowych i sejmów krajowych wykazały znaczne wpływy w krajach wschodnioniemieckich i Berlinie stosunkowo niezależnych ugrupowań „burżuazyjnych” – CDU-Ost (24,5% głosów krajowych i 22,2% w Berlinie) i LDPD (24,6% i 9,3%). Na Kremlu zapadły decyzje szybkiego przekształcenia okupacyjnej strefy radzieckiej Niemiec – wzorem Bułgarii, Rumunii, Węgier, Polski i niebawem także Czechosłowacji – w twór kryptokomunistycznej dyktatury, tzw. demokracji ludowej⁸⁸. Dominację SED (przekształcaną teraz ze stronnictwa masowego w kadrową partię leninowsko-stalinowską) wzmacniano szczególnie brutalnie, podporządkowując siłą komunistom opozycyjne stronnictwa CDU-Ost i LDPD, których niezależnych przywódców miano szybko zastąpić posłusznymi kreaturami⁸⁹. W toku procesu radzieckokomunistycznego zgłajchsztaltowania całego życia społeczno-politycznego krajów wschodnioniemieckich dokonano terrorem na przełomie lat 1946/1947 ostatecznego rozbicia opozycyjnego serbskiego ruchu narodowego i całkowitego podporządkowania komunistom wszystkich łżyckich organizacji mniejszościowych.

Realizację zadań przekształcenia strefy wschodniej w demokrację ludową Kreml powierzył nowemu kierownictwu radzieckiej militarnej administracji w Niemczech. Dotychczasowego jej szefa – wybitnego radzieckiego dowódcę z czasów II wojny światowej, marszałka Gieorgija Żukowa – zastąpił już w kwietniu 1946 r. generał, następnie marszałek, Wasilij Sokolowski – partyjny burokrata, powiązany ze Żdanowem⁹⁰. U boku nowego szefa (poprzednio zastępcy Żukowa) wysunął się wspomniany gen. NKWD I. Sierow w roli zwierzchnika radzieckiej administracji cywilnej. Radziecka militarna administracja w Niemczech wschodnich stanowiła potężną maszynę rządzenia, obejmując 12 zarządów w poszczególnych okręgach i 664 wojskowych komendantur, w których pracowało 32 tys. oficerów, podoficerów, żołnierzy szeregowych oraz cywilnych rosyjskich sił fachowych. Szarą eminencją RMA stał się przy boku Sokolowskiego płk Siergiej Tulpanow – przewodniczący jej aktywu partyjnego i kierownik wydziału informacji w latach 1945–1949. Tulpanow, uważany w Moskwie i Berlinie za „silnego człowieka”, działał na rzecz polityki niemieckiej Kremla. Utrzymywał bliskie kontakty z kierownictwem SED i politykami partyjnymi, instruując ich odpowiednio. W przeciwieństwie do znacznie inteligentniejszego doradcy politycznego W. Siemionowa, popierającego dotychcza-

⁸⁸ Weber, *Geschichte der DDR*..., s. 160–185; idem, *Von der SBZ*..., s. 33–49.

⁸⁹ Richter, op. cit., s. 32 in.; Gniffke, op. cit., s. 252, 272–275, 312.

⁹⁰ Weber, *Geschichte der DDR*..., s. 59–69; Gniffke, op. cit., s. 40–45, 55–56, 129–134, 184–185.

sowych przywódców SED – O. Grotewohla i W. Piecka – Tulpanow, wykorzystując swe wzrastające wpływy za rządów W. Sokolowskiego, wspierał zręcznymi intrygami karierę partyjno-polityczną Waltera Ulbrichta – wiceprzewodniczącego SED, co wydatnie posunęło kwestię powierzenia Ulbrichtowi przez Piecka kierownictwa centralnego sekretariatu KC SED. Tulpanow razem z Ulbrichtem stali się pionierami przebudowy SED w partię „nowego typu” – kadrową partię leninowsko-stalinowską oraz sowietyzacji strefy według wzorów rządów Stalina. Wykorzystując sytuację nasilającej się zimnej wojny w stosunkach Wschód–Zachód, Ulbricht i Tulpanow (kierujący faktycznie RMA) działali ofensywnie na rzecz rozbicia Niemiec drogą utworzenia wschodnioniemieckiego państwa socjalistycznego⁹¹. Tulpanow, usuwając przejściowo w cień ostrożniejszego i rozumniejszego W. Siemianowa (powiązanego z pragmatykami Kremla – S. Malenkowem i Ł. Berią), interpretował geograficznie teorie Stalina o dwóch antagonistycznych obozach świata (kapitalizm i socjalizm) jako faktyczne stwierdzenie rozbicia Niemiec na dwie przeciwstawne części. Zabiegi Ulbrichta przy energicznym wsparciu Tulpanowa doprowadziły do zmiany stanowiska kierownictwa SED (zwłaszcza W. Piecka i O. Grotewohla) w kwestii przyszłości Niemiec. W latach 1948–1949 zarzucono poprzednie koncepcje zjednoczeniowe na rzecz tzw. Ostorientierung, czyli przekształcenia strefy wschodniej w państwowość demokratycznie ludową, faktycznie socjalistyczną. SED stać się miała awangardą proletariackiej rewolucji w całych Niemczech, a po powstaniu RFN i NRD zjednoczenie Niemiec w założeniach ideologów partyjnych mogło nastąpić jedynie drogą przeciwstawienia się zachodnioniemieckich mas pracujących RFN-owskiemu państwu wyzysku. Od połowy 1949 r. przywódcy SED z W. Pieckiem i W. Ulbrichtem na czele zabiegali usilnie na Kremlu o decyzję utworzenia wschodnioniemieckiego państwa socjalistycznego, argumentując to dynamiką zimnej wojny. Stalin, akceptując przekształcenie SED w partię nowego typu (misja Michaila Susłowa – ideologa i następcy zmarłego Żdanowa w Berlinie wschodnim), podtrzymywał jednak swą koncepcję jedności Niemiec, powtarzając zarzuty, iż kierownictwo SED czyni zbyt mało na rzecz utworzenia zjednoczonego państwa niemieckiego. Ostateczna decyzja proklamacji NRD zapadła dopiero 27 września 1949 r., a nastąpiło to wbrew dążeniom i interesom SED, bez zmiany perspektywy na zjednoczenie Niemiec. Ulbricht awansował szybko na sekretarza generalnego SED (1950–1953), uzyskując niemal pełnię władzy, ale Tulpanowa odwołano zaraz do Moskwy. Siemionow został głównym przedstawicielem Kremla w Berlinie wschodnim. Marszałka Sokolowskiego już w końcu marca 1949 r. zastąpił Stalin generałem Wasilijem Czujkowem.

⁹¹ *Wilhelm Pieck Aufzeichnungen...*, s. 33–44; W. L o t h, *Stalins ungeliebtes Kind. Warum Moskau die DDR nicht wollte*, Berlin 1994, s. 129–160.

Fala radzieckiego terroru politycznego w strefie wschodniej rozpoczęła się już w maju 1946 r. w postaci licznych aresztowań, naruszeń prawa i gwałtów⁹². Stan ten narastał w ciągu 1946 r. i 1947 r., a próby interwencji z centralnego sekretariatu SED u marszałka Sokolowskiego nie przynosiły efektów. Terror polityczny sterowany przez placówki NKWD, realizowany był częstokroć przez niemieckokomunistyczne organa policyjne – Schutzpolizei, następnie Volkspolizei. Prześladowania objęły zarówno byłych hitlerowców, jak i wszelkich rzeczywistych i potencjalnych niemieckich opozycjonistów, a zwłaszcza zademonstrowanych podejrzanych Niemców. Terror radziecki i niemieckokomunistyczny uderzył również silnie w środowiska narodowe Serbów z terenu Górnych i Dolnych Łużyc⁹³. Wyższe radzieckie władze wojskowe w Brandenburgii (gen. mjr W. M. Sacharow) i Saksonii (gen. mjr D. G. Dubrowski dla całego kraju i gen. mjr A. G. Kotikow dla prowincji saksońskiej) nie brały bynajmniej w obronę Serbów, a komendantury wojskowe w Budziszynie (szefowie: pplk Drieniew, następnie kpt. Czaplin, mjr Kowner) i Chociebużu (kpt. Strongin) aktywnie współdziałały z antylużyckim terrorem policyjnym. Znamienne tego przykłady przytoczyło czasopismo dolnołużyckie „Naše Nowiny” (drukowane w CSR), pisząc o napaściach niemieckiej policji bez podstaw prawnych na zebrania Serbołużyckiego Komitetu Narodowego i Łużyckiej Rady Narodowej w Chociebużu, aresztowaniu miejscowego przywódcy lużyckiego Měto Laški i daremnych protestach adwokata Jurija Rjenča i pisarki Miny Witkoje w chociebuskiej komendanturze radzieckiej⁹⁴. Pismo zapytywało wręcz, czy zachodzi różnica między praktykami gestapo a niemieckiej (komunistycznej) policji. Rolę denuncjatorów Serbów i podżegaczy do ich prześladowań spełniali funkcjonariusze SED z partyjnego okręgu lużyckiego w Budziszynie i powiatowego zarządu w Chociebużu. Między innymi chociebuski funkcjonariusz partyjny Finzelberg w dawnym stylu hitlerowskim przedstawiał serbski ruch narodowy jako zdrajców niemieckiej ojczyzny na rzecz Czechów (rzekomo działających dywersyjnie na Łużycach już od 1918 r.) i Polaków oraz brutalnie domagał się opuszczenia Łużyc przez elementy proczeskie i propolskie⁹⁵.

Nasilenie antyserbskiego policyjnego terroru w obu częściach Łużyc ze strony wschodnioniemieckich władz komunistycznych pod egidą radzieckich okupantów, a bynajmniej nie skuteczność propagandy SED i Domowiny w środowiskach serbołużyckich – jak to zgola fałszywie wnawiała cała historiografia i publicystyka lużycko-NRD-owska – spowodowało znaczny spadek wpływów LSNW i LRN u schyłku 1946 r. i w początkach 1947 r., dominujących w ciągu 1945 r. i w pierwszym półroczu 1946 r. Ludność lużycka po ciężkim okresie

⁹² G n t l i k e, op. cit., s. 189–191.

⁹³ O s c h l i e s, op. cit., s. 41; M a l l u k, op. cit., s. 20–22.

⁹⁴ „Naše Nowiny” 1946, t. X.

⁹⁵ O s c h l i e s, op. cit., s. 41.

prześladowań w III Rzeszy nie znajdowała już sił do oporu wobec panowania w Niemczech wschodnich nowego totalitaryzmu radziecko-stalinowskiego i jego czynnika pomocniczego w postaci niemieckiego komunizmu. O rozmiarach zastraszenia lub wręcz sterroryzowania Łużyczan znamienne świadczyły wyniki spisu ludności strefy radzieckiej, dokonanego 29 października 1946 r. Nie zostały one w całości ogłoszone, ale przecieki spisowe dotarły do Pragi i zostały tutaj opublikowane w 1947 r. w polemicznym piśmie. Okazało się, że przeszło dwie trzecie Łużyczan obawiało się przyznać do swej narodowości, a zaledwie 32 061 osób wymieniło odważnie narodowość serbolużycką⁹⁶.

Grunt wpływów LSNW i LRN wśród Łużyczan kruszył się wskutek zmasowanych ataków propagandy i terroru wschodnioniemieckich komunistów, wspieranych coraz silniej przez Domowinę, pod protekcją radzieckich komendantur i NKWD, ale nie ustępowano bynajmniej z pola walki. Przewodniczący komitetu narodowego i rady narodowej łużyczan ksiądz Jan Cyż po daremnych usiłowaniach doprowadzenia do współdziałania Domowiny w przygotowanym memorandum LRN z 3 stycznia 1947 r. na konferencję zastępów ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Londynie (głównym postulatem – uniezależnienie Łużyc pod międzynarodową kontrolą) i osiągnięcia kompromisu w działaniach obu organizacji (LRN na arenie międzynarodowej, a Domowina w zakresie dążeń do rozwiązania problemu narodowościowego Łużyczan w Górnej Saksonii i Brandenburgii) ustąpił 20 lutego 1947 r. z zajmowanych stanowisk⁹⁷. Dymisja ta nie spowodowała – wbrew spekulacjom SED i Domowiny – rozpadu serbskiego ruchu narodowego. Na czele serbolużyckiego komitetu i rady stanęli teraz: zasłużony aktywista adwokat Jurij Rjenč (czołowy współorganizator Domowiny w Dolnych Łużycach i dotychczasowy łącznik LRN i LSNW z Belgradem) i Korla Wirt (członek Naczelnego Komitetu Domowiny). Obu ich zarekomendował ustępujący ks. J. Cyż. Terror SED i okupantów radzieckich w Górnych i Dolnych Łużycach zmusił ruch narodowy do przeniesienia punktu ciężkości działań LSNW i LRN z Budziszyna do ich filii w Pradze⁹⁸. Tutaj aktywnością filii LRN i sekretariatu generalnego Serbolużyckiego Komitetu Narodowego nadal kierowali dr Jurij Cyż oraz jego żona dr Marka Cyżowa, pomimo zajadłych na nich ataków ze strony SED i Domowiny. Z Czechosłowacji, a zwłaszcza z Pragi, docierała do Łużyc w ciągu 1947 r. i w początkach 1948 r. propaganda ruchu narodowego na falach audycji radiowych oraz w postaci wydawanych tam pism (m.in. „Naše Noviny”) i druków ulot-

⁹⁶ Ibid., s. 42; G. Hansen, *DDR-Bürger Sorabischer Nationalität. Anmerkungen zur Geschichte und aktuellen Situation einer Minderheit*. W: M. Krüger-Portratz, *Anderssein gab es nicht. Ausländer und Minderheiten in der DDR*, Münster 1991, s. 191.

⁹⁷ Schiller, op. cit., s. 110–111 i 123; B. Cyż, op. cit., s. 116; Schiller, Thiemann, op. cit., s. 67.

⁹⁸ Die Sorben. *Wissenwertes aus Vorgangenhait und Gegenwart der sorbischen nationalen Minderheit*. Bautzen 1970, s. 84–85.

nych, przerzucanych nielegalnie do okupowanych Łużyc. Naczelnym postulatem ruchu narodowego pozostawało nadal oderwanie Łużyc od Niemiec, co powtarzało się w dokumentach zgłaszanych konferencjom ministrów spraw zagranicznych w Moskwie (10 marca i 24 kwietnia 1947 r.) i Londynie (24 listopada–15 grudnia 1947 r.). W rękach sekretariatu generalnego LSNW w Pradze i praskiej LRN znajdowały się nie tylko programy radiowe w języku górnołużyckim, ale znane placówki pomocy Serbom w Czechach północnych: filie serbołużyckie gimnazjów czeskich w Českiej Lipie i Varnsdorfie, obozy wakacyjne dla dzieci i młodzieży z Łużyc, znana drukarnia manuskryptów (Haase-sche Druckerei) oraz drukowanie współczesnych pism i książek. Przechodziły przez nich także dotacje czeskie dla Domowiny. Baza wpływów ruchu narodowego na Łużycach wprawdzie znacznie zmniejszyła się, ale nie zanikła. Posiadał on nadal licznych zwolenników w szeregach Domowiny (zwłaszcza w organizacjach powiatowych związku w: Budziszynie, Kamjencu, Lubiju, Wojerecy i w miejscowości Niska) i innych organizacji mniejszości, a także w lużyckich środowiskach zarówno duchowieństwa i inteligencji, jak i rolników⁹⁹. Organizowano w miarę możliwości zebrania protestacyjne.

Sytuacja zewnętrzna lużyckiego ruchu narodowego w ciągu 1947 r. i początkach 1948 r. była wprawdzie znacznie lepsza od wewnętrznej na Łużycach, ale w sumie ewoluowała ona także niepomyślnie. Dokumenty i apele do czterech mocarstw nie przyniosły rezultatów. Zachód nie zamierzał interweniować w sprawie mniejszości serbołużyckiej, co byłoby zresztą w Moskwie bezskuteczne. Nowa polityka niemiecka Kremla spowodowała zmianę dotychczas przychylnego stanowiska Polski i Czechosłowacji wobec lużyckiego ruchu narodowego. Źródłem tego była nie tylko radziecka dominacja w Europie Środkowo-Wschodniej, ale także własne interesy obu państw. Najbardziej wpływowe w bratnich państwach słowiańskich partie komunistyczne – PPR w Polsce i KPCz w ČSR poparły w ciągu 1947 r. zwycięstwo „sił demokratycznych” (faktycznie komunistów oraz ich sprzymierzeńców i wasali) opartych na klasie robotniczej w krajach wschodnioniemieckich pod opieką ZSRR¹⁰⁰. W ślad za tym rządy ČSR i RP uznały potrzebę poparcia „postępowych i demokratycznych” Niemców wschodnich i nawiązania z nimi współpracy kosztem poświęcenia sprawy Łużyc. W „demokracji ludowej” Polski przymusowo wyciszano w 1947 r. aktywność prołużycką; w demokratycznej ČSR jeszcze do tego nie doszło, ale groźba takich posunięć ze strony ekspansywnej KPCz była realna. Okupanci radzieccy, SED i Domowina terrorem i agresywną propagandą na Łużycach nie tylko zdecydowanie eliminowali ruch narodowy z życia społeczno-politycznego, ale poczuli się dość silni do zaatakowania LSNW i LRN na terytorium Czechosłowacji na przełomie lat 1947/1948. Strona radziecka i SED nie czyniły tego

⁹⁹ Schiller, op. cit., s. 123; Cyż, op. cit., s. 87–121.

¹⁰⁰ Musielak, op. cit., s. 159–164.

bezpośrednio, lecz posłużyły się w akcji ofensywnej wyraźnie już prokomunistyczną Domowiną, a zwłaszcza młodocianymi serbskimi komunistami, przebywającymi w ČSR. Mimo aktywnego poparcia Domowiny ze strony Towarzystwa Przyjaciół Łużyc (SPL) i dalszych sił prokomunistycznych, jej filia w ČSR (z usytuowaniem w Pradze) powstała dopiero w styczniu 1948 r. (rejestracja przez praskie MSW 31 stycznia 1948 r.), czyli już w czasie agonii demokracji czechosłowackiej¹⁰¹. Utworzono grupy terenowe Domowiny w północnoczeskich gminach: Jirikov, Rumburg i Varnsdorf. Kadra organizacji stali się lużyccy robotnicy, a jeszcze bardziej studenci i uczniowie, pracujący lub uczący się w ČSR. Byli to często członkowie lub sympatycy KPCz. Wspomniane grupy Domowiny przekształciły się w komitety działania (Aktionsausschüsse) w dniach puczu komunistycznego w tym państwie (20–25 lutego 1948 r.). Aktywiści Centralnego Komitetu Działania Serbów w Czechosłowacji zaatakowali w Pradze lokale biurowe LSNW, zamykając te biura i zmuszając ostatniego kierownika Cyryla Wjeńka do wycofania się z działalności politycznej¹⁰².

Przewrót komunistyczny w ČSR pozbawił lużycki ruch narodowy jego głównej bazy działania, kładąc faktycznie kres jego istnieniu. Pozostałości tego ruchu likwidowali komuniści serbscy i czescy, należący często do KPCz, w ramach akcji komitetów rewolucyjnych. LSNW i LRN zniknęły ostatecznie z widowni ku radości niemieckich komunistów. Równocześnie prokomunistyczny Komitet Działania Serbów z Regionów Granicznych ČSR w Varnsdorfie opłomował gimnazjum lużyckie, a analogiczny w Rumburgu – znaną Haaseschen Druckerei. W obu wypadkach usunięto częściowo z pracy „reakcyjny personel”. Sprawy nauki młodocianych Serbów w ČSR (zwłaszcza uczniów i studentów) przejęła – zgodnie z życzeniami ich aktywu komunistycznego – KPCz, powołując do swego aparatu gen. L. Rutara z SPL na referenta spraw serbskich¹⁰³. Przewrót komunistyczny w ČSR entuzjastycznie poparło już 26 lutego Towarzystwo Przyjaciół Łużyc pod przewodnictwem V. Zmeškala, Jindřicha Černý i L. Rutara. Jednakże bynajmniej niecała młodzież lużycka w ČSR poparła przewrót. Świadczył o tym artykuł redakcyjny młodzieżowego pisma komunistycznego „Naš Puč” pióra Měrčina Kaspra (aktywisty KPCz). Wzywał on do czystek ideologicznych w środowiskach młodocianych Serbów w ČSR.

Domowina, po rozbięciu serbskiego ruchu narodowego, stała się jedyną i uznaną przez władze radzieckie strefy wschodniej reprezentacją mniejszości serbołużyckiej¹⁰⁴. Dopiero jednak w latach 1947–1948 uzyskała w tej strefie koncesje na drukowanie prasy związkowej: dziennika „Nowa Doba” w Budziszy-

¹⁰¹ Schiller, Thiemann, op. cit., s. 77–78; Schiller, op. cit., s. 135–136; *Stawiny Domowiny*..., s. 200–201.

¹⁰² Ibid.

¹⁰³ Ibid.

¹⁰⁴ Cyż, op. cit., s. 136.

nie (publikowany od kwietnia 1948 r.), tygodnika „Dolnoserbski Časnik” (od listopada 1947 r.), który szybko spadł do pozycji miesięcznego dodatku „Nowej Doby” w Chociebużu, a nieco później (u schyłku 1950 r.) miesięcznego pisma „Rozhlad”. Domowina wystąpiła jeszcze 1 września 1947 r. z nowym roboczym programem związku zmierzającym w kierunku uzyskania ograniczonej autonomii dla Łużyczan w Niemczech wschodnich. Zostały w nim wysunięte cztery zasadnicze postulaty: zagwarantowania praw ludności łużyckiej, utrzymania jej reprezentacji organizacyjnej, utworzenia jednostki administracyjnej zjednoczonych Łużyc z ośrodkiem w Budziszynie, dopuszczenia języków łużyckich na równi z niemieckim do życia publicznego Łużyc¹⁰⁵. Na rzecz tego programu rozwijano kampanię propagandową. Domowina formalnie uznała prymat ideologiczno-polityczny SED w krajach wschodnioniemieckich i zacieśniała współpracę z komunistami. Związek zaangażował się mocno w organizowany i sterowany w strefie radzieckiej przez SED Ruch Kongresów Ludowych na Rzecz Jedności Niemiec i Sprawiedliwego Pokoju (1947-1949), który przygotowywał powstanie wschodnioniemieckiego państwa komunistycznego¹⁰⁶. Zaangażowanie Domowiny obok nacisków SED i radzieckiej administracji wpływały istotnie na uczestnictwo Łużyc, zwłaszcza w Górnej Saksonii, w tym ruchu. Usłużność Domowiny wobec SED przyniosła rezultaty w postaci ustawy Landtagu saskiego z 23 marca 1948 r. o zagwarantowaniu praw ludności serbolużyckiej, którą premier krajowego rządu Saksonii Max Seydewitz ogłosił w dniu 17 kwietnia 1948 r. na łużyckim kongresie narodowym w Budziszynie¹⁰⁷. Ustawa ta objęła Dolne Łużyce dopiero w 1950 r. na mocy zarządzenia rządu brandenburskiego R. Johna z 12 września 1950 r.¹⁰⁸ Na przekór usilnym zabiegom Domowiny wokół zjednoczenia Łużyc komuniści wschodnioniemieccy nie tylko utrzymali dotychczasowe podziały administracyjne między Górnymi i Dolnymi Łużycami, ale wkrótce pogłębili rozbięcie Łużyc, wprowadzając ahistoryczny podział na okręgi: Drezno i Chociebuż. Poza tym jednak wspomnianymi ustawami SED spełniło formalnie główne postulaty programu Domowiny. Nie dopuszczono wprawdzie do powstania większej administracyjno-politycznej wspólnoty na Łużycach, ale akcentowano tutaj serbolużycką wspólnotę kulturalną. Zrównanie w prawach języków łużyckich i odrębnej kultury Serbów z językiem i kulturą ludności niemieckiej na obszarze Łużyc mogło uchodzić za przejaw prawdziwej demokracji w nowych Niemczech¹⁰⁹. W rzeczywistości sy-

¹⁰⁵ Schiller, op. cit., s. 119-121; Oschlies, op. cit., s. 41-42.

¹⁰⁶ Schiller, op. cit., s. 131, 138, 147, 166-167, 170-173; Schiller, Thiemann, op. cit., s. 76, 79, 85, 96-99; E. Fährle, *Zum Anteil der Sorben an der Entwicklung der Volkskongressbewegung für Einheit und gerechten Frieden in Sachsen (1947-1949)* „Letopis”, 1969, Nr 16/1, s. 6-19.

¹⁰⁷ Schiller, Thiemann, op. cit., s. 83-84; Schiller, op. cit., s. 141-148.

¹⁰⁸ Cyż, op. cit., s. 387-388.

¹⁰⁹ Šolta, op. cit., s. 154-155.

tuacja przedstawiała się mniej pomyślnie, gdyż komuniści, wydając ustawy o równouprawnieniu Serbów z Niemcami, wcale nie myśleli wyrzekać się praktyk w kierunku asymilacji i germanizacji mniejszości serbołużyckiej¹¹⁰. Politykę w tym kierunku kontynuowano konsekwentnie w NRD w różnych formach.

Domowina i ludność serbska Łużyc zapłaciły wysoką cenę za formalne równouprawnienie językowe i kulturalne z Niemcami, w postaci całkowitej integracji ideologiczno-politycznej Serbów ze wschodnioniemiecką społecznością w systemie komunizmu radziecko-stalinowskiego. Domowina utraciła szybko samodzielność działalności i organizacyjną, stając się transmisją ideologii i wpływów SED w środowiskach Łużyczan¹¹¹. Długoletni przywódca związku P. Nedo zmuszony został przez naciski SED do ustąpienia (powołano go do administracji saskiego rządu krajowego), a nowym przewodniczącym został 28 marca 1951 r. nader ograniczony stalinowski funkcjonariusz partyjny Kurt Krjenc¹¹². Na przełomie lat 1950/1951 grupa komunistycznych aktywistów związku – K. Krjenc, Beno Cyż, Gerhard Kaspor, Mercin Kasper, Beno Šolta i Jan Šolta, przy poparciu byłego landrata dra Jana Cyża z dotychczasowego kierownictwa związku – dokonała w myśl dyrektyw SED gruntownej reorganizacji Domowiny, z jej przekształceniem formalnie w masową demokratyczną organizację mniejszości serbołużyckiej¹¹³. Główną intencją dokonanych zmian było uznanie wiodącej roli SED. Faktycznie skomunizowana Domowina pod przewodnictwem K. Krjenca i głównego sekretarza J. Šolty spadła do roli mniejszościowej transmisji ideologii i wpływów SED wśród Łużyczan. Zajęła następnie miejsce w Narodowym Froncie NRD, komenderowanym przez SED. Dotkliwym ciosem dla społeczności lużyckiej stała się likwidacja organizacji młodzieżowej Serbska Młodzina, która zmuszona została wstąpić kolektywnie w szeregi komunistycznej FDJ w grudniu 1948 r. (rozmowy prowadzono od marca 1947 r.)¹¹⁴.

Zwycięscy komuniści niemieccy i serbscy mścili się na aktywistach lużyckiego ruchu narodowego¹¹⁵. Czyniło to zarówno kierownictwo SED w Saksonii (tutaj po odejściu Wilhelma Koenena uważano problem mniejszości lużyckiej za definitywnie załatwiony ustawą z 3 marca 1948 r.), jak i K. Krjenc, usiłujący walczyć żelazną pięścią. Ofiarą ich zemsty padł adwokat J. Rjenč, usunięty z Domowiny bez uzasadnienia. Rjenč, aresztowany w 1950 r., więzio-

¹¹⁰ Oschlies, op. cit., s. 32; Sorabus, op. cit.; Krieger-Portzatz, op. cit., s. 88–90.

¹¹¹ Ibid.

¹¹² Ibid., Šolta, op. cit., s. 150–160; Schiller, Thiemann, op. cit., s. 92–134; *Pomocnik swójeho luda. Zhorka dopominjeńkóv składnostnje 60 narodín Zwjazkowehe pedsydy Domowiny Kurta Krjenca*, Budyšin 1966.

¹¹³ Oschlies, op. cit., s. 42–43; Krieger-Portzatz, op. cit., s. 89–90.

¹¹⁴ Oschlies, op. cit., s. 43–44.

¹¹⁵ Ibid.

ny był przez niemal cztery lata w Dreźnie. Zwolniono go ciężko chorego i załamanego psychicznie w 1954 r. Policja komunistyczna aresztowała również w Chociebużu znaną pisarkę i publicystkę M. Witkojc. Sprawa ta stała się głośnym skandalem na Łużycach i za granicą. W związku z tym komendantura radziecka poleciła ją zwolnić, ale zmuszono pisarkę do wyjazdu do CSR. Grupy serbskich byłych działaczy LSNW i LRN, nie poddając się terrorowi komunistycznemu, skupiały się przy Hugonie Hitschmannie – przywódcy wschodniej chadecji w Saksonii, usiłując zwalczać jako legalna opozycja i SED, i Domowi-nę Krjenca¹¹⁶. Możliwości działania opozycyjnych CDU-Ost i LDPD w strefie wschodniej kurczyły się coraz bardziej wskutek zmasowanych nacisków terroru ze strony radzieckich okupantów oraz SED. Radziecka militarna administracja swą brutalną presją zmuszała kolejno do ustąpienia popularnych przywódców wschodniej chadecji: Andreasa Hermesa i Waltera Schreibera – przewodniczącego i sekretarza generalnego (w grudniu 1945 r.), a następnie (w końcu 1947 r.) ich następców Jakoba Kaisera i Ernsta Lemmera (20 grudnia 1947 r. – efekt intryg i presji płka Tulpanowa)¹¹⁷. W pierwszym wypadku wykorzystano krytykę reformy rolnej w strefie wschodnioniemieckiej ze strony A. Hermesa i W. Schreibera. Natomiast J. Kaiser przy poparciu Lemmera przeciwstawiał się energicznie dążeniom SED do dominacji. Zwalczał prokomunistyczną centralę związkową FDCB, a następnie Ruch Kongresów Ludowych i wysuwał hasło: Chrześcijaństwo albo marksizm. Akceptował Plan Marshalla i kwestionował nowe zachodnie granice Polski. Przywódcy SED usiłowali zastąpić Kaisera Lemmerem, ale intryga nie powiodła się. Po odejściu obu przywódców (wybranych jednomyślnie na zjeździe wschodniej CDU w Berlinie 5–8 września 1947 r.) CDU-Ost w latach 1948–1952 pod kierownictwem nowych przewodniczących – Ottona Nuschke i H. Hitschmanna oraz sekretarza generalnego Georga Dertingera oscylowała między oporem i opozycją a komunistycznym zgłajchszaltowaniem. To ostatnie zatryumfowało ostatecznie, gdy H. Hitschmann został z kolei zmuszony w styczniu 1950 r. do ustąpienia ze stanowiska drugiego wiceprzewodniczącego CDU-Ost. Otto Nuschke jako przewodniczący (1948–1957) i generalny sekretarz G. Dertinger okazali się powolnymi naci-skami SED, kolaborując coraz ściślej z komunistami.

Radziecka militarna administracja i SED bardziej wyrafinowanymi metoda-mi przelamały opory i opozycje w stronnictwie liberalów (LDPD) przeciw kry-ptokomunistycznemu zgłajchszaltowaniu krajów wschodnioniemieckich. LDPD występowała zdecydowanie kontra federalizmowi, za utrzymaniem centralisty-cznej jedności Niemiec oraz w obronie własności prywatnej i państwa pra-

¹¹⁶ Ibid.

¹¹⁷ Richter, op. cit., s. 32–87; Weber, *Von der SBZ...*, s. 38–44; idem, *Geschichte der DDR...*, s. 133–138, 152, 155, 160–164; Gniffke, op. cit., s. 267–275; Korzycki, op. cit., s. 22–23.

wa¹¹⁸. Przywódca partii Wilhelm Külz, posiadający powszechne poparcie w stronnictwie, był jednak bardziej skłonny od J. Kaisera i B. Lemmera do kompromisów z RMA i kierownictwem SED. Taktyka LDPD stanowiła oscylację między opozycją i oporami a kompromisem w procesie zgłajchszaltowania. Wyrażono m.in. gotowość poparcia Ruchu Kongresów Ludowych. W związku z tym RMA i SED nie stosowały wobec LDPD brutalnych nacisków. Śmierć W. Külza w końcu marca 1948 r. wpłynęła wydatnie na załamanie się opozycji w LDPD. Nowi przywódcy – Johannes Dieckmann i Herman Kaster poszli na kolaborację z komunistami, podporządkowując się, tak jak O. Nuschke i G. Dertinger, życzeniom kierownictwa SED.

Narzucenie krajom wschodnioniemieckimi przez Moskwę i Berlin wschodni totalitarystycznego systemu rządów radziekokomunistycznych nastąpiło wbrew woli zdecydowanej większości ludności tych krajów, zarówno Niemców, jak i mniejszościowych Serbów łużyckich. Większość tych ostatnich odnosiła się krytycznie do nowego komunistycznego ładu w Górnej Saksonii i Brandenburgii. Znalazło to wyraz zwłaszcza w dystansowaniu się od proreżimowej Domowiny. Kurt Krjenc z ubolewaniem stwierdzał jeszcze w początkach 1951 r. negatywny stosunek do Domowiny mas serbskich robotników¹¹⁹. W całym okresie 1948–1953 zmiennym zjawiskiem był postępujący spadek prenumeracji dziennika związkowego „Nowa Doba”. Łużycka inteligencja, oburzona usunięciem P. Nedo, nie przyjmowała na ogół komunistyczno-stalinowskich i prostackich poglądów K. Krjenca o „szczątkowym charakterze narodu serbskiego, nie mającego [rzekomo] podstaw domagania się praw przysługujących właściwym narodom” określonych definicją Stalina¹²⁰. Krjenc usiłował złamać „żelazną pięść” wszelkie opory w społeczeństwie łużyckim (m.in. nakaz przysięgi urzędników serbskich na wierność nowemu reżimowi i ostre restrykcje wyjazdów zagranicznych), ale bez powodzenia¹²¹. Antykomunistyczne powstanie ludowe w NRD w dniach 17–18 czerwca 1953 r. objęło również Górne i Dolne Łużycę¹²². Uczestniczyli w tym powstaniu także Serbowie razem z Niemcami. Miejscowość Niska w rejonie Görlitz – graniczącym z Polską – stała się jednym z ośrodków akcji powstańczych. Strajkowali i manifestowali robotnicy Görlitz. Także w Budziszynie miały miejsce burzliwe manifestacje, rozpraszane brutalnie siłą przez wojska radzieckie. Zagrożony reżim SED w NRD złagodził znacznie w następnych latach 1954–1963 swą politykę narodowościową wobec Serbów łużyckich. Przyznana im formalnie autonomia kulturalna zaczęła teraz dopiero pełniej realizować się w praktyce, w postaci

¹¹⁸ Ibid.

¹¹⁹ O s c h l i e s, op. cit., s. 47–48.

¹²⁰ Ibid.; B r e ż a n, op. cit., s. 342–347.

¹²¹ Ibid.; *Pomocnik swojego ludu...*, s. 19–59.

¹²² O s c h l i e s, op. cit., s. 48; W e b e r, *Geschichte der DDR...*, s. 241–242; i d e m, *DDR. Grundriss...*, s. 39–40.

tworzenia szkolnictwa łużyckiego, szerszego zastosowania uprawnień językowych i znacznego ożywienia życia kulturalnego mniejszości¹²³. Ta „socjalistyczna polityka narodowościowa” przyczyniła się wydatnie do uspokojenia sytuacji na Łużycach w połowie lat pięćdziesiątych.

Walka patriotów łużyckich o wyzwolenie i własną państwowość w latach 1945–1947/1948 zakończyła się niepowodzeniem głównie wskutek kolidowania z dążeniami niemieckiej polityki ZSRR i wrogiego im niemieckiego ruchu komunistycznego. Zaważyły tutaj także: obojętność bądź wrogość do mniejszości serbolużyckiej ze strony USA i Wielkiej Brytanii, słabość przychyłnej Francji oraz przejściowe tylko poparcie jej dążeń niepodległościowych przez Czechosłowację i Polskę, a także Jugosławię. Czechosłowacja i Polska, uzależnione od ZSRR, akceptowały następnie założenia i dążenia radzieckiej *Deutschlandpolitik* – popierania wschodniemieckiej, faktycznie prokomunistycznej, demokracji z ograniczeniem zabiegów w kwestii serbolużyckiej do przyznania mniejszości autonomii narodowościowo-kulturalnej. Formalne uzyskanie takiej autonomii przez Łużyczan w NRD stało się także zasługą walki patriotów łużyckich, aczkolwiek nie bez wpływu pozostawały tutaj stanowiska eksperymentu mniejszościowego „socjalistycznej polityki narodowościowej” w nowej państwowości Niemiec demokratycznych.

MIROSLAW CYGAŃSKI

LUSATIA IN THE POLICY OF POLAND, CZECHOSLOVAKIA, THE SOVIET UNION AND YUGOSLAVIA IN THE YEARS 1946–1948

The article presents the attitude of four above-cited Slavic countries towards the aspirations for national independence of the Lusatians in the first years of the post-war period.

Efforts and measures taken by the National Committee and the National Lusatian Council aimed at separating Lusatia from Germany at first (in 1945) intended to annex this country to Czechoslovakia. The conception and programme of establishing a small independent Serbian-Lusatian country recognized as neutral and functioning under the care of Czechoslovakia or Poland was then launched from the beginning of 1946 (the return to the plans and projects from spring 1919). In the Lusatian national movement there were considerable differences in opinions on the future of the country – supporters of annexing Lusatia to Czechoslovakia or Poland and followers of the idea of independent country (gaining the advantage over the others). The weakest group consisted of pro-German elements launching a conception of independent Lusatian nation within the borders of the Reich.

¹²³ Oschlies, op. cit., s. 48–51; T. S. Wróblewski, *Serbolużycanie w nowej rzeczywistości niemieckiej*, „Przegląd Zachodni” 1993, nr 1, s. 168–170.

Formation of the Serbian-Lusatian State after World War II was consistent with the interests of neighbouring Slavic countries — Czechoslovakia and Poland because it secured the borders of these states in the Sudeten (for Czechoslovakia) and along the Lusatian Neisse river (for Poland). The problem of liberation of Lusatia from the German rule became very popular among the vast circles of public opinion in Czechoslovakia and Poland, but in general it did not find decisive support in the government circles and among groups of decision-making people, political parties holding power of both countries dependent on the Soviet Union. The co-ordinated action of Prague and Warsaw in Moscow and the international forum constituted an essential assistance for the Lusatians. However, both territorial controversies of both of the countries and the fear of the Czechoslovak and Polish governments of a reluctant attitude towards the Lusatian manifested by the Kremlin made it impossible. In particular, Polish national interests did not allow to impair the decisions of the Potsdam Treaty which was basic for Poland by getting involved in the problem of Lusatia's independence. The Western powers (same as 1919) remained indifferent to the fate of the Serbian-Lusatian minorities or even hostile to further reduction of the territory of defeated Germany. In the Soviet occupational zone, however, the fate of the Lusatians was decided by Moscow exclusively.

MIROSLAW CYGAŃSKI

DIE LAUSITZ IN DER POLITIK POLENS, DER TSCHECOSLOWAKEI, DER SOWJETUNION UND JUGOSLAWIENS IN DEN JAHREN 1946—1948

Der Artikel beschreibt die Stellungnahme der vier erwähnten slawischen Staaten zu den nationalen Befreiungsbestrebungen der Sorben in den ersten Nachkriegsjahren.

Die Bestrebungen und Bemühungen des Nationalen Komitees und des Sorbischen Nationalrates um die Losrennung der Lausitz von Deutschland beabsichtigten anfangs (1945) deren Anschluss an die Tschechoslowakei. Zu Anfang des Jahres 1946 wiederum wurde die Idee und das Programm der Gründung eines kleinen unabhängigen sorbisch lausitzischen und unter der Obhut der Tschechoslowakei oder Polens funktionierenden Staates gefördert (Rückkehr und Absichten von Frühjahr 1919). In der sorbischen nationalen Bewegung zeichneten sich — hinsichtlich der Zukunft des Landes — bedeutend widersprüchige Meinungen ab. Es gab Anhänger eines Anschlusses der Lausitz an die Tschechoslowakei oder Polen, und Befürworter eines unabhängigen Staates (die letzteren im Übergewicht). Die schwächste Gruppe bildeten die deutschfreundlichen Elemente, welche die Idee eines unabhängigen lausitzer Volkes in den Grenzen des Deutschen Reiches unterstützten.

Die Gründung eines Staates der Sorben und Lausitzer nach dem II. Weltkriege stimmten mit den Interessen der slawischen Nachbarstaaten überein, da diese Lösung die Grenzen dieser Staaten sicherte: In den Sudeten — der Tschechoslowakei und entlang der Oder-Neisse — die Grenzen Polens. Das Problem der Befreiung der Lausitz aus deutscher Herrschaft war in breiten Kreisen der öffentlichen Meinung in der Tschechoslowakei und Polen sehr populär, fand aber im allgemeinen keine entschiedenen Befürworter in den Regierungskreisen und Pateigremien beider, von der Sowjetunion abhängiger, Staaten. Eine koordinierte Aktion Prag-Warschau in Moskau und auf internationaler Ebene hätte eine wesentliche Hilfe für die Lausitzer sein können, indessen liessen es aber weder die territorialen Streitigkeiten beider Staaten zu, noch die Befürchtungen beider Regierungen vor der Stellungnahme des Kreml, der den Lausitzern nicht gut gesinnt war. Vor allem liess das Staatsinteresse Polens eine Untergrabung der Bestimmungen des Potsdamer Abkom-

mens durch die Gründung einer unabhängigen Lausitz nicht zu. Die Westmächte (wie auch in Jahre 1919) verhielten sich entweder gleichgültig der sorbisch-lausitschen Minderheit gegenüber oder waren sogar entschieden gegen eine territoriale Einschränkung des besiegten Deutschland. In der sowjetischen Besetzungszone entschied über das Schicksal der Lausitz lediglich Moskau.

BOGDAN CIMAŁA

STALINIZACJA POLSKI I JEJ SKUTKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Tradycje polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku sięgają Wiosny Ludów. W ciągu 70 lat rozwinał się on wśród plebejskiego – chłopskiego i robotniczego – społeczeństwa dzięki bardzo nielicznej grupie inteligencji miejscowego pochodzenia oraz przybyszów, znajdujących tu, na Górnym Śląsku, dostateczne oparcie w swej pracy społeczno-zawodowej.

W ciągu tych 70 lat ruch polski przeszedł daleką drogę od początków uczenia się społecznego działania, poprzez zakładanie i utrzymywanie własnych organizacji społecznych – o charakterze najpierw kulturalno-oświatowym, potem także ekonomicznym, a wreszcie politycznym – zdolnych do wyłonienia własnych przedstawicieli w wyborach parlamentarnych i doprowadzenia do ich wyboru na posłów.

Plebejski charakter organizacji polskich na Górnym Śląsku był ewenementem w skali całego kraju, który podobnie jak Górny Śląsk, choć znacznie krócej, rządzony był przez obcych. Ale też tylko lud śląski praktycznie *in corpore* potrafił czytać. Na Śląsku i w Wielkopolsce najszybciej wprowadzono i realizowano obowiązek nauki szkolnej, przy czym w latach 1851–1872 językiem wykładowym w szkołach ludowych była mowa polska, wyparta ze szkół wraz z rozpoczęciem okresu kulturkampfu. Ten fakt ułatwił społeczeństwu śląskiemu kontakt z prasą, kalendarzem, książką, które tu najszybciej w stosunku do reszty ziem polskich trafiły pod strzechy.

Swoistym podsumowaniem okresu od Wiosny Ludów do wybuchu I wojny światowej jest fakt, iż w latach 1900–1914 na Górnym Śląsku wychodziło 21 tytułów polskich czasopism, w 1914 r. zaś działały tu 494 polskie organizacje, grupujące 46 tys. członków. Ta liczba określała grupę ludzi najbardziej dojrzałych narodowo i politycznie. Można ich nazwać aktywistami, ludźmi o pełnej polskiej świadomości narodowej. Pod ich wpływem była znacznie mniejsza grupa, choć bardziej zróżnicowana pod względem świadomości narodowo-polskiej. W momentach przełomowych zdolna wszakże była w dużej części dać wyraz swemu powiązaniu z ideologią obozu polskiego, glosując chociażby

w wyborach na kandydatów polskich, uczestnicząc w pracach polskich organizacji itp.

Trzecią grupę stanowili ludzie posługujący się wprawdzie gwara śląską jako „językiem serca”, lecz i kulturowo, i narodowo bardzo słabo powiązani z polskością. W spisach ludności włączano ich do polskojęzycznych mieszkańców Śląska, gdyż zgodnie z rzeczywistością podawali jako Muttersprache mowę polską, ale Polakami się nie czuli i zasadniczo nie szukali kontaktów z działaczami polskimi. Grupa ta była najbardziej podatna na naturalny proces asymilacji narodowej z Niemcami.

Traktowanie wszystkich mówiących gwara jako Polaków jest bez wątpienia błędem. Zdarzały się bowiem sytuacje, o jakiej pisze ks. Michał Piela, analizujący wyniki wypełnionego przez duchownych katolickich kwestionariusza wrocławskiej kurii biskupiej pt. *Sprache in Gottesdienst und Seelsorge 1931*. Otóż proboszcz parafii Cyprzanów w powiecie raciborskim stwierdził, że 75% jego parafian potrzebuje nabożeństw w języku polskim, uzasadniając to faktem, iż we wsi rozumiano oba języki, ale polski lepiej. Parafianie posługiwali się mową polską jako językiem potocznym (Umgangssprache), mając niemieckie usposobienie (deutsch Gesinnung)¹. Oczywiście nie znaczy to, że wszystkie osoby posługujące się językiem polskim były związane z narodem niemieckim, a jeśli już, to bardziej z państwem niż jego mieszkańcami i kulturą. W każdym razie na Górnym Śląsku nie sprawdziła się klasyczna „obiektywna teoria narodowości”. Bardzo często człowiek mówiący po polsku, a nawet utrzymujący polską tradycję i obrzędowość, nie czuł się subiektywnie Polakiem. Niemiecka subiektywna teoria narodowościowa „Minderheit ist wer will” nie była w tych warunkach bezzasadna.

Większość polskich organizacji grupowała się we wschodniej części rejencji opolskiej, na obrzeżach okręgu przemysłowego. Znacznie mniej było ich w rolniczej, opolskiej części Górnego Śląska. Odzwierciedlało to stopień polskiej świadomości narodowej. Szybciej i pełniej identyfikacja narodowa przebiegała na obszarze częstych kontaktów polsko-niemieckich (niemiecki pracodawca i nadzór – polski pracobiorca), niż na rolniczych terenach, gdzie kontakt chłop z miastem i urzędnikiem był znacznie luźniejszy i gdzie nikt nie wymagał od niego narodowej deklaracji. Stąd też panował we wsiach patriarchalny system społeczny, dość oporny wobec zmian. Im bliżej naszych czasów, odsetek ludzi pochodzenia miejscowego asymilujących się z narodem niemieckim wzrastał.

Przyczyniły się do tego – i tu tkwi ogromny paradoks owego procesu – wydarzenia po zakończeniu I wojny światowej, których finałem był podział gór-

¹ M. P i e l a, *Kardynał Adolf Bertram a problem duszpasterstwa w języku polskim w [archidiecezji wrocławskiej – próba zarysowania tematyki]*. W: *Duchowieństwo śląskie wobec przemian społeczno-kulturalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, red. W. Musiałik i J. Myszor, Warszawa 1995, s. 106.

nośląskiego obszaru plebiscytowego. Dla obozu polskiego na Opolszczyźnie to zwycięstwo oznaczało zarazem, niestety, znaczne zmniejszenie się możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Spośród różnorodnych czynników warunkujących te fakty wymienić można następujące:

a) *Demografia*. Wskutek wykorzystania możliwości opcji oraz emigracji wywołanej terrorem bojówek heimattreuerów zmniejszyła się liczba ludności polskiej, gdyż około 60 tys. osób spośród niej wyjechało do województwa śląskiego. Dotyczyło to nie tyle ludności wprawdzie polskojęzycznej, ale indyferentnej narodowo, co działaczy polskich, przeciw którym i społeczeństwo, i państwo niemieckie skierowały ostrze wystąpień zapoczątkowanych krwawymi porachunkami w okresie przejściowym². Zachodził również i drugi proces – zmniejszenie się odsetka ludności polskiej wśród mieszkańców rejencji opolskiej³. Nie był to tylko efekt procesów asymilacyjnych, lecz także napływu ludności niemieckiej z województwa śląskiego, która skorzystała z możliwości opcji, bo albo nie chciała żyć w Polsce, albo straciła tam pracę i zraziła się do polskich rządów bez względu na przyczyny utraty pracy⁴, albo wreszcie nara-

² Zwracał na to uwagę Arka Bożek. W swych pamiętnikach pisał: „Jedną z największych tragedii przeszedł Śląsk Opolski po plebiscycie, powstaniu i podziale w okresie, kiedy wojska alianckie opuszczały teren, a regularne wojska niemieckie nie zdołały jeszcze wkroczyć do wyznaczonych im miejscowości. Ten okres bezkrólewia wyzyskali Niemcy, z całą ich wrodzoną systematycznością, do gruntownej likwidacji elementu prapolskiego i powstańczego na pozostawionych im terenach. Grasujące tu zbrodnicze bojówki bezkarnie tępiły ludność polską. W nocy i w dwóch dniach bezkrólewia niebo zapalało od pożarów. Spłonęło wtedy około trzydzieści zagród chłopskich należących do najaktywniejszych działaczy powstańczych i plebiscytowych [...] Na całym Śląsku Opolskim zarejestrowano później z górą sto wypadków różnych gwałtów, mordów, pobicia i podpałów [...] Dzieje tych dwóch dni nazywaliśmy później «Die Nacht der langen Messer». Była to rzeczywiście noc długich noży lub druga noc św. Bartłomieja. Na Śląsku miały wówczas miejsce prawdziwe wędrowki ludów. Wyglądało na to, że wszystko co myśli po polsku, co działało i walczyło, wynosi się na polską stronę. Całemu ruchowi polskiemu groziła zagłada i obumarcie” – A. B o ż e k, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 110–111.

³ Liczba ludności, podającej w powojennej rejencji opolskiej jako mowę ojczystą język niemiecki, zwiększyła się według danych spisów ludności w 1925 r. w stosunku do 1910 r. z 613 625 do 810 966 osób, liczba dwujęzycznych z 51 586 do 384 574, a liczba ludzi deklarujących język polski zmniejszyła się z 581 701 do 151 168 osób. Dane te dotyczą porównywalnej powierzchni rejencji opolskiej w granicach po podziale Górnego Śląska. Uczeni polscy kwestionują rzetelność danych spisowych, niemniej jednak jeśli uznamy, iż dwujęzyczni byli w istocie ludnością polskojęzyczną zachowującą barwę ochronną, to i tak liczba ludności polskojęzycznej zmalała z 633 287 do 535 742 osób. Nie wchodząc w dokładność odzwierciedlenia prawdziwości tych liczb musimy skonstatować, iż oddają one jednak tendencję przemian narodowościowych w rejencji opolskiej – S. G o l a c h o w s k i, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910–1939*, Poznań–Wrocław 1950, tab. 1.

⁴ Brak jest pełnych danych dotyczących liczby osób, które bądź to bezpośrednio po podziale, bądź w wyniku opcji niemieckiej opuściły województwo śląskie. Stąd dla ilustracji procesu posiłkować się możemy danymi dotyczącymi Tarnowskich Gór. Miasto to opuściło około 2 tys. mieszkańców z żyjących tu 13 582 osób według danych spisu ludności z 1910 r. – J. P i e r n i k a r c y k, *Historia miasta Tarnowskich Gór 1526–1926. Na pamiątkę 400-letniego istnienia miasta Tarnowskich Gór*, Tarnowskie Góry 1926, s. 48.

ziła się przez antypaństwową działalność polskim organom ścigania i uciekła przed wymiarem sprawiedliwości. Reasumując – zmniejszającej się liczbie ludności polskiej towarzyszyła zwiększająca się liczba ludności niemieckiej.

b) **P o l i t y c z n e.** Po podziale Górnego Śląska przewagę wśród przedstawicieli administracji niemieckiej uzyskali zwolennicy twardego kursu wobec mniejszości polskiej. Była ona stale oskarżana o działalność irredentystyczną, choć formalnie nie było na to żadnych dowodów. W praktyce ograniczono prawa obywatelskie i publiczne ludności polskiej. Sprzyjało to procesowi asymilacyjnemu, gdyż nie wszyscy chcieli ponosić konsekwencje przynależności do mniejszości polskiej. Stąd też liczba członków Związku Polaków w Niemczech nie wynosiła więcej, jak około 7 tys. osób⁵. Towarzyszyło temu osłabienie więzi emocjonalnej z resztą mieszkańców. Działacze twardo stojący na gruncie polskości określani byli różnego rodzaju epitetami, np. zwrotem „polnisch König”, mającym zabarwienie wyraźnie szydercze. Ludzi tych nie wykluczano zasadniczo poza nawias społeczeństwa, ale stale zawężano możliwości ich działania. Kurczył się więc margines swobody ruchów. Proces ten szczególnie odczuwało młode pokolenie. Uczęszczając do klas polskojęzycznych w szkołach publicznych byli piętnowani jako „inni”, nie przyjmowani do grona koleżeńskiego. Uczniowie zaś polskich prywatnych szkół elementarnych – w których liczba pobierających naukę była niewielka i praktycznie stale malejąca⁶ – dobrze czuli się podczas nauki szkolnej, jednak poza nią byli przez rówieśników często uznawani za zdrajców, „zaprzańców”. Proces ten nasilał się wraz z hitleryzacją stosunków, która niewątpliwie, aczkolwiek na mniejszą niż gdzie indziej skalę, docierała i na wieś opolską, np. poprzez praktycznie przymusowe uczestnictwo w hitlerowskich organizacjach młodzieżowych Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädeln. Rodzice polscy nie chcieli tam posyłać swych dzieci, lecz tymi decyzjami powodowali to, że oni sami i ich rodziny spychane były coraz bardziej na margines życia wiejskiego.

Świadomość, że Rzeczpospolita Polska ma wprawdzie w Opolu swe przedstawicielstwo dyplomatyczne, jednakże nie jest w stanie zmienić statusu niemieckich obywateli o polskiej świadomości, także utrudniała starszym generacjom obronę ich dotychczasowych postaw – trwania przy polskości. Choć klóciło się to z interesami rodzinnymi, starsi skłonni byli pozostać wiernymi tradycji. Młodzieży natomiast taka logika była obca i nie zawsze mogła ona zrozumieć postępowanie rodziców. Nie wszyscy pochodzący z polskich rodzin i wychowani w polskiej tradycji młodzi ludzie mogli się pogodzić z pewną bezsilnością, jaka była udziałem mniejszości polskiej, wobec której sprzysięgły się

⁵ *Śląsk Opolski w latach 1921–1939. W: Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 331.

⁶ T. M u s i o ł, *Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim w latach 1930–1939*, Wrocław 1962.

władze państwowe, wydając w czasach hitlerowskich szereg antypolskich ustaw zagrażających przede wszystkim ekonomicznemu statusowi tej grupy. Władze zapewniły bowiem sobie możliwość daleko idącej ingerencji nawet w sprawy własności. Ponadto zagrożone zostały wręcz biologiczne aspekty przyszłości tej części obywateli Niemiec, zwalczanej prawie na równi z Żydami przez system nazistowski. Wszystkie te kroki prowadziły do stworzenia na Opolszczyźnie swego getta Polaków, którzy trwali przy swych przekonaniach narodowych jakby na przekór wszystkiemu, jakby nie zdając sobie sprawy, iż stoją na straconych pozycjach, gdyż nawet ludność polskojęzyczna, a więc najbliższe ich zaplecze, zachowywała się biernie, poddając się naciskom nowej ideologii.

c) *E k o n o m i c z n e*. Niemieccy obywatele narodowości polskiej należeli do dwóch tylko grup społecznych: proletariatu, a więc siły najemnej, oraz grona właścicieli niewielkich stosunkowo środków produkcji – rzemieślników, drobnych sklepikarzy i chłopów. Nieliczna, choć odgrywająca dużą rolę w organizacji i integracji ruchu, była inteligencja, w tym pojedynczy przedstawiciele wolnych zawodów.

Taki układ społeczno-zawodowy owej społeczności sprzyjał naciskom, zwłaszcza ekonomicznym. W pierwszej grupie – robotników – szantaż w postaci zwolnienia z pracy czy nieprzyznania dodatku do emerytury był nader często skuteczny. Wielu ludzi wycofywało dzieci z polskich szkół, opuszczało polskie kursy językowe, gdyż stawką było zatrudnienie, a tym samym byt materialny rodziny. Członkowie mniejszości byli po prostu bezbronni i musieli liczyć się z realiami, przede wszystkim wówczas, gdy te powodowały bolesne skutki.

Nieco inny układ panował w grupie rolników. Właściciele niewielkich gospodarstw, często dwuzawodowi (chłopi-robotnicy), podlegali tym samym procesom, co proletariatu przemysłowy. Natomiast właściciele większych rozlogów mogli się wykazać większą odpornością na argumenty ekonomiczne. Byli bowiem bardziej niezależni od administracji państwowej. We własnym interesie nawiązywali do tradycji sprzed I wojny światowej, tworząc także w okresie międzywojennym spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu „Rolnik” oraz banki ludowe. Ważna rola bogatszego chłopstwa wśród 7-tysięcznej rzeszy członków ZPwN sprawiła, że grupa ta nie była przez rodaków traktowana negatywnie, mimo wyróżniającego ją poziomu życia. Przeciwnie, nawet stojący poza szeregami ZPwN doceniali ich wkład w życie publiczne i narodowe. Cieszyli się więc owi bogatsi chłopci znaczną estymą społeczną. Właśnie zamożny chłop ze Sprzęcic – Franciszek Myśliwiec, właściciel gospodarstwa, którego klasę gospodarowania docenili nawet urzędnicy niemieccy, został ostatnim prezesem Dzielnicy I ZPwN⁷.

⁷ F. Hawranek, *Franciszek Myśliwiec*, W: *Ludzie spod znaku Rodła*, t. 1, red. F. Hawranek, Opole 1973, s. 160–162.

Przeciwko tejże grupie hitlerowcy przygotowali ustawodawstwo specjalne, pozwalające urzędnikom nawet na zakwestionowanie prawa własności i pozbawienie obywateli Rzeszy ich majątku nieruchomego. Kiedy wybuchła II wojna światowa i Niemcy postanowili teraz już bez przeszkód prawnomiędzynarodowych rozwiązać „polski problem” na Śląsku Opolskim, w grupie osób aresztowanych i zesłanych do obozów koncentracyjnych znalazło się wielu chłopów, ze wspomnianym tu F. Myśliwcem na czele⁸. Ich gospodarstwa przejmowali treuhänderzy. Członkom tej grupy przygotowano ponadto kolejny cios – w postaci przymusowego przemieszczenia, połączonego z zaborem gospodarstwa⁹. Wymogi gospodarki wojennej zmusiły wszakże władze do zawieszenia tej akcji do czasu „ostatecznego zwycięstwa”.

Generalnie więc grupa chłopów, odgrywająca ważną rolę w organizacji ruchu polskiego na Śląsku Opolskim, została przez urzędników nazistowskich „doceniona” i to wobec niej zdecydowano się na najostrzejsze działania zmierzające do jej wywłaszczenia, rozproszenia, a wobec osób przywódczych – nawet do ich fizycznej eksterminacji.

Po zwycięskich walkach Armii Czerwonej i przejęciu Śląska z rąk hitlerowskich wydawać się więc mogło, że stosunkowo nieliczna grupa Polaków opolskich powinna cieszyć się specjalnymi względami administracji polskiej. Jednakże, zanim władzę na tym terenie przejęła władza polska, był on w gestii Rosjan. Czerwonoarmiści dopuszczali się w tym czasie rabunku mienia oraz wywózki nielicznych pozostałych tu mieszkańców, którzy nie ulegli presji propagandy hitlerowskiej i nie opuścili swych domostw. Rosjanie zgromadzili ich i część z nich skierowali do demontażu niemieckiego przemysłu zbrojeniowego oraz zakładów cywilnych, które przejęli w ramach radziecko-polskich porozumień i administrowali tymi obiektami do czasu przekazania ich w ręce polskie. Część zatrzymanych mieszkańców Śląska Rosjanie wywieźli na swoje terytorium. Czerwonoarmiści przejęli też w zarząd wszystkie pojunkierskie majątki ziemskie, w których poczęli sami gospodarować. Brak wszakże z ich strony umiejętności obsługi nowoczesnych maszyn powodował bardzo szybkie ich zużycie. Gdy więc wyeksploatowali maszyny dworskie, sięgnęli po sprzęt z gospodarstw chłopskich. W rezultacie chłopci pozostali bez maszyn i narzędzi i prosili polskie władze o dostarczenie chociażby takich, które już dawno wyszły z użycia¹⁰. Zabierano też chłopskie plony.

⁸ S. Drozdowski, R. Hajduk, Z. Rusinek, *Kartoteka śmierci. Lista aresztowanych działaczy Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech w latach 1939–1945*, Opole 1973.

⁹ F. P o l o m s k i, *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939–1944*, „Studia Śląskie” 1958, t. I, s. 189–231; F. K o n i e c z n y, *Sprawa wywłaszczenia działaczy polskich Śląska Opolskiego w latach 1940–1944*, ibid. 1963, t. 7, s. 271–294.

¹⁰ B. C i m a ł a, *Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego*, ibid. 1995, t. 54, s. 139 i n.; i d e m, *Determinanty odbudowy i rozwoju rolnictwa na Śląsku Opolskim w pierwszych latach po II wojnie światowej*, ibid. 1991, t. 50, s. 111–112.

W połowie marca 1945 r. Rosjanie przekazali Polakom prawobrzeżną część Śląska Opolskiego, położoną na wschód pod Odry, a po zakończeniu II wojny światowej – część lewobrzeżną. Nie oznaczało to jednak pełnej suwerenności polskiej władzy na tym terenie. W okresie przejściowym istniała tu swoista dwuwładza. Rosjanie nie tylko nie podporządkowali się polskim organom, ale w sporach między polską administracją czy polską ludnością a Niemcami z reguły popierali tych ostatnich¹¹. Rodzimi mieszkańcy przekonywali się zatem o słabości polskiej administracji, przegrywającej konfrontacje nie tylko z czerwonoarmistami, ale nawet z pokonanymi nielutalnie Niemcami.

Zanim doszło do kontaktów tutejszej ludności z przedstawicielami polskiej władzy, bardzo negatywne skutki przyniosło jej zetknięcie się z pierwszymi Polakami. Najczęściej byli to szabrownicy, którzy nie reagowali pozytywnie na dowody polskości Opolan. Przeciwnie, często stać ich było na podeptanie legitymacji Związku Polaków w Niemczech czy nawet zniszczenie dokumentów lub innych bezcennych dla ich posiadaczy pamiątek, których okazanie wcale nie hamowało rozbójniczo-złodziejskich zapędów tych przybyszów¹². Wprawdzie polska władza formalnie walczyła z przejawami szabru, ale też ona sama była za nie odpowiedzialna.

Z czasem doszło do nieporozumień społeczności miejscowej także z przybyszami zza Bugu i z przesiedleńcami z Polski centralnej. Okazało się, iż między ludźmi mówiącymi tym samym językiem, poza odmiennością akcentu, używanej gwary ujawniły się o wiele bardziej ostre podziały. Wobec daleko sięgających różnic w sposobie gospodarowania, w mentalności społecznej i w doświadczeniach historycznych oraz wobec wzajemnej nieufności i rozbieżnych interesów, także ekonomicznych, niezbędne byłoby indywidualne podejście celem przezwyciężenia tych podziałów. Niestety takiej możliwości ówczesna administracja nie była w stanie zaoferować, gdyż w parze z niskimi kwalifikacjami jej przedstawicieli¹³, ich brakiem wiedzy o regionie szła konieczność rewolucyjnej przebudowy, zmierzającej do zrównania społeczeństwa i skupienia go wokół jednej tylko idei – budowy socjalizmu.

Polska władza nie miała wówczas pełnego poparcia społecznego. Do jej pełnienia wyznaczono komunistów, którzy posiadali niewielkie wpływy w polskiej społeczności w okresie międzywojennym i w trakcie II wojny światowej. Przeciwnie, dla przeciętnego Polaka podczas okupacji liczył się rząd londyński jako reprezentant kraju na arenie międzynarodowej. Przedstawiciele tego rządu, i z jego ramienia, przygotowywali w konspiracji władze administracyj-

¹¹ B. C i m a l a, *Dwuwładza na Śląsku Opolskim w 1945 r.*, „Kwartalnik Opolski” 1995, nr 3/4, s. 14–30.

¹² Wiele tego rodzaju tragicznych nadużyć opisuje: J. W i k t o r, *Opolskie peregrynacje*, Opole 1991, *passim*.

¹³ Z. K o w a l s k i, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948*, Opole 1983, s. 305 i n.

ne, dobierając i kształcąc kadry¹⁴. W praktyce okazało się, iż to nie ci ludzie, których przygotowano, będą reprezentować państwo polskie w urzędach na Śląsku.

Władza komunistyczna początkowo chętnie przyjęła do współpracy Opolan, którzy wcześniej – bądź to jeszcze w ostatniej fazie pokoju, bądź już w trakcie działań wojennych – w związku z zagrożeniem życia, opuścili strony rodzinne, by schronić się w Polsce. Pod koniec wojny, w pierwszych dniach po przełamaniu oporu Wehrmachtu i zajęciu wschodniej części Górnego Śląska, Opolanie zawiązali w Katowicach Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego¹⁵ i podjęli w dobrej wierze współpracę z gen. Aleksandrem Zawadzkim, tworzącym z ramienia rządu warszawskiego administrację polską na Śląsku. Opolan włączono w jej skład, aczkolwiek rychło okazało się, iż był to typowy „listek figowy” dla legitymizacji tej władzy wobec Opolan. Nie tolerowano żadnej formy opozycji ze strony działaczy byłego ZPwN wobec nowego systemu politycznego. Niektórzy Opolanie mieli się o tym dobitnie przekonać¹⁶.

Po II wojnie światowej wielu byłych działaczy ZPwN – jak: wicewojewoda Arka Bożek, lekarz Maksymilian Kośny czy Ernest Zmarzły – związało się z Polskim Stronnictwem Ludowym. Ten nurt ruchu ludowego pociągał ich, jak i wielu bogatszych i średnio zamożnych chłopów, swym programem społeczno-ekonomicznym. Ponadto bardzo przydatny w dalszym działaniu, a tym samym interesujący wydawał się ten fragment programu PSL, który dotyczył spraw narodowych¹⁷. Ślązacy nie rozumieli hasel internacjonalizmu. Wprawdzie głosili je również komuniści niemieccy, ale ich idee były w tej grupie znacznie mniej popularne niż idee solidarystyczne, które dominowały w ruchu narodowym, gdyż stanowiły podstawę jego ideologii. Program PPR, a w mniejszym stopniu także PPS, był dla Ślązaków zbyt radykalny, tak w kwestiach politycznych, jak i ekonomicznych. Z czasem doszedł tu czynnik najważniejszy – walka z religią.

¹⁴ Utworzona jeszcze w 1939 r. Delegatura Rządu na Śląsk, założona przez Franciszka Ziółkiewicza i Władysława Tempkę w Krakowie, miała w Katowicach reprezentację polityczną. Delegatem do Delegatury Rządu na Kraj został Ignacy Sikora „Gliwicki”. Jej celem było m.in. organizowanie kadr administracji państwowej, która po zakończeniu działań wojennych miała objąć urzędy wojewodów i starostów oraz najważniejsze agendy urzędu wojewódzkiego – Z. Walter-Jankę, *W Armii Krajowej w Łodzi na Śląsku*, Warszawa 1960, s. 143–144; i d e m, *W Armii Krajowej i na Śląsku*, Katowice 1986, s. 67–68; J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, s. 73–75; M. Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1988, s. 60–61, 249.

¹⁵ E. J. Osmańczyk, *Był rok 1945*, Warszawa 1985, s. 56–58; i d e m, Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego, Instytut Śląski w Opolu, Zbiory Specjalne Biblioteki, sygn. 315, t. 4, s. 1040–1084.

¹⁶ Problem ten szerzej analizował: P. Małajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 161–163.

¹⁷ B. Bidzińska-Jakubowska, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku Opolskim i jego miejsce w antykomunistycznej opozycji w latach 1945–1947*, Opole 1993, s. 40–46.

Antyreligijne ostrze materializmu było dla wielostronnie powiązanych z Kościołem Ślązaków zupełnie nie do przyjęcia. PSL, któremu przewodził Stanisław Mikołajczyk, bliski współpracownik Wincentego Witosa, było w tej sytuacji jedyną partią, której program odpowiadał autochtonom. Akceptowała go zresztą również duża grupa przybyszów, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego.

Podobnie było w ruchu młodzieżowym. Dawni członkowie Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech i Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim – najważniejszych polskich organizacji młodzieżowych z okresu międzywojennego – uznali za najbliższy im ideowo Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Związek ten na Opolszczyźnie bardzo mocno lansował działalność kulturalno-oświatową, która w gronie byłych działaczy młodzieżowych na Śląsku uchodziła za najistotniejszy czynnik repolonizacji śląskiej młodzieży. Do młodych rdzennych Opolan nie docierały bowiem treści polityczne, przekazywane zwłaszcza przez Związek Walki Młodych. Dlatego ZMW RP „Wici” szybko rozwijał się organizacyjnie na obszarach o przewadze ludności rodzimej¹⁸.

Bezpośrednio po wojnie społeczeństwo śląskie przekonane było, że to grupa byłych „królów polskich” zostanie obecnie wykorzystana przez polskie władze polityczne jako warstwa opiniotwórcza na Górnym Śląsku, obejmie stanowiska w administracji państwowej na szczeblu gromad, gmin i powiatów na terenie zamieszkanym przez ludność autochtoniczną. Tak się też w szeregu wypadków na początku stało. Wielu byłych powstańców śląskich, członków i działaczy ZPwN objęło stanowiska starostów: Ludwik Affa (Olesno) Wincenty Karuga (Nysa), Franciszek Ciupka (Kozłe), Ambroży Pordzik (Kluczbork), co świadczyło o uznaniu kompetencji Górnoślazaków.

Tymczasem walka polityczna, jaką rozpoczęto z PSL na przełomie lat 1945 i 1946 sprawiła, że wielu byłych działaczy narodowopolskich odsuwano od władzy, a z czasem oskarżano o antynarodową postawę. Wielu działaczy związanych z PSL było zatrzymywanych, niepokojonych przez funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego o składanie zeznań; w domach tych ludzi przeprowadzano rewizje, a ich samych wraz z narastaniem walki politycznej, nawet osadzano w aresztach i skazywano.

Ślązacy nie mogli zrozumieć, dlaczego ich działacze, dyskryminowani niegdyś przez Niemców, niektórzy z nich nawet więzieni w obozach koncentracyjnych, teraz byli odsuwani przez władze polskie i oskarżani o nacjonalizm i tendencje antyludowe. Górnoślazacy, nie mający przywódców – ludzi ogólnie szanowanych, nie znajdowali wspólnego języka z nie rozumiejącymi zupełnie ich mentalności przybyszami, którzy w sumie pogardzali tą ludnością, nie

¹⁸ Z. K o w a l s k i, *Dzieje organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945–1948)*, Opole 1986, s. 53 i n.

władająca polskim językiem literackim, ale równocześnie wykorzystywali jej pracowitość i prostolinijność do swych prywatnych celów. Ludność miejscowa, pozbawiona opieki państwa – choć stale słysząc, że to człowiek jest podmiotem jego polityki¹⁹ – sądziła, że jako grupa społeczna jest po prostu celowo dyskryminowana. Ślężacy zatem zaczęli się skupiać i zamykać we własnym kręgu. Czuli się jak dzieci odrzucone przez matkę. To powodowało narastanie postaw antypaństwowych tej społeczności. Demonstrowała ona swe niezadowolenie metodą dla administracji państwowej najbardziej bulwersującą, a mianowicie poprzez używanie języka niemieckiego w miejscach publicznych²⁰. Działo się tak w Głogówku, Białej czy Krapkowicach, zwanych kiedyś przez Niemców „kleine Warschau” z tej racji, że na ulicach tych miasteczek przed wojną często słyszało się język polski, wówczas również demonstracyjnie używany; po II zaś wojnie światowej, zwłaszcza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, Polacy określali te miejscowości jako „małe Berliny”, gdyż tam najczęściej słyszało się mowę niemiecką, która pod koniec lat czterdziestych, po wysiedleniu ludności niemieckiej, praktycznie zanikła.

Znawca dziejów II wojny światowej na Śląsku, Kazimierz Popiołek²¹, przytaczał opinie urzędników niemieckich świadczące o tym, iż w ostatnich miesiącach przed wyzwoleniem we wsiach z przewagą ludności skłaniającej się ku polskości człowiek, który nie mówił po polsku, nie mógł w tym środowisku niczego kupić. W latach pięćdziesiątych donoszono, iż w tych samych wsiach ten, kto nie odzywał się po niemiecku, także nie był w stanie niczego tam nabyć. Przyczyną tego było wyraźne wotum nieufności, jakie miejscowa ludność wyrażała wobec ówczesnych władz i ich polityki.

Górnoślązacy skarżyli się, że w czasach niemieckich byli traktowani wrogo, bo uznawano ich za Polaków, po wojnie zaś także patrzono na nich krzywo

¹⁹ Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wydało w lipcu 1950 r. uchwałę o zadaniach i pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami w tej dziedzinie. W dniu 24 listopada 1950 r. Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu zatwierdził tekst uchwał o pracy wśród ludności miejscowej. Podkreślono w niej rażące zaniedbania w polityce kadrowej, polegające na niedostatecznym udziale przedstawicieli ludności miejscowej w strukturach władzy terenowej, w obsadzie kierowniczych stanowisk w przemyśle, radach zakładowych. O dalszej polityce w tej dziedzinie: J. P o p e r a, *Niektóre problemy ludności rodzimej w województwie opolskim w działalności PZPR w latach 1950–1953*, „Klasa Robotnicza na Śląsku Opolskim” 1978, t. 4, s. 228 i n.; B. C i m a ł a, S. S e n f i, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim w polityce władz wojewódzkich w latach 1950–1956*, „Studia Śląskie” 1994, t. 53, s. 94 i n.

²⁰ W „Trybunie Opolskiej” poświęcano sporo miejsca kwestii używania języka niemieckiego przez ludność rodzimą, a także faktom grania przez miejscowych muzykantów na zabawach melodii niemieckich – B. C i m a ł a, *Odzwierciedlenie procesu integracji społecznej mieszkańców Opolszczyzny na łamach „Trybuny Opolskiej” w latach 1952–1959*, „Materiały i Studia Opolskie” 1987, z. 62; *Ludność Śląska Opolskiego po II wojnie światowej*, red. M. Lis, s. 117 i n.

²¹ K. P o p i o ł e k, *Śląsk w oczach gestapo*, Katowice 1948; i d e m, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1960.

jako na Niemców. Ludność miejscowa, uważająca – niesłusznie wprawdzie, ale wewnętrznie o tym przekonana – że to tylko ona jest prześladowana, nie rozumiejąc mechanizmów działania władz państwowych, alienowała się wobec Polski i wobec Polaków i zbliżała się do niegdyś odrzuconych wzorców niemieckich. Także i w tym pomagała jej polska propaganda, przedstawiająca życie w zachodnich strefach okupacyjnych, a później w RFN, w krzywym zwierciadle. Donoszono o niedostatku tamtejszego społeczeństwa, demonstracjach i buntach robotników przeciwko wyzyskowi, podczas gdy listy, a z czasem i paczki z RFN wskazywały, że jest tam zgoła inaczej. Ślązacy przestali zatem wierzyć polskim środkom masowego przekazu. Pojawiły się próby, przeważnie nieudane, wypraw przez „zieloną granicę” na Zachód, w sposób legalny bowiem praktycznie wyjechać nie było można. Narastał wśród ludności miejscowej mit Niemiec jako państwa dobrobytu, praworządności i porządku, który w polskiej rzeczywistości zdechał się z początkiem kryzysu gospodarczego, widocznego zwłaszcza w sferze zaopatrzenia rynku. Przy tym porównaniu materializował się stary, pruski jeszcze slogan „polnische Wirtschaft”, odzwierciedlający nieumiejętność gospodarowania Polaków, w zestawieniu z gospodarnością Niemców.

Wprawdzie na pierwszy rzut oka można byloby sądzić, iż to Górnoszlązacy, a zwłaszcza górnoszląscy chłopci, byli szczególnie hołubieni przez powojenną polską władzę. Uniknęli oni losu Niemców, wobec których Manifest PKWN zapowiadał całkowity przepadek mienia, znajdującego się na obszarze administrowanym przez państwo polskie. Późniejsze dekryty o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu postanowienia te wprowadziły w życie. Tymczasem zweryfikowanym Górnoszlazakom pozostawiono „furtkę” w postaci noweli z 17 stycznia 1945 r. do dekretu o reformie rolnej z 6 września 1944 r. Nowy przepis – zgodnie z opinią Janusza W. Gołębiowskiego – „Zmieniał [...] przyjętą początkowo zasadę konfiskaty ziemi należącej do wszystkich obywateli III Rzeszy, odnosząc ją jedynie do osób narodowości niemieckiej”²². Oznaczało to w praktyce, iż osoba zweryfikowana odzyskiwała majątek nieruchomy, a więc ziemię i zabudowania, i to w takiej wielkości, w jakiej własność zapisana była w niemieckich księgach wieczystych (nie było bowiem na Górnym Śląsku przypadku, by rodzina polska była posiadaczem gospodarstwa rolnego o powierzchni powyżej 100 ha użytków rolnych, które z mocy dekretu o reformie rolnej podlegało konfiskacie). Fakt odzyskiwania, choć niejednokrotnie po dłuższych staraniach (trwających w pojedynczych wyjątkowych przypadkach do 1956 r.)²³, gospodarstw o znacznie większym obszarze aniżeli te, jakie uzyskiwali repatrianci z Buga lub przesiedleńcy z Polski centralnej, czynił z Górnoszlazaków w okresie kolektywizacji grupę kulaków. Praktycznie wszyscy kulacy wystę-

²² J. W. Gołębiowski, *Reforma rolna na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Zaranie Śląskie” 1964, nr 2, s. 210.

²³ B. Ciমালা, *Kolektywizacja wsi opolskiej*, Opole 1995, s. 125–126.

pujący na obszarze województwa opolskiego wywodzili się z ludności rodzinnej, gdyż osobom, którym gospodarstwo zostało nadzielone w wyniku reformy rolnej, przyznana jego wielkość była czasem kilkakrotnie obniżana. Tak więc to, co w początkowej fazie powojennej Polski było elementem pozytywnym, czyli posiadanie większego gospodarstwa rolnego, już od 1948 r. – kiedy rozpoczęto realizację idei uspołdzielczania gospodarstw rolnych – stało się udręką właścicieli.

Kulacy jako główni – jak osądzono – przeciwnicy socjalistycznej przebudowy wsi podlegali rygorystycznej polityce państwowej, polegającej na próbach wyparcia ich z życia gospodarczego. Nie uwzględniano przy tym ekonomicznych racji istnienia gospodarstw o większym obszarze, które z natury swej były obiektami towarowymi nastawionymi na dostawy płodów rolnych na rynek. W rejonie poznańsko-bydgoskim, gdzie w ciągu ponad stu lat wytworzyła się struktura agrarna ze sporym odsetkiem dużych gospodarstw, 1,9% takich obiektów, zaliczanych do kulackich, dostarczało aparatowi państwowego skupu płodów rolnych, 15,5% zboża i 6,4% mięsa²⁴. Wprawdzie w przywołanym tu wydawnictwie nie podano, jaki odsetek ziemi w regionie zajmowały te jednostki, niemniej jednak wiadomo, iż tylko największe gospodarstwa mogły prowadzić gospodarkę rynkową. Podobnie było na Śląsku, choć w odniesieniu do tego regionu brak odpowiedniej statystyki. Ślązacy – społeczność pragmatyczna – nie byli w stanie zrozumieć, dlaczego w Polsce walczone wówczas z gospodarstwami, które w Niemczech były otaczane szczególną troskliwością, apogeeum zaś opieki państwa przypadł na okres hitlerowskiej gospodarki autarkicznej, a więc na czas, kiedy faszystom zależało na wytworzeniu samowystarczalności żywnościowej. W Polsce powojennej odczuwano niedostatek aprowizacyjny, a równocześnie atakowano tych, którzy tej żywności wytwarzali najwięcej²⁵. Nie pojmując uwarunkowań ideologicznych, najłatwiej było Ślązakom wyjaśniać sobie takie działania niskim poziomem cywilizacyjno-gospodarczym polskiego społeczeństwa. Uznawano, iż Polacy nie rozumieją podstawowych praw ekonomicznych. I na tym odcinku materializowały się więc stare pruskie sądy o społeczności, która sama nie potrafi rządzić. Wszystkie nielogiczności działania

²⁴ *Wież w liczbach w Polsce kapitalistycznej i w Polsce Ludowej*, Warszawa 1952, s. 55–56.

²⁵ Klasyczny tego przykład odnajdujemy w referacie I sekretarza KW PZPR w Opolu, Romana Nowaka, wygłoszonym na I konferencji wojewódzkiej PZPR. Analizując problem kontraktacji, stwierdził on: „Wydawałoby się, że dobre wyniki daje kontraktacja trzody chlewnej. Rzeczywiście podaż żywności jest duża i okres, kiedy odczuwaliśmy brak tłuszczu i mięsa należy do przeszłości. A jednak i tu popełniliśmy zasadniczy błąd na skutek niedostatecznej czujności. Akcja ta, [która] miała być również jednym z poważnych ogniw walki klasowej, zapewniając chłopom mało- i średniorolnym zbyt tuczu po cenach stałych, została w terenie wypaczona i znaczne ilości kontraktów zawarli właśnie kulacy” – Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opolo), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 4011. I konferencja wojewódzka PZPR, referat I sekretarza KW R. Nowaka, bp.

polskich władz regionalnych łączono z tą właśnie ułomnością. Uważano, że Polacy w swej niewiedzy specjalnie likwidują kurę znoszącą złote jajka.

Atak na kulaków przy pomocy instrumentów ekonomicznych, a więc progresji podatkowej, był jeszcze jakoś wytłumaczalny. Natomiast przerażenie budziły decyzje władzy o realizowaniu w przyspieszonym tempie (przed rozpoczęciem żniw) obowiązkowych dostaw zboża. Dotrzymanie terminu odstawy zmuszałoby albo do żęcia jeszcze niedojrzałego zboża, albo do przeprowadzania żniw nawet w okresie opadów atmosferycznych, ze znaczną stratą dla samych rolników, jak i dla aparatu skupu²⁶. Mijało się to z logiką.

Rolnicy protestowali także przeciwko wprowadzeniu nowej klasyfikacji gleb. Zarzucono ustalenia administracji niemieckiej i, podobnie jak w całym kraju, zastosowano na Śląsku Opolskim nowe zasady określania jej bonitacji. Miało to swe konsekwencje ekonomiczne, gdyż w wyróżnionych 15 grupach gospodarstw indywidualnych „o zaliczeniu danego gospodarstwa do jednej z grup decydowała liczba hektarów przeliczeniowych gruntów ornych. Była to tzw. społeczna bonitacja ziemi, w której zakładano, że im większe było gospodarstwo, tym lepszej klasy miało ziemię”²⁷. Wskaźniki te były określone woluntarystycznie, w myśl zasady, że właściciel większego obiektu powinien być dotknięty i wyższym podatkiem, i wyższym wymiarem dostaw obowiązkowych, gdyż tzw. społeczna bonitacja była ściśle powiązana z „grupą gospodarstw indywidualnych”, a ta z wymiarem i bezwzględnością ściągania podatków i dostaw płodów rolnych.

Śląscy rolnicy obserwowali ze zgrozą, iż większe gospodarstwa, które w czasach niemieckich były źródłem wyższych dochodów, a tym samym wyznacznikiem pozycji społecznej, stały się obecnie pułapką. Często o wiele większe dochody mieli ludzie pracujący w pozarolniczych gałęziach gospodarki. Młodzież wiejska, dla której stworzyło się w przemyśle, transporcie, komunikacji – dzięki wykorzystywaniu przede wszystkim prostych rezerw intensyfikacji produkcji, a więc drogą zwiększenia zatrudnienia – wiele miejsc pracy²⁸, często nie chciała obejmować po rodzicach gospodarstw. Po raz pierwszy zachwiała

²⁶ Tadeusz Chrobak cytował reprezentatywne w tej sprawie wspomnienie, które pochodzi wprawdzie spoza Śląska, z 1954 r., ale odzwierciedla to, co na Śląsku działo się nągnimie: „W tym roku z planem obowiązkowych dostaw zboża to naprawdę zwarewali. Mamy 15 lipca dostarczyć do punktu skupu 10 kwintali zboża. A żniwa rozpoczęliśmy 14 lipca. W tym dniu więc do obiadu kosiliśmy żyto. Po obiedzie świeże i mokre zboże zwoziliśmy do stodoły, w nocy młóciliśmy, a wczesnym rankiem załadowaliśmy wóz i odwozimy do magazynu. Tutaj ze względu na to, że zboże jest mokre, odebrali nam 30% i bądź chłopie zadowolony. Pogoda jest niepewna i zamiast wykorzystać pogodę na koszenie, to trzeba młócić i zaraz wieźć do magazynu. I tak na polu zboże gnije, bo nie ma czasu na szybkie sprzątnięcie z pola i w magazynie się psuje, bo mokre ziarno wiozą. Plakać się chce nad tą gospodarką” – T. Chrobak, *Modele kulaka w latach forsownej kolektywizacji polskiego rolnictwa*, „Wieś i Państwo” 1992, nr 1, s. 156.

²⁷ Ibid., s. 155.

²⁸ S. Senft, *Gospodarcze i społeczne skutki polityki uprzemysłowienia Śląska Opolskiego w latach 1950–1955*, Opole 1995, s. 101–104.

się wszechobecna dotąd postawa obrony gospodarstwa rodzinnego – ojcowizny, tak mocno zakorzeniona wśród rodzimej społeczności, że w okresie międzywojennym, nacechowanym land- i ostfluchtem ludności niemieckiej rejencji opolskiej, pozwalała ona kosztem rezygnacji z wyższej stopy życiowej przetrwać na miejscu polskojęzycznym Górnoszlązakom.

Za niewykonanie powojennych obowiązkowych dostaw w oznaczonej wysokości i terminie groziły rolnikom kary pieniężne, które mogły być zamienione na areszt. Ponadto za recydywę (gdyż czyny te traktowano jako przestępstwo) w grę wchodziły także środki prokuratorskie, z możliwością skierowania winnych do obozów pracy²⁹. Ślżakom przypominało to rygorystyczne ustawodawstwo hitlerowskie, a przecież system komunistyczny w Polsce uznawał hitleryzm za wrogi, antyhumanitarny, totalitarny ustrój kapitalistyczny, a właściwie za jego dewiację, za najwyższe stadium wynaturzenia. Niemniej jednak ze wzorów faszyzmu w pełni korzystano.

Górnoszlązacy nie dostrzegali faktu, który dla badacza dziejów Śląska tego okresu jest ewidentny. Otóż, polskie czynniki państwowe pod naporem władz partyjnych wydały odpowiednie uchwały – które dla szczebla administracji regionalnej, czyli organów wojewódzkich, miały moc wiążącą i zobowiązywały je do ich wykonywania – o otoczeniu grupy ludności miejscowej specjalną opieką władz. Źródła potwierdzają fakt, iż czasem rezygnowano ze stosowania kar wobec przedstawicieli ludności rodzimej za czyny, których popełnienie przez Polaków z innych regionów nie było objęte amnestią³⁰. Z drugiej wszak-

²⁹ W 1951 r. prezydium powiatowych rad narodowych rozpatrzyły 703 wnioski o ukaranie opornych chłopów. W 443 wypadkach nałożono grzywny w łącznej wysokości 654 450 zł, czyli przeciętnie 1477 zł na gospodarza. Do sądów wniesiono 261 spraw, z których 66 zostało umorzonych. Dokonano zajęcia w 1563 wypadkach, ale kroki egzekucyjne podjęto w 285 gospodarstwach – AP Opole, KW PZPR, sygn. 40/IV/1, 40/IV/2. Materiały egzekutyw KW PZPR, bp. Dekret z 4 marca 1953 r. pozwalał karać chłopów aresztem. W powiecie głubczyckim w marcu 1953 r. skierowano 342 wnioski do kolegium o ukaranie, a 108 wniosków do prokuratora, 150 osób zapłaciło grzywny, a 5 wtrącono do aresztu – AP Opole, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, Wydział Organizacyjno-Prawny (dalej: PWRN, WOP), sygn. 32. Protokół z 26 III 1953. Szczególnie dotkliwą karą miały być sądowe rozprawy pokazowe, które zgodnie ze scenariuszem powinny były wyglądać następująco: „Sala winna być przygotowana, wezwani obwini, oskarżyciel publiczny oraz jak najwięcej chłopów zalegających w dostawach, jak i przodujących w dostawach, którzy potępiłby czyn społecznie szkodliwy. Rozprawa taka winna być publiczną, przy drzwiach otwartych i w tym celu winien jeden pracownik aparatu obsługującego kolegium Powiatowej Rady Narodowej wyjechać w teren o jeden dzień wcześniej, aby rozprawę taką należycie przygotować” – AP Opole, PWRN, WOP, sygn. 44, Protokół z 15 X 1954.

³⁰ Przykładem tego jest wypowiedź I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Prudniku, który na plenum KW PZPR w Opolu stwierdził: „W gromadzie Gostomia miał kulak oddać 1500 l mleka. Odstawa dopiero nastąpiła, gdy mu wymierzono karę w wysokości 1500 zł. Niedawno temu przyszedł do mnie repatriant, który otrzymał karę za niewywiązanie się z odstawy, w wysokości 500 zł. Wskazał, że kulak posiadający 35 ha ziemi otrzymał jedynie upomnienie. Okazało się, że był obywatelem miejscowego pochodzenia” – AP Opole, KW PZPR, sygn. 40/II/1, p. 4. Materiały posiedzeń plenarnych KW.

że strony woluntaryzm władz i stosowanie wobec kułaków „trójjedynę formuły” Lenina, sprowadzającej się do ograniczania ich i wypierania ze wsi, czyniły politykę władz niezrozumiałą, nieczytelną. Tamte zdarzenia są zresztą do dziś przyczyną przekonania ludności rodzimej, iż polityka władz polskich wobec Ślązaków miała charakter restrykcyjny, a władze z natury były antyśląskie i uważały ludność autochtoniczną za obywateli gorszej kategorii.

Ludność rodzima nie była też zbyt zainteresowana tymi dążeniami władz, które zmierzały do ustanowienia parytetu między odsetkiem autochtonów w regionie a przedstawicielstwem ich w radach narodowych i egzekutywach komitetów PZPR różnych szczebli, czy godnościami poselskimi. Zdarzało się, iż delegowani, a następnie „wybrani” do odpowiednich komórek władzy reprezentanci ludności śląskiej nie cieszyli się miem wśród współrodaków. Wówczas cierpiał na tym autorytet polskiej władzy. A było to stosunkowo częstym zjawiskiem, gdyż wobec braku normalnej procedury wyłaniania przedstawicieli rzekomi reprezentanci ludności rodzimej pochodzili często „z łapanek”, a jako tacy nie mogli mieć autorytetu u współziomków³¹.

Działacze polskich Śląska Opolskiego oburzał fakt, iż lokalny dziennik – organ KW PZPR w Opolu – „Trybuna Opolska” w pierwszych latach swej edycji w ogóle nie wspominała o rocznicach z dziejów Śląska. Brakowało na jej łamach informacji o polskich organizacjach oraz o ludziach, którzy je zakładali. Byli rodłacy nie mogli pojąć partyjnej polityki deprecjonowania dorobku organizacji, dzięki którym Górnoszlązacy nauczyli się współdziałania grupowego, odpowiedzialności, kształtowali poczucie patriotyzmu nie tylko lokalnego, ale także narodowego, polskiego. Państwo polskie, powszechnie podkreślające swój „ludowy” charakter, nie chciało przyjąć ludowych, plebejskich tradycji ruchu polskiego na Górnym Śląsku! Odrzucało tradycję powstań śląskich i tradycję Związku Polaków w Niemczech, krytykując tę ostatnią organizację za klerykalizm; w klerykalizmie dopatrywano się szkodliwości dla polskiego ludu, nie rozumiejąc zasadniczej prawdy: że i język polski, i wiara katolicka były na Śląsku czynnikami integrującymi polskie środowisko, pozwalającymi skutecznie opierać się germanizacyjnej polityce władz II Rzeszy, republiki weimarskiej oraz III Rzeszy³².

Smutkiem napawało działaczy górnoszląskich głoryfikowanie w okresie powojennym niemieckich tradycji klasowych, nie zawsze zrozumiałych dla przedstawicieli ludności miejscowej. Niemiec KPD-owcy mieli pierwszeństwo w polskich władzach administracyjnych, choć niektórzy z nich kaleczyli polską mowę; przemawiając w sposób nieudolny publicznie, wytwarzali oni niejednokrotnie sytuacje, o których anegdoty i dowcipy długo krążyły potem wśród

³¹ Ci ma ł a, S e n f t, op. cit., s. 99–100.

³² Ci ma ł a, *Odzwierciedlenie procesu integracji...*, s. 106–109.

społeczeństwa, nie przyczyniając się do kształtowania pozytywnego wizerunku polskiej władzy na Śląsku Opolskim³³.

Deprecjacja przez władze dorobku polskiego ruchu narodowego na Śląsku ośmielała proniemiecko nastawionych Górnślązaków do podważania znaczenia polskości w tradycji śląskiej. Pomniejszano więc rzeczywistą rolę ruchu polskiego w zachowaniu odrębności Górnego Śląska w granicach Niemiec, natomiast przeceniano – niezgodnie z prawdą – niemieckie nastawienie ludności, którego dowodem miały być kary za używanie w miejscach publicznych języka niemieckiego, nakładane przez polskich starostów³⁴.

Obiektywnie jednak zachodził proces narastania wśród ludności Górnego Śląska sympatii proniemieckich. Grupa uznawana przez urzędników niemieckich za „labile Zwischen-schicht”, która nie miała skryształizowanego poczucia więzi narodowej, po skierowaniu w ostatniej fazie II wojny światowej swych bardziej przyjaznych nastawień w stronę polskości, zrażona później i wręcz zaniepokojona polityką polską, odczuwana jako antyśląską, przybierała teraz proniemiecką postawę.

Generalnie stalinowska polityka państwa polskiego w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych była sprzeczna z dążeniami ludu górnośląskiego. W polityce tej bowiem uznano za czynnik negatywny wszystkie elementy, które sprawiały, że gospodarstwa określane jako kułackie – z ich wysoką towarowością, dążeniem do akumulacji i inwestycji – zachowywały w gospodarce rynkowej swą sprawność gospodarczą. Przecistawiano im natomiast jako swoisty model ekonomiczny nowy system słabutkich gospodarstw biedniackich i nieco tylko lepszych średniackich z jednej strony oraz w większości niewydolne duże gospodarstwa

³³ Takim urzędnikiem był przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, Jan Mrocheń, o którym później zarybłiwie pisał R. H l a d k o, *Polski Październik* '95, *Opolszczyzna i kraj*, Opole 1996, s. 18–20.

³⁴ Problem karania za posługiwanie się mową niemiecką w miejscach publicznych był elementem akcji odniemczania Śląska Opolskiego, mającej na celu likwidację niemieckich napisów oraz wyeliminowanie z użycia języka niemieckiego. Doniesienia o ukaraniu za używanie niemieczyny spotykamy w sprawozdaniach starostów w 1947 r. W powiatach o przewadze ludności autochtonicznej starostowie (nie wszyscy) odnotowywali liczbę ukaranych. Prześledźmy to zjawisko na przykładzie dwóch powiatów. W Raciborskiem problem uwiódcony został w sprawozdaniu starosty za maj 1947 r., kiedy to odnotowano demonstracyjne używanie języka niemieckiego przez osoby starsze oraz młodzież szkolną; w dokumencie z czerwca tegoż roku mowa jest o ukaraniu 21 osób i pojawieniu się w Rudniku ulotki pt. *Oberschlesien soll preussische Provinz bleiben*. W sierpniu ukarano 97 osób, przy czym „W okresie sprawozdawczym zorganizowano przy współpracy z MO akcję zwalczania mowy niemieckiej na ulicach, wskutek czego MO sporządziła doniesienia na 40 osób”. We wrześniu ukarano 84 osoby, w październiku 82 osoby, w listopadzie 23, a w grudniu 16 osób – Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Raciborzu, Starostwo Powiatowe Racibórz, sygn. 19, p. 29, sygn. 20, p. 33, 47, 53, 58, 63. W powiecie prudnickim w listopadzie 1947 r. ukarano 46 osób, a w grudniu 8 osób; w lutym 1949 r. kare nałożono na 6 osób, w marcu na 6, w kwietniu na 18, w maju na 3, w czerwcu na 16 i w lipcu na 2 osoby – AP Opole, Oddział Nysa (dalej: O Nysa) Starostwo Powiatowe Prudnik, sygn. 15, p. 5, 7, 9, 11, 14, 15, sygn. 13, p. 47–48.

zespołowe z drugiej jako kierunek budowy nowoczesnego społeczeństwa i gospodarki socjalistycznej. I to wszystko wprowadzało totalny zamęt.

Chłopi śląscy, nawet ci mało- oraz średniorolni (cieszący się względną przychylnością państwa, ale trzeźwo myślący) przewidywali jakiś potrzask, gdyż działalność władz polskich sprzeczna była ze zdrowym rozsądkiem. Jakby na potwierdzenie szybko następował spadek wartości i ilości produkcji polskiego rolnictwa, co najwyraźniej uwidoczniło się brakami na półkach sklepowych. To zaniepokoiło z kolei robotników – nietrudno bowiem było spostrzec, że drastycznie zmalała liczba sklepów, a te, które pozostały, zaczęły świecić pustkami³⁵.

Spółczesność śląskie zestawiała poziom zaopatrzenia w czasach rządów niemieckich i polskich konstatując, że nawet podczas działań wojennych, kiedy hitlerowcy wprowadzili reglamentację towarów, z żywnością na czele, istniało pokrycie towarowe kartek, i że zjawisko „nagich haków” cechujące powojenne sklepy mięsno-wędliniarskie nigdy przedtem nie wystąpiło. Braki aprowizacyjne wywołały opozycję wobec rządów polskich, a przede wszystkim odrzucenie stalinowskiej koncepcji gospodarki socjalistycznej. Odtąd wszelka propaganda na rzecz tejże gospodarki trafiała do miejscowej społeczności tak, jak przysłowiowy groch rzucały o ścianę.

Nie przyjęto także spirytualistycznego modelu kulaka. Propagandzie rządowej nie udało się wpoić społeczeństwu śląskiemu przeświadczenia, że za wszystkie negatywne skutki budowy nowego systemu odpowiada właśnie kulak. Ślązacy dostrzegali w tym analogię do przewrotnej hitlerowskiej propagandy, przerzucającej odpowiedzialność za całe zło w Niemczech na Żydów. W oczach miejscowej społeczności bogaty, tzn. pracowity, gospodarny, zapobiegliwy śląski rolnik nie był wrogiem społecznym, lecz godnym poważania członkiem ich wspólnoty. Naciskami z różnych stron przez administrację i społeczeństwo polskie Górnślązacy starali się trzymać razem za wszelką cenę i nie dać się podzielić. Po eksperymencie hitlerowskim przeciwni byli wszelkim nowinkom ideologicznym, stąd zarzucana kulakowi zachowawczość, wsteczność w ich przekonaniu nie były wadami społecznymi, ale wynikającą z nauki życia przecznością. Nie przedkładano tu, na Śląsku – tak jak chcieli tego twórcy kolektywizacji – wartości pracy zespołowej nad indywidualną, lecz doceniano obie te formy, w zależności od konkretnych potrzeb. Podchodzono zatem do zagadnie-

³⁵ Przykładem ograniczania znaczenia handlu są dane dotyczące Baborowa. W 1945 r. istniały tam następujące placówki: 14 sklepów towarów mieszanych (spożywczych i przemysłowych), 3 piekarnie, 3 restauracje, 2 sklepy rzeźnicze, apteka, sklep części rowerowych, 2 sklepy spożywcze, sklep konsumu i cukrownia oraz bufet kolejowy – AP Opole, O Nysa, Zarząd Miejski Baborów, sygn. 177, bp. W 1957 r. sieć sklepów kształtowała się następująco: 2 spożywcze oraz po jednym artykułów gospodarstwa domowego, księgarsko-papierniczy, obuwniczy, tekstylny, konfekcyjny, masarski, nabiałowy, monopolowy, warzywniczy i chemiczny, 2 sklepy z pieczywem oraz magazyn towarów masowych – *ibid.*, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Baborowie, sygn. 11, bp. Dla porównania w 1890 r. w Baborowie funkcjonowały 32 sklepy oraz 17 gospód i barów – „Kalender Stadt und Kreis Leobschütz” 1890, s. 40.

nia pracy w sposób pragmatyczny, nie zaś ideologiczny, jak to starali się narzucać stalinowscy ideolodzy przy pomocy bardzo kiepskich czasem argumentów.

Walka państwa z kulactwem szła w parze z walką przeciw religii. Górnoślązacy, w zdecydowanej większości mocno związani z Kościołem rzymskokatolickim, negatywnie reagowali na wszelkie akty wymierzone w duchowieństwo. Tymczasem władze państwowe i partyjne starały się wykazywać podstępność działalności kleru jako hamulca przemian społeczno-gospodarczych. Dla przykładu, w deklaracji ideowej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z 29 listopada 1949 r. stwierdzono: „Z rozkazu Watykanu reakcyjna część kleru polskiego chce utrudnić odbudowę Ojczyzny. Cudom ofiarności ludu polskiego przeciwstawia rzekome cuda i nadużywanie wiary dla siania w kraju zamętu”³⁶. Górnoślązacy opolscy w pełni solidaryzowali się z klerem. Ten zasadniczo nie angażował się publicznie przeciwko działaniom rządu. Mógł się bowiem spodziewać kontrakcji władz, a wówczas parafie pozostawałyby bez opiekunów. Więc księża, dostatecznie już zagrożeni z innych powodów, nie chcieli zbyt ryzykować.

Na Śląsku Opolskim władze partyjno-administracyjne podniosły protest przeciwko działalności proboszcza z Boguszyca w powiecie opolskim. Miał on publicznie wypowiadać się negatywnie o koncepcji spółdzielczania wsi, a miejscowi chłopcy, zamiast odwrócić się za to od duchownego – jak chciałyby władze – stwierdzili, iż gotowi są służyć u kulaka, ale nie wstępować do spółdzielni produkcyjnej, o czym ze zgrozą poinformowano na zebraniu egzekutywy KW PZPR w Opolu³⁷.

Chłopi opolscy nie rozumieli także idei sojuszu robotniczo-chłopskiego w wersji lansowanej przez PZPR. Do tej pory wymogi życia wykształcili, przynajmniej wśród zdeklarowanych Polaków, sojusz społeczeństwa polskiego przeciwko germanizacyjnej polityce niemieckich władz państwowych. Solidaryzm społeczny i klasowy był jedynym wynikającym z doświadczeń historycznych kierunkiem politycznego działania, przynoszącym pozytywne efekty³⁸.

³⁶ *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, red. S. Lato, W. Stankiewicz, Warszawa 1969, s. 398.

³⁷ AP Opole, KW PZPR, sygn. 40/II/1, p. 2. Materiały posiedzeń plenarnych KW PZPR w Opolu.

³⁸ Ludność zamożniejsza ekonomicznie była oparciem dla ruchu polskiego. Zauważył to Kazimierz Orzechowski, stwierdzając w odniesieniu do bogatszych chłopów: „Mając silne oparcie w ziemi i w zasadzie nie będąc zwalczani w płaszczyźnie klasowej (w szczególności warstwa wielkochłopska) stanowili oni grupę bardzo mało podatną na zabiegi akcji germanizacyjnej. Już po pobieżnym tylko zorientowaniu się w sytuacji na Opolszczyźnie łatwo jest wykazać, że najsilniejszymi ośrodkami polskości, promieniującymi na całą okolice, były wsie, gdzie bogaci chłopcy byli narodowości polskiej. Przykłady można tu mnożyć, dla naszych celów wystarczy powołać ich kilka: Grabinę w powiecie prudnickim ze sławnymi rodzinami Augustynów i Kwoczków, Cisek z powiatu kozielskiego ze znaną rodziną Plenetorów, Sprzęcice z powiatu strzeleckiego, gdzie do dziś mieszka znana rodzina Myśliwców, Markowice niedaleko Raciborza, gdzie urodził się i mieszkał sławny Arka Bożek i wiele, wiele innych” – K. Orzechowski, *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich. (Ze studiów nad mniejszościową polityką III Rzeszy)*, „Studia Śląskie” 1961, t. 4, s. 11.

Podział społeczeństwa według skali posiadania był dla ludności Opolszczyzny mało czytelny. Wszyscy Opolanie należeli raczej do grona plebejuszy. Niewielki odsetek lepiej sytuowanej inteligencji – przedstawiciele wolnych zawodów (lekarze, prawnicy) – był temu społeczeństwu potrzebny, podobnie jak właściciele większych gospodarstw, którzy ongiś umożliwiali działalność niektórych placówek będących ostoją polskości, takich jak: banki rolników, banki ludowe czy spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu „Rolnik”.

Opolan irytowało popieranie gospodarki uspołecznionej kosztem chłopskiej³⁹. Niewielkie w sumie środki inwestycyjne przekazywane dyskryminowanemu kosztom przemysłu rolnictwu państwo lokowało głównie w RSP i PGR-ach, choć przynosiło to z ekonomicznego punktu widzenia nader mierne rezultaty. Gospodarstwa chłopskie, znacznie lepiej wykorzystujące przekazane im środki, dostawały symboliczne ich wielkości i były zmuszone do skupienia całej swej uwagi na sposobach przetrwania. Fakt, iż „PGR-y jako całość nie zbankrutowały, lecz rozszerzyły swoją gospodarkę dzięki temu, że pracowały na rachunek i odpowiedzialność państwa. [Je] państwo pokrywało straty i wyposażało je w środki do produkcji”⁴⁰ – nie nastrajał optymistycznie. Preferencje państwowe szły bowiem zdecydowanie w antychłopskim kierunku. Uderzało to w kolejny czuły punkt śląskiej społeczności wiejskiej. Podobnie jak w reszcie kraju – gdyż były to typowe elementy kultury chłopskiej – wartość indywidualnego wysiłku, chłopskiej zapobiegliwości (która wprawdzie czasem budziła spreczne reakcje w kręgach ludzi wykształconych) oraz dbanie o dostatek zostały uznane za wartości negatywne. W nowej rzeczywistości preferowano jako jedyną godną uwagi wartość – zbiorową organizację i zbiorowy wysiłek.

³⁹ Oto fragment listu Piotra Linkerta z Grudnia do redakcji „Trybuny Opolskiej”: „Pomagam w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych i obserwuję popełnione błędy na tym odcinku. Metody nie zawsze były odpowiednie. Niejednokrotnie nie zważano zupełnie na stopień dojrzałości ideologicznej i świadomości chłopa w tej czy innej wsi, ale kierowano się rozkazami ogólnymi, które brzmiały: «Tutaj, a nie gdzie indziej, musi powstać spółdzielnia». Teren powiatu opolskiego, zamieszkały prawie wyłącznie przez chłopów miejscowego pochodzenia, nadzwyczaj przywiązanych do swej ziemi, domagał się wręcz innej metody działania. Serce chłopa opolskiego, które w pierwszym rzędzie miało być zdobyte, straciło poważnie na ciepłe do władzy ludowej. Popełnione przegięcia i naruszenia praworządności nie mogły go przecież szturmem i z miejsca zdobyć. A wypaczeń było wiele, i to nie tylko na tle politycznym, ale i na tle gospodarczym. Wrodzona dyscyplina chłopów tutejszych była niejednokrotnie mylnie rozumiana: dopatrywano się często patriotyzmu tam, gdzie wcale go nie było, zaś tam, gdzie pewien patriotyzm był naprawdę, często przyklepiano nalepkę «Wróg». Na przykład w 1952 roku gospodarująca na piaskach wioska Bukowa wykonała jako pierwsza planowy skup zboża. Pisano o niej w gazecie, chwalono aktywistów wiejskich. Nikt się jednak nie pytał, dlaczego tak przedko wykonany został plan odstaw. Ja zapytałem i otrzymałem krótką odpowiedź: «Myśmy zboże kupili w powiecie brzeskim i odstawili». Chłopi z tej wioski oświadczyli mi następnie z rezygnacją: «Cóż robić? Trzeba oddać i koniec, ażeby mieć spokój» – Z. N i e t y k s z a, *Spotkanie z „zapomnianymi” ludźmi*, „Trybuna Opolska” 1956, nr 250, 19 X.

⁴⁰ T. R y c h l i k, *PGR a gospodarka chłopska*, W: *O nowy program rolny*, Warszawa 1957, s. 211.

Chłopi obserwujący nowe czasy szybko odkryli, iż te „nowe” wartości sprzyjały wielu postawom negatywnym, jak chociażby lenistwu, byle okraszonemu udawanym zabieganiem, pozorną ruchliwością i słownymi tyradami o własnych zasługach i onnipotencji. Ta konstatacja, wzmocniona dodatkowo antyreligijną postawą władz, unaoczniała niebezpieczeństwo praktycznej eliminacji kultury chłopskiej. Rychło rolnicy zrozumieli, iż dążenia narzucane im jako „ich ideały” są w gruncie rzeczy skierowane przeciwko chłopom.

Państwo wykorzystało także powojenne trudności wsi do nadmiernego rozszerzania etatyzmu, który na wsi, zwłaszcza w gospodarstwach większych, przybrał postać dyktowania przez urzędników partyjno-administracyjnych struktury upraw i hodowli⁴¹. To wymuszenie, oparte na konieczności realizacji planów państwowych, często było szkodliwe dla gospodarstw. Dla przykładu, w Łambinowicach na piaszczystej glebie chłopi mieli siał rzepak – roślinę wymagającą ziemi próchniczej i wilgotnej; podobnie rolnikom z Głogówka i okolicy narzucono tę kulturę zasiewu, choć do tej pory specjalizowali się oni z powodzeniem w uprawie buraków, dysponując umiejętnościami w tym względzie i odpowiednim sprzętem. Urzędnik nakłaniał chłopa do uprawy określonej rośliny zgodnie z wytycznymi planu i jeżeli chłop zasiał, wykazywał wprawdzie „obywatelską postawę”, ale zarazem kręcił bicz na samym sobie, gdyż nikt nie zabezpieczał mu środków do uprawy. Brakowało kwalifikowanego ziarna, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, ponadto urzędnika nie interesowały ekonomiczne aspekty opłacalności produkcji, jej dochodowość. Całe ryzyko uprawy spadało na chłopa⁴². Pod tym względem przedwojenna rzeczywistość rysowała się o wiele bardziej korzystnie niż czasy powojenne, kiedy chłopi nie czuli się równoprawnym partnerem „ludowego” państwa w dziedzinie zapewniania żywności obywatelom pracującym poza rolnictwem, co dotąd traktowali jako swoiste posłannictwo. Kiedy ta polityka przyniosła negatywne efekty, winą za to obarczono... rolnika. Hipokryzja państwa prowadziła jednak do wrogich, antypaństwowych, a w tym przypadku antypolskich postaw opolskich chłopów.

Polityka państwa na wsi dotykała między innymi ludność średniorolną, w której upatrywano zwolenników bogaczy wiejskich. Zgodnie z obowiązującymi

⁴¹ C i m a ł a, *Kolektywizacja wsi...*, s. 187–188.

⁴² Po wojnie „rolnik otrzymywał na piśmie, co i na jakim areale będzie uprawiał i nie pytano go, czy gleba jest ku temu odpowiednia czy nie. Urzędnik kierujący się planem państwowym ustalał proporcje uprawy poszczególnych kultur, gdyż za to był odpowiedzialny. Nie odpowiadał za to, czy z zasiewu będą plony. Pilnował, by rolnik dany areal wyznaczonej rośliny zasiał, o reszcie się nie martwił, spadało to na barki gospodarza. Po reorganizacji zarządzania rolnictwem, za biurkiem decydowano, ile kto czego zasieje i zasadzi. Dotyczyło to rolnika prywatnego, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Stworzono więc przedziwny system, w którym państwo czuło się odpowiedzialne za zasiewy, nie czuło się odpowiedzialne za plony, a tym samym za to, czy obywatele tego państwa będą mieli co jeść” – *ibid.*, s. 188.

wówczas kanonami nauki Lenina i Stalina średniacy traktowani byli nie jako grupa rewolucyjna, lecz przypisywano im postawę stale niezadowolonych i stale niezdecydowanych w swych sympatiach społecznych: w razie niepowodzenia zasilali – według teorii „klasyków” – grupę małych rolników na wsi, a w razie sukcesu wchodziłi w skład grupy kulackiej. Traktowano ich zatem jako niepewnych politycznie, gdyż skłonnych do przejawiania postaw prokulackich. Zawężało to deklarowaną wsi opiekę państwa jedynie do grupy ludności małych rolników, która na interesującym nas terenie uzupełniała owe dochody z rolnictwa pracą w przemyśle, transporcie, usługach i innych pozarolniczych gałęziach gospodarki. W wielu wypadkach Opolanie traktowali niewielkie gospodarstwo jako zabezpieczenie na wypadek kryzysu czy bezrobocia, dochody zaś z niego płynące odgrywały rolę marginalną w utrzymaniu rodziny. W tej sytuacji owa grupa Opolan nie potrzebowała – wynikającej ze stalinowskiej koncepcji – opieki państwa. Owa opieka natomiast nakierowana była głównie na pomoc ludziom, którzy – według przeświadczenia Ślązaków – nie powinni byli absolutnie jej otrzymywać. Bo to, co subwencjonowały na wsi władze, to miernota, nieporadność, brak inwencji. Słusznie zauważył to Tadeusz Chrobak, pisząc: „Bycie biednym, niezaradnym, bez inicjatywy gwarantowało co najmniej brak zainteresowania władzy, a w określonych wypadkach pomoc państwa danemu gospodarstwu”⁴³. Jednak takie postawy były przez śląskich rolników *an bloc* odrzucane jako sprzeczne z poczuciem ich godności; tutejszy rolnik starał się bowiem w niedawnej przeszłości osiągać zawsze dobre wyniki, konkurencyjne w stosunku do rolnika niemieckiego.

Okres stalinowski doprowadził do negatywnego obrazu polskich władz i jako gospodarzy, i jako opiekunów wsi. Patronowanie chłopu małemu przy niszczeniu dużych gospodarstw, pomaganie niezaradnemu lub przynajmniej symulującemu niezaradność, było sprzeczne z wszelkimi dotychczasowymi wyobrażeniami i doświadczeniami opolskich chłopów, którzy nie mogli znaleźć w skali światowej podobnych przykładów działań. Przeciwnie Polsce obracały się w oczach Ślązaków nawet te fakty, które powinny były być interpretowane jako korzystne. Część chłopów bowiem nie chciała zauważyć, iż w wielu innych krajach tzw. demokracji ludowej sukces kolektywizacji polegał na narzuceniu przez państwo rolnikom uspołecznionej formuły uprawy ziemi terrorem o wiele dokuczliwszym niż w Polsce. Niektórzy złośliwie stwierdzali, że polski urzędnik nie jest w stanie narzucić swej woli siłą, gdyż jest totalnie niesprawy.

Zdecydowanie negatywnie oceniono politykę antykulacką. Słusznie wydawała się ona nieracjonalna. Na świecie bowiem, wskutek stosowania w coraz szerszym zakresie techniki, gospodarstwa zwiększały swój areal; także kolektywizację lansowano po to, by na dużym rozległości dominowała praca uprzedmiotowiona, a nie rę-

⁴³ Chrobak, op. cit., s. 167.

czna. W Polsce jednak do takiej przemiany nie doszło. Gospodarstwa wielkoobszarowe, spółdzielcze i państwowe, nie dysponujące dostateczną liczbą maszyn, były karykaturą tych przemian w światowym rolnictwie. W gospodarstwach indywidualnych zaś, wskutek zamykania kulakowi drogi rozwoju, dochodziło do zmniejszania obszaru gruntów, co w konsekwencji utrudniało uprzedmiotowienie pracy żywej, a więc skazywało rolnictwo chłopskie na wegetację.

W czasach stalinowskich w dużym stopniu naruszono kształtowany przez stulecia etos chłopski, i to w tych dziedzinach, które na Śląsku Opolskim miały istotne znaczenie dla tożsamości narodowej, a mianowicie – w odniesieniu do ziemi i pracy. Zaczęło słabnąć, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Opolan, przywiązanie do ziemi, do ojcowizny, otwierając pole dla emigracji. Psychologiczny czynnik, który przez sto lat hamował na Śląsku Opolskim *landflucht*, a szczególnie *ostflucht*, teraz stracił znaczenie.

Polityka realizowana przez władze nie znalazła uznania Opolan o polskiej świadomości narodowej, gdyż zaprzeczala praktycznie wszystkim wartościom przez nich wyznawanym. Ludzie ci jednak ideologicznie nie byli zdolni do emigracji i, tak jak reszta Polaków, czekali na jakieś zmiany. Natomiast ludności chwiejnej narodowo i zorientowanej prawnieniecko postępowanie władz dało argumenty do wyjazdu na Zachód. Na razie takich możliwości, przynajmniej legalnych, nie było. Nie przyciągając praktycznie nikogo, odepchnęły władze od polskości duży odsetek ludności górnośląskiej. Można zatem analizowaną tu politykę uznać w całości za nietrafioną.

Narastanie negatywnych elementów epoki stalinizmu przyczyniło się do destabilizacji środowiska ludności miejscowej. Toteż kiedy w 1955 r. doszło do porozumienia pomiędzy Polskim Czerwonym Krzyżem a Deutsche Rotes Kreuz w kwestii akcji łączenia rodzin, pojawiło się w prezydiach powiatowych rad narodowych Śląska Opolskiego, władnych rozpatrywać wnioski wyjazdowe, dziesiątki tysięcy podań o umożliwienie emigracji. Zaskoczone władze polityczne nie mogły zrozumieć istoty problemu. Nie chcąc przyznać się do fiaska własnej polityki społecznej i zakończonej kompletną klęską polityki integracyjnej, przyjęto na plenum KW PZPR w Opolu obradującym w październiku 1956 r. tezę o istnieniu na obszarze województwa opolskiego mniejszości niemieckiej⁴⁴.

⁴⁴ Dnia 27 października 1956 r. w momencie zebrania się w Opolu plenum KW PZPR, które go obrady wzbudzały ogromne zainteresowanie, w artykule *Czego oczekujemy od plenum KW*, sygnowanym przez kolegum redakcyjne opolskiej gazety, czytamy: „Wymaga zajęcia stanowiska sprawa istniejącej w naszym województwie mniejszości niemieckiej. Trzeba realnie spojrzeć w oczy rzeczywistości, stwierdzić istnienie tej mniejszości na niektórych terenach naszego województwa. Trzeba naprawić krzywdy wyrządzone tym ludziom, umożliwić im aktywne włączenie się do naszego życia, a tym, którzy chcą wyjechać do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej – wyjazd umożliwić. Tylko taka postawa w stosunku do mniejszości będzie zgodna z podstawowymi założeniami ideologicznymi naszej partii i władzy ludowej, będzie internacjonalistyczna i humanitarna” – „Trybuna Opolska” 1956, nr 257, X 27–28 X.

Wskutek kontrakcji podjętej przez dyskryminowane dotąd środowiska powstańców śląskich i działaczy ZPwN, wojewódzkie władze partyjne w Opolu zweryfikowały swoje stanowisko w kwestii niemieckiej mniejszości⁴⁵, ale wszystkie poprzednie problemy pozostały, podjęte zaś przez „Trybunę Opolską” próby lansowania poglądów na temat dwukulturowości ludności śląskiej⁴⁶ zostały rychło zaniechane na rzecz głoszenia dawnych teorii o pełnej integracji Górnoślązaków z władzą i z narodem polskim.

Nicumiejtna polityka władz PRL w pierwszych latach po II wojnie światowej wobec ludności rodzimej, a przede wszystkim wąsko rozumiany interes klasowy, przyczyniły się do smutnego zjawiska szerokiej emigracji Ślązaków, z których wielu przez ostatni wiek walczyło o zachowanie polskiego charakteru Śląska, a po I wojnie światowej o przyłączenie go do Polski. Faktem jest, iż rząd RFN – poprzez system prawny, gwarantujący owej ludności natychmiastowe uzyskanie obywatelstwa niemieckiego⁴⁷ i szeroko zakrojonej pomocy umożliwiającej osiedlenie się i niemal automatyczne podniesienie standardu życia – sprzyjał tej emigracji. Był to dla Górnoślązaków ważny czynnik przyciągający ich do RFN, który niestety sprzęgł się z czynnikami wypychającymi ich z PRL.

⁴⁵ W odpowiedzi na uchwałę KW PZPR podjętą na plenum, podczas którego Eryk Wyra, przedstawiając stanowisko egzekutywy KW, potwierdził istnienie mniejszości niemieckiej, co znalazło odzwierciedlenie w punkcie 2 uchwały, list do redakcji organu KW – „Trybuna Opolskiej” napisał Wojciech Wawrzyniak. Redakcja ogłosiła go drukiem pod tytułem *Nieporozumienie czy błędna koncepcja polityczna* i opatrzyła własnym komentarzem, wycofując się z wcześniej publikowanych poglądów – C i m a l a. *Odzwierciedlenie procesu integracji...*, s. 132–134.

⁴⁶ Problem ten szczególnie mocno wyeksponował Adolf Niedworok. Analizując dzieje ludności śląskiej doszedł do wniosku, że „Ślązak ma dzisiaj w sobie wiele inności polegającej na odrębnej mentalności, tradycji i trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje. Nie jestem zwolennikiem antagonizmów dzielnicowych – podkreślał Niedworok – ale uważam, że należy popierać regionalny ruch kulturalny i typowo śląskie, samodzielne poszukiwanie form artystycznego wyrazu. Trudno określić założenia takiego ruchu, jestem jednak przekonany, że inność Opolanina istnieje i będzie szukała możliwości wypowiedzenia się [...] Opolanin może być tylko wtedy dobrym Polakiem, jeśli to nie wyklucza, a sprzyja bliskiej przyjaźni z narodem niemieckim, z postępowymi tradycjami i kulturą tego kraju. Nawet faszyzm nie był w stanie zburzyć tych uczuć. Właśnie tym niech się różni ruch od wszystkich dawniejszych ruchów mniejszości narodowych, że nie dzieli, ale łączy oba narody” – „Trybuna Opolska” 1956, nr 273, 15 XI 1956, nr 273, 15 XI.

⁴⁷ Artykuł 116 konstytucji RFN z 23 maja 1949 r. stanowił: „1. Niemcem w rozumieniu niniejszej ustawy zasadniczej, z zastrzeżeniem innego ustawowego uregulowania, jest każdy, kto ma obywatelstwo niemieckie albo kto jako uchodźca lub wypędzony narodowości niemieckiej, jego małżonek lub potomek, znalazł przyjecie na obszarze Rzeszy Niemieckiej według stanu z dnia 31 grudnia 1937 r. 2. Byłym obywatelom niemieckim, którzy między dniem 30 stycznia 1933 r. a dniem 8 maja 1945 r. pozbawieni zostali z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych obywatelstwa niemieckiego, oraz ich potomkom należy je na wniosek przywrócić. Uważa się, że nie stracili oni obywatelstwa, jeżeli osiedlili się w Niemczech po 9 maja 1945 r. i nie wyrazili innej woli” – *Konstytucja Niemieckiej Republiki Federalnej (stan na 31 I 1971)*, Opole 1972, s. 94.

Wielu nie zdołało oprzeć się tym dwóm siłom, choć jeszcze w 1945 r., albo nieco tylko później, skłonni byli za wszelką cenę pozostać na ojcowiznie; ale po kilku zaledwie latach egzystencji w granicach Polski ogarnęła ich smutna refleksja, że przecież nie o taką Ojczyznę walczyli. Bo też stalinowska Polska nie była w niczym podobna do tej, o której marzyło kilka pokoleń Górnoszlazaków.

BOGDAN CIMAŁA

STALINIZATION OF POLAND AND ITS EFFECTS IN OPOLE SILESIA

Opole Silesia owing to the greatest percentage of the Polish language speaking people in the territories taken over from the Germans as a result of World War II is a specific research area. Indeed, after six hundred years of staying beyond the Polish State, the majority of people living here preserved the Polish language, but a different degree of national consciousness. The article discusses effects of the policy of the Polish State in this area after World War II with particular reference to the period of Stalinization in different domains of public life. The author intended to show how this population accepted the lines of development realized in Poland, especially in economy. The Upper-Silesians after 12 years of the Third Reich had possibility to experience the totalitarian system, but the construction of such system according to the Soviet patterns raised a far going objection. Patterns of behaviour imposed upon them were contradictory to their historical experiences and the ways of political activity. In consequence, this new policy proved incomprehensible and could not be accepted. The majority of the population was connected with the earth in a different way and the collectivization policy also affected them in a different way, but produced a general objection. The most negative effects of this policy were felt by reach farmers referred to as „kulacy” — class enemies. The Silesians also were concerned about the anti-church action. Realizing harmfulness of these undertakings, the people boycotted them, and their alienation and objection to Polish administration were expressed through the use of German language. In sum, the Stalinization policy shook the attitudes of attachment to motherland, which were elaborated by the activists of Polish movement in Germany, which opened the opportunity for emigration. The Silesians who in the first years after war fought for their property, after experiences with Stalinization were ready to leave it in favour of departure to the German Federal Republic. The Stalinization policy was in this area anti-Polish and brought about completely negative effects, particularly with reference to the native people.

BOGDAN CIMAŁA

DIE STALINISIERUNG POLENS UND IHRE FOLGEN IN DER SCHLESISCHEN REGION VON OPOLE

Die schlesische Region von Opole ist — wegen ihre höchsten Prozentsatzes polnischsprachiger Einwohner von allen aus deutscher Hand im Ergebnis des II. Weltkrieges übernommenen Ländern — ein ganz besonderes Forschungsgebiet. Nach beinahe sechshundertjährigem Bestehen ausser dem polnischen Staat bewahrte der grösste Teil der Einwohner die polnische Sprache, aber

nur in geringem Masse das nationale Bewusstsein. Die Abhandlung befasst sich mit den Folgen der Politik des polnischen Staates auf diesem Stück Erde in dem ersten Jahrzehnt nach dem II. Weltkrieg, unter besonderer Berücksichtigung der Stalinisierung verschiedener Bereiche des öffentlichen Lebens. Ziel der Bearbeitung ist die Analyse, wie sich das Volk gegenüber den im polnischen Staat realisierten Richtungen der Entwicklung verhielt, und zwar hauptsächlich in der Wirtschaft. Nach zwölf Jahren im Dritten Reich hatten die Oberschlesier Gelegenheit, sich mit dem totalitären System bekanntzumachen, jedoch die Gestaltung eines solchen Systems nach sowjetischer Art weckte bei ihnen einen weitgehenden Widerspruch. Die bei ihnen erzwungenen Verhaltensweisen stimmten mit ihren geschichtlichen Erfahrungen und ihrem Modell politischer Tätigkeit nicht überein. Daher war für sie die neue Politik unverständlich und konnte von ihnen nicht akzeptiert werden. Der grösste Teil der Bevölkerung war mit ihrem eigenen Grund und Boden eng verbunden. Die Kollektivierungspolitik wiederum schlug auf verschiedene Weise auf sie ein und erweckte allgemeinen Widerstand. Ihre grössten negativen Folgen empfanden die reichen Bauern, die als Dorfkapitalisten und Klassenfeinde verschrien wurden. Die Schlesier fühlten sich auch durch die antikirchlichen Massnahmen beunruhigt. Ihre Entfremdung und ihren Widerspruch gegenüber den polnischen Behörden äusserten sie durch den Gebrauch der deutschen Sprache. Zusammenfassend: Die durch die Führer der polnischen Bewegung in Deutschland erarbeitete Haltung der Anhänglichkeit an das väterliche Erbe geriet durch die stalinistische Politik ins Wanken und weckte die Perspektive der Auswanderung. Schlesier, die in den ersten Nachkriegsjahren um ihr Besitztum kämpften, waren jetzt nach den stalinistischen Erfahrungen bereit, dieses zu verlassen gegen die Möglichkeit der Auswanderung in die BRD. Die stalinisierende Politik erwies sich in diesem Landesgebiet als antipolnisch und brachte entschieden negative Folgen vor allem hinsichtlich der einheimischen Bevölkerung.

JAN RAJMAN

OCENA POZIOMU ZURBANIZOWANIA WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO W ŚWIETLE WYBRANYCH MIERNIKÓW

System osadniczy województwa opolskiego charakteryzuje się dużą stałością, a w znacznej nawet mierze bezwładnością istniejących w tym regionie układów przestrzennych. Jest to związane z dużą stabilnością sieci miast, wśród których zdecydowana większość sięga swymi początkami okresu średniowiecznych lokacji miejskich. Współczesna sieć miast jest zatem rezultatem nałożenia się skutków powojennej urbanizacji na przetrwałe podłoże osadnicze, którego główne miejskie ogniwą ukształtowały swą strukturę przestrzenno-funkcjonalną na przełomie XIX/XX w.

Regionalny system miejski województwa opolskiego składa się dziś z sieci w miarę równomiernie rozmieszczonych miast i stref ich oddziaływania. Częściami składowymi takiego systemu są określone elementy związków i zależności. W obrębie tak charakteryzowanego systemu spotykamy się także z mnóstwem form i typów procesów rozwoju, różniących się od siebie pod względem struktury. Miasta województwa opolskiego reprezentują bowiem niejednorodny stopień wykształcenia elementów funkcjonalno-przestrzennych, składających się w sumie na poziom zurbanizowania regionu.

Województwo opolskie należy dziś jeszcze formalnie do średnio zurbanizowanych regionów kraju, gdyż w miastach mieszka tu jedynie 53,2% ogółu ludności, wobec średniej krajowej 61,8% (1993 r.). Sam wskaźnik umiastowienia przedstawia jednak obraz niepełny, a przez to mylący, gdyż w regionie opolskim równie ważną rolę odgrywają pozamiejskie formy urbanizacji (G o l a - c h o w s k i, 1965; M i k o l a j e w i c z, 1971; R a j m a n, 1976; H e f f n e r, 1991). Procesy semi- i suburbanizacji wsi opolskiej należałoby zatem rozpatrywać łącznie z całokształtem zjawisk urbanizacyjnych regionu opolskiego.

Sieć miast, obejmująca od 1933 r. 30 ośrodków (do rangi miasta powrócił zdegradowany tuż po II wojnie światowej Korfańtów), jest zróżnicowana tak pod względem wielkości, jak i funkcjonalnym. W sieci tej przeważają ośrodki małe, liczące do 10 tys. mieszkańców, które, stanowiąc 56,7% ogółu miast, skupiają wskaże tylko 16,9% ludności miejskiej regionu. Ich funkcje są jednak

mocno zróżnicowane, przy czym w większości starych ośrodków miejskich ukształtowała się już wyraźna dominanta usługowa, podczas gdy przekształcone z osiedli przemysłowych nowe miasta charakteryzuje jeszcze znaczny deficyt sektora usługowego. Wszystkie te miasta są dziś centrami mikroregionów gminnych, o niejednakowo jednak wykształconych powiązaniach z wiejskim zapleczem.

Dawne stolice powiatów mieszczą się obecnie w kilku przedziałach wielkościowych: do 10 tys. mieszkańców (Grodków, Niemodlin), 10–20 tys. (Głubczyce, Krapkowice i Namysłów, a także Koźle, obecnie dzielnica Kędzierzyna-Koźle), 20–30 tys. (Kluczbork, Prudnik, Strzelce Opolskie) oraz 30–50 tys. (Brzeg, Nysa). W kategorii wielkościowej 50–100 tys. mieszkańców uplasował się tylko jeden ośrodek miejski regionu – Kędzierzyn-Koźle. Poza tą skalą znajduje się Opole (130 tys. mieszkańców), jako dawny ośrodek powiatowy, a zarazem centrum regionalne. Usytuowanie na skali wielkości odpowiada zatem dawnym i obecnym funkcjom tych miast i jest syntetycznym wykładnikiem ich potencjału gospodarczego. Likwidacja powiatów w 1972 r. wywołała jednak nowe zjawisko polaryzacyjne w systemie osadniczym, polegające na dążności byłych miast powiatowych do większej specjalizacji funkcjonalnej. Administracyjne zużycie rangi tych miast wpłynęło bowiem w dużej mierze na zawężenie powiązań przestrzennych i ograniczenie ich do najbliższego zaplecza (poza Brzegiem i Opolem oraz włączonym do Kędzierzyna Koźlem, wszystkie byłe miasta powiatowe stały się po 1975 r. siedzibami gmin miejsko-wiejskich).

Rozpatrując osadnictwo miejskie regionu w kategoriach analizy systemowej, można każde miasto potraktować jako system złożony z kilku współdziałających ze sobą, często na zasadzie sprzężeń zwrotnych, podsystemów. Do podstawowych należą podsystemy urbanistyczny i społeczny (W a l l i s, 1977), na które z kolei składają się różne aspekty urbanizacji. Podsystem urbanistyczny obejmuje zazwyczaj całokształt materialnych i naturalnych elementów miasta, które składają się na jego strukturę przestrzenną. Przez podsystem społeczny należy natomiast rozumieć zbiorowość mieszkańców, wraz z ich zaangażowaniem w życie miasta. Współdziałające ze sobą podsystemy miejskie, rozpatrywane w ich układach strukturalnych, stanowią o poziomie zurbanizowania konkretnej jednostki osadniczej a tym samym o modelu urbanizacyjnym regionu.

Pomiar poziomu zurbanizowania konkretnych miast nie jest zagadnieniem prostym. Różnorodność stosowanych w literaturze przedmiotu metod wynika zarówno z wielkości definicji odnoszących się do samej urbanizacji (D z i e w o ņ s k i, 1962; R a j m a n, 1971; W e g l e ņ s k i, 1983; M a i k, 1992), jak i ze zróżnicowania praktycznych możliwości uzyskania odpowiednich mierników empirycznych.

Procedurę odtworzenia zróżnicowanego poziomu zurbanizowania miast województwa opolskiego oparto na kilku metodach wskaźnikowych. Polegają one,

jak wiadomo, na zmierzeniu stopnia rozwoju (poziomu zurbanizowania) za pomocą wybranych pojedynczych wielkości lub na przetwarzaniu prostych mierników na wskaźnik syntetyczny (W r ó b e l, 1969; Z i o ł o, 1972). W prezentowanym opracowaniu posłużono się drugim wariantem metodycznym, gdyż elementy wybranych do analizy podsystemów miejskich wyrażone są zazwyczaj w różnych jednostkach naturalnych. Wszystkie analizowane cechy wskaźników empirycznych sprowadzono zatem do wielkości porównywalnych poprzez ich uprzednią standaryzację. Okazało się jednak, że odniesienie wskaźników empirycznych do powierzchni geodezyjnej miasta doprowadzało w przypadku miast rozległych terytorialnie do wyraźnego obniżenia wartości współczynnika standaryzowanego, a tym samym do zaniżenia wartości wskaźnika sumarycznego. Pomimo tej niedogodności metoda standaryzacji cech umożliwiła jednak syntetyczną ocenę poziomu zurbanizowania miast regionu opolskiego.

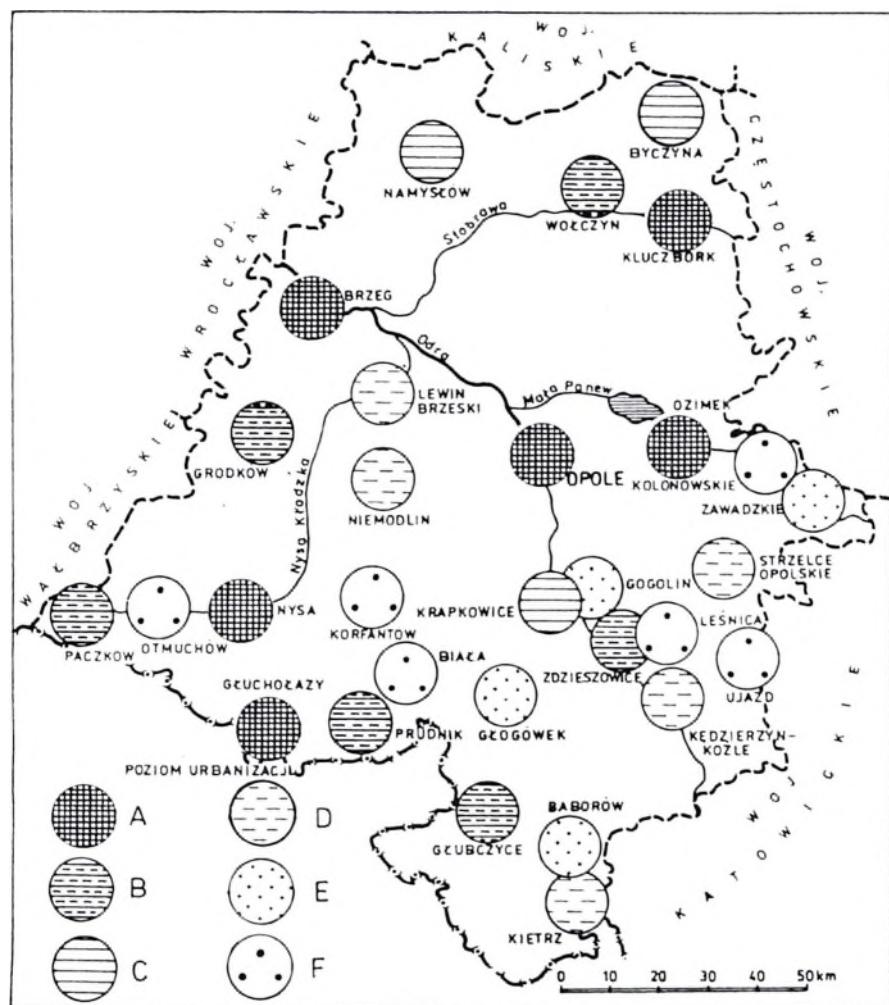
W porównaniu z wcześniejszym omówieniem tematyki urbanizacyjnej województwa opolskiego, w którym przedstawiono stan z początku lat osiemdziesiątych (R a j m a n, 1988), w niniejszym opracowaniu przyjęto mniej wyjściowych wskaźników empirycznych. Zadecydowała o tym przede wszystkim niemożliwość odnośnych porównań czasowych, np. w zakresie mierników technicznego wyposażenia mieszkań. Do rozpatrywanego zakresu merytorycznego postanowiono natomiast włączyć dwa nowe mierniki, integralnie związane z okresem współczesnych transformacji gospodarczych (liczba podmiotów gospodarczych oraz stopa bezrobocia). Poprzez wprowadzenie tych wartości do porównawczej analizy uzyskano obraz bardziej zbliżony do aktualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej miast, uwarunkowany jednak, jak w każdym badaniu statystycznym, dostępnością porównywalnych danych oraz subiektywnym doborem mierników empirycznych¹.

Poziom rozwoju miejskiego podsystemu urbanistycznego określić można m.in. poprzez ocenę aspektu przestrzennego i technicznego urbanizacji. W niniejszym opracowaniu posłużono się jedynie interpretacją aspektu przestrzennego, głównie z uwagi na wspomnianą już niemożność czasowego porównania wskaźników określających poziom technicznego uzbrojenia miast.

Aspekt przestrzenny urbanizacji odtworzono za pomocą czterech podstawowych wskaźników empirycznych: liczby podmiotów gospodarczych na 1 km² powierzchni geodezyjnej miasta, udziału w tej powierzchni terenów osiedleńczo-komunikacyjnych i przemysłowych, liczby mieszkań na 1 tys. mieszkańców oraz zagęszczenia sieci wodociągowej i kanalizacyjnej na 1 km². Po sprowadzeniu tych wartości empirycznych do wskaźnika sumarycznego dokonano podziału całego zbioru miast według wartości tego wskaźnika, wyróżniając

¹ Podstawowe mierniki empiryczne zaczerpnięto z publikacji WUS w Opolu pt. *Statystyka gmin 1993*, Opole 1994.

sześć poziomów zurbanizowania (ryc. 1). Okazało się przy tym, że poziom przestrzennego zurbanizowania miast województwa opolskiego kształtowany był w przekroju 1993 r. przede wszystkim przez wskaźnik zagęszczenia sieci wodociągowo-kanalizacyjnej (rozpiętość wskaźników sumarycznych wahała się tu od 3.054 do 1.805 pktu, sięgała zatem 4,759 pktu). Rozpiętości pozostałych trzech wskaźników wahały się od 3,826 pktu w przypadku udziału terenów osiedleńczo-komunikacyjnych i przemysłowych do 4,108 pktu przy zagęszczeniu podmiotów gospodarczych na 1km² powierzchni geodezyjnej miasta.



Poziom urbanizacji: A – bardzo wysoki, B – wysoki, C – średni, D – średnio niski, E – niski, F – bardzo niski

Ryc. 1. Poziom zurbanizowania – aspekt przestrzenny

W grupie ośrodków o bardzo wysokim poziomie urbanizacji przestrzennej znalazło się 6 miast: Brzeg, Ozimek, Głucholazy, Kluczbork, Nysa i Opole, w których wartość wskaźnika sumarycznego przekraczała 0,830 (od 2,504 do 0,831). Grupę tę uzupełnia 6 miast o wysokim poziomie urbanizacji przestrzennej: Paczków, Głubczyce, Prudnik, Zdzeszowice, Grodków i Wołczyn. W dwu pierwszych miastach stwierdzono wyrównany udział przyjętych do analizy mierników empirycznych, podczas gdy w Prudniku o osiągniętym poziomie decydowały przede wszystkim nasycenie przestrzeni miejskiej podmiotami gospodarczymi oraz zasoby mieszkaniowe. W Grodkowie i Zdzeszowicach nasycenie podmiotami gospodarczymi wykazywało ujemne odchylenie, najwyższe zaś dodatnie odchylenia charakteryzowały udział terenów osiedleńczych i przemysłowych w przestrzeni miejskiej.

Do trzeciej grupy miast, o średnim poziomie urbanizacji przestrzennej, zaliczono 3 ośrodki: Krapkowice, Byczynę i Namysłów. Miasta te odznaczały się dużym podobieństwem cech, na co wskazuje niewielka rozpiętość wartości wskaźnika sumarycznego (od 0,050 do -0,020).

Rozpatrując zbiór wszystkich 30 miast województwa opolskiego w aspekcie ich przestrzennego zurbanizowania należy stwierdzić niski poziom wykształcenia tego elementu podsystemu urbanistycznego. Wskazuje na to udział 16 miast o ujemnych odchyleniach wartości wskaźnika sumarycznego.

Kategorię miast o średnio niskim poziomie urbanizacji przestrzennej reprezentuje 5 ośrodków, w tym Kędzierzyn-Koźle, drugie pod względem zaludnienia miasto województwa opolskiego. O niskiej pozycji tego niewątpliwie dobrze rozwiniętego ośrodka miejsko-przemysłowego zadecydowały wspomniane już, statystycznie obniżone wartości wskaźników empirycznych przeliczonych na 1 km² rozległej powierzchni geodezyjnej, w której lasy stanowią aż 45% całości terenów administrowanych przez to miasto.

Do ośrodków o niskim poziomie urbanizacji przestrzennej zaliczono w przekroju 1993 r. 4 miasta: Zawadzkie, Baborów, Gogolin i Głogówek. Na niską pozycję hutniczego Zawadzkiego wpłynęło przede wszystkim słabe zagęszczenie podmiotów gospodarczych oraz niewielki udział terenów osiedleńczo-komunikacyjnych i przemysłowych w powierzchni miasta, w której, podobnie jak w Kędzierzynie-Koźlu, aż 44% stanowią lasy.

Do najslabiej zagospodarowanych miast należy 6 ośrodków: Korfantów, Leśnica, Biała, Otmuchów, Ujazd i Kolonowskie. W tych dwóch ostatnich małych miastach wszystkie wartości cząstkowe wskaźnika sumarycznego wykazywały już wysokie ujemne odchylenie.

Drugim, obok podsystemu urbanistycznego, wyznacznikiem poziomu zurbanizowania województwa opolskiego jest podsystem społeczny. Poziom wykształcenia tego podsystemu oraz jego strukturę rozpatrzono poprzez analizę aspektu demograficznego i społeczno-zawodowego urbanizacji.

Tabela 1

Poziom zurbanizowania województwa opolskiego (1993 r.)

Miasto	Aspekt urbanizacji						Syntetyczny poziom urbanizacji	
	przestrzenny		demograficzny		społeczno- zawodowy			
	wskaźnik sumaryczny	R*	wskaźnik sumaryczny	R	wskaźnik sumaryczny	R	wskaźnik sumaryczny	R
Baborów	-0,597	22	-0,552	23	-0,370	21	-0,506	24
Biała	-0,808	27	-0,528	21	-0,625	28	-0,654	27
Brzeg	2,504	1	0,396	7	-0,589	27	0,770	2
Byczyna	0,016	14	0,423	6	-0,712	29	-0,091	13
Głogówek	-0,655	24	0,099	10	-0,224	15	-0,260	20
Głubczyce	0,470	8	-0,332	18	-0,289	19	-0,050	12
Głucholazy	1,958	3	-0,362	20	-0,205	13	0,464	6
Gogolin	-0,637	23	0,199	9	-0,289	18	-0,242	19
Grodków	0,244	11	-0,280	17	-0,464	24	-0,167	18
Kędzierzyn-Koźle	-0,227	17	0,082	12	0,155	8	0,003	11
Kietrz	-0,365	20	-0,538	22	-0,513	25	-0,472	22
Kluczbork	1,851	4	-0,082	13	0,147	9	0,639	3
Kolonowskie	-1,282	30	-0,104	14	-0,262	16	-0,549	25
Korfantów	-0,735	25	-1,527	30	0,196	5	-0,689	29
Krapkowice	0,050	13	0,546	4	0,191	6	0,262	8
Leśnica	-0,790	26	-0,702	27	-0,022	11	-0,505	23
Lewin Brzeski	-0,341	19	-0,593	25	-0,906	30	-0,613	26
Namysłów	-0,020	15	-0,174	16	-0,194	12	-0,129	17
Niemodlin	-0,290	18	-0,335	19	-0,575	26	-0,400	21
Nysa	1,209	5	0,445	5	-0,272	17	0,461	7
Opole	0,831	6	0,315	8	0,305	4	0,484	5
Otmuchów	-0,816	28	-0,791	28	-0,390	22	-0,666	28
Ozimek	2,499	2	1,251	3	0,542	2	1,431	1
Paczków	0,558	7	-0,588	24	-0,313	20	-0,114	15
Prudnik	0,294	9	-0,597	26	-0,008	10	-0,104	14
Strzelce Opolskie	-0,155	16	0,097	11	0,159	7	0,034	10
Ujazd	-0,975	29	-1,098	29	-0,214	14	-0,762	30
Wolczyn	0,212	12	-0,121	15	-0,432	23	-0,114	16
Zawadzkie	-0,542	21	0,622	3	0,631	1	0,237	9
Zdzieszowice	0,278	10	1,068	2	0,498	3	0,615	4

*R = ranga miasta (kolejna lokata miasta według wartości wskaźnika sumarycznego)

Źródło: Opracowanie własne według *Statystyki gmin 1993*, Opole 1994.

Poziom urbanizacji demograficznej miast pomierzono za pomocą pięciu wskaźników empirycznych: zagęszczenia ludności na 1 km² powierzchni geodezyjnej, współczynnika dynamiki demograficznej, procentowego udziału ludności w wieku zdolności do pracy, współczynnika obciążenia ekonomicznego tej grupy wiekowej oraz wskaźnika wzrostu zaludnienia w latach 1989–1993.

Poziom urbanizacji społeczno-zawodowej pomierzono za pomocą czterech wskaźników empirycznych: liczby zatrudnionych w gospodarce narodowej na 1 tys. mieszkańców², udziału zatrudnienia w przemyśle, udziału zatrudnienia w sektorze usługowym oraz stopy bezrobocia w 1993 r.

Zróznicowany stan zaawansowania urbanizacji demograficznej i społeczno-zawodowej przedstawiono na podstawie przeliczenia odnośnych wartości empirycznych i sprowadzenia ich do porównywalnych wielkości wskaźnika sumarycznego. Podobnie jak w ocenie podsystemu urbanistycznego, tak i w odniesieniu do urbanizacji demograficznej i społeczno-zawodowej dokonano podziału całego zbioru miast województwa opolskiego na 6 grup.

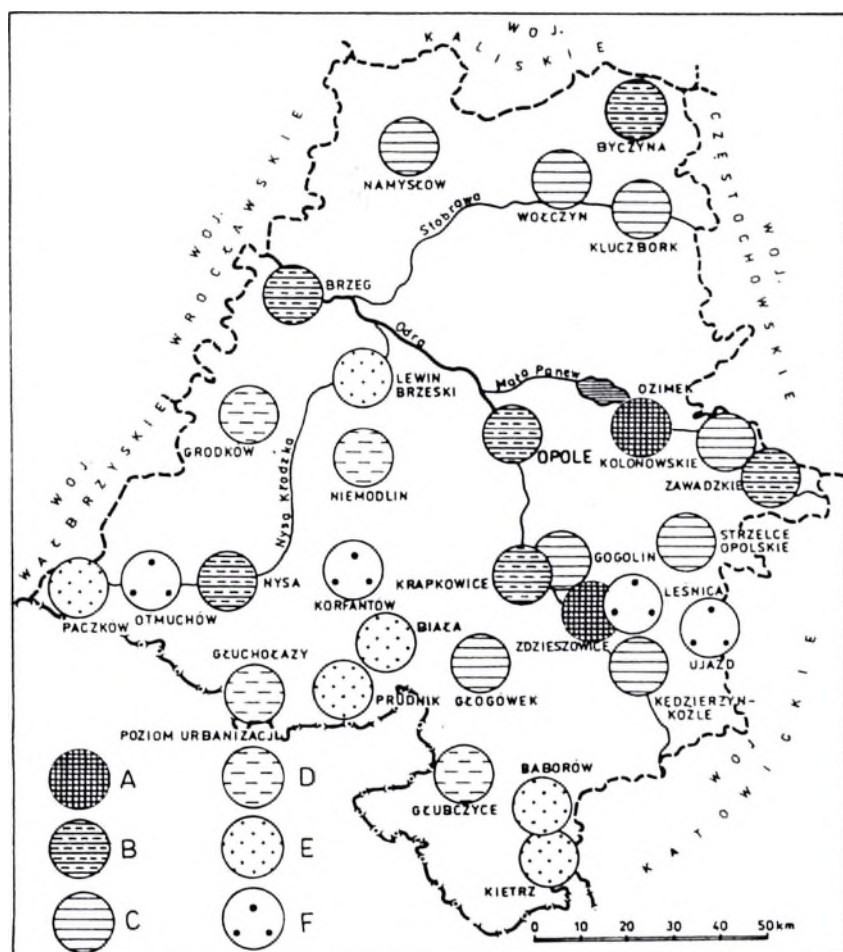
Rozpatrując miejsce miast województwa opolskiego w aspekcie ich urbanizacji demograficznej (ryc. 2) i społeczno-zawodowej (ryc. 3) stwierdzono dużą rozbieżność rang (tab. 1).

W grupie miast o najsilniej rozwiniętym poziomie urbanizacji demograficznej (a także społeczno-zawodowej) znalazły się dwa nowe miasta przemysłowe: Ozimek (wskaźnik sumaryczny 1,251) oraz Zdzeszowice (1,068). O wysokiej pozycji Ozimka w zakresie urbanizacji demograficznej zadecydowała przede wszystkim bardzo duża gęstość zaludnienia, wynosząca 3374 osoby/km, co było najwyższym wskaźnikiem wśród wszystkich 30 miast regionu. Stosunkowo wysoki był tam także wskaźnik wzrostu zaludnienia w latach 1989–1993. W Zdzeszowicach natomiast miernikami decydującymi były: współczynnik dynamiki demograficznej oraz wskaźnik wzrostu zaludnienia w latach 1989–1993.

Do drugiej grupy, charakteryzującej się wysokim poziomem urbanizacji demograficznej, zaliczono 6 miast: Zawadzkie (wskaźnik sumaryczny 0,622), Krapkowice (0,546), Nysę (0,445), Byczyń (0,423), Brzeg (0,396) oraz Opole (0,315). O pozycji Brzegu i Nysy decydowała przede wszystkim duża gęstość zaludnienia. Wysoka ranga Byczyny – jedyne lokalnego ośrodka w tej grupie, ale także pozycja przemysłowego Zawadzkiego, uwarunkowane były głównie wartością współczynnika demograficznego oraz wskaźnika wzrostu zaludnienia w latach 1989–1993, podczas gdy w Krapkowicach wpłynął na to przede wszystkim bardzo korzystny udział grupy produkcyjnej oraz niski wskaźnik obciążenia ekonomicznego. Na ósmą dopiero pozycję Opola wpłynęła głównie

² Miernik liczby pracujących nie przedstawia rzeczywistej wielkości lokalnych rynków pracy, gdyż statystyka nie ujmuje już ostatnio „osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, zatrudniających do 5 osób” (a więc np. właścicieli małych sklepów, warsztatów rzemieślniczych itp.), a także pracujących w indywidualnym rolnictwie.

niższa od przeciętnej dla miast województwa wartość współczynnika dynamiki demograficznej, a także słabszy przyrost ludności w latach 1989–1993.



Poziom urbanizacji: A – bardzo wysoki, B – wysoki, C – średni, D – średnio niski, E – niski, F – bardzo niski

Ryc. 2. Poziom zurbanizowania – aspekt demograficzny

W kolejnej grupie miast, o średnim poziomie urbanizacji demograficznej, znalazło się 8 ośrodków, zróżnicowanych pod względem wielkości i pełnionych funkcji (ryc. 2). O miejscu w tej właśnie grupie Kędzierzyna-Koźła zdecydowały: niski wskaźnik wzrostu zaludnienia w latach 1989–1993 oraz obniżona wartość zagęszczenia ludności (podobne czynniki zadziałały w niewielkim Kolonowskim). Na trzynaste dopiero miejsce Kluczborka wpłynął niekorzystny udział ludności w wieku zdolności do pracy oraz współczynnik obciążenia ekonomicznego. Te same czynniki decydowały również o niskiej randze Wołczyna

i Namysłowa. Czwarty w tej grupie, były ośrodek powiatowy Strzelce Opolskie, zajął dopiero jedenastą lokatę, w wyniku obniżonej dynamiki demograficznej i niewysokiego zagęszczenia ludności. Te same czynniki wpłynęły również na uplasowanie się Głogówka w tej grupie miast. Niska gęstość zaludnienia obniżyła także rangę dynamicznego skądinąd Gogolina.

Do ośrodków o średnio niskim poziomie urbanizacji demograficznej zaliczono 4 miasta: Grodków, Głubczyce, Niemodlin i Glucholazy. Na umiejscowienie Grodkowa w tej grupie wpłynęły bardzo niekorzystne wskaźniki udziału ludności w wieku produkcyjnym i obciążenia ekonomicznego ludności. W Głubzyczach i Glucholazach dodatnim odchyleniem charakteryzował się tylko wskaźnik zagęszczenia ludności, w Niemodlinie zaś wskaźnik wzrostu ludnościowego w latach 1989–1993.

Grupa miast o niskim poziomie urbanizacji demograficznej obejmuje 6 ośrodków, o wartościach wskaźnika sumarycznego od -0,528 do -0,597 (Biała i Prudnik). W Paczkowie i Prudniku jedynie wskaźnik gęstości zaludnienia miał wartość dodatnią, w Białej, Baborowie i Lewinie Brzeskim dodatnią wartością charakteryzował się wskaźnik wzrostu zaludnienia w latach 1989–1993, w Kietrzu zaś był to korzystny współczynnik dynamiki demograficznej. O miejscu wspomnianych miast w grupie nisko zurbanizowanych zdecydowały zatem różne czynniki, niezależnie od wielkości i funkcji konkretnego miasta.

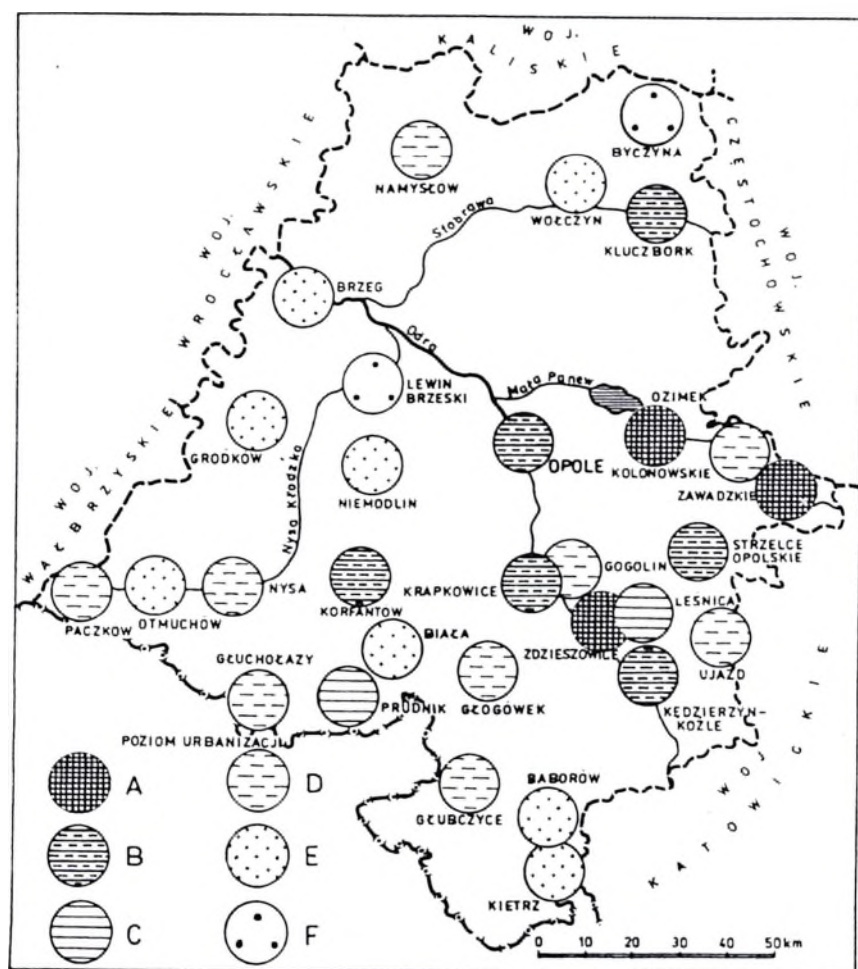
Najniższy poziom urbanizacji demograficznej wykazały w przekroju 1993 r.: Korfantów (wskaźnik sumaryczny -1,527), Ujazd (-1,098), Otmuchów (-0,791) oraz Leśnica (-0,702). Jedynie w Ujeździe niewielkim dodatnim odchyleniem odznaczał się współczynnik dynamiki demograficznej, natomiast wszystkie pozostałe wskaźniki cząstkowe w tej grupie miast przyjmowały już wartości ujemne, świadcząc o wyraźnym nienadążaniu tych ośrodków lokalnych za tendencjami regionalnymi.

System miejski województwa opolskiego wykazuje również duże zróżnicowanie w zakresie urbanizacji społeczno-zawodowej. Jest ono przy tym wyraźnie odmienne od uprzednio omówionych aspektów – demograficznego i przestrzennego (ryc. 3).

Do miast o najwyższym poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej należą tylko 4 ośrodki: Zawadzkie, Ozimek, Zdzeszowice i Opole, a więc przede wszystkim nowe miasta przemysłowe. O wysokiej ich pozycji w podsystemie społecznym zdecydowało duże zagęszczenie miejsc pracy na 1 tys. mieszkańców (do niedawna były to główne ośrodki dojazdów do pracy) oraz bardzo duży udział zatrudnienia przemysłowego. Nowe miasta przemysłowe tej grupy charakteryzowały się też ujemnym odchyleniem wskaźnika udziału zatrudnionych w usługach. Na czwartą dopiero lokatę Opola wpłynął stosunkowo niski odsetek zatrudnionych w przemyśle, do pewnego stopnia uwarunkowany już współczesną transformacją gospodarczą tego miasta.

Grupę miast o wysokim poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej tworzy 5 ośrodków, od niewielkiego Korfiantowa (wskaźnik sumaryczny 0,196) aż po Kluczbork (0,147). W obydwu tych miastach na ich rangę w podsystemie społecznym wpłynął przede wszystkim niski odsetek zatrudnionych w przemyśle (w Korfiantowie dodatkowym czynnikiem obniżającym rangę była wysoka stopa bezrobocia). W Kędzierzynie-Koźlu, Strzelcach Opolskich i Krapkowicach czynnikiem obniżającym ich rangę był niski udział zatrudnienia w usługach (w Krapkowicach dodatkowo słabiej wykształcony rynek pracy).

Do miast o średnio rozwiniętym aspekcie społeczno-zawodowym urbanizacji należą jedynie dwa ośrodki, różniące się zarówno wielkością (Prudnik 24,5 tys.



Poziom urbanizacji: A - bardzo wysoki, B - wysoki, C - średni, D - średnio niski, E - niski, F - bardzo niski

Ryc. 3. Poziom zurbanizowania - aspekt społeczno-zawodowy

mieszkańców, Leśnica 3,1 tys. mieszkańców), jak i profilem funkcjonalnym. O relatywnie niskiej randze Leśnicy zdecydowały ujemne odchylenia wskaźników zatrudnienia na 1 tys. mieszkańców i udziału zatrudnienia w przemyśle. W Prudniku czynnikami sprawczymi były natomiast: słabiej wykształcony rynek pracy, niższy od przeciętnego udział zatrudnionych w usługach oraz wysoka stopa bezrobocia.

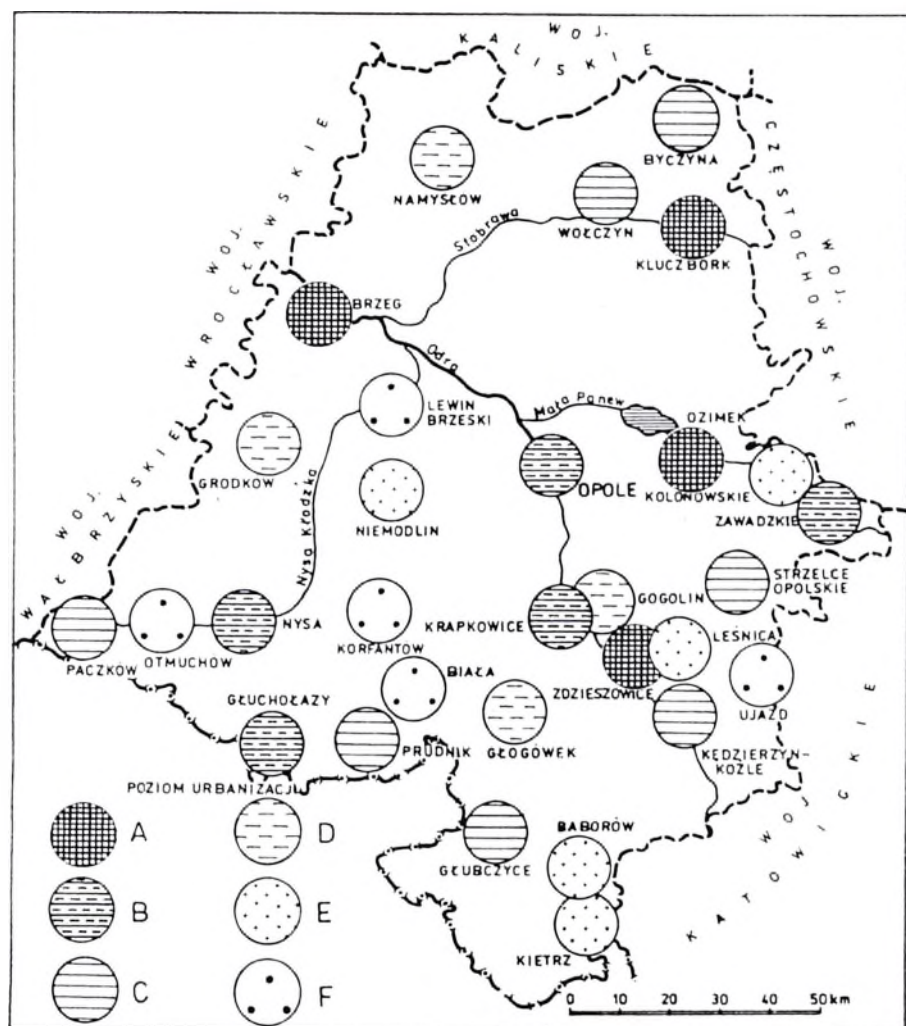
Liczną grupę, bo obejmującą aż 9 miast (ryc. 3) stanowią ośrodki o średnio niskim poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej (wskaźnik sumaryczny od -0,194 w Namysławie do -0,313 w Paczkowie). Również i ta grupa charakteryzowała się dużym zróżnicowaniem wielkościowym ośrodków miejskich, znalazły się w niej bowiem zarówno dobrze rozwinięta Nysa (48,8 tys. mieszkańców), jak i lokalny, niedoinwestowany Ujazd (1,7 tys. mieszkańców). Na niską pozycję miast tej grupy wpłynęły różne wskaźniki empiryczne. Na przykład w Nysie była to bardzo wysoka stopa bezrobocia (17,1% w stosunku do ludności w wieku zdolności do pracy), podobnie jak i w Głubczycach (18,4%), Paczkowie (17,9%), Głucholazach (15,2%) oraz Namysławie (14,6%). W Gogolinie, Kolonowskiem i Ujeździe elementem obniżającym rangę był niski wskaźnik zatrudnienia na 1 tys. mieszkańców (w Gogolinie dodatkowo niski udział zatrudnienia przemysłowego, które prawie w całości skupiło się na obszarze przyległej gminy miejsko-wiejskiej).

Do grupy miast o niskim poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej należy 8 ośrodków, od niewielkiego Baborowa (wskaźnik sumaryczny -0,370) aż po Brzeg (-0,589). W tym ostatnim, subregionalnym ośrodku miejskim niski aspekt społeczno-zawodowej urbanizacji wywołany był przede wszystkim wysoką stopą bezrobocia (20,2% w stosunku do ludności w wieku zdolności do pracy) oraz relatywnie słabiej wykształconym rynkiem pracy. Te same czynniki zadziałały również w przypadku Otmuchowa i Wolczyna. W Grodkowie i Niemodlinie, a więc byłych miastach powiatowych, do wymienionych czynników doszło jeszcze słabsze uprzemysłowienie. W Kietrzu rolę czynników obniżających rangę tego lokalnego skupienia przemysłowego przypisać należy słabemu rozwojowi sektora usługowego, wysokiej stopie bezrobocia oraz niewielkiemu rynkowi zatrudnienia, podobnie jak i w Baborowie, w którym to mieście jedynie stopa bezrobocia była niższa od średniej dla miast województwa opolskiego, wpływała zatem jako czynnik korzystny.

Do najslabiej zurbanizowanych pod względem społeczno-zawodowym miast województwa opolskiego należały w przekroju 1993 r.: Biała (wskaźnik sumaryczny -0,625), Byczyna (-0,712) oraz Lewin Brzeski (-0,906). Do słabo działających czynników pozytywnych należały w Białej i Byczynie dobrze wykształcony sektor usługowy, w Lewinie Brzeskim zaś uprzemysłowienie miasta. Wszystkie pozostałe mierniki empiryczne odznaczały się natomiast ujemnym odchyleniem, wpływając obniżająco na ich już i tak niską rangę.

Przedstawione zróżnicowanie miast w aspekcie urbanizacji przestrzennej, demograficznej i społeczno-zawodowej daje w sumie syntetyczny obraz przekształceń miejskiego systemu osadniczego województwa opolskiego. Posługując się konsekwentnie malejącymi wartościami wskaźników sumarycznych, podzielono zbiór charakteryzowanych miast na 6 grup, różniących się intensywnością przekształceń urbanizacyjnych (ryc. 4).

Do grupy pierwszej, obejmującej najsilniej zurbanizowania ośrodki, zaliczono 4 miasta: Ozimek, Brzeg, Kluczbork oraz Zdzeszowice. Wysoka pozycja



Poziom urbanizacji: A – bardzo wysoki, B – wysoki, C – średni, D – średnio niski, E – niski, F – bardzo niski

Ryc. 4. Poziom zurbanizowania – synteza

Brzegu i Kluczborka uwarunkowana jest przede wszystkim rangą tych miast w podsystemie urbanistycznym, podczas gdy Ozimek charakteryzował się także wysokim poziomem przemian demograficznych i społeczno-zawodowych. Zdzierzowice, drugie obok Ozimka nowe miasto przemysłowe w tej grupie, zawdzięcza swą wysoką pozycję w systemie miejskim województwa opolskiego najsilniejszym przemianom demograficznym i społeczno-zawodowym, przy relatywnie słabszej od pozostałych ośrodków tej grupy urbanizacji przestrzennej.

Grupa druga, o wysokim poziomie urbanizacji, obejmuje 5 miast: Opole, Glucholazy, Nysę, Krapkowice i Zawadzkie. Jedynie w Opolu i Krapkowicach wszystkie trzy aspekty urbanizacji charakteryzowane były dodatnimi wartościami wskaźników sumarycznych. O wysokiej, bo szóstej lokacie Glucholazów zdecydował wyłącznie poziom urbanizacji przestrzennej, gdyż stary ten ośrodek miejsko-przemysłowy charakteryzował się wyraźnym niedorozwojem podsystemu społecznego w obydwu jego aspektach – demograficznym i społeczno-zawodowym. W pozostałych dwóch ośrodkach tej grupy, Nysie i Zawadzkim, wystąpił odmienny rozkład aspektów urbanistycznych. W Nysie na mocne podłoże urbanizacji przestrzennej nałożyły się pozytywne przemiany demograficzne, przy nienadążaniu jednak za nimi przekształceń w sferze społeczno-zawodowej. W Zawadzkim zaś, charakterystyczne dla nowych miast przemysłowych silne przemiany demograficzne i społeczno-zawodowe nałożyły się na relatywnie niski poziom urbanizacji przestrzennej.

Trzecią, najliczniejszą grupę miast stanowią ośrodki charakteryzujące się średnim poziomem zurbanizowania. Do grupy tej zaliczono 7 miast, o rozpiętości wskaźnika sumarycznego od 0,034 (Strzelce Opolskie) do -0,114 (Paczków i Wolczyn). W większości z tych miast wskaźniki sumaryczne, ilustrujące poziom wykształcenia podsystemu społecznego, wykazywały niewielkie odchylenia ujemne, w Kędzierzynie-Koźlu zaś oraz w Strzelcach Opolskich odchyleniem takim charakteryzował się podsystem urbanistyczny.

Do miast o średnio niskim poziomie zurbanizowania (wskaźnik sumaryczny od -0,129 do -0,260) zaliczono: Namysłów, Grodków, Gogolin i Głogówek. Tylko w Namysławie jednak wszystkie rozpatrywane aspekty urbanizacji wykazywały ujemne odchylenie. W Gogolinie i Głogówku aspekt demograficzny urbanizacji charakteryzował się dodatnimi wartościami wskaźnika sumarycznego, w Grodkowie natomiast dodatnie odchylenie wykazywał aspekt przestrzenny.

W grupie ośrodków o niskim poziomie urbanizacji znalazło się 5 małych miast, w tym jeden był ośrodek powiatowy – Niemodlin (7,0 tys. mieszkańców). Wszystkie miasta tej grupy charakteryzują się słabo wykształconymi podsystemami społecznym i urbanistycznym, przy czym ten ostatni reprezentował w Kolonowskim poziom bardzo niski.

Również ostatnia, najsłabiej zurbanizowana grupa obejmuje 5 miast. Podobnie jak i w poprzedniej grupie są to wyłącznie małe miasta – od Lewina Brze-

skiego (5,9 tys. mieszkańców) po najmniejsze miasto w regionie opolskim, jakim jest Ujazd (1,7 tys. mieszkańców). W grupie ośrodków o bardzo niskim poziomie zurbanizowania znalazło się także „najmłodsze” miasto województwa opolskiego – Korfantów, pomimo, że odznaczało się ono dodatnią wartością wskaźnika sumarycznego, określającego aspekt społeczno-zawodowy urbanizacji. Wszystkie miasta tej grupy charakteryzuje jednak niski lub bardzo niski poziom wykształcenia podsystemu społecznego i urbanistycznego.

Przeprowadzona analiza statystyczno-porównawcza pokazała, że system miejski województwa opolskiego jest jeszcze wewnątrznie bardzo zróżnicowany. Poziom urbanizacji miast, mierzony przy pomocy trzynastu różnych wskaźników empirycznych, charakteryzuje się nadal bardzo dużą rozpiętością. Za szczególnie niepokojące zjawisko należy przy tym uznać niskie lub bardzo niskie lokaty większości małych miast, które w dobie współczesnej transformacji gospodarczej powinny poszukiwać nowych dróg aktywizacji własnej i najbliższego zaplecza. Ogólne to stwierdzenie należy również odnieść do części byłych miast powiatowych, reprezentujących dziś jeszcze średnio niski (Namysłów, Grodków) lub niski (Niemodlin) poziom urbanizacji.

LITERATURA

- Dziwiewoński K., *Procesy urbanizacyjne we współczesnej Polsce. Stopień poznania, próba wstępy*, „Przegląd Geograficzny” 1962, t. 34, z. 3, s. 459–508.
- Golachowski S., *Proces semi-urbanizacji w województwie opolskim*, „Kwartalnik Opolski” 1965, nr 2, s. 54–58.
- Heffner K., *Śląsk Opolski. Proces przekształceń ludnościowych i przestrzennych systemu osadnictwa wiejskiego*, Opole 1991.
- Maik W., *Podstawy geografii miast*, Toruń 1992, Skrypty i Teksty Pomocnicze.
- Mikołajewicz Z., *Obszary urbanizacji w województwie opolskim*, W: *Struktury i procesy osadnicze*, red. S. Golachowski, Opole-Wrocław 1971, s. 257–330.
- Rajman J., *Kryteria i mierniki urbanizacji*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1971, z. 40, Prace Geograficzne V, s. 175–184.
- Rajman J., *Wiejskie zespoły produkcyjno-osadnicze Opolszczyzny. Geneza i współczesne przeobrażenia*, „Kwartalnik Opolski” 1976, nr 2, s. 18–28.
- Rajman J., *Poziom urbanizacji województwa opolskiego w świetle wskaźnika sumarycznego*, „Studia Śląskie” 1988, t. 46, s. 189–206.
- Wallas A., *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977.
- Węgleński J., *Urbanizacja. Kontrowersje wokół pojęcia*, Warszawa 1983.
- Wróbel A., *Agregatowe i wskaźnikowe metody pomiaru i oceny stopnia rozwoju gospodarczego*, W: *Mierniki rozwoju regionalnego*, Warszawa 1969, s. 41–56.
- Zioło Z., *Próba konstrukcji miernika syntetycznego w zastosowaniu do badań przemysłu*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie” 1972, t. 16/1, s. 191–193.

JAN RAJMAN

EVALUATION OF THE URBANIZATION LEVEL OF THE OPOLE PROVINCE (VOIVODESHIP) IN THE LIGHT OF SELECTED RATES

The article deals with the urban system of the Opole Voivodeship investigated from the viewpoint of urbanization level of its links. Evaluation of the three basic aspects of urbanization i.e. spatial, demographic and socioprofessional has been made by using the method of global indicator, based on 13 empirical rates against the background of 1993. These aspects making up the townplanning and social subsystems illustrate in turn still large territorial differentiation of urbanization. The majority of old town of the Opole region are characterized by higher advancement of spatial urbanization while the new industrial towns indicate generally higher degree of demographic and socioprofessional urbanization.

In the light of statistical analysis carried out, the urban system of the Opole region is characterized by still large ranges of urbanization level. A particularly distressing phenomenon here is a low or very low rank of most little towns including three former district towns on a regional scale of urbanization (See Map 4). In the period of contemporary economic transformation, these towns should find new roads of activation of their own and the nearest surrounding.

JAN RAJMAN

DIE BEWERTUNG DES URBANISIERUNGSNIVEAUS DER WOJEWODSCHAFT OPOLE ANHAND VON AUSGEWÄHLTEN MEßGRÖßEN

In dem Beitrag wird das städtische System der Wojewodschaft Opole aus dem Gesichtspunkt des Urbanisierungsniveaus ihrer Glieder geschildert. Unter Anwendung der Methode des summarischen Indikators, der auf 13 empirischen Meßwerten von 1993 beruht, wurde die Entwicklung von drei Hauptaspekten der Urbanisierung: des räumlichen, demographischen und sozial-beruflichen bewertet. Diese Aspekte bilden das urbanistische und soziale Subsystem und schildern die große territoriale Differenzierung der Urbanisierung. Für die Mehrheit der alten Städte in der Region Opole wird die höhere räumliche Urbanisierung kennzeichnend, während die neuen Industriestädte in der Regel höhere demographische und sozial-berufliche Urbanisierung nachweisen.

Anhand der durchgeführten statistischen Analyse sind für das städtische System der Wojewodschaft Opole große Unterschiede des Urbanisierungsniveaus charakteristisch. Als eine besonders beunruhigende Erscheinung wird der niedrige oder sehr niedrige Rang der kleinen Städte, darunter auch drei ehemaligen Kreisstädte, auf der regionalen Urbanisierungsskala (Karte Nr. 4) betrachtet. In der Zeit der gegenwärtigen Wirtschaftsumgestaltung sollen diese Städte nach neuen Wegen zur Aktivierung sich selbst und des nächsten Hinterlandes suchen.

WALTER SPERLING

GEOGRAPHISCHE NAMEN, POLITISCH INSTRUMENTALISIERT. DAS BEISPIEL SCHLESISIEN

Bei der Erstellung von Ortsnamenverzeichnissen müssen stets historische und aktuelle topographische Karten zu Rate gezogen werden. Mit Lothar Zögner wurde der Leiter einer bedeutenden Kartensammlung, ein emsiger Kartenbibliograph und ein profunder Kenner der Geschichte der Kartographie in den Ständigen Ausschuß für Geographische Namen (StAGN) berufen. Wie wichtig die Zusammenarbeit von Vertretern verschiedener Disziplinen bei der Dokumentation geographischer Namen ist, zeigt die im Institut für Angewandte Geodäsie, Frankfurt am Main, herausgegebene *Reihe historischer Ortsnamenverzeichnisse für ehemals zu Deutschland zugehörige Gebiete – Zeitraum 1914 bis 1945* deren erste beide Bände Ober- und Niederschlesien behandeln. Die Wahl eines Themas über Schlesien für diese Festgabe hängt auch damit zusammen, daß die Staatsbibliothek Preußischer Kulturbesitz in Berlin, wo Dr. Zögner wirkt, zahlreiche alte und neuere Karten über Schlesien zu ihren wertvollsten Schätzen zählt; dies zeigte eine Ausstellung im Jahre 1987 und der von K. Lindner zusammengestellte Katalog *Zwischen Oder und Riesengebirge. Schlesische Karten aus fünf Jahrhunderten*.

1. ZUM NAMENWECHSEL BEI ORTSNAMEN

Im folgenden Beitrag geht es um die Verwaltung von Namen im Rahmen der raumwirksamen Staatstätigkeit, konkret um den Namenwechsel oder die Umbenennung von geographischen Objekten beim Wechsel der territorialen Hoheit und damit gegebenenfalls auch der Amtssprache. Jeder Wechsel eines Namens hat für den Namensträger – sei er Person oder Sache – eine existentielle Bedeutung, denn ein geänderter oder neuer Name vermittelt auch eine neue Identität.

Obwohl der Terminus „Namenwechsel“ in der onomastischen Literatur nicht eindeutig definiert ist (vgl. Neuß, 1986, S. 327 f.), haben wir es mit ei-

nem häufig auftretenden Phänomen zu tun. Nach dem Grundsatz „Cuius regio, eius nomina“ lassen es sich die Staatsverwaltungen bei einem Wechsel der Hoheit angelegen sein, die Listen der geographischen Namen nach ihren Vorstellungen zu verändern oder durch neue zu ersetzen. Dabei gibt es mehrere Varianten des Namenwechsels, die von der Überarbeitung der Orthographie des vorgefundenen Namens bis zur Erfindung eines völlig neuen Namens reichen. Nachfolgend geht es um Namen von Ortschaften in Schlesien, die seit 1915 aus politischen Gründen durch die jeweilige Administration zum Teil mehrmals verändert worden sind.

Als im Weltkriegsjahr 1915, bald nach dem Abwehrrsieg gegen die Russen in Ostpreußen, die oberschlesische Stadt *Zabrze* in *Hindenburg O.S.* umbenannt wurde, konnte man noch nicht absehen, daß von diesem Verwaltungsakt eine richtungweisende Signalwirkung ausgehen sollte. Hier wurde nämlich eine Persönlichkeit der Zeitgeschichte in einem Ortsnamen verewigt. Nach 1917 hat diese Praxis namentlich in Sowjetrußland groteske Formen angenommen.

Aber auch in Deutschland war man vor solchen Verirrungen nicht gefeit. Am 8. Juli 1936 wurde der Ort *Szczedrzik* im Kreis Oppeln, am Turawa-Stausee gelegen, in *Hitlersee* umbenannt. Schon vorher, am 16. März 1934, war der oberschlesische Bahnknotenpunkt *Kandrzin* zu Ehren des schlesischen SA-Führers Hans-Peter von Heydebreck in *Heydebreck* umgetauft worden; allerdings wurde der Namensspender beim sogenannten Röhm-Putsch als angeblicher Hochverräter erschossen, der Ort behielt seinen Namen, bis er 1945 wieder in *Kędzierzyn* umbenannt wurde. Eine vom Reichsarbeitsdienst im Kreis Sprottau angelegte Siedlung bekam den Namen *Hierlshagen*, damit sollte der Reichsarbeitsführer Konstantin Hierl (1875–1955) geehrt werden, heute wird der Ort *Ostaszów* genannt.

Auch in der polnischen Zeit nach 1945 gab es Versuche, Personen in Ortsnamen zu verewigen. 1953 wurde die Hauptstadt Oberschlesiens *Kattowitz* (*Katowice*) in *Stalinogród* umbenannt, doch schon 1956 fand diese Ära ein schmachliches Ende. Nach dem polnischen Insurgentenführer Wojciech Korfanty wurde Friedland O.S. in Korfantów umgetauft, noch viel mehr Straßen und Plätze erhielten seinen Namen. *Reichenbach* am Fuße des Eulengebirges (*Góry Sowie*) wurde 1945 zunächst *Rychbach* genannt, dann aber 1946 nach dem Pfarrer und Bienenforscher Dr. Johannes Dzierzon, der von 1835 bis 1869 in Karlsmarkt (*Karłowice*) gewirkt hatte, in *Dzierżoniów* umbenannt.

Die meisten Umbenennungen sind weniger spektakulär, zumal in einem Land, das wie Schlesien eine Brückenfunktion zum Nachbarland eingenommen hat und umgekehrt noch immer einnimmt und das früher von einer Sprachgrenze durchzogen wurde, die auch als Kultur- und Mentalitätsgrenze empfunden worden ist. Die geschichtliche Bewegung führte zu verschiedenartigen Entwicklungen der Namen. Entweder kam es zu allmählichen Angleichungen

oder, wenn Territorien ihren Besitzer wechseln, zu ruckartigen Umbenennungen.

2. HISTORISCHE ENTWICKLUNG SCHLESIENS UND SPRACHENVERHÄLTNISSE

„Schlesien“ ist im deutschen Sprachgebrauch ein mehr oder weniger historischer Begriff, der entweder (verengt) identisch ist mit der früheren preußischen Provinz Schlesien, oder aber mit einem geographisch zu beschreibenden Raum, der die Landschaften beiderseits der mittleren und oberen Oder zwischen den Sudeten und den Niederungen und Platten Groß- und Kleinpolens umgreift. Wir werden sehen, daß der polnische Begriff „Śląsk“ (ausgesprochen: Schlonsk) und auch der tschechische Begriff „Slezsko“ eine andere Bedeutung angenommen haben. Im folgenden Beitrag behandeln wir Schlesien in seiner größten Gebietsausdehnung, d.h. sowohl in historischer Zeit als auch mit den reichsangeschlossenen Gebieten Polens von 1939 bis 1944.

Schlesien gehört heute, folgen wir einer Sprachregelung aus dem Marburger Herder-Institut, zu den „historischen deutschen Ostgebieten“. Darunter versteht man die Teile Ostdeutschlands bzw. der preußischen Ostprovinzen, die nach dem Ersten und noch mehr nach dem Zweiten Weltkrieg vom deutschen Staatsgebiet abgetrennt und unter polnische bzw. sowjetische Hoheit gestellt wurden. Das betrifft aber nur die preußischen Teile Schlesiens östlich der Lausitzer Neiße, nicht den nach Westen bis Hoyerswerda reichenden westlichen Gebietszipfel, der erst im 19. Jahrhundert zu Schlesien kam, und auch nicht jenen Teil Schlesiens, der 1742 bei Österreich verblieb, also das sogenannte „Sudetenschlesien“, das heute mit Ausnahme des Olslandes zur Tschechischen Republik gehört.

Der Name Schlesiens wird vom ostgermanischen Stamm der Silinger abgeleitet, der im Zuge der Völkerwanderung seinen Wohngau an der mittleren Oder aufgab, aber onomastisch doch einige Spuren hinterließ. Als die Slawen eingezo-gen waren, wurden danach eine Landschaft, ein Fluß und ein Berg benannt. Der Slensanegau, der beim Bayerischen Geographen in der Mitte des 9. Jahrhunderts erwähnt wird, soll 15 „civitates“ umfaßt haben (vgl. W e c z e r k a 1977, S. 510). Auch der Geschichtsschreiber Thietmar von Merseburg nennt 1017 eine Burg als zum „pago Silensi“ gehörig. Das Flüßchen Lohe, das diese Gegend durchfließt, wurde „Selence“ oder „Slenza“ genannt, heute heißt sie auf polnisch Ślęza. Und schließlich der Zobtenberg, der 1148 als „mons Silencii“ und 1245 als „Slenz“ in die geschriebene Geschichte eintritt, wird heute polnisch ebenfalls Ślęza genannt (vgl. W e c z e r k a, 1977, S. 584). In den dreißiger Jahren wollten ihn übereifrige Deutschtümmler in „Silingberg“ umbenennen

– womit wir wieder beim Thema wären. Es dürfte also zweifelsfrei feststehen, daß der Name Schlesiens von dem am Schlenzefluß liegenden Gau der Slenzane, also den Anwohnern des Slenz, abgeleitet werden darf. Damit geht er auch auf die Silinger zurück. Der Name wurde dann auf das ganze Herzogtum bzw. die Provinz ausgedehnt und bekam so seinen späteren historischen und geographischen Inhalt.

Ähnlich wie Lothringen im Westen Deutschlands ist Schlesien von einer Sprachgrenze durchzogen gewesen. Zum Verständnis der Entstehung dieser Sprachgrenze und damit zur Entwicklung des deutsch-polnischen Problems, ist ein Blick in die Geschichte, namentlich in die Besiedelungs-, Sprach- und Sozialgeschichte notwendig. Nur so kann der Anteil des slawischen Namengutes an den geographischen Namen verdeutlicht werden.

Nach dem Abzug der Germanen folgten im 6. und 7. Jahrhundert die Slawen und überzogen ohne kriegerische Verwicklungen nahezu das gesamte Gebiet, besonders die Altsiedellandschaften mit günstigem Klima und leicht bearbeitbarem Boden. Wir kennen die Namen der Slawengau Slenzane, Boborane, Trebowane, Opolane und Golensize. Nachdem die böhmischen Könige ihre Herrschaft über Schlesien hin ausgedehnt hatten, zeigten auch die polnischen Piasten Interesse daran, das Schlesierland zu beherrschen. Die deutsche Ostkolonisation setzte noch während der Piastenherrschaft ein. Neben machtpolitischen gab es wirtschaftliche, religiöse und kulturelle Motive. In der zweiten Hälfte des 13. Jahrhunderts erreichte die deutsche Ostbewegung ihren Höhepunkt. Durch diese Kolonisationsbewegung wurde eine völlig neue Kulturlandschaft geschaffen, die sich durch eine bemerkenswerte Planmäßigkeit auszeichnet: Straßen- und Angerdörfer in den Ebenen, Waldhufendörfer im Gebirge, Städte mit regelmäßigen Grundrissen und rechteckigen Marktplätzen, wo nach dem Magdeburger Recht verwaltet wurde. Unübersahbar ist auch die Rolle der Zisterzienser, die allenthalben den Landesausbau förderten.

Es entspräche nicht der Wirklichkeit, wenn man sich vorstellte, daß die Siedler aus dem Westen mit kriegerischen Mitteln in breiter Front nach Osten vorgedrungen wären und so etwas wie eine „frontier“ gegen die Slawen gebildet hätten. Vielmehr nahmen auch zahlreiche einheimische Slawen die deutsche Sprache und Kultur an, erhielten Rechte und Pflichten der Kolonisten und beteiligten sich an dem Siedlungswerk. Folglich entstand zunächst noch keine ausgesprochene Sprachgrenze, sondern man muß annehmen, daß größere Gebiete zweisprachig waren.

Die Siedler kamen aus allen Teilen Altdeutschlands und seiner Randlandschaften, besonders aus Thüringen und Franken. So entstand in Schlesien ein neudeutscher Mischdialekt mit mehreren Mundartgruppen, in dem die mitteldeutschen Züge überwogen. Nicht das gesamte Gebiet des späteren Schlesiens wurde von der deutschen Sprache überzogen; an einigen Stellen reichte die

schlesische Mundart über das Territorium Schlesiens hinaus. In Oberschlesien dagegen konnte sich die polnische Sprache bzw. ein polnisch-deutscher Mischdialekt bis ins 20. Jahrhundert halten.

Die Sprachverhältnisse in Schlesien waren um die Jahrhundertwende sehr kompliziert, jedenfalls nicht so einfach, wie dies nach der amtlichen Statistik oder den gängigen ethnographischen Karten Mitteleuropas gewesen zu sein scheint. J. Partsch (1918, S. 21) teilt mit, daß unter den 5,226 Mio Bewohnern (Preußisch-Schlesiens) 1,3 Mio polnisch Redende waren, außerdem nennt er 60 000 „Mähren“ (Tschechen) und 24 400 Wenden (Sorben). Die Sprachgrenze folgte einer Linie von Krotoschin (Krotoszyn) nach Troppau (Opava) und überschritt die Oder mitten zwischen Brieg (Brzeg) und Oppeln (Opole). Allerdings sind die Verhältnisse in der Tat verwickelter gewesen, nicht nur durch die Schlonzaken und das „schwebende Volkstum“ mancher Bevölkerungskreise, sondern auch durch den Unterschied vom Stadt und Land und die soziale Situation.

Die Schlonzaken oder Wasserpolen sprachen ein slawisches, nicht mit dem Polnischen identisches Idiom, das sehr stark mit deutschen Lexemen angereichert war. Der Begriff „Schlonzak“ (Ślązak) meint wörtlich „Schlesier“. Sie fühlten sich zwar als „Reichsdeutsche“, wurden aber zugleich von der „kultur-deutschen“ Bevölkerung diskriminiert, so daß es ihnen nach 1945 nicht schwer fiel, für die polnische Staatsangehörigkeit zu optieren.

Im Zuge der sprach- und siedlungsgeschichtlichen Erforschung Ostdeutschlands sind die geographischen Namen sowohl von deutschen als auch von polnischen Sprachwissenschaftlern, Historikern, Geographen und Landeskundlern unter verschiedenen Gesichtspunkten gründlich untersucht worden, wobei stets die Frage nach der Erstnennung in den geschriebenen Quellen eine besondere Rolle spielt. Bei den meisten Namen liegt entweder eine slawische oder eine deutsche Erstnennung vor; daneben gibt es auch ältere, vorslawische und vorgermanische Namen, die allerdings für unsere Fragestellung belanglos sind. Die ursprünglich slawischen Namen konzentrieren sich in den siedlungsgünstigen Altsiedellandschaften, die deutschen Namen dagegen in den Jungsiedellandschaften und Nachsiedlungsgebieten.

Die Namen waren mancherlei Wandel unterworfen. Viele der slawischen Namen wurden eingedeutscht, d.h. der deutschen Zunge angepaßt und orthographisch den deutschen Regeln unterworfen. Umbenennungen im späteren Sinne des Wortes dürften selten vorgekommen sein, aber gelegentlich kamen Doppelbenennungen vor, bei denen beide Bezeichnungen offensichtlich nichts miteinander zu tun hatten. Belege finden wir in der Arbeit von J. Domański (1973, S.161 ff.).

Wo sich indessen deutsche Kolonisten in vorher unbesiedelten Gebieten, besonders in den Waldgebieten der Sudeten niedergelassen hatten, da häuften sich

deutsche Ortsnamen ohne slawische Entsprechung. Diese Dörfer, nicht selten Reihensiedlungen mit Waldhufeneinteilung, tragen meist sehr typische Namen, in denen sich ein deutscher Personenname erkennen läßt, beispielsweise *Albrechtsdorf*, *Heinrichsdorf*, *Konradsdorf*, *Michelsdorf*, *Petersdorf*, u.a.m. Sie heißen heute *Olbrachtowice*, *Henrykowice*, *Konradówka*, *Michalkowice*, *Piotrowice*, o.ä.

Nachdem der größte Teil Schlesiens 1742 unter die preußische Herrschaft gekommen war, setzte eine lebhafte Nachkolonisationstätigkeit ein, die eng mit dem Namen des Preußenkönigs Friedrich II. (des Großen) verbunden ist. Den Ortsnamenverzeichnissen können wir zahlreiche Namen wie *Friedrichsberg*, *Friedrichsdorf*, *Friedrichsfelde*, *Friedrichshain*, *Friedrichshof*, *Friedrichshöh*, *Friedrichshuld*, *Friedrichsruh*, *Friedrichsthal*, *Friedrichswald(e)* u.a.m. entnehmen, von denen viele als „Kolonien“ in der Zeit Friedrichs II., andere wohl auch später gegründet worden sind.

Im 19. Jahrhundert nahmen die nationalen Auseinandersetzungen zwischen Deutschen und Polen an Schärfe und Heftigkeit zu, gleichzeitig verschoben sich, folgt man den amtlichen statistischen Quellenwerken, die Anteile der Nationalitäten. Nachdem Preußen bzw. das Deutsche Reich infolge der Bestimmungen des Versailler Vertrages große Teile seiner Ostprovinzen mit beachtlichen deutschen Minderheiten an Polen verloren hatte, trat keine Ruhe ein, vielmehr verschärfen sich die Minderheitenprobleme weiter. In den nunmehr polnisch bzw. tschechoslowakisch gewordenen Gebieten wurden die bisher schon gebräuchlichen polnischen und tschechischen Siedlungsnamen wie auch die Namen weiterer geographischer Objekte zu den amtlichen Namen erhoben, andere Orte wurden umbenannt.

3. DIE ZEIT NACH DEM ERSTEN WELTKRIEG

Die wichtigsten Quellen sind die amtlichen Ortsnamenverzeichnisse und die postalischen Verzeichnisse (vgl. Meyer, 1942, S. 39–46). Manche von ihnen enthalten Nachträge, welche die Umbenennungen enthalten. Beispielsweise wurde das *Verzeichnis sämtlicher Ortschaften der Provinzen Nieder- und Oberschlesien...*, das 1928 in Breslau zum Dienstgebrauch für die Postanstalten im Umfang von (XV) 238 Seiten erschien, um vier Nachträge ergänzt, die jeweils einen Umfang von 23 S., 25 S., 48 S. und 94 S. haben. Auch dem Verzeichnis *Ortsnamenänderungen in Schlesien bis 31.3.1937*, das die 6. Abt. des Generalstabes des Heeres im gleichen Jahr im Umfang von 171 Seiten herausgab, folgte 1938 ein Nachtrag im Umfang von 38 Seiten. Interessant ist an dieser Zusammenstellung, daß ihr als Quelle die *Karte des Deutschen Reiches 1 : 1000 000* zugrunde gelegt worden war.

1941 erschien die 13. Auflage des *Schlesischen Ortsnamenverzeichnisses. Teil 1: Alphabetisches Verzeichnis...* im Umfang von (VIII) 508 Seiten, die im deutsch verbliebenen Teil Schlesiens rund 2000 Umbenennungen von Ortsnamen nachweist, die behördlicherseits vorgenommen wurden. Am Schluß des Buches wird eine Aufstellung der *Namensänderungen, Ein- und Umgemeindungen seit Ende 1912* in Abc-Folge angegeben (S. 426–502). Damit wird das quantitative Ausmaß der von deutscher Seite vorgenommenen Umbenennungen deutlich. Das neueste Referenzwerk ist die vom Institut für Angewandte Geodäsie herausgegebene *Reihe historischer Ortsverzeichnisse für ehemals zu Deutschland gehörige Gebiete – Zeitraum 1914 bis 1945*, von dem die Bände für Oberschlesien und Niederschlesien 1994 erschienen sind.

Beginnen wir mit der Abtretung des sog. Hultschiner Ländchens an die neu entstandene Tschechoslowakische Republik. Es handelte sich um einen Teil des Kreises Ratibor im Umfang von zunächst 286 km², der 1920 auf 316 km² erweitert wurde. Das Gebiet umfaßte zu dieser Zeit 37 Landgemeinden und 30 Gutsbezirke. Die Bevölkerung betrug etwa 48 000 Einwohner mit überwiegend „mährischer“ (tschechischer) Muttersprache. Nur etwa 6500 Einwohner, die überwiegend in nur zwei Dörfern lebten, bekannten sich zu Deutsch als Muttersprache. Die neugebildete tschechoslowakische Verwaltung unterstellte das Hultschiner Ländchen, nunmehr Bezirk Hultschin (Hlučín), dem Landesteil Schlesien (Slezsko).

Es gab dabei keine spektakulären Umbenennungen, vielmehr wurden die Namen aus der preußischen Zeit tschechisch orthographiert oder der tschechischen Aussprache angepaßt, zum Beispiel **Antoschowitz** → *Antošovice*; **Bielau** → *Bělá*; **Bolatitz** → *Bolatice*; **Buslawitz** → *Bohuslavice*; **Deutsch Krawarn** → *Kravaře*; **Groß Darkowitz** → *Darkovice*; **Großhoschütz** → *Velké Hoštice*; **Haatsch** → *Hat'*; **Henneberg** → *Heneberky* (heute *Borová*); **Hoschialkowitz** → *Hoštálkovice*; **Kauthen** → *Kouty*; **Kuchelna** → *Chuchelná*; **Ludgierzowitz** → *Ludgeřovice*; **Odersch** → *Oldřšov*; **Oppau** → *Zábřeh*; **Petrzkowitz** → *Petrkovice*; **Rohow** → *Rohov*; **Sandau** → *Piasek*; **Schepankowitz** → *Štěpánkovice*; **Schillersdorf** → *Šilheřovice*; **Schlausewitz** → *Služovice*; **Schreibersdorf** → *Hněvošice*; **Strandorf** → *Strahovice*; **Thröm** → *Třebom*; **Weidenthal** (auch **Wrbkau**) → *Vrbka*; **Wreschin** → *Vřesina*; **Zauditz** → *Sudice*; **Zawada** → *Závada* u.a.m. Die letzteren sind auch heute die amtlichen Namen in der Tschechischen Republik.

In ähnlicher Weise wurde bei den Orten verfahren, die von Niederschlesien an Polen überstellt wurden. Es handelte sich um Teile der niederschlesischen Kreise Guhrau (Góra), Militsch (Milicz), Groß Wartenberg (Syców) und Namslau (Namysłów), ein Gebiet mit einer Fläche von 512 km² mit einer Bevölkerung von etwa 26 000 Einwohnern, von denen sich etwa die Hälfte zur polnischen Muttersprache bekannte. Beispiele für Umbenennungen sind hier: **Erd-**

mannsberg → *Hetmanów*; **Friederickenau** → *Ślowików*; **Gabel** → *Jablonna*; **Honig** → *Chojnik*; **Jeschene** → *Jesiona*; **Johannisdorf** → *Janisławice*; **Katschkau** → *Kaczkowo*; **Mangschütz** → *Mąkoszyce*; **Triebusch** → *Trzeborz*; **Wittnie** → *Witnie* u.a.m.

Prinzipiell anders waren die Verhältnisse in Oberschlesien, denn hier sollte über den Verbleib bei Deutschland bzw. die Übergabe an Polen abgestimmt werden. Die Volksabstimmung fand am 21. März 1921 unter internationaler Aufsicht statt. Von den abgegebenen gültigen Stimmen votierten 707 554 (59,6%) für Deutschland, 478 820 (40,3%) für Polen. Allerdings soll die Zahl der Polnischsprechenden wesentlich größer gewesen sein, denn viele von ihnen bekamen sich dennoch als „Reichsdeutsche“. Trotz des klaren Votums wurde anders verfahren, denn nach bürgerkriegsähnlichen Unruhen wurde Oberschlesien geteilt und Ost-Oberschlesien, wo die Polen die Mehrheit bildeten, wurde am 15. Juni 1922 an die *Rzeczpospolita* übergeben. Es bildete bis 1939 den Hauptteil der Wojewodschaft Schlesien (*Województwo Śląskie*). Das war ein Gebiet mit einer Fläche von 3213 km² mit 985 000 Bewohnern. Es war zwar nur etwa ein Drittel des Abstimmungsgebietes, doch hier befanden sich die wichtigsten Bodenschätze und Industrieanlagen Schlesiens.

Zum polnischen Oberschlesien kam weiterhin der südwärts angrenzende Ostteil von Österreich-Schlesien einschließlich des Ostteils des sog. Olslandes, das durch den Schiedsspruch der Pariser Botschafterkonferenz am 28. Juli 1920 geteilt wurde. Es handelte sich um ein Gebiet von 1013 km² mit 137 000 Bewohnern in 89 Gemeinden mit den Städten Bielitz (*Bielsko*), Skotschau (*Skoczów*) sowie der Nordhälfte der Stadt Teschen (*Cieszyn*).

In dieser neuen Wojewodschaft war die Bevölkerung sprachlich sehr gemischt, doch überwog im ganzen das polnische Element, besonders in den ländlichen Gebieten. Nur in einigen städtischen Siedlungen war das deutsche Element etwas stärker repräsentiert. Nach der Übernahme des Gebiets setzte die polnische Verwaltung bald die amtliche Schreibweise der Gemeinde- und Siedlungsnamen fest. Das lief in den meisten Fällen darauf hinaus, daß lediglich die Orthographie der Namen an die polnischen Regeln angeglichen wurde. Für Kolonien oder Industrie- und Bergbauanlagen mit deutschen Namen wie etwa „Friedrichshütte“ wurden neue polnische Namen eingesetzt, die sich vielleicht umgangssprachlich schon herausgebildet hatten.

Beispiele aus Ost-Oberschlesien sind **Adamowitz** → *Adamowice*; **Alt Tarnowitz** → *Stare Tarnowice*; **Bielschowitz** → *Bielszowice*; **Brinitz** → *Brynica*; **Brzezowitz** → *Brzozowice*; **Chwallenetzitz** → *Chwałęcice*; **Domb** → *Dąb*; **Dzietskowitz** → *Dzieńkowice*; **Egersfeld** → *Rzędówka*; **Ellguth-Rybnik** → *Ligota Rybnicka*; **Ellguth-Weischnik** → *Ligota Woźnicka*; **Friedrichshütte** → *Strzybnica*; **Gardawitz** → *Gardawice*; **Gieraltowitz** → *Gieraltowice*; **Gottartowitz** → *Gotartowice*; **Harbultowitz** → *Harbultowice*; **Hohenlohehütte** →

Welnowiec; *Jankowitz* → *Jankowice*; *Jawornitz* → *Jaworznicza*; *Kattowitz* → *Katowice*; *Kieferberg* → *Sośnia Góra*; *Kleingorschütz* → *Gorzyczki*; *Klein-Paniow* → *Paniówki*; *Kloktschin* → *Kłokocin*; *Kopain* → *Kopań*; *Krassow* → *Krasowy*; *Lassoki* → *Lasaki*; *Leschnitz* → *Leśnica*; *Lohnitz* → *Łance*; *Michalkowitz* → *Michalkowice*; *Mschana* → *Mszana*; *Neudeck O.S.* → *Swierklaniec*; *Neudorf* → *Nowa Wieś*; *Nieder-Goczalkowitz* → *Goczalkowice Dolne*; *Ober-Goczalkowitz* → *Goczalkowice Górne*; *Olsau* → *Olza*; *Pakullen* → *Pakuly*; *Paulsdorf* → *Pawłowice*; *Petrowitz* → *Piotrowice*; *Pleß* → *Pszczyna*; *Pottoken* → *Potoki*; *Radoschau* → *Radoszowy*; *Rowin* → *Rowień*; *Rybnikerhammer* → *Rybnicka Kuźnia*; *Sandau* → *Piasek*; *Schwientochlowitz* → *Świętochłowice*; *Seibersdorf* → *Zebrzydowice*; *Sodow* → *Sadów*; *Studzienitz* → *Studzienice*; *Tarnowitz* → *Tarnowskie Góry*; *Uhlisko* → *Uchylsko*; *Wartoglowitz* → *Wartogłowiec*; *Wilkowy* → *Wilkowyje* u.a.m.

In den von Österreich übernommenen Orten der Wojewodschaft Schlesien waren die Verhältnisse im Prinzip ähnlich gelagert wie im preußischen Teil, doch gab es als Ergebnis der liberaleren österreichischen Sprachpolitik mehr polnische Namen, bei deren Schreibung bereits die Regeln der polnischen Orthographie angewendet wurden. In vielen Fällen gab es überhaupt nur den polnischen Namen, so daß beim Übergang an Polen alles beim alten blieb. Bei Doppelnamigkeit wurde der polnische Name der einzige amtliche Name.

In vielen Fällen handelte es sich nur um einen scheinbaren Namenwechsel, denn der spätere amtliche polnische Name war in dieser Form auch schon in österreichischer Zeit zugelassen, in anderen Fällen wird nur die Orthographie angeglichen. Es handelt sich also nicht um einen echten Namenwechsel.

Beispiele sind: *Alexanderfeld*/*Alexandrowice* → *Aleksandrowice*; *Alt Bielitz*/*Stare Bielsko* → *Stare Bielsko*; *Bielowitzko*/*Bielowicko* → *Bielowicko*; *Drahomischl*/*Drogomyśl* → *Drogomyśl*; *Dziednitz*/*Dziedzice* → *Dziedzice*; *Ernsdorf*/*Jaworze* → *Jaworze*; *Fröhlichhof*/*Frelichów* → *Frelichów*; *Godzischau*/*Godziszów* → *Godziszów*; *Groß Gurek*/*Górki Wielkie* → *Górki Wielkie*; *Heinzendorf*/*Jasienica* → *Jasienica*; *Kamitz*/*Kamienica* → *Kamienica*; *Klein Kuntschitz*/*Kończyce Male* → *Kończyce Male*; *Lippowetz*/*Lipowice* → *Lipowice*; *Matzdorf*/*Mazańcowice* → *Mazańcowice*; *Mückendorf*/*Komorowice* → *Komorowice*; *Nieder Bor*/*Dolny Bór* → *Dolny Bór*; *Ober Kurzwald*/*Miedzyrzecze Górne* → *Miedzyrzecze*; *Riegersdorf*/*Rudzica* → *Rudzica*; *Schimoradz*/*Simoradz* → *Simoradz*; *Schwarzwasser*/*Strumień* → *Strumień*; *Wiestschont*/*Wieszczeta* → *Wieszczeta*; *Willamowitz*/*Wilamowice* → *Wilamowice*; *Wislitz*/*Wiślica* → *Wiślica*; *Zasolany* → *Bieleńskie Zasole*; *Zbitkau*/*Zbytków* → *Zbytków* u.a.m.

4. DIE DREIßIGER JAHRE

Es war keine List der Geschichte, sondern der Atem des Zeitgeistes, der auch in Deutschland eine Bewegung in Gang setzte, die Namen zahlreicher Orte zu ändern, namentlich mit der Absicht, slawische Worte und Begriffe auszumerzen, die nicht mehr in das völkisch-großdeutsche Geschichtsbild paßten. Betroffen waren vor allem Ostpreußen, Pommern, das östliche Brandenburg, Nieder- und Oberschlesien. Umbenannt wurden Gemeinden, darunter sogar einige Städte, Ortsteile, Gutsbezirke, Vorwerke, Forsthäuser, Mühlen und sonstige Ansiedlungen, gelegentlich auch die Namen anderer geographischer Objekte. E. Wentscher (1973, S. 34 f.) berichtet, daß bis Anfang 1936 schon über 120 Ortsnamenänderungen erfolgt waren, allein im Februar 1936 erhielten von den 93 Landgemeinden des Kreises Tost-Gleiwitz 64 Dörfer einen neuen Namen. Insgesamt sollen, so der gleiche Autor, in Schlesien bis 1942 2700 geographische Namen verdeutscht worden sein.

Beim Studium der Quellen stellt man fest, daß solche Umbenennungen über einen längeren Zeitraum vorgenommen worden sind, der vom Ersten Weltkrieg bis 1941 dauerte. Es wurden also in der Kaiserzeit, in der Zeit der Weimarer Republik und in der NS-Zeit Umbenennungen vorgenommen. Den absoluten Höhepunkt erreichten diese Aktivitäten in den Jahren 1936 und 1937 (vgl. Meynen u.a., 1953 bis 1955, mit Zeitangabe).

Wie diese Umbenennungen in der Verwaltungspraxis abgewickelt wurden, ist noch nicht untersucht worden (sollten die Akten darüber noch irgendwo archiviert sein, dann wäre dies eine interessante Aufgabe). Denkbar wäre, daß die betreffenden Kreis- und Ortsbehörden gewissermaßen „von oben“, also von einer preußischen oder Reichsdienststelle darauf hingewiesen wurden, daß bestimmte Namen „nicht mehr in die Landschaft paßten“. Denkbar ist aber auch, daß lokale Amtsträger wie Bürgermeister, Ortsgruppenleiter oder Volksschullehrer von sich aus initiativ wurden. Wahrscheinlicher ist der erste Fall, denn es läßt sich doch eine gewisse Steuerung erkennen. Sicher ist, daß die neuen Namen von der deutschen Bevölkerung akzeptiert und auch nach der Vertreibung als die „richtigen“ Namen bewahrt wurden. Für die Polen aber bedeuteten die Umbenennungen einen letzten Akt der „Germanisierung“ Schlesiens.

Beispiele aus Niederschlesien: **Alt Schliesa**, 1937 → Alt Schlesing, heute → *Stary Sleszów*; **Bankwitz**, 1936 → Burghübel, heute → *Będkowice*; **Bautke**, 1937 → Eichdamm, heute *Budków*; **Bautsch**, 1937 → Ehrenfeld-Krone, heute → *Bucze*; **Beitsch**, 1937 → Hangwalde, heute → *Bycz*; **Belkawe**, 1937 → Sternblick, heute → *Białków*; **Bendschine**, 1937 → Wildhorst, heute → *Będzin*; **Beschine**, 1937 → Hartfelde, heute → *Baszyn*; **Biadauschke**, 1936 → Bartschgrund, heute → *Biedaszkowo*; **Bielawe**, 1936 → Lindenkranz, heute → *Bielawy*; **Bilawen**, 1937 → Bismarckseich, heute → *Bielawy*; **Bischkowitz**,

1937 → Lohleichen, heute → *Biskupice*; **Bogschütz**, 1937 → Lohbusch, heute → *Boguszyce*; **Bruschewitz**, 1937 → Möwengrund, heute → *Pruszwice*; **Brokotschine**, 1937 → Moltketal, heute → *Brochocin*; **Breslawitz**, 1936 → Burgwall (Schlesien), heute → *Wrocławice*; **Brustawe**, 1937 → Eichensee, heute → *Brzostowo*; **Brzesowie**, 1937 → Birkhagen, heute → *Brzozowie*; **Buckolowe**, 1937 → Kurzbach, heute → *Bukolowo*; **Buchwitz**, 1937 → Buchen (Niederschl.), heute → *Budziszów*; **Bukowine**, 1937 → Tannenbübel, heute → *Bukowina Kłodzka*; **Dobrischau**, 1935 → Reichenfeld, heute → *Dobroszów Olesnicki*; **Donkawe**, 1937 → Freihufen, heute → *Dunkowa*; **Drungawe**, 1936 → Wildheide, heute → *Dragów*; **Gallowitz**, 1937 → Gallen, heute → *Galowice*; **Glumbowitz**, 1937 → Altreichenau, heute → *Głębowice*; **Gontkowitz**, 1937 → Schönkirch, heute → *Gadkowice*; **Grabofke**, 1930 → Buchenhagen, heute → *Grabówka*; **Groß Tschuder**, 1936 → Steinbrück (Schlesien), heute → *Drozdowice Wielkie*; **Guhrwitz**, 1937 → Burgweiler, heute → *Górzyce*; **Gurkau**, 1937 → Bismarckhöhe-Nord, heute → *Górka*; **Horkeberg**, 1937 → Kiefernühel, heute → *Sośniak*; **Hussinetz**, 1937 → Friedrichstein (Niederschlesien), heute → *Gesiniec*; **Jagatschütz**, 1936 → Jagdschütz, heute → *Jagoszyce*; **Janny**, 1937 → Fliederthal, heute → *Jany*; **Jeziore**, 1937 → Amselgrund, heute → *Jezioro*; **Kalbortschen**, 1936 → Grandingen, heute → *Borszyn Mały*; **Kasawe**, 1937 → Thomasort, heute → *Kaszowo*; **Kentschkau**, 1937 → Keltingen, heute → *Karncza Góra*; **Klarenkranst**, 1937 → Klarenwald, heute → *Chrzastowa Wielkie*; **Klein Dobritsch**, 1936 → Kleinboberau, heute → *Dobroszów Mały*; **Klein Jänowitz**, 1937 → Jahnsfeld, heute → *Janowice*; **Klein Kommerowe**, 1936 → Waldkirch, heute → *Komorówko*; **Klein Rasselwitz**, 1937 → Grenzhorst, heute → *Ractawice Małe*; **Klein Wilkawe**, 1937 → Friedensruh, heute → *Wilkowa Mała*; **Koberwitz**, 1937 → Röblingen, heute → *Kobierzyce*; **Kotzementschel**, 1937 → Dammfeld, heute → *Chociemyśl*; **Krakowahne**, 1936 → Luisengrund, heute → *Krakowiany*; **Kundschütz**, 1937 → Zehnufen, heute → *Kończyce* u.a.m.

Wesentlich größer war die Anzahl der Umbenennungen im preußisch verbliebenen Teil Oberschlesiens, wo allerdings auch der Anteil der polnisch sprechenden Bevölkerung größer gewesen war als in Niederschlesien. Die größere Zahl der hier folgenden ausgewählten Beispiele soll ein wenig das System andeuten, das hier angewendet worden ist.

Lapatsch, 1936 → Fischdörfel, heute → *Lapacz*; **Lasisk**, 1936 → Läsen, heute → *Łaziska*; **Laß**, 1936 → Waldsteg, heute → *Las*; **Lichinia**, 1936 → Lichtenforst, heute → *Lichynia*; **Lipilosken**, 1936 → Lindenwäldchen, heute → *Lipie Laski*; **Lohnia**, 1936 → Hubenland, heute → *Lany*; **Lowkowitz**, 1936 → Bienendorf, heute → *Łowkowice*; **Malino**, 1936 → Malsdorf, heute → *Malina*; **Mikultschütz**, 1935 → Klausberg, heute → *Mikulczyce*; **Niedane**, 1936 →

Oderfurt O.S., heute → *Miedonia*; **Niesdrowitz**, 1936 → Neubrücken, heute → *Niedzrowice*; **Norok**, 1936 → Wolfsgrund, heute → *Narok*; **Olbin**, 1936 → Altdorf, heute → *Olbin*; **Olschina**, 1936 → Erlen, heute → *Olszyna*; **Olschowa**, 1936 → Erlen, heute → *Olszowa*; **Owschütz**, 1936 → Haberggrund, heute → *Owsiszczce*; **Pawlowitz**, 1936 → Paulshofen, heute → *Pawlowice*; **Piechotzütz**, 1937 → Bauerngrund, heute → *Piechocice*; **Pietna**, 1936 → Teichgrund, heute → *Pietna*; **Pilchowitz**, 1936 → Bilchengrund, heute → *Pilchowice*; **Pillwösche**, 1936 → Weißbach, heute → *Białowieża*; **Pissarzowitz**, 1931 → Schreibersort, heute → *Pisarzowice*; **Pluder**, 1936 → Wildfurt, heute → *Pludry*; **Poborschau**, 1936 → Eichhagen O.S., heute → *Poborszów*; **Podgorze**, 1936 → Grünberg, heute → *Podgórze*; **Podlesch**, 1936 → Unterwalden O.S., heute → *Podlesie*; **Pogosch**, 1936 → Brandewalde, heute → *Pogórze*; **Pohlom**, 1936 → Ostwalde, heute → *Polomia*; **Poliwoda**, 1936 → Althammer, heute → *Paliwoda*; **Polnisch Krawarn** → Preußisch Krawarn, heute → *Krowiarki*; **Polnisch Leipe**, 1936 → Neuleipe, heute → *Lipowa*; **Polnisch Neudorf** → Neudorf, heute → *Polska Nowa Wieś*; **Polnisch Neukirch** → Groß Neukirch, heute → *Polska Cerekiew*; **Ponientzütz**, 1936 → Rittersdorf, heute → *Poniecice*; Kr. Neustadt O.S., 1936 → **Rasten**, heute → *Posilek*; **Poschillek**, Kr. Oppeln, 1936 → Waldesruh, heute ebenfalls wieder → *Posilek*; **Poscholkau**, 1936 → Buschweiler, heute → *Poczółków*; **Posnowitz**, 1936 → Einsiedel O.S., heute → *Poznowice*; **Potempa**, 1936 → Wüstenrode, heute → *Potępa*; **Potzenkarb**, 1936 → Rodemark, heute → *Pociekarb*; **Pruskau**, 1936 → Preußenau, heute → *Prusków*; **Przyschetz**, 1931 → Lichtenwalde O.S., heute → *Przysiecz*; **Pschyschowka**, 1936 → Waldenau, 1945 → *Przyszówka* (später aufgelassen); **Rachowitz**, 1936 → Buchenlust, heute → *Rachowice*; **Radlau**, 1936 → Radeltsdorf, heute → *Radłów*; **Reisewitz**, 1936 → Eichengrund, heute → *Rysowice*; **Roschowitzdorf**, 1936 → Gräfenstein, heute → *Roszowice*; **Rosnochau**, 1936 → Roßweide, heute → *Rozkochów*; **Roswadze**, 1936 → Annengrund, heute → *Rozwadza*; **Rudnik**, 1936 → Herrenkirch, heute → *Rudnik*; **Rudnau**, 1936 → Braunbach, heute → *Rudno*; **Rzendowitz**, 1936 → Mühlental, heute → *Rzędowice*; **Rzetzitz**, 1936 → Riedgrund, heute → *Rzeczyce*; **Sabine**, 1936 → Annahof, heute → *Sowian*; **Sacharowitz**, 1936 → Maiwald, heute → *Zacharzowice*; **Sakrau-Turawa**, 1936 → Hochfelde O.S., heute → *Zakrzów Turawski*; **Schaderwitz**, 1936 → Schaderberg, heute → *Szadurczyce*; **Schammerwitz**, 1936 → Schammerau, heute → *Sanborowice*; **Schartowitz**, 1936 → Fichtenwalde, heute → *Czartowice*; **Scheppelwitz**, 1936 → Steffansgrund, heute → *Ciepielowice*; **Schewkowitz**, 1936 → Frauenfeld, heute → *Dziewkowice*; **Schimischow**, 1936 → Heuerstein, heute → *Szymiszów*; **Schlogwitz**, 1936 → Schlagenhof, heute → *Słoków*; **Schmolitz**, 1936 → Frankenfelde O.S., heute → *Smolice*; **Schottken**, 1936 → Walldorf, heute → *Szczotki*; **Schumm**, 1936 → Forstheim, heute → *Szum*;

Schwientoschowitz, 1936 → Einhof, heute → *Świątoszowice*; **Seichwitz**, 1936 → Richterstal, heute → *Zdziechowice*; **Skronskau**, 1936 → Buchental, heute → *Skrońsko*; **Slawentzitz**, 1936 → Ehrenforst, heute → *Ślawięcice*; **Slawitz**, 1936 → Preisdorf, heute → *Ślawice*; **Slupsko**, 1936 → Solmsdorf, heute → *Ślupsko*; **Smolnitz**, 1936 → Eichenkamp, heute → *Smolnica*; **Sosnitz**, 1936 → Oehringen, heute → *Sośnica*; **Suckowitz**, 1936 → Mühlengrund, heute → *Sukowice*; **Tatichau**, 1936 → Vatershausen, heute → *Taciszów*; **Trzenschin**, 1936 → Neuwiese O.S., heute → *Trzęsін*; **Tschauschwitz**, 1936 → Hohdorf, heute → *Suszkowice*; **Tscheschdorf**, 1936 → Lärchenhain, heute → *Cieszanowice*; **Twardawa**, 1936 → Hartenau, heute → *Twardawa*; **Tworokau**, 1936 → Tuns-
kirch, heute → *Tworów*; **Tworog**, 1936 → Horneck, heute → *Tworóg*; **Ujest**, 1937 → Bischofstal, heute → *Ujazd*; **Urbanowitz**, 1936 → Kreuzlinden, heute → *Urbanowice*; **Wachowitz**, 1936 → Stoberquell, heute → *Wachowice*; **Wanowitz**, 1936 → Hubertusruh, heute → *Wojnowice*; **Warlow**, 1936 → Wiesenau O.S., heute → *Wartów*; **Waschelwitz**, 1936 → Tiefengrund, heute → *Wasilowice*; **Wiegshütz**, 1936 → Neumannshöh, heute → *Większyce*; **Wischke**, 1936 → Lindendorf O.S., heute → *Wyszków Śląski*; **Zabierzau**, 1936 → Hinterwalde, heute → *Zabierzów*; **Ziemientzitz**, 1935 → Ackerfelde, heute → *Ziemiecice*; **Zywoedzütz**, 1934 → Oderwiese, heute → *Żywocice* u.a.m.

Die Beurteilung dieser Umbenennungen muß heute zwiespältig ausfallen, zumal die Geschichte so verlaufen ist, daß die früheren Namen in der aktuellen polnischen Form wieder zur Geltung gekommen sind. In vielen Fällen hatten die neuen deutschklingenden Ortsnamen überhaupt nichts mit den früheren gemein, in anderen Fällen handelte es sich um Übersetzungen, in wieder anderen Fällen um lautliche Angleichungen. Im benachbarten Polen nahm man diese Aktionen aufmerksam zur Kenntnis und empfand sie als eine Schande für die slawische Sache.

Als nach dem Wirksamwerden des Münchener Abkommens 1938 die deutsche Wehrmacht das Sudetenland und damit auch Teile von Nordmähren-Schlesien besetzte, überschritten am 29. September 1938 polnische Streitkräfte die Olsa und nahmen den Rest des Teschener Landes in Besitz. Dieser Zustand währte nur knapp ein Jahr und endete in den ersten Tagen des Zweiten Weltkrieges. Aber die rasch eingesetzte polnische Verwaltung war schnell bei der Hand, die Namen der Städte und Gemeinden erneut zu polonisieren.

Beispiele sind **Albersdorf**/Albrechtice (der Name hinter dem Schrägstrich bedeutet die zwischenzeitliche tschechische Version) → *Olbracice*; **Bistritz**/Bystrice → *Bystrzyca*; **Deutsch Leuten**/Německá Lutyně → *Lutynia Niemiecka*; **Dittmannsdorf**/Dětmarovice → *Dzieńmorowice*; **Dombrau**/Doubrava → *Dąbrowa*; **Freistadt**/Fryštát → *Frysztat*; **Grodischtz**/Hradiště → *Grodziszczce*; **Grudek**/Hrádek → *Gródek*; **Jablunkau**/Jablunkov → *Jabłonków*; **Kathrein**/Kateřina → *Katarzyna*; **Konskau**/Konská → *Końska*; **Kopitau**/Kopytov →

Kopytów; **Lonkau**/Louky → *Łąki*; **Mittel Suchau**/Sucha Pośredni → *Sucha Średnia*; **Mönichhof**/Miniachy → *Mniszwo*; **Nieder Lischna**/Dolní Lištna → *Leszna Dolna*; **Nieder Suchau**/Dolní Suchá → *Sucha Dolna*; **Ober Domaslowitz**/Horní Domaslavice → *Domasłowice Górne*; **Ober Tierlitzko**/Horní Těrlicko → *Cierlicko Górne*; **Oderberg**/Bohumín → *Bogumin*; **Peterswald**/Petrvald → *Pietwald*; **Petrowitz**/Petrovice → *Piotrowice*; **Pudlau**/Pudlov → *Pudłów*; **Reichwaldau**/Rychvald → *Rychwald*; **Rzeka**/Řeka → *Rzeka*; **Schibitz**/Svibice → *Sibica*; **Schöbischowitz**/Šebíšovice → *Szebiszowice*; **Schumburg**/Šumbark → *Szumbark*; **Stanislowitz**/Stanislavice → *Stanisłowice*; **Steinau**/Stonava → *Stonawa*; **Teschen**/Český Těšín → *Cieszyn*; **Trzanowitz**/Tranovice → *Trzanowice*; **Unter Lomna**/Dolní Lomná → *Lomna Dolna*; **Wilmersdorf**/Věrnovice → *Wierzniowice*; **Ziwotitz**/Životice → *Żywocice* u.a.m.

Allerdings kann man bemerken, daß es sich wieder meist nur um orthographische Korrekturen gehandelt hat, weil sich die deutschen, tschechischen und polnischen Formen in der Tat sehr ähnlich sind. Man brauchte sich nur an der polnischen Sprechweise zu orientieren.

Der militärische Einfall der deutschen Wehrmacht in Polen am 1. September 1939, mit dem der Zweite Weltkrieg begann, führte innerhalb weniger Wochen zum Zusammenbruch des polnischen Staates und zur Bildung eines „Generalgouvernements“ unter deutscher Herrschaft. Nicht nur die durch den Versailler Vertrag und die nachfolgenden Ereignisse verloren gegangenen Gebiete wurden ins Reich zurückgegliedert, sondern auch ein breiter Gebietsstreifen am Rande Schlesiens wurde angeschlossen. Die Reichsgrenze verlief schließlich unmittelbar vor den Toren von Tschenstochau (Częstochowa).

Schon am 8. Oktober 1939 ordnete das Regime durch einen „Erlaß des Führers und Reichskanzlers über die Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete“ an, daß ein Regierungsbezirk Kattowitz zu bilden sei, dessen Grenzen am 26. Oktober 1939 durch den Reichsminister des Innern bestimmt wurden. Dieser Regierungsbezirk, der geschichtlich ohne Vorbild war, hatte Ende 1939 eine Fläche von 8924 km² und eine Einwohnerzahl von 2967 Mio. Personen.

Den Kern der dazugewonnenen Gebiete bildete im wesentlichen Polnisch-Oberschlesien (Województwo Śląskie), dazu kamen aber noch weitere Gebiete, die vor 1914 zu Österreichisch-Galizien oder zum Russischen Reich gehört hatten. Dadurch wurde die Provinz Schlesien um über 10 000 km² größer und gewann über 532 000 Einwohner dazu, was aber durch „Umsiedlungen“ bald verwischt wurde. Auch das 1919 abgetretene Hultschiner Ländchen wurde wieder dem Landkreis Ratibor angegliedert, womit hier der Zustand aus der Zeit vor dem Ersten Weltkrieg wiederhergestellt wurde.

Dieses nunmehr reichsangeschlossene Gebiet war sprachlich sehr gemischt, insgesamt aber überwog das polnische Element. Während in den Städten eine gewisse Zahl von Deutschen lebte und weitere zuzogen, war die Bevölkerung in

den mehr randlich gelegenen ländlichen Gebieten nahezu rein polnisch, so daß auch kein Anlaß zur Umbenennung von Ortschaften bestand. Im ehemals preußischen Teil Oberschlesiens, also im Kern des Regierungsbezirkes Kattowitz, gab es keine Probleme, weil die vor 1920 geltenden Namen in den meisten Fällen wieder eingesetzt werden konnten. Das ehemals österreichische Gebiet war weitgehend identisch mit den Landkreisen Bielitz (Bielsko), Saybusch (Żywiec), Wadowitz (Wadowice), Krenau (Chrzanów) und Teschen, das früher zu Russisch-Polen gehörende Gebiet mit den Landkreisen Blachstädt (Blachownia), Warthenau (Zawiercie), Bensberg (Bedzin) und Ilkenau (Olkusz). Die offiziellen deutschen Namen dieser Verwaltungseinheiten wurden z.T. erst 1941 durch Umbennennungen festgelegt.

Während des Zweiten Weltkrieges scheint an einer konsequenten und wirksamen Ortsnamenpolitik kein Interesse mehr bestanden zu haben. Das zeigt die Tatsache, daß es nur noch zu ganz wenigen eingreifenden Um- und Neubennungen gekommen ist. Der Runderlaß des Reichs- und Preußischen Ministers des Innern vom 30. August 1939 besagte in Abschn. II, Abs. I, Ziff. 1, daß die Arbeiten an der Umbenennung von Gemeinden aus kriegsbedingten Gründen einzustellen seien (vgl. *V e r d e n h a l v e n*, 1971, S. 5). Die „Eindeutschung des Ostens“ ging bekanntlich andere Wege – Namen waren Schall und Rauch geworden!

5. DIE ZEIT NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Die letzte und für die Gegenwart relevante Umbenennungswelle in Schlesien fand am Ende des Zweiten Weltkrieges statt. Sie überzog ganz Schlesien östlich der Oder und Neiße mit polnischen Namen; auch in Tschechisch-Schlesien setzten sich die tschechischen Namen endgültig durch, nachdem auch hier die deutsche Bevölkerung vertrieben worden war. Die früheren deutschen Namen sind immer mehr in Vergessenheit geraten, ja in der Nachkriegszeit wurden sie von den polnischen Behörden regelrecht verboten und ihr Gebrauch wurde unter Strafe gestellt.

Mitte Januar 1945 erreichten die ersten sowjetischen Panzerspitzen die schlesische Ostgrenze im Raum von Guttentag (Dobrodzień) und Kreuzburg O.S. (Kluczbork), und es war nur noch eine Frage von Wochen und Monaten, bis die Rote Armee und die sie begleitenden polnischen Verbände ganz Schlesien überrollt hatten. Schon vor der deutschen Kapitulation im Mai und vor den Verhandlungen der Potsdamer Konferenz im Juli/August 1945 übergaben die sowjetischen Militärbehörden der polnischen Miliz die Gebietsverwaltung. Bereits Ende April 1945 erschien in Trebnitz (Trzebnica) ein polnischer „Bevollmächtigter des Bezirkes Niederschlesien“, der dann nach Liegnitz (Legnica)

und schließlich im September 1945 nach Breslau übersiedelte. Auch in Oberschlesien (Śląsk Opolski) einschließlich des Dombrowaer Industriegebietes wurde eine Wojewodschaft gegründet.

Nach gut vorbereiteten Plänen und mit großem Nachdruck etablierte sich die polnische Verwaltung, zugleich nahm die Vertreibung der deutschen Bevölkerung ihren Lauf und von Osten kamen die ersten Neusiedler an. Es wurde eine dreistufige Verwaltungsgliederung aufgebaut, die auf der Hierarchie von Ortsgemeinde (gromada), Kreis (powiat) und Wojewodschaft (województwo) beruhte. Die Grenzen der Kreise und Wojewodschaften deckten sich überwiegend nicht mit den früheren Verwaltungsgrenzen. 1950 war der Aufbau der Verwaltung abgeschlossen. Eine 1975 durchgeführte Reform führte mit Auflösung der Kreise zu kleineren Wojewodschaften und damit zu einer zweistufigen Gliederung.

Zu den Aufgaben der neuen polnischen Verwaltung gehörte es, die Namen aller Ortschaften und sonstigen geographischen Objekte auf den polnischen Sprachgebrauch umzustellen. Dieser Vorgang hat in Deutschland großes Befremden ausgelöst, denn man konnte die neuen Namen nicht aussprechen. Namentlich die Heimatvertriebenen reagierten darauf mit Ablehnung und Schmerz. Aber er muß gerechterweise festgestellt werden, daß der polnischen Verwaltung das Recht der Namensgebung im Rahmen ihrer Gebietsverwaltung zustand, um eine Kommunikation und Orientierung erst einmal zu ermöglichen. Nicht nur Armee und Administration, sondern auch Post und Bahn, Straßenverwaltung und Landesvermessung, Medien, Wirtschaft und Volksbildung mußten mit einheitlichen, standardisierten polnischen Namen „versorgt“ werden.

Diese Aktionen waren offensichtlich von langer Hand vorbereitet worden. Schon in der Zwischenkriegszeit hatte man im Posener Westinstitut (Instytut Zachodni) zweckgerichtete Namenforschung betrieben und an der Erfassung aller slawischen Namen bis zur Elbe gearbeitet. Es gab bereits Konvergenzlisten für Orte und deren Namen, die damals (noch) in Deutschland lagen. Während der Kriegszeit, als von den Alliierten die „Westverschiebung“ Polens in Aussicht gestellt wurde, liefen die Vorbereitungen auf Hochtouren. Vordringlich war die Bearbeitung der Namen der politischen Gemeinden und Städte. Die Benennung der anderen geographischen und topographischen Objekte zog sich einige Jahre hin.

Die onomastische und mentale Aneignung der „wiedergewonnenen West- und Nordgebiete“ war eine wichtige Staatsaufgabe, bei der alle Register der Sprachenpolitik gezogen wurden. Es wurden Namenkommissionen gebildet, die auf regionaler und nationaler Ebene arbeiteten. Ihnen gehörten Fachleute verschiedener Disziplinen – Historiker, Geographen, Sprachwissenschaftler, Kartographen, Verwaltungsfachleute – an, die relativ rasch zu brauchbaren Ergebnissen kamen. Im Schlesischen Institut in Oppeln wurde ein *Geographisches Wörterbuch der Schlesischen Lande* in Angriff genommen. Das von Stanisław

Rospond bearbeitete und 1951 erschienene *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej* (Wörterbuch der geographischen Namen West- und Nordpolens, polnisch-deutsch und deutsch-polnisch), gibt eine Vorstellung von der Arbeit, die bis dahin geleistet worden war.

Der politische Auftrag, der mit der onomastischen Arbeit verbunden war, lautete dahingehend, daß, wo immer die Gelegenheit sich bot, der altslawische oder polnische Bezug herausgearbeitet werden sollte. Das war nicht schwierig bei Orten, die erst im 20. Jahrhundert ihren deutsch klingenden Namen bekommen hatten. Bei anderen Namen mußten Bezüge erst konstruiert oder Übersetzungen vorgenommen werden. Man fühlt sich an die Bemühungen des jungen Staates Israel erinnert, möglichst allen Örtlichkeiten in eroberten arabischen Gebieten hebräische Namen zu verordnen, wozu man selbst das Alte Testament und die Propheten bemühte.

Unterschiedlich waren auch die Grundlagen und Voraussetzungen in Nieder- und Oberschlesien. Niederschlesien war vor 1945 nahezu rein deutsch besiedelt, und die Vertreibung wirkte sich hier so aus, daß die ankommenden Polen eine „tabula rasa“ vorfanden. In Oberschlesien aber war mit den Autochthonen ein Großteil der angestammten Bevölkerung zurückgeblieben und es bestand Sprachkontakt mit den Neuankömmlingen, so daß die lokalen Autoritäten viel mehr zu der Namendiskussion beitragen konnten.

Daß diese Aktion in einigen Fällen noch nachgebessert werden mußte, ergibt sich aus der hektischen Situation nach Kriegsende. Einige der 1945 gebrauchten polnischen Namen wurden, besonders in Niederschlesien, noch einmal korrigiert, zum Beispiel: **Bad Altheide**, 1945 → *Puszczyków Zdrój*, heute → *Polanica Zdrój*; **Friedrichsberg**, 1945 → *Budziszlaw*, heute → *Walim*; **Kapsdorf**, 1945 → *Krynitzno*, heute → *Czerńczyce*; **Merzdorf**, 1945 → *Kamionka*, heute → *Marcinów*; **Neuschweinitz**, 1945 → *Świdniczka*, heute → *Olszanica*; **Neu Stechow**, 1945 → *Szczechów*, 1994 → *Rzaśnik*; **Ober Linda**, 1945 → *Zalipie Dolne*, heute → *Platerówka*; **Pakuswitz**, 1945 → *Pakostowice*, heute → *Białawy*; **Pfaffendorf**, 1945 → *Wiebnice*, heute → *Popowo*; **Polnisch Bortschen**, 1945 → *Strumyk*, heute → *Borszyn Polski*; **Raschdorf** → *Rasków*, heute → *Szczepanów*; **Tschirnitz**, 1945 → *Czerńczyce*, heute → *Bucze*. Einige Quellen erwecken den Anschein, daß 1945 mehrere Namen gebräuchlich waren, bis einer davon als der amtliche festgesetzt wurde, in anderen Fällen wurden die Namen durch Eingemeindungen geändert.

Das abschließende amtliche Werk *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej/Geographical Names of the Republic of Poland*, das 1991 nach langen Vorarbeiten erschienen ist, hat zu einem Abschluß aller Diskussionen geführt.

* Hier handelt sich nicht um eine Namensänderung sondern um Eingliederung in andere Verwaltungseinheit, (Verlust der Selbständigkeit).

Versucht man beim Vergleich des frühen deutschen mit dem aktuell geltenden polnischen Namen auf eine gewisse Systematik zu kommen, dann kann man folgende Typen erkennen:

Beide Formen sind identisch oder wenigstens analog;

- die aktuelle polnische Form ist eine analoge oder modernisierte Form eines slawischen Namens, der zwischenzeitlich eingedeutscht worden war;
- die eine Form ist eine Übersetzung der anderen;
- beide Formen sind heteromorph und haben nichts miteinander zu tun.

Der erste Fall, daß beide Namenformen identisch oder analog sind, kommt relativ häufig vor, wenn man einschließt, daß leichte orthographische Abweichungen der Identität keinen Abbruch tun. Meist handelt es sich dabei um slawische Namen. Besonders auffallend ist dabei die Gruppe der Namen, die in den dreißiger Jahren umbenannt worden sind, also überwiegend solche in Oberschlesien. Als prominentes Beispiel könnte man Katowice = dt. Kattowitz nennen, das erstmals 1598 als „nova villa Katowicze“ aufscheint. Völlig, auch orthographisch identische Formen kommen am ehesten in Oberschlesien vor, wenn man die Umbenennungen in der Zwischenkriegszeit einmal außer acht läßt:

Bralin = *Bralin*; **Czerwionka** = *Czerwionka*; **Dralin** = *Dralin*; **Glinka** = *Glinka*; **Grabine** = *Grabina*; **Grocholub** = *Grocholub*; **Istebna** = *Istebna*; **Jurzykow** = *Jurzyków*; **Kostuchna** = *Kostuchna*; **Lekartow** = *Lekartów*; **Lubek** = *Lubki*; **Mikoleska** = *Mikoleska*; (Nieder) **Bor** = (Dolny) *Bór*; **Niewodnik** = *Niewodniki*; **Osiek** = *Osiek*; **Ostrowek** = *Ostrówek*; **Pietna** = *Pietna*; **Pustkow** = *Pustków*; **Rendzin** = *Rędzina*; **Rosmierka** = *Rozmierka*; **Rudnik** = *Rudnik*; **Rybnik** = *Rybnik*; **Slupsko** = *Slupsko*; **Straduna** = *Stradunia*; **Tworog** = *Tworóg*; **Ustron** = *Ustroń*; **Warlow** = *Warlów*; **Wronin** = *Wronin*; **Zawisna** = *Zawisna* u.a.m.

Ebenfalls als identisch darf man solche Konvergenzen bezeichnen, bei denen nur orthographische Korrekturen vorgenommen worden sind, um so eine angemessene Aussprache zu erzielen. Meist sind diese Namen ebenfalls slawischen Ursprungs.

Beispiele sind **Adamowitz** = *Adamowice*; **Benkowitz** = *Bienkowice*; **Bielitz** = *Bielice*; **Boleslau** = *Bolesław*; **Borkowitz** = *Borkowice*; **Breschina** = *Brzezina*; **Brzesetz** = *Brzeźce*; **Chwallowitz** = *Chwałowice*; **Czernitz** = *Czerwnica*; **Dalkau** = *Dalków*; **Danietz** = *Daniec*; **Dembowagora** = *Dębowa Góra*; **Dometzko** = *Domecko*; **Gardawitz** = *Gardawice*; **Gleiwitz** = *Gliwice*; **Golkowitz** = *Gółkowice*; **Hanussek** = *Hanusek*; **Hermanitz** = *Hermanice*; **Jan-kowitz** = *Jankowice*; **Kłodnitz** = *Kłodnica*; **Kontopp** = *Konotop*; **Koppitz** = *Kopice*; **Laskowitz** = *Laskowice*; **Lubetzko** = *Lubecko*; **Makowtschütz** = *Makowczyce*; **Militsch** = *Milicz*; **Mutzkau** = *Mucków*; **Niesdrowitz** = *Niezdrowice*; **Ohlau** = *Olawa*; **Orzesche** = *Orzesze*; **Pawlau** = *Pawłów*; **Petro-**

witz = *Piotrowice*; **Pissarzowitz** = *Pisarzowice*; **Pohlom** = *Polomia*; **Przeborowitz** = *Przedborowice*; **Rogau** = *Rogów*; **Sabinietz** = *Zabinięć*; **Schedliske** = *Siedliska*; **Schieroslawitz** = *Sierosławice*; **Schumm** = *Szum*; **Smilowitz** = *Śmiałowice*; **Sodow** = *Sadów*; **Trebnitz** = *Trzebnica*; **Turkau** = *Turków*; **Ujesd** = *Ujazd*; **Walzen** = *Walce*; **Waschewitz** = *Wasilowice*; **Willamowitz** = *Wilamowice*; **Wohlau** = *Wolów*; **Zirkowitz** = *Zerkowice* u.a.m.

Analoge Formen setzen eine gemeinsame Wurzel voraus, wobei die aktuellen Schreibungen stärker voneinander abweichen können und in einzelnen Fällen nur für den Kundigen als miteinander verwandt erkennbar sind. Meist ist eine slawische Bezeichnung die erstgenannte Form, nur gelegentlich kommt der umgekehrte Fall vor, daß eine zunächst deutsche Form dem polnischen Idiom angepaßt wird, wie dies beispielsweise bei Waldenburg = *Walbrzych* der Fall ist. Es handelt sich also bei der Endform um Eindeutschungen oder Polonisierungen. Solche Namen-Tandems setzen in der Regel einen Sprachkontakt beider Völker voraus, wie er im Mittelalter in Schlesien gegeben war und in der Neuzeit durch polnische Wanderarbeiter wieder aufgenommen wurde.

Die Eindeutschung slawischer Namen setzte bereits in der Zeit ein, als die ersten deutschen Mönche und Siedler Schlesien erreichten (vgl. *Domaszyński*, 1973). Die Namen wurden nach Gehör übernommen, ohne daß man ihren Sinn gleich verstand. Wo das ganze Gebiet eingedeutscht wurde, wurde die Urform sozusagen historisch. Bei den Benennungen nach 1945 konnte man so vorgehen, daß man die historische Form der modernen polnischen Sprechweise anpaßte.

Das prominenteste Beispiel ist hier **Breslau** = *Wrocław*, das zugleich ein Sonderfall ist, denn die Wurzel des Namens ist weder deutsch noch polnisch. Vielmehr geht der Name auf den böhmischen Herzog *Vratislav* zurück, der hier an einer günstigen Übergangsstelle der Oder eine Burg errichtete, die 1000 als Bischofsitz genannt wurde. Die deutsche Form „Breslau“ erfahren wir 1266. Die polnische Form „Wrocław“ wurde keineswegs erst 1945 geschaffen, sondern sie existierte schon vorher kontinuierlich als polnisches Exonym. Ein häufig genanntes Beispiel ist auch die niederschlesische Stadt **Guhrau** = *Góra*, 1330 erstmals als „Gora“ erwähnt, 1580 auch als „Guraw“; „góra“ ist ein slawisches Wort und bedeutet so viel wie „Berg“ oder „Anhöhe“.

Weitere Beispiele können zwanglos angeführt werden: **Auras** = *Uraz*; **Beneschau** = *Beniszów*; **Beuthen** = *Bytom* (1105 „Bytom“); **Bolkenhain** = *Bołków* (1291 „in Hayn“, „Bołkenhain“); **Brieg** = *Brzeg* (1235 „Visokebreg“, „Alta Ripa“, „Brieg“); **Bunzlau** = *Bolesławiec* (1202 „Boleslausz“); **Cosel** = *Koźle* (1245 „Cozli“); **Dalkau** = *Dąbów* (1300 „Dalcowa“); **Domsław** = *Domasław* (1202 „Domaslaw“); **Eulau** = *Ilawa* (um 1000 „Ilua“); **Glatz** = *Kłodzko* (981 „Cladsko“); **Glogau** = *Głogów* (1010 „urbs Glogua“); **Görlitz** (Ost) = *Zgorzelec*, (1071 „villa Gorelitz“); **Gorkau** = *Górka* (1204 „Gorka“)

und weitere dieses Typs: **Grottkau** = *Grodków* (1210 „villa Grodcovich“); **Himmelwitz** = *Jemielnica* (1195 „nowa villa ... Gemelnici“); **Jauer** = *Jawor* (1242 „Jauer“); **Jeltsch** = *Jelcz* (1245 „Jalche“); **Kamenz** = *Kamieniec Ząbkowicki* (1228 „in Camenz“); **Katscher** = *Kietrz* (1267 „Keyter“); **Köben** = *Chobienia* (1238 „Hobena“); **Köppernig** = *Koperniki* (1272 „Coberniki“); **Kostenblut** = *Kostomłoty* (1149 „forum Costomlot“); **Kotzenau** = *Chocianów* (1297 „Kotzenau“; 1329 „Chozmow“); **Kreuzburg O.S.** = *Kluczbork* (1252 „Kruceburch“); **Laband** = *Łabędy* (1286 „Nowogius de Labant“); **Leobschütz** = *Głubczyce* (1107 „in circutitu qui dicitur na glubeicich“; 1386 auch „Leobschütz“); **Liegnitz** = *Legnica* (1141); **Lüben** = *Lubin*; **Maltsch** = *Małczyce* (A. 13 Jh. „Malschie“); **Namslau** = *Namysłów* (1233 „Namizłow“); **Neisse** = *Nysa* (1123 „Nyza“); **Neurode** = *Nowa Ruda* (1352 „Newenroda“); **Nimptsch** = *Niemcza* (1208 „provincia de Nemchi“); **Oels** = *Oleśnica* (1128 „Olsniza“); **Peilau** = *Pilawa* (1230 „Pilaua“); **Pitschen** = *Byczyna* (1228 „Byscina“); **Pleß** = *Pszczyna* (1327 „civitas Plesna“); **Primkenau** = *Przemków* (1305); **Ratibor** = *Racibórz* (1108); **Röchlitz** = *Rokitnica* (1204 „de Rochitnica“); **Rützen** = *Ryżen* (1385 „Riczen stat“); **Saarau** = *Żarów* (1290); **Sagan** = *Zagan* (1202 „de Sagan“); **Schweidnitz** = *Świdnica* (1243 „Swidnica“); **Sohrau** = *Żory* (13. Jh. „Sari“); **Striegau** = *Strzegom* (1239 „Zre-gom“); **Teschen** = *Cieszyn* = *Těšín* (1155 „Tescin“); **Wansen** = *Wiązów* (1155 „Wenzouici“) u.a.m.

Wenn eine Form die Übersetzung der anderen ist, dann kann dies für ältere Zeiten den Sprachkontakt bezeugen, es kann aber auch, wie im 20. Jahrhundert eine Verlegenheitslösung sein. Stets erhebt sich die Frage nach der älteren Form bzw. nach der Gleichzeitigkeit der Doppelbenennung. Solche Wortpaare wie Altdorf = Stara Wieś, Neudorf = Nowa Wieś, Neuhof = Nowy Dwór oder Neumühle = Nowy Młyn kommen unspezifisch zu allen Zeiten vor, ebenso Bestimmungswörter wie Groß = Wielki, Wielka oder Klein = Mały, Mała und ähnliche. Auffallend ist auch die häufige Entsprechung von Elguth und Ligota, wobei es sich aber eher nicht um eine Übersetzung handelt, sondern um den gleichen Archetyp, der so viel wie „Frist“ bedeutet, also eine rechtshistorische Situation beschreibt, die für die spätslawisch/frühdeutsche Zeit typisch ist.

Bei Altstadt = Stare Miasto, 1338 als „antiqua civitas“ erstmals erwähnt, erscheint die deutsche Form schon in der Gründungszeit, die entsprechende polnische Form taucht exonymisch wohl schon im 19. Jahrhundert auf. Grenz-dorf = Graniczna kann als Beispiel einer 1945 vorgenommenen Übersetzung betrachtet werden. Die Stadt Grünberg = Zielona Góra, was wörtlich dasselbe bedeutet, wurde 1222 aus wilder Wurzel gegründet, 1302 als „territorium Gru-nenbergense“ genannt, hatte keinen slawischen Vorgänger; wegen der Nähe der Sprachgrenze wird die polnische Benennung nicht erst 1945 aufgekommen sein. Ein besonderer Fall ist Guttentag = Dobrodzień, 1279 „Dobrosin“ ge-

nannt, denn hier soll es sich um eine mißverständliche Übersetzung von „dobry dzień“ (Guten Tag) handeln, die sich im 16. Jahrhundert bei der deutschsprachigen Bevölkerung verbreitete. Hirschberg = Jelenia Góra, was ebenfalls der wörtlichen Übersetzung entspricht, wurde in einer 1281 ausgestellten Urkunde „Hirzberg“ genannt. Es handelt sich um eine eindrucksvolle, regelmäßig gestaltete Stadtanlage aus wilder Wurzel; die polnische Übersetzung des Namens dürfte wegen der völlig deutschen Umgebung ganz jung sein. Landsberg O.S. = Gorzów Śląski erscheint zunächst 1276 als „Landesberch“, 1300 auch als „Gorcwow“. Bei Mittelwald = Miedzylesie, 1245 „Medilese“ und 1294 „Mittelwald“, liegt eine frühe Übersetzung des slawischen Namens vor. Neusalz = Nowa Sól in Niederschlesien, ist 1563 „zum Neuen Salze“ erstmals erwähnt worden ist. Auch Neukirch = Nowy Kościół (1228 „Nova ecclesia“) ist ein übersetzter Name. 1217 hieß es noch „Biztric“. Bei Silberberg/Eulengeb. = Srebrna Góra, handelt es sich ebenfalls um die wörtliche Übersetzung, sie dürfte erst in jüngster Zeit vorgenommen worden sein.

Bei heteromorphen Formen, also wenn die beiden Namen für einen Ort völlig voneinander abweichen, können sehr unterschiedliche Voraussetzungen vorliegen. In bestimmten Fällen kann man die Zweinamigkeit weit zurück verfolgen, manchmal bis zur ersten Nennung. In vielen anderen Fällen entstand der zweite, der polnische Name erst mit dem Jahr 1945.

Bei Bauerwitz = Baborów, schon 1296 „Bauerwitz“ und gleichzeitig auch Baworowa genannt, liegt der Fall einer genuinen Zweinamigkeit vor. Carlsruhe O.S. = Pokój, der Geburtsort des Geographen Ferdinand von Richthofen, bekam seinen polnischen Namen sicher erst in diesem Jahrhundert. Auch bei Friedeberg = Mirsk, 1337 nach deutschem Recht gegründet, sucht man in der Vergangenheit vergeblich nach einem polnischen Namen. Bei Dyhernfurth = Brzeg Dolny, tauchen 1355 gleichzeitig die Namen „Brsega“ (vgl. oben, Brieg bedeutet Ufer) und „Dyhernfurth“ auf. Ebenso verhält es sich bei Falkenberg = Niemodlin, als Dorf „Nemodlin“ 1224 erstmals genannt, 1283 wieder als deutsch-rechtliche Stadt „Valkenberch“. Frankenberg/Przylek heißt 1189 „Prilanc“, 1250 auch „Vrankenberch“. Fraustadt = Wschowa wird 1248 „Veschow“, 1290 auch „Frowenstadt“ genannt. Bei Groß-Wartenberg = Syców finden wir bereits im 13. Jahrhundert die Angabe „districtus Syczow sive Wartinbergk“, also Doppelnamigkeit von Anbeginn. Das Straßenangerdorf Kostenthal = Gościecin erscheint schon 1221 mit dem Namen „Gostintin“, aber erst 1605 auch als Kostental. Habelschwerdt = Bystrzyca Kłodzka, heißt 1310 „Hawelswerd“ und 1352 auch schon einmal „Wistricz“ nach dem gleichnamigen Fluß. Die Stadt Haynau = Chojnów wird 1292 „Hainau“ genannt, den polnischen Namen erfahren wir nicht vor 1945. Kieslingswalde = Idzików, schon 1340 unter dem deutschen Namen genannt, scheint 1945 auf etwas merkwürdige Weise zu seinem polnischen Namen gekommen zu sein. Königshütte =

Chorzów, 1257 „Chareu“, bekam seinen deutschen Namen erst im Industriezeitalter, als zahlreiche deutsche Arbeiter zuzogen, die den polnischen Namen nicht aussprechen konnten. Konstadt = Wolczyn, erscheint 1261 als „Fürstenthal“ und 1288 als „Concenstadt“, der polnische Name ist jünger. Zu Münsterberg = Ziębice, vor 1253 als Stadt zu deutschem Recht angelegt, erfahren wir 1268 „Sambiz videlicet Munsterberge“, „Sambice“ (1234) könnte ein slawischer Vorläufer gewesen sein. Bei Neudeck = Świerklaniec, ist der polnische Name der ältere und geht auf eine slawische Burg „Swerklenecz“ zurück. Neumarkt = Środa Śląska sieht zweinamig aus, beide Namen haben miteinander zu tun, denn der polnische Name deutet auf einen mittwochs abgehaltenen Wochenmarkt hin („eodem iure, quo utitur Novum Forum ducis Henrici, quod Szroda dicitur“). Neustadt O.S. = Prudnik, 1302 erstmals erwähnt, wird von Anbeginn mit beiden Namen genannt. Reichenbach = Dzierżoniów, 1248 „Rychinbach“ und 1945 noch „Rychbach“, wurde 1946 nach dem Namen einer bekannten Persönlichkeit umgetauft. Reichenstein = Złoty Stok, eine Bergstadt im Reichensteiner Gebirge (Góry Złote), bekam nach dem Zweiten Weltkrieg einen Namen, der auf das dort gefundene Gold hinweist. Das gleichzeitig mit der Stadt Beuthen angelegte Dorf Schomberg = Chruszczów, 1315 „Schonenberk“, später aber „Szombierki“, erhielt den jetzigen Namen ebenfalls erst nach dem Zweiten Weltkrieg. Bei Tillendorf = Bolesławice, finden wir 1264 einen aufschlußreichen Beleg. „Dorf Beleslavicz, welches jetzt Tilenis villa (Tillendorf) heißt“ (vgl. R o s p o n d u.a. 1970, S. 76). Trachenberg = Zmigród, erscheint 1287 als Stadt nach dem deutschen Recht „Trachinburk“, das am anderen Bartschufer gelegene Dorf dagegen wird 1155 „Zunigrod“ und 1228 „Smigrod“ genannt. Wartha = Bardo, 1096 „Brido“, 1238 „Bardo“, aber 1206 auch schon „Warta“, kann demnach auf eine lange Tradition der Zweinamigkeit zurückblicken. Anders ist es bei Ziegenhals = Glucholazy (1249 „Cyginhals“), wo der polnische Name ganz jungen Datums ist.

6. AUSBLICK

Die hier vorgestellten Betrachtungen und Belege dürften vielen Fachleuten in Deutschland und auch in Polen nicht ganz unbekannt sein. In der Praxis der Politik und im öffentlichen Leben jedoch kann man immer wieder Gereiztheiten beobachten, die sich bei einiger Kenntnis der Sachlage und der historischen Entwicklung leicht vermeiden ließen. Man muß unterscheiden zwischen einem allmählichen Wandel eines Namens im Sprachkontakt und einer schlagartigen Umbenennung aus gegebenem Anlaß. Das Namenrecht, besonders bezüglich der Minderheiten und ihres geographischen Namengutes, dürfte sich in den Staaten Europas und der Welt erheblich unterscheiden. So großzügige Regeln-

gen, wie sie in Belgien oder Ungarn getroffen worden sind, sucht man in anderen Staaten vergebens. Das ist besonders in Polen der Fall, wo überhaupt die Existenz von Minderheiten bis vor wenigen Jahren grundsätzlich geleugnet wurde. Die Nennung oder Nichtnennung deutscher oder deutsch klingender Namen war bis vor kurzem eine nationale Prestigefrage, wie umgekehrt auch bei uns häufig, besonders in der Heimatvertriebenenliteratur, das Vorhandensein amtlicher tschechischer oder polnischer Namen geﬂissentlich ignoriert wird.

Ein solcher Streit erhob sich 1991 in Oberschlesien, wo sich deutschstämmige Bürger daran machten, deutsche Ortstafeln und sogar Straßenschilder anzubringen, was zu massiven rechtlichen Auseinandersetzungen führte, wobei sogar die Staatsanwaltschaft eingeschaltet wurde. Das war beispielsweise in Frauenfeld = Dziewkowice der Fall (der Ort hieß bis 1936 Schewkowitz!). In einem Briefwechsel, der dem deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag folgte, stellte der damalige polnische Außenminister Krzysztof Skubiszewski, dem bestimmt keine antideutschen Ressentiments vorgeworfen werden können, fest: „Die Regierung der Republik Polen erklärt, daß sie derzeit keine Möglichkeit der Zulassung offizieller topographischer Bezeichnungen in traditionellen Siedlungsgebieten der deutschen Minderheit in der Republik Polen auch in deutscher Sprache sieht“ (vgl. Urban, 1993, S. 152 f.). Die Angelegenheit wird noch, wie wir gesehen haben, dadurch verkompliziert, daß nicht die Wiedereinführung der in der preußischen Zeit kodifizierten Formen, sondern der in der NS-Zeit verordneten Namen verlangt worden ist.

Eine Frage, die hier nicht diskutiert worden ist, wäre die der schriftlichen bzw. der mündlichen Kommunikation. „Das Ohr ist leichter beleidigt als das Auge“, – so sagte es ein profunder Kenner der Sprachen und der Namen im östlichen Mitteleuropa. Im regionalen Sprachkontakt schleifen sich die Formen ab und kommen sich auf natürliche Weise näher, in den Print-Medien wirken sie befremdlich und im Fernsehen, wo Schrift und gesprochene Sprache zusammenwirken, kann es zu bizarren oder lächerlichen Wirkungen kommen.

Der Umgang mit geographischen Namen in fremden Sprachen ist eine Aufgabe der europäischen Sprachpolitik, die jenseits des Sprachenrechts und damit juristischer Argumentationen liegt. Es ist eine Frage der europäischen politischen Kultur, Vorurteile abzubauen, die durch Unwissen entstanden sind und die durch Aufklärung und Erziehung vermieden werden können.

LITERATUR

- Bartsch H. (1977): Die Städte Schlesiens. (= Veröffentlichungen der Forschungsstelle Ostmitteleuropa in Dortmund. A 232). Dortmund.
- Böckh R. (1869): Der Deutschen Volkszahl mit Sprachgebiet in den europäischen Staaten. Berlin.
- Bohmann A. (1969): Strukturwandel der deutschen Bevölkerung im polnischen Staats- und Verwaltungsbereich. (= Menschen und Grenzen. 1). Köln.
- Breun J. (1969): Der heutige Stand der Standardisierung der geographischen Namen. - In: *Disputationes ad montium vocabula*. Bd 2. Wien, S. 403-409.
- Conrad N. (1994): Schlesien. (= Deutsche Geschichte im Osten Europas). Berlin.
- Damroth K. (1896): Die älteren Ortsnamen Schlesiens. Beuthen.
- Danowski M. (1994): Deutsche Ostgebiete in Polen. Ortslexikon zweisprachig: deutsch/polnisch. Zürich.
- Die vom Preußen abgetretenen Gebiete mit einer Hauptübersicht und einem Gemeinde- und Ortsverzeichnis ... Bearb. in der Plankammer des Preußischen Statistischen Landesamtes. Berlin 1922.
- Domasłki J. (1973): Zur Eindeutung polnischer Ortsnamen in Schlesien. - In: *Onomastica Slavogermanica* 7. S. 161-174.
- Hübner E. (1979): Königsberg oder Kaliningrad Überlegungen zur Synonymie von Ortsnamen. - In: *Geographische Rundschau* 31.1979, S. 78-80.
- Institut für Angewandte Geodäsie. Hrsg. (1994): Historisches Ortschaftsverzeichnis Oberschlesien/Niederschlesien. (= Reihe historischer Ortschaftsverzeichnisse für ehemals zu Deutschland gehörige Gebiete - Zeitraum 1914-1945). Frankfurt a.M.
- König W. (1978): dtv-Atlas zur deutschen Sprache. (= dtv. 3025). München.
- Landsmannschaft Schlesien. Hrsg. (1993): Benannt, genannt, umbenannt... Verzeichnis der in den 30er Jahren umbenannten Ortschaften Oberschlesiens. Königswinter.
- Meynen E. (1942): Amtliche und private Ortsnamenverzeichnisse des Deutschen Reiches und der mittel- und osteuropäischen Nachbargebiete 1910-1941. (= Berichte zur deutschen Landeskunde: Sdh. 1). Berlin (Nachdr. Bad Godesberg o.J.).
- Meynen E. (1952): Zur Schreibweise von Orts- und Landschaftsnamen. - In: *Kartographische Nachrichten* 2. S. 14-17.
- Meynen E. u.a. (1953-1955): Amtliches Gemeinde- und Ortsnamenverzeichnis der deutschen Ostgebiete unter fremder Verwaltung. Bd 1-3. Remagen (z.T. mehrere Aufl.).
- Meynen E. u.a. (1966): Duden Wörterbuch geographischer Namen: Europa (ohne Sowjetunion). (= Duden-Wörterbücher). Mannheim.
- Neubach H. (1993): Kleine Geschichte Schlesiens. 3. Aufl. (= Kulturelle Arbeitshefte. 24). Bonn.
- Neubach E. (1986): Totaler Namenwechsel - partieller Namenwechsel - scheinbarer Namenwechsel und die Ausbildung von Gemeindenamen. - In: *Ortsnamenwechsel* (= Beiträge zur Namentorschung. N.F., Beih. 24). Heidelberg, S. 326-343.
- Ormeling F. J. (1983): Minority Toponyms on Maps. (= Utrechtse Geografische Studies. 30). Utrecht Ortsnamenänderungen in Schlesien bis 31.3.1937. hrsg. v.d. 6. Abt. Gen. St.d.H. - Berlin 1937 (Nachdr. 1938).
- Paritsch J. (1896, 1911): Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage. 2 Bde. Breslau.
- Paritsch J. (1918): Landeskunde der Provinz Schlesien. (= F. Hirts Sammlung von deutschen Landeskunden). 8 Aufl. Breslau.

- R o s p o n d St. (1951): *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*. 2 Bde. Wrocław.
- R o s p o n d St. u.a. (1970): *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. Bd I. II. Warszawa, Wrocław (5 Bde. erschienen).
- R o s p o n d St. (1984): *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*. Wrocław u.a.
- Schlesisches Ortschaftsverzeichnis. 13. Aufl. Teil I. Breslau 1941.
- S c h r o l l e r F. (1885–1888): *Schlesien, eine Schilderung des Schlesierlandes* 3. Bde. Glogau.
- S c h w a r z E. (1960): Deutsch-Slawische Namensbeziehungen von der Ostsee bis zur Adria.- In: *Studia Onomastica Monacensis* 2, S. 29–56.
- S i n n h u b e r K. A. (1969): Grundsätzliches über die Verwendung von geographischen Namen und Siedlungsnamen.- In: *Disputationes ad monticum vocabula*, Bd 2. Wien, S. 433–440.
- S o m m e r I. (1987): *Schlesien. Eine Landeskunde als Grundlage für den Unterricht*. Breslau (4. Aufl. 1913. Repr. München 1987).
- S p e r l i n g W. (1980): Die internationale Standardisierung von Landschaftsnamen.- In: *Berichte zur deutschen Landeskunde* 54, S. 103–123.
- S p e r l i n g W. (1996): *Geographische Namen, politisch instrumentalisiert. Das Beispiel Lothringen* (in Vorb.).
- S t a f f a M. et. al. (1989 ff.): *Słownik geografii turystycznej Sudetów*. Bd I. II. Warszawa, Kraków.
- S t ü t t g e n D. u.a. (1976): *Schlesien*. (=Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815–1945. Reihe A.: Preußen. Bd 5.) Marburg a.d.L.
- U l l m a n n I. (1989): *Schlesien-Lexikon*. 5. Aufl. (=Deutsche Landschaften im Lexikon 2). Mannheim.
- U r b a n Th. (1993): *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*. (=Beck'sche Reihe, 1012). München.
- V e r d e n h a l v e n F. (1971): *Namensänderungen ehemals preullischer Gemeinden von 1850 bis 1942*. Neustadt/Aisch.
- W e c z e r k a E. (1977): *Handbuch der historischen Stätten Deutschlands: Schlesien*. (=Kroners Taschenausgabe 316). Stuttgart.
- W e n t s c h e r E. (1973): *Namenpolitik im Dritten Reich unter besonderer Berücksichtigung Ostdeutschlands und Polens*.- In: *Nordost-Archiv* 28/29, S. 27–37.

WALTER SPERLING

POLITYCZNE WYKORZYSTANIE NAZW GEOGRAFICZNYCH NA PRZYKŁADZIE ŚLĄSKA

Na przykładzie śląskich nazw miejscowych ukazuje autor urzędowe, wprowadzane odgórnie drogą administracyjną przemianowania nazw geograficznych. Zmiany nazw z powodów politycznych są na Śląsku szczególnie wyraźne po 1915 r., a więc wówczas, gdy prowincja ta ulegała podziałom i kilkakrotnie zmieniała swoją przynależność państwową. Sytuację dodatkowo komplikowała dwujęzyczność znacznej liczby mieszkańców. Po podziale Śląska część nazw dostosowano do języka czeskiego, np.: *Deutsch Krawarn* → *Kravare*, *Rohow* → *Rohov*, a część do języka polskiego, np.: *Katschkau* → *Kaczkowo*, *Erdmannsberg* → *Hetmanów*.

W niemieckiej części Śląska nazwy w zasadzie pozostały bez zmian do lat trzydziestych. Wówczas to zgodnie z duchem czasu i obowiązującą doktryną polityczną w całych Niemczech za-

często zmieniać obco brzmiące, przede wszystkim słowiańskie, nazwy miejscowości. Najwięcej tych zmian było na Górnym Śląsku. Bardzo często nowe nazwy nie nawiązywały do tych używanych od stuleci, np.: *Poscholkau* → *Buchweiler*, *Schmolitz* → *Frankenfelde*.

W czasach drugiej wojny światowej na polski i czeski Śląsk powróciły znowu nazwy niemieckie, by po 1945 r. ustąpić miejsca nazwom polskim lub czeskim nie zawsze tym z okresu międzywojennego.

Mozna wśród tych nazw wyróżnić następujące typy:

- forma polska jest równa formie niemieckiej, np.: *Bralin* = *Bralin*, *Rosmierka* = *Rosmierka*;
- aktualnie obowiązująca nazwa polska jest zmodernizowaną formą nazwy słowiańskiej, która uległa zgermanizowaniu, np.: *Liegnitz* = *Legnica*, *Kamenz* = *Kamieniec*;
- jedna nazwa jest tłumaczeniem drugiej, np.: *Hirschberg* = *Jelenia Góra*, *Silberberg* = *Srebrna Góra*;
- nazwa polska i niemiecka nie wykazują żadnych cech wspólnych, np.: *Kieselingswalde* = *Idzików*, *Schomberg* = *Chruszczów*.

WALTER SPERLING

GEOGRAPHIC NAMES AS A POLITICAL INSTRUMENT. ON THE EXAMPLE OF SILESIA

On the example of geographic names (first of all local names) of Silesia, the author attempts to show changes which took place in Silesian names. First of all, he discusses changes that took place together with the change of national status of this region, which often resulted in introducing the official language. According to the rule: „Cuius regio, eius nomina”, each new administrative authority in Silesia considered it their duty to change names of the people's habitation. They could be the following: adjustment of the form and sound of names to the rules of spelling and pronunciation of the currently used official language; giving to the place a completely new name. Changes of names for political reasons are particularly visible in Silesia after 1915, i.e. when this province was undergoing divisions and changed its status several times. Therefore the names of German origin were adapted to the Czech language after the partition of Silesia, e.g. *Deutsch Krawarn* → *Kravare*, *Rohow* → *Rohov* and to the Polish language, e.g. *Katschkau* → *Kaczkowo*, *Erdmannsberg* → *Hejmanów*.

However, in Upper Silesia both Polish and German the situation was much more complicated due to the bilingualism of a considerable part of the inhabitants. In the Polish part of Silesia the localities which had double names, i.e. a German official one and a Polish colloquial one, Polish names became official. In the German part of Silesia the names remained unchanged (with the exception of the name: *Zabrze* → *Hindenburg* 1915).

On the other hand, in the thirties according to the spirit of time and the obligatory political doctrine in the whole of Germany, the names of locality sounding strange, first of all, Slavic names were changed. Most changes took place in Upper Silesia. Very often those given names were not related to those used from ages, e.g. *Poscholkau* → *Buchweiler*, *Schmolitz* → *Frankenfelde*.

In the time of World War II German names returned again to Polish and Czech Silesia, but after 1945 they were replaced by Polish names not always by those from the interwar period. Poland was very well prepared for renaming geographic names as the scientists of many disciplines (historians, linguists, geographers) took part in this great process so that in a relatively short time all

geographic names in the so-called „Regained Territories“ were re-Polonized or Polonized. Comparing the Polish names with the German ones one may distinguish the following types:

- both forms are identical or at least analogous, e.g.: *Bralin* = *Bralin*, *Rosmierka* = *Rosmierka*;
- currently obligatory Polish name is modernized by the form of Slavic name which in turn became Germanized, e.g. *Liegnitz* = *Legnica*, *Kamenz* = *Kamieniec*;
- one name is a translation of the other one, e.g.: *Hirschberg* = *Jelenia Góra*, *Silberg* = *Srebrna Góra*;
- both forms do not manifest any common features, e.g.: *Kieselingswalde* = *Idzików*, *Schomberg* = *Chruszczów*.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

MACIEJ BORKOWSKI

WYBITNI ŻYDZI OPOLSCY W LATACH 1812–1938. PRÓBA UKAZANIA ELITY SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ OPOLA*

Najistotniejszą częścią każdej społeczności jest jej elita. Nie inaczej było w przypadku opolskich Żydów. W historii żydowskiej społeczności Opola znajdujemy ludzi aktywnych, działających w wielu dziedzinach. Oprócz wybitnych jednostek żyły w Opolu również kilkupokoleniowe rodziny żydowskie, bardzo nieraz zasłużone dla miasta. Wśród elity opolskich Żydów byli tacy, których sława daleko wykraczała poza granice miasta.

WYBITNE RODZINY ŻYDOWSKIE

W dziejach żydowskiej społeczności Opola było przynajmniej kilka rodzin wyróżniających się pozycją majątkową bądź aktywnością w różnych dziedzinach życia codziennego. Należały do tej grupy bez wątpienia rodziny Friedländerów, Schnitzerów i Jungmannów.

Protoplastą pierwszej z wymienionych rodzin – rodziny Friedländerów był Victor Friedländer (1776–1855). Wiadomo, że przed osiedleniem się w Opolu był on arendarzem w Raciborzu¹. Do Opola pierwszy z Friedländerów przybył najprawdopodobniej na długo przed 1833 r., w którym został przyjęty do opolskiego prawa miejskiego².

Faktycznym twórcą podstaw potęgi rodu był jednak jego syn Marcus (1801–1876). Podobnie jak ojciec był on arendarzem³. W Opolu osiedlił się

* Opracowanie stanowi fragment pracy magisterskiej, obronionej w 1996 r. w Uniwersytecie Wrocławskim pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Czaplińskiego, nagrodzonej w tymże roku w dorocznym konkursie im. Wojciecha Wawrzynka na najlepszą pracę magisterską poświęconą dziejom politycznym, kulturze i problemom społecznym Śląska.

¹ G. Wiener, *Die Entwicklung der Synagogen – Gemeinde Oppeln O/S*, Leo Baeck Institute New York, sygn. M.A 62.254, maszynopis Fortsetzung (dalej: F.) 2, s. 6.

² Ibid.

³ Ibid., F. 2, s. 5.

przed 1824 r., od którego był dzierżawcą tzw. Arendy zamkowej (Schloss Arende), stanowiącej załazek późniejszej rodzinnej firmy Friedländerów – browaru zamkowego (Schloss Brauerei)⁴. Do grona obywateli opolskich został przyjęty w tym samym roku, co ojciec⁵. Sytuacja finansowa rodziny musiała być już wówczas na tyle dobra, że pozwalała Marcusowi poświęcać czas na działalność we władzach opolskiej gminy żydowskiej⁶. Nazwisko Marcusa Friedländera znajdujemy wśród członków zarządu opolskiej gminy żydowskiej, którzy podpisali egzemplarz pierwszego statutu gminy w lutym 1855 r.⁷

Szczyt potęgi osiągnęła rodzina Friedländerów w trzecim pokoleniu. Najwybitniejszym przedstawicielem tegoż pokolenia był wnuk Victora i syn Marcusa – Siegfried (1825–1899). Jako człowiek pozbawiony trosk o materialny byt rodziny (dobrze prosperował browar zamkowy), mógł on oddawać się aktywnej działalności na wielu polach⁸. Przez ponad 30 lat, kontynuując rodzinne tradycje, był członkiem władz opolskiej gminy żydowskiej, dochodząc w nich do stanowiska przewodniczącego zarządu⁹. Uznanie musi budzić kariera, jaką zrobił w organach miejskich Opola. Zaczynał w 1863 r. od stanowiska kuratora miejskiej kasy oszczędności (Sparkassenkurator). Na tym stanowisku obchodził w 1888 r. jubileusz 25-lecia. Stopień po stopniu pokonywał kolejne szczeble kariery we władzach miejskich. W jego nekrologu, opublikowanym w „Oppelner Zeitung”, wyczytać można, iż w 1868 r. został radnym miejskim, a w 7 lat później powierzono mu funkcję przewodniczącego rady miejskiej. Ostatni szczebel kariery osiągnął Siegfried Friedländer w lutym 1888 r., kiedy został wybrany starszym miasta Opola (Stadtältester). Ponieważ w tym czasie pełnił on już funkcję przewodniczącego zarządu opolskiej gminy żydowskiej, stał się tym samym jednym z najbardziej wpływowych ludzi w mieście¹⁰.

Co wiadomo o życiu prywatnym Siegfrieda Friedländera?

Georg Wiener podaje, iż w 1858 r. Siegfried poślubił Idę Ring, z którą miał dwóch synów – Maxa (późniejszego spadkobiercę) i Josepha¹¹. „Oppelner Zei-

⁴ Ibid.; K. S c h w e r i n, *Die Juden im wirtschaftlichen und kulturellen Leben Schlesiens*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau” 1984, Bd 24, s. 142.

⁵ Zob. W. D z i e w u l s k i, *Żydzi przyjęci do prawa miejskiego w Opolu w latach 1814–1851*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1981, nr 2, s. 9, aneks poz. 45.

⁶ Działalność taka była honorowa, nie opłacana.

⁷ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), Landratura Opolska (dalej: LO), sygn. 680, Synagogen-Gemeinden im Kreise Oppeln, Vol. 1, 1847–1887, bp. Statut für die Synagogen-Gemeinde zu Oppeln, s. 17.

⁸ Oprócz browaru posiadał S. Friedländer w Opolu trzy domy oraz cztery place budów – E. K o ś c i k, *Przemiany w strukturze społeczno-zawodowej i demograficznej ludności Opola w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku na podstawie ksiąg parafialnych i akt USC*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1993, nr 1466, Historia nr 105, s. 60.

⁹ „Oppelner Zeitung” 1899, Nr 203, 3 IX.

¹⁰ Ibid.

¹¹ Wiener, op. cit., F. 22, s. 7.

tung" w relacji z jego pogrzebu donosiła, iż uroczystość ta zgromadziła tłumy mieszkańców Opola¹². Na trasie konduktu udającego się na opolski cmentarz żydowski flagi miejskie miały być opuszczone do połowy masztu, a latarnie uliczne przystrojone na czarno¹³. Ta niezwykle uroczysta oprawa pogrzebu Siegfrieda Friedländera świadczyła niezbicie o jego pozycji i znaczeniu w mieście.

Siegfried Friedländer nie był, rzecz jasna, jedynym przedstawicielem tej rodziny w swoim pokoleniu. Znacznym poważaniem cieszył się też jego krewny i zarazem współwłaściciel browaru Max Friedländer (1834–1897)¹⁴. Być może spokrewniony z nimi był też Emanuel Friedländer (1823–1880), noszący tytuł królewskiego radcy komercyjnego¹⁵.

Następcy Siegfrieda utrzymali wysoką pozycję rodziny w Opolu. Syn i spadkobierca Siegfrieda – Max – był, podobnie jak ojciec i dziadek, działaczem gminy żydowskiej¹⁶. W 1902 r. znajdujemy go na stanowisku zastępcy przewodniczącego kolegium reprezentantów gminy¹⁷. Opolskie książki adresowe dotyczące lat 1906 i 1912 również umieszczają nazwisko Maxa Friedländera wśród członków tegoż kolegium¹⁸. Dzięki „Oppelner Zeitung” wiemy, iż w 1901 r. wybrano go do władz miejskich na trwającą cztery lata kadencję¹⁹. Mandat radnego sprawował aż do 1933 r., kiedy to po dojściu do władzy w Niemczech Hitlera zmuszony był jako Żyd złożyć rezygnację z tej funkcji²⁰.

Do najwybitniejszych kobiet żydowskich w Opolu zaliczała się żona Maxa – Betty. Była ona aktywną działaczką Izraelickiego Związku Kobiet (Israelitischer Frauenverein) i jego przewodniczącą aż do lat trzydziestych²¹. Przy okazji plebiscytu górnośląskiego w 1921 r. spotykamy kolejnego przedstawiciela rodziny – Richarda Friedländera, który był ze strony niemieckiej doradcą przy międzysojuszniczym biurze, nadzorującym w Opolu przygotowania do plebiscytu²².

Aktywność kilku pokoleń rodziny Friedländerów w Opolu możliwa była dzięki dochodom z browaru zamkowego. Wiemy, że w 1910 r. w browarze

¹² „Oppelner Zeitung” 1899, Nr 203, 3 IX.

¹³ Ibid.

¹⁴ „Oppelner Zeitung” 1897, Nr 29, 4 II.

¹⁵ Zob. H. Łabęcka, Z. Łabęcki, Cmentarz żydowski w Opolu. Studium konserwatorskie rozszerzone, Opole 1987, Wojewódzkie Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków Opole, maszynopis, sygn. 2876/A, s. 63.

¹⁶ Sch w e r i n, op. cit., s. 142.

¹⁷ Adressbuch für Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1902, Oppeln 1902, Bd 4, s. 142.

¹⁸ Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln einschl. der Gemeinde Königl. Neudorf 1906, Oppeln 1906, Bd 4, s. 155; Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912, Oppeln 1912, Bd 4, s. 185.

¹⁹ „Oppelner Zeitung” 1901, Nr 263, 14 XI.

²⁰ Sch w e r i n, op. cit., s. 142.

²¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), Rejencja Opolska (dalej: RO), sygn. 1734, s. 10.

²² Opole. Monografia miasta, red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975, s. 310; Encyklopedia powstań śląskich, red. F. Hawranek i in., Opole 1982, s. 98.

tym zatrudnionych było ponad 100 osób i że przerodził się on w przedsiębiorstwo produkujące w 1912 r. oprócz piwa także koniak, arak, rum oraz – co ciekawe – soki owocowe²³. Jednakże lata trzydzieste XX w. przyniosły kres obecności rodziny Friedländerów w Opolu. Max i Betty Friedländerowie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych²⁴. Dziś o dawnej obecności tej rodziny w Opolu świadczy tylko najstarsza kwatera opolskiego cmentarza żydowskiego, w której pochowani zostali: Victor, Marcus, Max i Siegfried Friedländerowie²⁵.

Rodzina ta jest klasycznym przykładem wykorzystania możliwości, jakie niemieckim Żydom przyniosło ich równouprawnienie w XIX w. W ciągu trzech pokoleń doszli Friedländerowie na wyżyny, zarówno w gospodarce (renomowany browar), jak i w społeczeństwie (przywódtwo miasta i gminy żydowskiej).

Kolejna rodzina – Schnitzerowie, odgrywała wiodącą rolę w opolskiej gminie żydowskiej w jej początkowych dziesięcioleciach. Założycielem rodziny był Josef Abraham Schnitzer (1771 – ok. 1844)²⁶. W Opolu osiedlił się on latem 1799 r.²⁷. Jego nazwisko figuruje wśród pierwszej grupy opolskich Żydów (12 osób), którzy w 1812 r. zostali obywatelami pruskimi²⁸. Po przybyciu do Opola objął Schnitzer stanowisko nauczyciela (*Privatlehrer*) w gminie żydowskiej²⁹. Musiał być on człowiekiem szanowanym i poważanym, skoro w 1818 r. powierzono mu przywództwo opolskiej gminy żydowskiej³⁰. W Opolu Josef Abraham Schnitzer założył rodzinę. Za żonę pojął córkę swego poprzednika na stanowisku nauczyciela gminnego, Simona Seeligmana Pappenheima – Margaliot. Z tego związku urodziło się sześćoro dzieci – pięciu synów (Levi, Adolf, Abraham, Isaac, Louis) oraz córka (Amalie). Informacje dotyczące drugiego pokolenia Schnitzerów mamy tylko w odniesieniu do najmłodszego z synów Josefa Abrahama – Louisa (1807–1845). Został on, podobnie jak starsi bracia, posłany do gimnazjum, co świadczyłoby o silnym już wówczas zasymilowaniu rodziny Schnitzerów. Po ukończeniu gimnazjum Louis kształcił się na kupca. W tym celu wyjechał do Wrocławia, gdzie w latach 1830–1837 pracował jako komiwojażer (*Reisender*) w firmie Heymanna Lassala. W 1837 r. wrócił do Opola, został przyjęty do grona obywateli miejskich, po czym otworzył manufakturę i sklep odzieżowy. Z małżeństwa z Pauliną Schweitzer urodziło mu się dwoje dzieci –

²³ *Opole. Monografia miasta...*, s. 280, tab. 37; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912*, s. 3.

²⁴ G. Wiener, *Geschichte der jüdischen Gemeinde Oppeln O/S von ihren Anfängen bis zu ihrer Vernichtung*, Leo Baeck Institute New York, rękopis, sygn. M. A. 62.254, s. 31.

²⁵ Łabęcka, Łabęcki, op. cit., s. 62–63.

²⁶ A. Steinert, *Geschichte der Juden in Oppeln*, Oppeln 1922, s. 36.

²⁷ *Ibid.*

²⁸ *Ibid.*, s. 32.

²⁹ *Ibid.*, s. 40.

³⁰ *Ibid.*, s. 36.

Eduard (1840 r.) i Melanie (1841 r.)³¹. Nie udało się ustalić przyczyn, dla których Louis Schnitzer, zapewne niedługo po narodzinach córki, opuścił Opole, udając się do Nysy³². W Nysie przebywał on do śmierci w 1945 r.³³.

Najwybitniejszym przedstawicielem kolejnego pokolenia Schitzerów był Eduard (1840–1892). W Opolu przebywał on tylko przez rok (1840–1841), po czym wraz z całą rodziną znalazł się w Nysie³⁴. Wcześniej osierocony przez ojca, wychowywany był przez matkę. Ona to najprawdopodobniej zdecydowała, iż syn zerwie z judaizmem. Jako sześciolatek został ochrzczony w kościele ewangelickim³⁵. Zmiany wyznania dopełniła w 1855 r. jego konfirmacja³⁶. Życiorys Eduarda Schnitzera stanowiłby doskonały scenariusz filmu przygodowego. Po skończeniu studiów medycznych Eduard zaciągnął się do służby kolonialnej³⁷. Jako Mehmed Emin Pasza (mahometanin, a więc po raz drugi zmienił wyznanie) służył w tureckiej, egipskiej i na koniec niemieckiej służbie kolonialnej³⁸. To na jego ratunek wyruszył do Sudanu w czasie powstania Mahdiego słynny brytyjski podróżnik Henry Stanley³⁹. Kilkanaście lat (1878–1889) rządził sudańską prowincją Ekwatoria⁴⁰. Imponująca to kariera człowieka, który urodził się jako wnuk przewodniczącego opolskiej gminy żydowskiej, a umierał jako światowej sławy podróżnik. Kolejne losów innych przedstawicieli rodziny Schnitzerów nikną w mrokach niepamięci.

Ostatnia z przedstawionych tu rodzin żydowskich to rodzina Jungmannów. Jej początek w Opolu dał Löbel Jungmann. Wiadomo, że w mieście pojawił się on w 1867 r., by od pierwszego lipca tegoż roku objąć połączone w tym czasie stanowiska kantora i nauczyciela pomocniczego⁴¹. Funkcje te pełnił przez dwadzieścia sześć lat⁴². Georg Wiener napisał o Jungmannie, iż bardzo szybko zdobył on sobie powszechny szacunek i poważanie w opolskiej gminie żydowskiej⁴³. Ów szacunek nie szedł w parze z zamożnością rodziny. Z relacji Wienera dowiadujemy się, że zarząd gminy wypłacał Jungmannowi roczną zapomogę (30 talarów reń-

³¹ Ibid.

³² Ibid., s. 37.

³³ Ibid.

³⁴ Ibid.

³⁵ Ibid.

³⁶ Ibid.

³⁷ *Schlesische Lebensbilder*, Bd 3: *Schlesien des 17. bis 19. Jahrhunderts*, Berlin 1928, s. 329.

³⁸ Ibid.

³⁹ F. W e l c z a r, *Zdumiewające życie Henry Stanleya*, „Przekrój” 1960, nr 791, 5 VI, s. 22.

⁴⁰ Informacje biograficzne dotyczące Emina Paszy – zob. Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska, red. A. Puzio, t. 1, Katowice 1993, s. 94–95 (tam też bibliografia).

⁴¹ AP Opole, LO, sygn. 674, *Personliche und gewerbliche Verhältnisse der Juden 1816–1913*, bp. Nachweisung der bei der Synagogengemeinde in Oppeln angestellten Beamten, Rabbiner, Schächter, Cantoren, Lehrer... Oppeln d. 5. August 1885.

⁴² S t e i n e r t, op. cit., s. 42.

⁴³ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 34, s. 3.

skich) na utrzymanie licznej rodziny⁴⁴. Syn Löbela, Adolph (1859–1920), ukończył studia prawnicze i był cenionym w Opolu radcą prawnym. Znajdujemy go w radzie miejskiej Opola, w której doszedł do stanowiska przewodniczącego⁴⁵. Stał on również na czele zarządu opolskiej gminy żydowskiej⁴⁶. Następna generacja Jungmannów to Otto, Elisabeth i Eva. O synu Adolpha Jungmanna – doktorze Ottonie Jungmannie nie mamy prawie żadnych informacji biograficznych⁴⁷. Inaczej jest w przypadku córek. Starsza z sióstr, Elisabeth (1893–1959), obracała się w kręgu jednego z najwybitniejszych pisarzy niemieckich, laureata Nagrody Nobla – Gerharta Hauptmanna, będąc w latach 1922–1933 jego osobistą sekretarką⁴⁸. Kurt Schwerin podaje, iż po 1933 r. związała się ona z niemieckim poetą Rudolfem Bindingiem, który poświęcił jej cykl wierszy pod tytułem *Nordische Kalypto*. Kolejnym towarzyszem życia Elisabeth Jungmann (do końca życia zachowała ona nazwisko rodowe) był, jak podaje wspomniany już K. Schwerin, znany angielski pisarz i karykaturzysta Matthias Beerbohm. Siostra Elisabeth, Eva (ur. 1897 r.), uzyskała gruntowne wykształcenie, zostając znaną badaczką i publicystką. Zajmowała się problematyką antysemityzmu, a jej główną pracą z tej dziedziny była wydana w 1950 r. książka *Hostages of Civilisation. A Study of the Social Causes of Anti-Semitism*⁴⁹.

Przedstawione wyżej trzy rodziny łączy bez wątpienia jedna cecha wspólna – przedstawiciele ich potrafili w różnych momentach wykorzystać możliwości asymilacyjne. Dostrzegali oni korzyści płynące ze zasymilowania się w społeczeństwie i rzeczywistości niemieckiej i, choć nie zrywali (np. Friedländerowie) związków z judaizmem, potrafili harmonijnie łączyć tożsamość Żyda i obywatela niemieckiego.

RABINI

Charakterystyczną cechą opolskiej gminy żydowskiej był brak rabina przez ponad trzydzieści lat⁵⁰. Należy przypuszczać, że jedną z przyczyn tego mogło

⁴⁴ Ibid.

⁴⁵ Schwerin, op. cit., s. 143.

⁴⁶ Ibid.; Steinert, op. cit., s. 35.

⁴⁷ Jedyną informację o Otto Jungmannie zamieszcza Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 34, s. 3.

⁴⁸ Schwerin, op. cit., s. 143.

⁴⁹ Ibid.

⁵⁰ Autorzy opracowania inwentaryzacyjnego dotyczącego opolskiego cmentarza żydowskiego, H. i Z. Łabęccy, napisali co prawda, że pierwszym opolskim rabinem miał być Moritz Cohn – jednakże wydaje się niemożliwe, by Georg Wiener, tak skrupulatny kronikarz dziejów opolskiej gminy żydowskiej, zupełnym milczeniem pominął trwający – według Łabęckich – aż 31 lat (1822–1853) rabinat M. Cohna. Wiener, pisząc o rabinie Salomonie Cohnie, nazywa go za każdym razem pierwszym rabinem gminy żydowskiej w Opolu. Bardziej zdaje się odpowiadać prawdziwej wersji Wienera, zwłaszcza że literatura przedmiotu również milczy na temat Moritza Cohna.

być nieistnienie w Opolu aż do 1842 r. synagogi. Możliwe też, że stan finansowy gminy w latach 1812–1847 uniemożliwiał zaangażowanie stałego rabina. Dopiero w 1847 r. opolska gmina żydowska zatrudniła stałego rabina⁵¹. Ilu było w owym roku kandydatów na to stanowisko, nie udało się ustalić. Ostatecznie rabinem w Opolu został młody student filozofii i filologii uniwersytetu w Marburgu – Salomon Cohn⁵².

Obejmował on rabinat w swoich rodzinnych stronach. Pochodził bowiem z Białej Prudnickiej (Zülz), w której rabinem był jego ojciec, również Salomon⁵³. Opole nie było dla młodego nominata miastem nieznanym. W 1846 r. zamieszkała w Opolu, przenosząc się z Białej Prudnickiej, jego matka Pina wraz z dwójkiem pozostałych dzieci – synem Samuelem i córką Johanną⁵⁴. Co mogło skłonić opolską gminę żydowską do wybrania na pierwszego rabina człowieka niedoświadczonego, dla którego opolski rabinat miał być pierwszym w życiu? Być może poza przygotowaniem merytorycznym kandydata zauważono sentyment powodowany faktem, że Cohn pochodził z Białej Prudnickiej, która do 1812 r. była gminą macierzystą dla opolskiej gminy żydowskiej⁵⁵.

Jakim człowiekiem był pierwszy opolski rabin? Dysponujemy, dzięki przekazowi G. Wienera, fragmentem tzw. świadectwa moralności (Sittenzeugnis), które zostało wystawione S. Cohnowi, gdy opuszczał on marburski uniwersytet⁵⁶. Bardzo pochlebnie oceniono w nim postępy Cohna, który studiował pod kierunkiem prof. Gildemeistra, ówczesnego autorytetu w językoznawstwie orientальnym⁵⁷. Georg Wiener napisał także, iż Cohn był jednym z pierwszych rabinów na Śląsku, którzy obok wykształcenia rabinicznego, posiadali także rozległe wykształcenie humanistyczne⁵⁸. Salomon Cohn obejmował gminę, w której zwyciężały już tendencje asymilacyjne (przejawem ich było poświęcenie opolskiej synagogi przez wielkiego orędownika asymilacji Żydów niemieckich – Abrahama Geigera). Można przypuścić, że Cohn, studiujący na niemieckich uniwersytetach, dostrzegał korzyści wynikające z faktu otwierania się Żydów niemieckich (w tym i opolskich) na świat zewnętrzny i nie był tym tendencjom przeciwny⁵⁹.

⁵¹ Steiner, op. cit., s. 37; F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863, s. 308.

⁵² Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 14, s. 3.

⁵³ Ibid., F. 7, s. 6.

⁵⁴ Ibid., F. 13, s. 7.

⁵⁵ H. Labęcka, Z. Labęcki, *Commentarz żydowski w Opolu*. W: *Opolski informator konserwatorski*, Opole 1989, s. 247.

⁵⁶ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 14, s. 3.

⁵⁷ Ibid.

⁵⁸ Wiener, *Geschichte...*, s. 11. Zdobywał je studiując również na uniwersytecie we Wrocławiu – Wiener, *Die Entwicklung*, F. 13, s. 7.

⁵⁹ Cohn należał do tego pokolenia Żydów niemieckich, które dorastało po 1812 r., a więc korzystało już z przywilejów edyktu równouprawniającego Żydów w Prusach.

Nie mamy prawie żadnych informacji o pobycie Salomona Cohna w Opolu i jego działalności. Wiadomo jedynie, że w 1850 r. stanowisko opolskiego rabina było wspomagane roczną dotacją wynoszącą 600 talarów reńskich⁶⁰. Brak informacji o jego życiu osobistym – o tym, czy założył rodzinę i czy miał dzieci. Można jednakże pokusić się o próbę ustalenia zakresu jego obowiązków. Sprawował on, co oczywiste, pieczę nad sprawami religijnymi gminy (nabożeństwa, śluby, pogrzeby). Pod jego dozorem znajdowała się zapewne również istniejąca od 1822 r. elementarna szkoła żydowska⁶¹. W Opolu Cohn przebywał do 1853 r.⁶². Potem przeniósł się do Schwerina w Meklemburgii, by objąć urząd rabina krajowego (Land-Rabbiner)⁶³, a następnie osiadł w Maastricht w Holandii, gdzie piastował stanowisko rabina prowincjalnego (Provinzial-Rabbiner)⁶⁴. W jednej z prac Georga Wienera znajdujemy informację, iż pod koniec życia Salomon Cohn miał zajmować się pisanem traktatów talmudycznych⁶⁵. Daty jego zgonu ani miejsca pochówku nie udało się ustalić.

Wobec fragmentarycznych danych dotyczących S. Cohna trudno jest oceniać jego rolę jako pierwszego opolskiego rabina. Wypada jednak skonstatować, iż poprzez własny przykład mógł on ugruntować w Żydach opolskich przekonanie, że warto, nie zrywając z judaizmem, asymilować się w społeczeństwie niemieckim.

We wrześniu 1853 r. pojawił się w Opolu następca Salomona Cohna – rabin Adolf Wiener⁶⁶. Urodził się on w Murowanej Goślinie w Poznańskim 1 lutego 1812 r.⁶⁷. Wiemy, że elementarne wykształcenie zdobywał jako samouk i dopiero w dojrzałym wieku mógł ukończyć gimnazjum w Szczecinku (Neustettin) oraz studia na uniwersytecie w Berlinie⁶⁸. Wiener od najmłodszych lat ujawniał uzdolnienia w naukach talmudycznych⁶⁹. Studiował je u wybitnego talmudysty, rabina Akiby Egera, w Lesznie i Poznaniu⁷⁰. Nie udało się ustalić, gdzie i kiedy uzyskał on certyfikat rabinacki. Początkowo pracował w gminie żydowskiej

⁶⁰ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 16, s. 3.

⁶¹ *Opole. Monografia miasta...*, s. 392.

⁶² Idzikowski, op. cit., s. 308; P. Maser, A. Weiser, *Juden in Oberschlesien*, Berlin 1922, s. 136; Steiner, op. cit., s. 37.

⁶³ Wiener, *Geschichte...*, s. 11.

⁶⁴ Ibid.

⁶⁵ Ibid.

⁶⁶ AP Opole, LO, sygn. 674, *Personliche...*, *Nachweisung...*; Steiner, op. cit., s. 37; Maser, Weiser, op. cit., s. 136; Idzikowski, op. cit., s. 308.

⁶⁷ „*Oppelner Zeitung*” 1895, Nr 102, 28 VIII.

⁶⁸ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 18, s. 4. Fakt zdobywania przez A. Wienera podstawowego wykształcenia poza szkołą mógł być spowodowany bądź trudnymi warunkami materialnymi rodziny, uniemożliwiającymi posyłanie syna do szkoły, bądź – co prawdopodobne – faktem wychowywania A. Wienera w rodzinie ortodoksyjnej, uznającej tylko wykształcenie religijne.

⁶⁹ Ibid., F. 21, s. 4; A. Heppner, J. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*, Frankfurt a.M. 1908, s. 554.

⁷⁰ Ibid.

w Poznaniu jako nauczyciel i kaznodzieja⁷¹. Próbował wprowadzać innowacje w liturgii judaistycznej (np. język niemiecki podczas nabożeństw)⁷². Działalność ta spotkała się jednak z oporem tamtejszych kół ortodoksyjnych, co doprowadziło do zwolnienia Wienera z posady⁷³. Po opuszczeniu Poznania był on następnie wiele lat nauczycielem domowym (Hauslehrer) w Polsce⁷⁴. Jak długo pracował w charakterze nauczyciela i w jakiej miejscowości (bądź miejscowościach) – źródła milczą. Po owym okresie swoistego „wygnania” Wiener objął posadę nauczyciela i kaznodziei w Zielonej Górze (Grünberg)⁷⁵. Podczas pobytu w tym miejscu poświęcił on tamtejszą synagogę⁷⁶. Z Zielonej Góry przeniósł się do Kościana (Kosten), gdzie sprawował urząd rabinu gminnego⁷⁷. Prawdopodobnie stamtąd zgłosił on swoją kandydaturę na rabinu opolskiego.

Adolf Wiener szybko zaaklimatyzował się w Opolu. W 1857 r. urodziło mu się dziecko⁷⁸. Dysponujemy garścią informacji o sytuacji finansowej Wienera. W 1867 r. miał on otrzymywać wynagrodzenie w wysokości 146 talarów reńskich⁷⁹. W następnym roku przyznano mu 24 talary podwyżki oraz dodatkowo 50 talarów zwrotu kosztów podróży na zgromadzenie rabinów w Kassel⁸⁰. W pracy G. Wienera odnajdujemy też ciekawe informacje o działalności tego rabinu. Otóż w 1864 r. zarząd gminy żydowskiej zasugerował A. Wienerowi, by codziennie był on obecny w szkole żydowskiej na 1–2 lekcjach, gdyż jego autorytet i obecność wpłynęłyby zbawiennie na postawę i postępy uczniów⁸¹. Zdaniem zarządu rabin powinien również czuwać nad tym, by edukacja uczniów szła we właściwym kierunku⁸². Za dobre rozwiązanie zarząd gminy uznał postulat powierzenia rabinowi Wienerowi nauczania religii w szkole⁸³. Nie wiemy, jak układała się współpraca Wienera z władzami opolskiej gminy żydowskiej. Konsultowano z nim zapewne podejmowane decyzje, choć Wiener jako tzw. urzędnik kultowy (Kultus-Beamter) nie mógł zasiadać we władzach gminy⁸⁴. Być może dochodziło do kontrowersji, gdy władze gminy tolerowały zbyt

⁷¹ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 21, s. 4.

⁷² „Oppelner Zeitung” 1895, Nr 102, 28 VIII.

⁷³ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 21, s. 4.

⁷⁴ *Ibid.* Wydaje się, iż pod pojęciem „Polska” może kryć się zabór rosyjski. Można przypuszczać, że Georg Wiener jako Niemiec nie użyłby pojęcia „Polska”, gdyby chodziło o terytoria przyłączone po rozbiorach Polski do Prus.

⁷⁵ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 21, s. 4.

⁷⁶ *Ibid.*, F. 18, s. 4.

⁷⁷ *Ibid.*, F. 21, s. 4.

⁷⁸ *Ibid.*

⁷⁹ *Ibid.*, F. 35, s. 2.

⁸⁰ *Ibid.*, F. 36, s. 1.

⁸¹ *Ibid.*, F. 30, s. 4.

⁸² *Ibid.*

⁸³ *Ibid.*

⁸⁴ Zabraniał tego statut gminy żydowskiej w Opolu z 1855 r.

dużą rotację urzędników kultowych⁸⁵. O pozycji i szacunku, jakim cieszył się w Opolu Adolf Wiener, świadczy fakt uhonorowania go tytułem Honorowego obywatela miasta Opolą (ehrenbürger der Stadt Oppeln) tuż przed jego osiemdziesiątymi urodzinami⁸⁶.

W marcu 1895 r. zmarła żona A. Wienera – Augusta⁸⁷. On sam, będąc już śmiertelnie chorym, 23 sierpnia 1895 r. złożył urząd rabina⁸⁸. Zmarł dwa dni później – 25 sierpnia⁸⁹. Jak wynika z relacji „Oppelner Zeitung”, ceremonia pogrzebu Adolfa Wienera była bardzo uroczysta. Wzięły w niej udział władze gminy żydowskiej, władze miejskie, delegacje szkół oraz – co podkreślano – rzesze opolan nie będących Żydami⁹⁰.

Z powodu braku przekazów źródłowych niezwykle trudno jest podsumować prawie 42-letni rabinat Adolfa Wienera. Jedno wszakże rzuca się w oczy. W ciągu owych 42 lat Żydzi opolscy, zapewne nie bez zachęty swego rabina, stali się elitą miasta, asymilując się w ówczesnej rzeczywistości.

Śmiertelna choroba rabina Wienera postawiła władze opolskiej gminy żydowskiej wobec konieczności rychłego znalezienia następcy. Wybór padł na studenta berlińskiej Hochschule für die Wissenschaft des Judentums – Hermanna Vogelsteina⁹¹. Do Opolą przybył on 23 sierpnia 1895 r.⁹². Przypadł mu smutny obowiązek wygłoszenia mowy żałobnej nad trumną jego poprzednika⁹³. W Opolu Vogelstein objął stanowisko kaznodziei (Prediger)⁹⁴, nie miał bowiem jeszcze ukończonych studiów rabinackich, zatem nie mógł zostać formalnie rabinem.

Hermann Vogelstein pochodził z Czech. Urodził się w 1870 r.⁹⁵ w Pilźnie (Pilsen). Wiadomo, że studiował również we wrocławskim Żydowskim Seminarium Teologicznym.

Pobyt Hermanna Vogelsteina w Opolu nie był długi. Dzięki notatce zamieszczonej w „Oppelner Zeitung” wiemy, iż 23 stycznia 1897 r. zdał on końcowe egzaminy rabinackie, uzyskując tytuł rabina⁹⁶. Wydawało się, że gmina opolska pozyskuje Vogelsteina na długie lata. Już jednak na początku marca 1897 r. wspomniana gazeta zamieściła informację, że Hermann Vogelstein przychylił

⁸⁵ Zapewne do takich kontrowersji doszło w 1865 r., w którym zmieniło się aż trzech kantorów – por. S t e i n e r t, op. cit., s. 41.

⁸⁶ Honorowe obywatelstwo Opolą nadano A. Wienerowi 28 stycznia 1892 r. – *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln für das Jahr 1895*, Oppeln 1895, s. bp.

⁸⁷ Łabęcka, Łabęcki, Cmentarz żydowski w Opolu. Studium..., s. 70.

⁸⁸ „Oppelner Zeitung” 1895, Nr 100, 23 VIII.

⁸⁹ Ibid. 1895, Nr 102, 28 VIII.

⁹⁰ Ibid.

⁹¹ Ibid. 1895, Nr 100, 23 VIII.

⁹² Ibid.

⁹³ Ibid. 1895, Nr 102, 28 VIII.

⁹⁴ J. W a l k, *Kurzbiographien zur Geschichte der Juden 1918–1945*, München 1988, s. 374.

⁹⁵ Ibid.

⁹⁶ „Oppelner Zeitung” 1897, Nr 20, 24 I.

się do propozycji objęcia stanowiska rabina gminy żydowskiej w Królewcu (Königsberg)⁹⁷. Znamienny był komentarz redakcyjny, w którym stwierdzono, że takie postępowanie Vogelsteina spotkało się z dezaprobatą opolskiej gminy żydowskiej⁹⁸. Po opuszczeniu Opola H. Vogelstein był do 1920 r. liberalnym rabinem w Królewcu⁹⁹. W 1920 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie kierował liberalnym odłamek tamtejszej gminy żydowskiej¹⁰⁰. Bezpośrednio po pogromie Żydów w Niemczech w listopadzie 1938 r. Hermann Vogelstein wyemigrował do Anglii¹⁰¹. Od 1939 r. aż do śmierci w 1942 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych¹⁰².

Wiosną 1897 r. gmina żydowska w Opolu ponownie stanęła zatem przed koniecznością wyboru nowego rabina. Informacje zawarte w „Oppelner Zeitung” pozwalają odtworzyć listę kandydatów do rabinatu opolskiego anno 1897. Pierwszym chronologicznie kandydatem był młody absolwent berlińskiej Hochschule für die Wissenschaft des Judentums – Leo Baeck¹⁰³. Miał on wygłosić 24 kwietnia 1897 r. odczyt pt. Spinozas Leben und Character (Życie i charakter Spinozy) przed audytorium stowarzyszenia na rzecz żydowskiej historii i literatury¹⁰⁴. Kolejnym kandydatem, który stanął w szranki był rabin Seligkowitz z Coethen¹⁰⁵. Wiemy, iż 1 maja tegoż roku miał on wygłosić próbne kazanie (probepredigt) oraz odczyt we wspomnianym wyżej stowarzyszeniu (tytuł odczytu: Prophetie und Poesie (Proroctwo i poezja)¹⁰⁶. Trzecim kandydatem, strającym się o urząd opolskiego rabina, był rabin krajowy (Landrabbiner) Lewy z Birkenfeld, którego poddano identycznej procedurze sprawdzającej, co jego poprzednika Seligkowitza¹⁰⁷. Wygłosił on próbne kazanie oraz odczyt o rabinie Gamalilei II (Rabbiner Gamaliel II)¹⁰⁸. Listę konkurentów zamknął rabin Pick ze Strassburga w Prusach Zachodnich¹⁰⁹. „Oppelner Zeitung” zawiadamiała, iż 15 maja 1897 r. wygłosi on odczyt pod tytułem: Nathan der Weise und deer Talmud (Natan Mędrzec i Talmud)¹¹⁰. Ostateczna decyzja co do obsady rabinatu zapadła kilka dni później. W „Oppelner Zeitung” zamieszczono wzmiankę informującą, że nowym rabinem opolskim został wybrany jednogłoś-

⁹⁷ Ibid. 1897, Nr 57, 09 III.

⁹⁸ Ibid.

⁹⁹ W a l k., op. cit., s. 374.

¹⁰⁰ Ibid.

¹⁰¹ Ibid.

¹⁰² Ibid.

¹⁰³ „Oppelner Zeitung” 1897, Nr 93, 22 IV.

¹⁰⁴ Ibid.

¹⁰⁵ Ibid. 1897, Nr 100, 30 IV.

¹⁰⁶ Ibid.

¹⁰⁷ Ibid. 1897, Nr 106, 7 V.

¹⁰⁸ Ibid.

¹⁰⁹ Ibid. 1897, Nr 112, 14 V.

¹¹⁰ Ibid.

nie (einstimmig) Leo Baeck z Berlina¹¹¹. Nominat miał objąć urząd z dniem 1 czerwca tegoż roku¹¹².

Nowo wybrany rabin był kolejnym po Adolfie Wienerze rabinem pochodzącym z Wielkopolski. Urodził się bowiem 23 maja 1873 r. w Lesznie (Lissa) jako syn znanego rabina Samuela Baecka¹¹³. W latach 1891–1897 studiował we wrocławskim Żydowskim Seminarium Teologicznym oraz berlińskiej szkole rabinicznej, którą ukończył¹¹⁴. Posiadał również tytuł doktora filozofii, uzyskany na uniwersytecie w Berlinie¹¹⁵.

Aklimatyzacja L. Baecka w Opolu musiała następować niesłychanie szybko, gdyż – jak pisze P. Maser – jeszcze w tym samym 1897 r. ożenił się on z wnuczką swego sławnego poprzednika A. Wienera – Natalie Hamburger¹¹⁶.

Najprawdopodobniej od początku swego pobytu w Opolu Baeck mieszkał w domu przy Gartenstrasse 24 (obecnie ulica H. Sienkiewicza)¹¹⁷. Aktywnie działał on w różnych dziedzinach życia społecznego. Znajdujemy go wśród członków deputacji szkolnej (Schuldeputation) oraz w zarządzie stowarzyszenia na rzecz żydowskiej historii i literatury¹¹⁸. Przypadł mu również zaszczyt otwarcia nowej synagogi opolskiej¹¹⁹.

Jako rabin opolski Baeck zaczął wprowadzać reformy w funkcjonowaniu gminy żydowskiej. Zorientowawszy się, że duża część członków gminy nie zna już hebrajskiego, zdecydował się na odprawianie części nabożeństw po niemiecku¹²⁰. Dostrzegając jednak również istniejące wciąż przywiązanie części gminy do tradycji i nie zdecydował się na zniesienie podziału płci w synagodze¹²¹. W dalszym ciągu zatem w opolskiej bóżnicy mężczyźni i kobiety modlili się osobno.

Wydaje się, że Baeck jako rabin opolski nie był typem reformatora, który wprowadza nowe porządki na gruzach starych. Przeprowadzał on zmiany wynikające z konieczności (np. zastępowanie hebrajszczyzny niemieckim czy zainstalowanie w synagodze mieszanego chóru), ale zachowywał również stare zwyczaje, ciągle żywe wśród opolskich Żydów, mimo dziesięcioleci asymila-

¹¹¹ Ibid. 1897, Nr 116, 19 V.

¹¹² Ibid.

¹¹³ F i e d l e r J., *Jewish Sights in Bohemia and Moravia*, Prague 1991, s. 120: *Who is who in World Jewry. A Biographical Dictionary of Outstanding Jews*, New York 1955, s. 39–40.

¹¹⁴ W a l l e, op. cit., s. 17.

¹¹⁵ K. F u c h s, *Zur Entstehung, Entwicklung und Schliessung des Jüdisch-Theologischen Seminars zu Breslau (Fränckelsche Stiftung)*, „Jahrbuch der Schlessischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau” 1990, Bd 31, s. 305–306, przyp. 18.

¹¹⁶ M a s e r, W e i s e r, op. cit., s. 137.

¹¹⁷ *Adressbuch für Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1902...*, Bd 1, s. 2; Bd 2, s. 25.

¹¹⁸ „Oppelner Zeitung” 1897, Nr 244, 17 X; „Statistisches Jahrbuch des Deutsch-Israelitischen Gemeindebundes” 1899, Jg 14, s. 36.

¹¹⁹ „Oppelner Zeitung” 1897, Nr 145, 24 VI.

¹²⁰ M a s e r, W e i s e r, op. cit., s. 138.

¹²¹ Ibid.

cji¹²². Jeden z biografów Baecka (Joseph Walk) podał ciekawą informację dotyczącą światopoglądu, jaki reprezentował on w początkowych latach swojej rabinackiej aktywności¹²³. Otóż Baeck należał do grupy niemieckich rabinów, którzy wydali głośną deklarację przeciw syjonizmowi (grupę tę nazywano Pro-test-Rabbiner)¹²⁴. Nie wiemy jednakże, jak układały się kontakty Baecka ze zwolennikami idei syjonistycznej w opolskiej gminie żydowskiej.

W Opolu Leo Baeck intensywnie pracował naukowo. Plonem była wydana w 1905 r. książka *Das Wesen des Judentums* (Istota judaizmu)¹²⁵. Była to odpowiedź na wydaną kilka lat wcześniej książkę protestanckiego teologa, Adolpha von Harnacka, pt. *Das Wesen des Christentums* (Istota chrześcijaństwa)¹²⁶. Publikacja książki Baecka z adnotacją pod nazwiskiem autora: „Rabbiner in Oppeln”, wywołała bardzo duży rezonans, a opolska gmina żydowska zażywała niewątpliwego splendoru z tytułu posiadania w swym gronie tak wybitnego teologa¹²⁷.

Pobyt L. Baecka w Opolu dobiegał wszakże końca. W czerwcu 1907 r. wrocławska gazeta „Jüdisches Volksblatt” poinformowała, iż został on jednogłośnie wybrany rabinem w Pilźnie (Pilsen)¹²⁸. Baeck musiał się wahać, czy przyjąć wybór, gdyż gazeta poinformowała równocześnie, że prosił on o czas do namysłu¹²⁹. Ostatecznie rabinatu w Pilźnie nie przyjął, natomiast w lipcu 1907 r. został wybrany pierwszym rabinem w Düsseldorfie¹³⁰.

Leo Baeck urzędował w Opolu do 3 października 1907 r.¹³¹. W tym dniu odbyła się uroczystość jego pożegnania¹³². Miała ona bardzo podniosły charakter. Wznoszono toasty (adwokat Cohn – w imieniu władzy gminy żydowskiej oraz władz stowarzyszenia na rzecz żydowskiej historii i literatury, nauczyciel Spier – w imieniu urzędników gminy). W toastach podnoszono nadzwyczajne zasługi odchodzącego rabina jako kaznodziei i nauczyciela. Mówiono o tym, że potrafił on zrozumieć każdego członka opolskiej gminy żydowskiej. Żegnano wreszcie dotychczasowego przewodniczącego stowarzyszenia na rzecz żydowskiej historii i literatury, któremu dziękowano za wygłaszanie znakomitych odczytów i wyprowadzenia tej organizacji z trudności. Radca prawny Jungmann specjalnymi słowami pożegnał małżonkę rabina Baecka – Natalie, rodo-

¹²² Ibid.

¹²³ Por. *Enzyklopädie des Holocaust. Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden*, Bd 1, Berlin 1993, s. 150.

¹²⁴ Ibid.

¹²⁵ M a s e r, W e i s e r, op. cit., s. 138.

¹²⁶ Ibid.

¹²⁷ Zob. M a s e r, W e i s e r, op. cit., s. 138. Ostatnie niemieckie wydanie tej książki pochodzi z Wiesbaden, z 1988 r.

¹²⁸ „Jüdisches Volksblatt” 1907, Nr 26, 28 VI.

¹²⁹ Ibid.

¹³⁰ Ibid. 1907, Nr 30, 26 VII.

¹³¹ Ibid. 1907, Nr 35, 30 VIII.

¹³² Ibid. 1907, Nr 40, 4 X.

witą opolankę. Nie odbyło się bez prezentów – rabin Baeck otrzymał m.in. elegancko wydany zbiór prac naukowych. Na zakończenie uroczystości Baeck wygłosił przemówienie pożegnalne. Stwierdził w nim, że jest mu bardzo ciężko opuszczać Opole i opolską gminę żydowską, ponieważ tu założył rodzinę i znalazł pełne zadowolenie oraz osiągał satysfakcję we współpracy ze swoimi współobywatelami każdego stanu społecznego i każdego wyznania¹³³.

W dniu 4 października 1907 r. L. Baeck objął stanowisko rabina w Düsseldorfie¹³⁴. Od 1912 r. był rabinem w Berlinie (z przerwą w latach 1914–1918, kiedy to przebywał na froncie jako rabin armijny)¹³⁵. Potem pracował jako docent w berlińskiej szkole rabinicznej¹³⁶. Działal w organizacjach żydowskich¹³⁷. W czasach hitlerowskich stał się jednym z przywódców ogółu Żydów niemieckich¹³⁸. Za tę działalność został zesłany w 1943 r. do obozu koncentracyjnego w Terezynie, w którym przebywał do 1945 r., zasiadając w obozowej Radzie Starszych¹³⁹. Po wojnie mieszkał i pracował w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych¹⁴⁰. Do Niemiec nie powrócił na stałe już do końca życia. Zmarł w 1956 r. w Londynie¹⁴¹.

Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż Leo Baeck po 1907 r. interesował się tym, co działo się w opolskiej gminie żydowskiej i w samym Opolu. Mieszkali tu przecież jego krewni ze strony żony. Wiadomo, że w październiku 1933 r. odwiedził Opole z odczytem¹⁴². Jego wykład zgromadził zarówno członków opolskiej społeczności żydowskiej, jak i ponad dwustu gości z innych gmin żydowskich Górnego Śląska. Baeck mówił o sytuacji wewnętrznej w Niemczech po objęciu władzy przez Hitlera oraz o tym, jakie stanowiska wobec tej sytuacji powinni zająć niemieccy Żydzi. Miłym akcentem odczytu Baecka było nawiązanie do jubileuszu 75-lecia urodzin honorowego przewodniczącego opolskiej gminy żydowskiej, radcy sanitarnego doktora Ismara Schlesingera. Prelekcja miała bardzo staranną oprawę. Ilustrowana była śpiewem wrocławskiej sopranistki Lotty Schleskow oraz muzyką w wykonaniu opolskiego kantora Josefa Jospego i organisty berlińskiej synagogi Erwina Jospego¹⁴³. Była to zapewne jedna z ostatnich wizyt L. Baecka w Opolu.

¹³³ Ibid.

¹³⁴ Ibid. 1907, Nr 44, I XI.

¹³⁵ W a l k., op. cit., s. 17.

¹³⁶ Ibid.

¹³⁷ Ibid. Działal m.in. w Keren Hajessod i Bnei Brith.

¹³⁸ Ibid. Były to organizacje: w latach 1933–1939 Reichsvertretung der Juden in Deutschland, a od 1939 r. Reichsvereinigung der Juden in Deutschland.

¹³⁹ *Enzyklopädie des Holocaust...*, s. 150; W a l k., op. cit., s. 17.

¹⁴⁰ *Who is who in World Jewry...*, s. 39–40.

¹⁴¹ W a l k., op. cit., s. 17; F u c h s, op. cit., s. 306, przyp. 18. Jeszcze za życia L. Becka, w 1954 r., jego imieniem nazwano instytut naukowy zajmujący się historią europejskich Żydów, mieszczący się w Nowym Jorku – *Enzyklopädie des Holocaust...*, s. 151.

¹⁴² „Oppelner Zeitung” 1933, Nr 43, 3 XI.

¹⁴³ Ibid.

Wróćmy jednak do 1907 r. Jeszcze w czasie trwania rabinatu Baecka opolska gmina żydowska wszczęła starania o pozyskanie następcy. Udało się ustalić nazwisko jednego z kandydatów. Był nim rabin Goldstein z Berlina, który 31 sierpnia 1907 r. miał wygłosić w opolskiej synagodze próbne kazanie¹⁴⁴. Cytowana już „Jüdisches Volksblatt” w listopadzie 1907 r. zamieściła notatkę informującą, że rabinem w Opolu wybrany został Felix Goldmann z Berlina¹⁴⁵. Miał on objąć urząd z dniem 15 listopada tegoż roku¹⁴⁶.

Piąty rabin opolski, Felix Goldmann, urodził się 16 kwietnia 1882 r. w Londynie¹⁴⁷. Jego ojciec był kupcem¹⁴⁸. Uczęszczał do Sophien-Realgymnasium w Berlinie¹⁴⁹. Dokumenty znajdujące się w teczce personalnej tego rabina informują nas, że w 1901 r. wstąpił on do berlińskiej Hochschule für die Wissenschaft des Judentums¹⁵⁰. Dnia 26 kwietnia 1907 r. zdał końcowe egzaminy rabinackie i uzyskał tytuł rabina¹⁵¹. W momencie wyboru na rabina opolskiego był więc Goldmann, podobnie jak jego poprzednik Leo Baeck, świeżo promowanym rabinem.

Po uzyskaniu certyfikatu rabinackiego Goldmann pracował krótko jako nauczyciel religii w berlińskim Luinsengymnasium¹⁵². Jeszcze przebywając w Berlinie, a będąc już wybranym na rabina opolskiego, wszczął starania o zatrudnienie go jako nauczyciela religii w Burgymnasium w Opolu¹⁵³. Do Opolu przybył Goldmann w początkach listopada. Wiadomo, że od 14 listopada mieszkał przy Stockstrasse 4 (obecnie ulica Minorytów)¹⁵⁴. Adresu tego nie zmienił zapewne do końca pobytu w Opolu¹⁵⁵.

Goldmann objął rabinat opolski 15 listopada 1907 r.¹⁵⁶. Tego samego dnia został też zatwierdzony na stanowisku nauczyciela religii judaistycznej w opolskim Burgymnasium¹⁵⁷. Młody rabin obejmując gminę po swoim wybitnym poprzedniku odziedziczył po nim współpracowników, do których należeli: nauczyciele Moses Spier i Adolf Baronowitz oraz pełniący od 1891 r. urząd sługi synagogalnego (Synagogendiener) David Gellert¹⁵⁸. Razem z Goldmannem

¹⁴⁴ „Jüdisches Volksblatt” 1907, Nr 35, 30VIII.

¹⁴⁵ Ibid., 1907, Nr 45, 8 XI.

¹⁴⁶ Ibid., 1907, Nr 47, 22 XI.

¹⁴⁷ Wałk, op. cit., s. 117; AP Opole, Gimnazjum Miejskie w Opolu (dalej: GM), sygn. 11. Personalakten betr. Branschweiger geb. 6.8.1875, 1907–1928, s. 3.

¹⁴⁸ Ibid., s. 5.

¹⁴⁹ W cytowanej już jednostce archiwalnej zachował się odpis opinii o Goldmannie z jego gimnazjum – ibid., s. 5–7.

¹⁵⁰ Ibid., s. 9, odpis certyfikatu rabinackiego F. Goldmanna.

¹⁵¹ Ibid., s. 10.

¹⁵² Ibid., s. 11, pismo F. Goldmanna do Królewskiej Dyrekcji Gimnazjalnej w Opolu z 4 XI 1907.

¹⁵³ Ibid.

¹⁵⁴ Ibid., s. 12, list F. Goldmanna do dyrektora gimnazjum.

¹⁵⁵ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912...*, Bd 1, s. 18, Bd 2, s. 139.

¹⁵⁶ „Jüdisches Volksblatt” 1907, Nr 47, 22 XI.

¹⁵⁷ AP Opole, GM, sygn. 11, s. 14.

¹⁵⁸ Steiner, op. cit., s. 41–42.

pracę w opolskiej gminie żydowskiej rozpoczął także wybrany w tym samym roku nowy kantor Adolf Weissman¹⁵⁹. Ówczesne władze gminy żydowskiej stanowili m.in. radca prawny Leopold Cohn, radny miejski Julius Pringsheim i kupiec Nathan Blumenfeld¹⁶⁰. W czasie sprawowania opolskiego rabinatu Felix Goldmann dużo publikował. W latach 1907–1908 wydał drukiem swoje rozprawy rabinackie (Prüfungsarbeiten) – *Der Ölbaum in Palästina zur Zeit der Mischnah* (Drzewo oliwne w Palestynie do czasów Miszny) oraz *Die Theorie des Faustpfandvertrages nach jüdischen Recht* (Teoria o zastawie ruchomym według prawa żydowskiego)¹⁶¹. W 1908 r. opublikował również pracę *Ideal und Gesetzkonzurrenz in jüdischen Recht* (Ideal i konkurencja ustaw w prawie żydowskim)¹⁶². Rok 1911 przyniósł natomiast publikację rozprawy Goldmanna skierowanej przeciwko syjonizmowi pt. *Zionismus oder Liberalismus. Atheismus der Religion* (Syjonizm lub liberalizm, ateizm lub religia)¹⁶³. Autor krótkiej noty biograficznej tego rabina, Joseph Walk, napisał, iż Goldmann aktywnie działał na forum centralnego związku obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego, zasiadając w jego władzach¹⁶⁴. W 1917 r. na forum tego stowarzyszenia wygłosił on odczyt pt. *Die Aufgaben des Centralvereins im Kriege und nach Friedensschluss* (Zadania związku w czasie wojny i po podpisaniu pokoju)¹⁶⁵. W sferze jego zainteresowań znajdowała się także problematyka Żydów wschodnich (Ostjuden)¹⁶⁶.

Felix Goldmann opuścił rabinat opolski w roku 1917. Mamy informację, że miał on objąć funkcję rabina powiatowego (Kreisrabbiner) w Suwałkach¹⁶⁷. Z niewiadomych przyczyn oferty tej jednak nie przyjął¹⁶⁸. Został natychmiast w marcu 1917 r. wybrany na rabina gminy żydowskiej w Lipsku¹⁶⁹. W Opolu urzędował Goldmann do końca sierpnia 1917 r. (rabinat w Lipsku miał objąć od 1 września)¹⁷⁰. W Lipsku spędził następne 17 lat, łącząc owocnie stanowisko rabina z intensywną pracą naukową¹⁷¹. Zmarł w Lipsku w 1934 r.¹⁷².

¹⁵⁹ „Jüdisches Volksblatt” 1907, Nr 29, 19 VII.

¹⁶⁰ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln einschl. der Gemeinde Königl. Neudorf 1906...*, Oppeln 1906, Bd 4, s. 155.

¹⁶¹ „Jüdisches Volksblatt” 1917, Nr 14, 5 IV.

¹⁶² *Ibid.*

¹⁶³ *Ibid.*

¹⁶⁴ Walk, op. cit., s. 117.

¹⁶⁵ „Jüdisches Volksblatt” 1917, Nr 14, 5 IV.

¹⁶⁶ *Ibid.*

¹⁶⁷ *Ibid.*

¹⁶⁸ *Ibid.*

¹⁶⁹ *Ibid.* 1917, Nr 13, 24 III.

¹⁷⁰ *Ibid.* 1917, Nr 14, 5 VI.

¹⁷¹ Opublikował on m.in. prace: *Warum sind und bleiben wir Juden* (1918) oraz *Vom Wesen des Antisemitismus* (1924) – Walk, op. cit., s. 117.

¹⁷² *Ibid.*; W. Tetzlaff, 2000 *Kurzbiographien bedeutender deutscher Juden des 20. Jahrhunderts*, Lindhorst 1982, s. 104.

Po odejściu Goldmanna stanowisko opolskiego rabina pozostało nie obsadzone¹⁷³. Wakans ten trwał aż do początków kwietnia 1918 r., kiedy to „Oppelner Zeitung” w numerze z 10 kwietnia podała wiadomość, że nowym opolskim rabinem wybrany został dr David Braunschweiger, dotychczasowych rabin w Rybniku¹⁷⁴.

David Braunschweiger urodził się 6 sierpnia 1875 r. w Würzburgu¹⁷⁵. Był synem znanego historyka¹⁷⁶. W rodzinnym mieście ukończył w 1893 r. gimnazjum¹⁷⁷. W następnym roku wstąpił do Hochschule für die Wissenschaft des Judentums w Berlinie, którą ukończył uzyskując tytuł rabina¹⁷⁸. Braunschweiger był więc kolejnym po Vogelsteinie, Baecku i Goldmannie rabinem opolskim, który ukończył berlińską uczelnię rabinacką. Był on człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Na uniwersytecie w Bonn uzyskał tytuł doktora na podstawie pionierskiej wówczas pracy pt. *Lehre der Aufmerksamkeit* (Nauka o uważności)¹⁷⁹. W Opolu oprócz rabinatu objął od 4 lipca 1918 r. posadę nauczyciela religii w tutejszym gimnazjum¹⁸⁰.

Jednym z najważniejszych wydarzeń początkowych lat rabinatu Braunschweigera była uroczystość 25-lecia nowej synagogi opolskiej, odbyta 29 października 1922 r.¹⁸¹. Zaproszeni na nią zostali poprzednicy Braunschweigera – rabini Vogelstein, Baeck i Goldmann. W czasie uroczystości rabin Braunschweiger wygłosił uroczystą mowę, a jego poprzednik, rabin Goldmann, odsłonił w synagodze tablicę upamiętniającą 18 poległych w I wojnie światowej członków opolskiej gminy żydowskiej¹⁸².

Rabinat Davida Braunschweigera nie składał się jednakże z samych uroczystości. Człowiek ten rozwijał bardzo intensywną akcję odczytową¹⁸³, przy czym prelekcje dotyczyły przeważnie zwyczajów i obyczajów żydowskich¹⁸⁴. Za jego rabinatu intensywnie działała miejscowa grupa syjonistyczna (Zionistische Ortsgruppe) i powstały: żydowski związek młodzieżowy (Jugendbund) oraz łoża kobieca (Frauenloge)¹⁸⁵. Nastąpiła również częściowa wymiana pokoleń we wła-

¹⁷³ „Oppelner Zeitung” 1918, Nr 82, 10 IV, *Die Seelsorgerstelle wieder besetzt*.

¹⁷⁴ Ibid.

¹⁷⁵ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1925, Nr 33, 14 VIII.

¹⁷⁶ Ibid.

¹⁷⁷ AP Opole, GM, sygn. 11, s. 37.

¹⁷⁸ Ibid.

¹⁷⁹ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1925, Nr 33, 14 VIII.

¹⁸⁰ AP Opole, sygn. 11, s. 21.

¹⁸¹ Steiner t. op. cit., s. 39.

¹⁸² Ibid.

¹⁸³ Informowała o tym „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” w latach 1924–1925.

¹⁸⁴ W lutym 1924 r. rabin Braunschweiger wygłosił cykl odczytów pod tytułem: *Jüdische Brauche im Synagoge und Haus* – ibid. 1924, Nr 1, 22 II.

¹⁸⁵ Ibid., 1924, Nr 6, 28 III, Nr 24, I VIII, Nr 37, 31 X.

dzach gminy żydowskiej. Działacze starszych zastąpili młodszy, tacy jak np. adwokat Harry Wolff¹⁸⁶.

Obowiązki (rabinat i posada nauczycielska) nie ograniczały aktywności Braunschweigera. Działal w Centralnym Związku Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego¹⁸⁷. W wyborach do Pruskiego Związku Krajowego Gmin Żydowskich w 1926 r. kandydował z listy partii liberalno-konserwatywnej¹⁸⁸. Za jego przykładem szli i inni urzędnicy opolskiej gminy żydowskiej – nauczyciel Josef Jospe został w 1925 r. wybrany ławnikiem (Beisitzer) we władzach Związku Żydowskich Nauczycieli Śląska (Verein Israelitischer Lehrer in Schlesien)¹⁸⁹.

W Opolu rabin Braunschweiger obchodził swoje 50. urodziny. Uroczystość zgromadziła całą opolską gminę żydowską¹⁹⁰. Jubilat otrzymał okolicznościowy adres i kosztowny prezent. Gratulacje składali mu przedstawiciele Śląskiego Związku Rabinów (Schlesisches Rabbinerverband) oraz Powszechnego Niemieckiego Związku Rabinów (Allgemeine Deutsche Rabbinerverband). W notce z uroczystości podkreślano poważanie, jakim cieszył się jubilat w opolskiej gminie żydowskiej¹⁹¹.

U schyłku swego rabinatu Braunschweiger wziął udział w polemice na łamach „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland”. Pismo to wiosną 1927 r. zamieściło w dwóch numerach obszerną korespondencję dotyczącą sytuacji wewnętrznej w opolskiej gminie żydowskiej¹⁹². Anonimowy korespondent odmalował obraz opolskiej gminy w czarnych barwach. Do najpoważniejszych zarzutów należały stwierdzenia, że problemy żydowskie stały się obce opolskiej gminie żydowskiej i że żydowskie organizacje w Opolu ledwo egzystują¹⁹³. W replice rabin Braunschweiger przedstawił swoją działalność na forum opolskiej gminy żydowskiej¹⁹⁴. Pisał również o dużej aktywności żydowskiego stowarzyszenia literackiego (Literaturverein) oraz żydowskich organizacji: centralvercinu i lokalnej grupy syjonistycznej (Zionistische Ortsgruppe). Zarzut niskiej frekwencji na nabożeństwach w synagodze Braunschweiger oddalił stwierdzając, że w jego gminie frekwencja na nabożeństwach jest lepsza niż w innych znanych mu gminach żydowskich. Stwierdził również, że osoby nie uczęszczające do synagogi (Nichtbesucher) reprezentują jednakowo wszystkie orientacje w gminie¹⁹⁵.

¹⁸⁶ Harrego Wolffa widzimy we władzach gminy od 1922 r. – W a l k, op. cit., s. 394.

¹⁸⁷ Ibid., s. 45.

¹⁸⁸ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1925, Nr 6, 6 II.

¹⁸⁹ Ibid., 1925, Nr 46, 13 XI.

¹⁹⁰ Ibid. 1925, Nr 33, 14 VIII.

¹⁹¹ Ibid.

¹⁹² Ibid. 1927, Nr 12, 25 III i Nr 19, 13 V.

¹⁹³ Ibid. 1927, Nr 12, 25 III.

¹⁹⁴ Ibid. 1927, Nr 19, 13 V.

¹⁹⁵ Ibid.

W pierwszych miesiącach 1928 r. Braunschweiger coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Wreszcie w kwietniu tegoż roku został zastąpiony na stanowisku nauczyciela w gimnazjum przez kandydata rabinackiego (Rabbiner-Kandidat) – Alfreda Phillipa¹⁹⁶. Nie wiadomo, czy złożył również urząd rabin. Zmarł w Opolu 2 maja 1928 r.¹⁹⁷.

Braunschweiger był żonaty z Luise z domu Altmann¹⁹⁸. W Opolu mieszkał przy Krakauerstrasse 51 (obecnie ulica Krakowska)¹⁹⁹.

Śmierć Davida Braunschweigera stanowiła zakończenie pewnej epoki w dziejach rabinatu opolskiego. Epoka ta (lata 1847–1928) charakteryzowała się rabinatami stabilnymi i długimi (z wyjątkiem rabinatu Vogelsteina), na czele z rekordowym, prawie 42-letnim rabinem Adolfa Wienera²⁰⁰.

Rabinat następcy D. Braunschweigera – Alfreda Phillipa – był bardzo krótki. Można przypuścić, że jeszcze w tym samym 1928 r. przestał on pełnić swą funkcję w Opolu²⁰¹.

Alfred Phillip urodził się w 1904 r. w Bochum²⁰². W momencie obejmowania schedy po Braunschweigerze był jeszcze studentem berlińskiej Hochschule für die Wissenschaft des Judentums. W Berlinie pracował w gminie żydowskiej, zajmując się pracą społeczną. Pobyt w Opolu był dla Phillipa tylko epizodem. Z pewnością jeszcze w 1928 r. objął posadę rabiną gminy żydowskiej w Wuppertal-Elberfeld. Na tym stanowisku pozostał on aż do momentu emigracji w 1938 r.²⁰³.

W styczniu 1931 r. przyjechał on do Opola z odczytem²⁰⁴. Był kolejnym opolskim rabinem aktywnym pisarsko. W 1929 r. wydał książkę pt. *Die Juden und das Wirtschaftsleben* (Żydzi a życie gospodarcze)²⁰⁵. Po 1938 r. losy zawiodły go do Palestyny²⁰⁶. Zmarł w Jezrozolimie w 1970 r.²⁰⁷.

Następcą A. Phillipa został rabin Lothar Lubasch²⁰⁸. Urodził się on 17 maja 1896 r. w Berlinie²⁰⁹. Ukończył uniwersytet w Erlangen (1921 r.) oraz ber-

¹⁹⁶ AP Opole, GM, sygn. 11, s. 36.

¹⁹⁷ Ibid.

¹⁹⁸ Ibid.

¹⁹⁹ *Adressbuch für die Stadt Oppeln – Hauptstadt der Provinz Oberschlesien 1924*, Oppeln 1924, Bd 1, s. 10, Bd 2, s. 180; *Adressbuch für die Stadt Oppeln-Hauptstadt der Provinz Oberschlesien 1926*, Oppeln 1926, Bd 1, s. 17, Bd 2, s. 224.

²⁰⁰ W tym czasie urząd opolskiego rabiną sprawowało 6 rabinów, z czego wynika, iż na jeden rabinat przypadało średnio 13,5 roku.

²⁰¹ W opolskiej książce adresowej na 1929 r. Phillip nie figuruje, znajdujemy w niej natomiast nazwisko jego następcy – Lubascha.

²⁰² W a l k. op. cit., s. 293.

²⁰³ Ibid.

²⁰⁴ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschen – Jüdische Volkszeitung” 1931, Nr 4, 30 I.

²⁰⁵ Zob. W a l k. op. cit., s. 293.

²⁰⁶ Ibid.

²⁰⁷ Ibid.

²⁰⁸ Figuruje on jako rabin (Rabbiner) w opolskiej książce adresowej na 1929 r. – zob. *Einwohner-Verzeichnis 1929 der Provinzial-Hauptstadt Oppeln*, Oppeln 1929, Bd 1, s. 96, Bd 2, s. 265.

²⁰⁹ Zob. *Who is Who in World Jewry...*, s. 486.

lińską uczelnię rabiniczną (1922 r.)²¹⁰. W czasie studiów udzielał się w syjonistycznym Związku Studentów Żydowskich (Verein jüdischer Studenten)²¹¹. Przed przybyciem do Opola pracował jako rabin pomocniczy (Hilfsrabbiner) w gminie żydowskiej w Hamburgu²¹².

W Opolu zamieszkał Lubach przy Ludwigstrasse 18 (obecnie ulica Powstańców Śląskich)²¹³. Jego rabinat, podobnie jak rabinat A. Phillipa, trwał bardzo krótko. Miał zapewne stanowić odskocznię do ubiegania się o inny, być może bardziej intratny.

Kadencje Phillipa i Lubascha w Opolu stanowiły początek niezbyt pomyślnego okresu w dziejach tutejszego rabinatu. Okres ten, zamykający się w latach 1928–1933, charakteryzowała duża rotacja na stanowisku rabina opolskiego²¹⁴.

Lothar Lubasch opuścił Opole w 1930 r. i objął rabinat w Wuppertal-Barmen, na którym pozostał do 1937 r.²¹⁵. Nie udało się znaleźć informacji dotyczących pozareligijnej działalności tego rabina w Opolu.

Osoba następcy Lubascha – rabina Salomona – należy do tych, o których wiadomo wyjątkowo niewiele. Głównym źródłem informacji jest kilkunastopiętna relacja zamieszczona w „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland” jesienią 1931 r., a dotycząca uroczystości pożegnania rabina Salomona w Opolu²¹⁶. Autor notatki napisał, iż opolska gmina żydowska, a zwłaszcza młodzież, z żalem żegnała odchodzącego, który przez ponad roczny okres swego rabinatu zaskarbił sobie szacunek ogółu żydowskiej społeczności miasta²¹⁷. Z Opola Salomon udać się miał do Berlina w celu dokończenia studiów²¹⁸. Opolska gmina żydowska nie zapomniała jednak o swoim rabinie. Wiosną 1932 r. Salomon został zaproszony przez tutejsze żydowskie towarzystwo literackie i wygłosił odczyt pt. „Jüdische Gestalten in der englischen Literatur (Postaci żydowskie w literaturze angielskiej)”²¹⁹. Jak potoczyły się jego dalsze losy – brak informacji.

Sytuacja w opolskiej gminie żydowskiej za rabinatu Salomona nie była dobra. „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland” w korespondencji z Opola jesienią 1931 r. w minorowym tonie opisała stan wewnętrzny w gminie. Z jednej strony przedstawiono opolską młodzież żydowską jako społeczność potrafiącą się porozumieć mimo istniejących podziałów, z drugiej zaś strony mocno skrytykowano starszą generację za siadającą we władzach gminy²²⁰. Zarzucano jej, że nie dostrzega konieczności jedno-

²¹⁰ Ibid.

²¹¹ Zob. W a l k., op. cit., s. 248.

²¹² Ibid.

²¹³ Ibid., s. 156.

²¹⁴ W tym okresie przewinęło się przez rabinat opolski 4 rabinów.

²¹⁵ W a l k., op. cit., s. 248.

²¹⁶ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1931. Nr 40, 9 X.

²¹⁷ Ibid.

²¹⁸ Ibid.

²¹⁹ Ibid. 1932. Nr 9, 4 III.

²²⁰ Ibid. 1931. Nr 14, 11 IV.

ści w tejże gminie. Z ostrą krytyką spotkał się sposób wybierania rabina. Gazeta zarzucała władzom opolskiej gminy żydowskiej, że kandydatów ocenia się z politycznego punktu widzenia, preferując tych niesyjonistycznych kosztem osób o orientacji syjonistycznej. W taki właśnie sposób wybrano następcę Salomona – rabina Pfingsta z Nordhausen, który był jedynym kandydatem niesyjonistycznym²²¹.

Jesienią 1931 r. rabin Salomon definitywnie opuścił Opole. Jego następcą, rabin Pfingst, objął urząd w dniu święta Szemini Atzeret²²². Do Opola Pfingst przybył z Nordhausen, gdzie – jak wspomniano wyżej – pełnił również urząd rabina²²³. Jego opolskie mieszkanie znajdowało się przy Nikolastrasse 32 (obecnie ulica Książąt Opolskich)²²⁴. Pfingst obejmował gminę, której sytuacja finansowa była niedobra. Miała ona trudności finansowe spowodowane niską tzw. siłą podatkową (*Steuerkraft*) jej członków, wynikającą zapewne z poważnego ich zbiednienia²²⁵. Nie myślano jednak o zmniejszeniu czy ograniczeniu budżetu gminy, gdyż składał się on po stronie wydatków ze stałych pozycji, takich jak m.in. pensje urzędników czy utrzymanie cmentarza i synagogi, których nie można było zredukować. Trudna była również sytuacja młodzieży żydowskiej. Gmina nie zaniechała jednak prób poprawy sytuacji. Utworzono hebrajską szkołę językową (*Hebraische Hochschule*), co z zadowoleniem przyjął nieznany z nazwiska korespondent „*Jüdische Zeitung für Ostdeutschland*”. Próbowano załagodzić także niesnaski we władzach gminy (podjęli się tego centryści – *Mittelparteilem*), którzy znaleźli się we władzach gminy po wyborach z 15 listopada 1931 r.²²⁶

Nie wiadomo, jak rabin Pfingst reagował na sytuację w opolskiej gminie żydowskiej. Można mniemać, że starał się łagodzić konflikty wewnętrzne. Pfingst zakończył rabinat w Opolu w 1933 r.²²⁷. Podobnie jak w przypadku rabina Salomona, nie wiadomo, jakie były jego dalsze losy.

Po odejściu Pfingsta, w latach 1933–1934 stanowisko rabina w Opolu wakoowało²²⁸. Przyczyn tego wakansu nie udało się ustalić.

Wreszcie w 1934 r. rabinem w Opolu wybrano doktora Hansa Hirschberga²²⁹. Z jego biogramu dowiadujemy się, że urodził się 14 lipca 1896 r. w Berlinie²³⁰. Jego rodzicami byli Leo i Tea Kuttner. W 1931 r. Hirschberg uzyskał tytuł doktora filo-

²²¹ Ibid. 1931, Nr 40, 9 X.

²²² Ibid.

²²³ Ibid.

²²⁴ Maser, Weiser, op. cit., s. 138.

²²⁵ „*Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung*” 1932, Nr 9, 4 III.

²²⁶ Ibid.

²²⁷ Maser, Weiser, op. cit. s. 138.

²²⁸ W literaturze przedmiotu oraz w dostępnych źródłach nie ma wzmianki o obsadzeniu rabinatu opolskiego w latach 1933–1934.

²²⁹ Walik, op. cit., s. 156.

²³⁰ *Who is Who in World Jewry...*, s. 336.

zofii na uniwersytecie w Berlinie. Tytuł rabin uzyskał dwa lata później po ukończeniu berlińskiej uczelni rabinackiej²³¹. W berlińskiej gminie żydowskiej pracował jako rabin i nauczyciel²³². Był także czynny naukowo, publikując w 1932 r. pracę *Studien zur Geschichte Essarhaddons* (Studia nad historią Assarhaddona)²³³.

Dokładna data przybycia Hirschberga do Opola nie jest znana. Obejmował on opolską gminę żydowską już w okresie rządów hitlerowskich. Opolscy Żydzi byli jednak w lepszej sytuacji niż Żydzi na pozostałym terytorium Niemiec. Chroniła ich bowiem konwencja genewska z 1922 r.²³⁴. Konwencja zapewniała m.in. normalne funkcjonowanie gmin i stowarzyszeń żydowskich²³⁵.

Hirschberg jako rabin opolski prawdopodobnie nie ograniczał się tylko do spraw bieżących gminy. Musiał dać się poznać z dobrej strony w środowisku rabinów górnośląskich, gdyż w 1936 r. powierzono mu funkcję rabina okręgowego na Górny Śląsk (Bezirksrabbiner für Oberschlesien)²³⁶.

Tragicznym wydarzeniem w czasie rabinatu Hansa Hirschberga był dokonany w całych Niemczech pogrom Żydów w tzw. noc kryształową z 9 na 10 listopada 1938 r.²³⁷. Również w Opolu miał miejsce pogrom ludności żydowskiej²³⁸. Dramatyczną rolę w czasie tych wydarzeń musiał odegrać rabin Hirschberg. Krótko po północy z 9 na 10 listopada został on obudzony przez bojówkarzy SS i SA, i w samej tylko koszuli doprowadzony pod budynek opolskiej synagogi przy Hafenstrasse 16 (obecnie ulica Piastowska)²³⁹. Tam zmuszono go do rozlania benzyny we wnętrzu bóżnicy, a następnie do podpalenia jej²⁴⁰. Nie gaszona synagoga doszczętnie spłonęła²⁴¹. Rabin Hirschberg najprawdopodobniej został również aresztowany, gdyż – jak pisze K. Jonca – dokonywano w Opolu tamtej nocy „prewencyjnych” aresztowań wszystkich mężczyzn – Żydów w wieku od 20 do 60 lat²⁴². Noc kryształowa była dla Hansa Hirschberga ciężkim przeżyciem. Najprawdopodobniej w pierwszych miesiącach 1939 r. wyemigrował on do Stanów Zjednoczonych²⁴³. Pracował tam jako rabin pod nazwiskiem Harris²⁴⁴. Zmarł w 1980 r.²⁴⁵.

²³¹ Ibid.

²³² W a l k, op. cit., s. 156.

²³³ *Who is Who in World Jewry...*, s. 336.

²³⁴ E. M e n d e l, „Noc kryształowa” w Opolu, „Kwartalnik Opolski” 1981, nr 4, s. 39.

²³⁵ Ibid.

²³⁶ W a l k, op. cit., s. 156.

²³⁷ M e n d e l, op. cit., s. 40.

²³⁸ Ibid. K. J o n c a, „Noc kryształowa” na Śląsku Opolskim na tle polityki antyżydowskiej Trzeciej Rzeszy, „Studia Śląskie” 1980, t. 37, s. 102.

²³⁹ M e n d e l, op. cit., s. 40.

²⁴⁰ Ibid., s. 41.

²⁴¹ J o n c a, op. cit., s. 103.

²⁴² Ibid.

²⁴³ Do tego czasu pełnił funkcję górnośląskiego rabina okręgowego – zob. W a l k, op. cit., s. 156.

²⁴⁴ Ibid.

²⁴⁵ Ibid.

Emigracja rabina H. Hirschberga zamknęła drugi okres w historii opolskiego rabinatu. W tym okresie (1928-1938) wystąpiła bardzo duża rotacja na stanowisku rabina (pięciu rabinów w ciągu 10 lat), która zapewne musiała rzutować negatywnie na sytuację wewnętrzną opolskiej gminy żydowskiej.

Opuszczenie przez Hansa Hirschberga stanowiska rabina w Opolu stanowi kres funkcjonowania rabinatu w mieście. Istniała jednak nadal opolska gmina żydowska, unicestwiona w czasie II wojny światowej²⁴⁶.

Rabinat w Opolu w latach 1847-1938 pełniło ogółem 11 rabinów. Aż siedmiu z nich (Volgestein, Baeck, Braunschweiger, Goldmann, Lubasch, Phillip, Hirschberg) było związanych z berlińską Hochschule für die Wissenschaft des Judentums, którą można nazwać „kuźnią” kadr dla rabinatu opolskiego. Udało się ustalić, że dla pięciu rabinów (Cohn, Vogelstein, Baeck, Goldmann, Phillip) Opole było pierwszym miejscem pracy. Tylko jeden rabin – Salomon Cohn pochodził z Opolszczyzny. Pozostali pochodzili m.in. z Wielkopolski i Brandenburgii. Rabinat opolski należał do stabilnych. Dopiero pod sam koniec wystąpiły rabinaty krótkie, a nawet bardzo krótkie.

PRZEMYSŁOWCY

Żydzi opolscy należeli do pionierów przemysłu cementowego na Opolszczyźnie. W 1857 r. Żyd F. W. Grundmann założył pierwszą w Opolu cementownię²⁴⁷, a za jego przykładem poszli inni opolscy Żydzi – H. Pringsheim (1872 r.), L. Schottländer (1874 r.), A. Giesel (1884 r.)²⁴⁸.

Najciekawszą postacią był wśród nich Heymann Pringsheim. Urodził się prawdopodobnie w Domecku, gdzie jego ojciec Löbel Pringsheim był dzierżawcą²⁴⁹. Heymann osiedlił się w Opolu w sierpniu 1839 r.²⁵⁰. Był człowiekiem bardzo majątnym. Oprócz cementowni posiadał także browar, gorzelnię, gospodarstwo rolne i prowadził hodowlę bydła²⁵¹.

Ówczesne cementownie niewiele miały wspólnego z obecnymi. Były to, jak pisze E. Kościk, raczej manufaktury produkujące cement niż cementownie z prawdziwego zdarzenia²⁵². Dawały one jednak ludziom zatrudnienie i istotnie wpływały na zamożność miasta²⁵³.

²⁴⁶ K. J o Ń c a, *Zagłada niemieckich Żydów na Górnym Śląsku (1933-1945)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1991, nr 2, s. 234-235.

²⁴⁷ Ł a b e c k a, Ł a b e c k i, *Cmentarz żydowski...*, s. 250.

²⁴⁸ Ibid.

²⁴⁹ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 6, s. 4.

²⁵⁰ Ibid.

²⁵¹ Ibid.

²⁵² K o ś c i k, op. cit., s. 86.

²⁵³ Ibid. Zatrudniano w nich nawet po 50 osób.

Opolscy Żydzi odegrali również pionierską rolę w początkach opolskiego przemysłu tytoniowego. Palma pierwszeństwa w tej dziedzinie należy się Isaacowi Münzerowi, który w 1839 r. założył pierwszą w Opolu wytwórnię cygar²⁵⁴. Początkowo był on tylko dzierżawcą gospody, ale po wzbogaceniu się przerzucił się na produkcję cygar²⁵⁵. Kronikarz dziejów gminy żydowskiej w Opolu Georg Wiener zauważa, iż Żydzi byli potentatami przemysłu tytoniowego w Opolu²⁵⁶. Dzięki jego skrupulatności znane są i inne opolskie firmy żydowskie z branży tytoniowej, m.in.: I. Engel i spółka, I. Pringsheim, N. Oppler, Goldstein, Proskauer i spółka, Salinger, G. Wagner²⁵⁷.

Obszarem aktywności opolskich Żydów było również browarnictwo. Oprócz wspomnianych już browarów Friedländera i Pringsheima istniały w Opolu jeszcze co najmniej dwa browary znajdujące się w rękach Żydów. Jeden z nich należał do kupca Noya Danzigersa i prosperował przy Breslauerplatz (obecnie plac J. Piłsudskiego)²⁵⁸. Właścicielem drugiego był zaś jeden z najbardziej znaczących i wpływowych Żydów opolskich pierwszej połowy XIX w. – Joseph Boronow²⁵⁹. Dzięki przekazom Georga Wienera można odtworzyć koleje życia tego człowieka. Urodził się on w 1811 r. w Opolu²⁶⁰. Jego nazwisko znajdujemy na liście Żydów przyjętych do opolskiego prawa miejskiego w 1837 r.²⁶¹ Już trzy lata później został razem z Raphaelem Lachsem i Jacobem Engländerem wybrany do zarządu opolskiej gminy żydowskiej²⁶². W latach 1847, 1850 i 1853 wybierano go przewodniczącym zarządu gminy²⁶³. W 1854 r. zasiadał we władzach gminy razem z producentem cygar I. Münzerem i lekarzem Freundem²⁶⁴. W tym samym roku założył rodzinę, żeniąc się z Ernestile Lustig²⁶⁵. Jego nazwisko widzimy wśród sygnatariuszy pierwszego statusu opolskiej gminy żydowskiej²⁶⁶. Potwierdzeniem wysokiej pozycji rodziny Josepha Boronowa był fakt posiadania przez nią w 1858 r. na własność trzech miejsc w opolskiej synagodze²⁶⁷. Co wiadomo o browarze Josepha Boronowa? Znana jest jedynie jego lokalizacja – znajdował się on na terenie obecnej wyspy Pasięki, w samym centrum Opola²⁶⁸. Musiał być inwest-

²⁵⁴ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 6, s. 5; Schewerin, op. cit., s. 141.

²⁵⁵ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 6, s. 5.

²⁵⁶ Ibid.

²⁵⁷ Ibid.

²⁵⁸ Ibid., F. 21, s. 40.

²⁵⁹ Łahęcka, Łahęcki, *Commentarż żydowski w Opolu. Studium...*, s. 59.

²⁶⁰ Dziewulski, op. cit., s. 10, aneks poz. 57.

²⁶¹ Ibid.

²⁶² Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 10, s. 8.

²⁶³ Ibid., F. 14, s. 4; F. 16, s. 4; F. 18, s. 3.

²⁶⁴ Ibid., F. 18, s. 4.

²⁶⁵ Ibid., F. 20, s. 4.

²⁶⁶ AP Opole, LO, sygn. 680, Statut für die Synagogen-Gemeinde zu Oppeln, s. 17.

²⁶⁷ Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 22, s. 6.

²⁶⁸ Ibid., F. 21, s. 4.

tycją przynoszącą niezły dochód, który pozwalał Boronowowi na kilkunastoletnią aktywność we władzach opolskiej gminy żydowskiej.

Polscy Żydzi udanie funkcjonowali w gospodarce miasta. Stworzyli oni od podstaw przemysł cementowy i tytoniowy oraz odgrywali pierwszoplanową rolę w opolskim browarnictwie.

KUPCY

W historii żydowskiej społeczności Opola było wielu znaczących reprezentantów profesji kupieckiej. Ich prezentację warto zacząć od braci Guradze. Bracia Wolff (1794–1845) i Siegfried Guradze przybyli do Opola z Krapkowic w 1842 r.²⁶⁹ Wolff otworzył w mieście sklep z winami, natomiast Siegfried handlował drzewem. Georg Wiener napisał, że należeli oni do kupców najbardziej znaczących w swoich branżach. Ciekawe były dalsze losy części tej rodziny. Siegfried Guradze przeszedł na katolicyzm i około 1850 r. został nawet członkiem pruskiej Izby – Panów (Herrenhaus). Ten odłam rodziny Guradze dostąpił nobilitacji i w późniejszych czasach posiadał ordynację toszecką (Majorat Tost)²⁷⁰.

Inną interesującą rodziną kupiecką byli Blumenfeldowie. Pierwszy z ich opolskich przedstawicieli – Isaac (urodzony w 1809 r. w Pyskowicach) – został w 1833 r. przyjęty do prawa miejskiego²⁷¹. Znaczną osobistością w Opolu był jego syn Nathan (1863–1924)²⁷², również czynny w kupiectwie²⁷³. W 1898 r. obchodził on jubileusz 25-lecia pełnienia urzędu skarbnika (Rendant) opolskiej gminy żydowskiej²⁷⁴. W zarządzie gminy widzimy go w latach 1895, 1902, 1906 i 1912²⁷⁵.

Jedną z najdłużej działających w Opolu firm żydowskich była wytwórnia likierów i sklepów z alkoholem Salomona Kassela. Powstała ona w 1854 r.²⁷⁶. Reklama firmy Kassela z 1912 r. głosiła, iż produkuje ona koniak, arak, rum oraz poncz²⁷⁷. Miała ona swoją siedzibę w Rynku pod numerem 30²⁷⁸. Wytwórnia Kassela istniała jeszcze w 1936 r., o czym świadczy fotografia opolskiego

²⁶⁹ Ibid., F. 10, s. 6.

²⁷⁰ Ibid.

²⁷¹ Zob. D z i e w u ł s k i, op. cit., s. 10, aneks poz. 48.

²⁷² Zob. Wiener, Die Entwicklung..., F. 2, s. 6 oraz autopsja nagrobka N. Blumenfelda na opolskim cmentarzu żydowskim.

²⁷³ „Oppelner Zeitung” 1898, Nr 206, 15 XII.

²⁷⁴ Ibid.

²⁷⁵ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln für das Jahr 1895...*, Bd 4, s. 63; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1902...*, Bd 4, s. 142; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1906*, Bd 4, s. 155; *Adressbuch der Regierung-Hauptstadt Oppeln 1912...*, Bd 4, s. 185.

²⁷⁶ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912...*, *Geschäftsanzeiger*, s. 1.

²⁷⁷ Ibid.

²⁷⁸ Ibid.

rynku z tego właśnie roku, na której widać kamienicę mieszczącą firmę S. Kassel w sąsiedztwie sklepu papierniczego Maxa Kaisera i sklepu odzieżowego Maxa Pliffiera²⁷⁹. W tymże roku firma prowadziła w dalszym ciągu produkcję likierów oraz handel winem i piwem²⁸⁰.

Branżę odzieżową i tekstylną reprezentował renomowany sklep Samuela Gurassy. Powstał on w 1872 r., a znajdował się na rogu opolskiego Rynku i Cartstrasse (obecnie ulica E. J. Osmańczyka)²⁸¹. Po śmierci Samuela Gurassy w 1912 r., sklep przejęli Gustaw Lewinski i Max Wendriner. Oferta sklepu S. Gurassy była bogata – od ubrań męskich i damskich po dywany i wykładziny z linoleum. Samuel Gurassa czynny był w latach 1895–1912 we władzach opolskiej gminy żydowskiej²⁸².

Znane są nazwiska opolskich Żydów – właścicieli sklepów kolonialnych. Przy Hafenstrasse (obecnie ulica Piastowska) mieścił się sklep z artykułami kolonialnymi Adolfa Herlitz, a Hermann Proskauer, właściciel fabryki octu i spirytusu, posiadał sklep kolonialny w Rynku pod numerem 16. Obydwaj ci kupcy angażowali się w działalność opolskiej gminy żydowskiej.

Materiały budowlane opolanie mogli kupować w sklepie Maxa Kassela przy Malapanerstrasse 14/16 (obecnie ulica Ozimska)²⁸³. Jego nazwisko widnieje wśród nazwisk działaczy opolskiej gminy żydowskiej²⁸⁴. Znane są i inne nazwiska opolskich kupców Żydów. Byli to m.in. J. M. Littaur (sklep z odzieżą), A. Herlitz (handel mąką i artykułami żywnościowymi), F. Schlesinger, A. Goldfeld²⁸⁵.

LEKARZE I APTEKARZE

Dzięki skrupulatnym przekazom kronikarskim G. Wienera znani są najprawdopodobniej pierwsi w Opolu lekarze Żydzi. Byli nimi Bernhard Friedländer oraz Freund²⁸⁶. Bernhard Friedländer praktykował w Opolu od 1831 r.²⁸⁷. Był synem bankiera Nathana Friedländera²⁸⁸. W mieście praktykował jeszcze w

²⁷⁹ Zob. Oppeln – Opole. Stadtplaene, graphische Ansichten, Fotografien (bis 1945). Plany miasta, widoki graficzne, fotografie (do 1945 roku), Muzeum Śląska Opolskiego, Opole; *Oberschlesisches Landsmuseum*, Ratingen-Hösel 1995, s. 115, fot. 52.

²⁸⁰ Ibid.

²⁸¹ *Adressbuch für die Stadt Oppeln – Hauptstadt der Provinz Oberschlesien 1924*..., *Geschäftsanzeiger*, s. XXVII.

²⁸² *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln für das Jahr 1895*..., Bd 4, s. 63; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1902*..., Bd 4, s. 142; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1906*..., Bd 4, s. 155; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912*..., Bd 4, s. 185.

²⁸³ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln für das Jahr 1924*..., *Geschäftsanzeiger*, s. XVII.

²⁸⁴ Np. w latach 1906, 1912 – *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1906*..., s. 155; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912*..., Bd 4, s. 185.

²⁸⁵ Ibid.

²⁸⁶ Wiener, *Die Entwicklung*..., F. 12, s. 2.

²⁸⁷ Ibid., F. 8, s. 7.

²⁸⁸ Ibid.

1847 r.²⁸⁹. Drugi z lekarzy, Freund, pojawił się w Opolu zapewne później niż B. Friedländer. Georg Wiener po raz pierwszy pisze o nim omawiając wydawnictwa 1844 r.²⁹⁰. Praktyka lekarska nie absorbowала go całkowicie, gdyż w 1854 r. zasiadał w zarządzie gminy żydowskiej²⁹¹.

Kolejni dwaj lekarze to postaci nietuzinkowe. Zacząć wypada od Maxa Tropłowitza (1863–1923)²⁹². Był on lekarzem posiadającym tytuł radcy sanitarnego (Sanitätsrat)²⁹³. Widzimy go w składzie kolegium reprezentantów gminy żydowskiej – w 1906 r. jako zastępcę przewodniczącego, a w 1912 r. jako członka²⁹⁴. Ciekawą postacią był także lekarz Ismar Schlesinger (1858–1936)²⁹⁵. Pochodził on z Głogówka (Oberglogau), w którym przyszedł na świat 15 września 1858 r.²⁹⁶. W Opolu osiedlił się w 1884 r. i podjął praktykę lekarską²⁹⁷. Znajdował jednak czas na działalność w opolskiej gminie żydowskiej (w 1895 r. był zastępcą przewodniczącego kolegium reprezentantów, w latach 1918–1922 przewodniczącym tego gremium i wreszcie w 1929 r. przewodniczącym zarządu gminy)²⁹⁸. Również lokalna organizacja Centralnego Związku Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego znalazła w nim dobrego przewodniczącego²⁹⁹. U schyłku życia pełnił I. Schlesinger funkcję prezesa stowarzyszenia na rzecz żydowskiej historii i literatury, którego siedziba mieściła się notabene w jego prywatnym mieszkaniu³⁰⁰. Jesienią 1933 r. opolska gmina przygotowała obchody 75. rocznicy urodzin Ismana Schlesingera, wówczas już honorowego przewodniczącego gminy³⁰¹. Jego zasługi przedstawił w okolicznościowym przemówieniu były rabin opolski Lco Baeck³⁰². Najprawdopodobniej niedługo potem Ismar Schlesinger wyjechał z Opolą, osiadając we Wrocławiu, gdzie zmarł w 1936 r.³⁰³.

²⁸⁹ Ibid., F. 14, s. 4.

²⁹⁰ Ibid., F. 12, s. 2.

²⁹¹ Ibid., F. 19, s. 2.

²⁹² Zob. L. a b e c k a, L. a b e c k i, Cmentarz żydowski w Opolu. Studium..., s. 76 oraz autopsja nagrobka M. Tropłowitza na opolskim cmentarzu żydowskim.

²⁹³ Autopsja nagrobka M. Tropłowitza.

²⁹⁴ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1906...*, Bd 4, s. 155; *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912...*, Bd 4, s. 185.

²⁹⁵ W a l k, op. cit., s. 331.

²⁹⁶ Zob. AP Wrocław, RO, sygn. 1734, s. 13. G. Wiener podaje informacje o dziadku I. Schlesingera – Hirschele Schlesingerze – Wiener, *Die Entwicklung...*, F. 8, s. 5.

²⁹⁷ W a l k, op. cit., s. 331.

²⁹⁸ *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln für das Jahr 1895...*, Bd 4, s. 63; *Einwohner-Verzeichnis 1929 der Provinzial-Hauptstadt Oppeln*, Oppeln 1929, Bd 3, s. 339.

²⁹⁹ W a l k, op. cit., s. 331.

³⁰⁰ AP Wrocław, RO, sygn. 1734, s. 13. Ismar Schlesinger mieszkał wówczas (lato 1933 r.) przy Bismarckstrasse 11 (obecnie ulica H. Kollataja).

³⁰¹ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1933, Nr 43, 3 X1.

³⁰² Ibid.

³⁰³ Nie znajdujemy go już we władzach opolskiej gminy żydowskiej uwidocznionych w opolskiej książce adresowej na rok 1934/1935.

Opolska książka adresowa z lat trzydziestych przynosi nazwiska dwóch innych tutejszych lekarzy żydowskich, aktywnych poza swoją profesją. Żydowskiemu Towarzystwu Sportowemu i Gimnastycznemu (Jüdischer Turn u. Sportverein) w latach trzydziestych przewodniczył dentysta Alfred Heymann³⁰⁴, a lokalną opolską organizacją syjonistyczną (Zionistische Ortsgruppe Oppeln) w tym samym czasie kierował, oprócz wspomnianego już dentysty Heymanna, także lekarz Hermann Hoffstein³⁰⁵.

Najwybitniejszym żydowskim aptekarzem w Opolu był Ernst Muhr (1847–1922)³⁰⁶. Pochodził z bardzo zasłużonej pszczyńskiej rodziny żydowskiej. Jego dziadek, Abraham Muhr, należał do pionierów równouprawnienia Żydów w Prusach. Wnuk poszedł w ślady dziadka. We wspomnieniu pośmiertnym o Ernście Muhrze na łamach „Jüdische Volkszeitung” napisano, że angażował się on całym sercem w działalność na rzecz współwyznawców. Ernst Muhr był w Opolu właścicielem znanej apteki miejskiej (Stadtapotheke)³⁰⁷. U samego schyłku swego pobytu w Opolu objął zaszczytną funkcję przewodniczącego opolskiej gminy żydowskiej³⁰⁸. Nastąpiło to w 1900 r., po śmierci dotychczasowego przewodniczącego, browarnika Siegfrieda Friedländera³⁰⁹. Funkcję tę pełnił E. Muhr zapewne do 1905/1906³¹⁰. W tym czasie z niewiadomych przyczyn zlikwidował swoją aptekę i przeniósł się do Wrocławia³¹¹. We Wrocławiu mieszkał i działał aż do śmierci w dniu 9 września 1922 r.³¹² Wspomniana już „Jüdische Volksblatt” napisała, że jego zgon wywołał szczerzy smutek i żalobę³¹³.

NAUCZYCIELE

Elitę społeczności żydowskiej Opola stanowili również nauczyciele. Ostatni przed utworzeniem w Opolu szkoły żydowskiej prywatny nauczyciel, tzw. Privatlehrer, Gimpel Pozner (zmarł w 1821 r.) musiał być osobą szanowaną, gdyż to właśnie jego pochówek zapoczątkował istnienie w mieście cmentarza żydowskiego³¹⁴. Jego następcą, Salomon Sachs, pierwszy nauczyciel opolskiej szkoły żydowskiej, przez ponad dwa dziesięciolecia (do śmierci w 1849 r.)

³⁰⁴ *Einwohner-Verzeichnis 1934/35 der Provinzial-Hauptstadt Oppeln*, Oppeln 1934, Bd 5, s. 467.

³⁰⁵ *Ibid.*, s. 471.

³⁰⁶ „Jüdisches Volksblatt” 1922, Nr 36, 15 IX.

³⁰⁷ *Ibid.*

³⁰⁸ „Oppelner Zeitung” 1900, Nr 8, 12 I.

³⁰⁹ *Ibid.*

³¹⁰ W 1906 r. nie znajdujemy nazwiska E. Muhra wśród członków zarządu opolskiej gminy żydowskiej.

³¹¹ „Jüdisches Volksblatt” 1922, Nr 36, 15 IX.

³¹² *Ibid.*

³¹³ *Ibid.*

³¹⁴ Ł a b e c k a, Ł a b e c k i, *Cmentarz żydowski...*, s. 248.

kształcił opolskie dzieci żydowskie³¹⁵. Podobnie długim stażem legitymował się Adolf Baranowitz, o którym wiadomo, że funkcję nauczyciela objął w 1901 r. i pełnił ją jeszcze na początku lat dwudziestych³¹⁶. W 1903 r. nauczycielem w opolskiej gminie żydowskiej został, urodzony w 1878 r., Moses Spier³¹⁷. Jeszcze latem 1933 r. przewodniczył on opolskiej żydowskiej loży masonskiej (Freiheitsloge), której siedziba znajdowała się przy Rosenbergstrasse 13 (obecnie ulica Oleska)³¹⁸. Spier pełnił w opolskiej gminie żydowskiej nie tylko funkcję nauczyciela. W 1912 r. był także dyrygentem synagogałnego chóru (Chordirigent)³¹⁹. Innym ówczesnym nauczycielem w opolskiej gminie był Josef Jospe. A. Steinert podaje, iż od 1917 r. był on kantorem w opolskiej synagodze³²⁰. Z czasem przejął także obowiązki nauczyciela³²¹. Reprezentował on opolską gminę żydowską w Stowarzyszeniu Żydowskich Nauczycieli na Śląsku (Verein jüdischer Lehrer in Schlesien)³²².

Ciekawą postacią, choć luźno związaną z profesją nauczycielską, był organista i kierownik chóru Heinrich Hoffmann³²³. Według ustaleń Alfreda Steinera, Hoffmann objął posadę organisty przy opolskiej synagodze w 1878 r. i na tym stanowisku obchodził w 1918 r. jubileusz 40-lecia służby³²⁴. W relacji z tego jubileuszu zamieszczonej w „Oppelner Zeitung” przeczytać można, że gmina opolska wysoko oceniała tyluletnią ofiarną jego pracę³²⁵. Gazeta informowała także, iż gmina ofiarowała Hoffmanowi z okazji jubileuszu okolicznościową nagrodę³²⁶.

Nie można nie docenić roli nauczycieli w opolskiej gminie żydowskiej. To oni, ucząc najmłodszych opolskich Żydów, mieli wpływ na ich stosunek zarówno do judaizmu, jak i świata zewnętrznego.

PALESTRA

Pisząc o elicie ludności żydowskiej Opola, nie sposób pominąć przedstawicieli palestry, którzy to aktywnie angażowali się w życie opolskiej gminy żydowskiej. Adwokat i radca prawny Leopold Cohn zasiadał w naczelnych gre-

³¹⁵ Steinert, op. cit., s. 41 oraz autopsja nagrobka S. Sachsa na opolskim cmentarzu żydowskim.

³¹⁶ Ibid., „Oppelner Zeitung” 1901, Nr 115, 21 V.

³¹⁷ Steinert, op. cit., s. 41.

³¹⁸ AP Wrocław, RO, sygn. 1734, s. 18-19.

³¹⁹ Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912..., Bd 4, s. 185.

³²⁰ Steinert, op. cit., s. 42.

³²¹ „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1925, Nr 46, 13 XI.

³²² Ibid.

³²³ „Oppelner Zeitung” 1918, Nr 26, 3 IV.

³²⁴ Steinert, op. cit., s. 41; „Oppelner Zeitung” 1918, Nr 26, 3 IV.

³²⁵ Ibid., 1918, Nr 26, 3 IV.

³²⁶ Ibid.

miach opolskiej gminy, dochodząc w nich do stanowiska przewodniczącego³²⁷. Adwokat Fritz Adler natomiast był członkiem żydowskiej partii ludowej³²⁸. Po śmierci adwokata Ismara Manneberga gazeta „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” zamieściła piękne wspomnienie pośmiertne, przywołując zasługi zmarłego względem ruchu syjonistycznego³²⁹. Z okazji przeprowadzonej w lutym 1933 r. akcji organizacji Keren Hajessod poznaliśmy nazwisko kolejnego opolskiego adwokata, dra Waltera Deutschmanna³³⁰.

Bardzo ciekawą, a zarazem tragiczną postacią był adwokat i notariusz dr Harry Wolff (1888–1944)³³¹. Pochodził on ze Śląska – urodził się 4 marca 1888 r. w Bytomiu³³². Ukończył studia prawnicze³³³. Brał udział w I wojnie światowej, w czasie której odniósł ciężką ranę³³⁴. Jego biograf Joseph Walk pisze, iż do 1938 r. Wolff praktykował w Opolu jako adwokat i notariusz³³⁵. Adwokatura i notariat nie stanowiły centrum jego aktywności. Lista organizacji w których działał jest długa: był przewodniczącym lokalnego opolskiego oddziału Związku Inwalidów Wojennych (Kriegsbeschädigtenverein), opolskiego oddziału Centralnego Związku Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego oraz lokalnej organizacji syjonistycznej³³⁶. Nie mogło go też zabraknąć we władzach opolskiej gminy żydowskiej – od 1927 r. zasiadał w jej zarządzie³³⁷. Z wykazu sporządzonego dla potrzeb policji latem 1933 r. wiadomo, że deklarował on przynależność do Niemieckiej Partii Demokratycznej (Deutsche Demokratische Partei)³³⁸.

Na uznanie zasługuje postawa Harrego Wolffa (od 1938 r. Harrego Israela Wolffa) w Opolu po listopadzie 1938 r. Z ustaleń S. Spychalskiego wynika, że Harry Wolff, choć pozbawiony prawa wykonywania zawodu i pracujący tylko jako tzw. doradca prawny (Rechtskonsulent) przy istniejącej jeszcze opolskiej gminie żydowskiej, starał się w miarę swoich możliwości zapewnić normalne jej funkcjonowanie³³⁹. Nie wiadomo dlaczego Wolff nie skorzystał z możliwo-

³²⁷ Przewodniczącym został w 1912 r. – *Adressbuch der Regierungs-Hauptstadt Oppeln 1912...*, Bd 4, s. 185.

³²⁸ „Jüdische Zeitung Ostdeutschland – Jüdische Volkszeitung” 1924, Nr 45, 24 XIII.

³²⁹ Ibid., 1924, Nr 1, 22 II.

³³⁰ Ibid. 1933, Nr 8, 24 II.

³³¹ Walk, op. cit., s. 391.

³³² AP Wrocław, RO, sygn. 1734, s. 8–9.

³³³ Walk, op. cit., s. 391.

³³⁴ Przewodniczył później Związkowi Inwalidów Wojennych.

³³⁵ Walk, op. cit., s. 391.

³³⁶ Ibid.

³³⁷ Ibid., Einwohner – Verzeichnis 1934/35..., Bd 3, s. 458.

³³⁸ E. Mendel, *Stosunki społeczne i polityczne w Opolu w latach 1918–1933*, Wrocław 1975, s. 11.

³³⁹ S. Spychalski, *Przyczynek do dziejów dyskryminacji ludności żydowskiej na terenie byłej rejencji opolskiej w okresie rządów hitlerowskich*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1974, nr 3, s. 54, 56.

ści emigracji z Opola. Pozostał w mieście i przebywał w nim jeszcze wiosną 1943 roku³⁴⁰. Najprawdopodobniej na początku 1944 r. został deportowany do Terezina (Theresienstadt), skąd jego droga wiodła do obozu w Oświęcimiu, w którym został zamordowany³⁴¹.

Harry Wolff jest postacią szczególną. Jego tragiczne losy i nieludzką śmierć traktować można jako symbol końca istnienia w Opolu społeczności żydowskiej.

MACIEJ BORKOWSKI

THE OUTSTANDING JEWS OF OPOLE IN THE YEARS 1812–1938. ATTEMPT AT REVEALING THE ELITE OF JEWISH COMMUNITY IN OPOLE

The article is an introductory attempt at showing the picture of the elite of Jewish population in Opole in the years 1812–1938. At that time this community formed a *commune*. Its most outstanding representatives were very active inside and outside the Jewish environment. The author numbers among this elite some outstanding families, rabbins, manufacturers, teachers and lawyers. Among the outstanding Jewish families an important place was taken by the families of Friedlaenders and Schnitzers. From the other one came an outstanding German traveller Eduard Schnitzer — Emin Pasza. The rabbins had a decisive influence on the character of Jewish *commune* in Opole. Among the eleven rabbins who were known in the rabbinate of Opole there were several outstanding ones (S. Cohn, A. Wiener, L. Baeck).

The Jews of Opole firmly marked their existence as the pioneers of cement industry (Grundmann, Pringsheim, Giesel, Scottlaender), tobacco industry (Muenzer) and brewers (Friedlaender, Boronow, Danziger). They were also active in a commercial trade of Opole (S. Gurassa, S. Kassel, M. Kassel).

The important role was played by teachers of Jewish schools (S. Sachs, L. Jungmann, A. Baronowitz) as those who shaped the youngest generations of this community. Among the representatives of legal profession the Jewish lawyers took up an important place too (I. Manneberg, G. Wunderlich, H. Wolff). The elite of Opole Jewish population was not entirely dominated by men. Among the women actively engaged in this Jewish community was, among others, Betty Friedlaender.

This universal activity of the Jews in Opole was possible owing to the fact that they were able to make use of assimilation opportunities created to the Jews during the 19th century in Germany.

³⁴⁰ J o n c a, *Zagłada niemieckich Żydów...*, s. 235.

³⁴¹ *Ibid.*, W a l k, op. cit., s. 391.

MACIEJ BORKOWSKI

HERVORRAGENDE OPPELNER JUDEN IN DEN JAHREN 1812—1938. VERSUCH EINER DARSTELLUNG DER JÜDISCHEN HÖHEREN GESELLSCHAFTSSCHICHT IN OPPELN

Der vorliegende Beitrag ist ein Versuch der Darstellung der jüdischen Einwohnerelite Oppelns in den Jahren 1812—1938. In jener Zeit war die jüdische Einwohnerschaft in eine Gemeinde zusammengeschlossen. Ihre hervorragendsten Vertreter übten eine sehr rege Tätigkeit aus, sowohl im Innern, als auch ausser dem jüdischen Milieu. Zu dieser Elite zählt der Verfasser hervorragende Familien von Rabinern, Industriellen, Kaufleuten, Ärzten, Lehrern und Rechtsanwälten. Unter ihnen nehmen die Familien Friedländer und Schnitzer einen besonders hohen Rang ein. Aus der letztgenannten stammt der bekannte Forschungsreisende Eduard Schnitzer — Emin Pascha.

Einen entscheidenden Einfluss auf den Charakter der oppelner jüdischen Gemeinde hatten die Rabiner. Unter elf von ihnen zeichneten sich besonders die Rabiner S. Cohn, A. Wiener und L. Baek aus. Die oppelner Juden unterstrichen ihre Gegenwart besonders als Pioniere der Zementindustrie (Grundmann, Pringsheim, Giesel, Schottländer), der Tabakindustrie (Muenzer) und der Bierbrauerei (Friedländer, Boronow, Danziger). Es gab auch angesehene Kaufleute (Gurassa, S. Kassel, M. Kassel). Eine grosse Rolle der Elite der oppelner Juden spielten die Lehrer der jüdischen Schule (S. Sachs, L. Jungmann, A. Baronowitz) als diejenige, die sich der Ausbildung der jüngsten Generation widmeten. Einen wichtigen Platz in der oppelner Rechtsanwaltschaft nahmen die jüdischen Rechtsanwälte I. Manneberg, G. Wunderlich und H. Wolff ein.

Die Elite der jüdischen Einwohnerschaft war nicht nur durch Männer vertreten. Unter aktiven Frauen in jüdischen Frauenverein zeichnete sich durch ihre Tatkräftigkeit besonders Betty Friedländer aus.

Diese allseitige Aktivität der oppelner Juden war nur möglich dank der von ihnen genutzten Chancen einer Assimilation, die den Juden im Laufe des XIX. Jahrhunderts in Deutschland geboten wurde.

STANISŁAW CZAJA

POWSTANIE I ROZWÓJ ŚWIEBODZIC OD CZASÓW
NAJWCZEŚNIEJSZYCH DO WSPÓŁCZESNOŚCI.
WPROWADZENIE DO BADAŃ NAD HISTORIĄ MIASTA

Studia nad rozwojem małych ośrodków miejskich należą do najbardziej zaniedbanych sfer badań historycznych. Duże miasta, będące najczęściej ważnymi ośrodkami akademickimi, dysponują kadrą naukowymi, które prowadzą odpowiednie analizy i przygotowują opracowania o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Małe ośrodki miejskie, takie jak Świebodzice, mają ograniczone możliwości w tym zakresie. Badacze pracujący w dużych miastach niechętnie podejmują się takich badań z kilku powodów. Po pierwsze – nie zawsze efekty tych żmudnych i trudnych studiów są znaczące; po drugie – pozornie niewielkie jest zainteresowanie ich efektami; po trzecie – utrudniony jest dostęp do materiałów źródłowych, niewielka jest ich ilość, a same studia wymagają znacznego wysiłku. Dodatkowym elementem utrudniającym takie studia jest brak odpowiednich archiwów, niedostateczna liczba zachowanych dokumentów historycznych i innych materialnych obiektów. Dotyczy to zwłaszcza przedmiotów sztuki użytkowej, codziennej itp. Nieco lepiej wygląda sytuacja gdy idzie o duże obiekty materialne (kościół, zabytkowe budynki i budowlę pomników itp.). Wykorzystanie wszystkich dostępnych źródeł i materiałów wymaga w tych warunkach szerokiej i bardzo różnorodnej wiedzy.

Poniższe opracowanie, poświęcone historii miasta Świebodzic, jest wstępnym materiałem przygotowanym w ramach szerszych analiz, w efekcie których powstaje monografia poświęcona temu miastu. Monografia ta obejmie najważniejsze sfery funkcjonowania Świebodzic, od środowiska przyrodniczo-geograficznego poczynając, poprzez historię, rozwój ekonomiczny i społeczny, a na planach rozwoju kończąc. W ramach monografii przygotowujemy także również przekład kroniki miasta, opracowanej w 1938 r. przez redakcję „Der Freiburger Bote”, oraz mniejsze objętościowo teksty poświęcone zabytkom architektonicznym, kolejnictwu, lokalnej prasie itp.

Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski jest jedną z niewielu polskich instytucji naukowych, które nie tylko podejmują się takich badań, ale wręcz je

inicjują. Dzięki temu mieliśmy okazję spotkać opracowania poświęcone historii Kluczborka, Korfantowa, Baborowa i innych miejscowości Śląska Opolskiego¹. Również poniższe wstępne opracowanie poświęcone Świebodzicom powstało dzięki inicjatywie kilku pracowników Instytutu Śląskiego. Autor korzysta z okazji, aby podziękować prof. dr. hab. Wiesławowi Lesiukowi i dr. Wiesławowi Drobkowi za pomoc przy publikacji.

Przygotowując poniższy tekst autor korzystał z doświadczeń i opracowań pracowników Instytutu Śląskiego w Opolu. Wykorzystane zostały również materiały przeznaczone do lokalnych wydawnictw z lat 1992–1996 oraz teksty źródłowe, zwłaszcza *Chronik der Stadt Freiburg in Schlesien 1220–1937* i opracowania przygotowane z okazji 700-lecia uzyskania praw miejskich przez Świebodzice. Metodologicznie praca oparta jest na różnorodnych technikach z zakresu badań historycznych, zwłaszcza technikach komparatystycznych, a we wnioskowaniu posłużono się głównie indukcją. Pojawiły się w trakcie badań pewne problemy interpretacyjne, którym poświęcone są dalsze, realizowane obecnie studia. Część z nich uda się rozwiązać, inne pozostaną bez jednoznacznej odpowiedzi. Sformułowane zostaną odpowiednie hipotezy i przytoczone argumenty przemawiające za i przeciw nim. Kompletnie efekty badań przedstawione zostaną w monografii pt. Świebodzice. Środowisko przyrodniczo-geograficzne. Historia. Gospodarka i społeczeństwo.

NARODZINY I POCZĄTKI ROZWOJU ŚWIEBODZIC

Przed tysiącem lat tereny dzisiejszych Świebodzic porastała puszcza, zamieszkała przez plemię Słężan. Okolice miasta były dość gęsto zaludnione, o czym świadczą liczne ślady osiedli ludzkich². O wyborze miejsc osiedlania się w tamtych czasach decydowały przede wszystkim: urodzajne gleby, dogodny klimat i położenie geograficzne oraz sąsiedztwo lasów i terenów, na których można było zakładać obronne siedziby. Dzięki wykopaliskom archeologicznym możemy dziś stwierdzić, że osady słowiańskie na tych terenach zakładane były dość często m.in. w Dobromierzu, na Górze Bazaltowej w Strzegomiu, obok wsi Milikowice, grodzisko wczesnośredniowieczne koło Nowego Jawora i wiele innych).

¹ Por. np. B. Ci m a ł a, *Kluczbork. Dzieje miasta*, Opole 1992; W. D r o b e k, *Korfantów. Historia i współczesność*, Opole 1993; B. Ci m a ł a, S. S e n f t, *Baborów 1296–1996. Dzieje miasta i gminy*, Opole 1996.

² Tereny Dolnego Śląska i Opolszczyzny należały do wcześniej i silnie zaludnionych regionów na obszarze Polski. Potwierdzają to liczne badania prowadzone na tych terenach – por. np. Ci m a ł a, S e n f t, op. cit.: *Świdnica poprzez wieki*, t. 1, Wrocław 1991.

Zgodnie z badaniami wielu historyków, Śląsk znalazł się w ramach państwa Mieszka I około 990 r. Był to jednak od samego początku teren sporny, do którego rościli sobie pretensje władcy czescy. Wykorzystywali oni wszelkie nadarzające się okazje, aby włączyć obszar Śląska w granice swojego państwa. Już w 1039 r. cała niemal kraina została zniszczona przez najazd księcia czeskiego Brzetysława I. Wówczas to miały zostać spustoszone również okolice dzisiejszych Świebodzic.

Najazdy czeskie, które dość często nawiedzały ziemię śląską w latach 1039–1137, przyczyniły się do powstania licznych grodów warownych wzdłuż pogranicza polsko-czeskiego. Najprawdopodobniej właśnie jedna z takich warowni dała początek dzisiejszym Świebodzicom (koniec XI w.). W dokumentach i opracowaniach historycznych, wykonywanych zwłaszcza w Niemczech, zachowały się sugestie, niestety nie poparte odpowiednimi zapiskami i dokumentami, że zbudowana tutaj obronna budowla nosiła nazwę Świebodzić (Vriburg). Etymologia tego słowa sugeruje jego starosłowiańskie pochodzenie od zwrotu „świeboda”, co miało zbliżone znaczenie do współczesnych słów „swoboda” czy „wolność”.

Można znaleźć w kronikach z 1241 r. informację o osadzie warownej Vriburg. Brak jest jednak bliższych informacji na temat jej charakteru. Trudno zatem powiedzieć, czy chodzi tu o całą osadę czy o zamek obronny. Nie wiadomo również dokładnie, gdzie była ona (on) położona. Niektórzy historycy sugerują miejsca zlokalizowane w samym mieście, w okolicy dzisiejszego placu Legionów Polskich, inni uważają, że miejscem tym były dzisiejsze ruiny Starego Książa. Powstaje także pytanie, dlaczego ów kronikarz nazwał tę górską warownię właśnie „Wolność”? Prawdopodobnie była ona zwolniona z wielu świadczeń na rzecz ówczesnego księcia (stąd „wolna”, „swobodna”). Jej głównym zadaniem było strzec biegnących opodal ważnych szlaków handlowych, które prowadziły przez Pogórze Walbrzyskie.

Zniszczenia czeskie wpłynęły na pewien zastój gospodarczy okolicznych ziem. Najprawdopodobniej podczas panowania księcia śląskiego Henryka I Brodatego (1201–1238) osada z inicjatywy tego władcy została rozbudowana i wzmocniona oraz otrzymała pewne przywileje. Z tego też okresu pochodzi najstarsza budowla zachowana na tym terenie – kościół św. Mikołaja, zbudowany przed 1228 r.

Źródła pisane i pierwsze wzmianki dotyczące osady i okolic pojawiają się pod datą 1220 i 1228 r. Pierwsza z nich dotyczy okolicznych miejscowości: Cierni i Książa, Mokrzeszowa i Pełcnicy. Druga natomiast mówi nam o konsekrowaniu kościoła św. Mikołaja przez biskupa wrocławskiego Wawrzyńca oraz o kościółku obronnym pod wezwaniem św. Anny w pobliskiej Pełcnicy. Ta druga data jest dla miasta bardzo istotna, ponieważ dotyczy terenu rdzennie miejskiego, na którym został wzniesiony kościół św. Mikołaja. Świadczy rów-

niez o tym, że Świebodzice już wtedy mogły być dobrze rozwinięte i pełnić rolę osady miejskiej, a dokumenty Henryka Brodatego mogły podkreślać tę zaszczytną rolę. W miastach średniowiecznych przy miejscowych kościołach odbywały się jarmarki. Dotyczyło to także Świebodzic, zwłaszcza ze względu na położenie osady obok ważnego szlaku handlowego, wiodącego z Wrocławia do Czech.

W 1241 r. całą niemal południowo-wschodnią Polskę nawiedziła nawała mongołsko-tatarska. Po klęskach wojsk polskich w Małopolsce, Tatarzy wkroczyli na Śląsk, gdzie stoczyli zwycięską bitwę pod Legnicą³. Po bitwie ruszyli przez Bramę Morawską i Czechy na Węgry, aby dołączyć do swoich sił głównych. Podczas tego odwrotu prawdopodobnie niewielka grupa dotarła w okolice Świebodzic. Być może osada została wówczas zniszczona. Ponieważ Mongołowie nie stosowali wtedy taktyki brania ludności miejscowej w niewolę (jasyr), można było się spodziewać, że ludność została rozproszona lub wybita. Brak jest jednoznacznych dowodów, że osada została faktycznie zniszczona.

Po najeździe tatarsko-mongołskim Świebodzice poszły jako lenno w ręce niejakiego Merbato de Czetherasa. Ów lennik osady dostał tę ziemię od księcia śląskiego Bolesława Rogatki (1224–1278), zapewne za jakieś usługi na rzecz księcia. Na miejscu zniszczonej osady właściciel zbudował swój własny zamek, który znajdował się przypuszczalnie w obrębie dzisiejszego placu Legionów Polskich. Pełnił on głównie rolę strażnicy obronnej, która miała strzec biegnących nieopodal ważnych szlaków handlowych, zwanych popularnie *Semita Bohemiae*. Wokół nowo powstałego zamku i miejscowego kościoła św. Mikołaja zaczął rozrastać się gród, będący gospodarczym odpowiednikiem i przeciwagą warowni Świebodziec. Wraz z rozwojem grodu powstało prawdopodobnie podgródzie, czyli osada rzemieślników, zaopatrująca gród w potrzebne rzeczy. Zamek również w tym czasie pełnił rolę obronną i funkcję strażnicy strzegącej pobliskich ważnych szlaków handlowych. Podczas wznoszenia murów obronnych w 1291 r. drewniana warownia została zastąpiona kamienną. Obok kamiennego zamku wzniesiono wówczas bramę świdnicką. Istnieje również przypuszczenie, że zamek mógł pełnić rolę mennicy miejskiej w latach 1361–1371. Podczas wielu działań wojennych strażnica niejednokrotnie była niszczona przez obce wojska (lata: 1344, 1427, 1618–1648, 1740–1763). Wielki pożar miasta z 1774 r. nie oszczędził zapewne i zamku. To, czego nie strawił ogień, zostało rozebrane wraz z murami miejskimi w 1809 r. Dzisiaj po dawnym zamku pozostało niewiele – część murów, w których widnieje zamurowane okno i wejście do średniowiecznej strażnicy.

³ Coraz częściej odzywają się obecnie głosy kwestionujące bitwę pod Legnicą. Część historyków skłania się ku tezie, że było to jedynie starcie Mongołów z orszakiem księcia Henryka Poboznego, i że bitwa ma charakter średniowiecznej mistyfikacji. Brak jednak przekonujących dowodów, iż jest to prawdziwa hipoteza.

UZYSKANIE PRAW MIEJSKICH

W połowie XIII w. na Dolny Śląsk zaczęły napływać liczne grupy kolonistów z Europy Zachodniej, zwłaszcza Niemców. Wprawdzie ich osadnictwo objęło także okolice Świebodzic, ale nie nabrało tu ono tak dużego rozmachu, jak w innych regionach Śląska. Przybyszom zapewniało dużą swobodę. Jednocześnie rozpoczął się proces osiedlania ludności polskiej na tzw. prawie niemieckim i lokację miast. Kolonizacja niemiecka obejmowała głównie tereny mało urodzajne, zalesione i słabo zaludnione. Niemcy lokowali się głównie w miastach, co miało późniejsze skutki dla rozwoju języka i kultury polskiej.

W latach pięćdziesiątych XIII w. wybuchł spór między proboszczami kościołów św. Mikołaja i św. Anny. Prawdopodobnie chodziło w nim o uniezależnienie się świebodzińskiego kościoła od parafii w pobliskiej Pelcznicy. Spór, który kilkakrotnie znalazł swoje odzwierciedlenie w kronikach i dokumentach biskupich, został rozstrzygnięty na początku XIV w. na korzyść kościoła św. Mikołaja. Duży udział w tej skutecznej rozgrywce miał miejscowy proboszcz Henryk, który potrafił zabiegać o wpływy swojej świątyni. Walka o interesy dwóch kościołów trwała około 50 lat, a jej echa rozniosły się szybko nawet poza granice Śląska. Pewne wiadomości o sporze musiały dobiegać także na dwór papieski, skoro papież Bonifacy VIII (1235–1303) nadaje miejscowej świątyni pewne przywileje w 1268 r. Z dokumentów tych wynika wyraźnie, że ówczesny kościół św. Mikołaja pełnił rolę filii kościoła pelcznickiego. Budowa tego obiektu sakralnego wiązała się prawdopodobnie z postacią księcia śląskiego Henryka Brodatego, który miał być inicjatorem budowy.

Obecnie kościół posiada nawę główną, nad którą umieszczony jest płaski strop. Na szczególną uwagę zasługuje prezbiterium, będące bez wątpienia najstarszą częścią budowli. Ściany boczne prezbiterium pochodzą z budowli romańskiej. W 1421 r. przy kościele utworzono szkołę katolicką, a w połowie XV w. obiekt przeszedł gruntowną przebudowę w stylu gotyckim. Wraz z dotarciem do Świebodzic reformacji kościół został przekształcony na ośrodek protestancki. W sto lat później powstała tu pierwsza biblioteka (1627 r.). W 1774 r. podczas wielkiego pożaru miasta świątynia spłonęła niemal doszczętnie, a z całej zabudowy przetrwało tylko prezbiterium. Odbudowa kościoła po tym tragicznym wydarzeniu została podjęta dopiero około 1811 r., a w dodatku przeprowadzono ją połowicznie. W skład wyposażenia kościoła wchodzi ambona z baldachimem oraz ołtarz główny, wykonane w połowie XIX w. Godne uwagi są także witraże okienne z barwionego szkła, przedstawiające 7 sakramentów świętych, pochodzące z lat czterdziestych naszego stulecia. Po obu stronach głównego ołtarza znajdują się dwie renesansowe figurki. Pierwsza z nich przedstawia sylwetkę św. Jadwigi śląskiej (1174–1243), natomiast druga św. Mikołaja (zmarłego w 342 r.), patrona kościoła. Główny żyrandol został wyko-

nany w Austrii na początku XVIII w., a organy pochodzą z końca XIX stulecia. Pod posadzką świątyni usytuowane są stare podziemia, w których znajdują się nagrobki właścicieli Świebodzic z książęcej rodziny Hochbergów.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach miasta było przyznanie Świebodzicom praw miejskich. W 1279 r. książę śląski i pan na Wrocławiu Henryk IV Probus wystawił w pobliskiej Świdnicy dokument, w którym żądał od świebodzician „aby pastwiska położone w znacznej odległości od miasta przeznaczyci na plantacje chmielu, ponieważ odległość tych pastwisk stanowi je dla mieszczan mało użytecznymi”⁴. Dokument księcia jest dla miasta bardzo ważny, bo obok wymienionych określeń „miasto” czy „mieszczanie”, stanowi pierwszą szczegółową wzmiankę dotyczącą Świebodzic. Miasto od tej pory mogło rządzić się własnymi prawami, gospodarować w swoich granicach, według swoich zasad oraz było niezależne od innych. Zamiana pastwisk na plantacje chmielu przyczyniła się do tego, że Świebodzice od tej pory stać się miały ważnym ośrodkiem piwowarstwa. Wprawdzie miejscowe piwo nie było tak rozpowszechnione jak świdnickie czy strzegomskie, ale jego sprzedaż odbywała się w okolicznych wsiach oraz znalazło także zaszczytne miejsce we Wrocławiu. Z dokumentu tego wynika także, że oprócz produkcji piwa mieszczanie trudnili się uprawą roli i hodowlą bydła.

Z nadaniem Świebodzicom praw miejskich wiąże się powstanie wójtostwa w mieście. Początkowo urząd wójta (zasadźcy) był dziedziczny, natomiast od XV w. urząd ten był obsadzany przez radę miejską (tzw. urząd wójta sądowego). Wprawdzie zasadźca stał na czele miasta, ale o sprawach wyższej rangi decydowało zgromadzenie pełnoprawnych obywateli, czyli tzw. kolegium prawne lub sądowe, złożone z czterech przysięgłych, dwóch ławników i pisarza. Historia wzmiankowanego wyżej dokumentu księcia Henryka jest nie wyjaśniona. Niektórzy twierdzą, że został on zniszczony podczas wojny trzydziestoletniej (1618–1648), inni, że padł ofiarą wielkiego pożaru z 1774 r.

Dnia 15 grudnia 1310 r. książęta świdniccy Bernard, Bołko i Henryk zadali miastu wielki cios – Świebodzice straciły, na rzecz rywalizującej z nimi Świdnicy, prawa miejskie⁵ i w ten sposób spadły do pozycji, jaką posiadały przed 1279 r. Jednak miasto nie poddało się bez walki. W Świebodzicach, chcąc się odegrać za wyrządzoną krzywdę, zaczęto rozwijać płóciennictwo, Świebodzi-

⁴ Odpis tych słów znajdował się w materiałach wydanych z okazji 700-lecia nadania Świebodzicom praw miejskich. Niestety, nie zacytowano tam źródła. Oryginalny dokument nie zachował się do czasów współczesnych.

⁵ Problem kulis utraty praw miejskich przez Świebodzice jest przedmiotem dodatkowych studiów prowadzonych przez autora. Zdarzenie to nie było bowiem czymś wyjątkowym ówczesnie na Dolnym Śląsku. Posiadanie praw miejskich oznaczało określone przywileje, w tym zwłaszcza ekonomiczne. Rywalizacja sąsiadujących ze sobą miast koncentrowała się zwłaszcza wokół tych przywilejów. Towarzyszyły jej przekupstwa, oszczerstwa i próby zdobycia przychylności władcy.

czanie produkowali je w kilku rodzajach, w tym płótno zwyczajne i płótno „piękne”, które było bardzo dobrej jakości. Rzemiosło to tak się rozpowszechniło, że żyła z niego większość mieszkańców, a eksport płótna docierał do różnych miast Dolnego Śląska. Jednak nielegalna ta wytwórczość sprawiła, że książę świdnicki Bolko II Mały wystawił 26 lipca 1336 r. dokument, w którym zabronił produkcji płótna pod groźbą ukarania wysokimi grzywnami pieniężnymi. Odebranie Świebodzicom praw miejskich przyczyniło się do tego, że wielu mieszkańców miasta próbowało się dorobić jakiegoś stanowiska poza jego murami. Świadczyć o tym mogą kroniki szeregu miast (Nysy, Ziębic, Świdnicy i innych), w których występują nazwiska wielu wybitnych świebodziczian.

W niecały rok po wystawieniu przez księcia Bolka II dokumentu z 1336 r., tenże władca nadaje Świebodzicom ponownie prawa miejskie (Kamienna Góra, kwiecień 1337 r.):

„Prawa te rozciągały zwierzchnictwo miasta do granic wsi Mokreszów i połowy wsi Pełcznicy oraz obejmowały Ciernie, Lubiechów, Poniatów, Strugę i Szczawno. Oprócz tego książę zezwala na prowadzenie w mieście produkcji płótna i jego detalicznej sprzedaży, wyszynku piwa i wina, mieszczanie mogli paść swoje bydło na okolicznych pastwiskach po zamek Książ, kamieniarzom pozwolił na produkcję kamieni młyńskich. Świebodziczanie zwolnieni zostali również z sądownictwa dworskiego i podlegali od tej pory sądownictwu miejskiemu. Ponadto książę postawił warunek, że miasto nigdy nie sprzeda i nie odda w zastaw [...]”⁶.

Z nadaniem Świebodzicom ponownych praw miejskich wiąże się również nadanie mu tzw. prawa jednej mili, to znaczy, że w obrębie tej jednostki odległości od miasta rzemieślnicy i karczmarze nie mogli prowadzić własnych interesów, ponieważ mogło to przynieść pewne szkody Świebodzicom. Kto się do tego przepisu nie dostosował, miał być karany wysokimi grzywnami pieniężnymi.

W roku 1296 zmarł książę wrocławski i śląski Henryk V Gruby. Południową część księstwa wrocławskiego wraz ze Świdnicą jako największym miastem tej części oraz Strzegoniem, Strzelinem i Ziębicami przejął brat zmarłego – Bolko I, zwany Surowym, książę jaworski od 1278 r. Książę Bolko do posiadanego już Jawora przyłączył południowe ziemie księstwa wrocławskiego odziedziczone po bracie, tworząc księstwo świdnicko-jaworskie ze stolicą w Świdnicy. Władca ten dał początek linii książąt świdnickich i świdnicko-jaworskich, którzy do końca trwali przy Polsce, nawet wtedy, gdy inni książęta śląscy przyjęli zwierzchnictwo Czech. W granicach tego księstwa znalazły się Świebodzice.

Prawdopodobnie w 1291 r. książę otoczył Świebodzice murami obronnymi. Ich budowa trwała zapewne do końca XIII lub początku XIV w. Mury zbudowane były z kamienia polnego i łamanego; posiadały tylko jeden pierścień. Prowadziły przez nie początkowo dwie, potem trzy bramy. Na wschodzie była to brama świdnicka, na zachodzie brama bolkowska (górna) i brama strzegomska (dolna). W 1344 r. mury przeszły chrzest bojowy, który nie wypadł zbyt pomyślnie, ponieważ miasto zostało zdobyte przez wojska czeskie. W pierwszej

⁶ *Chronik der Stadt Freiburg in Schlesien 1220–1937*, Freiburg 1938, s. 7.

połowie XV w. zostały one wzmocnione dodatkowymi wałami ziemnymi i fosą. Natomiast pomyślny już chrzest bojowy przeszły podczas trzykrotnego ataku wojsk husyckich na Świebodzice w 1427 r. Mury te były z pewnością drugim systemem obronnym w mieście (pierwszym był zamek).

Z umocnieniami miejskimi Świebodzie wiąże się powstanie herbu miasta, który przedstawiał się następująco: tarcza, na niebieskim tle zamek, z lewej strony zamku żółta gwiazda, z prawej biały księżyc. Sylwetka godła Świebodzie prawie w nie zmienionej postaci dotrwała do dziś.

ZŁOTE LATA KSIĘSTWA ŚWIDNICKO-JAWORSKIEGO

Po śmierci księcia Bolka I Surowego (1301 r.), sukcesorem księstwa został jego syn, Bernard Stateczny (1288–1326). Wprawdzie władca ten nie zrobił kariery jak jego ojciec, ale za jego rządów zaszły istotne zmiany nie tylko w Świebodzicach, lecz i w całym księstwie świdnickim. Jeżeli chodzi o miasto z czasów owego księcia, to oprócz wspomnianej już wyżej utraty praw miejskich w 1310 r. Świebodzice wystąpiły w dokumentach biskupich z lat 1300 i 1301 oraz w rejestrze papieskim sporządzonym w 1305 r. przez Galharda de Carceribus. Daty te dotyczą przede wszystkim kościoła św. Mikołaja.

Po śmierci Bernarda w 1326 r. jego miejsce zajął Bolko II Mały (1312–1368). Za jego rządów księstwo przeżywało swój złoty wiek. Władca ten potrafił naśladować swego dziada, Bolka I, oraz był nadal niezachwiany w swej wierności dla Polski. Można powiedzieć, że za tego władcy Świebodzice przeżywały również swoje złote lata. Obarczone od 1321 r. lennem rycerskim, zostały w 1337 r. zwolnione z lenna, co wiązało się z przyznaniem im ponownych praw miejskich. W latach 1341–1345 miała miejsce pomiędzy Polską a Czechami wojna o Śląsk. Udział w niej brali także książęta świdniccy Bolko II Mały i jego brat Henryk. W 1344 r. Czesi na krótki czas zdobyli Świebodzice (do 1345 r.). Natomiast w rok później oblężona została przez Jana Luksemburczyka – króla Czech – Świdnica (27–30 kwietnia), lecz bez powodzenia. Również pod Mokrzeszowem Czesi zostali pokonani w niewielkiej potyczce. Ze względu na duży nacisk papieża Jana XXII wojna zakończyła się rozejmem, podpisanym w 1345 r.

W 1361 r. miasto jako jedno z 15 miast księstwa świdnicko-jaworskiego wydzierżawiło od księcia Bolka II prawo bicia własnej złotej i srebrnej monety. Przywilej ten obowiązywał do 1371 r., czyli 10 lat. Wprawdzie mennica świebodzicka nie biła tych monet na wielką skalę, ale system monetarny był dobrze rozciągnięty na okoliczne wsie. Rok 1388 to utworzenie w Świebodzicach rady miejskiej. W jej skład wchodził rajcowie (radni, cechowi), a na ich czele stał burmistrz. Rada składała się głównie z kupców i rzemieślników. Do ich powin-

ności, oprócz codziennego zarządu miasta, należało sądownictwo i ustawodawstwo miejskie.

Po śmierci Bolka II Małego w 1368 r., Świebodzice przeszły w dzierżawę, która trwała do 1382 r. Wraz ze zgonem księcia zakończyło się skupianie ziem po Piastach śląskich i większa część księstwa przeszła w ręce królów czeskich. Tylko niewielki skrawek, wraz ze Świebodzicami, Świdnicą, Strzegomiem i okolicznymi wioskami, pozostał pod rządami wdowy po zmarłym księciu, księżnej Agnieszki. Jej śmierć w 1392 r. zakończyła istnienie samodzielnego księstwa świdnicko-jaworskiego, które od 1346 r. jako jedyne na Dolnym Śląsku zachowywało swoją wierność Polsce.

Wraz ze śmiercią ostatniej Piastówny z linii świdnicko-jaworskiej Świebodzice weszły w skład państwa czeskiego. Wprawdzie miasto to nie odgrywało w księstwie tak znaczącej roli jak Świdnica czy Jawor, ale pod rządami władców piastowskich przeżywało lata rozkwitu. Wraz z przejściem całego księstwa pod berło czeskich Luksemburgów skończył się wspaniały rozwój Świebodzic. Miasto od tej chwili było targane licznymi wojnami i klęskami żywiołowymi, co przyczyniło się do jego upadku gospodarczego, demograficznego i kulturalnego. Powrót Świebodzic do Polski nastąpił dopiero po przeszło 550 latach.

W GRANICACH KRÓLESTWA CZESKIEGO. WOJNY HUSYCKIE

Po odłączeniu księstwa świdnickiego i jaworskiego od ziem polskich Świebodzice prowadziły nadal ożywiony handel z Królestwem Polskim. Wprawdzie nie był on tak poważny jak w innych większych miastach Śląska, ale przynosił miastu pewne zyski. W 1419 r. założono w mieście pierwszy ośrodek pomocy sanitarnej, czyli szpital pod wezwaniem św. Jana. Początkowo był on przytułkiem dla bezdomnych starców, potem gromadzono tu trędowatych⁷. W 1421 r. przy miejscowym kościele św. Mikołaja założono przykościelną szkołę katolicką. Prawdopodobnie powstała ona z fundacji miejscowych Żydów.

W 1420 r. wybuchły w Czechach wojny religijno-narodowe zwane husyckimi⁸. Wywołało je spalenie na stosie czeskiego reformatora religijnego Jana Husa (Konstancja, 6 lipca 1415 r.). Początkowo wojny objęły tylko tereny

⁷ Ze względu na niski stan wiedzy i higieny osobistej w średniewieczu, pod pojęciem trędowatych rozumiano wszystkich, których choroba objawiała się infekcją skóry.

⁸ Husytyzm należał do najsilniejszych i najbardziej znaczących ruchów religijnych i społeczno-politycznych w XV stuleciu. Zapoczątkowany został w 1419 r. przez Jana Žižkę wśród zwolenników nauki Jana Husa. Uznawał jedynie Pismo Święte jako źródło objawienia. Odrzucał wszystkie najbardziej charakterystyczne elementy religii średniewieczu (kultu obrazów i świętych, sakramenty, relikwie, święta kościelne, z wyjątkiem niedzieli, naukę o piekle i czyśćcu). Posiadał bardzo silne wpływy wśród biedniejszych warstw społeczeństwa. Odegrał też pewną rolę polityczną w samej Polsce.

rdzenie Czech, natomiast w 1425 r. przeniosły się także na ziemię śląską, aby w 1428 r. osiągnąć tu swą kulminację. Husytyzm utrzymał się dość długo na Śląsku, gdzie zyskał największą liczbę zwolenników wśród biedoty miejskiej i ludności polskiej. Świebodzice znalazły się na drodze przemarszu husytów już w 1427 r. Wtedy to wojska taborytów przeprowadziły trzykrotny atak na mury miasta, lecz bez powodzenia. Świebodzice nie zostały zdobyte, jednakże ucierpiały dość poważnie. Zniszczeniu i spustoszeniu uległy jego okolice i pobliskie miejscowości. Zapewne w Świebodzicach ruch husycki posiadał także swych zwolenników, ale była to zdecydowana mniejszość mieszkańców. Poza tym antyhusycki patrycjat niemiecki był zbyt liczny i silny, by dopuścić do przejęcia miasta.

Po nawale husyckiej miasto szybki odrobiło straty. Odbudowano zniszczone mury obronne i niektóre kamieniczki. Poszerzone zostały miejskie uliczki. Jednak o jakichś faktach z 1427–1492 kroniki, dokumenty i inne źródła milczą. Prawdopodobnie w mieście nie wydarzyło się wówczas nic szczególnego i wartego odnotowania⁹.

W 1492 r. Świebodzice otrzymały bardzo ważny dokument. Oto król Czech i Węgier, Władysław Jagiellończyk, nadał miastu przywilej organizowania raz do roku jarmarku. Miał się on odbywać w dniu św. Mateusza (21 września) i był powszechnie nazywany „gorącym jarmarkiem”. Przywilej ten był dla Świebodzic bardzo istotny, przynosił bowiem pewne zyski mieszkańcom i miastu. Na jarmark do Świebodzic nadciągały liczne grupy rzemieślników i handlarzy z okolic i innych miast Śląska. Targ ten zyskał niemałą sławę lokalną i stał się bardzo popularny.

Jeszcze raz król Władysław Jagiellończyk przyczynił się do poszerzenia dochodów miasta, przyznając Świebodziczantom w 1510 r. następny przywilej. Miał on jeszcze większe znaczenie niż poprzedni, gdyż zezwalał mieszkańcom na organizowanie raz w tygodniu (w poniedziałki) targu miejskiego, podczas którego handlowano głównie końmi (stąd często nazywano go targiem końskim). Dlaczego świebodziczanie zwlekali z jego organizacją – źródła milczą, faktem jednak jest, że pierwszy targ odbył się dopiero w 1519 r.

Oba powyższe przywileje (z 1492 r. i z 1510 r.) przyczyniły się do znacznego rozwoju Świebodzic. Targi podkreślały ówczesną rolę i znaczenie miasta w skali nie tylko lokalnej.

W 1510 r. władca Władysław Jagiellończyk zezwala na sprzedaż Świebodzic magnackiej rodzinie Hochbergów. Był to jeden z najmożniejszych rodów na Śląsku. Jego olbrzymie posiadłości składały się z ponad 30 wsi, miast: Bo-

⁹ Kronika Świebodzic wspomina jedynie o ówczesnych kolejnych właścicielach i zasadźcach (burmistrzach) miasta. – *Chronik der Stadt Freiburg...*, s. 9.

guszów, Mieroszów, Wałbrzych (od 1738 r.) i Świebodzice, oraz zamków: Książ (od 1509 r.), Grodno, Rogowiec i Radosno.

ROZWÓJ MIASTA W OKRESIE FEUDALIZMU

Pierwsza część historii miasta, dotycząca okresu średniowiecza, jest tematem dość trudnym do opracowania¹⁰. Wynika to z braku dokumentów i źródeł pisanych, bo jeśli nawet takowe były, to większość z nich nie przetrwała do naszych czasów. Można jednak zestawić nieco faktów.

W okresie średniowiecza Świebodzice nie były jednostką dużą, zajmowały obszar około 8,75 ha (dl. 350 m, szer. 250 m), a jego pierwotne granice wytyczały mury miejskie. W XIV w. w Świebodzicach zaczęły rozwijać się organizacje zawodowych rzemieślników, czyli tzw. cechy rzemieślnicze. Ogółem było ich w mieście 8 (piwowarowie, płóciennicy, szewcy, piekarze, rzeźnicy, kowale, kamieniarze i kapelusznicy). Głównymi źródłami utrzymania mieszczan świebodzińskich były: handel, rzemiosło i rolnictwo (uprawa roli, hodowla bydła). Wprawdzie handel nie był zbyt duży, ponieważ opierał się na miejscowym rzemiosle (piwowarstwo, płóciennictwo i kamieniarstwo), ale przynosił dość znaczne dochody.

Na przełomie XV i XVI w. Świebodzice można było zaliczyć do typowych miast Śląska. W jego granicach mieszkało około tysiąca osób. Miasto posiadało rynek z ratuszem (wzniesionym w XV w.), targ, kościół miejski (wzniesiony przed 1228 r.), mury obronne (XIII–XIV w.), przez które do miasta prowadziły trzy bramy. Poza tym dobrze zorganizowany był system cechowy. Mieszkańcy miasta reprezentowali 4 podstawowe narodowości: Polaków, Czechów, Niemców i Żydów. Tak jak w innych miastach, w Świebodzicach ludność dzieliła się na bogatych (patrycjat) i biednych (plebs). Pierwsza grupa była rozlokowana w rynku lub jego pobliżu (głównie Niemcy), plebs natomiast zamieszkiwał przedmieścia. Początkowo głównym językiem był czeski, lecz z czasem został on wyparty przez niemiecki. Pierwsza większa renowacja miasta miała miejsce po wojnach husyckich. Wtedy to poszerzono wąskie uliczki i rozbudowano niektóre kamienice.

¹⁰ Trudności wynikają przede wszystkim z braku odpowiednich dokumentów i materiałów źródłowych. Problemem jest również ówczesny wielonarodowy charakter miasta i całego Śląska. Ścierające się interesy polityczne nie sprzyjały późniejszym rzetelnym badaniom historycznym. O trudnościach tego rodzaju pisał W. Lesiuk. Z drugiej wszakże strony wielonarodowy charakter może być czynnikiem sprzyjającym podejmowaniu wspólnych badań i analiz – por. W. L e s i u k, *Duisko-niemieckie doświadczenia w rozwiązywaniu problemów etniczno-narodowościowych na pograniczu z perspektywy polskiej*, Opole 1994; E. N a w r o c k i, *Dzieje Świdnicy 1243–1526*, Świdnica 1996.

Czasy nowożytne nie były dla miasta zbyt pomyślne, zwłaszcza po 1618 r. Świebodzice dość często nawiedzały w XVII i XVIII w. wojny i klęski żywiołowe. W 1576 r. sporządzono w mieście pierwszy spis inwentaryzacyjny, z którego wynikało, iż miasto liczyło wówczas 1500 mieszkańców i posiadało 204 zabudowania gospodarcze (czyli na 1 zabudowanie przypadało 7-8 osób). Następny spis przeprowadzono w 1610 r. i wówczas naliczono 2180 mieszkańców. Był on bardzo istotny jako ostatni przed wybuchem wojny trzydziestoletniej. Wojna i zarazy znacznie zmniejszyły liczbę mieszkańców miasta. Świadczy o tym ówczesna statystyka, według której z około 340 budynków, zaledwie niecałe 100 było zamieszkałych. Spisy przeprowadzono zaraz po wojnie, około 1649-1650 r. oraz w 1741 r. Liczba mieszkańców Świebodzic nie przekraczała zazwyczaj 1500 osób.

Jeżeli chodzi o rzemiosło, to od początku XIV do końca XVIII w. liczba warsztatów wzrosła w Świebodzicach prawie 5-krotnie. Dowodzi to, iż wraz z rozwojem miasta rosło zapotrzebowanie na miejscowe wyroby. I tak, jeżeli w pierwszej połowie XIV w. istniało w Świebodzicach 8 cechów rzemieślniczych, to pod koniec XVIII w. odnotowano już 35 dobrze rozwiniętych rzemiosł, uprawianych przez 163 wykwalifikowanych rzemieślników. Stanowili oni około 9% ogółu mieszkańców miasta.

W WIRZE WOJEN I KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH

W latach 1618-1648 niemal cała Europa znalazła się w ogniu wojny trzydziestoletniej, zapoczątkowanej konfliktami politycznymi i religijnymi w Niemczech oraz powstaniem antyhabsburskim w Czechach. Wojna dotarła również do Świebodzic, zwłaszcza w latach 1625, 1632-1633 i 1640. Miasto przechodziło z rąk do rąk. W 1625 r. cały Śląsk, w tym Świebodzice z okolicą, zostały dotknięte zarazą. Natomiast w latach 1632-1633 zaraza rozprzestrzeniła się tu na dobre. Kroniki zanotowały ponad 1600 ofiar dotkniętych głównie cholerą (1625 r. - 200 osób, 1633 r. - 1400 osób). Również w tych latach do miasta wkroczyły wojska szwedzkie. Zostały one po krótkim czasie wyparte przez pułki Chorwatów w służbie cesarskiej. W 1640 r. w mieście wybuchł groźny pożar. Straty, jakie wyrządził, oceniono na kilkadziesiąt spalonych budynków (niektóre źródła podają, że pożar miał miejsce w 1636 r.). Wojna trzydziestoletnia przyniosła Świebodzicom ogromne zniszczenia i straty. Koszty wynikłe z zakwaterowania i wyżywienia wojsk, ich licznych przemarszów oraz pożarów i epidemii wyniosły około 200 tys. talarów, co jest sumą wprost niewyobrażalną w odniesieniu do ówczesnych czasów.

Druga połowa XVII w. to ponowne klęski żywiołowe dotyczące świebodziczian, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych. Wtedy to wybuchały pożary, często

na przedmieściach (lata: 1680, 1681, 1688) i nawiedzały miasto powodzie (1688 r.), które wszakże nie przyniosły Świebodzicom zbyt poważnych strat. W 1688 r. zbudowano w mieście szubienicę. W dniu oddania jej do użytku stracono dwie osoby: ogrodnika z Cierni, który ukradł 200 talarów swojemu księciu, Janowi Henrykowi II Hochbergowi, oraz 30-letnią kobietę za zabójstwo własnego dziecka. W pierwszej połowie XVIII w. odnotowano w Świebodzicach powódź (1736 r.), pożar (1736 r.) oraz gradobicie (1726 r.).

W 1740 r. wybuchły wojny o Śląsk pomiędzy Austrią i Prusami, toczone w latach: 1740–1742, 1744–1745, 1756–1763. Wprawdzie wojny śląskie nie wyrządziły takich szkód, jak wojna trzydziestoletnia, ale spowodowały wielkie zniszczenia pól uprawnych, co z kolei wywołało głód i drożyznę. Świebodzice wraz z całym Dolnym Śląskiem znalazły się w rezultacie pod panowaniem pruskim.

Najtragiczniejszym wydarzeniem w dziejach miasta okazał się dzień 26 lipca 1774 r., kiedy to wybuchł bardzo groźny pożar. Swoją początek wziął on prawdopodobnie w jednym z domów w rynku, gdzie przy trumnie zmarłego miejscowego lekarza zostały zapalone świece. Na skutek przeciągu jedna z gromnic spadła z katafalku, podpalając wiszące w otwartym oknie firany. Lipcowy upał sprzyjał rozprzestrzenianiu się ognia, który błyskawicznie trawił kolejne drewniane zabudowania. Świebodzice spłonęły niemal doszczętnie w ciągu 3 godzin. Płomienie pochłonęły całkowicie ponad 300 budynków, a kilkadziesiąt zostało poważnie uszkodzonych. Spłonął m.in. kościół św. Mikołaja i ratusz wraz z całym archiwum miejskim.

W latach 1806–1807 dotarły na Śląsk wojny napoleońskie (wojna francusko-pruska). Już na początku 1807 r. Świebodzice zajęte zostały przez wojska francuskie i polskie. Powrót Świebodzic pod władzę pruską nastąpił po zawarciu pokoju w Tylży.

Wojny i klęski żywiołowe spustoszyły i wyludniły Świebodzice. Zrujnowana została gospodarka miasta, a zwłaszcza handel. Zniszczeniu uległo wiele obiektów architektonicznych, stąd brak jakiegokolwiek obiektu zabytkowego pochodzącego w całości sprzed 1774 r. Mieszkańcy masowo marli wskutek epidemii lub ginęli podczas wielkich klęsk żywiołowych. Część świebodziczian uciekała z miasta i kryła się w pobliskich górach lub lasach.

OKRES ROZWOJU KAPITALIZMU

Czasy kapitalistyczne zostały zapoczątkowane w królestwie pruskim po załamaniu się monarchii w wyniku klęsk pod Auerstedt i Jeną w 1806 r. Wprowadzono wówczas swobodę przemysłu, przyznano miastom prawo do posiadania organów samorządowych oraz zniesiono poddaństwo chłopów. Pod koniec

XVIII i na początku XIX w. uwidoczniły się pewne zmiany w sylwetce Świebodzic. Odbudowano wówczas szereg budowli zniszczonych podczas pożaru miasta w 1774 r. (m.in. ratusz w latach 1779–1781) oraz wzniesiono kościół ewangelicki św. Piotra i Pawła.

Pierwsze wzmianki historyczne, dotyczące kościoła św. Piotra i Pawła, sięgają lat 1776–1779. Został on zbudowany według projektu niemieckiego architekta Chrystiana Schultza. Panuje przy tym przekonanie, że w czasach średnio-wiecznych na miejscu tegoż kościoła stał niewielki budynek pełniący rolę kościółka, który miał spłonąć podczas wielkiego pożaru w 1774 r. Obecny kościół parafialny św. Piotra i Pawła (dawny kościół ewangelicki) został wzniesiony na planie prostokąta. Posiada on trzy nawy, w tym dwie boczne ukryte są pod galeriami. Strop jest płaski, wsparty na rozczłonkowanych filarach. Nad zachodnią fasadą wznosi się wysoka wieża zegarowa o wysmukłych liniach. Po II wojnie światowej świątynię tę przekształcono na kościół – filię kościoła św. Mikołaja. Natomiast od sierpnia 1952 r. kościół św. Piotra i Pawła stał się samodzielnym kościołem parafialnym. Obecnie budowla ta wraz z ratuszem miejskim stanowi jeden z nielicznych w okolicy zespołów zabytkowych o stylu klasycystycznym.

W 1809 r. rozebrano część murów miejskich, wraz z trzema bramami prowadzącymi do miasta. Trwały również końcowe prace nad odbudową kościoła św. Mikołaja (1811 r.).

W tymże 1809 r. założono fabrykę lin i płótna. Znajdowała się ona w północnej części miasta, przy drodze na Strzegom, a zatrudniała ponad 1300 robotników (głównie tkaczy). Była to wytwórnia dość duża, jak na miasteczko nie przekraczające wówczas 2500 mieszkańców. W 1830 r. były właściciel Świebodzic, Jan Henryk X Hochberg, zrezygnował z dzierżawy miasta, a jego miejsce zajęła rodzina Kramstów – przemysłowców ze Świebodzic. Założyli oni tu w 1835 r. wielką przedsiębiornię mechaniczną, jedną z największych na Śląsku. W tym samym czasie w mieście odbywały się wielkie manewry wojskowe. Gościł tu car Rosji Mikołaj I wraz z małżonką, w towarzystwie licznych generałów z Rosji, Anglii, Prus i Austrii. Przybyli oni do Świebodzic na zaproszenie ówczesnego właściciela miasta. W 6 lat później, czyli w 1841 r., rozpoczęto budowę drugiej na Śląsku linii kolejowej Wrocław–Świebodzice. Pierwszym uruchomionym na Śląsku połączeniem kolejowym była linia Wrocław–Olawa, oddana do użytku już w 1842 r. Fundatorem linii Wrocław–Świebodzice był prywatny przedsiębiorca Kulmitz. Jak na tamte czasy jej budowa przebiegała błyskawicznie. Z dnia na dzień tory zwiększały swoją długość. Odcinek Wrocław–Świebodzice był ważny nie tylko dla tych miast, ale również dla całego Dolnego Śląska. Kolej ożywiła handel między dwoma regionami przemysłowymi oraz wzmacniała ruch osobowy w licznie położonych w okolicy ośrodkach uzdrowiskowych (Szczawno Zdrój i inne). Budowa tej li-

nii kolejowej przebiegała zgodnie z planem aż do tragicznego momentu, kiedy to statek wiozący tory kolejowe z Anglii zatonął u wybrzeży Danii. W efekcie linię oddano do użytku w 1843 r.; dzięki niej trasę 54 km można było przebyć wówczas w ciągu około trzech godzin. Z okazji uruchomienia tego odcinka stacja wrocławska została nazwana Świeboddzka (stąd Dworzec Świeboddzki). W Świeboddzicach pozostały do dziś stare zabudowania stacji kolejowej, mieszczące się przy ulicy Strzegomskiej. Dzięki owemu połączeniu kolejowemu Świeboddzice stały się ważnym ośrodkiem handlowym na Dolnym Śląsku. Atrakcją samego dworca kolejowego był między innymi wagon salonowy księżnej Daisy, czyli Marii Teresy Pszczyńskiej. Wzrosło także znaczenie okręgu wałbrzyskiego, stąd wywożono duże ilości węgla. W dziesięć lat później, czyli w 1853 r., oddano do użytku następną linię kolejową Świeboddzice-Wałbrzych Fabryczny (przedłużenie odcinka Wrocław-Świeboddzice) i przeniesiono dworzec kolejowy w Świeboddzicach na obecne miejsce.

W 1847 r. zaczęła funkcjonować w mieście fabryka zegarów. Dał jej początek wybitny zegarmistrz pochodzący z Oleśnicy, Gustaw Becker. W ciągu następnych stu lat ruch zegarmistrzowski w mieście osiągnął tak wysoki poziom, że Świeboddzice były nazywane „śląskim miastem zegarów”. Czasomierze świeboddzickie wyróżniały się wysoką jakością i bardzo dobrymi cechami artystycznymi, dzięki czemu zasłynęły na całą środkową Europę. W fabryce wytworzono kilkaset egzemplarzy zegarów wahadłowych, a ponad połowa mieszkańców miasta żyła z ich produkcji.

W drugiej połowie XIX w. do znaczącej pozycji w Świeboddzicach doszła również przedziałnia mechaniczna rodziny Kramstów. W ciągu niespełna 15 lat stała się ona bez wątpienia największą przedziałnią na Śląsku. Wraz ze śmiercią świeboddzickiego przemysłowca H. Kramsta (w 1871 r.), przeszła ona na własność śląskiego przemysłu Inniarskiego, mającego swój oddział we Wrocławiu, prowadzony przez spółkę akcyjną.

Rzemiosło miejskie składało się z 11 podstawowych cechów, które tworzyli: szewcy, krawcy, stolarze, kowale, kuśnierze, rzeźnicy, ślusarze, garbnicy, siodlarze i rymarze. W skład cechów wchodziło łącznie 200 dobrze wykwalifikowanych rzemieślników.

W 1840 r. Świeboddzice otrzymały oświetlenie. Pierwszy zakład gospodarki komunalnej zbudowano w 1897 r. Były nim wodociągi i sieć kanalizacyjna, zaopatrujące miasto w czystą pitną wodę. W 1884 r. powstał tu pierwszy obiekt rekreacyjno-rozrywkowy, który mieścił się przy obecnym zbiorniku „Warszawianka”. W 2 lata później Świeboddzice doczekały się pierwszego urzędu pocztowego, który do dziś mieści się przy ul. Świdnickiej. Na początku XX w. miasto liczyło 9759 mieszkańców (1910 r.).

OKRES WOJEN ŚWIATOWYCH

We wrześniu 1913 r. Świebodzice były po raz drugi widownią wielkich manewrów i defilad wojskowych. Tu mieścił się główny sztab armii i główne dowództwo. W związku z tym gościli w mieście urzędnicy wojskowi do spraw specjalnych (attaches) z ponad 18 krajów świata, m.in. z Anglii, Austro-Węgier, Francji, Hiszpanii, Prus, Rosji, Szwecji, Włoch, a także z dalekiej Japonii i Stanów Zjednoczonych. Przewodniczył im Wilhelm II (1859–1941), cesarz niemiecki, a obok niego zjawili się regenci, książęta i liczni dowódcy. Manewry te stanowiły jeden z ostatnich pokazów sił militarnych Rzeszy Niemieckiej tuż przed wybuchem I wojny światowej.

Echa tego wielkiego międzynarodowego konfliktu dotarły również do Świebodzic, o czym może świadczyć przekształcenie miejscowych fabryk w arsenały i zbrojownie oraz utworzenie szpitala przyfrontowego dla wojsk niemieckich. Wojna nie wyrządziła miastu strat. Natomiast po jej zakończeniu większość miast, w tym i Świebodzice, została dotknięta wielkim bezrobociem i biedą, zwłaszcza w latach 1929–1935, kiedy to cały świat ogarnął wielki kryzys gospodarczy. Bezrobocie zmniejszyło się, kiedy wybudowano w mieście w 1936 r. wielką fabrykę sprzętu i artykułów metalowych w południowo-zachodniej części Świebodzic.

Pierwszego września 1939 r. Niemcy dokonali agresji zbrojnej na Polskę, dając początek II wojnie światowej. W 1940 r. pomiędzy wsiami Kostrza i Rogażnica Niemcy utworzyli obóz koncentracyjny, który przeszedł do historii pod nazwą Gross-Rosen (około 40 km na północ od Świebodzic). Jego filie i podobozы rozmieszczone były na całym Dolnym Śląsku, również w Świebodzicach i okolicy (zamek Książ, Strzegom, Świdnica i inne). Filia obozu Gross-Rosen (głównego obozu pracy przymusowej) w Świebodzicach zatrudniała kilkaset więźniów. Byli oni przedstawicielami kilku nacji (w tym i Polacy). Ulokowani zostali głównie w przestarzałych zakładach (przede wszystkim komunalnych), a zatrudnieni przy produkcji broni oraz zaopatrzenia dla niemieckich żołnierzy.

Świebodzice nie były nawiedzane przez działania wojenne, toteż bardzo często udzielały one schronienia uciekinierom przybywającym z innych części Dolnego Śląska i Niemiec. Miasto stanowiło punkt przyfrontowy dla wojsk niemieckich, zwłaszcza podczas długiego oblężenia Wrocławia (od 15 lutego do 7 maja 1945 r.). Również w okolicach miasta toczyły się ciężkie walki Armii Czerwonej z garnizonem niemieckim Olszany w dniu 13 lutego 1945 r. Na początku 1945 r. maszyny i inne urządzenia znajdujące się w filii obozu Gross-Rosen w Świebodzicach zostały rozebrane i wywiezione w nieznanym kierunku. W dniu 8 maja 1945 r. do Świebodzic wkroczyły wojska gen. Dymitra Gusewa. Wojna nie przyniosła miastu zbyt poważnych zniszczeń. Po kilkuset latach miasto znalazło się ponownie w obrębie państwa polskiego.

PO POWROCIE DO POLSKI

Nowi polscy gospodarze Świebodzic, a właściwie Fryborka (Fryborga) – bo taka nazwa obowiązywała do 1946 r. zaraz po przekazaniu miasta przez Rosjan – rozpoczęli organizowanie w nim władzy. Działali na mocy decyzji pełnomocnika Rządu Polskiego dla okręgu 16, urzędującego w Świdnicy.

Chronologia pierwszych wydarzeń była typowa dla miast na ziemiach zachodnich i północnych. Pierwsze zorganizowane grupy ludzi przybywały do miasta z pełną świadomością przywrócenia mu polskiego charakteru. Piętnastoosobową grupę (samiych mężczyzn) zorganizował jako pierwszy p. Sendlak w Miejskiej Górze koło Rawicza. Grupa ta przyjechała do Świebodzic samochodem wypożyczonym w cukrowni na tamtym terenie. Następne dwie grupy zorganizował Józef Romiński – pierwszy burmistrz miasta. W grupach tych przybyli między innymi: Głabiś, Rojda, Jedliński, Szumny, Anrol, R. Knychala, F. Knychala, Koncewicz, Cichy, Kozłowski, Haldżyński. Przybywali też przesiedleńcy z różnych terenów kraju i z zagranicy. W 1945 r. byli to w większości mieszkańcy województw krakowskiego i poznańskiego, a w 1946 r. osoby przesiedlone z terenów ZSRR. Wymienia się wśród nich takie nazwiska, jak: Nogieć, Sycz, Próchno, Pawelczyk, Marciniak, Lanrowski, Adamek i Mendyka. Wśród pionierów należy wymienić także tych, którzy znaleźli się w Świebodzicach z różnych innych przyczyn (zesłani na przymusowe roboty czy odłączeni od transportu) jeszcze przed zmianą przynależności państwowej miasta, jak np. trzej bracia Rzepeccy, ksiądz Lorek, Rybiński, Ziaja.

Miasto, jak wspominają jego pierwsi mieszkańcy, praktycznie nie było objęte działaniami frontowymi. Linia frontu załamała się na 300–500 metrów przed Świebodzicami, w kierunku na Strzegom, na wysokości oczyszczalni ścieków. Tylko dwa pociski dotarły do miasta; jeden spadł w obrębie późniejszej posesji Mrowińskiego, a drugi trafił w budynek na obecnym placu Legionów Polskich (od strony ul. Żeromskiego). Budynek, a właściwie jego część rozebrano i taki stan pozostał do dziś. Stan miasta jednakże i jego zakładów przedstawiał się bardzo źle. Budynki były popalone i zniszczone, często na skutek kradzieży (szabru). Park maszynowy w fabrykach został zdemonstrowany i wywieziony. W mieście grasowały bandy. Istniały kłopoty z wysiedlaniem ludności niemieckiej. W takich warunkach rozpoczął się kolejny okres historii Świebodzic.

Napływająca ludność zaczęła szybko organizować podstawy władzy w mieście. Jej struktura w dużym stopniu podobna była do obowiązującej obecnie. Władza wykonawcza w mieście należała do burmistrza, który kierował urzędem, a władza ustawodawcza do miejskiej rady narodowej. Zarządowi miejskiemu przewodniczył burmistrz. W latach 1945–1950 funkcje władcze w mieście pełnili: burmistrzowie – Józef Romiński, Leon Kobierski, Józef Wójcik, Teodor Tyburski, Aleksander Kędzia, oraz przewodniczący MRN – Zygmunt

Roszak, Teodor Szumny, Mikołaj Fornalczyk, Mirosław Kowal i Władysław Wiatrak.

W 1950 r. nastąpiła pierwsza reorganizacja urzędu, w wyniku której (poza innymi zmianami) skasowano stanowisko burmistrza. Władza została skupiona w jednym ręku – przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, będącego zarazem szefem urzędu. Taka struktura obowiązywała do 1973 r., a kolejno funkcje przewodniczącego Prezydium MRN pełnili: Zofia Wiatrak-Niemczyk, Adam Gołaszewski, Henryk Piechocki, Leopold Adamus, Witold Kozakiewicz oraz Lesław Stróżyński do chwili objęcia stanowiska naczelnika.

Rok 1973 przyniósł kolejną reorganizację. Wprowadzony został nowy model funkcjonowania administracji. Zmieniała się rola Miejskiej Rady Narodowej. Przewodniczący Prezydium MRN przestał pełnić funkcję szefa urzędu. Pojawiło się stanowisko naczelnika miasta, który jest kierownikiem urzędu. Pierwszym naczelnikiem miasta został ówczesny przewodniczący Prezydium MRN Lesław Stróżyński. Funkcję przewodniczącego MRN objął Zdzisław Kozłowski. W latach następnych naczelnikami miasta byli kolejno: Edmund Chareża, Tadeusz Rachwał, Jadwiga Pichurska i Jerzy Marczyk, a przewodniczącymi MRN: Marian Balicki, Władysław Konopka i Anna Hobot.

W dniu 27 maja 1990 r., w wyniku kolejnych, odbywających się według nowych rozwiązań prawnych, wyborów mieszkańcy Świebodzic wybrali nową Radę Miejską. Rada w głosowaniu wybrała przewodniczącego i burmistrza. Funkcje przewodniczącego Rady Miejskiej sprawował Stanisław Szelewa, a burmistrza – Jan Wysoczański. Osoby te pełniły również swoje urzędy po kolejnych wyborach w 1993 r.

Już w 1945 r. powstała w Świebodzicach pierwsza, jeszcze nieoficjalna, parafia przy kościele św. Mikołaja. W 1951 r. powołano do życia liceum ogólnokształcące. Rok później powstał Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, gospodarujący znaczną częścią budynków w mieście, zwłaszcza w starszej, historycznej jego części. W tym samym roku (1952) nastąpiło przekształcenie kościoła św. Piotra i Pawła w kościół parafialny. W 1957 r. przyłączono do miasta wieś Pelcznicę. W 1959 r. założono spółdzielnię mieszkaniową i rozpoczęto budowę osiedla Sudeckiego (dawne osiedle Przodowników Pracy). Trzy naście lat później (w 1972 r.) powstają osiedla domów jednorodzinnych: Metalowców i Wilcza Góra. W 1975 r. Świebodzice weszły w skład województwa wałbrzyskiego, a w mieście zapoczątkowano budowę najnowszego osiedla domów wielorodzinnych – Piastowskiego. W 1979 r. zorganizowano szeroko zakrojone obchody 700-lecia przyznania Świebodzicom praw miejskich. Trzy lata później w mieście ogłoszono stan klęski żywiołowej z powodu długotrwałej suszy. Na początku lat dziewięćdziesiątych rozpoczęto w mieście szereg inwestycji – budowę oddziału banku przy ul. Świdnickiej, lokalizację nowego cmentarza przy ul. Kamieniogórskiej, budowę osiedla domów jednorodzinnych

Słonecznego, budowę nowej szkoły na osiedlu Piastowskim. Zakończono też instalację wodociągu ze zbiornika Dobromierz oraz realizację szeregu prac renowacyjnych na Starym Mieście.

W swojej przeszło 50-letniej powojennej historii Świebodzice dwukrotnie zmieniły – powiększając swój obszar – granice administracyjne. Po raz pierwszy w 1957 r., kiedy przyłączona doń została wieś Pelcznica i ul. Graniczna oraz część Strzegomskiej, a po raz drugi w 1972 r., kiedy przyłączono wieś Ciernie. Wytyczona wówczas granica miasta obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Historycznie i administracyjnie miasto związane było z ziemią świdnicką (powiat-starostwo Świdnica). Po 1945 r. wchodziło w skład województwa wrocławskiego, a w 1975 r. znalazło się w obrębie województwa wałbrzyskiego. W 1990 r., zgodnie z pierwotną wersją podziału kraju na nowe rejony, Świebodzice planowano włączyć do rejonu wałbrzyskiego. Zdecydowane protesty obecnych władz miasta spowodowały, że ostatecznie Świebodzice pozostają w rejonie świdnickim.

STANISŁAW CZAJA

ORIGIN AND DEVELOPMENT OF THE TOWN OF ŚWIEBODZICE FROM THE EARLIEST TIME UP TO THE PRESENT DAY. INTRODUCTION INTO THE INVESTIGATIONS ON THE HISTORY OF THE TOWN

The article outlines the history of the town of Świebodzice situated on the Wałbrzych plateau, bringing to mind some most important events in its existence of over 700 years. This study is one of the first attempts at writing a full future monography of Świebodzice. The present town originated probably from a frontier fortress founded at the end of the 11th century under the name of Świebodziec (in German Vriburg, later Freiburg). In the 13th century a settlement rose nearby, probably destroyed during the Tatarian invasion in 1241. After rebuilding it obtained civic rights, lost them in 1310 and gained them again in 1337. The town of Świebodzice developed successfully when it belonged to the Piast Duchy of Świdnica-Jawor. In 1392 after the extinction of the Piast dynasty participated in the lot of the whole Lower Silesia passing in turn through the Czech, Hamburg and Prussian rule. From 1510 a famous Silesian family of Hochbergs had been the owners of the town. In spite of periodic natural calamities, war damage (the most serious during the thirty-year war) the town gradually developed economically and demographically. The article also discusses the most important places of interest in the town. In 1843 Świebodzice gained a railway connection with Wrocław. During World War II there was here a branch of concentration camp in Rogoźnica (Gross-Rosen). After the conquest of Świebodzice by the Red Army on 8 May, 1945 it found itself in new borders of Poland. Representatives of local authorities in the post-war period been mentioned. Up to the year 1975 the town belonged administratively to the voivodeship (province) of Wrocław, and after the reform in the same year it remains the Wałbrzych voivodeship.

STANISLAW CZAJA

DIE ENTSTEHUNG UND DIE ENTWICKLUNG VON ŚWIEBODZICE VON FRÜHESTEN ZEITEN BIS ZUR GEGENWART. EINFÜHRUNG ZU FORSCHUNGEN ÜBER DIE GESCHICHTE DER STADT

Dargestellt wurde eine Skizze der auf den Waldenburger Höhen gelegenen Stadt Świebodzice, die an die wichtigsten Ereignisse in ihrem über 700-hundertjährigen Bestehen erinnert. Die vorliegende Arbeit ist der erste Versuch einer künftigen Monographie der Stadt Świebodzice. Den Anfang gab der Stadt wahrscheinlich die Ende des XI. Jahrhunderts angelegte Grenzfestung, genannt „Świebodziec“ (deutsch Vriburg, später Freiburg). Im XIII. Jh. entwickelte sich daneben eine Siedlung, die möglicherweise während des Tatareneinfalls im Jahre 1241 zerstört wurde. Neubaut, erhielt sie im Jahre 1279 die Stadtrechte, die sie 1310 verlor, um sie wieder im Jahre 1337 zurückzuerlangen. Ein günstiger Zeitabschnitt für die Entwicklung von Świebodzice war seine Zugehörigkeit zum Schweidnitz-Jaworer Fürstentum der Piasten. Im Jahre 1392 nach Erlöschung des Fürstengeschlechts teilte Świebodzice das Schicksal von ganz Niederschlesien, indem es nacheinander unter die Herrschaft der Tschechen, der Habsburger und der Preussen geriet. Seit 1510 war die Stadt Besitztum der berühmten schlesischen Magnatenfamilie Hochberg. Trotz zeitweiser Naturkatastrophen und Verwüstungen (die schwersten während des dreissigjährigen Krieges) entwickelte sich die Stadt allmählich wirtschaftlich und demographisch. In der Bearbeitung wurde auch die Geschichte der wichtigsten Baudenkmäler dargestellt. Während des II. Weltkrieges befand sich hier ein Abzweig des Konzentrationslagers Gross-Rosen. Die am 8. Mai 1945 durch die Rote Armee eroberte Stadt Świebodzice befand sich in den neuen Grenzen Polens. Es werden die ersten Vertreter der lokalen Behörden in der Nachkriegszeit erwähnt. Bis 1975 gehörte die Stadt zur Woiwodschaft Wrocław, nach der Verwaltungsreform in demselben Jahre zur Woiwodschaft Wałbrzych.

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

ILUSTRACJE W ŚLĄSKIM PIŚMIENNICTWIE POPULARNYM

„Cechą wyróżniającą teksty plastyczne zwane ilustracjami jest unaocznianie przez nie treści zawartych w innych materiałach semiotycznych, możliwe dzięki dokonaniu przekładu intersemiotycznego”¹.

Przytoczona definicja proponuje dość szerokie rozumienie pojęcia ilustracji, które obejmuje również teksty planistyczne nie związane bezpośrednio z warsztwami słowną konkretnego wydawnictwa; pomija natomiast zdobnictwo książkowe i typografię. Bez wątpienia są one ważnymi elementami dopełniającymi obraz kultury plastycznej i szerzej – lekcji percepcji przestrzeni, krajobrazu itd. Znakomitym i godnym osobnej refleksji przykładem mogą być ilustracje krajobrazowe².

Tekst³ planistyczny w czasopiśmie jest jednym z kodów przekazywania informacji i w rozmaitym stopniu może zajmować uwagę czytelnika. Ilustracji książkowej przypisuje się zobowiązania większe – komercyjna zachęta do kupna jest jedną z nich, choć zapewne rzadko dla niej, jedynie nabywano poszczególne egzemplarze, chyba że byłyby to książki, o których Bystron mawiał, że przypisany jest im status zapelniania salonowych stolików⁴. Kwestie te, jak wiele z dorobku Bystronia, czekają na współczesne opisanie.

Serwisy ilustracyjne książek i magazynów konstytuują osobliwe konstelacje w otaczającej ikonosferze, są tekstami kultury, które Porębski zaliczył do zjawisk „wizualnego zorganizowania”⁵. Podkreślając rangę nowożytniej „wizualności”, akcentował potrzebę jej etnologicznego uchwycenia, a w bogatej kole-

¹ Cyt. za: J. Krzemińska, *Albumy do Trylogii Henryka Sienkiewicza*. W: *Dzieła czy kicze*, red. E. Grabska i T. S. Jaroszewski, Warszawa 1981, s. 246.

² Por. np. A. Rudniewska, *Świątynie polskie w drzeworytach tygodników warszawskich XIX wieku*, Warszawa 1993.

³ Tekst w systemie znaczącym w rozumieniu Lotmana, tzn. tekst nie tylko w języku naturalnym, ale również jako zjawisko przestrzenne, a więc tekst plastyczny, rzeźba, rysunek, gest, obrzęd jako tekst kulturowy, itd. – por. J. Lotman, *Struktura tekstu artystycznego*, Warszawa 1984, s. 74–85.

⁴ J. S. Bystron, *Publiczność literacka*, Warszawa-Lwów 1938.

⁵ Za: M. Porębski, *Sztuka a informacja*, Kraków 1986, s. 74.

kcji przedmiotów składających się na ikonografię w dobie kultury masowej, obok innych „banałnych przedstawień”, pomieścił i noworoczny kalendarz, i druk dewocyjny⁶, a więc teksty o „długim trwaniu” w kulturze współczesnej.

Ilustracje stanowiły ważny element książek i pism ludowych⁷ oraz rozmaitych druków brukowych⁸. Wynika to z oczywistej obserwacji ich lekturowej przydatności: jako pomocy w wykładzie sensów (przy wykorzystaniu zasady korespondencji sztuk). W obiegu popularnym były one raczej mimetycznym odzwierciedleniem treści werbalnych utworu niż samoistnym wizualnym wykładem idei. Od „biblii pauperum” przez rozmaite obrazowe „egzegezy” moralnych tez aż do atrakcyjności komiksu w upowszechnianiu pewnych treści (np. religijnych, politycznych) wiedzie nieprzerwana tradycja. Badania rynku tekstów i publiczności funkcjonującej w niskich obiegach kulturowych potwierdziły, iż amator literatury popularnej najchętniej czyta nieduże powieści, dzielone na krótkie rozdziały, z obrazkami i przerywnikami⁹. Na Śląsku, gdzie program kulturowej edukacji formułowano bardzo wcześnie, opinie o doniosłości wzbogacania tekstów pisanych o ikonograficzny sposób przekazu głosił już Karol Miarka¹⁰. Niewątpliwie miał świetne wyczucie: wiedział jak konstruować teksty-towary, aby były one atrakcyjną ofertą tak literacką, jak i handlową. Rzecz wszakże polega na przyciągnięciu klienta nabywcy, konsumenta, a potem na odpowiednim sterowaniu jego lekturą. Starania Miarki były szczególnie doniosłe, gdyż niemieccy oświatowcy z książki obrazkowej podjęli się uczynić

⁶ Zob. M. P o r e b s k i, *Nauki humanistyczne a etnologia (tezy)*, „Polska Sztuka Ludowa” 1981, nr 2. Idee tego autora rozwijał C. R o b o t y c k i, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 77–87.

⁷ I to niemal od samego początku. Joachim Lelewel, na przykład, tworząc własną wizję historyograficznego piśmiennictwa dla ludu zalecał, by podręcznikowe syntezy dziejów wzbogacać rysunkami najważniejszych postaci i wydarzeń. Ta rada, jak wiele z jego normatywnych założeń, wyznaczyła kierunki rozwoju polskiej oświaty ludowej. Zob. B. W o ź n i c z k a-P a r u z e l, *„Dzieje ojczyste dla ludu” doby romantyzmu*, Wrocław 1900, s. 15 i in.

⁸ Szerzej: P. K o w a l s k i, *„Jaskinia Leichtweisa”. Opis druku brukowego*, „Literatura Ludowa” 1977, nr 2.

⁹ Stwierdził to m.in. B. S u l k o w s k i, *Powieść i czytelnicy. Społeczne uwarunkowanie życia wisk odbioru*, Warszawa 1972, s. 133 i in.

¹⁰ Zob. J. P o ś p i e c h, S. S m a k, *Listy Karola i Emilii Miarków oraz Jerzego Kotuli do Władysława Bełzy*, „Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk” ser. B, 1965 (druk 1967), nr 3, s. 57. Miarka uważał, że aby odnieść sukces na polu upowszechniania kultury, należy rozpoznać zainteresowania i możliwości percepcyjne potencjalnych klientów. Wykazywał się więc w takim samym stopniu świadomością narodowych powinności, jak i twardych wymogów rynku. Jego zalecenia trzeba zatem oglądać w perspektywie doświadczeń komercyjnego rynku kultury masowej. To dlatego m.in. pisał o tym, by dłuższe artykuły i opowiadania dzielić na odcińki zamieszczane w kolejnych numerach, by wykazywać troskę o właściwe relacje między dyskursywnością a fabularnością. Ważna była ilustracja i układ typograficzny. Wiedział także, iż w pozyskaniu odbiorcy istotna jest cena egzemplarza, ale także i przywiązanie do serii wydawniczych i ich regularnej produkcji.

istotny element oddziaływania na lud¹¹. Publikacje owe miały umożliwić nawiązanie wstępnych kontaktów z dorosłymi odbiorcami, nie potrafiącymi czytać po niemiecku, albo też służyć dzieciom do nauki języka. Wspomagając upowszechnianie wartości i pojęć istotnych w niemieckiej kulturze owego czasu, bez udziału polszczyzny, książki te pośrednio utrudniały procesy wzbogacania języka ojczystego¹². Wydawcy polskich pism ludowych, kierując się już choćby chęcią stworzenia konkurencyjnej oferty, ale także i z pobudek narodowych, zmuszeni byli na kartach swych publikacji stosować takie same praktyki¹³. Z tych też względów od ostatniego dziesięciolecia XIX w. liczba zmniejszonych w śląskich wydawnictwach rycin gwałtownie wzrastała. Śląsk w ten sposób dotrzymywał kroku światowym przemianom. Techniki reprodukcji ilustracji, takie jak: fotochemigrafia, offset i fotografawiura, wynalezione zostały właśnie na przełomie XIX i XX w.¹⁴, co naturalnie doprowadziło do wzrostu liczby książek i czasopism ilustrowanych. Wiele spośród ilustracji miało do wypełnienia wyraźne cele dydaktyczne. Przyczyniały się tym samym do upowszechniania polskiego nazewnictwa egzotycznych zwierząt i roślin, zjawisk przyrodniczych itd. Obrazowały sytuacje, traktowane przez redaktorów jako preteksty do uczenia pojęć abstrakcyjnych w brzmieniu ojczystym, takich jak: nazwy cech, uczuć, stosunków, wszelakich relacji i innych podobnych w charakterze słów. Ilustracje, zwłaszcza z prasy i pism funkcjonujących w obiegu „dla ludu”, niemal od początku w dużym stopniu stały się również nośnikami idei narodowych, przedstawiały bowiem polskich patriotów, artystów, ludzi nauki, znaczące historycznie miejsca i obiekty architektoniczne, w tym często sakralne, oraz doniosłe chwile z dziejów Polski. Publikowano też edycje tylko dla samych rycin historycznych¹⁵. Specyficzna sytuacja narodowa na Śląsku sprzy-

¹¹ Zob. K. K a i s i g, *Das oberschlesische Volksbuch*, „Volksbucherei in Oberschlesien” 1908, Nr 5/6.

¹² Za: I. M i e r z w a, *Działalność wydawnicza Karola Miarki młodszego*, Opole 1976, s. 130–131. Książeczki obrazkowe wydawano również w oficynach śląskich nastawionych na polskiego czytelnika. Oto przykład przychylniej Edwardowi Feitzingerowi recenzji: „w Cieszynie wyszło kilkanaście książeczek obrazkowych dla dzieci [...] Książeczki te z wielu kolorowymi rycinami, doborowym tekstem, zastosowanym do pojęć dzieci odznaczają się zarówno pięknym wydaniem, jak zaliczyć je można do najpotrzebniejszych i pożytecznych w wychowaniu dzieci” – cyt. za: *Książeczki obrazkowe*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1890, nr 50.

¹³ Problem ten wymaga dokładniejszych studiów, zwłaszcza nad drukami znajdującymi się w obiegu brukowym. Udział tekstów pochodzących z niemieckiej kultury popularnej i mieszczańskiej był bowiem bardzo wysoki. Działo się tak nie tylko na terenach Śląska, lecz także i na innych ziemiach polskich. Dla polskich, komercyjnych nakładów tłumaczono i drukowano książki w drukarniach niemieckich, często z wykorzystaniem gotowych ilustracji. Por. J. D u n i n, K. M i e r z w i a n k a, *Polska powieść zeszytowa*, Wrocław 1978; K o w a ł s k i, op. cit.

¹⁴ Zob. *Grafika wczoraj i dziś*, Warszawa 1974.

¹⁵ A oto recenzja jednej z nich – *Wizerunków wodzów polskich*: „Obejmuje portrety wszystkich wodzów polskich, od najdawniejszych czasów aż do 1863 r. Portrety wykonane na pięknym, grubym papierze – mogą stanowić wielki album lub być oprawione w ramy na ścianie. Pod każdym portretem zamieszcza się dokładna i treściwa notatka historyczna o każdym wodzu [...]”.

jała zainteresowaniu historią. „Święte – dla elity kształtującej w regionie świadomość obywatelską – miano Polaka” uczono szanować drogą szerzenia wiedzy historycznej¹⁶. Tę zaś na Śląsku, zgodnie z XIX-wieczną tradycją zainteresowań dziejami, budowano rozmaicie. Popularnonaukowy wykład sąsiadował tu często ze swojszcie promowaną legendą, opowieścią i szczególnie przydatnym obrazkiem. Na sztukę inspirowaną idealizowaną historią, co było szczególnie nasileniem zjawiska znanego z całej kultury XIX-wiecznej¹⁷, istniało ogromne zapotrzebowanie. Historię w popularnym wykładzie przekazywano wówczas przede wszystkim jako zbiór mitów, baśni i związanych z nimi stereotypów stale upowszechnianych na kartach literatury różnych obiegu, w dziełach plastycznych czy w teatrze. Polak-patriota, matka-Polka, Polak-niezlomny wódz, Polak-obronca wiary katolickiej itd. to kalki odwzorowywane w różnych materiałach semiotycznych. Były wyrazem przemian, jakie zaszły w sposobie myślenia narodotwórczego wskutek ideologicznych uwikłań romantycznych, a jednocześnie trwałym znakiem charakterystycznych cech „psychiki narodu”. Znalazły one również swą konkretyzację w śląskich drukach ludowych.

Zadania popularyzowania portretów – a więc i związanych z ich osobami postaw i wartości – Kordeckiego, Jana III Sobieskiego, Kościuszki, ks. Poniatowskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, obrazów Grottgera, Matejki czy pozostałych polskich twórców nie zdeaktualizowały się nawet po plebiscytowych rozstrzygnięciach w 1922 r. Gdy cenzura hamowała upowszechnianie słowa pisanego, rysunek stał się specjalnym sposobem porozumiewania się, wedle określenia Orzeszkowej, alegorycznym językiem „więziennym” lub „katakumbowym”. W 1988 r. Lenartowicz zaistniałą sytuację oceniał następująco:

[...] Polska już nie może mówić, już tylko pokazywać może owe rysujące się i chwytane na płótno cienie... uważaj! [...] nie ma czasu na wysłuchanie głosu [...] Cicho, nie przerywaj, bo spłoszysz obrazy”¹⁸.

Za piękne, dokładne i z największą starannością wykonanie portretów – Redakcja poręcza i przyjmuje na siebie odpowiedzialność, a ze względu na niezwykle charakter, doniosłość wydawnictwa i znaczne koszty, spodziewa się szerokiego poparcia całego ogółu polskiego. *Wizerunki wodzów polskich* będą ozdobą każdego domu polskiego i trwała a żywa pamiątka naszych rycerskich dziejów, poświęceń, chwały narodowej i zasług cywilizacyjnych [...]” – cyt. za: *Na trwałą i wieczną pamiątkę sławy narodowej Wizerunki wodzów polskich. Wydawnictwo zeszytowe*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1893, nr 14.

¹⁶ Zob. „Dziennik Górnśląski” 1848, nr 41. Redakcja „Światła”, przystępując do druku historii Śląska, podaje następującą motywację: „Ponieważ jest wielu takich, którzy jako mieszkańcy Śląska nie wiedzą dobrze, czym właściwie są, czy Niemcami czy Polakami, uważamy za stosowne, podać krótki rys tej prowincji” – zob. *Z dziejów Śląska*, „Światło” 1889, nr 12, s. 364.

¹⁷ Por. M. P o r e b s k i, *Malowane dzieje*. Warszawa 1961. Niezwykle istotne refleksje na ten temat przynosi artykuł W. O k o n i a, *Polskie dziewiętnastowieczne malarstwo historyczne i mity narodowe* oraz inne artykuły zebrane w tomie: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, Wrocław 1994.

¹⁸ Cyt. za: O k o n i a, op. cit., s. 65.

Wraz z systematyczną przemianą koncepcji roli pism dla ludu zmieniał się dobór materiału ilustracyjnego. W miarę rosnącej ich popularności pierwotnie pragmatyczne ich zadania odsuwały się na dalszy plan. Stopniowo traciły więc pierwszoplanowe znaczenie wartości poznawcze, ustępując czysto ludycznym. Było to zresztą zgodne z ogólniejszymi przemianami, jakim ulegały przekazy w zachodniej, mieszczańskiej kulturze masowej¹⁹. Decydujące znaczenie miało bez wątpienia upowszechnianie się mieszczańskich wzorców atrakcyjnej komercyjnie i kulturwowo (m.in. z powodu szans awansowych) niemieckiej kultury popularnej. Plastyczne upodobania polskich czytelników na Śląsku dokumentowane przez wydawnictwa popularne, niezwykle wiele zawdzięczają dynamicznemu kontekstowi zachodniego rynku kultury. Znamionowała je preferencja swoistej symboliki obrazków, skłaniającej do estetyki kiczu, m.in. sentymentalnej nastrojowości, sensacyjnej treści i przesadnej patetyczności²⁰. Nie znaczy to wcale, że ilustracje te były nieudolne czy źle wykonane. Raczej ciążyła nad nimi konwencja, wyrażająca się w dążeniu do najbliższej przyległości do gustów publiczności, co musiało owocować stereotypicznością rozwiązań²¹. Im większa była bowiem przestrzeń rozpowszechniania popularnych wydawnictw, tym bardziej się rozszerzały kręgi odbiorców i automatycznie obniżał się poziom intelektualny oraz wyrobienie artystyczne, co z kolei rzutowało na wybór motywów przeznaczonych do zilustrowania i na sposób obrazowania. Omawiane teksty plastyczne, dając „przeciętną” przyjemność i „przeciętne” poczucie piękna rozległemu audytorium²², kumulowały w sobie odczytania religijne, heroizmu, moralności mieszczańskiej, czasami śląskiej egzotyki. Miały więc nie skrywane intencje konstruowania emocjonalnie nacechowanych postaw odbiorczych²³.

W społeczeństwie masowym rosnącego znaczenia w ikonosferze nabierają rozmaite przekazy konstytuujące tzw. szatę informacyjną²⁴ oraz zjawiska para-

¹⁹ Por. E. Van den Haag, *Kultura popularna*, W: *Super-Ameryka, szkice o kulturze i obyczajach*, wybór W. Górnicki, J. Kossak, t. 1, Warszawa 1970; R. Hoggart, *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, Warszawa 1976; H. Bausinger, *Volkskultur in der technischen Welt*, Frankfurt-New York 1986.

²⁰ Kicz znamionują fabrycznie wykształcone ideały „piękna dla każdego” i dlatego nie należy oceniać go według kryteriów estetyki normatywnej. Kicz nie jest zatem „przeciwieństwem sztuki wielkiej czy małej, lecz jej elementem” – za: A. Bańkiewicz, *O kiczu*, Kraków 1968, s. 9-19 i m. Zob. też: J. Nowakowski, *W kręgu obiegowych ideałów estetycznych*, Rzeszów 1980.

²¹ C. Herlitz, *O potrzebach i metodach badania literatury brukowej*, W: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski i M. Hopfinger, t. 1, Wrocław 1972.

²² Na Śląsku wydawano wielkonakładowe kalendarze, jak np. „Kalendarz Marjański” sięgający 200 tys. egzemplarzy oraz rozmaite polskojęzyczne popularne „dzieła ludowe”, w tym również powieści zeszytowe, w których produkcji specjalizowały się oficyna „Katolika” oraz firmy Miarki syna w Mikołowie i Feitzingera syna w Cieszynie.

²³ Zasady kiczu opisał: A. Moles, *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*, Warszawa 1978, s. 76-81; zob. też: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, [wyd. 2], Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1985.

²⁴ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa 1979.

artystyczne²⁵, a więc tworzy się sytuacja, gdy informacja (obojętnie czy traktowana jako prasowy „news”, chwyt reklamowy czy emocjonalnie nacechowana relacja o „prawdziwych zdarzeniach”) koncentruje uwagę bardziej, niż sposób przekazu. Sytuacja współczesna jest zwieńczeniem tendencji, która w tradycji narastała od momentu przekroczenia progu umasowienia, tj. do końca I wojny światowej²⁶. Obserwacje śląskiego XIX-wiecznego odbiorcy, prowadzone na bieżąco, znakomicie potwierdzają funkcjonowanie analogicznego mechanizmu. W odbiorze ludowego adresata wszakże oddziaływanie dzieła, jego swoista „prawda artystyczna” realizuje się przez „prawdę istotową” (którą może stać się opowieść o dążeniu do szczęścia, miłości, świętości...), dlatego też jego techniczne niedoskonałości nie są dostrzegane. Stosunek treści do formy w obiegu popularnym nie podlega ocenie²⁷, gdyż forma – w tym obiegu – ma tendencję do stawania się „przezroczystą”, nie zatrzymuje bowiem nadmiernie wiele uwagi. W opinii badacza sztuki, W. Hofmanna, kwestie normatywne odwołujące się do wartościowania, podejmujące zagadnienia podziału na sztukę i niesztukę, przestają być zasadne wobec zjawisk sztuki zaspokajających potrzeby pozaartystyczne i „zależnych od umowy między nadawcą i odbiorcą [...] od każdorazowego kontekstu sytuacyjnego”²⁸.

Dobieranie do tzw. powieści zeszytowych i kalendarzy obrazki w swym wyrazie przypominały jarmarczne makatki. Decydowało o tym w jakiejś mierze przyzwyczajenie do konwencji artystycznej, wynikającej z trwałej obecności w wiejskiej ikonosferze druków dewocyjnych i moralistycznych, czy „dziadowskich” wydawnictw ulotnych²⁹. Ślężacy sztuce pisania i czytania posiadli bardzo wcześnie (nawet przed rozwiniciem form pozaszkolnej oświaty ludowej), stąd też pierwotnie na wielką skalę sięgali po literaturę straganową. Naturalna więc była chęć wpisania się w rozpoznawany krajobraz plastycznych przedstawień, drogą wzorowania się na jej konwencji plastycznej.

²⁵ I. Chambers, *A world of images*. W: *idem: Popular Culture. The Metropolitan Experience*, Methuen London and New York 1986.

²⁶ Za A. Kłoskowską, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, [wyd. 2], Warszawa 1980, s. 254; *U progu współczesności. Materiały sympozjum w Instytucie Historii PAN, Warszawa 14 marca 1989 r.*, red. A. Paczkowski, Wrocław 1991, s. 89.

²⁷ Za: Rybicki, op. cit., s. 77 i 85. Taką postawą autor tłumaczy m.in. powodzenie „kiesz. religijnego”. W recenzjach śląskich druków ogłaszanych w miejscowej prasie nigdy nie podejmowano wątku artystycznego poziomu rycin. Ograniczano się do zakomunikowania, iż „ilustracje dodają całości wdzięku i krasy”.

²⁸ Zob.: W. Hofmann, *Kicz i sztuka trywialna jako sztuki użytkowe*. W: *Pojęcia, problemy, metody współczesnej nauki o sztuce*, wybór przejr., przykl., wstęp J. Białostocki, Warszawa 1976, s. 467.

²⁹ A. Kuncezyńska-Iracka, *Elementy ludowe w polskich miedziorytach dewocyjnych XVIII wieku*; R. Reinliss, *Dewocyjna grafika jarmarczna jako źródło dla malarstwa ludowego*. W: *Granice sztuki. Z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuką ludową*, Warszawa 1972; *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX–XX wiek)*, oprac. S. Nyrkowski, Warszawa 1973.

Rysunki, które towarzyszyły śląskim tekstom masowym w większości wypadków skupione były na informowaniu o treści utworu, harmonijnie go dopełniając, wyjątkowo zaś usiłowały intrygować odbiorców, bo te cele realizowały okładki. „Zadaniem ilustracji – jak pisze współczesny badacz – jest ukonkretniać obrazowość tekstu od strony wizualnej”³⁰. Ich funkcje w sposób zasadniczy uzależnione były od rodzaju tekstu, jaki zdobyły. I tak z rzadka objaśniały, uzupełniały, interpretowały lub dopowiadały utwory literackie. Zazwyczaj w sposób graficzny oddawały ich fabułę. Na tę osobliwą „redundację”, powtórzenie informacyjne, wskazuje praktyka podpisywania ich zdaniami wyjętymi z tekstu werbalnego. Niewątpliwa też była intencja wywoływania, a przynajmniej potęgowania pewnych stanów uczuciowych (głównie wzruszenia i grozy, rzadziej innych emocji) – skonwencjonalizowana ekspresywność obrazu³¹ wchodziła więc tu w osobliwe związki ze schematycznością, formulicznością tekstów³². Anonimowy autor w 1898 r. oświadczał:

„[...] artysta zdobiący książkę podąża za poetą tak, jakby towarzyszył śpiewowi dźwiękami barfy [...] ilustracja porusza wówczas stronę współbrzmującą [...] nie przeszkadza, nie zacieśnia idei, lecz ją wyswabdza”³³.

Swoistość rysunków do opowiadań pozostawała w zgodzie z tendencjami obserwowanymi w kulturze masowej: ze skłonnością do szukania w ich odbiorze obrazowego odpowiednika treści literackich, „łatwiejszego”, obniżającego poziom dyskursywnego wysiłku oraz „czytelniejszego”, dzięki narzucaniu się automatyzmu skojarzenia obrazowego. Poetyka odbioru adresata wydawnictw np. Karola Miarki, znakomicie przez niego rozpoznana³⁴, wspierała się na

³⁰ P o r c b s k i, *Malowane dzieje...*, s. 16.

³¹ Zob. np. rysunek do opowiadania *Testament głupiego Florka* („Kalendarz Maryański” 1896, s. 130), podpisany: Nagle rozległ się krzyk, a na ziemi posypały się dukaty. Opis: Na podłodze leżą pieniądze. Zebrani wokół nich ludzie zatrzymani w dynamicznych pozach (skręcone ciała, rozcapierzone dłonie) sygnalizują chęć pospiesznego zagarnięcia bogactwa. Wzajemnie się przepychają. Są raczej ędzy, a gdy kostyczni, to brzydey. Ubrani dostatnio. Mają miny napięte, zmarszczone nosy, rozwarłe oczy, może nawet chytne, podniesione brwi i bruzdy na czole sugerują zdumienie. Z boku tej grupy z pochyloną głową stoi szczupły mężczyzna w bezzachu, skromnie odziany, z założonymi w tył rękami. Twarz jego wyraża politowanie, skrupowanie, bezradność? W głębi, za uchylonymi drzwiami – mury z nieboszczykiem, niki przy nich nie czuwa.

Z tekstu wiadomo, że na wieść o śmierci głupiego Florka pośpiesznie zjeżdżają się bogaci, aczkolwiek wielce skąpi krewni. Weześniej go nie odwiedzali, żył samotnie, a onegdaj, gdy groziła mu bicia, odmówili pożyczki. Jedynie chudy literat, zwany w rodzinie „niepniem”, poradził niespodzianie otrzymanym honorarium. Gest był szczery. Florek z czasem dorobił się bogactwa. Testamentem odplacił każdemu na tyle, na ile za życia zasłużył. Leżące na ziemi pieniądze schował w łasce, z którą się nigdy nie rozstawał, by były swoistym testem. Pozbawieni „lupu” krewni nie poszli nawet na pogrzeb. Uczestniczył tylko dobrodziej, a potem spadkobierca.

³² J. G. C a w e l l i, *Adventure, Mystery and Romance. Formula Stories as Art and Popular Culture*, Chicago 1976; por. też: P. K o w a l s k i, *Parterowy Olimp. Rzecz o polskiej kulturze masowej lat siedemdziesiątych*, Wrocław 1988.

³³ Cyt. za: W. O k o Ń, *Ilustracja literacka*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 416.

³⁴ M i e r z w a, op. cit., s. 62 i n.

współgraniu kodu plastycznego z literackim. Równocześnie rysunki, podobnie jak tekst werbalny, musiały być odczytywane i w kategoriach estetycznych, i etycznych. Efekt taki gwarantowały dodatkowo (obok powszechnej znajomości kodu popularnej grafiki) słowne komentarze dopisywane do graficznych przedstawień. W odbiorze popularnym, zdominowanym przez interpretację treści, wykładnikiem lekturowym stał się swoisty realizm³⁵.

W śląskich pismach były też, jak powiedziano, ilustracje o charakterze zupełnie odmiennym. Takie, które objaśniały, dopełniały i uzupełniały napisane treści, zdobiły artykuły oraz wyjątkowo – żarty ogłaszane w miejscowej prasie. W pierwszym wypadku szkicem czy nawet fotografią urealniano wyobrażenia, które zostały wywołane u czytelników przez lekturę opisu ciekawostek przyrodniczych, etnograficznych, architektonicznych itd. Gra jednak była bardziej skomplikowana – owo urealnienie włączało się także w procesy wzmacniania asertywności konkretnego tekstu. Nie wolno jednak gubić w tym i aspektu szerszego – uprawdopodobnienie informacji, często przedstawianie kuriozów³⁶ stawało się także elementem budowania autorytetu całego przekazu, jakim był druk (czasopismo, kalendarz...). Jest to istotne, gdy zwraca się uwagę na te teksty, które ambicji „obiektywnych” przedstawień nie posiadają. Kontekst jednak w jakiś sposób oddziałuje. I tak było w drugim wymienionym wypadku: rysunek ożywia słowny dowcip, bądź starał się akcentować jego „ukryte” sensy³⁷. Jak powiedziano, śląscy wydawcy swą ofertę handlową budowali przede wszystkim z tego, co znajdować mogło łatwy zbył, stąd też były w niej również widokówki (np. Feitzinger publikował je z Cieszyńska i pobliskich miast), które niekiedy ukazywały się też w postaci albumów. Do ostatniej z wymienionych form aktywności skłaniały ich nie tyle osobiste zamiłowania, ile doskonale wyczucie tendencji w nowej masowej ikonosferze³⁸.

Zależność odwrotna – gdy ilustracja prowokowała tekstowe komunikaty – w górnośląskich pismach z badanego okresu prawie się nie zdarzała.

Zadania poznawczo-wychowawcze były przypisane do pojawiających w gazetach i kalendarzach samodzielnych rycin i zdjęć. Nie łączyły się one wprost z

³⁵ Za: R o b o t y c k i, op. cit., s. 85. Autor ten stwierdził: „Odpowiedni dla popularnego odbioru «sztuki» schemat poznawczy określa ciągle jeszcze sensualizm, zabsolutyzowane normy, łatwe przechodzenie norm estetycznych w moralne oraz realizm”.

³⁶ Np. *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, red. P. Banaś, Wrocław 1992.

³⁷ O tym, iż rysunki towarzyszące tekstom w sposób naoczny ilustrują sytuacje i wiadomości kreślone przez materię językową, pisał m.in. A. B a n a c h, *O ilustracji*, Kraków 1950, s. 144–159.

³⁸ Zob. np. M. B a r a n o w s k a, *Pocztówka jako wyraz wyobraźni masowej*. W: *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1986, s. 47–256. Wśród widokówek najcenniejsze były akwarele m.in. z Cieszyńska, Skoczowa i Wisły, wykonane na zamówienie przez warszawskiego artystę-plastyka Mariana Trzebińskiego – za: M. F a z a n, *Polskie życie kulturalne na Śląsku Cieszyńskim w latach 1842/48–1920*, Wrocław-Warszawa [1992], s. 166.

żadnym tekstem z danego egzemplarza, czyli pozbawione zostały więzi symultanicznej pomiędzy obrazem i literą³⁹. Składały się na rysunki i reprodukcje obrazów o tematyce religijnej, historycznej i pejzażowej, fotografie polskich miast, miejsc kultowych, pamiątek narodowych, scen z bieżącego życia gospodarczego i politycznego, ale też egzotycznych okolic – ich fauny i flory. Samodzielne elementy plastyczne korzystnie rzutowały jednak na estetykę pism i na późniejszą ich recepcję.

Zdarzające się w śląskich czasopismach rysunki winiet bywały zazwyczaj wykładnikami tytułów literowych. Niewiele odnaleźć można przykładów bardziej formalnych, wystylizowanych ujęć, które bazują na skonwencjonalizowanych, często ze skłonnością alegoryzującą, znaczeniach znaków plastycznych (typu: kwiatek – przyjaźń) lub elementach humoru. Cechą charakterystyczną tych winiet było przeladowanie detalami rysunkowymi. Redakcyjni graficy za ich pośrednictwem starali się załatwić wiele różnych zobowiązań. Dążyli do oddania klimatu tekstu, ale także, gdy zachodziła taka potrzeba, chcieli nie pozostawiać odbiorcy miejsca na wątpliwości co do ideowego stosunku wydawców do podejmowanego problemu. Znaczenie winiet w kalendarzach było duże z uwagi na to, że na ich łamach nie operowano kolorem.

Ożywiały więc kolumny almanachów i znakomicie orientowały w ich zawartości. Dbano jednak, by tomu nimi nie przesycić, aby nie wywołać zniechęcenia u czytelników⁴⁰.

Zageszczenie od przelomu XIX i XX w. liczby ilustracji, a także rozmaitych przerywników graficznych, miało swe źródło z jednej strony w uwarunkowaniach postępującego umasowienia kultury, procesów utożsamianych z powszechnym odbiorem standaryzowanych treści i modeli przekazu, a po wtóre w przesłankach ekonomiczno-handlowych, chęci pomnożenia zysków ich oficyn. Powieści zeszytowe liczące łącznie około 1200 stron druku wzbogacano w praktyce śląskiej zwykle 50 „pięknymi obrazkami”, np. *Genowefa. Powieść o jej życiu i cierpieniach* Józefa Chociszewskiego; *Pomsta Boża*, powieść z czasów wojny rosyjsko-japońskiej; *Rycerz Maryt. Powieść historyczna z czasów Stefana Batorego* Artura Gruszeckiego; *O grób Zbawiciela. Powieść historyczna z czasów wojen krzyżowych*. Natomiast edycje nie przekraczające 1000 stron urozmaicano tylko 40 „pięknymi obrazkami”: *Hrabia Damian*, powieść historyczna sprzed przeszło stu laty na Śląsku; *Sieroty*, „bardzo ciekawa powieść zeszytowa”. Gdy powiastka dobiegała 150 stron druku, pomieszczono w niej 5 obrazków, np. *Most westchnień w Wenecji*⁴¹. Proces nagromadzania ilustracji

³⁹ Zob. J. Wiercińska, *Sztuka i książka*, Warszawa 1986, s. 38. Autorka ta uważa, iż więź symultaniczna w wypadku ilustracji jest konieczna.

⁴⁰ Zob. S. Peters, *Renesans winiety w naszej prasie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1960, nr 1, s. 151.

⁴¹ Ustalono na podstawie reklam księgarni „Katolika” zamieszczanych we własnej gazecie – m.in. „Katolik” 1910, nr 88. Bogato ilustrowane były też zbiorowe wydania żywotów, na Śląsku kompilowane z dzieł obcych i tłoczone raczej anonimowo.

w jakieś mierze powtarzał zjawisko znane w wysokim obiegu kultury, był to wszakże okres krzepnięcia modernistycznego ideału wydawania pięknej książki. Stwarzano poza tym w ten sposób iluzję zaspokajania potrzeby luksusu obywatela mieszczańskiego świata, czyli istotną tu była funkcja kompensacyjna, przejawiająca się w odrywaniu czytelnika od jego „szarej codzienności”. „Bylejąkość” druku i papieru skutecznie równoważył „śliczny”, czasami nawet kolorowy – gdy był oddzielną wkładką – sztych.

Obraz plastyczny górnośląskich wydawnictw popularnych w znaczącym stopniu określały barwne okładki. I nie miało znaczenia czy była to broszurka edukacyjna, czy rynkowa powieść zeszytowa, gdyż zwykle przedstawiały jakąś dynamiczną scenkę, będącą transformacją znaczeń niesionych przez utwór. Okładki pełniły równocześnie kilka rozmaitych funkcji. Kryminalnymi i melodramatycznymi schematycznymi scenkami pokonywały obyczajowe tabu w zakresie erotyzmu i agresji. Religijnymi motywami rekonstruowały i odwoływały się do najpowszechniejszych zainteresowań ludowych adresatów, w tym szczególnie Górnoślązaków⁴². W ludowej wizji świata sztuka przecież wyrażała głównie treści religijne. Okładki posiadały przy tym wyraźne antycypacyjne w stosunku do zawartości wydawnictwa sygnały, gdyż potencjalnych odbiorców symbolicznie wprowadzały w kontekst treściowy czy tylko światopoglądowy zawartych w druku materiałów. Cechowała je zatem duża nośność informacyjna. Wybierając na okładki ryciny o treściach religijnych, nakładano na nie funkcje waloryzujące, narzucające śląskiemu audytorium pozytywny stosunek do poszczególnych pism. Sprawą drugorzędną wydaje się przy tym fakt wypaczenia funkcji religijnej, przeniknięcia w nią nadmiaru dekoracyjności⁴³. Swym starannym graficznym projektem i jego kolorową realizacją okładki wypełniały niewątpliwie zadania reklamowe: przyciągając uwagę potencjalnego nabywcy, iniejkowały zainteresowanie tytułem⁴⁴. Okładki książeczek ludowych z punktu widzenia poetyki ich odbioru były więc istotnym elementem, schematycznie kodującym sens całego druku – co mieściło się nie tylko w horyzoncie konkretnych oczekiwań odbiorczych ludowego audytorium, lecz także odpowiadało sposobowi odszyfrowywania informacji. Tylko wyjątkowo chwyt reklamowy w postaci okładki obliczony był na błędną decyzję konsumenta, który zaliczał

⁴² Na Górnym Śląsku istnieje długa tradycja wpisania się wartości religijnych w działania społeczne. Autorka pisała na ten temat szeroko w artykule: *Religia i religijność a problemy narodowe i cywilizacyjne na Śląsku na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Folklor-Sacrum-Religia*, red. J. Barmiński i M. Jasińska-Wojtkowska, Lublin 1995, s. 216-238.

⁴³ O kiczu religijnym pisał M. Oles, op. cit., s. 54-55. W tej kwestii wiele wnoszą też artykuły dyskusyjne różnych autorów: „Znak” 1984, nr 353. Możliwość wywierania przez Kościół pewnego wpływu w sferze ikonograficznej oraz artystyczno-literackiej domaga przede wszystkim cotygodniowe spotkania w atmosferze wizualnego bogactwa.

⁴⁴ Zob. J. L. a l e w i e z, *Socjologia komunikacji literackiej. Problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*, Wrocław 1985.

dana książkę do obiegu rynkowego, podczas gdy należała ona do klasy dydaktycznych utworów „dla ludu”. Było to potencjalnie możliwe również i z tego względu, że do fabuły śląskich powiastek edukacyjnych wprowadzono elementy przygody, sensacji czy wątku melodramatycznego. Zabieg ów stanowił o kulturowej specyfice regionu i wynikał po trosze z powtarzania schematów literatury straganowej, po trosze zaś brał się z zaawansowania procesów umasowienia.

Z uwagi na amatorską proveniencję grafików, a zwłaszcza na wzajemne udostępnianie sobie przez współpracujące oficyny gotowych matryc, wydawnictwa górnośląskie pod względem graficznym przedstawiały prawie jednolity, dość przeciętny poziom, czemu sprzyjało również – przypomnijmy – podporządkowanie tych pism regułom rynkowym. Wyjątkową praktyką była zasada wplatania w literacki i publicystyczny materiał reprodukcji prac – przy zachowaniu ich immanentnej łączności tematycznej z sąsiadującą wypowiedzią – renomowanych polskich artystów, takich jak: Artur Grottger, Michał Elwiro Andriolli, Walery Eliasz-Radzikowski, Apoloniusz Kędzierski, Juliusz Kossak, Alfred Kowalski-Wierusz, Teodor Rygier. Próby owe zmieniały (choć nie tylko) wyraz plastyczny śląskich wydawnictw, w pragmatyce komunikacyjnej spełniały zatem funkcje estetyczne. Przede wszystkim stały się doskonałym pretekstem do upowszechniania dzieł polskiej sztuki wysokich obiegów. Tym samym aktualizowały wobec czytelników funkcje perswazyjne. Skorzystanie z szansy udostępniania Ślązakom, żyjącym od wieków pod obcym panowaniem, twórczości uznanych przez krytykę nazwisk lub zaledwie uświadomienie im, iż polska sztuka posiada bogate tradycje i nadal żywo się rozwija, urastało do wagi argumentu propagandowego. Zaświadczało o patriotycznym i kulturotwórczym programie wydawców. Można więc dwie poprzednie funkcje powyższych działań uzupełnić o kolejną – instrukcyjną. Homogenizacja mechaniczna⁴⁵ w kulturze masowej jest zjawiskiem powszechnym i stąd szczególnie ważnym. Zamierzone lub nieświadome korzystanie w obiegu masowym z materiałów ikonograficznych kwalifikowanych do sztuki wysokiej prowadzi w konsekwencji do ich „przetworzenia” i przeniesienia w inne obszary znaczeniowe, w których ich istota, ekspresja i znaczenie muszą zostać inaczej wykorzystane, często zdegradowane, wdrożone w trywialne konteksty. Poddane więc są prawidłom kultury masowej, przyjmują jej charakterystyczne właściwości, wśród których do najistotniejszych należą synkretizm semiotyczny i wielofunkcyjna instrumentalizacja⁴⁶. Ich homogenizacji dokonuje się jednak na zasadzie traktowania tekstów kultury wyższej na równi z innymi tekstami, bez ich specjalnego uprzywilejowania⁴⁷.

⁴⁵ Termin powtórzony w znaczeniu nadanym mu przez K ł o s k o w s k ą, op. cit., s. 340 i u.

⁴⁶ Terminy użyte za: S. Z ó ł k i e w s k i, *Przyczynek do krytyki teorii kultury XX w.*, W: *Kultura-komunikacja-literatura. Studia nad XX wiekiem*, red. S. Zółkiewski i M. Hopfinger, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 62–64.

⁴⁷ Zob. K ł o s k o w s k ą, op. cit., s. 347.

Wszelkie nasze działania figuratywne reguluje konwencja. Zjawiska „ekspresji” rysunku tłumaczy to, że „zdolność rozpoznawania wyrazu strachu lub pożądania jest związana z pewnym systemem oczekiwań, z pewnym kodem kulturowym, łączącym się niewątpliwie z kodami ekspresji wypracowanymi w innych stadiach rozwoju sztuk plastycznych [...]. Zjawisko to uwidacznia się wyraźnie i jednoznacznie tam, gdzie tworzy podstawę pewnych klasyfikacji z zakresu historii sztuki lub psychologii. Tak jest np., gdy jeden sposób układania się linii nazywamy «pełnym gracji», drugi «nerowym», trzeci «strzelistym», czwarty «ciężkim»...”⁴⁸. To, że powyższe procesy mogą zachodzić, tzn. że „kody ikonograficzne” są rozpoznawalne, że komunikują, pomimo plastycznych odmienności, zawdzięczamy „kodom podświadomości, obejmującym pewne konfiguracje (ikoniczne lub ikonologiczne, retoryczne lub stylistyczne). Konwencjonalnie przypisuje się im zdolność umożliwiania pewnych utożsamień czy rzutowań, wzbudzania pewnych reakcji, wyrażania pewnych sytuacji psychologicznych. Są one używane zwłaszcza w relacjach nakłaniania”⁴⁹.

Życie znaków – sposoby ich konotacji i denotacji – zależy od wielu okoliczności. Ich rozpoznanie to już jest temat, który wymaga osobnych, wielce złożonych analiz semiotycznych.

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

ILLUSTRATIONS IN THE SILESIAN POPULAR LITERATURE

The artistically illustrated text is a text of culture which was numbered by Porębski among the phenomena of „visual arrangement”. In periodicals it becomes one of the codes of transmitting information and in various degree may take up the reader's attention. The illustration placed in a book, however, has greater tasks to fulfil — a commercial encouragement to buy a book is one of them.

Being aware of the fact that illustrations constituted an important element of books and periodicals as well as various gutter editions and in particular remembering of an enormous culture-creating significance of reading habit in the Silesian popular circulation, the authoress recognized a need of ethnologic reflexion over this phenomenon in the region. The matter proved to be particularly worth noticing in the period of solidification of mass culture and in the face of efforts made by German educational workers who intended to make the illustrated books as an essential element of influence upon readers.

Analysis of this phenomenon revealed the truth that in Silesia (where the programme of cultural education was worked out very early) the opinions of importance of enriching the written

⁴⁸ Cyt. za: U. E. o. *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa 1972, s. 172 i 179–180.

⁴⁹ *Ibid.*, s. 210.

texts by pictures or illustrations conveying meanings was propagated already by Karol Miarka. Undoubtedly, he had an excellent intuition: he knew how to produce texts as goods for sale so that they might be an attractive offer, both literary and commercial. Also other editors of Polish folk publication, following at least the desire to create a competitive offer and also taking national motives into consideration, were forced to use the same practices in their publications. For these reasons the number of illustrations placed in Silesian publications increased enormously beginning from the last decade of the 19th century.

Thus Silesia kept pace with world's transformations. It became possible because the most famous Silesian printing houses had at their disposal a very good poligrafic equipment.

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

ILLUSTRATIONEN IM SCHLESISCHEN POPULÄREM SCHRIFTTUM

Der bildliche Text ist der Text der Kultur, den Porębski zu Erscheinungen „der visuellen Organisation“ zählt. Im Zeitschriftenwesen wird sie zu einem der Schlüssel der Übermittlung von Informationen und kann in verschiedenem Grade die Aufmerksamkeit des Lesers festhalten. Von der Buchillustration verlangt man dagegen mehr Verpflichtungen, eine von ihnen ist die kommerzielle Anregung zum Kauf.

Das Bewusstsein, dass Illustrationen ein wichtiges Element der Bücher, volkstümlicher Schriften und auch verschiedener Schundliteratur ist, dabei der Gedanke an die riesengrosse kulturbildende Bedeutung der schlesischen populären Lektüre weckte in der Verfasserin der vorliegenden Behandlung das Bedürfnis einer ethnologischen Betrachtung dieser Erscheinung in der Region. Die Frage ist einer besonderen Aufmerksamkeit wert in einer Zeit der Gestaltung eines Modells der Massenkultur, und angesichts der Bemühungen deutscher Bildungsschöpfer, die an das Unternehmen herangingen, aus dem Bilderbuch ein wesentliches Element der Einwirkung auf das Volk zu machen.

Die Analyse enthüllt die Wahrheit, dass in Schlesien (wo ein Programm der kulturellen Erziehung sehr früh formuliert wurde) Meinungen über die Wichtigkeit der Bereicherung geschriebener Texte durch bildliche Darstellung bereits Karol Miarka unterstrich. Er hatte zweifellos ein fabelhaftes Gefühl: Er wusste, wie Warentexte zu konstruieren sind, damit sie sowohl ein attraktives, wie auch ein anziehendes Handelsangebot sein sollen. Auch andere Herausgeber polnischer volkstümlicher Schriften, nicht nur aus Gründen der Konkurrenz, aber auch aus nationalem Antrieb, fühlten sich gezwungen, auf den Blättern ihrer Veröffentlichungen Ähnliches anzuwenden. In grossem Masse wurde diese Praxis durch den Grundsatz gefördert, ein schnelles Beispiel am internationalen populären Markt zu nehmen. Seit dem letzten Jahrzehnt des XIX. Jahrhunderts wuchs daher gewaltig die Zahl der Abbildungen. Auf diese Weise hielt Schlesien Schritt mit den neuzeitlichen Umwandlungen in der Welt. Wahrscheinlich war das auch deshalb möglich, weil die besten schlesischen Verlage über Druckereien mit leistungsfähigsten Maschinen verfügten.

JANUSZ ADAM KUJAT

STAŁOWARTOŚCIOWY PIENIĄDZ ZASTĘPCZY NA ŚLĄSKU W 1923 ROKU

Przeobrażenia gospodarcze towarzyszące nierozłącznie rozwojowi cywilizacji wpływały na kształtowanie się obiegu pieniężnego. Ten z kolei, stale modyfikowany, dostosowywał się do potrzeb i możliwości, które w danej chwili wykazywał rynek. Przełomowym momentem w kształtowaniu się pieniądza jako środka wymiany było pojawienie się w obiegu pieniężnym metali szlachetnych: srebra i złota. To ostatnie aż po XX w. stanowi miernik wartości, uznawany na całym świecie.

Zagłębiając się w historię pieniądza, można zaobserwować pewną stałą zasadę. Otóż, wartość złota na przestrzeni wieków systematycznie, choć nie bez większych lub mniejszych przerw, maleje. Zasada ta dotyczy także srebra i miedzi, ale ze względu na ich mniejszą pozycję w hierarchii wartości jest obecnie mniej zauważalna. Taka stała obniżka wartości pieniądza nosi w ekonomii miano inflacji. Termin ten został zapożyczony z dawnej medycyny, gdzie oznaczał chorobliwe opuchnięcie, rozcięcie. Stąd zaczęto go stosować na określenie zjawiska polegającego na rozcięciu obiegu pieniężnego (zbyt dużego w stosunku do przyrostu produkcji) i na zwiększeniu się ilości pieniądza, któremu towarzyszy ogólny wzrost cen¹.

W czasach nowożytnych pierwszą poważną obniżkę wartości złota zanotowano po odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba w 1492 r. Jego następcy ruszyli na podbój nowego kontynentu, głównie w poszukiwaniu złota, które w istocie znaleźli. Działalność Corteza w Meksyku oraz Pizarra w Królestwie Inków spowodowała, że do Europy zaczęły zawijać karawele załadowane złotem i srebrem. Pod koniec XV w. światowy zapas kruszców szlachetnych wynosił 7 mln kg, a w latach 1493–1600 wzrósł do 23 mln kg srebra i 755 tys. kg złota, czyli powiększył się trzykrotnie². W następnym stuleciu wydobywanie złota i srebra jeszcze wzrosło.

¹ *Encyklopedia biznesu*, red. W. Pomykało, t. I, Warszawa 1995, s. 328.

² H. Cywiński, *Z dziejów pieniądza na świecie*, Warszawa 1986, s. 84.

Ten nadmierny przywóz metali szlachetnych spowodował pojawienie się na rynku niespotykanej do tej pory ilości złotych i srebrnych monet, co przy stałej podaży towarów i usług doprowadziło do wzrostu cen tych ostatnich, a tym samym do obniżenia wartości zarówno złota, jak i srebra. Na przykład ceny zboża w XVI w. w poszczególnych krajach europejskich wzrosły średnio o 150–200%, a innych towarów o 100% i więcej³.

W tym czasie zaczęły powstawać pierwsze prace, które traktowały o zjawisku inflacji. W XVI stuleciu Jean Bodin, badając przebieg wzrostu cen i ich przyczynę związaną z napływem do Europy hiszpańskiego złota, a także skutki intensywnego wydobycia srebra w Atenach w IV w. p.n.e., stworzył teorię ilościową inflacji. Kolejne okresy, w których ceny znacznie szybciej rosły, powodując inflację, przypadają na czasy rewolucji francuskiej i epoki napoleońskiej. Po nich aż do wybuchu I wojny światowej w Europie panował okres względnej stabilizacji, z momentami umiarkowanego wzrostu cen w latach 1850–1914.

Obecnie w ekonomii inflację rozpatruje się pod kątem realnego spadku wartości waluty danego kraju w stosunku rocznym. Na tej podstawie wyróżnia się trzy rodzaje inflacji. Pierwszą z nich stanowi inflacja umiarkowana, zwana także pelzającą. W tym przypadku ogólny spadek wartości pieniądza wynosi w stosunku rocznym do 10%. Gdy ceny rosną znacznie szybciej, mamy do czynienia z tzw. inflacją galopującą. Realna wartość jednostki monetarnej danego kraju, w którym to zjawisko wystąpiło, spada rocznie 30, 50 czy 200%. Taka inflacja powoduje, że dane państwo, chcąc utrzymać obrót pieniężny pomimo zmian cen, musi dokonać powszechnej indeksacji, która obejmuje niemal całe życie gospodarcze. Jest jeszcze trzeci rodzaj inflacji, zwany hiperinflacją. W tym przypadku tempo wzrostu cen jest tak duże, że okresowa korekta wartości nominalnych staje się niemożliwa. Ceny rosną z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę. Żadna indeksacja nie jest w stanie nadążyć za inflacją. W takiej sytuacji następuje powszechna i żywiołowa ucieczka od pieniądza krajowego do wartości rzeczowych i walut obcych, które coraz częściej zastępują walutę krajową w jej normalnych funkcjach gospodarczych. Ponieważ wówczas zasób dewiz zwykle nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb obiegu pieniężnego w gospodarce, następuje załamanie gospodarcze, a w jego następstwie powstają wstrząsy społeczno-polityczne. Rozpowszechniają się transakcje wymienne, co oznacza, że odchodzi się od wymiany towarowo-pieniężnej na rzecz wymiany towarowej. To powoduje z kolei, że w obiegu pieniężnym zamiast waluty krajowej krążą substytuty pieniężne. Hiperinflacja występuje dość rzadko, z reguły w następstwie wojen lub rewolucji. Jest najgroźniejszą formą inflacji i niepodjęcie z nią walki szybko doprowadza kraj, w którym wystąpiła, do bankructwa gospodarczego.

³ Ibid., s. 85.

Taka właśnie hiperinflacja wystąpiła na Śląsku w 1923 r. Jej przyczynę należy upatrywać w zakończonych w 1918 r. I wojnie światowej i klęsce Niemiec. Do pełnego zrozumienia wydarzeń, które następowały po sobie w Niemczech w latach 1918–1923 konieczne jest zobrazowanie gospodarki niemieckiej przed wybuchem wojny.

Kiedy 18 stycznia 1871 r. w Wersalu proklamowano Cesarstwo Niemieckie, zwane także II Rzeszą, na mapie Europy powstało szybko rozwijające się nowe państwo. Podstawą jego wzrostu gospodarczego było otrzymanie od Francji kontrybucji wojennej w wysokości 5 mld złotych franków oraz włączenie w granice Rzeszy ważnych z punktu widzenia gospodarki prowincji, tj. Alzacji i części Lotaryngii⁴. Tak zapoczątkowany gwałtowny rozwój całej gospodarki trwał z niewielkimi przerwami aż do 1914 r., a przejawiał się w rozbudowie bazy materialnej, zwiększaniu zatrudnienia, wzroście produkcji przemysłowej i roznarów świadczenia usług oraz różnorodności i jakości wytwarzanych dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych. Rozwój bazy materialnej zobrazować można w przyroście inwestycji netto, które – obliczone w cenach z 1913 r. – zwiększyły się z 408 mln marek w latach 1870–1874 do 1950 mln marek w okresie 1910–1913. Wydatki na inwestycje pochłaniały w latach 1911–1913 od 10,3% do 15,5% wysokości czystej produkcji⁵. Tak znacznemu rozwojowi gospodarczemu towarzyszył również wzrost zatrudnienia w gospodarce – z 19 416 tys. osób w latach 1878–1879 do 30 243 tys. osób w latach 1909–1913 – który objął 46% ogółu ludności kraju⁶. Wartość majątku trwałego według cen z 1913 r. wzrosła z 75,36 mln marek w latach 1870–1874 do 243,55 mld w latach 1910–1913⁷.

Taki dynamizm gospodarczy II Rzeszy doprowadził do tego, że zwiększył się nominalnie i realnie dochód narodowy i Niemcy w stosunkowo krótkim czasie uplasowały się na II miejscu po USA wśród potęg przemysłowych świata. Wówczas nikt w Niemczech nie przypuszczał, że wojna może przynieść jakiegokolwiek ujemne skutki tak wspaniale prosperującej gospodarce. Stało się jednak inaczej. Społeczeństwo Rzeszy, uświadamiając sobie zniany, jakie na przestrzeni minionych dziesięcioleci zachodziły w państwie i praktycznie nie widząc wojny, gdyż poza Prusami Wschodnimi działania wojenne oszczędziły terytorium kraju, pomimo niedogodności, z którymi borykało się w czasie jej trwania, było w zasadzie zaskoczone i rozgoryczone porażką i podpisaniem w dniu 28 czerwca 1919 r. traktatu pokojowego w Wersalu. Postanowienia owego traktatu, kończącego I wojnę światową, miały na celu między innymi osłabić gospodarczo Niemcy poprzez nałożenie kontrybucji wojennych. Najbardziej na

⁴ C. L u c z a k, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1913*, Poznań 1984, s. 1.

⁵ Ibid.

⁶ Ibid., s. 2.

⁷ Ibid.

osłabieniu pokonanego przeciwnika zależało Francji. Ta bowiem w wyniku działań wojennych poniosła ogromne straty. Finansowanie wydatków wojennych spowodowało jej olbrzymie zadłużenie wewnętrzne oraz zewnętrzne, głównie wobec USA⁸. Jak się niebawem okazało, sytuacja gospodarcza Francji zmusiła ją do rygorystycznego egzekwowania postanowień traktatu pokojowego. Ten z kolei przewidywał, że Niemcy miały dostarczyć państwom zwycięskim (bez Rosji) ponad 50% posiadanej floty handlowej i 25% floty rybackiej, 5 tys. lokomotyw, 150 tys. wagonów kolejowych, 5 tys. samochodów ciężarowych, 370.9 tys. sztuk zwierząt hodowlanych, 290 mln ton węgla, a ponadto chemikalia, materiały budowlane i różne urządzenia techniczne⁹.

W dniu 29 stycznia 1921 r. określono wysokość odszkodowań finansowych ze strony Niemiec na kwotę 226 mld złotych marek plus 12% rocznie od zysków osiągniętych z handlu zagranicznego¹⁰. Była to kwota ogromna, stan bowiem gospodarczy Niemiec w listopadzie 1918 r. kształtował się następująco: zadłużenie wynosiło 144 mld marek (w 1913 r. roczny dochód narodowy liczone na 40 mld marek, a majątek na 300 mld marek). Marka w czasie wojny straciła na wartości 40%, a po rewolucji 50%¹¹. W takiej sytuacji władze niemieckie przystąpiły do energicznych działań mających na celu ograniczenie wysokości kwoty oraz pozostałych świadczeń kontrybucyjnych na rzecz państw zwycięskich. Jednakże nieskuteczność dyplomacji niemieckiej doprowadziła do zajęcia w dniu 8 maja 1921 r. przez Belgię i Francję miast: Ruhrort, Duisburg i Düsseldorf. W wyniku dalszych pertraktacji ustalono nową kwotę odszkodowań na sumę 132 mld złotych marek plus 25% rocznych zysków z handlu zagranicznego¹².

Wobec takich ogromnych kontrybucji rząd Niemiec, chcąc uchronić gospodarkę kraju przed niechybną ruiną, zdecydował się na inflację jako środek pozwalający na zmniejszenie obciążeń kontrybucyjnych. Polegało to na tym, że aż do momentu wprowadzenia w życie planu Dawesa (30 sierpnia 1924 r.) Niemcy spłacały reparacje wojenne głównie w naturze. Wycena tych produktów z punktu widzenia Niemiec oraz ich wierzycieli była oczywiście daleka od jednomyślności, np. sami Niemcy oceniali przed wojną wartość kopalni w Saarze, na 300 mln marek¹³, a już w 1920 r. na 1 mld marek. Poza tym inflacja powodowała potanieenie eksportu, który stał się bardziej konkurencyjny na rynkach światowych, a także pozwalał na wzmocnienie wyczerpanej wojną gospodarki

⁸ Pierwsza wojna światowa zmieniła układ gospodarczy świata. Stany Zjednoczone z kraju dłużniczego stały się po zakończeniu działań wojennych światowym wierzycielem. Stolica gospodarcza świata przemieściła się z Londynu do Nowego Jorku, a dolar USA stał się walutą ogólnoswiatową.

⁹ C. Nabel, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, wyd. 1, Poznań 1984, s. 84.

¹⁰ Ibid.

¹¹ W. Zapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 689.

¹² Nabel, op. cit., s. 85.

¹³ Zapliński, Galos, Korta, op. cit., s. 693.

kraju. Spadek wartości marki wpływał również na łatwiejszą walkę z długiem wewnętrznym. Kształtowanie się inflacji w Niemczech obrazuje tabela 1.

Tabela 1

*Indeks spadku wartości marki niemieckiej w latach 1913–1923
(1913 = 1)*

Data	Indeks mierzony		
	kursem dewiz	kursem dolara	cenami hurtowymi
Styczeń 1913	1,0	1,0	1,0
Styczeń 1920	15,4	64,8	12,6
Lipiec 1920	9,4	39,5	13,7
Styczeń 1921	15,4	64,9	14,4
Lipiec 1921	18,5	76,7	14,3
Styczeń 1922	45,7	191,8	36,7
Lipiec 1922	117,0	493,2	101,0
Styczeń 1923	4 279,0	17 972,0	2 785,0
Lipiec 1923	84 150,0	353 412,0	74 787,0
Sierpień 1923	1 100 100,0	4 620 455,0	944 041,0
Wrzesień 1923	23 540 000,0	98 860 000,0	23 949 000,0
Październik 1923	6 014 300 000,0	25 260 208 000,0	7 095 800 000,0
15 listopada 1923	1 000 000 000 000,0	4 200 000 000 000,0	750 000 000 000,0

Źródło: C. N a b r e l. Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945, wyd. 1, Poznań 1984, s. 89.

Przy narastającej od 1922 r. inflacji rząd Rzeszy, a także Bank Rzeszy, nie podejmowały zdecydowanych kroków, aby z nią walczyć. Obawiano się także, ze względów politycznych, podwyższyć podatki, aby w ten sposób wypełnić luki w budżecie kraju. Sytuacja wewnętrzna Niemiec była bardzo trudna. Po przegranej wojnie arena polityczna kraju stała się miejscem bezpardonowej walki o władzę pomiędzy monarchistyczną prawicą a robotniczą lewicą. Na porządku dziennym były strajki, powstania robotnicze, zamachy stanu, morderstwa polityczne, wreszcie szerzący się separatyzm niektórych prowincji. Na rynku brakowało podstawowych artykułów, dramatycznie rosło bezrobocie. Im większa inflacja, tym większe niezadowolenie wśród robotników, których czas pracy normowany był jedynie przez pracodawcę. Pogłębiająca się lukę budżetową próbowano wypełniać przy pomocy maszyny drukarskiej, produkując coraz większe ilości marek papierkowych bez pokrycia. Z silnej, prężnej i dynamicznej przedwojennej gospodarki Niemiec nie zostało wówczas zbyt wiele. Ale nie był to jeszcze moment całkowitej zapaści. Najgorszym okresem okazał się rok 1923. Kluczem do upadku praktycznie całej gospodarki okazały się wydarzenia ze stycznia tegoż roku. Po przyznaniu w 1921 r. części Górnego Śląska Polsce, Niemcy z początku 1922 r. przerwały spłacanie odszkodowań wojennych, tłumacząc się trudną sytuacją gospodarczą. Ale również i Francja znajdowała się w kłopotliwej sytuacji ekonomicznej, a mając możliwość rato-

wania się kosztem Niemiec, skwapliwie to wykorzystwała. Kiedy w styczniu 1923 r. komisja odszkodowań stwierdziła, że Niemcy zalegają z dostawami węgla i drzewa – surowców najbardziej brakujących we Francji, Francja zdecydowała się wkroczyć wojskiem na teren Niemiec i w ten sposób uzyskać należne jej odszkodowania wojenne. W dniu 11 stycznia 5 dywizji francuskich i 2 belgijskie wkroczyły do Zagłębia Ruhry, skutkiem czego Niemcy utraciły 2/3 wydobywanego węgla i 10% ludności¹⁴. Tym posunięciem obezwładniono całą gospodarkę w Niemczech, a inflacja wkrótce wymknęła się tam spod jakiejkolwiek kontroli. Na terenach zajętych przez okupantów strona niemiecka ogłosiła strajk bierny, mający uniemożliwić eksploatację zasobów naturalnych. W jego wyniku wysiedlono z zajętego terenu ok. 172 tys. osób, a 188 tys. wyrzucono z domów. Suma kar nałożonych na mieszkańców terenów okupowanych wyniosła 1 659 mln marek, 22 tys. złotych marek i 112 tys. franków szwajcarskich¹⁵. Inicjatorem ogłoszonego w Zagłębiu Ruhry strajku biernego był między innymi rząd Rzeszy. Ale i ten protest musiał być w jakiś sposób finansowany – oczywiście stało się to za pomocą maszyny drukującej banknoty. Wkrótce nastąpiła dramatyczna deprecjacja marki niemieckiej, co spowodowało dalsze pogłębienie się luki budżetowej. Budżet musiał być pokrywany następnymi emisjami marki papierowej. Pokrycie deficytu w maju 1923 r. wynosiło 57,5% z regularnych dochodów państwa, lecz w następnych miesiącach kształtowało się następująco: czerwiec – 8,7%, lipiec – 4,4%, 1–10 sierpnia – 2,9%, 1–10 września – 5,4%, 1–10 października – 1,2%, 10–20 października – 1,2%, 21–31 października – 0,1%, 1–10 grudnia – 0,1%¹⁶.

W 1923 r. uwidoczniły się wszystkie charakterystyczne cechy hiperinflacji. Produkcja marek papierowych osiągnęła ogromne rozmiary. Na jej potrzeby – tzn. w celu utrzymania w obiegu waluty krajowej – pracowało w samej Rzeszy 30 papierni¹⁷. Jednak wobec całkowitego załamania się cen, wartość banknotów znajdujących się w obiegu była stale za mała. Ceny bowiem rosły już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Ilustruje to tabela 2.

Wobec dramatycznej wyższości cen i równocześnie braku jakiejkolwiek interwencji na początku hiperinflacji ze strony rządu Rzeszy, drastycznie obniżyła się realna wartość zarobków. Do tego doszło olbrzymie bezrobocie, sięgające przeszło 60% robotników, całkowicie lub częściowo pozbawionych pracy. Wyплаты przynoszono w kosztach wiklinowych kilka razy w tygodniu, a płaca tygodniowa wystarczała na najwyżej 2 dni. Wykwalifikowany robotnik mógł dziennie zarobić 3 biliony marek¹⁸. Przy braku gotówki, którego przyczyn na-

¹⁴ T. Kotłowski, *Kryzys 1923 r. w Niemczech*, Poznań 1988, s. 68.

¹⁵ Ibid., s. 71.

¹⁶ L. Rosiński, *Naprawa waluty w Niemczech*, Warszawa 1983, s. 8.

¹⁷ C. Wywiałowski, op. cit., s. 130.

¹⁸ N. Biel, op. cit., s. 88.

Tabela 2

Ceny podstawowych artykułów żywnościowych w Berlinie w 1923 r.

Artykuł	Jedn. miary	Ceny (w markach) w miesiącach:				
		III	VI	VII	IX	XI
Chleb żytni	1 kg	421	1 253	22 500	10 400 000	470 000 000 000
Masło	1 kg	16 600	30 300	132 000	111 000 000	5 600 000 000 000
Margaryna	1 kg	975	2 815	80 000	60 000 000	2 280 000 000 000
Cukier	1 kg	975	2 815	8 000	15 200 000	1 240 000 000 000
Jaja	1 szt.	338	793	5 600	4 400 000	320 000 000 000
Mleko	1 l	-	1 380	6 400	7 600 000	280 000 000 000

Źródło: T. Kottowski, *Kryzys 1923 roku w Niemczech*, Poznań 1988, s. 85.

leży upatrywać głównie w szalejącej inflacji, w obiegu pojawiły się pieniądze zastępcze. Co prawda już w 1914 r. zaistniały one na rynku jako środek płatniczy, ale wówczas przyczyną ich pojawienia się był niedobór głównie drobnych monet, spowodowany tezauryzowaniem przez ludność. Teraz jednak ilość środków płatniczych była ogromna, a mimo to – z powodu obniżania się w sposób zastraszający ich wartości – daleko niewystarczająca. Jesienią w 1923 r. kraj stanął na krawędzi katastrofy gospodarczej i politycznej.

Zmusiło to rząd Rzeszy do podjęcia energicznych działań, mających na celu uratowanie gospodarki narodowej i jedności państwa. W dniu 11 października 1923 r. prezydent Rzeszy wydał na podstawie § 48 konstytucji rozporządzenie o waloryzacji podatków i o uproszczeniu postępowania podatkowego (*Steueraufwertung und Vereinfachung im Besteuerungsverfahren*)¹⁹. Zgodnie z tym aktem, wszelkie daniny – z wyjątkiem cel i podatku tytoniowego – od 1 września 1923 r. podlegały waloryzacji w zlocie²⁰. Na zlocie więc oparto stały miernik wartości i stało się ono podstawą ratowania kraju z zapaści. Rozporządzenie stanowiło, że stawki waloryzacyjne będzie podawał minister skarbu, a głównymi środkami płatniczymi miały być złoto i waluty obce. Dnia 22 listopada 1923 r. podwyższono i zaokrąglono taryfy pocztowe, ustalając je w wartości złotej na wzór taryfy przedwojennej, a w dniu następnym wprowadzono pocztowe obroty czekowe w pieniądzu stałym, tj. o stałej wartości. Wyżej wymienione działania nie doprowadziły jednak do równowagi budżetu, a spadek wartości marki trwał nadal.

Chaos pieniężny był tak ogromny, że nawet Bank Rzeszy miał trudności w stwierdzeniu liczby własnych znaków pieniężnych znajdujących się w obrocie. Coraz częściej na rynku można było spotkać – oprócz papierowej marki niemieckiej – waluty obce, głównie dolary, oraz pieniądze zastępcze o stałej wartości. Rząd Rzeszy, chcąc utrzymać w państwie wymianę towarowo-pieniężną,

¹⁹ Rośniewski, op. cit., s. 4.²⁰ Cła i podatek tytoniowy były już wówczas płatne tylko w markach w zlocie.

był zmuszony tolerować taki pieniądź zastępczy. W celu zachowania kontroli nad pojawianiem się na rynku jakichkolwiek znaków pieniężnych emitowanych poza Bankiem Rzeszy, w dniu 17 lipca 1922 r. podjęto ustawę o wydaniu i wycofaniu pieniądza zastępczego (Gesetz über die Ausgabe und Einlösung von Notgeld)²¹. Według niej, warunkiem emisji pieniądza zastępczego było zezwolenie ministra skarbu, które wymagało porozumienia z władzami krajowymi, a także uznania konieczności danej emisji i złożenia depozytu w gotówce w Towarzystwie Kredytowym Rzeszy (Reichskreditgesellschaft), i to przynajmniej w wysokości planowanej emisji. Zamiast pokrycia gotówkowego przyjmowano również 3-miesięczne weksle skarbowe. Ustawa ta dawała także pieniądźowi zastępczemu prawo do nazwy, której mu dotąd oficjalnie odmawiano, a mianowicie do miana pieniądza zastępczego (Notgeld), w miejscu używanej dotychczas nazwy zastępczych znaków wartościowych (Erstwertzeichen). Celem ustawy było także doprowadzenie do zmniejszenia ilości wystawców pieniądza zastępczego, a jednocześnie emitowania przez nich dużych nakładów, które honorowane miały być na możliwie rozległym obszarze. W dniu 26 października 1923 r. znowelizowano ustawę z 17 lipca, dostosowując ją do bieżących potrzeb. Na jej podstawie można było emitować pieniądź zastępczy (Notgeld) o stałej wartości w odcinkach do 4,2 marki w zlocie, tj. do wartości 1 dolara USA, a wyjątkowo – za zgodą ministra skarbu – do 8,4 marki w zlocie, ale wówczas pokrycie miało być w 6 procentowych bonach stałowartościowych skarbu państwa z 1923 r.²² Bony te można było nabyć za marki papierkowe lub dewizy, przy czym przy zaplacie w dewizach przyznawano ulgi. Noty te ponadto miały być opatrzone napisem, że posiadacz może żądać w ciągu miesiąca po ogłoszeniu ich unieważnienia zamiany na pożyczkę złota lub ekwiwalent w gotówce. Wycofanie tych bonów miało nastąpić do 15 grudnia 1923 r., jednakże ostateczną regulację tej sprawy przeniesiono na rok następny.

Oprócz marek papierowych emitowanych przez Bank Rzeszy, notgeldów wprowadzonych na rynek przez wystawców urzędowych i prywatnych, a także walut obcych, na cele obiegowe wydano w dniu 14 sierpnia 1923 r. 6-procentową pożyczkę złotą (werbeständige Anleihe des Deutschen Reichs)²³. Miała ona początkowo stworzyć możliwości lokowania oszczędności, ale w momencie pojawienia się olbrzymiej inflacji jej odcinki były używane jako normalny środek pieniężny o stałej wartości. Dnia 16 października 1923 r. rząd Rzeszy wyemitował drobniejsze nominały tej pożyczki o wartości 0,10; 0,25; 0,50; 1, 2 i 5 dolarów USA po 4,20 za marki w zlocie. Emisja ta miała wspomóc cyrkulację pieniądza na rynku.

²¹ W. L e s i u k, *Pieniądź zastępczy na Śląsku*, Opole 1969, s. 53.

²² R o s i Ń s k i, op. cit., passim.

²³ Ibid.

Emitowanie notgeldów o stałej wartości miało na celu między innymi pokrycie lokalnych deficytów budżetowych, inwestycji, nabycie na cele publiczne akcji przedsiębiorstw, elektrowni, tramwajów itp. Bank Rzeszy przyjmował taki notgeld na równi z własnymi notami aż do czasu stabilizacji. Emitent notgeldów mógł więc płacić nimi w banku, a drogą żyra otrzymywać za nie banknoty Banku Rzeszy, czyli istniała możliwość powiększenia obiegu pieniężnego²⁴. Oczywiście wystawcy notgeldów o stałej wartości skwapliwie korzystali z takiej możliwości. Całkowita nielegalna emisja, według obliczeń ankietowanych w 1924 r., wyniosła 332 mln marek w złocie²⁵. Dokładna bowiem suma, na jaką były one wyemitowane, jest nie do uchwycenia. Emisją tego typu notgeldów były zainteresowane różne władze, związki samorządowe, a także prywatni przedsiębiorcy. Nie przyczyniło się to do uzdrowienia i skutecznego wspomżenia ani gospodarki, ani samej waluty krajowej.

Wobec stale pogarszającej się sytuacji postanowiono powołać do życia bank rentowy. Aby wzbudzić zaufanie do niego wśród ludności, a raczej uwiarygodnić emisję, którą miał w najbliższym czasie podjąć, postanowiono, że nowo powstały bank będzie instytucją niepaństwową. Twórcą tej koncepcji był dr Helfferich. Początkowo proponował oprzeć nowo powstałą walutę o żyto (Roggenmark), ale w końcu zwyciężyła koncepcja emisji marki mającej pokrycie częściowo w złocie. Wprowadzono ją do obiegu pod przejściową nazwą marki rentowej (Rentmark) w dniu 15 listopada 1923 r. i określono jej wartość na jeden bilion znajdujących się do tego czasu w obiegu marek papierowych²⁶. Za podkład tej emisji służyła hipoteka na majątku narodowym w wysokości 3,2 mld marek według wyceny z 1913 r. Hipoteka ta była obliczona w złocie i wynosiła 4% majątku²⁷. W ten sposób dokonano likwidacji hiperinflacji w Niemczech w 1923 r.

Pozostało jednak do wycofania z obiegu jeszcze jedno ze źródeł napędzających inflację – notgeld, który znalazł się na rynku bez zezwolenia. Tą sprawą zajął się komisarz walutowy dr Schacht. Wydał on rozporządzenie, w którym upoważnił Bank Rzeszy do nieprzyjmowania notgeldów, aby w ten sposób zmusić emitentów do wyłowienia i wykupienia pieniądza zastępczego. Notgeld, będący w posiadaniu Banku Rzeszy, miał być wykupiony do dnia 26 listopada 1923 r.²⁸ Realizacja tego rozporządzenia pozwoliłaby na odzyskanie przez Bank Rzeszy kontroli nad własną walutą. Jednakże emitenci, którzy wydali nielegalnie notgeld, nie mieli teraz środków na jego wykupienie. Stąd też

²⁴ Ibid., s. 11.

²⁵ Ibid.

²⁶ Nabeł, op. cit., s. 89.

²⁷ Rośki, op. cit., s. 14.

²⁸ Ibid., s. 22.

niejednokrotnie musieli zaciągać kredyty na wykup²⁹, a cała operacja przesuwala się w czasie.

Trudności, jakie wystąpiły w Niemczech po zakończeniu I wojny światowej, stały się także codziennością ludności Śląska. Podobnie jak w innych częściach republiki weimarskiej, tak i tu społeczeństwo musiało podejmować walkę z szalejącą hiperinflacją. Wydawanie w tym okresie pieniędzy o stałej wartości, niepodatnych na zmiany cen towarów, było w zasadzie ostatnią szansą na utrzymanie wymiany towarowo-pieniężnej. Stąd i na Śląsku zostały wyemitowane i weszły do obiegu owe środki platnicze. Z tym, że działania rządu Rzeszy mające na celu przejęcie kontroli nad wydawaniem notgeldów o stałej wartości dały w przypadku Śląska dość dobre efekty.

W chwili obecnej niemożliwe jest podanie dokładnej liczby wszystkich emitentów pieniądza zastępczego na ziemi śląskiej. Można jedynie szacować, że było ich ponad 500³⁰. Również jednoznaczne podanie ilości emitentów notgeldów o stałej wartości jest dość skomplikowane³¹. H. Meyer, który w swojej pracy wyszczególnia śląskich emitentów bonów, wymienia tylko 28 wystawców notgeldu stalowartościowego, a więc ich liczba w stosunku do liczby całkowitej jest bardzo mała. Jednocześnie nie w każdym przypadku można w sposób oczywisty stwierdzić, że taki pieniądz na pewno się ukazał; np. firma Rud. Petersdorf z Wrocławia wyemitowała bony o stałej wartości, nominowane w artykułach, na kwotę zamienną w walucie złotej, ale jak dotąd nie zostały one ujawnione³². Również jako emitent notgeldu o stałej wartości wymieniona została w katalogu Meyera cukrownia z Zabkowic Śląskich, ale w tym przypadku nie podano, na jakiej walucie oparta była stała wartość wydanych bonów³³.

Śląskie bony o stałej wartości emitowane były przez wystawców zarówno urzędowych, jak i prywatnych. Wśród 11 emitentów urzędowych były głównie magistraty miast, a wśród emitentów prywatnych znalazło się 17 firm, z tym, że 4 emisje wydane były wspólnie przez więcej niż jedną firmę. Warunek postawiony przez władze – aby emitent takiego notgeldu obejmował nim jak największy obszar – w pełni spełniły trzy firmy, których bony (jeden wspólny) posiadały ważność na całym obszarze Śląska. Jeden z bonów wyemitowały Schlesische Landwirtschaftskassen z Wrocławia, drugi (wspólny) – Provinzialverband von Nieder- und Oberschlesien i Kommunalbank für Schlesien, oba z

²⁹ Ibid., s. 23.

³⁰ W pracy H. M e y e r a, *Das Papiernotgeld von Schlesien 1914–1923*, Berlin 1975, wyszczególniono 529 emitentów bonów papierowych, jednakże od momentu ukazania się tego katalogu ujawniono wielu wystawców nie ujętych w owej pracy.

³¹ Prekursorem tego typu bonów na Śląsku była firma Tramwaje Miejskie z Wrocławia, która już w grudniu 1919 r. wyemitowała bon o wartości 1 przejazdu (1 Fahrt) z ważnością do 31 III 1920 r. Ponowienie tej emisji nastąpiło 12 VII 1920 r.

³² H. M e y e r, op. cit., s. 16.

³³ Ibid., s. 24.

Wrocławia. Najwięcej emitentów (23) nominowało swe bony w fenigach w złocie i w markach w złocie. Tylko 1 emisja opiewała na dolary USA; wydana została w Wałbrzychu. I tylko te emisje były w pełni legalne, tzn. zgodne z ustawą z dnia 26 października 1923 r. Zawierały one na bonach informację o zezwoleniu ministra finansów oraz o formie ich wykupu. Nie wszystkie jednak tego typu emisje określały teren, na którym były ważne. Taką szczegółową informację posiadały bony z Chocianowa, na których wymieniono miejscowości ich obiegu. Natomiast bony ze Świdnicy, Nowej Soli czy Bolesławca takich zapisów nie zawierały.

Istniały ponadto notgeldy, które posiadały zapis o stałej wartości wyrażonej w sposób zamienny, np. o wartości 30 fenigów w złocie lub 0,5 funta margaryny³⁴. Emitentów tego typu bonów było na Śląsku niewiele – tylko czterech, z których troje posiadało zezwolenia władz centralnych na emisję notgeldu stalowartościowego nominowanego w walucie złotej. W tych przypadkach bony o zamiennej wartości były wydawane przy okazji, stając się źródłem dodatkowego dochodu wystawcy. Była jeszcze jedna kategoria pieniądza zastępczego o stałej wartości na Śląsku – bony, których wartość wyrażona została w zbożu, a konkretnie w życie. Opiewały one na wartości od 1 funta do 5 cetnarów żyta. Emisje zamienne oraz żytnie są przykładami „dzikiego notgeldu” i były wydawane nielegalnie. Tolerowanie tych wydań przez władze świadczyć może, iż sytuacja na rynku pieniężnym była bardzo trudna.

Cechą charakterystyczną wszystkich bonów emitowanych w czasie hiperinflacji było to, że drukowano je jednostronnie. Również szata graficzna tych emisji była bardzo uboga, a liczba stosowanych kolorów farb, użytych do ich produkcji wynosiła od 1 do 3. Chodziło bowiem o to, aby zminimalizować koszty ich produkcji. Bony stalowartościowe odróżnia od pozostałych bonów inflacyjnych ich wielkość. Są one dużo mniejsze, np. bon o wartości 10 fenigów w złocie wydany przez Gruschwitz Textilverke z Nowej Soli ma wymiary 90 x 60 mm, a bon o nominale 10 mld marek wyemitowany przez magistrat Świebodzie ma wymiary 147 x 80 mm.

Cechą wspólną bonów inflacyjnych, w tym stalowartościowych, jest bardzo słabe zabezpieczenie przed fałszerstwami. Jedynym w zasadzie zabezpieczeniem są znaki wodne na papierze, na którym były drukowane, z tym, że nie wszystkie bony znaki takie miały. Tylko notgeldy stalowartościowe o wysokich nominalach posiadały oprócz znaku wodnego także oznaczenie serii i numery seryjne. Natomiast niskie nominały tych bonów (tj. w fenigach w złocie) sporadycznie zawierały zarówno znak wodny, jak i oznaczenie serii³⁵. W ogóle nie miały numerów seryjnych. Takim przykładem są bony emitowane przez Pro-

³⁴ 1 funt pruski = 0,47 kg, cetnar pruski = 51,45 kg – J. S z y m a ł s k i, *Nauki pomocnicze historii*, Wrocław 1983, s. 188.

³⁵ Taki zapis posiadają bony z Nowej Soli, emitowane przez Zakłady Tekstylne Fruschwitz.

vinzialverband von Nieder- und Oberschlesien wspólnie z Kommunalbank für Schlesien z Wrocławia o wartości 20 fenigów w zlocie, które nie posiadają ani znaku wodnego, ani numeracji seryjnej, a jedynie kilkanaście oznaczeń serii. Taka praktyka była powszechnie stosowana przez emitentów i jest przykładem inflacyjnotwórczego działania notgeldu stalowartościowego; umożliwiało to bowiem nieograniczoną emisję takich znaków pieniężnych. Nic więc dziwnego, że w momencie ogłoszenia przez rząd Rzeszy nakazu wykupu notgeldów stalowartościowych, wielu emitentów tych bonów nie było w stanie w wyznaczonym terminie tego dokonać. Z kolei sytuacja po wprowadzeniu marki rentowej nie polepszała się na tyle, aby można było zupełnie wyrugować notgeld z obiegu pieniężnego. Dlatego też wykup tych bonów trwał do połowy 1924 r. – jak np. emisji dolarowej z Wałbrzycha, której ważność upłynęła w dniu 15 sierpnia 1924 r. Emisja ta jest także dowodem na to, że po unieważnieniu ilość notgeldu pozostawiona na rynku była znikoma. Ogółem w Wałbrzychu wydano notgeld stalowartościowy na sumę 495 098 dolarów, a po unieważnieniu nie wycofano bonów na kwotę 433 dolarów³⁶, co stanowi 0,08% emisji. Świadczy to również o żywym zainteresowaniu władz niemieckich wycofaniem notgeldu z obiegu oraz o wysokiej ich skuteczności w tym zakresie.

Niektórzy emitenci, działając zgodnie z ustawami, już w momencie emisji notgeldów umieszczali na nich daty ich unieważnienia, np. firma Ch. Dierig G.m.b.H. z Bielawy pomimo ogólnikowej daty ukazania się bonów określiła ich ważność do 15 grudnia 1923 r. Ale byli także wystawcy, którzy w ogóle nie podawali ani daty wprowadzenia bonów do obiegu, ani daty wycofania bonów, np. Mechanische Schubfabrik R. Dorndorfa z Wrocławia. Najpóźniej stalowartościowy notgeld wprowadziła na rynek firma A. G. für Schlesische Leiner-Industrie ze Świebodzie. Nastąpiło to w dniu 26 listopada 1923 r. Zbieżność tej daty z rozporządzeniem komisarza walutowego o ostatecznym dniu wykupu notgeldu jest kolejnym dowodem chaosu, jaki panował w tym czasie na rynku pieniężnym.

Emitentów śląskiego notgeldu stalowartościowego z 1923 r. przedstawiono w tabeli 3. Wystawców bonów pogrupowano według kategorii, na której oparli oni swoją wartość pieniądza.

W sumie śląskie bony stalowartościowe wydano w 22 miejscowościach. Jest sprawą ciekawą, że nie ma wśród nich ani jednej miejscowości z obszaru Górnego Śląska. Należy zatem sądzić, że w tej prowincji uciążliwości związane z brakiem odpowiednich środków płatniczych nie były aż tak dokuczliwe, jak na pozostałym obszarze Śląska. Mogło to być spowodowane tym, że po zajęciu przez okupanta Zagłębia Ruhry wzrosło znaczenie Górnego Śląska jako regionu wydobywania węgla, tak niezbędnego dla gospodarki kraju. Stąd starania władz

³⁶ *Das Buch der Stadt Waldenburg in Schlesien*, Berlin–Friednau 1925, Bd 16, s. 295.

centralnych, aby nie dopuścić tu do niepokojów społecznych, wywołanych trudną sytuacją finansowo-ekonomiczną w państwie. Dlatego też ilość środków płatniczych, kierowanych na Górny Śląsk, musiała być bardzo duża i w ten sposób zabezpieczała spokój społeczny, a tym samym rytnicze wydobywanie węgla.

Tabela 3

Wykaz śląskich emitentów pieniądza zastępczego o stałej wartości

Miejsce	Emitent	Data	Nominały*
A. Emisje w fenigach i markach w złocie			
Bielawa (Oberlangenbielau)	Christian Dierig G.m.b.H.	od X 1923 do 15 XII 1923	1; 2; 5; 10; 50 fzl 1; 2; 4 mkzl
		od XI 1923	10; 20; 50 fzl 1; 2; 4 mkzl
Bolesławiec (Bunzlau)	miasto	od 7 XI 1923	5; 20; 50 fzl 1; 2 mkzl
Chocianów (Kotzenau)	Eisenhüttenwerk Marienhütte; Herzogliche Eisen- und Emailierwerke A. G.; Wilhelmshütte A. G. für Maschinenbau und Eiseneißenerei	od 3 XI 1923	1; 5; 10; 60 fzl
Dzierżonów (Reichenbach)	miasto	od 13 XI 1923	1; 2; 5; 10; 20; 50 fzl 1 mkzl
Dzierżonów (Reichenbach)	powiat	od 19 XI 1923	1; 2; 5; 10; 20; 50 fzl 1 mkzl
Głogów (Glogau)	miasto	od 1 XI 1923 do 1 IV 1924	1; 5; 10; 50 fzl 1; 5 mkzl
Kamienna Góra (Landeshut)	Bezirksgruppe Landeshut des Verbandes Schlesischer Textilindustrieller e. V. Meißner & Frahn, J. Rinkei und A. Hamburger	od 1 XI 1923	2; 4; 10; 20 fzl
Łądek Zdrój (Bad Landeck)	miasto	od 22 XI 1923	0,5 fzl 1 mkzl
Legnica (Liegnitz)	Schlottman (§ Co. K. G.)	od 1 XI 1923	5; 20; 50 fzl 1 mkzl
Leśna (Marklissa)	Concordia Spinnerei und Weberei A. G.	od 2 XI 1923	1; 2,5; 5; 10; 52,5; 105; 210; 420 fzl
Nowa Sól (Neusalz an der Oder)	Gruschwitz Textilwerke A. G.	od 31 X 1923 od 5 XI 1923	1; 2; 5; 10 fzl 30; 60 fzl
Racibórz (Ratibor)	miasto	od 2 XI 1923	1; 5; 10; 50 fzl 1; 2; 4 mkzl
Świdnica (Schweidnitz)	miasto	od 22 XI 1923	50 fzl 1; 5 mkzl
Świebodzice (Freiburg in Schlesien)	A. G. für Schlesiische Leinen-Industrie	od 26 XI 1923	10; 20; 50 fzl 1; 3 mkzl
Walbrzych Glinik Stary ^b (Althain bei Dittersbach)	Raiffeisenscher Spar- und Darlehenskassenverein	b. d.	1; 2; 5; 10 fzl
Weisswasser ^c	Osram G.m.b.H. Porzellanfabrik August Schweig G.m.b.H. Verein Lausitzer Glaswerke A. G.	od 29 X 1923 do 15 XII 1923	21; 42 fzl 1,05 mk zł
Wrocław (Breslau)	Provinzialverband von Nieder- und Oberschlesien zu Breslau; Kommunalbank für Schlesien	od 26 X 1923 r.	5; 20; 50 fzl 1; 2; 5 mkzl
Wrocław (Breslau)	Mechanische Schuhfabrik R. Dorn-dorf	b. d.	1 mkzl
Wschowa (Fraustadt)	Zuckerfabrik	b. d.	15; 30; 60; 180 mkzl ^d

Miejsce	Emitent	Data	Nominały ^a
Zgorzelec (Görlitz)	miasto	od 21 XI 1923	10; 50 fzl 1 mkzl
Zielona Góra (Grünberg)	miasto	od 3 XI 1923	5 fzl
Zielona Góra (Grünberg)	Deutsche Wollwaren-Manufaktur A. G.	od 14 XI 1923	10; 50 fzl 1; 2 mkzl
Zagań (Sagan)	Mos Low Beer	od 29 X 1923	21 fzl 1.05 mkzl
B. Emisje ziemne			
Lublin (Lüben)	F. Langer & Co. Piano-Mechanik-Fabrik	od 5 XI 1923	5 funtów żyta = 5 fzl
Nowa Sól (Neusalz an der Oder)	Gruschwitz Textilwerke A. G.	od 25 X 1923	30 fzl = 0,5 funta margaryny 60 fzl = 1 funt margaryny
		od 5 XI 1923	towary za kwotę 60 fzl
Wschowa (Freustadt)	Zuckerfabrik	od 8 XI 1923	0,5 cetnara cukru = 12,50 mkzl 1 cetnar cukru = 25 mkzl 2 cetnary cukru = 50 mkzl 6 cetnarów cukru = 150 mkzl
Zielona Góra (Grünberg)	Deutsche Wollwaren-Manufaktur A. G.	b. d.	30 fzl = 0,5 funta margaryny 60 fzl = 1 funt margaryny
C. Emisje żytnie			
Brzeg (Brieg)	powiat	od 31 X 1923	1; 5; 10; 25; 50; 100 funtów żyta ^c
Lubin (Lüben)	Langer Co. Piano-Mechanik-Fabrik	od 18 X 1923 r.	1; 10 funtów żyta
		od 25 X 1923 r.	1; 10 funtów żyta
		od 1 XI 1923 r.	1; 10; 25 funtów żyta
		od 12 listopada 1923 r.	10 funtów żyta
Wrocław (Breslau)	Schlesische Landwirtschaftenkas-sen in Breslau	od 1 VII 1923	2; 5 cetnarów żyta
D. Emisje dolarowe			
Walbrzych (Waldenburg)	miasto	od 30 X 1923 do 15 VIII 1924 ^d	0,10; 0,25; 0,50 dolara; 1 dolar ^e

^a Fzl – fenig w zlocie; mkzl – marka w zlocie.

^b Glinik Stary (Althain) oraz Podgórze (Dittersbach) obecnie są dzielnicami Walbrzycha.

^c Weisswasser leży obecnie w granicach Niemiec.

^d Emisja ukazała się jako nadruki na bonach zamiennych (por. pkt B tabeli).

^e Bony tej emisji były również tymczasową pożyczką żywną w powiecie brzeskim.

^f Informacja o bonie wartości 1 dolara oraz o terminie ważności całej emisji zawarta jest w *Das Buch der Stadt Waldenburg in Schlesien*, Berlin-Friedenau 1925, Bd 16, s. 295.

Źródło: Opracowano na podstawie: H. Meyer, *Das Papiernotgeld von Schlesien*, Berlin 1975.



Ryc. 1. Bon stalowartościowy wydany przez magistrat Świdnicy.



Ryc. 2. Bon stalowartościowy wyemitowany przez: Eisenhüttenwerk Marienhütte, Herzogliche Eisen- und Emaillewerke A. G. i Wilhelmshütte A. G. für Maschinenbau und Eisengießerei w Chocianowie.



Ryc. 3. Dwa bony stalowartościowe, których emitentem była firma Gruschwitz Textilwerke A. G. w Nowej Soli.

Pieniądz stałowartościowy wydawany na Śląsku był ściśle skorelowany z potrzebami, jakie niesły ówczesne czasy. Z reguły jego nominały były niewielkie, od 1 do 60 fenigów w zlocie, i pełnił on rolę pieniądza zdawkowego. Rzadziej pojawiały się na rynku duże nominały, np. 60 czy 80 marek w zlocie. Były one głównie wykorzystywane przez rynek hurtowy. Przykładem mogą być bony emitowane przez cukrownię ze Wschowy, która początkowo wydawała bony nominowane w cetnarach cukru, podając jednocześnie informację, że zamieniane są one na cukier workowany, a następnie – aby zwiększyć ich płynność rynkową – umieściła na tych samych bonach nadruki nominowane już w samych markach w zlocie. Stosunkowo często zdarzały się nominały nietypowe, np. 52,5 lub 105 fenigów w zlocie. Były one wynikiem przeliczenia w markach w zlocie w stosunku do 1 dolara (1 dol. 4,2 marki w zlocie). W związku z tym, że ówczesnie dolar posiadał dużą wartość nabywczą, drukowano bony opiewające na jego części nominowane w fenigach w zlocie. Zresztą same władze centralne wypuszczały pożyczki dolarowe, których odcinki nominowane były w tych samych częściach dolara, co notgeldy stałowartościowe. Przeliczniki, jakie pojawiały się na bonach stałowartościowych, miały ułatwić codzienne zakupy, a także pomóc zdeorientowanej ludności w codziennym życiu.

Śląski bon stałowartościowy był przejawem walki z szalejącą hiperinflacją. Stanowi przykład skutecznych poczynań społeczeństwa ziemi śląskiej w tych niezmiernie trudnych czasach. Jest świadectwem historii o życiu i problemach, jakie wystąpiły na Śląsku w 1923 r.

JANUSZ ADAM KUJAT

SUPPLEMENTARY MONEY OF THE FIXED VALUE IN SILESIA IN 1923

Analysis of the history of money reveals a systematic drop in value of gold as a basic measure in the international circulation. Permanent inflation may sometimes assume the most dangerous form of hyperinflation. The people then leave the commodity-money exchange in favour of the commodity exchange or seeks the support in available, stable measures of value. World War I brought about the hoarding of gold and silver coins, thus the supplementary money appeared – the notgeld supporting the commodity-money exchange in the light of disappearing small coins. Till July 1922 the notgeld was issued illegally, but tolerated by the authorities. The Act of 17th July, 1922 sanctioned the circulation of notgeld.

The complicated political-economical situation of Germany after World War I was deepened by occupation of Ruhr Basin by French and Belgian troops. The budget deficit of the state was covered by the emission of paper mark, which resulted in hyperinflation. It made the government of Germany valorize in gold all kinds of tributes, duties and charges. Apart from different state loans appeared then supplementary money of fixed value in Silesia (mainly in Lower Silesia). It made it impossible for the institutions to cover local budget deficits or make investments, but pro-

tected pecuniary means of the population from the progressing devaluation of home currency. Apart from supplementary bonds issued in marks and pfenigs in gold, there appeared notgelds of the values convertible into dollars and means of consumption (margarine, rhy, sugar). This supplementary money of fixed value generally did not appear in Upper Silesia where the number of taken money was sufficient.

The Silesian supplementary money of fixed value as an expression of fight against hyperinflation is an example of efficient actions of the authority and society in economically difficult times.

JANUSZ ADAM KUJAT

DAS WERTBLEIBENDE ERSATZGELD IN SCHLESISIEN IM JAHRE 1922

Eine Analyse der Geschichte des Geldes weist ein systematisches Sinken des Geldwertes, als des grundsätzlichen Massstabes im internationalen Umlauf auf. Die anhaltende Inflation kann manchmal die gefährlichste ihrer Form, d.h. eine Hyperinflation herbeiführen. Die Gesellschaft rückt dann vom Waren-Geld-Tausch ab, zu Gunsten des Waren-Waren-Tausches, oder sucht dann eine Anlehnung an andere erreichbare stabile Wertmassstäbe. Der 1. Weltkrieg verursachte in Deutschland ein Einheimsen von Gold- und Silbermünzen, und dafür erschien das Ersatz- oder Notgeld, das den Waren-Geld-Tausch, trotz des Verschwindens des Münzgeldes, wachhielt. Bis Juli 1922 wurde es illegal ausgegeben, was jedoch von den Behörden geduldet wurde. Das Gesetz vom 17. Juli 1922 bestätigte dann den Umlauf von Notgeld.

Die komplizierte wirtschaftliche und politische Lage Deutschlands nach dem 1. Weltkrieg wurde noch mehr durch die Besetzung des Ruhrgebiets durch das französische und belgische Militär vertieft. Das Haushaltsdefizit des Staates wurde durch die Emission von Papiergeld gedeckt, was im Herbst 1923 die Hyperinflation herbeiführte. Diese Tatsache zwang die deutsche Regierung zur Aufwertung in Gold aller Steuerabgaben, Zollgebühren und Zahlungen. Neben Devisen und verschiedenen Staatsanleihen erschien damals in Schlesien (hauptsächlich in Niederschlesien) das wertbleibende Ersatzgeld. Dies ermöglichte zwar nicht die Deckung des lokalen Haushaltsdefizits und der Investitionsaufwände, schützte aber den Geldbestand der Bevölkerung vor der fortschreitenden Entwertung der Währung des Landes. Neben als Mark und Pfennig in Gold bezeichneten Zahlungsscheinen erschienen Notgelder umgerechnet in Dollar und Lebensmittel (Margarine, Getreide, Zucker). Das wertbleibende Ersatzgeld erschien grundsätzlich nicht in Oberschlesien, wo die Zahl der Geldzeichen eine genügende war. Das schlesische wertbleibende Ersatzgeld als ein Versuch der Bekämpfung der Hyperinflation ist Beispiel einer wirksamen Massnahme der Behörden und des Volkes in wirtschaftlich schweren Zeiten.

TOMASZ FAŁĘCKI

NIEMIECCY POLITYCY I OPINIA PUBLICZNA WOBEC WOJCIECHA KORFANTEGO (1922–1926)

Działalność polityczna Wojciecha Korfantego zawsze wzbudzała ostre kontrowersje. Miał on oddanych zwolenników i wielbicieli oraz zaciekle wrogów, nie uznających żadnych jego zasług, dążących do całkowitej jego dyskredytacji jako patrioty, polityka i człowieka. Już jesienią 1921 r. zakończyła się dotychczasowa plebiscytowa i powstańcza jedność obozu polskiego na Górnym Śląsku. Korfanty chciał zmajoryzować życie polityczne w autonomicznym województwie, aby posłużyć się nim jako bazą dla dalszych zdobyczy na arenie ogólnopolskiej. W tym celu zmontował narodowo-chrześcijański Blok Narodowy, który w wyniku wyborów do Sejmu Śląskiego oraz Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej stał się największym ugrupowaniem polskim, nie uzyskując jednak pozycji tak silnej, by zdominować wszystkie polskie partie i ugrupowania polityczne. Wtedy Wojciech Korfanty przystąpił do tworzenia Chrześcijańskiej Demokracji w województwie śląskim. Założenia ideowe ChD, a zwłaszcza jej umiarkowanie w kwestii mniejszości narodowych i traktowaniu problemów społecznych, odpowiadały bardziej jego potrzebom politycznym niż radykalny nacjonalizm Narodowej Demokracji.

Już we wcześniejszym okresie swej działalności Korfanty prowadził różne działania finansowe, które miały mu zapewnić polityczną niezależność. Po przejęciu przyznanej Polsce części obszaru plebiscytowego Korfanty stał się jednym z czołowych polskich działaczy na gospodarczej niwie. Prowadził rozległe operacje finansowe, otrzymał kluczowe stanowiska przewodniczącego rady nadzorczej polsko-francuskiej spółki „Skarboferm”, zarządzającej kopalniami należącymi do skarbu państwa oraz prezesa rady nadzorczej Banku Śląskiego – Banque de Silesie. Nawiązał także stosunki z kołami wielkiego kapitału na Górnym Śląsku, a zwłaszcza z Górnos Śląskim Związkiem Górniczo-Hutniczym i jego dyrektorem Pawłem Geisenheimerem. Korfanty dążył do polonizacji wielkiego przemysłu w województwie śląskim przez wiązanie jego interesów z państwem polskim. Na ogólnopolskim forum stał się rzecznikiem tych sił, stąd zresztą wynikała jego zacięta walka z wpływami „Lewiatana” i rządem Grabskiego. Ta szybka przemiana z rzecznika praw ludu i przeciwnika

wielkiego kapitału niemieckiego w postać typu grand bourgeois spowodowała, iż był on atakowany tak z lewa, jak i z prawa. Z prawicowo-narodowych pozycji ideowych zwalczała go zaciekle śląska endecja, która w 1923 r. wyodrębniła się pod przywództwem Edwarda Rybarza z Bloku Narodowego. Głównym orężem były w tym wypadku oskarżenia o współpracę z Niemcami i zaprzepaszczanie polonizacji przemysłu górnośląskiego¹. Górnośląska PPS i zwolennicy marszałka Piłsudskiego oskarżali Korfantego o to samo, dodając ponadto motywację społeczną². Także Narodowa Partia Robotnicza wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko polityce Korfantego³.

Stosunek do osoby Korfantego podzielił także środowisko powstańców śląskich. Brak szybkiego awansu i widocznych korzyści wynikających z faktu przynależności Górnego Śląska do państwa polskiego spowodował polityczną i społeczną frustrację znacznej części tego środowiska. Kryzys stabilizacyjny z lat 1924–1926 wzmocnił jeszcze te nastroje. Doszło do otwartej walki wewnątrz Związku Powstańców Śląskich. Korfantego charakteryzowano jako człowieka, który zaprzedał Górny Śląsk wielkiemu kapitałowi; wypominano mu drukarnię, willę w Zakopanem, majątek ziemski w Poznańskim⁴.

Po maju 1926 r. Korfanty znalazł się w ostrej opozycji do zwycięskiego obozu politycznego. Jego porachunki z Piłsudskim miały dość dawną metrykę. Już w 1922 r. marszałek nie dopuścił go do objęcia stanowiska premiera. We wrześniu 1926 r. wojewodą śląskim został osobisty wróg Korfantego – Michał Grażyński. Sanacyjna propaganda jednoznacznie kwalifikowała Korfantego jako zdrajcę interesów narodowych i poplecznika niemieczyny. Rzeczywiste powiązania Korfantego z wielkim przemysłem górnośląskim i kulisy jego szybkiego wzbogacenia się, sprawa dotacji na działalność prasową, m.in. na wydawanie „Polonii”, stały się przedmiotem śledztwa, prowadzonego przeciw niemu przed Sądem Marszałkowskim. Przebieg tego postępowania, zakończony wyrokiem w dniu 28 listopada 1927 r., potwierdził te powiązania. Sanacja podjęła akcję prowadzoną przeciw Korfantomu od 1924 r. przez powstańców, pilsudeczków i górnośląską endecję. Wyrok Sądu Marszałkowskiego miał ostatecznie dowieść jego współpracy z Niemcami, zastępując piętnem zdrajcy nimb bohatera narodowego⁵. Aż do 1939 r. sanacja śląska nie zaniechała propagandy tego typu. Nawet oczywiste niebezpieczeństwo niemieckie i konieczność konsolidacji wszystkich sił pol-

¹ *Rozbijanie jednoci narodowej*, „Goniec Śląski” 1923, nr 201, 4 IX.

² Wojciech Śpiczyński pisał w „Głosie Prawdy” (1923, 10 XI) o Korfantom jako o „wczorajszym żebraku i dzisiejszym magnacie”, który za „zwykłe łapówki w postaci akcji i miejsc w radach nadzorczych kryje ciemne spekulacje niemieckich przemysłowców”.

³ *Korfanty przedplebiscytowy a Korfanty dzisiejszy*, „Polak” 1924, nr 234, 9 X.

⁴ T. Fałeck i, *Powstańcy śląscy 1921–1939*, Wrocław-Warszawa 1990, s. 70 i n.

⁵ E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 82; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 300–306.

skich nie powstrzymały władz przed aresztowaniem Korfantego, powracającego z emigracji politycznej⁶.

Przeciwnicy sanacji idealizowali z kolei postać Wojciecha Korfantego. Jego panegiryczny życiorys wydał w wojennym Londynie Michał Kwiatkowski, wybitny polityk chadecki na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. Bezpośrednio po wojnie propaganda Polski Ludowej użyła legendy Korfantego do walki z sanacyjną przeszłością. Ostra krytyka polityki zagranicznej Becka oraz polityki wewnętrznej obozu sanacyjnego, dokonana przez Korfantego, posłużyła wówczas do uwiarygodnienia działalności nowej władzy. Jednakże już w końcu lat czterdziestych Korfanty oceniony został jako prawicowy polityk burżuazyjny. Nowym idolem „walki o wyzwolenie społeczne i narodowe” Górnego Śląska stała się postać komunisty Józefa Wieczorka⁷. Powrócono, częściowo przynajmniej, do starych zarzutów wyprzedawania polskich interesów niemieckim kapitalistom. Taki wydźwięk miała publikacja materiałów Sądu Marszałkowskiego w 1964 r.⁸. Problem ten podjęty został przez kilku historyków śląskich, m.in. przez biografę Korfantego, Mariana Orzechowskiego. W pracach z ostatniego dziesięciolecia poświęconych głównemu przeciwnikowi politycznemu Korfantego – Michałowi Grażyńskiemu – autorzy jak gdyby z pewną wyrozumiałością traktują argumenty i działania wojewody skierowane przeciwko bytemu dyktatorowi III powstania⁹.

Jeżeli stosunek Korfantego do problemów narodowościowych, w tym do problemu niemieckiego w szczególności, został uwzględniony w literaturze przedmiotu, to kwestia stosunku niemieckiej opinii publicznej do Wojciecha Korfantego i jego polityki, zwłaszcza po 1922 r., nie znalazła dotychczas szerszego naświetlenia w historiografii epoki. Rozpoznanie tego zagadnienia jest potrzebne do uzupełnienia obrazu stosunków polsko-niemieckich na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym, pozwoli też ono bliżej określić rolę odgrywaną przez Korfantego w latach 1922–1926. Na ten okres przypada apogeum wpływów Korfantego w województwie śląskim. Wtedy też dokonał on większości tych posunięć politycznych i ekonomicznych, które posłużyły jego przeciwnikom do formowania oskarżeń o współpracę z Niemcami.

Dla wyjaśnienia problemu autor winien jest czytelnikowi kilka zdań na temat poglądów Wojciecha Korfantego w kwestii niemieckiej. Były dyktator III powstania sądził, iż strona polska otrzymała w wyniku podziału terenu plebiscytowego jesienią 1921 r. maksymalnie wówczas możliwe do osiągnięcia korzyści.

⁶ T. Fałęcki, *Województwo śląskie wobec groźby wojny*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973, t. 12, s. 420.

⁷ Z. Kowalski, *Refleksje nad postawami politycznymi powstańców śląskich w pierwszych latach władzy ludowej*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia*, Opole 1981, s. 379–380.

⁸ Z. Landau, B. Skrzyszewska, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim*, Katowice 1964.

⁹ H. Rechowicz, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa-Kraków 1988, s. 64–67; W. Musiałik, *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1963*, Opole 1989, s. 341.

Podstawowym celem polskiej polityki powinno było zatem stać się utrzymanie stanu posiadania. Ponadto uważał on, że kulturowe i polityczne wpływy niemieckie na Górnym Śląsku stanowiły dziedzictwo wielowiekowego rozwoju historycznego i daleki był od jakichkolwiek radykalnych dążeń do ich szybkiego usunięcia. Był też zdania, że należy akceptować Śląsk takim, jakim jest. Polonizację rozumiał jako długotrwały proces zrastania się Górnego Śląska z Polską. Z tego powodu po 1922 r. dążył do łagodzenia przeciwieństw narodowościowych i uważał, że państwo polskie powinno stwarzać warunki do stopniowego włączania Niemców – obywateli polskich w dzieło budowy i umacniania państwa. Odpowiadając w początkach 1925 r. na krytykę swej polityki ze strony endecji, zadawał retoryczne pytanie: „Czy my mając w granicach Rzeczypospolitej 30% mniejszości narodowych taką polityką, jaką uprawiają nasi szowiniści, zdołamy pozyskać kogokolwiek dla idei państwa polskiego? Nie tędy droga, panowie”¹⁰. Zasady nauki społecznej Kościoła mogły stać się, jego zdaniem, platformą porozumienia między polskimi i niemieckimi katolikami.

Korfanty uważał wielki przemysł za główne bogactwo Śląska, które należy rozwijać i osłaniać niezależnie od panujących w nim stosunków własnościowych. Z tego powodu nie traktował przemysłu górnośląskiego – znajdującego się po 1922 r. w przeważnej mierze w rękach niemieckich – jak wrogiej siły, co było charakterystyczne dla jego polskich przeciwników politycznych. Dążył do jego pełnego utożsamienia się z państwem polskim jako naturalnym rynkiem zbytu. Poglądy powyższe nie wykluczały nigdy zdecydowanej obrony suwerenności polskiej na Górnym Śląsku ani też zdecydowanej krytyki przejawów niemieckiego nacjonalizmu w jakiegokolwiek postaci¹¹.

Jako czołowy polityk polski na Górnym Śląsku Korfanty znajdował się w zasięgu zainteresowań ugrupowań politycznych mniejszości niemieckiej w Polsce, różnego rodzaju sił politycznych w Niemczech oraz niemieckich władz państwowych. To ostatnie przejawiało się m.in. w usilnym zbieraniu informacji przez wywiad niemiecki na jego temat. Również konsulat niemiecki w Katowicach poświęcał mu wiele uwagi w swych raportach¹². Niemieckie partie polityczne traktowały go jako najzacieklejszego wroga i przywódcę znienawidzonych powstańców. Prasa niemiecka z terenu Rzeszy i tamtejsza opinia większości

¹⁰ *Nacjonalistyczne zboczenie umysłowe*, „Polonia” 1925, nr 11, 111.

¹¹ Ostatnio na ten temat zabrał głos E. Długajczyk, *Wojciecha Korfantego i Michała Grażyńskiego spór nie zażegnany*. W: *Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989)*, Katowice 1991, s. 151–155.

¹² Informacje te zbierała specjalna placówka Reichskommissar für die Überwachung der öffentlichen Ordnung (do 1933 r.). Czasem były to wieści białe, jak np. informacja z 15 IX 1922 r., jakoby Korfanty organizował pucz przeciwko lewicy, tj. NPR i pilsudczykom. Do jej powstania przyczyniły się zapewne wojownicze hasła propagandy Bloku Narodowego w okresie przedwyborczym – Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej: ZSt.A Potsdam), Reichskommissar für die Überwachung der öffentlichen Ordnung (dalej: RKO), sygn. 495, k. 174.

środowisk kształtujących życie polityczne uważały Korfantego za fanatycznego wroga Niemiec, agitatora i awanturnika. Zmierzano do skompromitowania go jako człowieka i polityka, o czym najlepiej świadczyły wypowiedzi prasy niemieckiej w okresie walki Korfantego o stanowisko premiera w 1922 r.¹³ Opinii tych nie podzielały jednakże gremia kierownicze wielkiego przemysłu. Władarze wielkiego kapitału stali jak gdyby na rozdrożu – tysiącem powiązań ekonomicznych, społecznych i kulturalnych połączeni byli z Niemcami, a jednocześnie zdawali sobie sprawę z konieczności dostosowania się do nowej rzeczywistości ekonomicznej i politycznej. Jako prezes „Skarbofermu” i najbardziej wpływowy polityk polski na Górnym Śląsku Korfanty próbował zjednać kierowników wielkiego przemysłu obrazem zjednoczonego Górnego Śląska, jednolitego pod względem gospodarczym, pod względem politycznym autonomicznego, pozostającego pod protektorem Polski¹⁴. Propozycje te były przez Korfantego składane w okresie, kiedy zdawało się, iż państwu niemieckiemu grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo rewolucji typu bolszewickiego. Na tle ówczesnej sytuacji w Niemczech, a zwłaszcza na Opolszczyźnie, autonomiczne województwo śląskie mogło oddziaływać przyciągająco. Powszechną zmianą nastrojów wobec Polski na Śląsku Opolskim niepokoił się wówczas niemiecki wywiad wojskowy. W tym samym czasie, gdy Korfanty rozmawiał z przemysłowcami, niemieccy robotnicy demonstrowali w Bytomiu, niosąc transparent z napisem: „Nieder mit Schupo! Es lebe Polen!”¹⁵. Sugestie Korfantego zostały przez adresatów przyjęte z powagą; świadczy o tym najlepiej opinia jednego z informatorów władz niemieckich stwierdzającego, że poczucie przynależności narodowej wielu osobistości przewodzących górnośląskiemu przemysłowi w Polsce ulega osłabieniu pod wpływem korzyści ekonomicznych¹⁶. Uwaga powyższa dotyczy przypuszczalnie uzyskanej przez Korfantego obietnicy przedpłaty podatku majątkowego przez wielki przemysł. Pierwsze raty częściowe tych sum wpłacono 10 listopada 1923 r. Przemysł górnośląski – jak głosiła „Schlesische Zeitung” – stanął w ten sposób na gruncie faktów i pragnie współpracować przy gospodarczej odbudowie państwa polskiego¹⁷.

Możliwości polityczne Korfantego znacznie wzrosły w październiku 1923 r. na skutek objęcia przez niego stanowiska wicepremiera w rządzie Wincentego Witosa, w którym Korfanty odgrywał rolę „silnego człowieka”, obciążonego zadaniem uzdrowienia życia gospodarczego Polski i zapewnienia skarbowi pań-

¹³ Orzechowski, op. cit., s. 248.

¹⁴ Raport niemieckiego Konsulatu Generalnego w Katowicach z 15 IX 1923 r., Zentrales Staatsarchiv Merseburg (dalej: ZSt.A Merseburg), Rep. 77, Tit. 856, Nr 432, k. 13.

¹⁵ Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 94.

¹⁶ Memorial K. Peecka z września 1923, ZSt.A Potsdam, Reichsministerium des Innern, sygn. 5754, k. 267.

¹⁷ *Korfanty und die ostoberschlesische Grossindustrie*, „Schlesische Zeitung” 1923, Nr 533, 13 XI.

stwa szybkiej pomocy. Pragnąc poszerzyć parlamentarną podstawę rządu, Korfanty rozpoczął na początku listopada 1923 r. sondaże polityczne, zmierzające do poszerzenia większości rządowej o posłów i senatorów niemieckich. Niemieckie źródło wskazuje na jego rozmowę z senatorem Thomasem Szczeponikiem z Deutsche Katholische Volkspartei jako na początek tych zabiegów. Kwestia udzielenia poparcia rządowi Witosa, ocenianemu negatywnie przez mniejszości narodowe, spowodowała różnicę zdań wśród polityków niemieckich. Przywódca łódzkiego Deutscher Volksverband, senator August Utta, wypowiedział się kategorycznie przeciwko jakimkolwiek udziałowi mniejszości niemieckiej w tworzeniu poparcia dla rządu, Szczeponik i Otto Ulitz, reprezentujący górnośląski Volksbund, prowadzili bardziej elastyczną politykę. Jednakże na początku grudnia doszło do wystąpień antyniemieckich w Bielsku, które ochłodziły znacznie atmosferę rokowań¹⁸. Mimo tych przeszkód w organie Volksbundu i Deutsche Partei – „Kattowitzer Zeitung” ukazał się 10 grudnia artykuł Ulitza, dopuszczający pewną możliwość współpracy z Korfantym. Przedstawiciel niemiecki przy Komisji Mieszanej, Budding, próbował usprawiedliwić Ulitza w pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nadmienając, iż tezy Ulitza miały za zadanie usunąć wrażenie wywołane wypowiedzią Utty, jakoby Niemiec przywódcy byli w zasadniczy sposób opozycyjni w stosunku do polskiego rządu, a zwłaszcza do Korfantego. Ulitz uważał, że tak radykalne stanowisko było błędem politycznym w stosunku do niemieckich interesów na Górnym Śląsku¹⁹. Starania Korfantego stały się zresztą nieaktualne, ponieważ 14 grudnia 1923 r. rząd Witosa upadł. Niemniej jednak artykuł Ulitza w „Kattowitzer Zeitung” wzbudził niepokój w Berlinie. Szereg uwag w tej sprawie przesłał katowickim politykom niemieckim socjaldemokrata Karl Severing, pruski minister spraw wewnętrznych. Severing wzywał Niemców do zachowania ostrożności:

„Trzeba zawsze pamiętać, że z niemieckiego punktu widzenia nie wolno pominąć faktu, iż podobnie jak w innych krajach, w których znajdują się mniejszości narodowe, także w Polsce partie lewicowe są bardziej skłonne na gruncie swego tradycyjnego programowego stanowiska zważać na życzenia mniejszości narodowych i występować przeciwko aktom gwałtu niż partie prawicowe. Odnosi się to zwłaszcza do narodowych demokratów, którzy [...] prowadzili politykę odniemczenia. Jeżeli przedstawiciele takiej polityki okazjonalnie albo czasowo wychodzą naprzeciw mniejszościom, to chodzi najczęściej o przelotne względy i taktyczne rozważania, na których długotrwale oddziaływanie nie należy liczyć. Uwagi te znajdują szczególne zastosowanie wobec takiego człowieka jak Korfanty, wobec którego należy zachować ostrożność w najwyższym stopniu. Do propanstwo-owego, przyjaznego zachowania się Niemców wobec państwa polskiego, takiego jak niegdyś stosunek galicyjskich Polaków do państwa austriackiego, nie ma dotychczas żadnych podstaw”²⁰.

¹⁸ W kilku słowach piszą o tej sprawie biografowie Korfantego: O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 256–257 oraz S. K a r s k i, *Albert (Wojciech) Korfanty. Eine Biographie*, Mitwirkung H. Neubach, Dülmen 1990, s. 428.

¹⁹ Raport Buddinga z 11 I 1924, Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), Nadprezidium Prowincji Górnośląskiej w Opolu (dalej: NPG), t. 220, k. 60.

²⁰ K. Severing do dr. Buddinga, niemieckiego przedstawiciela przy Komisji Mieszanej, 4 I 1924, ibid., t. 220, k. 58.

Wypowiedź Severinga ostatecznie zamknęła możliwość jakiegokolwiek współpracy politycznej Korfantego z Niemieckimi partiami w Polsce. Zarówno Ulitz, jak i Szczepanik posłusznie wypełnili polecenie z Berlina. Partie mniejszości niemieckiej nie zdobyły się nigdy na rzeczywistą akceptację polskiej obecności na Górnym Śląsku (nie licząc nie posiadającego większych wpływów po 1933 r. ugrupowania Eduarda Panta i utworzonego za poparciem Grażyńskiego Deutscher Kultur- und Wirtschaftsband). Wojciech Korfanty kilkakrotnie występował wobec politycznych ugrupowań mniejszości niemieckiej z propozycją ułożenia modus vivendi na Górnym Śląsku pod warunkiem zachowania przez nie państwowej lojalności. Ponieważ warunek ten nie został dopełniony, wzajemne kontakty nie przekraczały granicy czynności informacyjnych, jak np. na terenie Sejmu Śląskiego²¹.

W październiku 1924 r. doszło do osobistych i politycznych rozdrzwiaków między działaczami Związku Powstańców Śląskich. Korfanty wziął czynny udział w tych sporach, chcąc opanować związek pod względem politycznym i personalnym. W artykule *Podkopywanie fundamentów państwa* zarzucił dotychczasowemu kierownictwu ZPŚL. akty politycznego terroru i spełnianie roli „pobocznego rządu” w województwie śląskim (termin ten był kalką słowną niemieckiego terminu „die Nebenregierung”), przy używaniu metod sprzecznych z prawem i szkodliwych dla państwa. Ulice miejscowości Górnego Śląska oblepiono afiszami i zarzucono ulotkami prezentującymi stanowisko bądź jednej, bądź też drugiej strony. Zarząd Główny ZPŚL. wystąpił z listem otwartym do społeczeństwa polskiego. Przedstawiono tam Korfantego jako człowieka wykorzystującego swoje wpływy polityczne dla dobra wielkiego kapitału niemieckiego. Reagując na te oskarżenia, Korfanty jeszcze tego samego dnia zamieścił na łamach „Polonii” artykuł *Przeciw oszczercom i demagogom*, w którym nazwał prezesa Zarządu Głównego ZPŚL., Karola Grzesika, złodziejem powstańczego grosza (co było aluzją do nierozliczonej przez Grzesika kwesty na cele narodowe w Stanach Zjednoczonych) oraz niebezpiecznym demagogiem²².

Konflikt Korfantego z organizacją powstańczą był obserwowany z wielkim zainteresowaniem przez Niemców w województwie śląskim oraz przez opinię publiczną w Niemczech i niemieckie władze państwowe. Przedstawiciel Rzeszy przy Górnos Śląskiej Komisji Mieszaney, dr Budding, regularnie przysyłał raporty w tej sprawie do pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszystkie niemieckie ugrupowania polityczne zarówno na terenie województwa śląskiego, jak i w Rzeszy zwalczały powstańców śląskich, oskarżając ich o dokonanie podczas III powstania wszelkich możliwych zbrodni. Władze państwowe Rze-

²¹ Protokoły posiedzeń klubu ChZL w Sejmie Śląskim, Biblioteka Śląska w Katowicach, Zbiory Specjalne, rkps R. 938 III – posiedzenie nr 82 z 11 III 1924.

²² F a l e c k i, *Powstańcy śląscy...*, s. 64–68.

szy uważały ich związek za organizację przestępczą. Właśnie w tym samym czasie rozpoczęły się procesy powstańców ze Śląska Opolskiego przed sądem Rzeszy w Lipsku²³. Mogło się zdawać, że w tej sytuacji Niemcy w jakiś sposób poprą Korfanteo, atakującego dotychczasowe kierownictwo ZPSI. Stało się jednak inaczej. Lokalne gazety niemieckie dokładnie relacjonowały przebieg sporu, zachowując postawę wyczekującą. Raz tylko „Kattowitzer Zeitung” nieśmiało wystąpiła w obronie Korfanteo²⁴. W województwie śląskim niemieccy politycy przyjęli podobną postawę, nie angażując się po żadnej stronie. Spór bowiem pracował na ich korzyść. Zarzuty wysuwane przez Korfanteo, dotyczące terroru ZPSI, wobec przeciwników politycznych i tworzenia „pobocznego rządu”, stanowiły swego rodzaju weryfikację twierdzeń niemieckiej propagandy antypowstańczej. Budding tak oceniał sytuację w jednym ze swych raportów:

„Ataki Korfanteo miały jednakże ten rezultat, że Związek Powstańców utracił siłę uderzeniową, a polska propaganda narodowa (grosspolnische Propaganda), polegająca na pracy Związku Obrony Kresów Zachodnich i ZPSI., została osłabiona”²⁵.

Prasa Śląska Opolskiego z nieukrywaną satysfakcją publikowała co bardziej smakowite wzajemne oskarżenia. „Dokładnie pierze się brudy” – komentowała gliwicka „Ostdeutsche Morgenpost”. Podobnie reagowała niemiecka prasa centralna, podsycając nadzieje opinii publicznej na rychłe załamanie się polskich rządów na Górnym Śląsku²⁶. Publikowano zresztą wszystko, co można było znaleźć, obciążające Korfanteo. „Kreuz-Zeitung” donosiła o wzajemnym oskarżaniu się przez Korfanteo i posłów NPR o branie łapówek od Niemców²⁷.

Spór Korfanteo z powstańcami zyskał nowy wymiar polityczny po wypowiedzi Korfanteo z 9 października, będącej częściowo repliką na zarzuty dotyczące jego postawy podczas III powstania śląskiego. Były komisarz plebiscytowy oświadczył, że tylko wzgląd na interes państwa nie pozwoli mu powiedzieć, w jakich warunkach wybuchło III powstanie śląskie. Słowa te wywołały burzę w środowisku powstańczym i zostały pochwycone przez prasę niemiecką jako dowód potwierdzający tezę o importowanym charakterze polskiego ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku oraz o przygotowaniu i prowadzeniu powstania przez polskie agendy rządowe. „Schlesische Zeitung” ogłaszała, że strona polska przyznała się wreszcie do zorganizowania powstania²⁸. Wypowiedziami Korfanteo zainteresowała się także prasa zachodniej części Niemiec. Nadreńska „Kölnische Zeitung” skomentowała je konstatacją, że „w związku z coraz to bardziej widocznymi ciężkimi gospodarczymi i społecznymi następstwami

²³ Obszernie w powyższej sprawie: ibid., s. 93–114.

²⁴ *Die nationalistische Hetze gegen Korfanteo*, „Kattowitzer Zeitung” 1924, Nr 302, 15 X.

²⁵ Raport z 16 X 1924, ZSI.A Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, Nr 433, s. 20.

²⁶ *Spaltung im Aufständischen Verband*, „Ostdeutsche Morgenpost” 1924, Nr 283, 11 X; *Korfanteo und seine Freunde*, „Vossische Zeitung” 1924, Nr 495, 17 X.

²⁷ *Grosser Korfanteo-Skandal im polnischen Sejm*, „Kreuz-Zeitung” 1924, Nr 527, 8 XI.

²⁸ *Die Wahrheit über den dritten Polenaufstand*, „Schlesische Zeitung” 1924, Nr 479, 16 X.

podziału, konsternacja prasy polskiej pokazuje jak wielka jest w Polsce obawa, iż pewnego dnia nie tylko Mac Donald, ale cały świat dojdzie do przekonania, że podział Górnego Śląska był ciężkim błędem²⁹. W podobnym tonie wypowiedziała się wpływową stołeczną „Berliner Börse-Zeitung”. Wypowiedź ta, będąca rozbudowaną oceną działalności politycznej Korfantego, zasługuje na dokładniejsze omówienie. Gazeta wskazywała, że celem jego działalności jest trwale złączenie Górnego Śląska z Polską pod względem gospodarczym, politycznym i narodowym. Analizując aktualne wówczas położenie gospodarcze „Berliner Börse-Zeitung” stwierdzała, że oznaki ożywienia gospodarki podczas inflacji w polskiej części Górnego Śląska w porównaniu z niemiecką były złudne i wynikały z wolniejszego tempa spadku wartości polskiej marki. Po reformie walutowej położenie ekonomiczne na terenie polskiego Górnego Śląska stało się znacznie cięższe. Gazeta uważała, że podstawową rolą polityczną Korfantego i kierowanej przezeń „Polonii” jest neutralizacja nastrojów odśrodkowych, wywołanych przez zły stan gospodarki. „Berliner Börse-Zeitung” zauważała, że Korfanty w tym czasie zmierzał do zbliżenia i umocnienia związku Górnego Śląska z Zagłębiem Dąbrowskim pod względem politycznym i przemysłowym. Uwaga ta była zasadna, jako że w tym czasie Korfanty doprowadził do organizacyjnego zjednoczenia śląskiej i zagłębiowskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Gazeta uważała, że konieczność utworzenia politycznej i psychologicznej osłony tego procesu wpływa na popowstaniową zmianę stanowiska Korfantego wobec Niemców i warunkuje jego współpracę z wielkim przemysłem. Fakt ten skłócił go z dawnymi sojusznikami – powstańcami. Reasumując gazeta stwierdzała, że spór Korfantego z powstańcami odsłonił prawdę o istnieniu powstańczego „pobocznego rządu” na Górnym Śląsku oraz wyjaśnił genezę III powstania. „Berliner Börse-Zeitung” z ukontentowaniem podkreślała, że powyższe wyjaśnienia opinia publiczna zawdzięcza „byłemu cywilnemu i wojskowemu dyktatorowi III powstania i inicjatorowi rozerwania Górnego Śląska”³⁰. Powyższe sądy o Korfantym ferowane przez prasę wskazują, że kluczem do zrozumienia niemieckiego stanowiska wobec Korfantego była ocena jego współpracy z przemysłem górnośląskim z punktu widzenia niemieckiego interesu państwowego. Ocena ta nie była bynajmniej entuzjastyczna.

O takim odbiorze działalności polityczno-gospodarczej Korfantego świadczyła ponadto gorąca dyskusja na łamach centralnej prasy niemieckiej wiosną 1925 r., dotycząca politycznego znaczenia polsko-niemieckich stosunków gospodarczych. Dnia 15 czerwca 1925 r. upływał termin, do którego Niemcy były zobowiązane na mocy konwencji genewskiej do przyjmowania znacznych ilości polskiego węgla. W 1923 r. dostawy podstawowych produktów gór-

²⁹ *Bekenntnisse Korfantys*, „Kölnische Zeitung” 1924, Nr 749, 23 X.

³⁰ *Das gequalte Oberschlesien*, „Berliner Börse-Zeitung” 1924, Nr 510, 29 X.

nośląskich – węgla, żelaza i cynku – były szczególnie potrzebne w Rzeszy wobec okupacji Ruhry i unieruchomienia przemysłu Niemiec zachodnich. Chwilowa koniunktura zakończyła się na jesieni 1923 r. Przy wysokich kosztach produkcji przemysł polskiego Górnego Śląska stawał się niekonkurencyjny. Już w 1924 r. w Niemczech panowała nadprodukcja węgla, co warunkowało szczególnie zaciętą walkę o rynki zbytu. Przemysł górniczy niemieckiego Górnego Śląska uważał polskie kopalnie za groźnego konkurenta. Jednocześnie orientowano się, że głównie na skutek ceny transportu lądowego węgiel śląski nie może konkurować z angielskim i dlatego pozostaje mu rynek własny i wschodni, co skłoniło władze republiki weimarskiej do zamysłu wojny celnej z Polską³¹. Z tego powodu polsko-niemieckie rokowania nad traktatem handlowym postępowały nader opieszale. Prasa niemiecka śledziła wypowiedzi Korfanteo na ten temat, zamieszczone na łamach „Polonii” i „Rzeczypospolitej”. Korfanty podejrzewał, że trudności występujące w rokowaniach są skutkiem intryg Deutsch-Oberschlesische Berg- und Hüttenmännischer Verein, który chciał zniszczyć konkurencję z terenu polskiego Górnego Śląska³².

Korfanty miał rację, ponieważ o zamknięcie granicy dla polskich produktów starał się, z inicjatywy związków przemysłowców, nadprezydent prowincji opolskiej Alfons Proske. Reprezentowany przez niego punkt widzenia sprowadzał się do konstatacji, że jakkolwiek podział Górnego Śląska jest nienaturalny i musi zostać usunięty przez ponowne zjednoczenie, które nastąpi na korzyść państwa będącego bardziej atrakcyjnym pod względem ekonomicznym. Niemcy zatem nie powinny ograniczyć się do czekania, aż polski Górny Śląsk nie będzie w stanie utrzymać się przy życiu. Polityka Niemiec powinna dążyć do tego, aby niemiecka część Górnego Śląska była zdolna wystąpić z takim wyzwaniem i przyciągnąć do siebie polski Górny Śląsk, a władze centralne powinny znacząco wspomóc przemysł żelaza i węgla³³. Program proponowany przez Proskego zakładał doprowadzenie do ruiny gospodarczej polskiej części Górnego Śląska; stanowił zatem przeciwieństwo starań Korfanteo o rozwój górnośląskiego przemysłu w Polsce.

Upadek gospodarczy polskiego Górnego Śląska oznaczałby jednocześnie ruinę niemieckiego stanu posiadania na tym terenie. W ten sposób starły się ze sobą interesy ekonomiczne i organizacyjne mniejszości niemieckiej z ewident-

³¹ B. R a t y Ń s k a, *Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919–1930*, Warszawa [1968], s. 56. Najnowsze opracowanie problemu w jego górnośląskim aspekcie stanowi artykuł B. C i m a l y, *Integracja Górnego Śląska z II Rzeczypospolitą w okresie polsko-niemieckiej wojny celnej (1925–1933)*, „Kwartalnik Opolski” 1982, nr 3–4, s. 5–23.

³² *Korfanty droht mit Abbruch der deutsch-polnischen Handelsvertragverhandlungen*, „Berliner Börsen-Zeitung” 1925, nr 139, 24 III.

³³ Memorial A. Proskego do pruskiego ministra handlu i przemysłu z 20 II 1925. ZSt.A Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, Nr 432, k. 22.

nymi korzyściami, których niemiecka część Górnego Śląska oczekiwać mogła po ograniczeniu polskiej konkurencji.

Tego samego dnia, kiedy Proske wysyłał swój memoriał do Berlina, na łamach „Berliner Börse-Zeitung” ukazał się artykuł pióra zawodowego dyplomaty z czasów cesarskich, barona von Lersnera. W wyjątkowo agresywnym, nacjonalistycznym tonie Lersner domagał się pomocy dla niemieckiego przemysłu na polskim Górnym Śląsku, którego trudności wiązał z nadmiernym obciążeniem podatkowym ze strony skarbu państwa, powołując się na ocenę Korfantego w tej sprawie. Zdaniem Lersnera, dopuszczenie do upadku przemysłu górnośląskiego po polskiej stronie byłoby dużym błędem; w jego następstwie bowiem nastąpiłoby zniszczenie stanu posiadania mniejszości niemieckiej pod względem organizacyjnym i ekonomicznym³⁴.

Wywody Lersnera spotkały się z prawie natychmiastową repliką ze strony jednego z dyrektorów generalnych, przypuszczalnie z Deutsch-Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein w Gliwicach. Zachowujący swą anonimowość autor stwierdził, że dla podtrzymania niemieckości na polskim Górnym Śląsku należy wspierać kulturę, szkolnictwo itp., lecz nie tamtejszy przemysł. Wspieranie przemysłu na terenie państwa polskiego to nic innego, jak napelnianie poprzez podatki polskiego skarbu. Z uwagi na zmiany własnościowe i personalne autor wątpił, czy można uważać wielki przemysł na polskim Górnym Śląsku za przemysł niemiecki, powołując się zresztą na odpowiednie wypowiedzi Korfantego. Polacy wyrzucą niemieckich urzędników – pisał – gdy będą ich mieli kim zastąpić, natomiast przy okazji ekonomicznej katastrofy robotnicy poczują na własnej skórze, jakie zrobili głupstwo głosując za Polską w plebiscycie. W konkluzji autor ten opowiedział się zdecydowanie przeciwko sprowadzaniu jakichkolwiek kontyngentów węgla i żelaza z Polski³⁵.

Przedstawione powyżej dwa przeciwstawne stanowiska wywołały gwałtowną polemikę. W argumentacji za udzieleniem pomocy przemysłowi po polskiej stronie przytaczano stwierdzenia, że Polska jest dużym państwem i w końcu zapewni zbyt węglowi górnośląskiemu, natomiast obcy kapitał wykupi za śmieszne ceny zbankrutowane przedsiębiorstwa. W ten sposób Niemcy na polskim Górnym Śląsku będą zniszczeni³⁶. Wypowiedź ta spowodowała natychmiastową reakcję kręgów związanych z przemysłem niemieckiego Śląska. W replice, opatrzonej uwagą „napisano z Górnego Śląska”, kierowanie się względami mniejszości niemieckiej uznano za zbyt sentymentalizm. Stwierdzano, że umocnienie przemysłu na polskim Śląsku – to umocnienie państwa polskiego, które na-

³⁴ F. v. Lersner, *Neupolnisch Oberschlesien und die deutschen Unternehmungen*, „Berliner Börse-Zeitung” 1925, Nr 85, 20 II.

³⁵ *Neupolnisch Oberschlesien und die deutschen Unternehmungen. Eine Entgegnung*, „Berliner Börse-Zeitung” 1925, Nr 94, 25 II.

³⁶ *Deutschland und Polnisch Oberschlesien*, ibid. 1925, Nr 132, 19 III.

uczyło się już wykorzystywać zaległe podatki do przeprowadzania zmiany własności, a polityka pomocy zrukuje tylko gospodarkę w niemieckiej części zagłębia przemysłowego, nie pomagając przemysłowi w polskiej części³⁷. Dyskusja przeniosła się na łamy innych periodyków. W „Die Zeit” ukazał się artykuł napisany przez dr. Cremera, deputowanego do Reichstagu, w którym autor ten bardzo ostro zaatakował zwolenników „zamknięcia wschodniego Górnego Śląska”. Stwierdzał on, że przecięcie powiązań ekonomicznych polskiego Górnego Śląska z Niemcami nie doprowadzi bynajmniej do zniszczenia przemysłu na tym terenie, lecz tylko przyczyni się do upadku niemieckich spółek, posiadających tam około 75% udziałów³⁸.

Dyskusja ta trwała na łamach niemieckiej prasy centralnej do chwili rozpoczęcia przez Niemcy wojny celnej z Polską. Jej przebieg i argumenty potwierdzały w pewien sposób tezy Korfanteo, że – niezależnie od stosunków własnościowych i narodowości większości kadry kierowniczej – przemysł górnośląski z obiektywnych przyczyn musiał szukać swego miejsca w państwie polskim. Przez siły znaczące w politycznym i ekonomicznym życiu Niemiec został bowiem potraktowany jak obca konkurencja, którą we własnym interesie należy usunąć. Siły te wiedziały, że współpraca Korfanteo z wielkim przemysłem wiąże ten przemysł z państwem polskim, umacniając kraj pod względem gospodarczym i politycznym. Dla przeciętnego Niemca Korfanty pozostał przywódca zniechęconych powstańców – „ein Bandenführer”. Jego polityka zmierzająca do wyciszenia waśni narodowych na Górnym Śląsku została odrzucona przez stronę niemiecką³⁹.

TOMASZ FAŁECKI

GERMAN POLITICIANS AND THE PUBLIC OPINION TOWARDS WOJCIECH KORFANTY (1922–1926)

Wojciech Korfanty evoked controversies among contemporary politicians, the public opinion in Upper Silesia and all over Poland. He had both loyal followers and sworn enemies. Different opinions also appear in old and contemporary Polish historiography. Less known are views of the whole German public opinion, essential for the whole of complicated nationalistic relations in the Upper-Silesian region. The article fills up this gap by discussing the period in which Korfanty played a leading part in political and economic life. He believed in gradual adhesion of Upper Silesia

³⁷ *Deutsch Oberschlesien und Polnisch Oberschlesien*, ibid. 1925, Nr 139, 24 III.

³⁸ *Keine Versackung von Ost-Oberschlesien*, „Die Zeit” 1925, Nr 130, 30 III.

³⁹ Uwaga ta pozostaje, niestety, aktualna do dnia dzisiejszego. Nawet w najnowszej literaturze niemieckiej Korfanty posiada opinię nieubłaganego wroga Niemców i przebiegłego polonizatora Górnego Śląska – zob. K a r s k i, op. cit., passim.

to the Polish Republic and in appeasement of ethnic disputes. His activity was carefully observed in Germany, among the German minority in Silesian province he was considered as a fanatic enemy. The ruling circles of Upper-Silesian manufacturing industry seeing some essential economic profits arising from co-operation with the Polish State were the exception to the views represented by the German minority. During a short period when Korfanty was chosen a vice-Prime Minister in the Cabinet of Wincenty Witos, the part of minority (among others, Otto Ulitz from Volksbund) considered a possibility of leaving the opposition and granting support. The Germans were particularly interested in the conflict inside the Union of Silesian Insurgents in which Korfanty was firmly involved. The German part remained neutral in this respect, but observed with satisfaction mutual accusations raised by both parties, seeing in the conflict a factor impairing the durability of Polish rule in the region. The Polish-German tariff war divided the circles of German manufactures in both parts of Upper Silesia, perceiving their entirely different economic interests. In general, the policy of Korfanty intending to appease national disputes was completely turn down by the German party, which happened not without suggestions coming from Berlin.

TOMASZ FAŁECKI

DIE DEUTSCHEN POLITIKER UND DIE ÖFFENTLICHE MEINUNG ÜBER WOJCIECH KORFANTY (1922—1926)

Die Person Wojciech Korfantys war Gegenstand von Auseinandersetzungen sowohl unter Politikern seiner Zeit wie auch der polnischen öffentlichen Meinung in Oberschlesien und in ganz Polen. Er hatte sowohl ergebene Anhänger wie auch verhissene Feinde. Unterschiedliche Beurteilungen treten auch in der vergangenen wie auch in der neuzeitlichen polnischen Geschichtsschreibung auf. Weniger bekannt sind Ansichten der deutschen öffentlichen Meinung, die für das Gesamtbild der komplizierten nationalen Verhältnisse in Oberschlesien von besonderer Bedeutung wären. Der Artikel füllt eine Lücke aus, indem er sich mit einer Zeitspanne befasst, in der Korfanty eine Hauptrolle im politischen und wirtschaftlichen Leben einnahm. Er war Befürworter einer allmählichen Verwachsung Schlesiens mit Polen, einer Milderung der ethnischen Gegensätze. Seine Tätigkeit wurde in Deutschland aufmerksam beobachtet. Von der deutschen Minderheit in der schlesischen Woiwodschaft wurde er als der ärgste Feind angesehen, mit Ausnahme der führenden Kreise der schlesischen Grossindustrie, die in der Zusammenarbeit mit Polen wesentliche wirtschaftliche Nutzen sahen. In der kurzen Zeit, in der Korfanty in der Regierung von Witos die Stelle eines Premierministers innehatte, erwogte ein Teil der Minderheit (u.a. Otto Ulitz aus dem Volksbund) die Möglichkeit eines Austritts aus der Opposition und die Unterstützung Korfantys. Vor allem jedoch waren die Deutschen an dem Konflikt im Inneren des Vereins der schlesischen Aufständischen interessiert, in dem Korfanty stark engagiert war. Die deutsche Seite verhielt sich neutral, aber verzeichnete mit Schadenfreude die gegenseitigen Beschuldigungen, da sie in dem Konflikt einen Faktor sah, der die Stabilität der polnischen Herrschaft in dieser Region untergraben könnte. Der polnisch-deutsche Zollkrieg verursachte die Teilung der deutschen Industriellen in beiden Teilen Oberschlesiens, da jeder von ihnen seine eigenen wirtschaftlichen Interessen anders sah. Im allgemeinen — die Politik Korfantys, die eine Dämpfung der nationalen Streitigkeiten anstrebte, wurde entschieden von deutscher Seite abgelehnt, nicht ohne Beeinflussung von seiten Berlins.

PIOTR MADAJCZYK

MEMORIAŁ BISKUPA STANISŁAWA ADAMSKIEGO Z 8 STYCZNIA 1947 R. W SPRAWIE WYSIEDLENIA NIEKTÓRYCH OBYWATELI POLSKICH DO NIEMIEC

W 1945 r. na ziemię zachodnie wchodziły nie tylko władze polskie, ale i Kościół katolicki. W sierpniu kard. August Hlond, który w lipcu powrócił do Polski, rozpoczął regulowanie administracji kościelnej na ziemiach zachodnich. Opierał się przy tym na dekreście Kongregacji do Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych z 8 lipca oraz – jak wielu sądzi – na specjalnych pełnomocnictwach umożliwiających mu mianowanie administratorów apostolskich¹. Wcześniej, 26/27 czerwca, konferencja episkopatu polskiego nie ogłosiła żadnej decyzji w sprawie działań na ziemiach zachodnich, czekając wyraźnie na decyzję papieża i budząc tym niezadowolenie władz komunistycznych. Władze te, chcąc zmusić duchowieństwo do większego zaangażowania, planowały przyspieszenie wysiedlenia księży niemieckich².

Na północy Polski wikariuszem generalnym diecezji warmińskiej został ks. Jan Hanowski, a następnie administratorem apostolskim ks. Teodor Bensch. Nie było już miejsca dla idei bp. Maksymiliana Kellera, który wywieziony został przez gestapo, a teraz chciał wrócić i zorganizować diecezję w duchu polsko-niemieckim. Administratorem apostolskim na Opolszczyźnie mianowany został ks. Bolesław Kominek, którego ingres odbył się 9 września, przy współudziale społeczeństwa, władz i wojska. Objęcie przez niego tej funkcji ułatwione było w związku ze zgonem 6 lipca kard. Adolfa Bertrama, którego następcą, ks. Ferdynand Piontek, zgodził się po rozmowie z Hlondem złożyć rezygnację³.

¹ Por. omówienie sporu, czy kard. Hlond miał takie uprawnienia, czy też nadużył mu przyznanych. W: A. S i t e k, *Organizacja i kierunki działalności kurii administracji apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986, s. 10.

² Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: AMSW), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), t. 19, s. 43, sprawozdanie MAP za czerwiec 1945, *ibid.*, s. 63, spr. MAP za lipiec 1945.

³ S i t e k, *op. cit.*, s. 13.

Na posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów postanowiono nie przyjmować do wiadomości urzędowej nominacji administratorów apostołskich jako mianowanych bez porozumienia z rządem⁴. Jednakże minister administracji publicznej zalecał w okólniku z 17 września 1945 r.:

„Ze względu na to, że rychłe zorganizowanie polskiej hierarchii kościelnej katolickiej na tych terenach jest tak pożądane z punktu widzenia interesów państwa, polecam Pełnomocnikom [okręgowym RP – przyp. P. M.], aby nie czynili Administratorom Apostolskim przeszkód w ich działalności, przeciwnie, udzielali im w miarę możliwości pomocy i ułatwień”⁵.

Przez wielu autorów niemieckich rola księży polskich w pierwszych latach powojennych oceniana jest jednoznacznie negatywnie⁶. Wskazuje się na brak opieki duszpasterskiej nad ludnością niemiecką, mimo prośby wikariusza wrocławskiego o taką opiekę nad Niemcami w ich języku⁷. Prawdopodobnie sam bp Adamski wyjaśniał w odpowiedzi na tę prośbę, że jego interwencje w owej sprawie u władz przynoszą jedynie wskazanie na konieczność wysiedlenia Niemców z Polski (Polacy nie chcą żyć z Niemcami; napływają Polacy ze wschodu; alianci zgodzili się na zmianę granic):

„Das Einführen der ausschliesslich polnischen Sprache in Schule und Kirche soll nach Erklärung der Behörden dazu dienen, die deutsche Bevölkerung über den ausschliesslich polnischen Charakter des Landes aufzuklären und zum Verlassen der Polen zugeteilten Gebieten zu veranlassen”.

Dalej w piśmie następowało zapewnienie, że nie dotyczy to spowiedzi i używania języka niemieckiego pomocniczo przy przygotowaniu do komunii świętej. Autor pisma ostrzegał przed postawą „deutschnational” sióstr zakonnych, które nic nie dają poza opinią, iż Kościół jest „national” i antypolski. Adamski kończył pismo następująco:

„Es wäre nicht günstig für die Zukunft der Kirche in diesen Gebieten, wenn man durch fruchtlose Versuche, die deutschen Einflüsse beizubehalten, einen starken Gegendruck von polnischer Seite hervorrufen würde. [...] Das würde nur zu einem stärkeren Eingreifen in den Vermögensstand der katholischen Kirche und ihrer Anstalten, sowie zu grösserem Misstrauen und zur Verfolgung von Priestern und Kongregationen ihrer deutschen Einstellung wegen, führen”⁸.

Władze twierdziły, że wielu duchownych związanych jest bardziej z niemieckością niż polskością. Powszechne było przekonanie o konieczności wysiedle-

⁴ Protokół posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów, 4 IX 1945, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Polska Partia Robotnicza (dalej: PPR), 295/VII, t. 217, s. 11.

⁵ Pismo kanclerza Kurii Opolskiej do Ministerstwa Handlu i Apropozycji, Opole 10 XII 1946, Archiwum Kurii Diecezjalnej Opolskiej (dalej: AKDO), Korespondencja instytucji świeckich, nr V.A.II.-10/46.

⁶ J. K a p s, *Tragödie Schlesiens 1945/1946 in Dokumenten*, München 1954, s. 226–227, 276; E. K u h n, *Nicht Rache, nicht Vergeltung*, München/Wien 1987, s. 86.

⁷ H. J. K a r p, *Kardinal Hlond und das schwierige deutsch-polnische Verhältnis*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermland” 1989, Bd 45, s. 153; Pismo wikariusza generalnego dr. Josefa Negwera do konferencji biskupiej w Częstochowie, Wrocław 21 VI 1945, AKDO, Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

⁸ Pismo zapewne bp. Adamskiego do dr. Negwera z 11 VI 1945, AKDO, Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

nia niemieckich księży z ziem zachodnich, gdzie kard. Bertram mianował wikariuszem generalnym kanonika Kramera, a ten 3 dziekanów związanych z Centrum. Zdaniem E. Osmańczyka i S. Sokolewskiego, księża niemieccy prowadzili „cichy bojkot” zarządzeń polskich⁹. Według opinii komunistycznych władz, Kościół utrudniał osiedlanie się na Opolszczyźnie księży repatriantów, preferując „niepewnych” księży miejscowych¹⁰. Podobnie postrzegały władze sytuację na północy Polski, uznając, że biskupi niemieccy nie zezwalają tam duchownym polskim na podejmowanie działalności duszpasterskiej. Wojewoda pomorski proponował wówczas, by niemieckim hierarchom zapowiedzieć zastosowanie wobec nich takiego kursu, jaki władze hitlerowskie prowadziły wobec duchowieństwa polskiego¹¹.

Szeregi duchowieństwa faktycznie pozostawały mniej jednolite, niż chciały tego władze. Po zakończeniu wojny pracę duszpasterską prowadzili zarówno księża polscy i księża zweryfikowani, jak i duchowni niemieccy¹². Konieczność wysiedlenia księży i zakonników o opcji niemieckiej podkreślał wojewoda śląski A. Zawadzki, przy czym nie zawężał problemu do samej tylko Opolszczyzny¹³. Księża o opcji niemieckiej wysiedlano stopniowo, w ramach przesiedleń ludności niemieckiej z Polski. Już wkrótce po wejściu władz polskich na ziemie zachodnie rozpoczęło się usuwanie tych księży, na których ciążył zarzut współpracy z władzami niemieckimi. Ale także – jak relacjonowano z Koźła na Opolszczyźnie – „Księża o biernym nastawieniu, w porozumieniu ze stolicą apostolską przenoszeni są do innych powiatów”¹⁴. Władzom zależało bowiem na wprowadzeniu (lub pozostawieniu) duchowieństwa wyraźnie zaangażowanego po stronie polskość.

W prasie pojawiły się gwałtowne ataki na duchownych niemieckich. Na łamach „Gazety Robotniczej” – organu prasowego PPS – pisano o plebaniach będących rozsądnikami ducha germańskiego i ostoją niemczyzny, o kazaniach

⁹ Sprawozdanie ze Śląska Dolnego i Śląska Opolskiego E. Osmańczyka i S. Sokolewskiego, AAN, PPR 295/IX, t. 13, s. 23.

¹⁰ Sprawozdanie sytuacyjne MAP za październik 1945, AMSW, MAP, t. 19, s. 128.

¹¹ Pismo wojewody pomorskiego do departamentu wyznaniowego MAP. Bydgoszcz 6 VIII 1945, AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP) t. 961, s. 60.

¹² Według źródeł kościelnych, w 1947 r. pracowało w administracjach: gdańskiej – 50 księży polskich (w tym 10 zweryfikowanych) i 3 niemieckich; warmińskiej – 176 księży polskich (w tym 57 zweryfikowanych) i 10 niemieckich; Śląska Opolskiego – 576 księży polskich (w tym 332 autochtonów); Dolnego Śląska – księży polskich, 160 niemieckich; kamieńskiej, lubuskiej i pralatury piskiej – 283 polskich, 24 niemieckich – por. *Kościół na Ziemiach Odzyskanych*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 17/110, 27 IV.

¹³ A. Zawadzki, *Notatki, przemówienia 1945–1948*, Katowice 1964, s. 144, wystąpienie z 29/30 I 1946.

¹⁴ Sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Koźlu z 29 III 1946 dla Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach (wypisy), Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, zbiory Specjalne, sygn. A 65, s. 15.

budzących niesmak i o gestapowcach w sutannach¹⁵. Pomijając epitety, istotnie niektórzy księża działali sprzecznie z polityką władz polskich. Niekiedy sami zresztą wspominali po latach o prowadzonych potajemnie po niemiecku naukach religii, spowiedziach i komunii¹⁶. Część duchownych niemieckich przesiedlono jeszcze w grudniu 1945 r., pozostawiając ich na zamkniętej granicy¹⁷.

Dnia 9 stycznia 1946 r. wojewoda Zawadzki zlecił usunięcie z terenu województwa śląskiego w terminie do 1 kwietnia tegoż roku niemieckich księży oraz niemieckich zakonników. Twierdził, że sytuacja jest nienormalna, kiedy księża niemieccy zajmują najbogatsze parafie, a księża napływowi pozostają bez parafii; kiedy niemieckie domy zakonne, sierocińce i przytulki są placówkami oporu niemieckiego, niemieckiej propagandy, dywersji, sabotażu i służą często ukrywającym się zbrodniarzom gestapowskim. „Z ambon kościołów zamaskowani księża posługują się łamaną polszczyzną” – pisał. Wojewoda zalecał objęcie nadzorem policyjnym tych księży i zakonów, ponowną weryfikację księży i mnichów, ustalenie ich wcześniejszej przynależności do organizacji niemieckich (także do Kościoła hitlerowskiego) oraz rozpatrzenie kwestii przejęcia kościelnych czy zakonnych przytułków, sierocińców, szpitali itd. Wszelkie decyzje jednak podejmowane miały być przez wojewodę¹⁸.

Niezależnie od księży narodowości niemieckiej, usunięci być mogli także księża związani z tradycją Centrum; wysiedlenia duchownych wykorzystywane bowiem były – pomijając zwykle nadużycia – w rozgrywkach personalnych (wrogość z okresu przedwojennego) lub politycznych (walka nowych władz z Kościołem).

Takie bardzo ostre zarzuty, dotyczące nie tyle diecezji śląskiej, ile metod działania władz katowickich, sformułował bp Adamski w przytoczonym dalej memoriale, skierowanym do prezydenta B. Bieruta w styczniu 1947 r. Stwierdzał, że przesiedlane są – często ze względów materialnych – osoby oczekujące na decyzję o rehabilitacji lub weryfikacji; że weryfikowani są Niemcy, a odmawia się weryfikacji Polakom; że podejmowane są przez władze niższych szczebli działania kompromitujące Polskę. Powstanie Związku Polaków Wysiedlonych z Polski Adamski uznał za następstwo owych faktów, a nie za propagandę niemiecką.

Zarzuty biskupa dotyczyły także zasad weryfikowania księży. Adamski podawał szereg przykładów wysiedlenia lub szykanowania księży znanych z pro-polskiej działalności. Zwróćmy przy tym uwagę na mechanizm wskazywany

¹⁵ *Nie ustąpimy w walce z niemczyzną*, „Gazeta Robotnicza” 1945, nr 146, 26 VIII.

¹⁶ Bundesarchiv Koblenz, Ostdokumentation 2, Bd 229, s. 1–2.

¹⁷ *Ibid.*, s. 43–44.

¹⁸ Si i e k, op. cit., s. 89; Pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do starostów 9 I 1946, AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, t. 81, s. 1–2.

przez zwierzchnika diecezji katowickiej. Po pierwsze, miał on zastrzeżenia do osoby odpowiedzialnej za przesiedlenia w województwie śląskim – do naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego, Dudy, i do jego postawy w czasie wojny. Po drugie, wskazywał, iż Duda opierał się na denuncjacjach osób o wątpliwej wiarygodności, w tym także wcześniejszych konfidentów gestapo. Po trzecie biskup dowodził, że urzędnik ten w postępowaniu swoim był stronniczy i rzetelne stwierdzenie narodowości danej osoby nie było dla niego rzeczą najważniejszą. Ostatni zarzut Adamski w pełni poparł przykładami (m.in. oskarżano konkretne osoby o brak publicznych wystąpień w czasie wojny przeciw zbrodniom hitlerowskim, próbowano prowokować je do wypowiedzi o granicach wschodnich)¹⁹. Jest rzeczą wręcz niemożliwą, by Duda – osoba tak łatwa do usunięcia z funkcji ze względu na swą sanacyjną przeszłość – podejmował podobne działania na własną odpowiedzialność. Należy sądzić, że wykonywał on polecenia wojewody w kwestii usuwania niewygodnych księży. Pozostaje przy tym do wyjaśnienia, na ile decyzje te motywowane były względami narodowościowymi, a na ile ideologicznymi (walka z Kościołem). Pewne znaczenie mogła tu mieć również przedwojenna wrogość wobec księży związanych z Korfantom.

**Pismo biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego
do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta.
Katowice 13 stycznia 1947 r.**

Przesyłam uprzejmie z prośbą o łaskawe przyjęcie do wiadomości i zainteresowanie się jego treścią „Memoriał w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec”. Pragnę nim zwrócić uwagę Obywatela Prezydenta i władz rządowych na praktyki niektórych urzędników, szkodzące sprawie polskiej zarówno w kraju, jak i za granicą. Przy ocenie polskości osób polskiego pochodzenia, a uznawanych przez władze polskie za Polaków lub nie-Polaków, przymusowo wysiedlonych do Niemiec, niektóre władze polskie kierują się bardzo [tu skreślone słowo: – przyp. P. M.] daleko posuniętą łagodnością, inne znów stosują surowość nadmierną, krzywdzącą wprost polski stan posiadania.

Niektórzy zaś urzędnicy przygotowujący wysiedlenia posuwają się jeszcze dalej i krzywdzą Polaków, korzystając z tego, że wysiedlony już bronić się nie może, lub wysiedlając ludzi, którzy zgodnie z rozporządzeniami rządu polskiego wnieśli do sądu lub innych władz polskich wnioski o rehabilitację, względnie weryfikację, nie czekając na wyrok sądowy. Często tkwi za tym materialny interes osób postronnych, dla którego pozbawia się Polaka swej ojczyzny, majątku i godności obywatelskiej.

Praktyki te oczywiście kompromitują Polskę za granicą, odstrasżając innych Polaków od powrotu do kraju.

Jeśli Obywatel Prezydent uzna słuszność wywodów, uzasadnionych przykładami podanymi w memoriale, ufam, że za Jego wpływem rząd polski znajdzie drogi i sposoby naprawienia krzywd już wyrządzonych i zapobieżenia nowym.

Z głębokim poważaniem
Stanisław Adamski, Biskup Katowicki

¹⁹ List bp. A. Adamskiego do B. Bieruta i memoriał znajdują się w: *ibid.*, t. 81, s. 55–63.

Memorial biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec. Katowice, 8 stycznia 1947 r.

Rząd polski słusznie uregulował jednolicie na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej sprawę przewinień obywateli polskich przeciw Narodowi Polskiemu. Nie mniej słusznie rząd polski stanął ostatnio na stanowisku, że obywatele polskiej narodowości, którzy nie dopuścili się przestępstwa wobec polskości, ani karać, ani usuwać z kraju się nie powinno.

Praktyka niższych władz wykonawczych jednak odbiega często w sposób rażący od powyższych słusznych zasad, ze szkodą i nawet kompromitacją Polski. Brak jednolitości postępowania władz niższych doprowadza do takich sprzeczności i anormalności, jak np.:

1. że powstały w Niemczech „związki Polaków wysiedlonych z Polski”, nie jako objaw propagandy proniemieckiej, lecz jako dążenie niesłusznie wysiedlonych z Polski Polaków do tego, aby władze okupacyjne w Niemczech nie zaliczały ich do Niemców. Poza tym Polacy wysiedlani z Polski mają jeszcze nadzieję, że wyższe władze polskie zmienią decyzję władz niższych. „Dziennik Bałtycki” przed kilku miesiącami donosił, że niektórzy starostowie na Pomorzu Zachodnim chcieli się z tego, że ze swego powiatu usunęli wszystkich tutejczych, tak Niemców, jak Polaków, podejrzanych o niemieckość. Wypadki wysiedlania i wywłaszczania Polaków na Śląsku są znane powszechnie. Część tych krzywd zostało naprawić.

2. że natomiast licznym mieszkańcom województwa mazurskiego i gdańskiego nadaje się obywatelstwo polskie, mimo że nie władają językiem polskim.

3. że usiłuje się ściągnąć do Polski z powrotem nawet tę część ludności mazurskiej, która dobrowolnie uciekła z hitlerowcami, a przed wojną czyniła udział w ruchu hitlerowskim.

4. że mimo iż istnieje rozporządzenie rządowe w sprawie rehabilitacji wzgl. weryfikacji, władze niższe nie czekają na orzeczenie sądu rehabilitacyjnego (i) wysiedlają petentów, którzy stawili już wniosek o rehabilitację wzgl. weryfikację.

5. że na Śląsku wysiedla się dziś jeszcze Polaków mówiących dobrze po polsku, nawet takich, którzy swego czasu optowali za Polską i którzy obecnie nie tylko sami oświadczają, że są Polakami, ale dają – zdaniem osób kompetentnych – rękojmię, że są i pozostaną Polakami.

Nie będę powoływał się na wysiedlenie w ostatnim czasie osób cywilnych, o których nie posiadam dokładnego materiału, mogę jednak przytoczyć szereg przykładów, dotyczących moich kapłanów, których dzieje i nastawienie znam dobrze.

Uważam zaś sobie za obowiązek poruszenie tych spraw wobec władz centralnych, ponieważ proces wysiedleń nieuzasadnionych nie ustał, lecz raczej trwa. Wynika to z zapytania Wydziału Społeczno-Politycznego województwa śląsko-dąbrowskiego z dnia 12 XII 1946, S.P. II 75/a/366/46, o miejsce zamieszkania dwóch księży oraz z przesłuchów dokonanych przez tenże wydział z szeregiem innych moich kapłanów.

Wysiedlenie takich ludzi i z takim uzasadnieniem, jak podam poniżej, nie tylko nie przynosi pożytku Państwu Polskiemu, lecz przeciwnie – szkodzi mu i zniechęca szerokie warstwy ludności do centralnych władz polskich, odpowiedzialnych w oczach ludu za błędy i niesprawiedliwości popełniane przez nie dość rzeczowych i źle nastawionych podwładnych urzędników.

Podaję kilka przykładów celem scharakteryzowania sposobów postępowania niektórych urzędników, wprowadzających w błąd swoich bezpośrednich przełożonych referatami nieścisłymi, protokołami spisanymi często jednostronnie, świadomie pomijającymi to, co przemawia na korzyść przesłuchiwanego.

1. Ks. Kopyto Roman z Pawłowic

Partia hitlerowska w czasie okupacji wydała o nim opinię, że:

- a) ma wychowanie polskie, ponieważ za czasów niemieckich, przed rokiem 1914, nauki gimnazjalne odbył w Krakowie,

b) że powinien być wysiedlony razem ze mną.

c) że pozostawienie go na Śląsku przyczyni się do tego, że Górny Śląsk pozostanie na długo jeszcze bastionem polskim.

Informację powyższą podałem Wydziałowi Społeczno-Politycznemu do wiadomości pismem z 2 VII 1946. Mimo to nakazano wysiedlenie przymusowe ks. Kopyty. Nakaz ten w ostatniej chwili cofnięto, ale pod warunkiem, że „ks. Kopyto nie wróci już do Pawłowic i że otrzyma gdzie indziej stanowisko niesamodzielne aż do zrehabilitowania się”. Warunek ostatni nową stanowi krzywdę, nie wiadomo bowiem z czego ks. Kopyto ma się rehabilitować. Ks. Kopytę zaszerzegowali Niemcy do trzeciej klasy niemieckiej listy narodowej. Według obowiązujących już przed nakazem wysiedlenia przepisów rządu polskiego nie potrzebował żadnej rehabilitacji. Nie wykazano mu też ani postawy, ani czynu wrogiego polskości w czasie wojny lub przed wojną. Ks. Kopyto nie optował za Niemcami.

Nasuwa się wobec tego przypuszczenie, że decydujący o jego wysiedleniu obecny naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego województwa śląsko-dąbrowskiego ob. [Edmund] Duda rozprawił się z ks. Kopytą za nieporozumienia między nim a ks. Kopytą sprzed wojny. Wtedy ob. Duda, wówczas nauczyciel, występował w parafii radzionkowskiej jako zagorzały sanator, ks. Kopyto sprzeciwiał mu się jako zwolennik chrześcijańsko-demokratycznego ruchu [Wojciecha] Korfańskiego.

Od chwili cofnięcia nakazu wysiedlenia upłynęło już pięć miesięcy, ale krzywdy wyrządzonej ks. Kopycie dotychczas nie naprawiono. Od pięciu miesięcy jestem zmuszony trzymać go bezterminowo na stanowisku wikarego, chociaż jest księdzem starszym, który w zburzonej przez wojnę wiosce odbudował kościół i plebanię.

2. Ks. Marian Nowak z Świerklańca

Rodziców jego swego czasu jako Polaków wysiedlono z Poznańskiego w głąb Niemiec. Ks. Nowak sam optował za Polską, wrócił do Ojczyzny w roku 1925 i otrzymał obywatelstwo polskie. Siostrę jego razem ze szwagrem wysiedlili Niemcy w czasie okupacji niemieckiej do tzw. Guberni Generalnej. Brat zaś jego zmarł w czasie wojny. Gestapo nie pozwoliło ks. Nowakowi pochować go. Ks. Nowak sam był kilkakrotnie przesłuchiwany przez gestapo za zatrudnienie organisty nie posiadającego volkslisty oraz za używanie mowy polskiej w kancelarii parafialnej itd.

Powyższe szczegóły przemawiają jasno za polskością ks. Nowaka. Otrzymał on co prawda kategorię II volkslisty, ale dlatego tylko, że się urodził w Rzeszy.

W wypadku ks. Nowaka, wysiedlonego Polaka z Polski, zachodzi objaw, którego inaczej nazwać nie można, jak tragedią ludności przygranicznej. Niemcy wysiedlali ich rodziców, gdy zaś dzieci powróciły do Polski, część ich Niemcy znów wysiedlili jako Polaków do Guberni, albo przesładowali w inny sposób, innych zaś wysiedlili władze polskie z powrotem do Niemiec, nawet takich, którzy jak ks. Nowak swego czasu optowali za Polską, dając tym decydujący dowód swej polskości.

Jak mnie słuchy dochodzą, wysiedlono ks. Nowaka dlatego, że sprzeciwiał się wysiedleniu swej gospodyni, pochodzącej ze Śląska Opolskiego. Była zatem przed wojną („reichsdeutsch”) obywatelką Niemiec. W opinii różnych informatorów, nie znających prawnych warunków ziem zachodnich, fakt ten wystarczy, aby uważać ją za Niemkę, którą należało ze Śląska katowickiego wysiedlić do Niemiec. Nie znam osobieści tej gospodyni, ale jak mi doniesiono, matka jej otrzymała obywatelstwo polskie przez weryfikację. Dla niej samej był dokument weryfikacyjny już wygotowany, nie mogła go jednak odebrać, gdyż w międzyczasie została wysiedlona.

3. Ks. Wilhelm Lisura z Katowic

Uczęszczał do gimnazjum mniejszościowego z woli rodziców, ale potem przeszedł taką ewolucję wewnętrzną, że czuł się już od dawna Polakiem. Wykazał to przede wszystkim w czasie wojny, kiedy zajął stanowisko wyraźnie polskie i pomagał Polakom do tego stopnia, że nie można mu było niczego zarzucić, a raczej należało uznać jego ofiarą dla Polaków pracę. Mimo wysiedlenia czuje się nadal Polakiem, o czym świadczy jego korespondencja, jaką otrzymujemy od niego z Niemiec, w której mimo poniesionej krzywdy wyraża tęsknotę za krajem ojczystym.

4. Ks. Franciszek Musialik z Zależa

Oświadczył on w rozmowach zupełnie szczerzy i otwartych, że czuje się Polakiem. Przemawia za tym fakt, że bardzo wielu rodzicom polskim, których ojcowie byli na wygnaniu albo w obozach, pomagał i niejednego Polaka uchronił od śmierci głodowej. Nigdy kapłan o charakterze i usposobieniu takim, jakim był [jakie miał – przyp. P. M.] ks. Musialik, nie będzie działał na szkodę państwa, czego dowodzą liczne oświadczenia wybitnych Polaków, o których patriotyzmie wątpić nie można. Ks. Musialik nie optował na rzecz Niemiec.

5. Ks. dr Józef Knosala z Radzionkowa

Należy on do typu ludzi prostolinijnych, którzy nie potrafią „politykować”, lecz mówią „prosto z mostu”, co im się nie podoba i chodzą własnymi drogami. Dlatego też miewał zatargi z władzami niemieckimi, miewał je także z władzami polskimi. Ks. dr Knosala jest wybitnym historykiem śląskim. Z licznych dzieł jego wynika jasno, że jest Polakiem i czuje niechęć do Niemców. Ks. dr Knosala nie optował za Niemcami.

Już jako młody kapłan pisze rozprawy w języku polskim. W rozprawie o Pawle Letosze pisze np., że Letocha „bronił często naszej mowy ojczystej polskiej i dlatego wybrano go na członka honorowego związku akademików polskich we Wrocławiu. O Damrocie pisze jako o „naszym” wieszczu. W rozprawie o dekanacie bytomskim i o parafii radzionkowskiej widać, z jaką niechęcią pisze o „licznych kolonistach obcych” z Zachodu jako o obcym elemencie, zaś z jakim uczuciem wyraża się o „naszej” stolicy biskupiej w Krakowie. Ziemię opolską, z której pochodzi, nazywa „czysto polskim obszarem górnośląskim”. Potępia ostro metody germanizacyjne – szczególnie potępia metodę, że „górnośląskich księży Polaków wysyłano na niemiecki Dolny Śląsk, a księży Niemców z Dolnego Śląska nasyłano na polski Górny Śląsk”. Żaden Niemiec nie byłby o tych sprawach pisał w taki sposób.

Ks. dr Knosala nie tylko czuł się Ślązakiem, ale za ojczyznę swoją uważał całą Polskę. „Wiadomym jest, że naród polski od czasów rozbiorów pokładał wszelką nadzieję na Francję, lecz także wiadomym jest, że Napoleon – prócz ładnych i pięknych słówek – nie podjął nic, aby Polskę wyzwolnić, a ciężko odczuła wówczas ojczyzna nasza nieszcześcia i zniszczenia wojen napoleońskich”. Opisuje życie i działalność wielkich kapłanów diecezji krakowskiej, którzy wywierali duży wpływ na Śląsk, jak np. Zbigniewa Oleśnickiego, Jana Długosza, Jana Kantego, Wujka, którego tłumaczenie biblijne stawia ponad tłumaczeniem Lutra i nazywa okres ten w historii Polski „złotym wiekiem Śląska”, a pisze to w dziele wydawanym w języku niemieckim, by pokazać Niemcom piękne momenty z historii naszego narodu. „Radość z przybycia polskich królów na Śląsk była wielką” – pisze gdzie indziej. „W roku 1683 przybył Jan III Sobieski do Piekar. Były to dla Piekar podniosłe dni i niejedni radzionczanie udali się do Piekar, aby króla zobaczyć i wojsko na wojnę ciągnące”.

Z wszystkich rozpraw widać, że nie pisał ich autor Niemiec, ale Polak. Odczuli to dobrze hitlerowcy i dali mu dlatego też tylko kategorię III volkslisty. Ponieważ zaś ks. dr Knosala złożył po wyzwoleniu deklarację wierności w terminie wyznaczonym i otrzymał odnośne poświadczenie, posiadał on obywatelstwo polskie. Odebrano mu jednak dokument ten w dniu wysiedlenia bez dochodzeń jako „fałszywy” i jako „fikcję”, a potem mu oświadczone: wobec tego, że Ksiądz nie posiada obywatelstwa polskiego wręczam niniejsze „zarządzenie” – i wręczono mu dokument wysiedlenia⁴.

Jest to metoda postępowania, która się w państwie praworządnym zdarzyć nie powinna.

Co do zachowania się ks. dr. Knosala w czasie okupacji zauważam na podstawie doniesienia ze strony parafian, że podczas wojny udzielał wbrew zakazom władz niemieckich kilkanaście razy ślubu Polakom w języku polskim, odprowadzał bezpłatnie nabożeństwa za skazanych na śmierć, za zmarłych w obozach niemieckich, przechowywał polskie sztandary na plehaniu, utrzymywał krzyż misyjny z polskim napisem, wspierał Polaków itd. Ks. dr Knosala pisze sam o swoim nastawieniu politycznym:

⁴ Rzeczywiście, władze województwa śląsko-dąbrowskiego deklarując, że przyznane osobie zweryfikowanej obywatelstwo nie jest czymś, co można zwyczajnie odebrać, same tak robiły – por. notatka służbowa inspektora Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, J. Krośnickiego, z 4 XI 1947, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, t. 1251, s. 207–208.

„Napisałem w czasie okupacji książkę: *«Schlagworte von gestern»*, w której zwalczałem zasady hitlerowskie (*Führerprinzip* i *Leistungsprinzip*, *Rassenprinzip*, *Volkswohlfart*, *Blut u[nd] Ehre*, *«Jeder kann nach seiner Fassung selig werden»*, *Glaube u[nd] Naturwissenschaft* etc.). Nad książką pracowałem całe sześć lat, manuskrypt liczący 200 stron musiałem ukryć w czasie okupacji. Tam złożyłem swoje wyznanie polityczne, tam jest dowód mojego usposobienia politycznego, jakiego może nikt z księży diecezjalnych nie dał i nie da. Lecz takich dowodów komisja wysiedleńcza u mnie ani nie szukała, ani nie potrzebowała, ani nie zabrała”.

6. Ks. Franciszek Woźnica z Katowic

Został on przeze mnie mianowany wikariuszem jeneralnym, czyli moim zastępcą za czasów okupacji. Kuria Diecezjalna wystawiła mu na podstawie akt poświadczenie, że w interesie zachowania katolickiego i polskiego stanu posiadania w diecezji katowickiej^b:

a) utworzył bez potrzeby koniecznej i mimo zakazu ze strony gestapo około 40 samodzielnych placówek duszpasterskich, aby tuluć księży – pod pretekstem, że są samodzielnymi duszpasterzami – uratować od służby w wojsku niemieckim,

b) wystawił księżom, którzy już mieli powołanie do wojska niemieckiego dekrety na samodzielne placówki, przez co naraził się na obóz,

c) przyjął do diecezjalnej służby duszpasterskiej większą liczbę polskich księży zakonnych, również w tym celu tylko, aby ich skutecznie uchronić od służby wojskowej,

d) nie przyjmował księży z Rzeszy Niemieckiej do służby w diecezji, mimo silnego nacisku ze strony sfer berlińskich,

e) nadal samodzielne posady 84 księżom Polakom; tylko 5 miało kategorię drugą volkslisty, a jeden był obywatelem niemieckim,

f) wystarał się o pozwolenie na urzędowanie dla 3 księży Polaków, którym gestapo urzędowania w duszpasterstwie zakazało, oraz dla 7 księży Polaków zwolnionych z obozu, którym także nie wolno było wykonywać czynności duszpasterskich,

g) umożliwił urzędowanie księżom bez volkslisty, z kategorią IV, których zatrudniać nie było wolno,

h) interweniował za każdym razem w gestapo przy aresztowaniu któregoś z księży. Szczególnie zaś interweniował o ulaskawienie ks. Machy, skazanego na śmierć za polską pracę konspiracyjną, i to osobiście u prokuratora, a pisemnie u Hitlera, Nuncjusza Apostolskiego i w ministerstwie sprawiedliwości w Berlinie,

i) umożliwił pracę charytatywną zorganizowaną na szeroką skalę przez urzędników kurialnych jemu podległych, na rzecz Polaków w diecezji i Guberni oraz na rzecz więźniów w obozach koncentracyjnych,

j) umożliwił przez swe zreczne pociągnięcia, że Kuria Diecezjalna, jedyna oficjalna ostoja polskości na Śląsku, mogła kontynuować swą pracę, i przyczynił się przez to w walnej mierze do podtrzymania nadziei i ducha polskiego na Śląsku,

k) zezwalał urzędnikom swoim, by posługiwali się językiem polskim, oczywiście z poleceniem zachowania wszelkich środków ostrożności,

l) udzielał księżom ukrywającym się przed gestapo, a to nawet księżom z innej diecezji, jurysdykcji i zezwalał na udzielanie Polakom tajnych ślubów kościelnych.

^b C. M a d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. 2, s. 189; pisze o nim, jako o Franzu Wosnitz, który dostał I grupę volkslisty, miał dobrą reputację w gestapo i NSDAP i był „wedle jego oświadczenia” mianowany potajemnie przez Adamskiego wikariuszem. O realizacji przez wikariusza poleceń bp. Adamskiego – patrz Z. W a s z k i e w i c z, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 123. Natomiast w pracy *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 156, mówi się o Wosnitz w następującym kontekście: „Jeśli idzie o działalność księży z Rzeszy na terenach wcielonych, to w dotychczasowej literaturze twierdzi się, że część z nich czynnie wspierała politykę germanizacyjną władz nazistowskich”.

Fakty te wskazują jasno, że ks. Franciszek Woźnica działał bezwarunkowo na korzyść Polaków i Polski, z narażeniem się w wielu wypadkach nie tylko na nagany ze strony gestapo, których mu nie oszczędzano, ale wręcz przeciwnie – na obóz koncentracyjny.

Mianując ks. Woźnicę wikariuszem generalnym w trudnych warunkach, poleciłem mu, aby oczywiście występował jako Niemiec, gdyż tylko w ten sposób mógł się wobec władz niemieckich utrzymać na stanowisku mu powierzonym, a niezmiernie ważnym nie tylko dla katolików, ale i dla polskośći Śląska.

Ks. Woźnica nie optował na rzecz Niemiec, lecz przeciwnie – przerwał swoje studia teologiczne we Wrocławiu, gdy Śląsk katowicki przypadł do Polski, i studia kontynuował w Krakowie.

Na zebraniu zaś innych polskich wysiedleńców, znajdujących się w strefie angielskiej, wygłosił ostatnio w Niemczech przemówienie, w którym co prawda krzywdę wyrządzoną mu przez wysiedlenie podkreślił, ale podniósł zarazem, że: „Nie wolno nam zapominać o krzywdach, jakie wyrządzały władze niemieckie narodowi polskiemu w czasie wojny. Nikt w Niemczech nie protestował wtedy przeciwko tym gwałtom. Za to musimy teraz pokutować”.

Komentarze są w tym wypadku zbyteczne.

* * *

Każdy trzeźwo myślący obywatel pyta się ze zdumieniem, jak można było wydrzeć tych księży z Polski. Nieliczni bowiem księża niemieccy sami opuścili Polskę.

Podnoszono niewątpliwie wobec wymienionych i innych kapłanów zarzuty, nadając sprawom mniej ważnym wagę niezwykle i powiększając je odpowiednio niekorzystnie. W takich jednak wypadkach należało, w myśl istniejących rozporządzeń centralnych władz państwowych, sprawę skierować na drogę sądową, jak to np. ostatnio stało się z dziennikarzem Wasylewskim. W tak ważnej sprawie, jaką jest śmierć moralna obywatela polskiego, nie może i nie powinna uprzedzać wyroku sądowego decyzja urzędnika, chociażby to był naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego.

Odpowiedzialnymi za wysiedlenia Księża są naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych województw i powiatów i rozmaici referenci, którzy gromadzą materiały i dowody, przesłuchują świadków itd., i przedkładają swe wnioski decydującej ostatecznie instancji, która oczywiście nie może badać ponownie wszystkiego i musi raczej polegać na referatach swych urzędników. Urzędnik nieudolny lub pracujący nieogłębnie, a co gorsza, nieuczciwy, spowodować może niezmiernie wiele szkód, których zazwyczaj się nie naprawia, ponieważ dokonały się przed aresztowaniem lub usunięciem winnego urzędnika. Przedostatni naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego województwa śląsko-dąbrowskiego został usunięty dla nadużyć i siedzi we więzieniu. Tak samo został usunięty naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego w starostwie katowickim. Ci właśnie urzędnicy rozpoczęli sprawę wysiedlania kapłanów w diecezji katowickiej.

Obecnym naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego w województwie śląsko-dąbrowskim jest ob. Duda, przed wojną nauczyciel w tarnogórskim powiecie i gorliwy sanator. W czasie okupacji ob. Duda był w służbie niemieckiej jako kontroler gospodarki mlecznej w Policy. Po wyzwoleniu Polski wrócił do polskiej służby państwowej i jest obecnie od szeregu miesięcy naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego województwa śląsko-dąbrowskiego. Jemu Polska zadziecza ostatnie usunięcia kapłanów.

Ob. naczelnik Duda na usprawiedliwienie swoich zarządzeń przedłoży zapewne doniesienia i protokoły wykazujące, że wszyscy wysiedleni byli Niemcami i szkodnikami Państwa. W kilku wypadkach mogłem stwierdzić, że doniesienia, na których ob. Duda się opiera, pochodzą od osób niewiarygodnych i nie mających tak pod względem moralnym, jak i narodowym i politycznym

^c Biskup Adamski mylił się. W cytowanym wcześniej piśmie Zawadzkiego z 9 I 1946 o wysiedleniu księży niemieckich wojewoda śląsko-dąbrowski pisał, że wszystkie takie decyzje podejmowane będą przez niego lub za jego wiedzą.

czystego sumienia. Niestety nie konfrontuje się oskarżyciela z oskarżonymi, tak że denuncjacje mogą swobodnie operować oszczerstwami, bez obawy poniesienia konsekwencji. Mamy dowody na to, że osoby, które anonimowo denuncjowały Polaków do gestapo za czasów okupacji o wrogie wobec Niemców nastawienie, obecnie oskarżają tych samych ludzi wobec władz polskich o sprzyjanie Niemcom. Ofiarą zaś tych denuncjacji padają często ludzie uczciwi, którzy mają sposób myślenia zbyt szczerzy i proslolinijny, nie potrafia bronić się należycie.

Dalej stwierdziłem, że sposób przeprowadzenia dochodzeń protokolarnych przez ob. naczelnika Dudy [Dudę – przyp. P. M.] jest nie tylko niobiektynny, ale wprost stronniczy, na niekorzyść zadennuncjowanych. Dowodem tego jest śledztwo przeprowadzone w listopadzie roku 1946 w sprawie ks. proboszcza Brzozy z Lubszy i ks. proboszcza Myreika z Kochanowic. Postępowanie ob. Dudy w obu wypadkach było sprzeczne nie tylko z obowiązkami urzędnika państwowego, ale w ogóle z ogólnoludzkim poczuciem sprawiedliwości i uczciwości.

Sposób przeprowadzenia przesłuchów, przede wszystkim wobec ks. prob. Brzozy jest wysoce charakterystycznym. Zamiast zbadania obiektywnego, czy ks. Brzoza jest Polakiem, czy też jest usposobienia niemieckiego, przystąpił ob. Duda do rozprawy już z sądem potępiającym. Już na samym początku podniósł ob. Duda zarzut przeciw ks. Brzozie, że we wrześniu 1939 roku nie uchodził, lecz pozostał w Lubszy, że więc „Niemców się nie obawiał”. Ob. Duda jednak nie zaprotokolował wyjaśnienia ks. Brzozy, że na skutek rozporządzenia mojego, mieli ks. ks. proboszczowie obowiązek pozostania tam, gdzie znajdowała się większość parafian. Olbrzymia większość proboszczów, a także ks. Brzoza, zastosowała się do nakazu i nie opuściła miejsca zamieszkania.

W Katowicach uparczywie utrzymuje się wiadomość, że naczelnik ob. Duda pracował podczas okupacji hitlerowskiej w Pilicy jako kontroler mleczny, [i] bardzo niechlebnie miał się spisywać w tamtej okolicy przy ściąganiu kontyngentu mlecznego i bydła. Obywatel ten ma podobno wśród tamtejszych chłopów opinię bardzo ujemną, miał zabierać bydło ubogiemu chłopu polskiemu, i przez badanie mierzy – czy jest stara, czy świeża – „stwierdzać”, czy chłopci nie ukrywają świń itp. Nie badałem identityczności obu ob. Dudów, oraz jak dalece zarzuty w Pilicy głoszone polegają na prawdzie, gdyż to nie należy do mnie. Kompetentne czynniki mogą jednak stwierdzić, czy ów kontroler Duda z Pilicy jest obecnym naczelnikiem wydziału społ[eczno]-politycznego przy tutejszym urzędzie wojewódzkim i czy opinia, jaką tenże obywatel miał w Pilicy, ma podkład realny. Gdyby to było prawdą, jakże dziwnie brzmiałby wtedy zarzut nieuchodzenia przed Niemcami za granicę z ust człowieka, który nie tylko nie uchodził przed Niemcami, lecz z nimi współpracował. Jednakowoż nawet gdyby opinia ujemna ludności pilickiej była fałszywą i krzywdzącą dla ob. nacz[elnika] Dudy, podtrzymuję zarzut, że odnoszenie się ob. Dudy w czasie badania do wymienionych księży nie było obiektywne i wyrządziło niewinnym obywatelom krzywdy materialne i moralne.

Niezrozumiały u wysokiego urzędnika państwowego, a nawet wprost śmieszny jest zarzut „tchórzostwa”, podniesiony przez ob. Dudę w trakcie przesłuchania ks. Brzozy przeciw ogółowi duchowieństwa śląskiego, a w szczególności przeciw ks. Brzozie, że w czasie okupacji nie mówiono otwarcie o Polsce z ambony, że nie wystąpiono przeciw zbrodniom hitlerowskim itd. Należałoby się zapytać ob. Dudy, czy i w jaki sposób on występował przeciw zbrodniom niemieckim, spotykając się przecie z Niemcami codziennie jako ich urzędnik. Zarzut „tchórzostwa”, podniesiony w oficjalnej rozprawie urzędowej, można tłumaczyć tylko jako chęć dokuczenia duchowieństwu śląskiemu. Takim występem urzędników państwowych przypisać należy, że nie może wytworzyć się atmosfera szczerego obopólnego zaufania pomiędzy Kościołem a Państwem, tak nieodzownego dla uspokojenia umysłów.

Nieobiektynne i z góry negatywne nastawienie ob. Dudy w sprawie ks. Brzozy wynika także ze sposobu zaprotokolowania zarzutów, że ks. Brzoza:

- a) nie został rehabilitowany,
- b) nie udzielał ślubów tajemnych,
- c) nie wystawiał fałszywych metryk,
- d) nie pocieszał otwarcie Polaków z ambony,
- e) nie potępiał publicznie zbrodni hitlerowskich,

- f) nie namawiał do dezercji,
- g) nie wysyłał paczek do obozów,
- h) wygłosił kazanie niemieckie bez zezwolenia władzy kościelnej i bez nakazu władzy świeckiej – tylko z nakazu burmistrza,
- i) bywał na kawie u Cholewy, który był „volksbundowcem”, hakatystą, „Wehrwolf Führerem”,
- j) utrzymywał przyjazne stosunki z Frankiem – burmistrzem itd. itd.

Ob. Duda nie pozwolił natomiast zaprotokolować sprostowań i wyjaśnień ks. Brzozy, wobec czego wynika z tenoru protokołu, jakoby ks. Brzozie odmówiono rehabilitacji, że współpracował z Niemcami i że jest przesiąknięty duchem niemieczyny.

Nie zaprotokolowano więc:

a) że ks. Brzoza nie został do dnia 7 XII br. rehabilitowany z tej prostej przyczyny, że sądy do tego terminu w ogóle jeszcze nikogo w Lubszy nie rehabilitowały, przeprowadzając rozprawy rehabilitacyjne w południowej części powiatu lublińskiego, a nie w północnej. Jeżeli kto, to naczełnik Wydziału Społeczno-Politycznego powinien o tym wiedzieć, a nie czynić z tego powodu podstępny zarzut;

b) że nikt się do ks. Brzozy o udzielanie tajnych ślubów nie zwrócił. Na to tłumaczenie się ks. Brzozy o [b]. Duda natychmiast odparł nowym zarzutem i nową obelgą, że parafianie nie mieli zaufania do ks. Brzozy. Ob. Duda musi być przecie wiadomym, że ślubów tajnych było w ogóle stosunkowo bardzo mało i że także księża w Gubermi byli przy udzielaniu takich ślubów bardzo ostrożni i powściągliwi, by nie wpaść w sidła prowokatorów, lub nie stać się ofiarą gadaliwości, albo też aby nie ułatwiać zawierania małżeństw bigamistom;

c) że nikt z Polaków nie zwrócił się do ks. Brzozy o wystawienie fałszywej metryki, co jest niezgodne z prawdą, gdyż ks. Brzoza wystawił Żydówce ochrzczonej metrykę, z której nie wynikało, że była ochrzczona w dorosłym wieku;

d) że ks. Brzoza nie wysyłał paczek do obozu osobiście, ale przez osoby trzecie. Postępowanie takie ks. Brzozy było zupełnie słuszne i celowe. Gestapo kontrolowało księży z równą podejrzliwością, jak ob. Duda. Urzędnicy mojej Kurii Diecezjalnej wysyłali setki tysięcy marek niemieckich do Gubermi na pomoc dla Polaków i organizowali wysyłkę tysięcy paczek do obozów – także nie osobiście, ale przez innych. Podnieść należy przy tym, że gdy ks. Brzoza wykazał, że osobiście wspierał szwagra swego organisty, otrzymał na to od ob. Dudy odpowiedź, że to było jego obowiązkiem. O[b]. Duda nie pozwolił jednak tego wyjaśnienia zaprotokolować;

e) że ks. Brzoza nie mógł przecie otwarcie namawiać do dezercji, ale że czynił to pośrednio i ostrożnie, by w razie jakichś dochodzeń nie można by mu było udowodnić namawiania do dezercji. Duda jako były nauczyciel powinien się przecież na tyle orientować w psychologii, że kto posiadał odpowiednią odwagę i spryt sam, bez namowy, zdezerterował z armii niemieckiej. Innego zaś w ogóle nie warto było nakłaniać do dezercji. Więc tylko kompletna nieznajomość sytuacji na Śląsku za czasów okupacji, albo też złośliwość lub chęć dokuczenia księdzu katolickiemu mogła spowodować urzędnika państwowego do czynienia takich uwag, z jakimi ob. Duda zwracał się do ks. Brzozy;

f) że ks. Brzoza nie mógł odmówić odprawienia nabożeństwa, jeśli tego domagał się burmistrz w towarzystwie dwóch oficerów niemieckich. Jeśli ob. Duda zaznaczył wobec ks. Brzozy, że burmistrz nie był żadną władzą, i że z tego powodu należało odmówić i odczekać zarządzenia właściwej władzy, [to] widać, że ob. Duda zupełnie nie orientuje się w ówczesnej sytuacji;

g) że ks. Brzoza był u leśniczego Cholewy tylko urzędowo, a mianowicie z okazji kołеды, że tylko z tej okazji przyjął zaproszenie na kawę, a to nie tylko dla siebie, ale i dla służby kościelnej, jak to od dawien dawna było zwyczajem w tamtejszej leśniczówce. Proboszcz ze względów duszpasterskich nie mógł przy kołędzie pominąć rodziny Cholewów, która była rodziną katolicką i na kołedę proboszcza zaprosiła, jednak nie utrzymywał żadnych osobistych stosunków z rodziną Cholewów.

Szczególą zaś złośliwością odznaczał się zarzut ob. Dudy, że ks. Brzoza utrzymywał stosunki z Cholewą, należącym do „Wehrwollu”. Jak wiadomo organizacja „Wehrwolf” powstała do-

piero po pobiciu Niemców. Ob. Duda więc zaprotokołował niezgodnie z prawdą, że ks. Brzoza był w członka „Wehrwofu”;

h) że Frank był nie tylko burmistrzem i inspektorem dworu w Lubczy, ale też przedstawicielem Patronatu kościoła, oraz że był katolikiem. Przez niego miał ks. Brzoza możność obrony Polaków i wspierania ich szczególnie w Guberni, i z tej możności też korzystał. Złośliwością niesłychaną zaś była uwaga podniesiona przez ob. Dudę przy tej okazji, że „to nie było logiczne, gdyż w Guberni Gen[eralnej] było więcej żywności niż tutaj”;

i) że ks. Brzoza został za czasów polskich odznaczony krzyżem zasługi. Ob. Duda odmówił zaprotokołowania tego faktu z tym uzasadnieniem, że mogłoby mu to jeszcze więcej zaszkodzić;

j) że ks. Brzoza słuchał spowiedzi po polsku.

Natomiast bardzo gorliwie polecił ob. Duda dodatkowo zaprotokołować zeznanie ks. Brzozy, że był, podobno [podobnie – przyp. P. M.] jak tyłu innych oficerów polskich, oficerem wojsk niemieckich w czasie I wojny światowej – nie zaprotokołowano zaś, że właśnie tylko dlatego dano ks. Brzozie kategorię II volkslisty. Fakt więc, że ks. Brzoza był oficerem niemieckim, miał być w mniemaniu ob. Dudy dowodem jego niemieckości, przy czym jednak ob. Duda prawdopodobnie zapomniał, że służba wojskowa w obcej armii wielu oficerom polskim wcale nie przeszkadzała być wzorowymi Polakami.

Z powyższych wywodów wynika, że zarzuty o niemieckość podniesione przeciw ks. Brzozie, nie wytrzymują obiektywnej krytyki, oraz że ob. Duda nie starał się absolutnie dojść rzeczowo do wyświetlenia zarzutów, lecz z góry ułożył protokół tak, by z niego wynikało niemieckie nastawienie podsądnego.

Jak się zaś pozytywnie przedstawia polskość ks. Brzozy, tego dowodzą najlepsze poświadczenia, jakie już przedłożył Urzędowi Wojewódzkiemu i jakie jeszcze posiada. Z poświadczeń wynika, że ks. Brzoza był Polakiem od czasów studenckich, że będąc przymusowo w wojsku niemieckim zawsze występował i postępował jak Polak, tak samo w czasie ostatniej okupacji. Podejrzenia go [wobec niego – przyp. P. M.] o charakter niepolskości wypływają tylko z nieznajomości stanu faktycznego.

W podobny sposób przeprowadził o[h]. Duda śledztwo przeciwko ks. proboszczowi Myrcikowi, w którym zaprotokołowano również że:

a) nie udzielał ślubów,

b) nie wystawiał metryk fałszywych,

c) nie posyłał paczek dwom parafianom z [do – przyp. P. M.] obozu,

d) nie był w obozie (!!!) itd.,

a nie zaprotokołowano tego, że wysyłał Polaków celem zawarcia ślubów do proboszczów w Kongresówce, gdzie nie było świeckiego urzędu stanu cywilnego, że nikt się do niego o metryki fałszywe nie zwracał, że nie mógł wysyłać paczek dla dwóch parafian aresztowanych, gdyż ich już po drodze zamordowano.

Traktowano ks. proboszcza Myrcika w równym stopniu poniżająco, jak ks. Brzozę, przy czym ks. Myrcik wyprosił sobie takie traktowanie.

W końcu warto zaznaczyć, że ob. Duda przeprowadził z jednym i drugim księdzem pewnego rodzaju zabawną „egzamin polityczny”, a mianowicie pytał się np. o pobyt Andersa, o czas audycji z Londynu, o to, co im się w obecnym ustroju podoba, co sądzą o liście pasterskim Episkopatu, ile Rosjanie płacą za węgiel itd. itd. Prowokacją zaś bardzo nieudolną i mało licującą ze stanowiskiem naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego było pytanie ob. Dudy, stawiane ks. proboszczowi Myrcikowi, czy się zgadza na oddanie Rosji Lwowa, „bo ja się nie zgadzam”. Można by nad tym przejść do porządku dziennego spokojnie i z uśmiechem politowania, gdyby za tymi pytaniami nie stała zbrodnia uwięzienia i wysiedlenia z własnej ojczyzny, dla której się pracowało i cierpiało, i gdyby wynikiem takich żartów nie były ciężkie krzywdy wyrządzone Polakowi przez urzędnika Polaka pod pretekstem obrony polskiej racji stanu.

* * *

Oto kilka przykładów objaśniających metody stosowane przez niektórych urzędników polskich w dziedzinie narodowościowej.

W myśl oświadczeń i rozporządzeń najwyższych władz rządowych, interes Polski wymaga ratowania polskości i ułatwiania powrotu do polskości nawet tym, którzy się od niej oddalili, jeśli tylko nie dopuścili się wykroczeń przeciw godności Polaka. Wypychanie zaś, wyrzucanie poza nawias polskości Polaków, którzy przeciw polskości nie zawinili, podsuwanie im motywów nieprawdziwych, tłumaczenie wszystkiego złośliwie na ich niekorzyść, przemilczanie wbrew obowiązкови wyjaśnień podawanych przez podsądnych jest postępowaniem niegodnym polskiego urzędnika, wyrządzającym krzywdę sprawie polskiej.

Umyślnie rozpisałem się obszernie o kilku wypadkach dotyczących kapłanów mej diecezji. Znam dobrze sprawy te i ludzi. Postąpiłbym wbrew obowiązкови swemu, gdybym milczał wobec tego, co się stało, i milcząc godził się na stosowanie tego proceduru wobec coraz to innych kapłanów dla zatłumienia w taki sposób dawnych porachunków osobistych lub nastawień ideologicznych czy materialnych.

Przypuszczenie pierwotne, że motywem postępowania tych urzędników była nadmierna gorliwość o sprawę polską, patriotyzm przełożony, ale czysty, okazało się bezpodstawnym we wielu wypadkach. Nie jest w interesie Polski tolerowanie niesprawiedliwego postępowania urzędników, decydujących w praktyce o wysiedleniu, tym mniej jeśli się wykazało, że sami nie są bez zarzutu i nie kierują się względami rzeczowymi.

Poprzedników obecnych naczelników wydziałów społeczno-politycznych województwa śląsko-dąbrowskiego i powiatu katowickiego, którzy rozpoczęli akcje wysiedlania kapłanów Polaków, władze wyższe usunęły pod zarzutem poważnych nadużyć. Obecny zaś naczelnik wojewódzkiego Wydziału Społeczno-Politycznego, ob. Duda, jak wykazałem, nie odznacza się poczuciem obiektywności i sprawiedliwości, opinia zaś publiczna o jego działalności w Piłicy w czasie okupacji jest bardzo ujemna. Jeśli jednak odważono się na zastosowanie takiego postępowania wobec kapłanów, za którymi przełożony ich i liczni parafianie ująć się mogą, ileż trudniejszym i jak beznadziejnym wobec takiego postępowania jest położenie świeckich bezbronnych Polaków, którzy nie mają nikogo, kto by się ujął za nimi, a sami nie są dość obrotni i zamożni, aby się obronić.

Władze i sądy polskie są przeciwne podobnym nadużyciom. Jednak instancje wyższe są często bezradne wobec fałszywych oskarżeń, faktów przemilczanych lub błędnie naświetlonych, wobec protokołów sfalszowanych lub świadomie jednostronnie ujętych, a podanych przez niesumienne urzędników. Władze wyższe na tych nadużyciach oprócz się muszą pokąd nie wykazano, że urzędnik popełnia nadużycia. A o takie dowody trudno. Podsądni zaś często do głosu nie dochodzą. Wysiedla się ich, nie czekając na rozprawę i wyrok sądowy. Niszczy się dokumenty na ich korzyść przemawiające. W ten to sposób wyrządza się Polsce krzywdę, pozbawiając ją często ludzi wartościowych i potrzebnych dla odbudowy kraju.

W ciągu długiego życia swego stale prowadziłem na czołowych stanowiskach walkę przeciw naporowi niemieckiemu o zachowanie i wzmocnienie polskości na ziemiach zachodnich. Tym więcej boli mnie widok i świadomość krzywd wyrządzonych przez Polaków, nie znających stanu rzeczy, i nadużywających swej władzy.

Wyjaśnienia wyżej podane są przykre. Ujawniając je wobec polskich władz centralnych pragnę przyczynić się do [tu skreślone słowo: zachowania – przyp. P. M.] zahamowania szkodliwego dla Polski sposobu postępowania urzędników typu ujemnego i nierzecznego.

Przewody sądowe niejednokrotnie ujawniły, że stanowiska urzędowe nadużyto dla spraw czysto osobistych, dla zysku materialnego. Toczące się sprawy o wysiedlenie wówczas zdolno zahamować i na właściwe sprowadzić tory. Jak dalece zaś krzywdy i niesprawiedliwości wyrządzone przez takich urzędników przed ujawnieniem ich nadużyć naprawić należy wobec pokrzywdzonych, to już sprawa władz wyższych, które jedynie mogą poddać ponownej rewizji dokonane już, a na błędnych podstawach oparte rozstrzygnięcia, decydujące o najważniejszej dla Polaka sprawie – jego przynależności do Narodu Polskiego i jego honoru obywatelskiego.

PIOTR MADAJCZYK

THE MEMORIAL OF BISHOP STANISŁAW ADAMSKI OF 8th JANUARY 1947 CONCERNING THE DISPLACEMENT OF CERTAIN POLISH CITIZANS TO GERMANY

The article based on authority presents, first of all, the contents of the memorial written by Bishop of Katowice Stanisław Adamski in the matter of displacement of the Polish population to Germany from Poland, particularly from the territory of Śląsko-Dąbrowskie Voivodeship. This memorial dated 8th January 1947 was sent five days later to Bolesław Bierut, the President of National People's Council, soon the President of Polish Republic.

In the introductory part of the article the author described the situation of Church in the western territories after the end of Word War II, its existence between the policy of communist authorities and the desire to assure priestly care for the autochthonous inhabitants and the Polish immigrants, then he discusses his own experiences from the time of occupation and the attitude of German clergy still remaining here.

Memorial turns attention to a number of weaknesses while carrying out a verification action, the ill-will of lower executive authorities, displacement of many authentic Poles to Germany, granting Polish citizenship to the ethnic Germans, even to those of pro-Nazi past and sympathies. A series of examples have been given relating to the priests of Katowice diocese who suffered a lot of wrongs and injustice. Bishop Adamski believed that such policy humiliating Polish authorities in the eyes of the Silesian population does not produce the atmosphere of confidence between the State and Church. The bishop raises objections of harmful activity to the head of sociopolitical department attached to the Provincial Government in Katowice, suspected of a shameful conduct, unworthy of the name of Pole, during the period of occupation.

PIOTR MADAJCZYK

KUNDGEBUNG VON BISCHOF STANISŁAW ADAMSKI VOM 8 JANUAR 1947 ÜBER DIE AUSSIEDLUNG MANCHER POLNISCHER STAATSBÜRGER NACH DEUTSCHLAND

Es ist ein auf Quellen gestützter Artikel, der hauptsächlich den Inhalt der Kundgebung des katowitzer Bischofs Stanisław Adamski über die Aussiedlung deutschgesinnter Bevölkerung aus Polen, hauptsächlich aus dem schlesisch-dąbrowaer Gebiet, darstellt. Diese Kundgebung mit dem Datum vom 8. Januar 1947 wurde fünf Tage später zur Kenntnisnahme von Bolesław Bierut, dem damaligen Präsidenten des Nationalen Landessraters und späteren Präsidenten Polens, geschickt.

In der Einführung wurde die Situation der Kirche in den Westgebieten Polens nach Beendigung des II. Weltkrieges dargestellt, nämlich die Verwickelungen, die sich aus der Politik der kommunistischen Führerschaft, der Bestrebungen der Kirche um die Sicherung der Seelsorge für die einheimische und die zugewanderte Bevölkerung, der eigenen Erfahrungen während der Besetzungszeit und den Haltungen der noch zurückgebliebenen deutschen Geistlichkeit ergeben.

In der Kundgebung wurde auf eine Reihe von Normwidrigkeiten im Verifizierungslauf aufmerksam gemacht, auf den bösen Willen der Vollzugsfunktionäre niedrigeren Grades, auf die Aussiedlung nach Deutschland zweifelloser Polen, auf die Verleihung polnischer Staatsangehörigkeit ethnischen Deutschen von sogar nazistischer Vergangenheit und derartigen Sympathien. Es

wurde eine Reihe von konkreten Beispielen von Geistlichen der kattowitzer Diözese angeführt, die von ungerechten Entscheidungen betroffen wurden. Bischof Adamski ist der Meinung, dass ein derartiges Vorgehen die polnischen Behörden in den Augen der Schlesier blossstellt, und zugleich eine Stimmung des Misstrauens zwischen Staat und Kirche hervorruft. Konkrete Vorwürfe wegen eines schädlichen Vorgehens richtete der Bischof gegen den damaligen Leiter der Sozialpolizeischen Abteilung des Woiwodschaftsamt in Kattowitz, der überdies wegen einer für einen Polen unwürdigen Haltung während der Besetzungszeit, verdächtig war.

KRZYSZTOF ZUBA

RUCH OBYWATELSKI ŚLĄSKA OPOLSKIEGO (WRZESIEŃ 1989–PAŹDZIERNIK 1991). CELE, ORGANIZACJA, FORMY DZIAŁANIA

Obrady Okrągłego Stołu, abstrahując od ustaleń poczynionych w ich trakcie, wprowadziły „Solidarność” na scenę polityczną Polski jako jej oficjalny podmiot. Postawiło to związek przed koniecznością budowy ogólnopolskiej struktury organizacyjnej, zdolnej do działań politycznych, społecznych i samorządowych. Stało się jasne, iż związek, którego struktury oparte były na środowiskach zawodowych, nie jest przygotowany do takich działań.

Powołanie do życia najpierw Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, a następnie regionalnych komitetów obywatelskich „Solidarność” było związane głównie z koniecznością przeprowadzenia kampanii wyborczej do parlamentu w czerwcu 1989 r. Nie był to jednak powód jedyny. Wszak regionalne komitety obywatelskie powstawały prawie jednocześnie z rozpoczęciem obrad Okrągłego Stołu (luty 1989 r.), a więc zanim poczyniono ustalenia co do terminu i formy przyszłych wyborów.

Zjawisko komitetów obywatelskich należy więc rozpatrywać nie tylko w kategoriach doraźnych celów politycznych, ale również jako przejaw potrzeby zorganizowanego działania ludzi, którzy do tej pory pozostawali na uboczu lub w „podziemiu” sceny społeczno-politycznej. Pomijanie tego drugiego, jakże istotnego, czynnika zaowocowało w późniejszym czasie powstaniem wielu nieporozumień wokół komitetów obywatelskich. Komitety powstawały więc w głównej mierze jako efekt dwóch zjawisk: planowych działań władz „Solidarności” oraz spontanicznej akcji tej części społeczności lokalnych, która nie znajdowała warunków do działania w dotychczasowym systemie. Komitety obywatelskie przyjmowały formułę szerszą i mniej sformalizowaną niż NSZZ „Solidarność”. Do prac w komitetach zaangażowali się działacze nie tylko związku, ale również klubów inteligencji katolickiej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, „Solidarności” rolniczej oraz wiele osób niezrzeszonych¹.

¹ K. Kobiałko, J. Calka, „Solidarności” nie należy idealizować, rozm. D. Nowicka, „Opole” 1989, nr 6, s. 6.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie jednego z komitetów obywatelskich: Stowarzyszenia Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego. W najlepszym swym okresie – od września 1989 r. do października 1990 r. – był to największy i najprężniej działający komitet obywatelski na Opolszczyźnie, a zarazem jedna z najbardziej wpływowych organizacji w naszym regionie. Analizą objął autor głównie strukturę organizacyjną Stowarzyszenia ROŚO, jego cele i formy działania. Pominął zaś jego historię, a w niewielkim stopniu uwzględnił rolę poszczególnych osób tworzących ROŚO i działających w jego ramach. Zmierzał bowiem do przedstawienia przede wszystkim warunków, w jakich działało stowarzyszenie, oraz form, w jakich zamykało tę działalność.

Decyzja Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” z 17 czerwca 1989 r. o rozwiązaniu wojewódzkich struktur komitetów obywatelskich była dla większości z nich zaskoczeniem. Wiele komitetów przyjęło ją z wyraźnym rozczarowaniem. Część podporządkowała się tej decyzji, ale zdecydowana większość nie przerwała działalności. Był to czas, kiedy komitety, po spektakularnym zwycięstwie w wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 r., poczuły siłę płynącą z umiejętności zorganizowania się wokół określonych celów. Nie wielu wówczas dostrzegało doraźny charakter tych celów².

Od samego początku istnienia komitetów obywatelskich aż do ich zniweczenia pojawiał się problem ich przyszłości oraz pytania o formę ich istnienia. Nigdy też nie doczekały się one rozwiązań formalnych, które zdjęłyby z komitetów *odium* organizacji tymczasowych³. Wobec niechęci, z jaką spotykały się pomysły utworzenia ogólnopolskich struktur, zwyciężyła opcja komitetów regionalnych – w pełni autonomicznych i ogniskujących swą działalność na problemach lokalnych. Przyjęto, że ani Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, ani też ogólnopolskie konferencje komitetów obywatelskich nie będą „czapkami” nad komitetami regionalnymi⁴. W pojmowaniu swej podmiotowości wiele komitetów lokalnych szło dalej, twierdząc, iż istnienie struktur wojewódzkich jest zaprzeczeniem oddolnego charakteru ruchu obywatelskiego. Był to także jeden z głównych argumentów władz „Solidarności” za ich rozwiązaniem. Przywódcy „Solidarności”, a przynajmniej część z nich, obawiali się również, że istnienie komitetów o zasięgu wojewódzkim będzie zagrożeniem dla tworzących się struktur związkowych tej organizacji, a w przyszłości może prowadzić do otwartych konfliktów władz komitetów z zarządami regionów NSZZ „Solidarność”⁵.

² *Spór o komitety*, oprac. M. Radziwiłł i in., „Tygodnik Solidarność” 1989, nr 6, s. 4.

³ Por. E. O r z e l, *Dwie wizje*, „Tygodnik Solidarność” 1989, nr 25, s. 5; E. C h e ć k o, *Wygrać przez KO. Dwudniowe plenium komitetów*, „Polityka” 1990, nr 27, s. 6; *W nazwie nie będzie „S”*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 100, 27 IX.

⁴ J. S z c z e s n y, *Komitety obywatelskie: centralizacja – NIE!*, „Tygodnik Solidarność” 1990, nr 27, s. 4.

⁵ W. F r a s y n i u k, *Wojna o komitety*, rozm. J. Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 33, 23 VI, s. 4; P. P a c e w i c z, *Komitety obywatelskie: za – przeciw*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 34, 24–26 VI, s. 1.

To, że większość komitetów o aspiracjach regionalnych utrzymała swoje struktury, nie oznaczało, iż w prosty sposób kontynuowały one działalność Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” z okresu wyborów 1989 r. – mimo że ich głównym celem stało się zwycięstwo w wyborach samorządowych zapowiedzianych na 1990 r. Często zresztą porównywano to nowe wyzwanie z wyborami z 4 czerwca 1989 r. Obok tego celu, w obrębie zainteresowań komitetów pojawiło się wiele spraw nowych, istotnych dla społeczności lokalnych. Ujawniła się także cała paleta problemów charakterystycznych jedynie dla poszczególnych regionów kraju, gmin, miast czy wsi. Wypływające stąd zróżnicowanie zadań sprawiło, że cieszące się dużą autonomią czy wręcz niezależnością komitety regionalne i lokalne przyjmowały różne struktury, odmienne formy działania i inaczej określały swoje priorytety. Większość komitetów przyjęła formułę stowarzyszeń, która najlepiej odpowiadała ich charakterowi. Pozwalała określić pole ich działalności w sposób możliwie szeroki, nie zmuszając jednocześnie do przyjmowania deklaracji w sferze politycznej, ideologicznej czy gospodarczej⁶. Niektóre komitety, działające w mniejszych miastach czy gminach, nawet taką formułę uznawały za zbędną. Działały one bez rejestracji sądowej i sformalizowanego statutu czy przejrzystej struktury organizacyjnej.

Na Opolszczyźnie decyzję krajowych władz „Solidarności” o rozwiązaniu struktur wojewódzkich komitetów obywatelskich przyjęto bez większych protestów. Wpływało to – jak się wydaje – z dwóch, dość powszechnie akceptowanych przesłanek. Z jednej strony zgadzano się, iż formuła „pospolitego ruszenia”, za jaką uważano Komitet Obywatelski „Solidarność”, powinna zostać zamknięta, z drugiej zaś dostrzegano potrzebę powołania nowej organizacji. Rozumiano to jako kontynuację KO „Solidarność”, ale na wyższym stopniu zorganizowania⁷. Byli oczywiście i tacy działacze „Solidarności”, którzy negowali sens powoływania nowego komitetu obywatelskiego o zasięgu wojewódzkim. Zrezygnowali oni z udziału w nowej organizacji, często angażując się w budowę lokalnych komitetów na szczeblu miasta czy gminy.

Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego (nie był, jak wcześniej KO „Solidarność”, strukturą wojewódzką komitetów, gdyż nie tylko nie miał prawa zwierzchnictwa nad całym ruchem komitetów w województwie, ale nawet takiego prawa sobie nie rościł. Posiadał jednak wśród nich pozycję specyficzną. Można powiedzieć, że wśród komitetów obywatelskich na Śląsku Opolskim był „pierwszym wśród równych”. Decydowała o tym przede wszystkim rola, jaką w

⁶ H. Mędra, L. Wołyńska, *Komitety obywatelskie – w większości pozostały*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 57, 27 VII, s. 2; *Komitety obywatelskie – ciąg dalszy nastąpił*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 81, 31 VIII, s. 2.

⁷ K. Kobiałko, *Glód elit*, rozm. Z. Górniak, „Trybuna Opolska” 1989, nr 279 z 2–3 XII, s. 3; *Stowarzyszenie już działa*, „Nowiny Opolskie” 1989, nr 2, 21 X, s. 2.

jego powstaniu i późniejszej działalności odegrały władze „Solidarności” regionu. Należy pamiętać, iż w wielu województwach zarządy regionów NSZZ „Solidarność” nie tylko nie wspierały komitetów o aspiracjach ogólnoregionalnych, ale często próbowały przeciwdziałać ich powstaniu⁸. Wynikało to z różnej interpretacji decyzji władz krajowych „Solidarności” o rozwiązaniu struktur wojewódzkich komitetów obywatelskich.

Stowarzyszenie ROŚO jako jedyny komitet obywatelski w regionie miało jednak ambicje działania w całym województwie. Potencjałem organizacyjnym znacznie też przewyższało możliwości innych opolskich komitetów. Szczególna pozycja ROŚO wynikała również z faktu, iż jego władze koordynowały pomoc finansową dla wszystkich komitetów obywatelskich w województwie, płynącą z Fundacji Obywatelskiej i Fundacji Rozwoju Demokracji. Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego organizował wojewódzkie konferencje komitetów obywatelskich oraz walnie przyczynił się do przeprowadzenia kampanii KO „Solidarność” w wyborach samorządowych.

Władze opolskiej „Solidarności” z przewodniczącym Tymczasowego Zarządu Regionu Janem Całką pragnęły poprzez powołanie ROŚO odciążyć powstające struktury związkowe od działalności samorządowej i politycznej. Nie znaczy to, że związek zrezygnował z działalności na tych polach. Stowarzyszenie, choć organizacyjnie wyłączone z NSZZ „Solidarność”, pozostawało (przynajmniej do października 1990 r.) bardzo ściśle z nim związane. Można przyjąć, iż intencją powołania ruchu było nie tylko niezawężanie działalności „Solidarności”, a przeciwnie – poszerzenie jej poprzez skupienie w nim tych działaczy solidarnościowych na czele z Kazimierzem Kobiąlką, których mniej interesowała działalność związkowa, bardziej zaś społeczna, samorządowa i polityczna⁹.

Rejestracja Stowarzyszenia ROŚO została dokonana przez Sąd Wojewódzki w Opolu 25 września 1989 r. po stwierdzeniu, iż złożone dokumenty (statut, lista członków założycieli, protokół zebrania założycielskiego) spełniają wymogi ustawy o stowarzyszeniach¹⁰. Wśród członków założycieli znaleźli się m.in.: przewodniczący Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego Jan Całka, przewodniczący byłego KO „Solidarność” na Opolszczyźnie Kazimierz Kobiąłko, prezes opolskiego Klubu Inteligencji Katolickiej Antoni Guzik, poseł Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Wilk oraz kilka innych osób z Tymczasowego Zarządu Regionu „Solidarność” Rolników Indywidualnych, KIK czy KO „Solidarność”. Była to więc czołówka

⁸ K. Dunin, Z. W. Rykowski, *Komitety obywatelskie: organizacja czy reprezentacja*. W: *Pierwszy krok do Europy*, red. S. Kowalski, Warszawa 1990, s. 24.

⁹ J. Całka, Wywiad udzielony 28 VIII 1996 – tekst autoryzowany u autora.

¹⁰ Sąd Wojewódzki w Opolu – Sekcja Rejestrowa (dalej: SW Opole), sygn. akt Ns. Rej. St. 4/89.

działaczy solidarnościowych województwa opolskiego lub osoby związane z „Solidarnością”¹¹.

Sąd, z wyjątkiem uwagi dotyczącej upoważnienia osób do zaciągania w imieniu stowarzyszenia zobowiązań majątkowych, nie wniósł żadnych zastrzeżeń do brzmienia statutu. Zupełnie inaczej dokument ten został przyjęty przez wojewódzkie władze administracyjne. Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego wystąpił do sądu o zmianę aż pięciu zapisów statutu, które uznał za „niestosowne bądź nieprecyzyjne”. Dotyczyły one: określenia – jako celu – działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej; wskazania Niezależnego Zrzeszenia Studentów wśród organizacji, z którymi stowarzyszenie zamierza współpracować; deklarowanego udziału w niezależnych inicjatywach wydawniczych, radiowych i telewizyjnych; przyjęcia, iż członkiem ROŚO mogą być też „osoby prawne zagraniczne” oraz zaliczenie do władz stowarzyszenia Walnego Zebrania Członków Zwyczajnych Kół¹². Sąd w żadnym punkcie nie podzielił zastrzeżeń władz wojewódzkich, toteż pozostały one w statucie w brzmieniu proponowanym przez założycieli.

Statut w tym kształcie obowiązywał do stycznia 1991 r., kiedy Walne Zebranie Delegatów dokonało w nim istotnych zmian. Było to podyktowane koniecznością dostosowania niektórych zapisów do nowych okoliczności, w jakich przyszło działać ruchowi¹³. Kilka z wcześniejszych celów działania ROŚO zdezaktualizowało się, stowarzyszenie przestało się liczyć jako podmiot lokalnej sceny politycznej i inicjatywne centrum samorządności lokalnej, utraciło także swoją pozycję jako organizacja rozwiązująca problemy regionu. Zniesiono więc zapis o działaniu na rzecz rozwoju Śląska Opolskiego. Zrezygnowano także ze wskazywania organizacji solidarnościowych, z którymi stowarzyszenie zamierza współpracować. Była to reakcja na rozbieżności solidarnościowego i pojawienie się nowych inicjatyw i partii politycznych (PC, UD, ZChN, ChD). Jako oznakę słabnącej kondycji finansowej i niewielkiego już potencjału organizacyjnego ROŚO można odczytać rezygnację z zapisu o prowadzeniu działalności kulturalno-oświatowej i wydawniczej. Kilka tych zmian świadczy o tym, iż zdawano sobie sprawę z wyczerpywania się formuły komitetu obywatelskiego. Dokonując owych zmian ułatwiono procedurę rozwiązania stowarzyszenia. Statutowy zapis o okolicznościach, w których następuje utrata członkostwa, poszerzono o nowe elementy: niepłacenie składek członkowskich przez okres 1 roku. Zmniejszono również liczbę głosów wymaganych do rozwiązania stowarzyszenia z 4/5 do 2/3 ogólnej liczby członków¹⁴.

¹¹ Ibid., lista członków Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia pod nazwą Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego.

¹² Urząd Wojewódzki w Opolu (dalej: UW Opolu), Wydział Spraw Obywatelskich, Ewidencja Stowarzyszeń (dalej: WSO), pismo z września 1989, Nr SA.III – 6015–59/89.

¹³ Ibid., protokoły z Walnego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991.

¹⁴ Ibid., por. teksty obu statutów (starszego i nowego).

Nowy statut ROŚO obowiązywał, choć zmiany w nim zawarte nigdy nie zostały zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Opolu (do czego obowiązywała ustawa o stowarzyszeniach)¹⁵. Jest to przykład dość luźnego przestrzegania formalności przez władze ruchu.

Głównym celem, jaki postawili sobie twórcy ROŚO, była budowa w regionie zrębów samorządności czy – ujmując kwestie szerzej – demokracji lokalnej. Uwieńczeniem tych działań było przeprowadzenie prawdziwie wolnych wyborów samorządowych i wyłonienie władz lokalnych. Wybory te wyraźnie ciążyły nad działalnością stowarzyszenia w pierwszym, najbardziej aktywnym okresie jego istnienia – to jest od września 1989 r. do maja 1990 r. Zanim jednak do nich doszło, ROŚO próbował przejąć na siebie niektóre z zadań instytucji samorządowych. Można powiedzieć, iż tworzono w ten sposób „protezy” tych instytucji, z pełną świadomością ich tymczasowego charakteru.

W październiku 1989 r. stała przed Stowarzyszeniem ROŚO kwestia ustunkowania się do propozycji rad narodowych Opolszczyzny, dotyczącej dokoprowania do ich składu reprezentantów „Solidarności”. Sprawa nie była specyficzna dla regionu opolskiego, toteż rozstrzygnięta została decyzją władz krajowych NSZZ „Solidarność”, zgodnie z którą przedstawiciele związku mogli uczestniczyć w pracach rad narodowych jedynie w charakterze obserwatorów¹⁶. Stowarzyszenie ROŚO podporządkowało się tej decyzji i w porozumieniu z Zarządem Regionu „Solidarności” desygnowało swoich przedstawicieli do komisji Miejskiej Rady Narodowej w Opolu¹⁷.

Kolejnym przykładem obejmowania przez ROŚO części zadań zwyczajowo leżących w gestii organów samorządowych i administracyjnych była działalność jego komisji: interwencji, do spraw współpracy z zagranicą, ochrony środowiska (zespół ekologiczny), kultury oraz nauczycielskiej (oświaty). Docelowo miały one opracować program stowarzyszenia przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi. Staraly się jednak również artykułować potrzeby różnych środowisk Opolszczyzny, interweniowały w ich sprawach u władz oraz występowały z wieloma inicjatywami¹⁸. Specyficzne zadania przypadły komisji interwencji (przewodniczący Ryszard Kowalewski, następnie Andrzej Tabora).

¹⁵ Pismo w tej sprawie, adresowane do Sądu Wojewódzkiego, przygotowano dopiero 2 X 1991 r., ale najpewniej nie zostało ono wysłane, gdyż nie ma go w aktach Sądu Wojewódzkiego w Opolu; brak tam również decyzji o rejestracji nowego statutu. Dokumentacja Stowarzyszenia ROŚO znajduje się w siedzibie Unii Wolności w Opolu (dalej: Dok. ROŚO); por. pismo z 2 X 1991.

¹⁶ A. B i k o n t, *Nie powielajmy starych błędów*, Krajowa Komisja Wykonawcza, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 109, 10 X, s. 3.

¹⁷ Dok. ROŚO, pismo wiceprezesa zarządu ROŚO J. Piątkowskiego do przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Opolu z 14 XI 1989 oraz protokół z posiedzenia prezydium Stowarzyszenia ROŚO, 16 X 1989.

¹⁸ Ibid., protokoły z zebrań zarządu Stowarzyszenia ROŚO: 22 XI i 29 XI 1989, 10 I i 22 I 1990.

Jej utworzenie 22 listopada 1989 r., było reakcją na liczne petycje, dotyczące głównie spraw socjalnych i bytowych, jakie napływały od mieszkańców Opolszczyzny pod adresem stowarzyszenia¹⁹. Działalność wszystkich komisji uległa wyraźnemu zahamowaniu po wyborach samorządowych. Należy to wiązać z powstaniem komisji samorządowych. Znalazło w nich miejsce wielu członków komisji ROŚO, którzy zostali radnymi z listy KO „Solidarność”.

Podobnie jak w wyborach uzupełniających do Senatu po śmierci J. E. Osmańczyka w lutym 1990 r., stowarzyszenie mocno zaangażowało się w przeprowadzenie kampanii wyborczej KO „Solidarność” w wyborach samorządowych 1990 r. W ramach przygotowań do tych ostatnich zorganizowano wiele spotkań szkoleniowych i informacyjnych dla kandydatów na radnych²⁰.

W celu wyłonienia solidarnościowego kandydata na senatora powołany został Opolski Komitet Porozumiewawczy „Solidarność” Śląska Opolskiego, który oprócz ROŚO i innych opolskich komitetów obywatelskich obejmował NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, KIK i NZS. Zgodnie z ustalonymi zasadami poszczególne organizacje typowały swoich elektorów, którzy dokonywali wyboru kandydata do Senatu. Elektorów w liczbie 69 zgłaszano według uzgodnionego parytetu, przy czym główny głos przypadł NSZZ „Solidarność” (26 elektorów)²¹. Stowarzyszenie ROŚO uzyskało prawo wystawienia 15 elektorów. Mimo że kandydatura prof. Doroty Simonides uzyskiwała akceptację stowarzyszenia, jego wpływ na wynik tych prawyborów był nikły. Przyznał to zarząd stowarzyszenia stwierdzając, iż ROŚO okazał się źle przygotowany do konwencji, a liczba przyznanych mu głosów elektorskich była zbyt mała²².

Analizowanie udziału ROŚO w wyborach samorządowych 1990 r. jest rzeczą tyleż trudną, co i bezzasadną. Stowarzyszenie uczestniczyło w nich w obronie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Na tej samej liście znaleźli się przedstawiciele związku „Solidarność” (typowani przez międzyzakładowe komisje związkowe), lokalnych komitetów obywatelskich, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, KIK i NZS. Przy rekrutacji kandydatów na radnych zrezygnowano z organizacyjnego „klucza”. Pozwoliło to uniknąć większych konfliktów w łonie KO „Solidarność” o liczbę i miejsce na liście kandydatów z poszczególnych organizacji. Ustalono, co prawda, ogólny parytet, ale organizatorzy kampanii wyborczej traktowali go bardzo elastycznie. Często też przynależność poszczególnych kandydatów do przypisywanych im organizacji

¹⁹ Ibid. W dokumentacji Stowarzyszenia ROŚO zachowała się duża liczba tych petycji.

²⁰ Por. „Trybuna Opolska” 1990, nr 36, 12 II, s. 1–2, nr 73, 27 III, s. 1, nr 112, 16 V, s. 3; Dok. ROŚO, pismo wiceprezesa zarządu ROŚO, J. Piątkowskiego, 22 XI 1989.

²¹ Założenia dotyczące trybu powołania oraz zasad działania Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Śląska Opolskiego – z materiałów prywatnych Ł. Tromewskiego.

²² Dok. ROŚO, protokół z zebrania zarządu Stowarzyszenia ROŚO, 10 I 1990.

była tylko umowna. Żadna z organizacji tworzących KO „Solidarność”, w tym ROŚO, nie dzieliła kandydatów na „swoich” i „obcych”. Pomijając bezsens takiego działania, byłoby trudno precyzyjnie określić, kto jest kim w ramach KO „Solidarność”. Kilku działaczy KIK (np. Leon Troniewski, Antoni Duda) należało do ROŚO. Dotyczyło to także przewodniczącej NZS Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Iwony Niedojadło. Jednocześnie większość członków stowarzyszenia należała do NSZZ „Solidarność”²³. Przykłady takiego podwójnego członkostwa można mnożyć. Stąd też wątpliwym zabiegiem jest próba odpowiedzi na pytanie, ilu członków ROŚO dostało się do rad samorządowych z ramienia KO „Solidarność”. Można jedynie podać, że spośród 32 solidarnościowych radnych Rady Miasta Opolą – 12 było członkami stowarzyszenia, ale nie stanowili oni jego reprezentacji²⁴. Po wyborach ludzie związani z ROŚO zajęli kilka eksponowanych miejsc we władzach samorządowych, m.in. Adam Maciąg objął funkcję burmistrza Namysłowa, Stanisław Skakuj – przewodniczącego Rady Miasta Opolą, a Leon Troniewski – przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Opolskiego. W nawiązaniu do spraw samorządowych warto przypomnieć, iż pełnomocnikiem rządu do spraw samorządu terytorialnego na Opolszczyźnie został członek ROŚO i ZR NSZZ „Solidarność” Czesław Tomalik.

Podsumowując okres swej prezesury w stowarzyszeniu, Kazimierz Kobiątko uznał za jeden z głównych celów istnienia ROŚO „gromadzenie ludzi do działania politycznego opartego o ideały Solidarności”²⁵. Polityczne przesłanki działania ruchu były szczególnie widoczne w początkowym okresie formowania się partii politycznych, zanim doszło do rozbitcia obozu solidarnościowego, tj. w latach 1989–1990. Stowarzyszenie, jak i inne komitety obywatelskie, przejmowało w tym czasie zadania, które później przypadły właśnie partiom politycznym. Wśród nich można wskazać na organizacyjne działania ruchu w okresie wyborów uzupełniających do Senatu i wyborów samorządowych w 1990 r. Innym elementem tego zjawiska było wpływanie ROŚO na politykę personalną w administracji czy na ogólne decyzje władz w regionie. Stowarzyszenie, podobnie jak NSZZ „Solidarność”, nie posiadało na Opolszczyźnie władzy rozumianej jako formalna zwierzchność nad instytucjami administracyjnymi. Posiadało jednak realny wpływ na działania tych instytucji i postępowanie władz regionalnych. Wynikał on z prestiżu, jakim cieszyły się wówczas komitety obywatelskie i „Solidarność”, popartego dodatkowo autorytetem władzy: solidarnościowej reprezentacji parlamentarnej, rządu T. Mazowieckiego i przewodniczącego NSZZ „Solidarność” L. Wałęsy. Z drugiej strony przedstawiciele „starej

²³ L. Troniewski, wywiad udzielony 30 VIII 1996 – tekst autoryzowany u autora.

²⁴ Dane według listy kandydatów na radnych z ramienia KO „Solidarność” – z materiałów prywatnych K. Cieszyńskiej.

²⁵ W poszukiwaniu nowego oblicza, „Trybuna Opolska” 1991, nr 23, 28 XI, s. 7.

władzy" w regionie, nie posiadając oparcia ani we władzy centralnej, ani w przeżywających zapaść partiach starego systemu, gotowi byli na daleko idące ustępstwa.

Reasumując: dwa główne nurty działania stowarzyszenia ROŚO sprowadzały się do działań w wymiarze organizowania zrębów samorządności oraz życia politycznego na Śląsku Opolskim. W jednym i w drugim przypadku ROŚO był jedynie substytutem instytucji, które w warunkach rodzącej się demokracji bądź to jeszcze nie istniały, bądź były w stadium powstawania. Przeprowadzenie wyborów samorządowych i utworzenie organów władzy samorządowej zdezaktualizowało istotny element, na którym ROŚO opierał swą działalność – rozwój samorządności. Powstanie zaś opolskich oddziałów głównych partii politycznych o rodowodzie solidarnościowym – PC, ROAD (później UD), ZChN, ChD – praktycznie podcięło podstawy działania stowarzyszenia poprzez zakwestionowanie jego roli podmiotu politycznego²⁶.

Będąc w czasie od września 1989 r. do maja 1990 r. jednym z głównych aktorów na lokalnej scenie politycznej, ROŚO zmuszony był określić swoje stanowisko w najistotniejszych sprawach regionu, w tym także w takich, które nie występowały w innych regionach kraju lub występowały w nich w stopniu ograniczonym. Jedną z nich była kwestia stosunku do ujawnionej w 1991 r. mniejszości niemieckiej i jej reprezentacji – Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim.

Aktywizacja mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie oraz skala działalności TS-KMN były dużym zaskoczeniem dla wszystkich środowisk w regionie. Szerokim echem odbiły się również w całej Polsce. Należy stwierdzić, iż postawa, jaką zajęły władze ROŚO w tej kwestii w istotny sposób przyczyniła się do uregulowania stosunków z mniejszością niemiecką na zasadach wzajemnej akceptacji czy nawet współpracy. Sytuacja, w jakiej kształtowały się te stosunki, niekoniecznie sprzyjała takiemu rozwiązaniu. Pierwsze, naprawdę istotne pokazanie siły i sprawności organizacyjnej mniejszości niemieckiej nastąpiło w okresie wyborów uzupełniających do Senatu. Wybory te, jak każde inne, oznaczały konfrontację polityczną. Istniało poważne zagrożenie, iż nałoży się na nią konflikt o charakterze nacjonalistycznym. Nie obeszło się w trakcie owych wyborów bez zadrażnień, ale zarówno Zarząd „Solidarności”, jak i ROŚO wyraźnie dążyły do ich rozładowania. Czyniono to poprzez jasne potępienie wszelkich przejawów ksenofobii i nietolerancji²⁷, choć i w stowarzyszeniu odzywały się pojedyncze głosy o „niemieckim zagrożeniu”²⁸. Nie mniej ważne było pod-

²⁶ UW Opole, WSO, protokół z Walnego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991.

²⁷ *Apel o zgodę sąsiedzką*, „Trybuna Opolska” 1990, nr 42, 19 II, s. 1; *Uchwała podjęta na spotkaniu przedstawicieli kół terenowych ROŚO w sprawie wyborów samorządowych*, ibid., 1990, nr 36, 12 II, s. 2.

²⁸ I. N i e d o j a d ł o, wywiad udzielony 6 IX 1996 – tekst autoryzowany u autora.

jęcie bezpośrednich rozmów z działaczami TS-KMN. Kontakty takie miały miejsce zarówno przed wyborami uzupełniającymi do Senatu, jak i w okresie przygotowań do wyborów samorządowych. Nie kończyły się one żadnymi uzgodnieniami, miały charakter rekonesansu, w trakcie którego obie strony mogły poznać swoje stanowiska w najistotniejszych sprawach regionu²⁹. Sukcesem tych rozmów było już samo ich podjęcie, gdyż przeciwdziało to izolacji TS-KMN na opolskiej scenie politycznej.

Warto wspomnieć, że lider TS-KMN Henryk Król podpisał 3 stycznia 1990 r. deklarację członkowską ROŚO³⁰. Jego przynależność do stowarzyszenia była czysto formalna, gdyż nigdy się nie udzielał w jego ramach. W tym czasie starał się on, bezskutecznie, o poparcie przez ROŚO i ZR „Solidarność” jego kandydatury w wyborach uzupełniających do Senatu, podkreślając przy tym, iż utożsamia się z solidarnościowym etosem³¹. Najpewniej oba te fakty należy łączyć, zakładając, iż akces do stowarzyszenia był dla Henryka Króla zabiegiem taktycznym, mającym przynieść mu poparcie ruchu w wyborach do Senatu.

W gminach, w których większość mieszkańców deklarowała narodowość niemiecką, a w których ROŚO posiadał koła terenowe, wzajemne ich kontakty z ogniwami TS-KMN także były wolne od większych zadrażnień. Konflikty zdarzały się tam w okresie kampanii wyborczej do samorządu, jednak nie rzucały one cienia na późniejsze stosunki³².

Jedną z ostatnich inicjatyw politycznych zarządu ROŚO (prezes Zygmunt Kasperski) była propozycja, aby w wyborach do Senatu 1991 r. ugrupowania solidarnościowe i TS-KMN wystawiły po jednym kandydacie. Propozycja ta nie znalazła odzewu. Niezależnie od jej oceny i szans na jej przeprowadzenie, w intencji władz ruchu miała ona przeciwdziałać zaognieniu się sytuacji narodowościowej na Śląsku Opolskim w okresie kampanii wyborczej³³.

W innych istotnych sprawach, takich jak propagowanie inicjatyw kulturalnych, gospodarczych czy ekologicznych, ROŚO podejmował próby powołania – bądź współtworzenia – inicjatyw zrzeszających środowiska zainteresowane w rozwiązywaniu konkretnych problemów. Przykładem może być Komitet Obywatelski Kultury (nie mylić z komisją kultury ROŚO), działający przy stowarzyszeniu, skupiający osoby niekoniecznie związane z ruchem, a reprezentujące

²⁹ Dok. ROŚO, protokoły z zebrań zarządu Stowarzyszenia ROŚO: 27 II, 21 III i 28 III 1990; L. Troniewski, wywiad udzielony 30 VIII 1996 – tekst autoryzowany u autora; K. Cieślak, wywiad udzielony 28 VIII 1996 – tekst autoryzowany u autora.

³⁰ Dok. ROŚO, ankieta członkowska Henryka Króla, Gogolin 3 I 1990.

³¹ Ibid., protokoły z zebrania rady Stowarzyszenia ROŚO, 19 XII 1989; J. Calka, *Dużo racji, mało cierpliwości*, rozm. P. Badura, „Beczka” 1990, nr 5, s. 1-2.

³² Z. Nowak, *Ślązacy na uboczu – „Kreml” raz jeszcze*, „Nowiny Opolskie” 1990, nr 9, 16-31 V, s. 1, 4; idem, *Ślązacy odstonili twarz*, „Nowiny Opolskie” 1990, nr 11, 20 VI, s. 2; Dok. ROŚO, protokół z Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia ROŚO, 19 X 1991.

³³ *Propozycja ROŚO przed wyborami do Senatu RP*, „Trybuna Opolska” 1991, nr 175, 29 VII, s. 2.

środowiska kulturalne Opolszczyzny. Jego inicjatorem i przewodniczącym był Jan Feusette³⁴. Zarząd ROŚO brał także udział w powołaniu Opolskiej Izby Gospodarczej i Spółki „Solidar”³⁵.

Mocno zaangażowało się stowarzyszenie w powołanie konkurencyjnej wobec „Trybuny Opolskiej” gazety regionalnej. Wydawane od października 1989 r. własne pismo – „Nowiny Opolskie” – zakończyło swój żywot już jednak po ośmiu miesiącach istnienia³⁶. Wobec fiaska tej inicjatywy zarząd ROŚO podjął kroki mające na celu stworzenie niezależnej gazety codziennej reprezentującej wszystkie liczące się na Opolszczyźnie siły. Miała ona powstać na kanwie likwidowanego opolskiego oddziału koncernu RSW „Prasa, Książka, Ruch”³⁷. I ten pomysł nie doczekał się realizacji wobec przekształceń własnościowych, jakie nastąpiły w spółce wydającej „Trybunę Opolską”. Istotny pakiet udziałów otrzymał w niej opolski NSZZ „Solidarność”.

Realizacja celów stowarzyszenia ROŚO wymagała zapewnienia środków finansowych. Problemy w tym względzie w istotnym stopniu wpływały na ograniczenie działalności ROŚO na wielu polach. Bieżące potrzeby stowarzyszenia były pokrywane ze składek członkowskich. Zarząd ruchu miał jednak do dyspozycji jedynie pieniądze pochodzące ze składek członków z terenu Opola i okolic, gdyż kola terenowe były autonomiczne pod względem finansowym. Pozwalało to na pokrycie jedynie najpilniejszych wydatków: czynszu za lokal i pensji pracownika biura oraz zakup materiałów biurowych. Wpływy z tytułu składek członkowskich oraz środki z Fundacji Obywatelskiej przeznaczone na działalność ROŚO w okresie od września 1989 r. do grudnia 1990 r. przekroczyły kwotę 13 mln zł³⁸. W następnym okresie: od stycznia do września 1991 r. stowarzyszenie rozporządzało na swą działalność już tylko kwotą 5 mln zł, w tym 4 mln zł pochodziły z wpływów z poprzedniego roku³⁹. Ukazuje to dobitnie skalę załamania się w tym czasie podstaw finansowych ruchu, co stanowiło jeden z przejawów ogólnego kryzysu stowarzyszenia.

Prowadzenie przez stowarzyszenie akcji wyborczych (wybory uzupełniające do Senatu, wybory samorządowe), cyklu szkoleń i spotkań samorządowych oraz inicjatyw wydawniczych („Nowiny Opolskie”, gazety lokalne z Niemodlinie i Namysłowie) nie byłoby możliwe bez wsparcia finansowego Fundacji Obywatelskiej i Fundacji Rozwoju Demokracji. Koordynacją pomocy tych in-

³⁴ *Kultura wyzwolona*, „Nowiny Opolskie” 1990, nr 5, 16–31 III, s. 4; *Kultura wyzwolana*, „Nowiny Opolskie” 1990, nr 6, 1–15 IV, s. 2; J. Feusette, *Nic o nas, bez nas*, rozm. J. Hajduk-Nijakowska, „Trybuna Opolska” 1990, nr 47, 24–25 II, s. 6.

³⁵ *W Opolu powstaje Izba Gospodarcza*, „Nowiny Opolskie” 1990, nr 7, 16–30 IV, s. 4; Dok. ROŚO, pismo (pelnomoctwo), 7 IV 1990.

³⁶ SW Opole, sygn. akt Ns. Rej. Pr. 17/90.

³⁷ Dok. ROŚO, protokoły z zebrania zarządu Stowarzyszenia ROŚO; 21 III i 2 V 1990.

³⁸ UW Opole, WSO, sprawozdanie komisji rewizyjnej ROŚO, 26 I 1991.

³⁹ Dok. ROŚO, sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia ROŚO, stan z 30 IX 1991.

stytucji na Śląsku Opolskim zajmował się regionalny oddział Fundacji Obywatelskiej. Jego prezesem był zwyczajowo skarbnik stowarzyszenia, czyli kolejno: Józef Skrzyniarz, Tadeusz Rogoża i Stanisław Skakuj. Środki płynące z fundacji krajowych były rozdysponowane na potrzeby całego ruchu komitetów obywatelskich na Opolszczyźnie, najczęściej proporcjonalnie do liczby członków poszczególnych komitetów⁴⁰.

Struktura organizacyjna ROŚO została oparta na standardach spotykanych w innych stowarzyszeniach. Można więc na jej podstawie wyróżnić organy ruchu o uprawnieniach: uchwałodawczych (Walne Zebranie Członków Zwyczajnych lub Delegatów, walne zebrania członków zwyczajnych terenowych), zarządzających (zarząd stowarzyszenia, zarządy kół terenowych), kontrolnych (komisja rewizyjna, komisje rewizyjne kół terenowych) i orzekających (sąd koleżeński). Trudności przysparza jasne określenie roli rady stowarzyszenia, której praktyczna działalność nadała status organu opiniującego, w niewielkim stopniu także kontrolnego oraz zarządzającego. Wszystkie wymienione ciała kolegialne zaliczono w statucie do władz stowarzyszenia. Posiadały one władzę o bardzo różnym znaczeniu, tak jak różne były ich kompetencje i odmienne role.

Najwyższą władzę stowarzyszenia stanowiło Walne Zebranie Członków Zwyczajnych lub Delegatów. Jego nadrzędna rola była obligatoryjna, gdyż wymagała tego ustawa o stowarzyszeniach. Do kompetencji Walnego Zebrania należało m.in.: dokonywanie zmian w statucie, wytyczanie głównych kierunków działania ROŚO, wybór władz, podejmowanie decyzji o rozwiązaniu stowarzyszenia i zbyciu jego majątku. Walne zebrania ruchu zwoływano trzy razy. Po raz pierwszy 29 września 1989 r., kiedy to wybrano zarząd, sąd koleżeński i komisję rewizyjną. W trakcie drugiego, 26 stycznia 1991 r., dokonano zmian w statucie i wyboru nowych władz. Po raz ostatni obradowało ono 10 października 1991 r., kiedy to podsumowano działalność stowarzyszenia oraz podjęto decyzję o jego rozwiązaniu i zbyciu posiadanego majątku⁴¹.

Do rady stowarzyszenia wchodziłi członkowie zarządu i przewodniczący kół terenowych, na jej zebrania zapraszano także przewodniczących komitetów obywatelskich mających status członka stowarzyszonego. Liczebność rady była zależna od liczby kół terenowych; w okresie największej aktywności ROŚO, to jest około połowy 1990 r., liczyła ona 31 członków. Do jej kompetencji, określonych statutowo, należało: powoływanie kół terenowych, podejmowanie decyzji o rozpoczęciu i zakończeniu działalności gospodarczej stowarzyszenia, koordynacja współpracy zarządu z kołami terenowymi oraz uchwalanie regulaminów wewnętrznych ruchu. Rada miała obowiązek zbierać się przynajmniej

⁴⁰ Ibid., dokumentacja Fundacji Obywatelskiej, oddział Opole.

⁴¹ Ibid., protokoły z zebrania wyborczego Stowarzyszenia ROŚO, 29 IX 1989 i protokół z Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia ROŚO, 19 X 1991; UW Opole, WSO, protokół z Walnego Zebrania Delegatury Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991.

raz na dwa miesiące, toteż w okresie władz pierwszej kadencji (wrzesień 1989 r. – styczeń 1991 r.) odbyło się 11 spotkań. W późniejszym czasie zebrania rady odbywały się rzadko i nieregularnie. Umożliwiła to zmiana statutu, dokonana w styczniu 1991 r., która znosiła cykliczność posiedzeń tego organu⁴². Mgliście były określone relacje pomiędzy radą stowarzyszenia a zarządem. W praktyce rada okazała się organem pośredniczącym, a jej rola ograniczała się do omawiania bieżących spraw stowarzyszenia i akceptacji decyzji zarządu⁴³.

Obowiązek realizacji uchwał walnego zebrania, a także kierowanie bieżącą działalnością stowarzyszenia spoczywał na jego zarządzie. Funkcję prezesa ruchu od jego powstania do stycznia 1991 r. pełnił Kazimierz Kobialko, zastąpiony na tym stanowisku przez Zygmunta Kasperskiego. Zarząd pierwszej kadencji liczył 11 członków, spośród których dwóch (Jan Piątkowski i Janusz Sanocki) złożyło rezygnację w początkach 1990 r., jeden zaś (Józef Skrzyniarz) został zawieszony decyzją zarządu w marcu tegoż roku. Na ich miejsce, na wniosek zarządu powołano uchwałą rady stowarzyszenia Stanisława Skakuja, Ryszarda Kowalewskiego i Alicję Andrusiewicz⁴⁴. Dopuszczono się w tym przypadku istotnych uchybień proceduralnych, jakich nie mało można zauważyć w działalności ROŚO. Zarząd bowiem nie był władny odwołać swego członka, co w istocie nastąpiło, ani też w kompetencjach rady stowarzyszenia nie przewidziano prawa powoływania nowych członków zarządu. Prawa te były statutowo zawarowane dla walnego zebrania stowarzyszenia. Dowodzi to, iż w praktyce rola zarządu znacznie wykraczała poza wskazania statutu czy walnego zebrania.

Obowiązki i kompetencje komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego odpowiadały w stowarzyszeniu zwyczajowej roli, jaką pełnią te organy w innych organizacjach.

Liczba członków stowarzyszenia od momentu jego rejestracji dynamicznie rosła, by w połowie 1990 r. osiągnąć stan ok. 400 osób⁴⁵. Po wyborach samorządowych nastąpiła stagnacja, a nawet pierwsze oznaki odpływu członków. Zjawisko kurczenia się szeregów członkowskich nasiliło się w okresie wyborów prezydenckich (październik 1990 r.)⁴⁶, a z początkiem 1991 r. przybrało prawdziwie lawinowy charakter. Kiedy w październiku tegoż roku podjęto decyzję o rozwiązaniu stowarzyszenia, przynależność do niego deklarowało zaledwie 25 osób⁴⁷.

⁴² UW Opole, WSO, protokół z Walnego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991.

⁴³ L. Troniewski, wywiad udzielony 30 VIII 1996 – tekst autoryzowany u autora.

⁴⁴ Dok. ROŚO, protokół z zebrania kole ROŚO w Opolu, 3 III 1990.

⁴⁵ L. Niedojadło, wywiad udzielony 6 IX 1996 – tekst autoryzowany u autora.

⁴⁶ UW Opole, WSO, sprawozdanie organizacyjne zarządu Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991.

⁴⁷ Dok. ROŚO, protokół z Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia ROŚO, 19 X 1991.

Władze ruchu nigdy nie przywiązywały wagi do ewidencji swoich członków, bo też takie dane nie były im niezbędne. Gdy wymagały tego względy formalne, listę członków sporządzono na podstawie liczby podpisanych deklaracji członkowskich. Nie pozwalało to jednak określić faktycznego stanu członków stowarzyszenia z dwóch głównych powodów. Po pierwsze – lista członków ruchu aż do 1991 r. nie była weryfikowana, a jedynym kryterium członkostwa było podpisanie deklaracji. W efekcie tego istniały tzw. martwe dusze na liście członków ROŚO. Sytuacja zmieniła się dopiero po nowelizacji statutu w styczniu 1991 r., pozwalającej wykreślić z listy członków te osoby, które co najmniej od roku nie płaćły składek. Po drugie – w marcu 1990 r. wprowadzono dodatkowo zasadę zwalniającą zarządy kół terenowych od obowiązku składania w zarządzie deklaracji członków kół. Tak więc władze stowarzyszenia nie znały faktycznej liczby jego członków. Jak niewielką wagę przywiązywano do ewidencji członków, niech świadczy fakt, iż zarząd ruchu w sprawozdaniu organizacyjnym, podsumowującym w styczniu 1991 r. działalność ROŚO, był w stanie podać jedynie liczbę członków stowarzyszenia z Opola i okolic, i to w dodatku sporządzoną na podstawie danych z marca poprzedniego roku⁴⁸.

Dynamiczny wzrost liczby członków ROŚO w pierwszym okresie jego działalności szedł w parze z szybkim tworzeniem sieci kół terenowych na obszarze całego województwa. Od października 1989 r. do maja 1990 r. powstało 21 kół: w Białej Prudnickiej, Domaszowicach, Glucholazach, Gościęcinie, Grodkowie, Kędzierzynie-Koźlu, Kolonowskim, Krapkowicach, Leśnicy, Lubrzy, Lubzys, Murowie, Namysławie, Ozimku, Pawłowiczkach, Popielowie, Reńskiej Wsi, Tarnowie Opolskim, Walcach, Wolczynie i Zawadzkiem⁴⁹. Nigdy nie zostało powołane koło opolskie, toteż teren Opola i okolic podlegał bezpośredniemu zarządowi stowarzyszenia.

Kola terenowe posiadały dużą autonomię w ramach stowarzyszenia, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Kontakty ich zarządów z zarządem ROŚO nie należały do częstych. Ograniczały się głównie do spotkań na forum rady stowarzyszenia, aczkolwiek – jeśli była taka potrzeba – przewodniczący poszczególnych kół zawsze mogli liczyć na kontakt z którymś z członków władz ruchu⁵⁰.

Kola powstawały z inicjatywy kilkusobowych komitetów założycielskich, dość szybko jednak powiększyły swoją liczebność. Do największych należały koła: w Namysławie – 76 członków, Kolonowskim – 56 członków, Lubzys – 32 członków oraz w Zawadzkiem, Glucholazach i Gościęcinie – po 30 człon-

⁴⁸ UW Opole, WSO, sprawozdanie organizacyjne zarządu Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991, Dok. ROŚO, alfabetyczny wydruk członków zwyczajnych Stowarzyszenia ROŚO, 4 III 1990.

⁴⁹ UW Opole, WSO, sprawozdanie organizacyjne zarządu Stowarzyszenia ROŚO, 26 I 1991.

⁵⁰ I. N i e d o j a d l o, wywiad udzielony 6 IX 1996 – tekst autoryzowany u autora.

ków. Liczby te dotyczą oczywiście okresu, kiedy przejawiały one największą aktywność (marzec-czerwiec 1990 r.)⁵¹.

Schylkowy okres istnienia ROŚO (październik 1990 r. – październik 1991 r.) to czas, w którym koła terenowe traciły aktywność, wpływy w środowisku lokalnym oraz członków. Wiele z nich podjęło wówczas decyzję o rozwiązaniu. Kontakty poszczególnych kół z zarządem stowarzyszenia stały się sporadyczne, a w końcu niemal całkowicie uległy zerwaniu⁵².

Przyczyn kryzysu ROŚO należy doszukiwać się w wydarzeniach i zjawiskach ogólnopolskich, które w podobnym stopniu dotknęły cały ruch komitetów obywatelskich. Rozpad obozu solidarnościowego i powstanie partii politycznych oraz przeprowadzenie wyborów samorządowych doprowadziły – poza wypełnieniem stowarzyszenia z pola politycznego i samorządowego – do „wypłukania” ruchu z najbardziej aktywnych jego członków, którzy w nowych warunkach wybierali działalność w partiach politycznych, samorządach i administracji państwowej.

W takich warunkach nowy zarząd stowarzyszenia próbował nadać ROŚO nowy charakter – forum dialogu partii postsolidarnościowych. Niestety, ruch był już wówczas zbyt słaby, toteż jego kolejne propozycje trafiały w próżnię. Decyzja o jego rozwiązaniu w październiku 1991 r. była więc jedynie formalnością, gdyż w tym czasie ROŚO nie przejawiał już praktycznie żadnej aktywności⁵³.

Znaczenie ROŚO, podobnie jak całego ruchu komitetów obywatelskich, dałoby wykraczało poza krótki okres jego istnienia. Był on kuźnią kadr politycznych, samorządowych i administracyjnych. Biorąc pod uwagę jedynie pierwszy z tych obszarów, czyli scenę polityczną regionu, wystarczy przyjrzeć się liście założycieli stowarzyszenia, aby się przekonać o ich wkładzie w powstanie lokalnej sceny politycznej Śląska Opolskiego⁵⁴. I tak, Unię Demokratyczną na Opolszczyźnie tworzyli m.in.: Kazimierz Kobiałko (były prezes ROŚO), Stanisław Skakuj (członek zarządu, skarbnik ROŚO), Hanna Adamowicz (członek zarządu ROŚO, przewodnicząca koła w Kędzierzynie-Koźlu) oraz Alicja Andruszkiewicz (szef kampanii wyborczej KO „Solidarność” w wyborach samorządowych, członek zarządu ROŚO drugiej kadencji). Do Porozumienia Centrum przystąpili: Antoni Duda (członek zarządu, sekretarz ROŚO), Marek

⁵¹ Dok. ROŚO, lista członków koła ROŚO w Namysławie (b.d., najpewniej maj 1990) protokół nr 1/90 z zebrania założycielskiego koła ROŚO w Kolonowskim, 4 III 1990, lista obecności członków Komitetu Obywatelskiego Gminy Lubsza na posiedzeniu 19 IV 1990, protokół komisji mandatowej z Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia ROŚO – koło w Glucholazach, 1 III 1990, lista członków Stowarzyszenia ROŚO miasta i gminy Zawadzkie z 27 III 1990, protokół z zebrania założycielskiego Stowarzyszenia ROŚO – koło w Gościemnie, 25 III 1990.

⁵² Z. K a s p e r s k i, wywiad udzielony 3 IX 1996 – tekst autoryzowany u autora.

⁵³ Ibid.

⁵⁴ SW Opole, lista członków Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia pod nazwą Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego.

Ciesielski (szef kampanii wyborczej D. Simonides w wyborach uzupełniających do Senatu), Waldemar Matlachowski i Jacek Ruszczewski. Na czele opolskiego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Demokratycznego stanął Jan Piątkowski (wiceprezes ROŚO), z kolei poseł Bronisław Wilk (członek założyciel ROŚO) współtworzył Chrześcijańską Demokrację. Inni dwaj założyciele ROŚO – Ferdynand Warwas i Józef Skrzyniarz – kontynuowali działalność polityczną: pierwszy w Związku Górnoślązaków, drugi w Konfederacji Polski Niepodległej. Wspomnieć należy także Janusza Sanockiego (mimo że dość szybko zrezygnował on z członkostwa w ruchu), który był założycielem i długi czas prezesem opolskiego oddziału Unii Polityki Realnej.

KRZYSZTOF ZUBA

THE CITIZENS' MOVEMENT OF OPOLE SILESIA
(SEPTEMBER 1980 – OCTOBER 1991).
OBJECTIVES, ORGANIZATION, FORMS OF ACTIVITY

The article discusses an important episode of the newest history of the region: activity of the Association called „The Citizens' Movement of Opole Silesia” in the first period of political transformation in Poland. The citizens' committees were formed in the whole country as local structures connected with legalization of the Independent Self-Governed Trade Union „Solidarity” (NSZZ „Solidarność”). They prepared an election campaign to the Parliament in June 1989 and also organized cadres for local self-governments. Thus they contained a larger social basis than „Solidarity” movement. A basic task was to prepare numerous active members for political activity based on the ideals of „Solidarity”. The Citizens' Movement of Opole Silesia was registered by the Regional Court in Opole on 25th September, 1989. In the period of top development it numbered 400 members in 22 regional circles. Its greatest achievements are, among others, the following: holding a free election to the self-governmental bodies (1990), taking part in the campaign during the supplementary election to the Upper House, organizing the problem-solving committees, activating different local circles, mediating in the people's welfare matters, keeping up working contacts with the Sociocultural Society of German Minorities. For a short time it edited a periodical of its own entitled „Nowiny Opolskie”. Up to January 1991 its chairmen were first Kazimierz Kobiątko and then Zygmunt Kasperski. After elections the activity of the Citizens' Movement of Opole Silesia dropped markedly. A lot of its activists took important positions in self-governmental bodies, administration and in political parties. Therefore, in October 1991, a decision was taken to dissolve the Association. Its importance, however, goes beyond a short time of its existence. It became a school of political, self-governmental and administrative cadres' thus it added to the shape of political scene of Opole Silesia in the Third Republic.

KRZYSZTOF ZUBA

DIE BÜRGERBEWEGUNG IN OPOLE-SCHLESIEŃ
(SEPTEMBER 1989 OKTOBER 1991).
IHRE ZIELE, ORGANISATION, TÄTIGKEITSFORMEN

Der Artikel behandelt einen wichtigen Teil der neuesten Geschichte der Region, nämlich die Tätigkeit der Vereinigung „Die Bürgerbewegung in Opole-Schlesien“ im ersten Zeitabschnitt der Systemtransformation in Polen. Die Bürgerkomitees entstanden im ganzen Land als Gebietsstrukturen der von neuem im Jahre 1989 legalisierten „Solidarność“. Sie bereiteten die Wahlkampagne der Parlamentswahlen im Juni 1989 vor, und organisierten auch die Belegschaft der künftigen lokalen Selbstverwaltung. Sie umfassten demnach eine breitere Gesellschaftsbasis als die „Solidarność“ selbst. Ihre grundsätzliche Aufgabe bestand in der Vorbereitung einer breiteren Gruppe politisch engagierten Personen, in Anlehnung an die Ideale der „Solidarność“. Das Bürgerkomitee in der Opole-Region wurde am 25. September 1989 von dem Woiwodschaftsgericht ins Vereinsregister eingetragen. Im Zeitabschnitt seiner grössten Entwicklung war es eines der zahlreichsten und der einflussreichsten Organisationen in diesem Gebiet. Um die Hälfte des Jahres 1990 zählte es ca 400 Mitglieder in 22 Gebietskreisen. Zu dessen grössten Erfolgen gehören u.a. die Organisation freier Wahlen in die Selbstverwaltung (1990), die Teilnahme an der Wahlkampagne während der Ergänzungswahlen in den Senat, die Organisation von Problemkomitees, die Aktivisierung verschiedener lokaler Kreise, das Eingreifen bei Fragen der sozialen Lebensbedingungen der Bevölkerung, Kontakte mit dem Sozialkulturellen Verein der deutschen Minderheit. Über eine kurze Zeit hindurch wurde eine Zeitschrift unter dem Titel „Nowiny Śląskie“ (Oppelner Neuigkeiten) herausgegeben. Präses war bis Januar 1991 Kazimierz Kobiątko, nachher Zygmunt Kaspercki. Nach den Wahlen trat eine deutliche Hemmung der Aktivität ein. Viele der bisher Tätigen nahmen einen wichtigen Platz in der lokalen Selbstverwaltung und in politischen Parteien ein. Daher unternahm man im Oktober 1991 die Entscheidung über die Auflösung des Vereins.

Die Bedeutung der Bürgerkomitees reicht jedoch weit über die Zeit ihres Bestehens hinaus. Sie waren die Schmelde politischer Mannschaften, von Funktionären der Selbst- und der Landesverwaltung und schufen somit ein neues politisches Bühnenbild Opole-Schlesiens in der III. Republik Polen.

ZOFIA HASIŃSKA

SPÓŁECZNO-EKONOMICZNE I DEMOGRAFICZNE UWARUNKOWANIA BEZROBOCIA W POLSKO-CZESKIEJ STREFIE PRZYGRANICZNEJ NA TERENIE WOJEWÓDZTW JELENIOGÓRSKIEGO I WAŁBRZYSKIEGO

Rozmiary, struktura i skutki bezrobocia kształtują się pod wpływem wielu czynników. Do najważniejszych z nich należą uwarunkowania demograficzne, ekonomiczne i społeczne. Wpływ ten można zaobserwować w układzie przestrzennym na lokalnych i regionalnych rynkach pracy. Poniżej prezentujemy wyniki badań przeprowadzonych na terenie województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego, a ukierunkowanych na dokonanie oceny wpływu zmian ludnościowych i zatrudnienia w gospodarce narodowej w latach 1990–1994 na rozmiary i strukturę bezrobocia na obszarach przygranicznych. Cechą tych obszarów jest ich peryferyjne położenie względem centrum kraju.

W układzie przestrzennym wyróżniono cztery poziomy analizy: 1. podstawowe jednostki administracyjne styczne z granicą państwa, 2. podstawowe jednostki administracyjne styczne do stycznych z granicą (otulina), 3. rejony zatrudnienia, 4. województwa. Taki podział zapewnia wymaganą szczegółowość i kompleksowość badań.

Stosownie do odmiennych dla bezrobocia – w porównaniu z demografią i zatrudnieniem – sposobów gromadzenia danych w wojewódzkich urzędach statystycznych, podstawowe jednostki administracyjne przyjęto w dwóch wersjach: jako miasta wydzielone, gminy miejsko-wiejskie i wiejskie oraz jako miasta i gminy miejskie.

ZALUDNIENIE

Ogólne rozmiary i społeczne cechy zasobów pracy są kształtowane przez złożone procesy demograficzne. Wyrazem tych procesów są urodzenia, zgony i migracje, które decydują o zaludnieniu i strukturach ludności według płci i wieku.

Zaludnienie badanych województw wzrastało w całym okresie powojennym, z zachowaniem – podobnie jak w całym kraju – malejącego tempa wzrostu¹ (tab. 1).

Tabela 1

Zaludnienie województw na Dolnym Śląsku w latach 1950–1994

Lata	Dynamika zaludnienia w %, w województwach:			
	jeleniogórskim	legnickim	wałbrzyskim	wrocławskim
1950*	100,0	100,0	100,0	100,0
1960	133,0	141,4	126,0	134,7
1970	109,8	121,0	106,0	115,5
1975	102,3	111,8	101,4	105,2
1980	101,4	110,8	100,5	105,0
1985	103,4	107,3	102,5	103,9
1990	101,8	105,8	101,0	101,4
1994	101,0	101,3	100,04	100,8

* Okres poprzedni przyjęto jako 100%.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M. Cieślak, I. Kuropka, *Podstawowe procesy demograficzne w czterech województwach dolnośląskich w latach 1950–1994. Materiały na konferencję: „Demografia i społeczeństwo ziem zachodnich i północnych 1945–1955. Próba bilansu”*, Opole 1995.

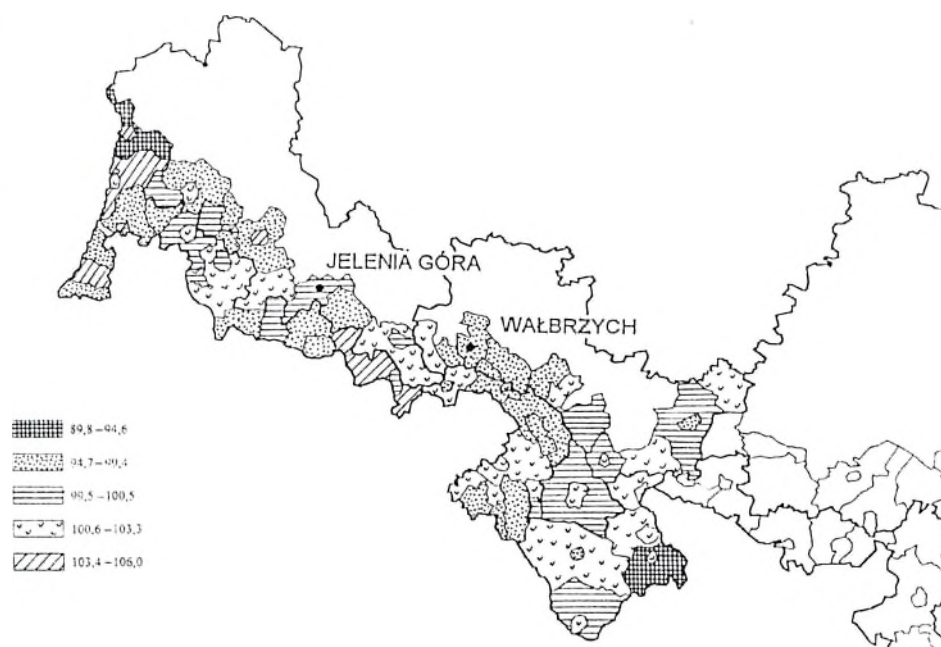
Przyrosty ludności na początku lat siedemdziesiątych były tutaj zdecydowanie mniejsze w porównaniu z dwoma pozostałymi dolnośląskimi województwami. W kolejnych latach różnice zacierały się aż do zrównania tempa na niskim poziomie 101%. Większą dynamikę zaludnienia, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, uzyskało województwo jeleniogórskie (w stosunku do wałbrzyskiego), wskutek intensywnych procesów imigracyjnych na tereny budowy Zespołu Kopalni Węgla Brunatnego i Elektrowni „Turów”. Przewaga województwa jeleniogórskiego utrzymała się – chociaż w niewielkim wymiarze – do chwili obecnej, gdyż przyrost ludności województwa wałbrzyskiego w latach 1990–1994 zbliżył się praktycznie do poziomu zerowego.

W układzie miast i gmin zarysowały się ostatnio odmienne od dotychczasowych tendencje zaludnienia na wsi. W Wałbrzyskiem zahamowany został spa-

¹ Procesy demograficzne na Dolnym Śląsku były przedmiotem badań wielu autorów – por. S. Ciołk, *Problematyka obszarów przygranicznych Polski południowo-zachodniej*, Wrocław 1990. Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia Geograficzne, nr 41; M. Cieślak, I. Kuropka, *Podstawowe procesy demograficzne w czterech województwach dolnośląskich w latach 1950–1994. Materiały na konferencję: „Demografia i społeczeństwo ziem zachodnich i północnych 1945–1955. Próba bilansu”*, Opole 1995; Z. Hasińska, *Regionalne i lokalne rynki pracy na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1993. Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej nr 652. Monografie i Opracowania nr 100. B. Miśkiewicz, *Przemiany ludnościowe na Dolnym Śląsku. W: Przemiany ludnościowo-osadnicze i społeczno-gospodarcze na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, red. J. Łoboda, Wrocław 1994. Acta Universitatis Wratislaviensis nr 1591. Studia Geograficzne nr 61.

dek liczby ludności wiejskiej z 98,8% w latach 1978–1988 do 99,2% w latach 1990–1994, a w Jeleniogórskim nastąpiło w analogicznym okresie odwrócenie tendencji spadkowej z 98,5% do 100,9%. Natomiast w miastach nadal zmniejszały się przyrosty zasobów ludzkich: ze 106,1% do 100,3% w Wałbrzyskiem oraz ze 110,1% do 101,3% w Jeleniogórskim. W latach 1990–1994 nastąpiła zatem względna poprawa stanu zaludnienia wsi w stosunku do miast w przygranicznych województwach Dolnego Śląska. Potwierdzenie tych zmian stanowią pojedyncze przypadki zmiany charakteru jednostek wiejskich z depopulacyjnego na wzrostowy².

Regionalne i lokalne zróżnicowanie zmian ludnościowych w latach 1990–1994 obserwuje się na obszarze podstawowych jednostek administracyjnych stycznych z granicą państwa i w otulinie (ryc. 1). Większa rozpiętość zmian występuje w województwie jeleniogórskim niż w wałbrzyskim, co świadczy o korzystniejszym przebiegu procesów demograficznych w tym pierwszym. Lokalne różnice dotyczą miast i wsi oraz stycznych i otuliny. Na terenach wiejskich, położonych stycznie do granicy, państwa znajdują się pojedyncze gminy o silnej depopulacji ludności (gminy Pieńsk i Stronie Śląskie) lub o maksymal-



Ryc. 1. Dynamika zaludnienia w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w latach 1990–1994 (w %)

² Na podobne zmiany charakteru wsi na Dolnym Śląsku wskazuje Z. O k r a s a. Depopulacja wsi na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. Wrocław 1994, maszynopis. Zakład Geografii Społecznej i Ekonomicznej Uniwersytetu Wrocławskiego.

nym przyroście zaludnienia w latach 1990–1994 (gminy Lubawka i Zgorzelec). W układzie styczne–otulina stwierdza się wyraźniejsze wzrostowe tendencje zaludnienia jednostek stycznych niż zaliczonych do otuliny.

W rozmieszczeniu zmian liczby ludności w strefie przygranicznej badanych województw nie zauważa się istotnej rejonizacji. Bowiem oprócz rejonu walbrzysko-noworudzkiego można wskazać kilka mini-rejonów, złożonych z 2–3 sąsiadujących ze sobą jednostek administracyjnych, położonych często w obszarze stycznych i otuliny.

PRZYROST NATURALNY I MIGRACJE LUDNOŚCI

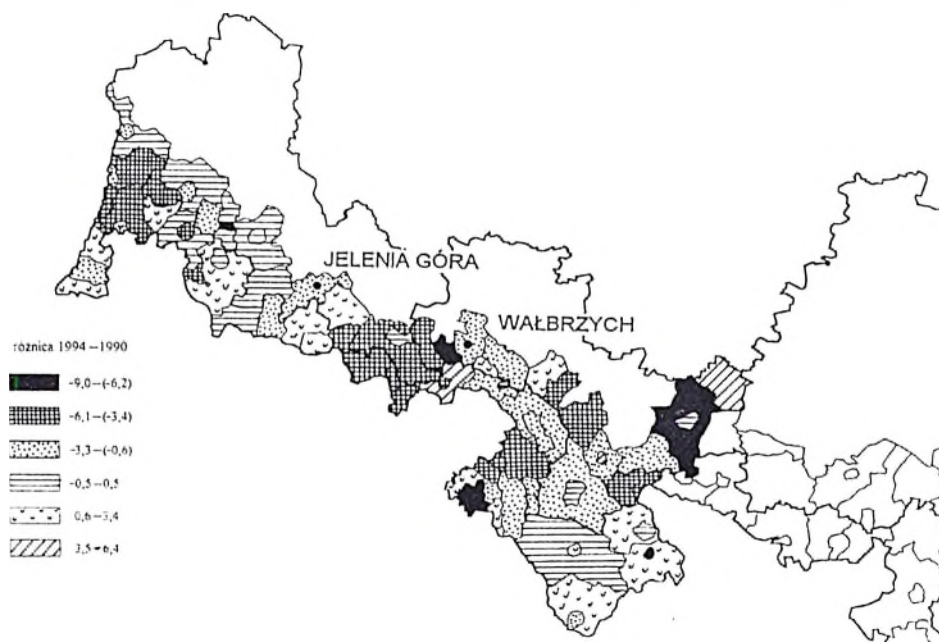
Zmiany zaludnienia ściśle wiąże się z tendencjami w zakresie przyrostu naturalnego i procesami migracyjnymi.

Przyrost naturalny na badanym obszarze – podobnie jak w kraju – stopniowo zmniejszał się od 1950 r., z okresowym wzrostem w latach siedemdziesiątych. Proces ten na Dolnym Śląsku przebiegał ze znacznym zróżnicowaniem regionalnym, co doprowadziło do dużych rozpiętości między województwami. W porównaniu z minimalnym współczynnikiem przyrostu naturalnego, osiągniętym w 1994 r. przez województwo walbrzyskie, w województwie wrocławskim był on wyższy 2-krotnie, w jeleniogórskim 2,5-krotnie, a w legnickim 6-krotnie.

Charakterystyczne jest także zróżnicowane przyspieszenie spadku tego współczynnika w latach dziewięćdziesiątych (3-krotny spadek w Walbrzyskiem, 2-krotny we Wrocławskim i Jeleniogórskim oraz 1,5-krotny w Legnickim).

Odmienne w obydwu przygranicznych regionach tendencje zmian w latach 1990–1994 wystąpiły także w układzie miasto–wieś. W województwie jeleniogórskim wzrostowi wartości współczynnika przyrostu naturalnego o 1/3 w miastach towarzyszył podobny spadek na wsi, podczas gdy w województwie walbrzyskim współczynnik ten 2-krotnie zmniejszył się na wsi, a blisko 5-krotnie w miastach. Odpowiednio też liczba miast o ujemnym przyroście naturalnym wzrosła w województwie walbrzyskim z 5 w 1990 r. do 11 w 1994 r., a liczba wsi o takim współczynniku spadła z 6 do 5, podczas gdy w województwie jeleniogórskim liczba miast wykazujących ujemny przyrost naturalny wzrosła z 9 do 2, a liczba takich wsi nie zmieniła się.

Jednostki o ujemnym przyroście naturalnym występują na terenie Jeleniogórskiego tylko w obszarze otuliny, natomiast w Walbrzyskiem również w obrębie stycznych. Ich rozmieszczenie jest w badanym okresie (1990–1994) względnie trwałe i rozproszone, z wyjątkiem skupiska w rejonie Walbrzycha (miasta



Ryc. 2. Zmiany przyrostu naturalnego na 1 tys. ludności w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w latach 1990–1994

Wałbrzych i Jedlina-Zdrój oraz gmina Walim) i Stronia Śląskiego (gminy Stronie Śląskie i Ładek-Zdrój).

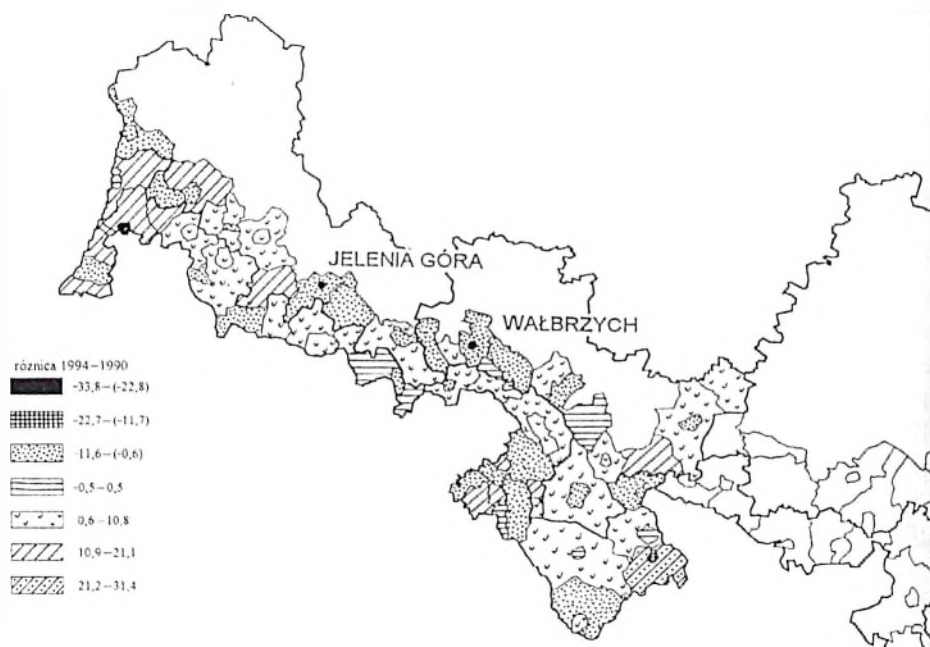
Większe tendencje rejonizacji zmian przyrostu naturalnego obserwuje się w przypadku wyrażenia tych zmian w postaci różnicy stanów w latach 1990–1994 (ryc. 2). Zgrupowania jednostek zwykle przekraczają granice stycznych z otuliną i są liczniejsze w województwie jeleniogórskim niż wałbrzyskim. Głębokie negatywne zmiany na obszarze tych zgrupowań zaszły w gminach wiejskich skupionych w rejonie Zgorzelca i Kamiennej Góry. Jednak największe obniżenie przyrostu naturalnego w strefie przygranicznej obydwu województw nastąpiło w pojedynczych wyizolowanych jednostkach: gminach wiejskich Ziębice i Kudowa oraz miastach Stronie Śląskie, Boguszków-Gorce i Gryfów Śląski. Analogicznie, najbardziej pozytywne zmiany badanego wskaźnika zlokalizowane są w dwu oddalonych od siebie gminach wiejskich: Mieroszów i Przeworno oraz w mieście Bardo.

Zaludnienie badanych obszarów przygranicznych już w latach sześćdziesiątych kształtowało się pod wpływem ujemnego salda migracji³. Maksymalny ubytek migracyjny w województwie jeleniogórskim (6,5‰) wystąpił w latach

³ H a s i ń s k a, op. cit., s. 85.

siedemdziesiątych, a w wałbrzyskim na początku lat osiemdziesiątych (8,2%). W kolejnych latach ruchy migracyjne uległy znacznemu zahamowaniu, szczególnie w okresach kryzysowych 1980–1985 i 1990–1994. Wskutek tego migracje straciły, zwłaszcza w regionie jeleniogórskim, rolę podstawowego czynnika ujemnie korygującego przyrost naturalny. Ujemne saldo migracji spadło w 1994 r. w tym województwie praktycznie do zera w miastach i na wsi (do 0,5‰ i 0,3‰). Zdecydowanie wolniejsze były zmiany w województwie wałbrzyskim, gdzie saldo migracji wynosiło odpowiednio -0,9‰ i -5,1‰. W latach dziewięćdziesiątych zmniejszyło się zatem prawie dwukrotnie tylko na wsi, a nieznacznie wzrosło w miastach.

Procesy migracyjne są silnie zróżnicowane w układzie podstawowych jednostek administracyjnych. Na tle dominujących tendencji emigracyjnych występują przykłady dodatniego salda migracji, zwłaszcza w miastach. W 1990 r. owo dodatnie saldo objęło ponad połowę ogólnej liczby miast w regionie jeleniogórskim i 13 w wałbrzyskim, natomiast nie wystąpiło na terenach wiejskich. W 1994 r. przykłady dodatniego salda migracji w miastach województwa wałbrzyskiego nie zmieniły się, a o 13 spadły w jeleniogórskim. Dodatnie saldo migracji uzyskiwały też pojedyncze gminy wiejskie (2 w Jeleniogórskim i 3 w Wałbrzyskim), rozmieszczone w sposób rozproszony na obszarze stycznych i otuliny.



Ryc. 3. Zmiany salda migracji na 1 tys. ludności w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w latach 1990–1994

Maksymalne wartości wskaźnika migracji osiągnęły w 1994 r. miasta Bogatynia i Radków (12,0‰ i 11,5‰) oraz gmina Stara Kamienica (14,5‰). Miasto Radków i gmina Stara Kamienica stanowią pojedyncze przykłady charakterystycznego dla ostatniego okresu odwracania się kierunku migracji z ujemnego na dodatni.

Przekształcenia procesów migracyjnych w układzie miast i gmin strefy przygranicznej można syntetycznie wyrazić za pomocą różnicy salda migracji na 1 tys. ludności (ryc. 3). Wysoka rozpiętość wartości powyższego wskaźnika w latach 1990–1994 oznacza duże przestrzenne zróżnicowanie zmian rozmiarów i kierunków migracji. Najgłębszy spadek salda migracji wystąpił w mieście Zawidów (z 27,6‰ do -6,2‰), a największy wzrost w gminie Stronie Śląskie (z -27,1‰ do 4,3‰). Wzdłuż całej granicy stycznych z otuliną (z pominięciem rejonu zgorzelecko-lubomierskiego) ciągnie się pas jednostek charakteryzujących się umiarkowaną poprawą procesów migracyjnych. W ich sąsiedztwie występują główne jednostki o umiarkowanym pogarszaniu się salda migracji. Z kolei najbardziej zróżnicowane tendencje zmian w latach 1990–1994 obserwuje się w Kotlinie Kłodzkiej i rejonie bogatyńsko-zgorzelecko-lubańskim.

Łączne ujęcie obydwu składowych zaludnienia – przyrostu naturalnego i migracji – umożliwia klasyfikacja typów demograficznych Webba⁴ (ryc. 4 i 5). Wyróżnia się w niej 8 typów relacji składowych, według poniższego schematu:

typ A $PN^+ > E$

typ B $PN^+ > I$

typ C $PN^+ < I$

typ D $PN^- < I$

typ E $PN^- > I$

typ F $PN^- > E$

typ G $PN^- < E$

typ H $PN^- < E$,

gdzie: PN^+ – dodatni przyrost naturalny,

PN^- – ujemny przyrost naturalny,

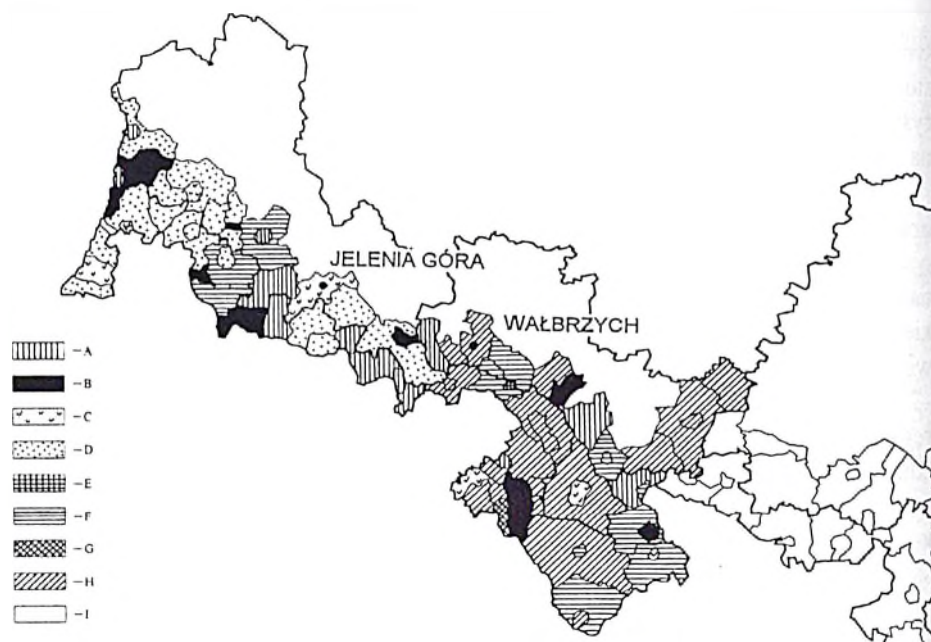
E – ubytek emigracyjny,

I – napływ imigracyjny.

Dla potrzeb badań wyodrębniono dodatkowy typ I, który oznacza przewagę ubytku emigracyjnego nad zerowym przyrostem naturalnym. Występuje on w 1994 r. w mieście Lubawka.

Rozmieszczenie typów demograficznych w 1990 r. skłania do wyróżnienia wielu małych, lokalnych skupisk podstawowych jednostek administracyjnych,

⁴ J. W. Webb, *The Natural and Migration Components of Population Changes in England and Wales 1921–1931*, „Economic Geography” 1963, nr 39.



Ryc. 4. Typy zmian ludnościowych według diagramu Webba w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w 1990 r.

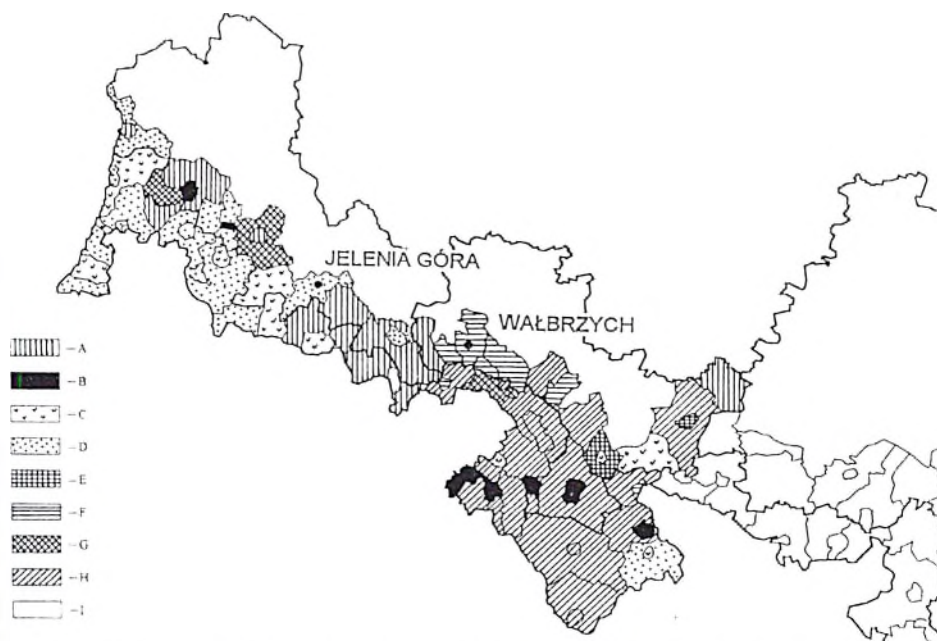
przekraczających granicę styczne-otulina. Stwierdza się ponadto większe zróżnicowanie typów w województwie wałbrzyskim w porównaniu z jeleniogórskim. W pierwszym regionie wiele jednostek reprezentuje typ emigracyjny H, a w drugim stosunkowo dużo miejsca zajmuje imigracyjny typ D.

Różnokierunkowe zmiany migracji i przyrostu naturalnego w latach 1990-1994 spowodowały rozprzestrzenienie się typu H w województwie wałbrzyskim oraz typu A, C i D w jeleniogórskim. Doprowadziło to do powstawania na obszarze stycznych i otuliny czterech wyraźnych rejonów o dominacji jednego typu demograficznego:

- imigracyjnego typu D na terenach od zachodniej granicy województwa jeleniogórskiego do Jeleniej Góry,
- emigracyjnego typu A od Podgórzyna do Czarnego Boru,
- emigracyjnego typu H w Kotlinie Kłodzkiej i na jej obrzeżach aż do Nowej Rudy, Pieszyc i Ziębic,
- emigracyjnego typu F wokół Wałbrzyska.

W każdym z rejonów występują rozproszone pojedyncze jednostki, z reguły o charakterze imigracyjnym i dodatnim przyroście naturalnym.

Powyższy obraz przyrostu naturalnego i migracji w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego można określić następująco:



Ryc. 5. Typy zmian ludnościowych według diagramu Webba w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w 1994 r.

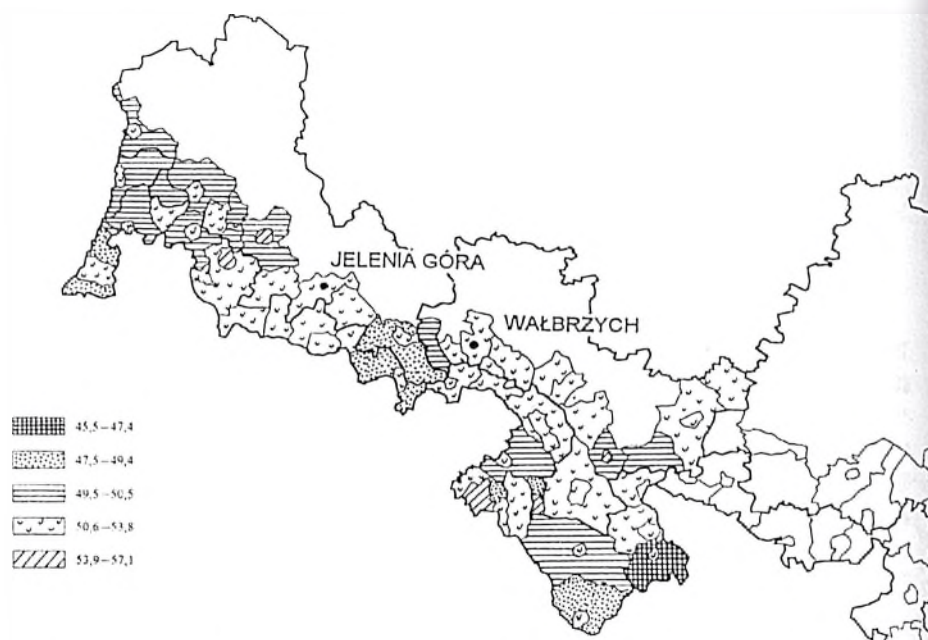
począwszy od zachodniej granicy państwowej migracyjny charakter procesów demograficznych z ujemnym, a następnie dodatnim przyrostem naturalnym ulega zmianie na emigracyjny, z ujemnym przyrostem naturalnym.

STRUKTURA LUDNOŚCI WEDŁUG PŁCI, MIEJSCA ZAMIESZKANIA I GRUP WIEKOWYCH

Z punktu widzenia ogólnych rozmiarów i rozmieszczenia zasobów pracy ważna jest struktura ludności według płci, miejsca zamieszkania i wieku ludności.

Zgodnie z zastosowaną w odniesieniu do miast i wsi klasyfikacją struktur według płci⁵, obydwie badane województwa reprezentują obecnie umiarkowaną feminizację ludności, nieco wyższą w wałbrzyskim niż w jeleniogórskim. Odmiennosc typów struktury płci występuje w miastach i na wsi. Gminy wiejskie częściej niż miasta charakteryzują się równowagą płci lub liczebną przewagą mężczyzn. Wyjątkiem od tej reguły są gminy Kudowa-Zdrój i Szczytna Śląska,

⁵ Klasyfikację przeprowadzono na podstawie zmodyfikowanej przez autorkę skali ocen współczynników feminizacji E. Rosseta, w celu uwzględnienia przypadków liczebnej przewagi mężczyzn nad kobietami – H a s i Ń s k a, op. cit., s. 97; E. R o s s e t, *Demografia Polski. Stan, rozmieszczenie i struktura ludności*, Warszawa 1975, s. 247.



Ryc. 6. Udział kobiet w ogólnej liczbie ludności w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w 1994 r. (w %)

które, podobnie jak miasto Bardo, Lubań i Mirsk, należą do jednostek o maksymalnym w strefie przygranicznej udziale kobiet w strukturze ludności.

Na badanym obszarze stwierdza się wyraźnie przejawy rejonizacji (ryc. 6). Jej przykładem są dwa rejony o wyższej od przeciętnej przewadze liczebnej kobiet nad mężczyznami – jeleniogórski i wałbrzysko-lądecki. Powstanie tych rejonów wiąże się z rozwojem usług na terenach zurbanizowanych i wyposażonych w infrastrukturę turystyczno-uzdrowiskową. Rejonizacja według płci nie znajduje odzwierciedlenia w podziale strefy przygranicznej na styczne i otulinę.

Charakterystyczną cechą obu badanych województw, podobnie jak pozostałych dolnośląskich regionów, jest wysoka urbanizacja. Świadczy o tym udział ludności zamieszkałej w miastach lub utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych. Wskaźnik urbanizacji według miejsca zamieszkania w 1994 r. wynosi 67% w województwie jeleniogórskim, 71% w legnickim oraz po 74% w wałbrzyskim i wrocławskim. Natomiast według ostatniego spisu powszechnego ludności z 1988 r. województwa dolnośląskie zbliżały się do siebie pod względem wskaźnika urbanizacji ekonomicznej, wyrażonej w postaci udziału ludności utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych⁶.

⁶ Wynosił on 85,6% w województwie legnickim, 88,1% we wrocławskim oraz po 90,1% w wałbrzyskim i jeleniogórskim.

Wiekowa struktura ludności odzwierciedla proces starzenia się społeczeństwa i rozwoju zasobów pracy. Analizując strukturę demograficzną pod względem udziału ludności młodej (w wieku 0–14 lat) i starszej (w wieku 60 lat i więcej) stwierdza się, że procesy starzenia się populacji na Dolnym Śląsku, podobnie jak na całym obszarze ziem odzyskanych, przebiegały szybciej niż przeciętne w kraju⁷. W 1950 r. Dolny Śląsk był młody zarówno według skali E. Rosseta⁸, jak i pod względem wartości wskaźnika starości demograficznej, określającego udział seniorów w całej populacji. W 1975 r. wartość współczynnika starości demograficznej uszeregowwała dolnośląskie województwa na tle kraju w poniższej kolejności: legnickie jako najmłodsze (8,8%), na trzecim miejscu jeleniogórskie (9,5%), na ósmym wałbrzyskie (9,7%), a wrocławskie na dziewiątym (10,2%). Natomiast w 1993 r. legnickie nadal pozostało najmłodsze w kraju, lecz na dalsze miejsca przesunęły się pozostałe województwa: jeleniogórskie na dziewiętnaste, wrocławskie na dwudzieste dziewiąte, a wałbrzyskie na trzydzieste trzecie. Według skali E. Rosseta, struktura wiekowa ludności przygranicznych dolnośląskich województw i wrocławskiego w 1985 r. kwalifikowała je do typu starości demograficznej (tab. 2). Kontynuacja procesów starzenia się ludności w latach dziewięćdziesiątych rozszerzyła ten typ struktur na województwo legnickie.

Tabela 2

Ludność w dolnośląskich województwach według wieku w latach 1975–1994

Lata	Grupy wiekowe	Struktura ludności w %, w województwach:			
		jeleniogórskim	legnickim	wałbrzyskim	wrocławskim
1975	0–14 lat	23,8	25,7	23,0	21,5
	15–59	66,7	65,4	67,3	68,3
	60 i więcej	9,5	8,9	9,7	10,2
1985	0–14 lat	25,6	28,4	24,8	24,0
	15–59	61,8	61,7	62,3	63,2
	60 i więcej	12,6	9,9	12,9	12,8
1990	0–14 lat	24,6	27,6	23,9	23,4
	15–59	60,6	61,4	60,8	62,0
	60 i więcej	14,8	11,0	15,3	14,6
1994	0–14 lat	22,7	23,8	22,0	20,8
	15–59	62,2	64,0	61,7	62,9
	60 i więcej	15,1	12,2	16,3	16,3

Źródło: Z. Haślińska, *Regionalne i lokalne rynki pracy na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1993, s. 96; dane z wojewódzkich urzędów statystycznych na Dolnym Śląsku.

⁷ Cieślak, Kuropka, op. cit.

⁸ Skala Rosseta jest zbudowana według proporcji między udziałami grupy dzieci i młodzieży oraz grupy seniorów – E. Rosset, *Procesy starzenia się ludności. Studium geograficzne*, Warszawa 1959, s. 72.

W układzie podstawowych jednostek administracyjnych pod koniec lat osiemdziesiątych ponad 90% ich ogólnej liczby w województwach wałbrzyskim i jeleniogórskim posiadało status starych demograficznie⁹. Zajmowały one cztery zwarte obszary: Kotlinę Kłodzką, rejon od Jeleniej Góry do Lubania, rejon położony wzdłuż granicy polsko-niemieckiej od Zgorzelca do Pieńska, rejon od Stoszowic do Ziębic.

Tendencje starzenia się ludności na Dolnym Śląsku potwierdzają zmiany ekonomicznych struktur wieku, zmierzające w kierunku wzrostu udziału grupy w wieku poprodukcyjnym kosztem grup w wieku przed- oraz produkcyjnym. W 1994 r. udział tej ostatniej wynosił 58,7% w województwach jeleniogórskim i wałbrzyskim oraz 60,2% w legnickim i wrocławskim.

ZASOBY PRACY

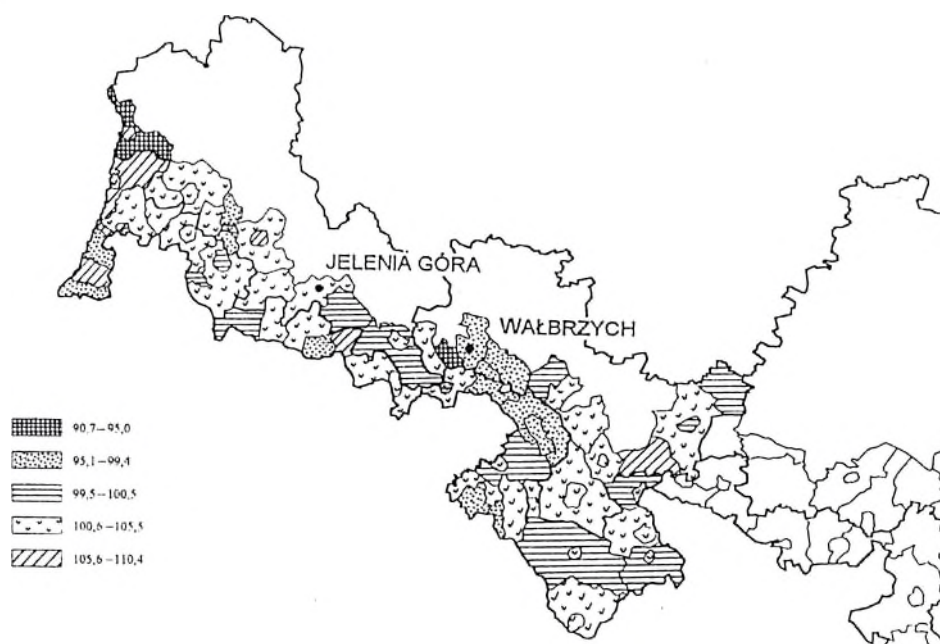
Przekształcenia struktur ludności przejawiają się ostatecznie w zmianach potencjalnych zasobów pracy. Ogólne rozmiary tych zasobów na badanym obszarze kształtowały się – podobnie jak w całym kraju – pod wpływem procesów starzenia się ludności, urbanizacji i zaludnienia oraz powojennej rekompensaty urodzeń i związanego z tym falowania wyżów i niżów demograficznych¹⁰. W wyniku tych uwarunkowań liczba ludności w wieku produkcyjnym wzrosła w latach siedemdziesiątych, a wyraźnie spadła w latach osiemdziesiątych. Maksymalny ubytek zasobów pracy wystąpił w pięcioleciu 1986–1990 i wynosił: 6900 osób w województwie jeleniogórskim, 13 300 osób we wrocławskim i 14 300 osób w wałbrzyskim. Przyrost zasobów pracy uzyskało tylko województwo legnickie w wymiarze 12 100 osób.

W latach dziewięćdziesiątych fala niżu demograficznego uległa odwróceniu na falę wyżową. Dzięki temu w okresie 1990–1994 województwo jeleniogórskie uzyskało wzrost zasobów przewyższający ubytek z poprzedniego pięciolecia (7788 osób), a wałbrzyskie – również wzrost, ale o połowę mniejszy od jeleniogórskiego (3885 osób). Oznacza to zasadniczą zmianę kierunku oddziaływania czynnika demograficznego na podaż pracy – z ujemnego w latach osiemdziesiątych na dodatni w dziewięćdziesiątych. Siła tego oddziaływania jest jednak, jak dotąd, zdecydowanie słabsza w porównaniu z latami siedemdziesiątymi, zwłaszcza w województwie wałbrzyskim.

Wzrostowe tendencje zmian zasobów ludności w wieku produkcyjnym w latach 1990–1994 przeważają również w układzie podstawowych jednostek administracyjnych (ryc. 7). Dominują umiarkowane przyrosty na zwartym obszarze województwa jeleniogórskiego. Rozmieszczone są wzdłuż granicy styczne-otu-

⁹ Hasińska, op. cit., s. 98.

¹⁰ Ibid., s. 105.



Ryc. 7. Dynamika zasobów ludności w wieku produkcyjnym w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w latach 1990-1994 (w %)

lina, poczynając od gminy Sulików i Siekierczyn na zachodzie w kierunku wschodnim do granicy z województwem wałbrzyskim. Drugi, mniejszy rejon umiarkowanego przyrostu zasobów pracy zajmuje północną część Kotliny Kłodzkiej. Obydwa rejony są poprzecinane pojedynczymi wyspami stabilizacji lub niewielkiego spadku zasobów ludności w wieku produkcyjnym. Większe skupisko takiego spadku występuje w rejonie wałbrzysko-noworudzkim.

W przestrzennym układzie zmian zasobów pracy, podobnie jak w przypadku zaludnienia, wyróżnia się jako najbardziej wewnętrznie zróżnicowany obszar wzdłuż granicy polsko-niemieckiej – od Bogatyni do Pieńska. Rozpiętość lokalnych zmian zaludnienia i liczby ludności w wieku produkcyjnym w latach 1990-1994 mieści się tutaj w przedziale dolnego i górnego ekstremum dla całej strefy przygranicznej. Świadczy to o głębokości zmian demograficznych, powstałych w wyniku oddziaływania inwestycji energetycznej w rejonie Bogatyni.

OGÓLNE ROZMIARY ZASOBÓW I STRUKTURA PRACUJĄCYCH

Drugim zasadniczym uwarunkowaniem sytuacji na rynku pracy jest aktywność gospodarki, przejawiająca się w zmianach ogólnych rozmiarów zatrudnie-

nia i struktury pracujących. Procesy transformacji systemowej spowodowały w badanych województwach nieco wyższe niż przeciętnie w kraju zmniejszenie ogólnej liczby pracujących (tab. 3). Niewielkie regionalne różnice na korzyść województwa jeleniogórskiego stanowią wynik słabszego spadku liczby pracujących w sektorze przemysłu i budownictwa, a większego w sektorze rolnictwa i leśnictwa w porównaniu z województwem wałbrzyskim. Usługi zaś, zwłaszcza niematerialne, w obydwu regionach stanowiły dotychczas sektor stabilizujący rynek pracy, poddany presji przeobrażeń głównie w sferze materialnej.

Tabela 3

Pracujący w trzech sektorach: przemyśle i budownictwie, rolnictwie i leśnictwie oraz usługach w województwach wałbrzyskim i jeleniogórskim w latach 1990-1994

Jednostki administracyjne	Dynamika liczby pracujących w %					
	ogółem	w przemyśle i bu- downictwie	w rolnictwie i leśnictwie	w usługach	z tego: material- nych	niematerial- nych
Województwo jeleniogórskie	86,7	89,1	39,2	90,8	75,8	99,8
Rejony zatrudnienia:						
Bolesławiec	90,0	89,9	53,9	96,2	85,6	104,1
Jelenia Góra	78,8	87,7	47,3	75,7	56,1	88,0
Kamienna Góra	86,6	75,8	39,0	118,1	111,3	120,7
Lubań	87,2	85,2	22,6	109,1	83,1	125,7
Zgorzelec	101,8	100,1	29,0	118,3	143,6	108,7
Województwo wałbrzyskie	82,3	85,4	59,0	90,6	81,7	96,8
Rejony zatrudnienia:						
Bystrzyca Kłodzka	107,7	120,4	80,2	104,6	122,6	98,3
Dzierżoniów	78,3	70,3	45,2	102,3	106,5	100,5
Kłodzko	92,8	89,3	26,7	106,0	115,2	101,9
Nowa Ruda	81,3	72,4	80,3	98,6	87,4	104,1
Świdnica	96,7	93,7	71,0	107,2	108,5	106,2
Wałbrzych	66,0	60,0	107,4	70,5	54,8	87,2
Zabkowice Śląskie	96,3	110,0	50,2	102,9	119,6	95,1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych wojewódzkich urzędów statystycznych.

W poszczególnych działach gospodarki zmiany zatrudnienia przebiegały różnokierunkowo - w stronę spadku, wzrostu lub stabilizacji (tab. 4). Wzrostowymi działami w obu regionach były: budownictwo, łączność, gospodarka mieszkaniowa i niematerialne usługi komunalne, administracja i wymiar sprawiedliwości oraz organizacje społeczno-polityczne, a w województwie wałbrzyskim także nauka i rozwój techniki, pozostałe branże usług niematerialnych oraz finanse i ubezpieczenia. Do spadkowych działów w obydwu województwach należały: przemysł, rolnictwo, leśnictwo, transport, handel, pozostałe gałęzie produkcji materialnej, gospodarka komunalna, kultura i sztuka, ochrona zdrowia

oraz kultura fizyczna, a w województwie walbrzyskim dodatkowo oświata i wychowanie, w jeleniogórskim zaś – nauka i rozwój techniki oraz pozostałe branże usług niematerialnych. Stabilizacja zatrudnienia wystąpiła w finansach i ubezpieczeniach oraz oświacie i wychowaniu w województwie jeleniogórskim. Potwierdza to wcześniejsze spostrzeżenie o zróżnicowaniu skutków przemian według sektorów działalności. Negatywnie na sytuację rynkową w przygranicznych województwach wpłynął bowiem regres we wszystkich działach sfery materialnej, poza budownictwem i łącznością. Mniejsze znaczenie dla rynku pracy miały zmiany działowe w sferze niematerialnej, z uwagi na względnie wyrównany rozkład tendencji wzrostowych i spadkowych. Charakterystyczny jest przy tym podział na sferę ściśle społeczną, służącą kształtowaniu kapitału ludzkiego (oświata i wychowanie, kultura i sztuka, ochrona zdrowia oraz kultura fizyczna i wypoczynek) i pozostałe usługi niematerialne (gospodarka mieszkaniowa).

Tabela 4

Pracujący według działów gospodarki narodowej w województwach walbrzyskim i jeleniogórskim w latach 1990–1994

Działy gospodarki narodowej	Dynamika liczby pracujących w %, w województwach:			
	jeleniogórskim	walbrzyskim	z tego:	
			w miastach	w gminach wiejskich*
Ogółem	86,7	82,3	77,8	124,7
Przemysł	86,1	75,1	71,1	138,3
Budownictwo	125,1	125,7	113,6	983,6
Rolnictwo	29,8	56,1	32,0	69,7
Leśnictwo	65,5	75,2	39,8	121,0
Transport	72,6	66,6	56,4	412,9
Łączność	105,9	115,8	104,5	n
Handel	75,7	72,1	71,1	85,9
Pozostałe gałęzie produkcji materialnej	51,0	46,8	63,8	8,4
Gospodarka komunalna	71,5	59,7	56,0	n
Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	129,3	250,0	246,1	746,1
Nauka i rozwój techniki	38,8	153,5	147,9	n
Oświata i wychowanie	103,0	92,8	84,3	152,3
Kultura i sztuka	75,2	82,0	81,3	86,6
Ochrona zdrowia i opieka społeczna	83,1	86,8	85,2	112,8
Kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek	72,0	64,6	63,3	81,9
Pozostałe branże usług niematerialnych	74,8	552,5	519,1	n
Administracja państwowa i wymiar sprawiedliwości	154,3	175,2	159,2	363,9
Finanse i ubezpieczenia	99,5	121,0	123,0	72,6
Organizacje polityczne, związków zawodowych i inne	149,4	123,1	116,2	n

* n – nowe rodzaje działalności.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie statystyki wojewódzkich urzędów statystycznych.

wa, pozostałe branże usług niematerialnych, administracja i wymiar sprawiedliwości, finanse i ubezpieczenia oraz organizacje społeczno-polityczne). Pierwsza z nich wyraźnie odczuła negatywne skutki regresu w sferze materialnej i wzrostu deficytu budżetowego, a druga wykorzystwała możliwości związane z wypełnieniem odziedziczonej po socjalizmie luki usługowej, z rozbudową instytucji infrastruktury rynkowej oraz aparatu władzy państwowej i samorządowej.

Regionalne zróżnicowanie zmian w podziale pracy na badanym obszarze dotyczyło nie tylko kierunków, ale także ich nasilenia. W województwie jeleniogórskim przebiegały one łagodniej, z mniejszą skalą wzrostu lub spadku, z korzyścią dla rynku pracy.

Interesujące są przekształcenia zatrudnienia w układzie miasto-wieś, przedstawione w tabeli 4 z konieczności w ograniczeniu do województwa walbrzyskiego¹¹. Liczba pracujących w latach 1990–1994 spadła o 1/4 w miastach, a wzrosła o podobną wielkość w gminach wiejskich. Tendencje wzrostowe wykazało bowiem aż 60% gmin wiejskich, a tylko 35% miast. Ponadto rozpiętość tych tendencji w odniesieniu do gmin wiejskich zawarła się w przedziale od 52,9% w Gluszycach do 309,0% w Łądku-Zdroju. Zatem ożywienie gospodarcze było wyraźniejsze pod względem intensywności i zasięgu terytorialnego we wsiach niż w miastach, a wśród miast – wyraźniejsze w ośrodkach małych niż większych.

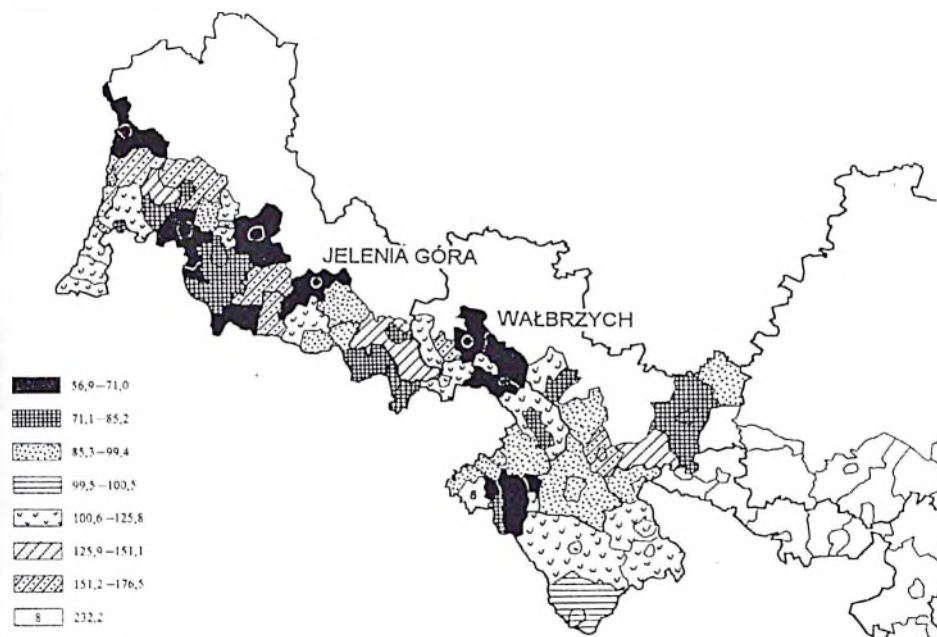
W miastach średniej wielkości i dużych wzmocnione zostały funkcje usługowe w zakresie usług: mieszkaniowych, finansowych i ubezpieczeniowych, pozostałych usług niematerialnych (reklama, poligrafia itp.) oraz obsługi administracyjnej i sądowniczej. Natomiast małe i średnie miasta oraz gminy wiejskie rozwijały się bardziej kompleksowo w obydwu sferach: materialnej i niematerialnej. Uruchomiono tutaj nowe, nie istniejące dotychczas lub występujące w stanie szczerbowym rodzaje działalności, zarówno usługowej – w dziedzinie łączności, gospodarki komunalnej, nauki i rozwoju techniki, pozostałych branż usług niematerialnych czy organizacji społeczno-politycznych, jak i produkcyjnej – przemysłowej, budowlanej, rolnej i leśnej. Największe efekty w uzupełnianiu struktur zatrudnienia uzyskały gminy: Nowa Ruda i Łądek-Zdrój, a następnie Dzierżoniów, Bystrzyca i Walim, a wśród miast: Boguszków-Gorce, a także Jedlina-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Miroszów i Nowa Ruda. Wiele z nich wyzyskało korzyści położenia w zasięgu bezpośredniego oddziaływania centrum miejskiego (np. miasta Walbrzycha i Dzierżoniowa) lub w pobliżu przejścia granicznego Polska-Czechy (w obrębie stycznych i otuliny). Z kolei

¹¹ Statystyka WUS w Jeleniej Górze w zakresie działowej struktury zatrudnienia według podstawowych jednostek administracyjnych jest nieporównywalna w 1990 i 1994 r. W pierwszym okresie przyjęto bowiem podział na miasta wydzielone, gminy miejsko-wiejskie i wiejskie, a w drugim – tradycyjnie podział na miasta i gminy wiejskie.

najmniejszy postęp w kierunku kompleksowego rozwoju poczyniły gminy Gluszyca, Stronie Śląskie i Szczytna, zlokalizowane w obrębie stycznych i w sąsiedztwie gmin posiadających na swoim terenie przejścia graniczne Polska–Czechy. Przykłady te mogą stanowić potwierdzenie znaczenia aktywności i przedsiębiorczości społeczności lokalnych w wykorzystaniu naturalnych uwarunkowań rozwoju podstawowych jednostek administracyjnych.

Wysokie przestrzenne zróżnicowanie zmian liczby pracujących w latach 1990–1994 prezentuje również ryc. 8. W układzie podstawowych jednostek administracyjnych (miast wydzielonych, gmin miejsko-wiejskich i wiejskich) nie stwierdza się rejonizacji. Często sąsiadują ze sobą miasta i gminy o ekstremalnych wskaźnikach dynamiki, np. Wałbrzych z miastem Boguszków-Gorce, gmina Szczytna z gminą Kudowa, Szklarska Poręba z Piechowicami, Jelenia Góra z gminą Kamienica. Na tle całego zbioru stycznych i otuliny wyróżniają się jedynie dwa większe obszary o zbliżonych tendencjach zatrudnienia. Jeden z nich jest położony przy zachodniej granicy państwa, a drugi w Kotlinie Kłodzkiej.

Znaczne zróżnicowanie dynamiki pracujących w latach 1990–1994 występuje także w układzie lokalnych rynków pracy (rejonów zatrudnienia). Większa rozpiętość wskaźnika zmian charakteryzuje województwo wałbrzyskie niż jeleniogórskie. Krańcowe wartości wyznaczają odpowiednio rejon: Jeleniej Góry i Zgorzelca oraz Wałbrzycha i Bystrzycy Kłodzkiej. Największe zatrudnieniowe



Ryc. 8. Dynamika liczby pracujących w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w latach 1990–1994 (w %)

skutki procesów transformacji wystąpiły zatem w stolicach regionów, a najmniejsze na terenie zdominowanym przez przemysł paliwowo-energetyczny węgla brunatnego lub przez usługi niematerialne. Wyraźnie spostrzega się więc tutaj związki sytuacji rynkowej z polityką społeczno-gospodarczą, zwłaszcza przemysłową.

Tabela 5

Pracujący w trzech sektorach: przemyśle i budownictwie, rolnictwie i leśnictwie oraz usługach w województwach walbrzyskim i jeleniogórskim w latach 1990 i 1994

Jednostki administracyjne	Struktura pracujących w %, w latach:									
	1990					1994				
	w przemyśle i budownictwie	w rolnictwie i leśnictwie	w usługach	z tego:		w przemyśle i budownictwie	w rolnictwie i leśnictwie	w usługach	z tego:	
				materiałnych	niematerialnych				materiałnych	niematerialnych
Województwo jeleniogórskie	46,0	6,5	47,5	37,2	62,8	47,3	3,0	49,7	31,0	69,0
Rejony zatrudnienia:										
Bolesławiec	42,0	8,5	49,5	42,5	57,5	42,0	5,1	52,9	37,8	62,2
Jelenia Góra	36,1	4,5	59,4	38,5	61,5	40,2	2,7	57,1	28,5	71,5
Kamienna Góra	60,2	7,2	32,6	28,4	71,6	52,7	2,8	44,5	26,8	73,2
Lubań	50,0	11,5	38,5	39,1	60,9	48,8	3,0	48,2	29,8	70,2
Zgorzelec	62,2	5,8	32,0	27,5	72,5	61,1	1,6	37,3	33,4	66,6
Województwo walbrzyskie	50,1	5,9	44,0	40,9	59,1	47,3	4,3	48,4	36,8	63,2
Rejony zatrudnienia:										
Byszyca Kłodzka	37,0	11,3	51,7	25,9	74,1	41,3	8,4	50,3	30,3	69,7
Dzierżoniów	66,2	5,0	28,8	31,8	68,2	59,5	2,9	37,6	32,4	67,6
Kłodzko	29,8	10,4	59,8	30,2	69,8	28,7	3,0	68,3	32,9	67,1
Nowa Ruda	63,6	4,0	32,4	32,8	67,2	56,7	3,9	39,4	29,1	70,9
Świdnica	58,3	7,1	34,6	40,6	59,4	56,4	5,2	38,4	41,1	58,9
Walbrzych	47,9	1,4	50,7	51,7	48,3	43,5	2,3	54,2	40,2	59,8
Ząbkowice Śląskie	34,3	17,1	48,6	31,7	68,3	39,2	9,0	51,8	36,8	63,2

Źródło: Jak w tab. 3.

Konsekwencją zróżnicowania dynamiki zatrudnienia na badanym obszarze są przekształcenia strukturalne w kierunku serwicyzacji gospodarki (tab. 5). W większym stopniu nastąpiły one kosztem sektora rolnictwa i leśnictwa niż przemysłu i budownictwa.

BEZROBOCIE NA LOKALNYCH I REGIONALNYCH RYNKACH PRACY

Negatywnym skutkiem transformacji w Polsce jest wysokie bezrobocie, zróżnicowane pod względem cech społeczno-zawodowych i przestrzennych. Na badanym obszarze już w pierwszym roku przebudowy systemowej bezrobocie

uksztaltowało się na poziomie wyższym od przeciętnej krajowej – o 69% w województwie jeleniogórskim i o 34% w województwie walbrzyskim (tab. 6). Stopniowe zmniejszanie się początkowego tempa wzrostu liczby bezrobotnych w następnych latach, silniejsze w województwie jeleniogórskim niż walbrzyskim, spowodowało odwrócenie tej kolejności (tab. 7). Dystans dzielący województwo jeleniogórskie od średniej krajowej spadł bowiem o 20%, a w odniesieniu do województwa walbrzyskiego wzrósł o 69%¹².

Tabela 6

Bezrobocie w województwach jeleniogórskim i walbrzyskim według rejonów zatrudnienia w latach 1990 i 1994

1990		1994	
Jednostki administracyjne	Stopa bezrobocia w %	Jednostki administracyjne	Stopa bezrobocia w %
Województwo jeleniogórskie	9,9	Województwo jeleniogórskie	19,4
Województwo walbrzyskie	8,2	Województwo walbrzyskie	27,1
Rejony zatrudnienia:		Rejony zatrudnienia:	
Nowa Ruda	6,1	Zgorzelec	12,6
Ząbkowice Śląskie	7,0	Jelenia Góra	16,5
Zgorzelec	7,3	Bolesławiec	22,9
Bystrzyca Kłodzka	7,6	Bystrzyca Kłodzka	23,5
Świdnica	7,6	Walbrzych	23,6
Jelenia Góra	8,3	Lubań Śląski	23,8 (24,5)
Kłodzko	8,6	Nowa Ruda	25,0
Dzierżoniów	8,9	Świdnica	25,7
Walbrzych	10,3	Kamienna Góra	27,7
Bolesławiec	11,6	Ząbkowice Śląskie	28,8
Kamienna Góra	11,8	Kłodzko	30,7
Lubań Śląski	12,0	Dzierżoniów	33,0
Wartość średnia	8,9	Wartość średnia	24,5

Źródło: Jak w tab. 4.

Podobne przemieszczenia nastąpiły również w układzie rejonów zatrudnienia (tab. 6). Podczas gdy w 1990 r. większość lokalnych rynków województwa jeleniogórskiego znajdowała się w klasie o wyższej od średniej rejonowej stopie bezrobocia, to w 1994 r. pozostał w niej tylko jeden z tych rejonów – Kamienna Góra.

Najwyższe, wzrostowe tendencje bezrobocia charakteryzowały rejon walbrzyskie: Nowej Rudy, Ząbkowice Śląskie i Dzierżoniowa, a najniższe – jeleniogórski rejon Bolesławca. Analogicznie stopa ofert pracy najszybciej powiększała się w rejonie Bolesławca, Lubania, Zgorzelca i Jeleniej Góry, a najbardziej spadła w rejonie Kamiennej Góry, Nowej Rudy, Dzierżoniowa i Świdnicy (tab. 8). Lokalne zmiany sytuacji rynkowej w badanych województwach związane były zatem z ce-

¹² Wyrazem dostrzeżenia pogarszającej się sytuacji na rynku pracy regionu walbrzyskiego było zakwalifikowanie go w całości w 1991 r. do obszarów szczególnie zagrożonych wysokim bezrobociem strukturalnym.

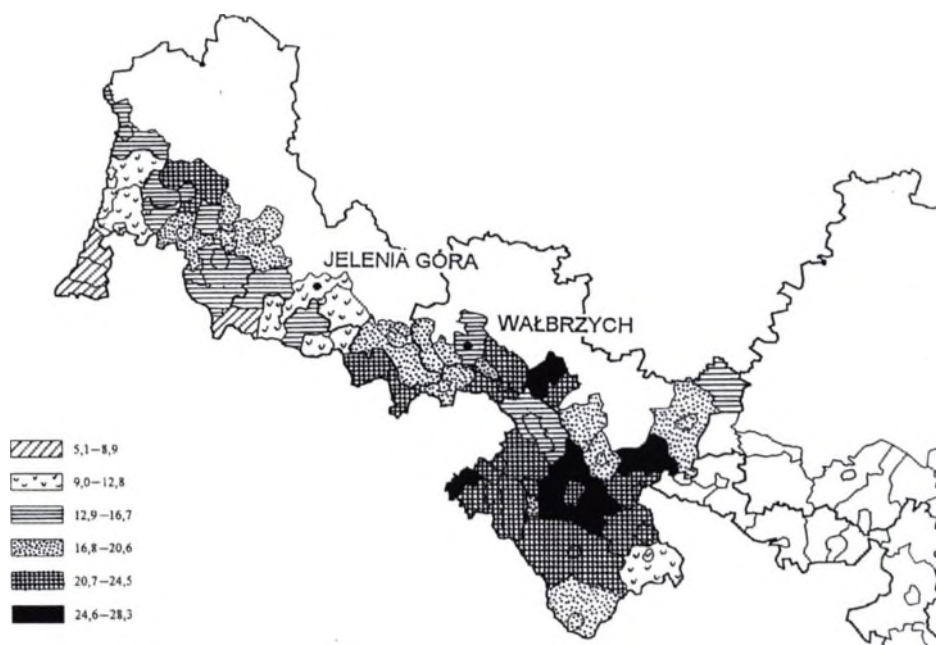
Tabela 7

Rozmiary bezrobocia w województwach jeleniogórskim i wałbrzyskim w latach 1991–1994

Jednostki administracyjne	Dynamika bezrobocia w %, w latach ^a :			
	1991	1992	1993	1994
Województwo jeleniogórskie	176,4	96,2	107,5	94,3
Rejony zatrudnienia :				
Bolesławiec	174,3	99,0	97,3	100,7
Jelenia Góra	183,0	96,3	107,8	90,4
Kamienna Góra	177,4	108,2	112,3	95,9
Lubań Śląski	181,8	77,5	116,2	99,4
Zgorzelec	156,1	103,7	109,9	85,5
Województwo wałbrzyskie	209,9	124,9	112,8	105,2
Rejony zatrudnienia:				
Bystrzyca Kłodzka	158,8	132,9	110,9	97,6
Dzierżoniów	227,1	119,3	118,4	116,5
Kłodzko	261,8	110,4	130,0	102,7
Nowa Ruda	230,9	115,5	121,8	111,0
Świdnica	219,9	142,8	114,8	103,2
Wałbrzych	185,9	123,2	97,7	94,7
Ząbkowice Śląskie	203,0	129,5	115,8	120,8

^a Rok poprzedni = 100%

Źródło: Jak w tab. 4.



Ryc. 9. Stopa bezrobocia w strefie przygranicznej województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego w 1994 r. (w %)

Tabela 8

Oferty pracy w województwach jeleniogórskim i wałbrzyskim według rejonów zatrudnienia w latach 1990 i 1994

1990		1994	
Jednostki administracyjne	Stopa ofert pracy w %	Jednostki administracyjne	Stopa ofert pracy w %
Województwo jeleniogórskie	0,15	Województwo jeleniogórskie	0,26
Województwo wałbrzyskie	0,18	Województwo wałbrzyskie	0,06
Rejony zatrudnienia:		Rejony zatrudnienia:	
Kłodzko	0,05	Bystrzyca Kłodzka	0,02
Bolesławiec	0,09	Kłodzko	0,02
Jelenia Góra	0,09	Kamienna Góra	0,03
Bystrzyca Kłodzka	0,09	Dzierżoniów	0,04
Lubań Śląski	0,10	Świdnica	0,05
Wałbrzych	0,10	Nowa Ruda	0,08
Ząbkowice Śląskie	0,10	Wałbrzych	0,08
Zgorzelec	0,15	Ząbkowice Śląskie	0,14
Dzierżoniów	0,20	Jelenia Góra	0,18
Świdnica	0,26	Lubań Śląski	0,27
Kamienna Góra	0,33	Bolesławiec	0,38
Nowa Ruda	0,57	Zgorzelec	0,46
Średnia wartość	0,16	Średnia wartość	0,15

Źródło: Jak w tab. 4.

chami struktur społeczno-gospodarczych i demograficznych. Zdecydowanie negatywny wpływ wywarła koncentracja przemysłu wydobywczego, elektronicznego i włókienniczego w takich rejonach, jak: Nowa Ruda, Dzierżoniów i Kamienna Góra. Czynniki demograficzne w roli stymulatora podaży pracy wyróżniał się w rejonie Zgorzelca, Ząbkowice Śląskie, Świdnicy, Kłodzka i Bystrzyca Kłodzkiej. Tylko w pojedynczych przypadkach wpłynął na jej obniżenie – w rejonie Nowej Rudy i Wałbrzycha.

Lokalne zróżnicowanie sytuacji rynkowej pogłębia się w układzie podstawowych jednostek terytorialnych (ryc. 9). Podwaja się rozpiętość stopy bezrobocia, a do zera spada minimalny poziom stopy ofert pracy. Rejonizacja bezrobocia przebiega poprzecznie do granicy styczne-otulina i prowadzi do wydzielenia dwóch rodzajów rejonów: o niższej lub wyższej od średniej wartości wskaźnika. Do pierwszego rodzaju zalicza się rejon bogatyńsko-zgorzelecko-pieński i rejon jeleniogórski (miasto z okolicznymi gminami), a do drugiego – rejon kamiennogórski (z okolicznymi gminami) oraz rejon Kotliny Kłodzkiej. Na tym tle wyróżniają się pojedyncze jednostki o względnie niskim bezrobociu (Wałbrzych, Stronie Śląskie, Przeworno i Nowa Ruda) lub o bezrobociu wyższym od średniej (Lubawka, Lubań, Bielawa, Pieszyce i Kamieniec Ząbkowicki). Wiele z nich potwierdza wcześniejsze stwierdzenie o znaczącej roli zmian zasobów pracy w kształtowaniu sytuacji rynkowej.

ZAKOŃCZENIE

Procesy transformacji systemowej w polsko-czeskiej strefie przygranicznej na terenie województwa jeleniogórskiego i wałbrzyskiego wywołały – podobnie jak w całym kraju – głębokie zmiany na lokalnych i regionalnych rynkach pracy. Bariera popytu na wyroby i usługi wpłynęła na drastyczne ograniczenie popytu na pracę i powstanie wysokiego bezrobocia, które charakteryzuje się znacznym zróżnicowaniem przestrzennym.

Wysokie początkowo tempo wzrostu liczby bezrobotnych po kilku latach wyraźnie osłabło, kiedy pojawiły się oznaki ożywienia gospodarczego. Zmiany w strukturze bezrobocia w kierunku feminizacji zasobów ludzkich, wydłużenia okresu pozostawania bez pracy i spadku poziomu wykształcenia bezrobotnych świadczą o postępującej segmentacji rynków pracy.

Lokalne i regionalne zróżnicowanie sytuacji rynkowej w badanej strefie przygranicznej wykazuje istotne powiązania z cechami struktur społeczno-gospodarczych i demograficznych. Najgłębsze zatrudnieniowe skutki regresu w produkcji i usługach odczuły obszary monokulturowe z dominacją: przemysłu włókienniczego i paliwowo-energetycznego, opartego na węglu kamiennym, rolnictwa uspołecznionego i usług turystyczno-uzdrowiskowych. Wzrostowym tendencjom zatrudnienia, zwłaszcza na terenach wiejskich i małomiasteczkowych, towarzyszyło uzupełnianie struktur o nowe rodzaje działalności produkcyjnej i usługowej.

Niekorzystne procesy demograficzne, głównie w sferze migracji, prowadzące do wyludnienia się obszarów przygranicznych, uległy w badanym okresie zahamowaniu, zwłaszcza na terenach wiejskich. W powiązaniu ze skutkami wyżowej fali urodzeń z lat siedemdziesiątych doprowadziło to w większości miast i gmin wiejskich do zmiany kierunku oddziaływania czynnika demograficznego na rozmiary zasobów pracy z ujemnego na dodatni.

Aktywizujące oddziaływanie granicy państwowej na rynek pracy dotyczy nie tylko gmin stycznych, ale rozszerza się na obszar otuliny. Linie graniczne obydwu stref często przekraczają także skupienia gmin o podobnym charakterze zmian zaludnienia, przyrostu naturalnego, migracji czy zasobów pracy.

ZOFIA HASIŃSKA

THE SOCIOECONOMIC AND DEMOGRAPHIC REASONS FOR UNEMPLOYMENT
IN THE POLISH-CZECH BORDER ZONE IN THE AREA OF JELENIA GÓRA
AND WAŁBRZYCH VOIVODESHIP

The article presents the results from investigations carried out in the area of border regions in two Lower-Silesian voivodeships. These investigations were to enable the evaluation of influence of demographic changes and on the employment market upon the size and structure of unemployment in the years 1990–1994. The population of the voivodeships under investigation increased permanently during the whole post-war period, although in the last years appeared some decreas-

ing tendencies with the phenomenon of depopulation of some communes and villages. The migrational processes which were strong in former decades have been restrained though they differ on a level of the basic administrative units. Women and aging people dominate in the population structure i.e. a percentage of people in their post-productive age is growing. Labour resources increased at the beginning of 90s, which was connected with young-age groups of demographic explosion. However, the transformation processes reduced the number of employed, particularly in agriculture, forestry, transport and commerce, which was not compensated by a rise in employment in building industry, communication, housing and sociopolitical organizations. These processes developed more smoothly in the Jelenia Góra region with greater advantages for the employment market and public feelings. In the voivodeship of Wałbrzych a boom appeared in villages with a simultaneous drop of employment in towns. Distinct relationships can be seen between the market situation and the socioeconomic policy being realized at present. The unemployment was higher than an average in the country, at first it was higher in the Jelenia Góra region, then in Wałbrzych region, mainly in the regions of Nowa Ruda, Ząbkowice Śląskie and Dzierżoniów. The economic growth reduced the employment rate. Territories with monostructural economy and predominance of textile, fuel and power industries suffered most the consequences of political transformation. The border position of these regions begin to activate the employment market.

ZOFIA HASIŃSKA

SOZIALWIRTSCHAFTLICHE UND DEMOGRAPHISCHE BEDINGUNGEN DER ARBEITSLOSIGKEIT IM POLNISCH-TSCHECHISCHEN GRENZGEBIET DER WOJWODSCHAFTEN JELENIA GÓRA UND WAŁBRZYCH

Es wurden hier die Ergebnisse von Untersuchungen in den Grenzgebieten zweier niederschlesischer Wojwodschaften dargestellt. Die Untersuchungen hatten zum Ziel, den Einfluß von demographischen Prozessen und Umwandlungen auf dem Arbeitsmarkt auf das Ausmaß und die Struktur der Arbeitslosigkeit in den Jahren 1990–1994 zu erforschen. Die Einwohnerzahl der Wojwodschaften wuchs in der Nachkriegszeit, jedoch mit einer Senkungstendenz und sogar einer Entvölkerung mancher Gemeinden und Dörfer in den letzten Jahren. Eine Hemmung erfuhren die in den letzten Jahren starken Migrationsprozesse, obwohl diese in verschiedenen Verwaltungseinheiten unterschiedlich sind. In der Bevölkerungsstruktur herrscht eine leichte Feminisierung und eine demographische Alterung, d.h. es wächst der Prozentsatz unproduktiver alter Menschen. Das Arbeitsangebot wuchs anfangs der 90-er Jahre, was auf die jungen Jahrgänge des demographischen Hochs zurückzuführen ist. Die Transformationsprozesse verminderten jedoch die Zahl der Werktätigen, hauptsächlich in der Industrie, in der Land- und Forstwirtschaft, im Handel und Verkehr, was sich durch einen Anstieg der Arbeiterzahl im Bau- und Fernmeldewesen, in der Wohnwirtschaft und in der Verwaltung sowie in sozialpolitischen Organisationen nicht ausgleichen ließ. Diese Prozesse verliefen milder in der Wojwodschaft Jelenia Góra zu Gunsten des Arbeitsmarktes und der gesellschaftlichen Stimmungen. Im Wałbrzycher Gebiet trat im Lande eine Wiederbelebung der Wirtschaft ein, bei gleichzeitigem Arbeitsverlust in der Stadt. Man bemerkt eine deutliche Abhängigkeit der Lage auf dem Arbeitsmarkt von der in die Tat gesetzten sozialwirtschaftlichen Politik. Die Arbeitslosigkeit in den genannten Wojwodschaften war eine höhere als durchschnittlich im Lande. Anfangs war diese höher in der Wojwodschaft Jelenia Góra, in den folgenden Jahren in der Wojwodschaft Wałbrzych, hauptsächlich in den Gegenden von Nowa Ruda, Ząbkowice Śl. und Dzierżoniów. Die wirtschaftliche Belebung verlangsamte den Anstieg der Arbeitslosigkeit. Am härtesten berührten die Folgen der Umwandlungen die monokulturellen Gebiete mit einer Dominanz der Textil-, der Brennstoff- und der Energiewirtschaft. Die Grenzlage beginnt in den neuen Verhältnissen den Arbeitsmarkt wieder zu aktivieren.

ANNA PAWLIKOWSKA-PIECHOTKA

UZDROWISKA DOLNOŚLĄSKIE – SZANSE REHABILITACJI I PROBLEMY ROZWOJU

O tym, jak ważne są uzdrowiska w strukturze lecznictwa – szczególnie dla naszego społeczeństwa nękanego chorobami cywilizacyjnymi, nasilającymi się w związku ze złym stanem środowiska – nie trzeba nikogo przekonywać. Toteż poważnym problemem, z niepokojem obserwowanym w latach ostatnich, był upadek wielu kurortów, wyrażający się malejącą liczbą kuracjuszy i dekapitalizacją infrastruktury uzdrowiskowej.

Obecnie unaocznia się nowe zjawisko, jakim jest zainteresowanie nieruchomościami położonymi w miejscowościach uzdrowiskowych. Szczególnie atrakcyjnym i aktywnym lokalnym rynkiem nieruchomości stał się Dolny Śląsk, o czym świadczy obfitość ofert w agencjach, liczba ogłoszeń w prasie fachowej i wyspecjalizowanych działach nieruchomości gazet codziennych oraz same liczby zawieranych transakcji. Stosunkowo wysoki popyt spowodował, że ceny domów w znanych kurortach górskich (Karpaczu, Dusznikach, Świeradowie) dorównały cenom w Zakopanem i jego okolicach i zaczynają być zbliżone do cen osiąganych w dużych miastach (Krakowie, Poznaniu, Trójmieście, Warszawie i Wrocławiu).

Jakie są szanse wykorzystania obecnego trendu i zainteresowania inwestorów (szczególnie tzw. strategicznych) rozwojem podupadłych w latach ostatnich, a słynnych niegdyś w Europie „zdrojowisk” dolnośląskich? Czy obecny boom inwestycyjny zaowocuje ponowną świetnością tych ośrodków?

Wiele uzdrowisk dolnośląskich (szczególnie tych położonych dogodnie wobec tras komunikacyjnych) to nie tylko ośrodki lecznictwa i rehabilitacji, ale również znakomite miejsce do zamieszkania na stałe dla tych, którzy cenią sobie nade wszystko ciszę, spokój, elegancję zabytkowej architektury oraz piękno otaczającej przyrody i gwarancję zdrowego, o działaniu leczniczym klimatu. Miejscowości uzdrowiskowe powstają dzięki szczególnym „darom natury”, jakimi są przede wszystkim wartości terapeutyczne klimatu oraz surowce lecznicze (wody mineralne, gazy, peloidy). Nabywcy nieruchomości położonych w uzdrowiskach słusznie więc zakładają, że będą mieszkać w miejscowościach o

stosunkowo dobrym stanie środowiska, korzystnym dla zdrowia klimacie, harmonijnym krajobrazie (pielęgnacja i utrzymanie tych walorów są ustawowo zapewnione).

Niezwykłe szczerze wyposażone w bogactwa naturalne i klimatyczne są regiony południowo-zachodnie Polski (województwa: jeleniogórskie i wałbrzyskie). Dlatego właśnie na tym obszarze występuje wysoka koncentracja miejscowości uzdrowiskowych. Do najbardziej znanych i cieszących się najdłuższą tradycją należą m.in. następujące ośrodki: Świeradów, Cieplice, Szczawno, Łądek, Polanica, Duszniki, Kudowa. Wybór ofert na sudeckim rynku nieruchomości jest duży. Do sprzedaży oferowane są zarówno wielkie hotele, wille, jak i niewielkie domy. Ceny są zróżnicowane; zależą nie tylko od wielkości obiektów, uzbrojenia działki i stanu technicznego budynków, ale również od położenia, estetyki działek sąsiedzkich, od dostępności komunikacyjnej i od miejscowości. I tak np. przedwojenny stylowy pensjonat w Świeradowie-Zdroju o powierzchni 600 m², otoczony ogrodem o powierzchni 2600 m², wyceniono na 220 tys. zł (450 tys. zł), a willa o powierzchni 570 m² w Szczawnie-Zdroju została wyceniona na 350 tys. zł. Nieruchomości o porównywalnej powierzchni budynku i działki w Zakopanem oferowano do sprzedaży za podobne ceny (np. luksusowy pensjonat o powierzchni 500 m² – za 450 tys. zł)¹. A oto, dla porównania, ceny oferowanych do sprzedaży domów w Warszawie: dom o powierzchni ok. 300 m² w Ursusie – 400 tys. zł; dom położony w Grabowie liczący 200 m² – 350 tys. zł; dom na Saskiej Kępie o powierzchni 200 m² – 420 tys. zł².

Wśród nabywców nieruchomości na Dolnym Śląsku cieszą się ostatnio rosnącym zainteresowaniem budowle wiejskie na obrzeżach miejscowości uzdrowiskowych, często malownicze i pięknie położone. Są to oferty o niewygórowanych cenach, zdarzają się propozycje sprzedaży domu wraz z działką za ok. 35 tys. zł.

Aktywny rynek nieruchomości w atrakcyjnych miejscowościach turystycznych i uzdrowiskowych Sudetów porównywalny się staje z rynkiem lokalnym w Tatrach. Także ceny osiągane w Karpaczu zaczynają być porównywalne – jak wzmiankowano – z zakopiańskimi (w ostatnim czasie niewielkie domy, o powierzchni do ok. 100 m², pod Zakopanem można było kupić za ok. 30 tys. zł, a domy położone w centrum, o powierzchni ok. 300 m², oferowane były za ok. 900 tys. zł)³.

Wiele ze znajdujących się na rynku ofert nieruchomości położonych w uzdrowiskach sudeckich to obiekty zabytkowe, często o wysokiej wartości. Historia uzdrowisk dolnośląskich jest już bowiem bogata; tradycje uzdrowiskowe w Sudetach sięgają początków naszej państwowości. Wskażmy dla przykładu, iż

¹ „Polska Giełda Nieruchomości” 1997, nr 6 (40).

² „Gazeta Wyborcza” (Gazeta Nieruchomości) 1997, 7 VIII.

³ „Polska Giełda Nieruchomości” 1997, nr 6 (40).

we wzmiankach kronikarskich, dotyczących miejscowości uzdrowiskowych, pierwsze doniesienie na temat Cieplic oraz innych źródeł sudeckich (Łądku, Szczawną) znajduje się pod datą 1137 r.⁴

TRADYCJE HISTORYCZNE UZDROWISK

Prawdziwym złotym wiekiem uzdrowisk było XIX stulecie. Do uzdrowisk dolnośląskich, tak jak i innych zdrojowisk europejskich, napływały tłumy kuracjuszy, przybywające nie tylko w celach leczniczych i dla regeneracji sił, ale i dla odpoczynku oraz w poszukiwaniu modnego towarzystwa i eleganckiej rozrywki. Świadectwem dawnej świetności owych uzdrowisk i ich dynamicznego wówczas rozwoju są zachowane liczne zabytki architektury i budownictwa (obiekty i zespoły urbanistyczne) – szereg z nich wpisanych jest do Rejestru zabytków. Charakterystyczny dla sudeckich uzdrowisk układ przestrzenny został wykształcony w XIX w. na podstawie typowego dla ówczesnych kurortów europejskich kanonu urbanistycznego, z nieodzownym „deptakiem” i parkiem zdrojowym. Były to elementy świadomej kompozycji zdrojowiska, składające się – wraz z otaczającą miejscowość bogatą zielenią leśną – na swoisty „krajobraz uzdrowiskowy”. Historyczna architektura zdrojowa na Dolnym Śląsku była wznoszona w XIX w. na wzór budownictwa „alpejskiego” (murowana lub drewniana), z dekoracjami i staranną szymerką; sięgano wówczas również chętnie do form regionalnych (konstrukcje szkieletowe – tzw. mur pruski lub szachulec). Na przełomie XIX i XX w. pojawiły się przykłady form secesyjnych, a później, w latach trzydziestych, zaznaczyły się w budownictwie uzdrowiskowym wpływy funkcjonalnego modernizmu.

Obiekty uzdrowiskowe to przede wszystkim budowle kuracyjne (łazienki, zakłady przyrodolecznice, pijalnie wód, hale spacerowe, inhalatoria) oraz towarzyszące im domy zdrojowe, teatry, oranżerie, biblioteki i czytelnie, muszle koncertowe i tzw. kioski meteorologiczne. Wśród najcenniejszych i najbardziej interesujących zachowanych zabytków „sztuki wodolecznictwa” uzdrowisk dolnośląskich należy wymienić m.in.: Łazienki Marii z 1904 r. w Świeradowie, Łazienki Charlotty z 1906 r. w Kudowie, Pijalnię Wód z XIX w. w Świeradowie, Halę Spacerową z XIX w. w Szczawnie, Halę Spacerową z 1906 r. w Kudowie, Halę Laryngologiczną z 1906 r. w Szczawnie, Dom Zdrojowy z 1819 r. w Szczawnie, Dom Zdrojowy z 1899 r. w Świeradowie, Zakład Przyrodoleczniczy (przebudowany w 1938 r.) w Szczawnie oraz obiekty towarzyszące, np. teatr z 1879 r. w Cieplicach, kotłownię i siłownię z 1891 r. w Szczawnie, pra-

⁴ Z. Filipowicz, Z. Szamborski, S. Sobolski, J. Wolski, *Lecznictwo i turystyka w uzdrowiskach*, Warszawa 1994, s. 33.

lnię z 1900 r. w Szczawnie, „szwajcarę” (farmę hodowlaną) z 1845 r. w Szczawnie, kiosk meteorologiczny z 1874 r. w Dusznikach⁵. W celu upamiętnienia pobytu Fryderyka Chopina w Dusznikach w 1826 r. organizowane są tam corocznie słynne pianistyczne festiwale chopinowskie, ściągające do uzdrowiska wielu melomanów.

Szczególna, kameralna skala sudeckich ośrodków uzdrowiskowych, czytelny obraz kompozycji przestrzennej (wraz z rygorystycznie zachowaną zasadą porządkującą: centrum – park zdrojowy – dzielnica pensjonatowa – leśna zielen, izolująca „otulina” miejscowości, otoczona starannie utrzymaną zielenią zabytkowa architektura – to wszystko składa się na niepowtarzalny klimat kulturowy tych miejscowości. Codzienne obcowanie tam z zabytkami i atmosferą tradycji czynią wypoczynek atrakcyjniejszym, sprzyjają procesom leczniczym i niewątpliwie je pogłębiają.

Niezwykłość uzdrowisk dolnośląskich tkwi zarówno w ich walorach przyrodniczych i materialnych, jak i w nieuchwytnym klimacie wywodzącym się ze spuścizny dziedzictwa kulturowego i wartości tradycji danej miejscowości.

STAN ŚRODOWISKA – PROBLEMY OCHRONY PRAWNEJ

Jak wspomniano, silną zachętą dla wielu inwestorów, decydujących się na zakup nieruchomości w uzdrowisku, jest gwarancja stosunkowo dobrego (w porównaniu nawet ze „zwykłymi” miejscowościami turystycznymi i rekreacyjnymi) stanu środowiska. Gwarancja ta jest związana ze ścisłą ochroną samych podstaw istnienia i rozwoju uzdrowisk, jakimi są nienaruszone walory naturalne. Doceniając wagę tego zagadnienia, tradycyjnie otaczano w przeszłości zdrojowiska szczególną opieką prawną. Grażyna Balińska wspomina w swojej pracy pt. *Uzdrowiska dolnośląskie o umowach międzynarodowych*, zawieranych w XVIII w. w celu ochrony uzdrowisk przed skutkami wojen:

„[...] Traktowane [uzdrowiska] jako tereny neutralne, były omijane przez fronty bitewne, w najgorszym razie urządzano w nich przejściowo lazarety, gdzie kurowali się – obok siebie – żołnierze przeciwnych armii [...]”.

Obecnie obowiązujące w Polsce akty prawne mają za zadanie zabezpieczenie terenów o walorach leczniczych. Przede wszystkim – w celu zachowania walorów naturalnych środowiska, które stanowią podstawę do prowadzenia działalności uzdrowiskowej – tereny uzdrowisk wraz z otaczającymi miejscowości strefami ochronnymi (otulinami) otoczono szczególną pieczęą prawną i zgodnie z brzmieniem ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z 31 stycznia 1980 r. (DzU 1980, nr 3) podlegają one ochronie na równi z parkami naro-

⁵ G. B a l i Ń s k a, *Uzdrowiska dolnośląskie*, Wrocław 1991.

dowymi i krajobrazowymi oraz rezerwatami. Ponadto w polskim ustawodawstwie problem ochrony uzdrowisk jest uwzględniony w następujących aktach prawnych: ustawie o uzdrowiskach i lecznictwie uzdrowiskowym z dnia 12 czerwca 1966 r. (DzU 1966, nr 32, poz. 160); ustawie o zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 7 lipca 1994 r. (DzU 1994, nr 89, poz. 415); ustawie o ochronie przyrody z dnia 16 października 1991 r. (DzU 1991, nr 114, poz. 492); ustawie o ochronie dóbr kultury i muzeach z dnia 15 lutego 1962 r. (DzU 1962, nr 10, poz. 48); ustawie prawo geologiczne i górnicze z dnia 4 lutego 1994 r. (DzU 1994, nr 27, poz. 96).

Zrównoważony i harmonijny rozwój przestrzenny uzdrowisk powinny zapewniać również ich statuty, ustanowione w celu utrzymania walorów naturalnych i kulturowych oraz prawidłowego zagospodarowania przestrzennego miejscowości (uchwała nr 168 Rady Ministrów z dnia 28 maja 1968 r. w sprawie wzorcowego statutu uzdrowiska, MP 1968, nr 27, poz. 174). Załącznikiem do statutów są wytyczone granice stref ochrony uzdrowiskowej (A, B i C) oraz wyznaczone obszary ochrony górniczej.

ZAGROŻENIA ŚRODOWISKA NATURALNEGO I KULTUROWEGO

Pomimo formalnej ochrony, uzdrowiska narażone są na szereg zagrożeń ich środowiska naturalnego i kulturowego, na działania czynników powodujących negatywne przeobrażenia, prowadzące do utraty bądź obniżenia walorów środowiska. Na obniżenie walorów środowiska w danej miejscowości mają wpływ w szczególności następujące czynniki:

- zły stan środowiska danego obszaru i transgraniczne przemieszczanie zanieczyszczeń,
- chaotyczna i nie kontrolowana urbanizacja miejscowości,
- funkcje kolidujące z wymaganiami lecznictwa uzdrowiskowego,
- lokalizacja zakładów przemysłowych w uzdrowiskach i ich najbliższym sąsiedztwie,
- nie uporządkowana gospodarka wodno-ściekowa, brak racjonalnej gospodarki odpadami,
- uciążliwy układ komunikacyjny.

Tabela 1

Miejscowości uzdrowiskowe o dużej skali zagrożenia środowiska emisją zanieczyszczeń z zakładów szczególnie uciążliwych; stan z 1994 r.

Miejscowości uzdrowiskowe	Opad pyłów w t/km ² w ciągu roku*
Bolków	77
Duszniki-Zdrój	48
Jedlina-Zdrój	56
Kowary	41
Kudowa-Zdrój	54
Polanica-Zdrój	54
Świeradów-Zdrój	79
Szczawno-Zdrój	59

* Dopuszczalny obowiązujący przepisami opad pyłów w uzdrowisku wynosi 40 t/km² na rok.

Źródło: Ochrona środowiska, Warszawa 1995, s. 309, tab. 3.

Najpoważniejszym zagrożeniem dla historycznych założeń i szczególnego klimatu uzdrowisk są (oprócz zagrożeń występujących w innych zespołach zabytkowych) te czynniki, które – co paradoksalne – wynikają ze szczególnych funkcji miejscowości. Ciągły bowiem postęp w naukach medycznych narzuca konieczność stałej modernizacji urządzeń sanatoryjnych i leczniczych. Istotna jest też presja wywierana przez wymagania gospodarki rynkowej, których realizacja jest ekonomicznie korzystna, ale powoduje często zagrożenia środowiska. Rozwiązaniem jest racjonalne pole kompromisu między potrzebą dostosowania polityki rozwoju przestrzennego uzdrowisk do współczesnych wymagań ekonomicznych a koniecznością zapobiegania deformacji przestrzennej zabytkowego krajobrazu miejscowości i środowiska naturalnego. Łączy się to często z podjęciem przez władze miasta decyzji o funkcji wiodącej miejscowości i z wyborem priorytetów (jeżeli rola uzdrowiska – to konsekwentne ograniczenie innych, kolidujących, np. przemysłu; jeżeli przemysł – to taki, który nie jest uciążliwy dla kurortu i bazuje na jego naturalnych potencjałach, np. rozlewnia wód mineralnych).

SZANSE ROZWOJU UZDROWISK SUDECKICH

Znaczny potencjał, jaki mają miejscowości uzdrowiskowe na Dolnym Śląsku, może zostać wykorzystany w obrocie nieruchomościami w większym stopniu i intensywniej niż obecnie, pod warunkiem wszakże konsekwentnej ochrony obszarów uzdrowiskowych (stref, które mają szczególne właściwości, ale i są szczególnie wrażliwe) oraz nieprzekraczania „wytrzymałości ekologicznej” danego terenu, co zagwarantuje utrzymanie tych walorów, które są dla inwestorów najsilniejszym magnesem. Działaniem pragmatycznym, zmierzającym do efektywnego uczestniczenia w „grze rynkowej”, byłoby natomiast (w celu pełniejszego wykorzystania infrastruktury uzdrowiskowej) rozważenie możliwości uwzględnienia rozwoju ośrodków synergicznych funkcji wzbogacających, ale jednocześnie nieszkodliwych dla środowiska naturalnego i kulturowego, np. turystyki zdrowotnej, wypoczynku, propagowania w sanatoriach, domach wypoczynkowych i pensjonatach turnusów „fitness” i programów „health farms”.

Oczekuje się, że obecnie nowelizowana ustawa o uzdrowiskach, w której wyartykułowane będą zagadnienia związane z wymaganiami ekologicznymi tych ośrodków oraz przejrzyste zasady koncesji obiektów i urządzeń uzdrowiskowych, przyczyni się w przyszłości do harmonijnego i zrównoważonego rozwoju uzdrowisk. Miejscowości uzdrowiskowe powinny bowiem zapewniać kuracjom i turystom klimat spokoju, oferować piękno nie zniekształconej przyrody, pozwalać na obcowanie z przestrzenią kulturową miejscowości, z

założeniami urbanistycznymi o zharmonizowanej kompozycji obiektów architektury współczesnej i zabytkowej. Pomyślne przeprowadzenie powyższych projektów najprawdopodobniej wzmocni i uaktywni jeszcze bardziej rynek nieruchomości w kurortach dolnośląskich. Przypuszcza się, że na perspektywy dalszego zwiększania obrotu nieruchomościami w tym właśnie regionie będzie miało również wpływ coraz większe zainteresowanie inwestorów zagranicznych i coraz chętniejsze lokowanie kapitałów w południowo-zachodniej Polsce.

Niezwykle istotne znaczenie dla aktywizacji rynku nieruchomości omawianego obszaru będzie miał w przyszłości również system projektowanych autostrad (A2, A3, A4) łączących Polskę z zachodem Europy. Jego realizacja przyczyni się niewątpliwie do aktywizacji regionu zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej.

Należy również podkreślić, że kolejne ożywienie inwestycyjne w uzdrowiskach (wzmacniające szanse ich rozwoju) może przynieść przystąpienie Polski do struktury Unii Europejskiej. Zgodnie z traktatem stowarzyszeniowym będziemy musieli pozwolić na swobodny obrót nieruchomościami na cele inwestycyjne już w 1999 r. Obecnie zakup gruntów przez cudzoziemców nie jest łatwy, z uwagi na konieczność uzyskiwania zezwoleń resortu spraw wewnętrznych.

Tragedia lipcowej powodzi 1997 r. w niewielkim na szczęście stopniu dotknęła dolnośląskie miejscowości uzdrowiskowe i wypoczynkowe⁶. Już w pierwszych dniach sierpnia tegoż roku na terenach uzdrowisk objętych powodzią (np. w Ładku-Zdroju) zostały usunięte zniszczenia i ośrodki sanatoryjne były przygotowane na przyjęcie kuracjuszy. Normalnie pracowały uzdrowiska województwa wałbrzyskiego, jeleniogórskiego i zachodniej części ziemi kłodzkiej. Wszystkie miejscowości uzdrowiskowe uzyskały ze strony stacji sanitarno-epidemiologicznych zapewnienie o całkowitym bezpieczeństwie w tym zakresie.

ANNA PAWLKOWSKA-PIECHOTKA

THE LOWER-SILESIA HEALTH RESORTS – CHANCES FOR REHABILITATION AND PROBLEMS OF DEVELOPMENT

The authoress considers some problems of spatial economy in the area of Lower-Silesian health resorts (the voivodeships of Wałbrzych and Jelenia Góra). She also made an attempt at outlining conditions of chances for rehabilitation and development of once famous health resorts by taking advantage of the current interest of investors in purchasing real property in localities having the formal status of health resort. Potential ecological threats and possibilities of preventing them

⁶ Por. dane Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Polskiej Izby Turystyki, cytowane we wkładce tematycznej *Turystyka i podróże*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 182, 7 VIII.

have been mentioned here as well. The flood disaster in July 1997 only to a small degree affected the health resorts in Upper Silesia and did not cause, in most of them, any perturbations in their normal work, therefore, they are always ready to receive visitors.

ANNA PAWLIKOWSKA-PIECHOTKA

DIE NIEDERSCHLESISCHEN KURORTE — IHRE CHANCE AUF WIEDERHERSTELLUNG UND PROBLEME DEREN ENTWICKLUNG

Der Aufsatz behandelt einige Probleme der Raumwirtschaft auf dem Gebiete der niederschlesischen Kurorte der Woiwodschaften Wałbrzych und Jelenia Góra. Es wurde der Versuch gemacht, die Bedingungen einer Wiederherstellung und Entwicklung der ehemals so berühmten Kurorte zu erörtern, im Hinblick auf das gegenwärtige Interesse der Investoren am Kauf von Immobilien in Gegenden, die den offiziellen Status eines Kurortes besitzen. Es wurden auch potentielle ökologische Gefährdungen und die Möglichkeiten ihrer Vorbeugung in Betracht gezogen. Die Überschwemmungen von Juli 1997 berührten nur in geringem Masse die niederschlesischen Kurorte und verursachten grösstenteils keine Störungen in derer normalen Tätigkeit und der Bereitschaft zum Empfang von Kurgästen.

STANISŁAW GAWLIK

TEODOR MUSIOŁ – HUMANISTA ŚLĄSKI XX WIEKU



Do uczonych – rodowitych Górnślązaków XX w., w życiorysie których ogruszkowały się skomplikowane problemy naszego regionu, należał niewątpliwie Teodor Musioł. Jego życie było związane z tragicznymi skutkami obu wojen światowych oraz z najnowszą historią Śląska, która znacząco wpłynęła na losy jego mieszkańców, często w sposób tragiczny, łamiąc podstawowe zasady i wartości humanizmu. Wartości tych bronił Teodor Musioł przez całe swoje życie¹.

Aż 64 lata przepracował T. Musioł w zawodzie nauczycielskim. Zaczynał w 1930 r., tuż po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach, a po latach, nawet będąc już na emeryturze, nieprzerwanie uczestniczył w działal-

ności pedagogicznej i naukowej środowiska opolskiego. Zasięgiem podejmowanego wysiłku badawczego i piśmienniczego ogarniał wiele dziedzin życia oświatowego, pedagogiki, historii i filozofii. Postać Profesora znana była doskonale mieszkańcom Śląska, i nie tylko tego regionu. Samo Opole zawdzięcza mu wiele. To właśnie dzięki niemu, sposobem gospodarczym, wybudowano w latach 1953–1959 gmach główny dzisiejszego Uniwersytetu Opolskiego (wówczas Wyższej Szkoły Pedagogicznej), dom studenta² i budynek mieszkalny dla pracowników naukowo-dydaktycznych³. Także z inicjatywy T. Musioła powstała w Opolu Wyższa Szkoła Inżynierska (1964 r.). Profesor dał też początek Instytutowi Śląskiemu⁴, miał decydujący udział w założeniu Opolskiego Towar-

¹ Teodor Musioł urodził się 1 listopada 1910 r. we wsi Paniówki pod Zabrzem, zmarł 3 marca 1995 r. w Opolu. Spoczął na cmentarzu komunalnym Opole-Półwieś.

² Chodzi o „Mrowisko”, najstarszy dom studenta, oddany do użytku w 1956 r.

³ Jest to blok mieszkalny usytuowany przy ulicy Jana Matejki, w pobliżu gmachu głównego Uniwersytetu Opolskiego.

⁴ Reaktywowanie Instytutu Śląskiego nastąpiło w Opolu w 1957 r.

rzystwa Przyjaciół Nauk⁵, wystąpił z projektem wydawania pierwszych na Opolszczyźnie czasopism naukowych: „Kwartalnika Opolskiego”⁶ i „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego”⁷.

Od początku swej samodzielnej drogi życiowej zjawiał się Teodor Musiol wszędzie tam, gdzie potrzebne były: zapal w działaniu, pomysłowość, inicjatywa i twórczy upór. Tak było już w Rydułtowach, w których zaczęła się kariera nauczycielska późniejszego badacza i wybitnego naukowca. Pracując tam pełne 6 lat (1930–1936) w miejscowej szkole, osiągnął pierwsze sukcesy zawodowe. Jednocześnie ofiarnie działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego i Powiatowej Radzie Szkolnej w Rybniku, której przez jakiś czas nawet prezesował.

Dwa następne lata (1937–1939) spędził w Lublińcu, gdzie zajmował się oświatą pozaszkolną. Także w tym prowincjonalnym miasteczku śląskim szybko zaznaczył swą obecność na scenie życia oświatowo-kulturalnego. Podobnie jak to wcześniej czynił w Rydułtowach, również tu pobudzająco wpływał na umocnienie lokalnego ruchu zawodowego pracowników oświaty. Z ich woli pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZNP. Aktualizującej obecności Teodora Musiola nie zabrakło też w lokalnych Oddziałach Młodzieży Powstańczej. Idea programowa tej organizacji zawarta w hasło: „Czego nie dokonał ojciec – dokona syn”, wyraźnie sugerowała konieczność kontynuowania walki o połączenie się z Polską całego piastowskiego Śląska.

Zanim jednak doszło do spełnienia tego historycznego aktu, zaistniała zbiorowa i indywidualna rozpacz wojenna, o niewyobrażalnej skali wspólnych z Macierzą cierpień i zmagających z obcą przemocą. I właśnie po wybuchu II wojny światowej, po polskiej klęsce we wrześniu 1939 r., przyszło Musiolowi zmierzyć się z największymi wyzwaniem, które były także – czy przede wszystkim – wyzwaniami wszystkich Polaków, tych znad Odry i tych znad Wisły oraz z dorzecza Dniestru, Prypeci i Niemna.

Dla Teodora Musiola wojna oznaczała piekło obozowej beznadziejności. Już 13 października 1939 r. gestapo wtrąciło go do więzienia lublinieckiego. Po nim były zakłady karne w Opolu, Katowicach, Wrocławiu, Dreźnie, Lipsku i Monachium. Później, z numerem 13602, przeszedł długotrwałą katorgę obozu koncentracyjnego w Dachau.

⁵ Zebranie założycielskie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyło się 16 grudnia 1955 r. w lokalu byłego Komitetu Badań Naukowych Opolszczyzny. Zebranie prowadził i cele OTPN przedstawił Teodor Musiol. W zebraniu uczestniczyli: Feliks Pluta, Stanisław Kolbuszewski, Ignacy Kuźniewski, Stefania Mazurek, Jan Świderski, Stanisław Krzemiński, Marcinkowski (brak imienia w protokole), Witold Kruk-Ołpiński, Stanisław Wolnica, Stanisław Czarnecki, Stefan Popiołek, Stanisław Dąbrowski, Tadeusz Stożek, Tadeusz Gospodarek – oryginał protokołu zebrania w posiadaniu rodziny prof. dr. hab. T. Musiola.

⁶ „Kwartalnik Opolski” ukazuje się od 1954 r.

⁷ „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” wychodził drukiem w latach 1963–1991. Jego poprzednikiem był „Biuletyn Nauczyciela Opolskiego”, wydawany w latach 1958–1962.

Kiedy nadzieja na wolność przestała być utopią i wyszedł z tego miejsca poniżenia i zniewolenia, natychmiast włączył się w nurt odbudowy zniszczonego szkolnictwa polskiego. Najpierw działał na terenie powiatu toszecko-gliwickiego, potem urządził oświatę w powiecie rybnickim, stamtąd zaś przeniesiono go do Katowic, gdzie sprawował obowiązki kuratora szkolnego. Do Opola przybył 1 lipca 1950 r. z poleceniem organizowania administracji szkolnej w nowo utworzonym województwie. Ponad 9 lat skutecznie wytyczał jej drogi rozwojowe. Zawsze pełen inicjatyw, optymizmu, pomysłowości i otwartości na nowatorskie działania, pobudzany twórczym duchem, szybko stał się animatorem wszystkich ważniejszych dokonań w oświacie i rzutujących na awans naukowy Opolszczyzny, która to przez niego w głównej mierze wprowadzana była na mapę polskiej nauki. Sam stał się niezaprzeczalnym zwierciadłem tego awansu. Okazał się bowiem tym człowiekiem, któremu nawet rozległe obowiązki naukowe i liczne przedsięwzięcia społeczno-organizacyjne nie były w stanie przeszkodzić w stałym podnoszeniu własnych kwalifikacji naukowych.

Stopień magistra uzyskał w 1951 r., a ćwierć wieku później (1977) obdarzono go tytułem profesora zwyczajnego. Wśród kadry naukowej WSP był to jeden z pierwszych tak wysokich tytułów. Przez długie lata pracując w opolskiej uczelni, T. Musioł przyczynił się do jej rozwoju organizacyjnego, a przede wszystkim umocnienia pozycji naukowej. Jako profesor zdobył sobie uznanie równe sławie pedagoga, który bada rzeczywistość, publikuje książki i kształci innych. Pieczołowicie opiekując się młodszymi pracownikami naukowymi, dał nauce kilkudziesięciu doktorów (por. aneks I), do których należy również autor niniejszego tekstu.

Jako nauczyciel, którym był z zamiłowania i powołania, głosił zasadę, że poza szkołą i książką trzeba szukać innych źródeł wiedzy, koniecznych do pełnego wykształcenia, a mianowicie tych znajdujących się w najbliższym otoczeniu człowieka, w naturze i doświadczeniach innych ludzi.

Gdy wiek nie pozwalał już Profesorowi na aktywny tryb życia, zajął się porządkowaniem własnego archiwum. Mnóstwo zgromadzonych dokumentów i rozliczne materiały źródłowe zaświadcza o biegu życia Teodora Musioła, o tym, czym się zajmował i jaką drogą kroczył do wyznaczonych celów. Była to droga nierozzerwalnie złączona z gorzkim losem jego śląskiej ojczyzny. Pozostał jej wiernym synem, bo polskość była dla niego wyborem. Ona zawładnęła na zawsze jego myślami. Śląsk i polskość kochał do końca.

Przed półwieczem Karol Maleczyński napisał, że „Śląsk cały czuł się kością i krwią z krwi społeczeństwa polskiego, z którym pragnął dzielić dole i niedole”⁸. Modyfikując tę oczywistą prawdę zauważmy, że znajduje ona pełne po-

⁸ K. Maleczyński, *Wież polityczna Śląska z Polską*. W: *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. 2, *Dzieje kultury*, Wrocław-Warszawa 1948, s. 77.

twierdzenie w postawie Teodora Musioła wobec swej śląskiej krainy. Z nią to nierozzerwalnie dzielił on koleje własnego życia, w którym szczególnie uprzywilejowana była obrona polskości na owej ziemi słowiańskich przodków. Poza domem rodzinnym, któremu zawdzięczał Musioł solidne podstawy patriotycznego wychowania, sporą część owego przywiązania do polskości posiadał od działaczy oświatowych, organizatorów polskich szkół i kursów językowych, twórców zbiorów bibliotecznych i inspiratorów życia kulturalnego. Rzecz oczywista, że drogę Musioła do wierności sprawom ojczystym wskazywał też powszechny duch patriotyczny trwale obecny w społeczeństwie polskim na Śląsku, zwłaszcza wiejskim, niewzruszenie stojącym przy mowie, kulturze i bogatej tradycji praojców.

Teodor Musioł wywodzi się z rodziny górniczej, zepchniętej przez władze pruskie i ówczesny porządek społeczny w materialną nędzę i skazanej na kulturalną degradację, a jednak niezachwianie trwającej przy polskości, głównie dzięki bezkompromisowej matce – najważniejszej osobie w życiu Musioła. Ona to wywarła decydujący wpływ na kształtowanie charakterów i przyszłych losów zarówno Teodora, najmłodszego syna, jak i dwóch jego starszych braci – Józefa i Antoniego. Tu, na Śląsku, dosyć powszechnie sprawdzały się w praktyce słowa Kazimierza Brodzińskiego, który twierdził, że „Przez jakiegokolwiek szkoły i doświadczenia syn później przechodzi, wszędzie on tylko uzupełnia wychowanie swej matki”⁹.

To właśnie matkę najlepiej pamięta Musioł z trudnego dzieciństwa, jakie przypadło na okres I wojny światowej. Już wtedy odczuwał ciężką niewolę Śląska. Najwcześniej poczał dostrzegać ją w przemocy językowej. Nic więc dziwnego, że czuł silną niechęć do szkoły niemieckiej i nauczyciela, który mówił obcym, niezrozumiałym dlań językiem. Panujący w szkole ostry przymus wychowawczy, narzucający naukę wszystkich przedmiotów, z religią włącznie, w języku niemieckim był dla niego udręką nie do zniesienia. Zmianę położenia szkolnego dostrzegał, podobnie jak inni uczniowie, w gwałtownie wzmagającym się ruchu narodowym na całym Górnym Śląsku. Owe nastroje ułatwiły dzieciom śląskim podjęcie odważnego kroku, rozstrzygającego o przystąpieniu do strajku¹⁰.

Wierność mowie polskiej nakazała także dziesięcioletniemu wówczas Musiołowi udział w dwuletnim strajku szkolnym – desperackim czynie uczniowskim – włączającym najmłodsze pokolenie w główny nurt spraw Śląska wyro-

⁹ K. B r o d z i ń s k i, *Pisma*, wydanie zupełne, poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów, staraniem J. I. Kraszewskiego, Poznań 1872, t. 7, s. 298.

¹⁰ W Paniówkach strajk rozpoczął się w maju 1920 r. i trwał do końca czerwca 1922 r. – M. L i s, *Próba charakterystyki postaci. W: Być sobą. Teodora Musioła jubileusz 50-lecia pracy naukowej*, red. J. Kroszel, Opole 1988, s. 22.

kujących o jego przyszłości¹¹. Długiego czasu strajkowania nie trwonili jednakże. Przystawał najczęściej w towarzystwie ludzi dorosłych, pochłoniętych przygotowaniem II powstania śląskiego. Od nich przejmował ideały bezinteresownej miłości do ojczystego kraju. To w kontaktach z nimi uczył się wybiegać ku przyszłości, próbował ją dobrze zrozumieć, odczytać co ma do zaoferowania młodemu człowiekowi. Na dobrą sprawę, odradzająca się Polska niewiele miała atrakcyjnych propozycji, których blask mógłby zainteresować Musioła i młodzież śląską, utożsamiającą się z krajem jej przodków. Niewątpliwie najważniejszy obszar atrakcyjności stanowiło najsłabsze pragnienie identyfikowania się z narodem polskim. Jego zewnętrznym wyrazem stały się strajki szkolne i powstania śląskie. Ich główny cel skierowany był na wzmocnienie tej jedności duchowej, oznaczającej zarazem lojalność wobec polskich wartości historycznych, lojalność wynikającą z poczucia patriotycznego posłuszeństwa względem piastowskiego dziedzictwa i jego integrującego wpływu na zróżnicowane zabiorami społeczeństwo polskie.

Uczestnictwo w strajku oznaczało pierwszy czyn polityczny Musioła, uzasadniony postulatem wolności języka, jawną reakcją polską, odwrót od kierunku germanizacji, wzrost samowiedzy narodowej, czynne włączenie się w ważne wydarzenia własnej wsi i regionu śląskiego. Sam ruch strajkowy należy rozumieć jako jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu wydarzeń zmierzających do przekształcenia Śląska w część niepodległej Polski. Najlepiej taki kierunek interpretacji potwierdza czynny udział w II i III powstaniu śląskim strajkującej młodzieży, zwłaszcza ze starszych klas, która – jak wspomina Teodor Musioł, uczestnik tych trudnych wydarzeń – „pełniła funkcję gońców bojowych, gdy zawiodły inne środki łączności”¹².

Nasuwa się myśl, że strajk szkolny stał się jednym z zarzewi drugiego powstania śląskiego. Zaskakujące bowiem jest to, że do najsilniejszego konfliktu zbrojnego doszło na tych obszarach, które przeżywały najbardziej wzmocniony ruch strajkowy. Nerozerwalne związki między strajkiem a powstaniem przejawiają się ponadto w wynikach plebiscytu. Charakterystyczna jest zbieżność dramatycznych wydarzeń strajkowych i toczonych walk powstańczych z liczbą głosów oddanych w plebiscycie za Polską¹³.

Sprzeciw powstańczy wobec możliwości akceptacji niewiarygodnych wyników plebiscytu zdecydował o włączeniu do państwa polskiego części Górnego Śląska, a wraz z nią rodzinnych Paniówek Musioła. Od dawna w ich sąsie-

¹¹ T. Musioł, *Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920*, Warszawa-Wrocław 1970, s. 88. Także: A. Mrowiec, *Z dziejów ziemi rybnicko-wodzisławskiej w latach 1918–1939. Stosunki społeczno-polityczne*, Katowice 1966, s. 55.

¹² Musioł, op. cit., s. 88 i n.

¹³ K. Fricha, *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich i wyniki plebiscytu*, t. 10, Warszawa 1921.

dztwie „fedrowały” stare kopalnie, jednak Paniówki jeszcze w latach międzywojennych zachowały swoją wiejską zabudowę i chłopską mentalność, wypełnioną ciepłymi uczuciami narodowymi. Fakt spełnienia się dawnego dążenia do wspólnoty państwowej, entuzjastycznie przyjęty przez polską grupę etniczną, na trwale zapadł w pamięci i zdecydowanie wpłynął na kryteria narodowe i moralne dwunastoletniego wówczas Musioła, chłopca wrażliwego na wszystko, co się wokół działo, który nie wahał się, niby „mały pocztowiec”, przenosić meldunków wojskowych, kiedy obaj jego bracia – Józef i Antoni – toczyli bój pod Górą św. Anny, dziś owiany bohaterską legendą¹⁴.

Ten zbrojny wysilek przyniósł Musiołowi szkołę z upragnionym językiem ojczystym. W niej zetknął się w 1922 r. z Heleną Michniewską, pierwszą w jego bogatym w doświadczenia, choć krótkim jeszcze, życiu polską nauczycielką. Owa dziewiętnastoletnia wtedy absolwentka Seminarium Nauczycielskiego w Częstochowie, jak bohaterka z rozprawy Jana Władysława Dawida pt. *O duszy nauczycielstwa polskiego* (1922 r.), kochająca swój zawód i uczniów, bez reszty wierna swej misji oświatowej, ukazywała młodzieży szeroką przestrzeń dobra potrzebnego każdemu człowiekowi, zwłaszcza dziecku przeżywającemu zagrożenie jedności duchowej. Rzucona w środowisko całkowicie jej obce kulturowo, znajdujące się w innym stadium rozwoju historycznego, nie załamała się, potrafiła pracować w warunkach ciężkich zmagani narodowościowych. Była przekonana, że mieszkańcom Śląska trzeba intensywnie pomagać w umacnianiu poczucia ich świadomej i nieodzownej obecności w niepodległym państwie polskim. W ten sposób, podobnie jak wielu innych nauczycieli śląskich, odradzającemu się po długich latach niewoli narodowi i państwu polskiemu chciała służyć skutecznie. Tego humanistycznego upodobania uczyła również Musioła. Nic dziwnego, że czuł dla niej nieustannie szczerą wdzięczność. Zainteresowała się nim, rozeznała sytuację domową, podjęła ryzyko przekonania matki o słuszności skierowania go do zakładu kształcenia nauczycieli, nie zaś wysłania na edukację teologiczną, najpoważniej wówczas braną pod uwagę w zamierzeniach rodziców. Taką przyszłość – przyszłość w kapłaństwie – swoich synów dostrzegało wiele niezamożnych polskich rodzin na Śląsku jako, obok zawodu nauczycielskiego, właściwie jedyną szansę awansu społecznego dziecka.

Kiedy po tak gruntownie zmodyfikowanych planach wychowania umysłowego piętnastoletni Musioł z matczynym błogosławieństwem znalazł się w Mysłowicach, ażeby w miejscowym Seminarium Nauczycielskim podjąć systematyczną naukę, posiadał już ukształtowany pod względem narodowym jednolity ideał¹⁵.

¹⁴ Józef Musioł był ranny pod Górą św. Anny. Stamtąd jego mundur, z plamami krwi, został przekazany do domu rodzinnego. Ten fakt zrodził podejrzenie o śmierci Józefa. Do momentu szczęśliwego wyjaśnienia sprawy niefortunnej przesyłki cała rodzina oplakiwała go jako zmarłego.

¹⁵ Teodor Musioł był pierwszym mieszkańcem Paniówek, który podjął naukę w szkole średniej. Przed nim nikt z tej wsi nie zdobył wykształcenia średniego.

W seminarium myślowickim nie marnował czasu, ugruntował własne ideały narodowe, poszerzył je o składniki bliskie polskiej racji stanu. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że wśród kierunków w polskiej myśli pedagogicznej okresu międzywojennego nurt pracy obywatelsko-państwowego¹⁶, wynikający z poszukiwań na rzecz ustawicznego doskonalenia edukacji narodowej oraz teoretycznych i ustawowych podstaw wychowania, znajdował najsilniejsze odbicie praktyczne w tych właśnie latach, w których Teodor Musioł sposobił się do upragnionego zawodu nauczycielskiego. Ów ideał wychowawczy, wypływający z dobroku kulturowego własnego narodu, urzeczywistniał Musioł z pełnym przekonaniem od chwili podjęcia pracy zawodowej aż do utraty przez Polskę niepodległego bytu państwowego.

Wiemy już, że pierwsze kroki pedagogiczne stawiał w Rydułtowach koło Rybnika, w środowisku dotkniętym nędzą i bezrobociem, zmuszającym do egzystencji za wszelką cenę; od wielorakich form samoorganizacji po zorganizowany świat przestępczy. Jak napisał Michał Lis, Musioł przyjechał tu, by kontynuować dzieło Lompy, Miarki, Damrota. Swe młode siły poświęcił wychowaniu młodzieży. Uważał, że jeśli chce się poprawić stosunki w młodym państwie polskim, trzeba włączyć szkołę w ich kształtowanie.

Humanizm Teodora Musioła wiąże się przede wszystkim z umiłowaniem człowieka, a szczególnie dziecka. Już jako początkujący nauczyciel dbał nie tylko o rozwój intelektualny swoich uczniów, ale również interesował się ich zdrowiem i warunkami panującymi w domu rodzinnym. Poznawał środowisko społeczne i moralne przede wszystkim rodzin bezrobotnych. Badał ich środki utrzymania, sytuację mieszkaniową, miejsce dziecka w rodzinie, jego sposób odżywiania, stosunek do pracy, do rodziców, warunki do nauki, a także rozwój umysłowy i fizyczny. Badania te Teodor Musioł przeprowadził na podstawie ówczesnych teorii naukowych, mimo że miał tylko wykształcenie na poziomie seminarium nauczycielskiego i uzupełniał je dopiero maturą gimnazjalną.

Silny związek teorii z praktyką pedagogiczną stał się stałym atrybutem pracy Teodora Musioła. Jako nauczyciel szkoły powszechnej musiał uczyć różnych przedmiotów, ale wiedza o psychice dziecka, oparta na naukowych podstawach, towarzyszyła mu w różnych sytuacjach dydaktyczno-wychowawczych. Wyniki swoich obserwacji psychologicznych zestawiał w pracy *Nauczyciel w roli badacza*, opublikowanej w numerach 1/2, 3 i 4 „Szkoły Śląskiej” z 1934 r. Tytuł tej pracy jest bardzo wymowny i całkowicie oddaje jedną z bogatych cech osobowych Teodora Musioła jako humanisty – nieustające badanie niepowtarzalnej natury każdego człowieka i ciągle zmieniającej się otaczającej go rzeczywistości.

¹⁶ S. W. A r a s z k i e w i c z, *Idealy wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 151–204.

W prowadzonych pracach badawczych już w pierwszych latach pracy nauczycielskiej, mimo że miał wybitne humanistyczne uzdolnienia i zainteresowania, opierał się również na ścisłej metodologii i wykorzystywał precyzyjnie wykresy, zestawienia i obliczenia statystyczne czy testy psychologiczne, wymagające stosowania rodzaju działań matematycznych. Ścisłości i rzetelności naukowej pozostał wierny do końca życia. Podobnie jak inni wybitni humaniści w okresie odrodzenia, potrafił ogarniać liczne obszary wiedzy związane z poznaniem człowieka i jego doskonaleniem przez pracę pedagogiczną. Równocześnie nie uprawiał nauki w sposób dogmatyczny i zachowywał krytyczną postawę wobec nowinek metodologicznych.

W obserwacjach psychologicznych dzieci zapisywał swobodnie informacje i nie ograniczał swoich działań żadnymi instrukcjami. Był głęboko przekonany, że obserwacji nie należy koncentrować na jednej właściwości dziecka czy też na grupie pokrewnych cech, lecz trzeba ją odnieść do całego dziecka – do całokształtu objawów jego postępowania. Wychodził także z założenia, że samo stwierdzenie i nagromadzenie faktów w notatkach obserwacyjnych nie jest jeszcze wystarczające, nie jest celem właściwej obserwacji. Stwierdzone objawy miały być dopiero przesłankami do wnioskowania o tym, co one wyrażają. Obserwowane objawy interpretował bardzo wszechstronnie, ze świadomością możliwości popełnienia błędu. Dostrzegał ponadto pewną bezradność nauczycieli przy wszechstronnej interpretacji obserwowanych pojedynczych zjawisk psychologicznych. W związku z tym propagował konieczność ciągłego doskonalenia się nauczycieli zarówno pod względem teoretycznym, jak i w zakresie praktycznych umiejętności metodycznych.

Przekonanie o potrzebie ciągłego uczenia się w zawodzie nauczycielskim towarzyszyła Teodorowi Musiołowi przez całe życie. Już po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach uzupełniał formalne wykształcenie w gimnazjum klasycznym w Mysłowicach. Kiedy w 1935 r. uzyskał maturę, zaraz rozpoczął studia w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie pod kierunkiem Heleny Radlińskiej. Profesorowie, z którymi się spotkał – podobnie jak wcześniej Zygmunt Mysłakowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego – inspirowali go do dalszych prac badawczych, integralnie związanych z praktyką szkolną.

Inny nurt aktywności Teodora Musioła stanowiła pozaszkolna praca oświatowa i społeczna. Ten kierunek zaangażowania, bardzo silnie ujawniony w Rydułtowach, w oczywisty sposób był powiązany, co trzeba podkreślić, z odradzaniem się w zbiorowości Polaków na Śląsku orientacji narodowej, przez dziesięciolecia podtrzymywanej i utrwalanej w domu rodzinnym – niezawodnej szkole wychowania patriotycznego. Taka działalność i postawa życiowa były nie tylko manifestacją jego jedności z enklawą etniczną, ale nade wszystko świadectwem przywiązania do całej polskiej wspólnoty śląskiej. Te dążenia wolnościowe i pragnienia obywatelskie uczyniły go bez reszty lojalnym wobec

Śląska. Utożsamiał się z nim pracą nauczycielską, wieloletnim administrowaniem oświatą i pionierskimi badaniami naukowymi. Także myślą społeczną, nakazującą spoglądać w przyszłość. Z myślą o niej założył Oddział Młodzieży Powstańczej. Szybko stał się jego duszą. Wraz z Oskarem Dechowem, kierownikiem szkoły, prowadził Młodopowstańczy Uniwersytet Ludowy. Zaznajamiał młodzież z pamiątkami polskości Śląska. Był z nią u Zofii Kossak-Szczuckiej w Górkach Wielkich, u Aleksandra Kamińskiego w szkole harcerskiej na Buczu, u Gustawa Morcinka w Skoczowie. Z tym ostatnim przeżył później gehennę obozu koncentracyjnego w Dachau. Wraz z Władysławem Salą, twórcą Oddziałów Młodzieży Powstańczej na Śląsku, założył w Rydułtowach jedyną w Polsce szkołę młodopowstańczą¹⁷.

Ten nurt zainteresowań zawodowych, ale mocniej połączony z ruchem kulturalnym, kontynuował Teodor Musioł w nowym miejscu pracy, którym od 1937 r. stał się Lubliniec. Ledwie się zjawiał w tym mieście jako instruktor oświaty pozaszkolnej w Inspektoracie Szkolnym, z igraszką młodzieńczym zapalem przystąpił do pracy organizacyjnej i wychowawczej. Zakład biblioteczny uruchamiał świetlice i czytelnie, tworzył zespoły muzyczne, inspirował powstawanie chórów, sprzyjał uaktywnianiu się oświatowemu i kulturalnemu zarówno młodzieży, jak też dorosłych. Zaangażował się także w działalność Związku Powstańców Śląskich, intensywnie pobudzał do zbiorowego wysiłku Polski Związek Zachodni, którym nawet okresowo kierował. Za sprawą tego energicznego pedagoga zaistniał w Lublińcu Uniwersytet Powszechny.

Tym jego wielorakim przedsięwzięciom nieustannie towarzyszył zamiar kreowania człowieka pamiętającego o tradycji, z której wyrósł, budującego z dawną wymarzone społeczeństwo wspólnoty narodowej. Pomny na prośbę ambitnej matki, aby w życiu nie przyniósł rodzinie wstydu, uparcie pracował w ciężkich nawet warunkach, ale zarazem w niezachwianej wierze w sens wysiłku dla darzonego miłością Śląska i pomyślnej przyszłości jego mieszkańców.

Agresja hitlerowska na Polskę, a wraz z nią uciążliwa poniewierka T. Musioła w nieludzkich warunkach więziennie-obozowych, oznaczająca umieranie na raty, przerwała jego szlachetną pasję pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej, zaszczepiającej lokalnemu środowisku zamiłowanie do wysiłku na rzecz tworzenia własnego świata podmiotowego, a także wewnętrznego.

Właśnie w skomplikowanych realiach śląskich tworzenie świata wartości duchowych, patriotycznych, świata ożywionego wolnością, odrzucającego napiętnowanie psychologiczne z doby pruskiej, odsłanianie nowego życia – stało się pierwszoplanową powinnością nauczycielską Teodora Musioła.

Wojna, groźna wizja strachu, krwi i śmierci, poddała surowej próbie narodowego hartu Musioła, podobnie jak innych Polaków zamieszkałych na Śląsku i

¹⁷ L i s, op. cit., s. 14.

przynających się do swoich polskich korzeni. Wielu nie wytrzymało tej próby charakteru, nie zdołało przejść przez tę okropną drogę rozdarcia świadomości narodowej. Inaczej było z Musiolem. Wychowany na silnych tradycjach patriotycznych, potomek powstańca styczniowego, nie miał wątpliwości, podobnie jak nie miały jej wcześniejsze pokolenia Ślązaków i tych o głośnych nazwiskach, i tych pracujących cicho na niwie narodowej.

Teodor Musioł miał szansę uniknąć wtrącenia do obozu, ale nawet nie próbował z niej skorzystać. Nie oddawał się złudzeniom. Znał cenę, jaką musiałby płacić za taki „gest” okupanta. O rezygnacji z przynależności do narodu polskiego nie chciał słyszeć. Gdyby spełnił ten jedyny warunek, stawiany mu przez Gehrlicha, szefa opolskiego gestapo, odzyskałby wolność. Tenże Gehrlich, zdumiony twardą postawą Musioła, uznał go za człowieka niemal pozbawionego rozumu. Dokładnie tak się wyraził wobec żony Teodora Musioła – Władysławy, starającej się o uwolnienie aresztowanego męża, który wszakże kategorycznie odrzucił propozycję podpisania volkslisty. Ta stanowcza deklaracja Musioła, odmowa sprzeniewierzenia się samemu sobie, w obliczu wroga czyniąca go człowiekiem silnym moralnie, spowodowała, że trafił do Dachau z nieoficjalnym wyrokiem śmierci, oskarżony o zdradę narodu niemieckiego, z którym się przecież nigdy nie identyfikował. Dokument kierujący go na pozbawioną wszelkiej nadziei obozową pogardę i codzienne upokorzenia opatrzone był dwuliterowym znakiem: „O.R.” (Ohne Rückkehr) – bez powrotu. Szczęśliwym zrządzeniem losu nie zawiodła go refleksja polityczna, ani nie opuściła odwaga i wiara w przetrwanie mimo wszystko. Pozostanie wiernym raz powziętej myśli i wyznawanym zasadom okazało się silniejsze, niosło nadzieję na zwycięstwo norm moralnych. Przekonany o potrzebie, wręcz o konieczności sumiennego wypełnienia zadania, jakie na niego nałożyła niebezpieczna sytuacja, do kompromisów z wrogiem nie był gotów za żadną cenę. Za ratowanie życia nie zdecydował się utracić godności Polaka również w ludobójczej rzeczywistości obozowej, gdzie torturami, głodem, nieludzkimi warunkami egzystencji i katorżniczą pracą usiłowano złamać jego niezachwiane trwanie przy wartościach polskich. Od polskości nie odstąpił także w sytuacji, gdy za obozowe trudy wtrąceni zostali najbliżsi członkowie rodziny jego żony, a wśród nich jego ojciec Jan Mańka i szwagier Ginter Kraszyna¹⁸. Także wtedy potrafił ocalić własny świat, świat wartości wewnętrznych. W tej niezłomności nieustannie utwierdzała go – oczywiście drogą skąpej oficjalnej korespondencji – kochająca żona, nieugięte trwającą przy mężu, wspólnie z nim cierpiąca i dzieląca tę samą nadzieję na przetrwanie trudnego okresu.

¹⁸ Z najbliższej rodziny Władysławy Musiołowej do obozów koncentracyjnych wysłano: księdza Czesława Grzonkę (zamordowany 7 lipca 1943 r. w Dachau), Gintera Kraszynę (powieszony w 1943 r. w Oświęcimiu), Jana Mańkę (przetrzyniowany w Gross-Rosen i Dachau; w 1943 r. zwolniony z obozu w beznadziejnym stanie zdrowia, wkrótce zmarł w Rydułtowach).

Można najkrócej powiedzieć, że ten akt odwagi, zmanifestowany w dobie najcięższych prób, Teodor Musiol uczynił nie dla siebie. Zapomniał o sobie. Ratował skarb wierności narodowym ideałom i śmiertelnie zagrożonej przez nienawiść godności człowieka.

Znojący trud służenia regionowi podjął Musiol niemal natychmiast po powrocie na rodzinny Śląsk, który po długotrwałej i brutalnej niewoli, po wydarzeniach nie sprzyjających przetrwaniu, po wielu gorzkich, związanych z nimi doświadczeniach obronił własny honor i świadomość odrębności narodowej. Pracując na wielu wysokich stanowiskach w administracji oświatowej, wykazał zasługujące na podziw zdeterminowanie w rozwijaniu placówek opiekuńczo-wychowawczych i gęstej sieci szkół różnych poziomów i kierunków kształcenia, szczególnie zaś nauczania podstawowego.

Zapewne źródeł owych tak rozległych horyzontów aktywności oświatowej i organizacyjnego zaangażowania, idącego w kierunku objęcia nauką każdego dziecka, należy szukać w czasach szkolnych Teodora Musioła. Dzieciństwo i wczesna młodość nie szczędziły mu udręki moralnej. Nieustannie pragnął szkoły, w której czułby się dobrze. Z przykrych doświadczeń dzieciństwa zrodził się też w Musiole ważny postulat pedagogiczny, nakazujący stale i troskliwie interesować się losem i osobą dziecka, co w warunkach powojennej biedy wcale nie było łatwe.

W trudnych powojennych latach – uruchamiając szkoły, otaczając opieką sieroty i półsieroty, których liczba w owym czasie sięgała ponad 30% ogólnego stanu uczniów, oraz rozciągając pomoc nad dziećmi najbardziej doświadczonymi przez wojnę – Musiol nie tylko potwierdzał ciągłość własnego oddania ludowi śląskiemu i jego tęsknotom do oświaty w języku ojczystym, ale też wyrażał ideał pedagogiczny stałej gotowości służenia drugiemu człowiekowi. Sam doświadczywszy edukacji w szkole, kiedy ta nieograniczenie pozostawała na usługach polityki wynaradawiania i powszechnego gnębienia Polaków, pragnął kształtować taki model wychowania, w którym dziecko odczuwałoby silny związek emocjonalny z nauczycielem, z całym procesem poznawczym i najbliższym środowiskiem wychowawczym.

Szkola – postulował Musiol – powinna być swego rodzaju laboratorium społecznym, w którym rozwiązuje się najważniejsze kwestie społeczne, życiowe. Ponieważ zmiany w życiu zachodzą bardzo szybko, człowieka – dowodził Musiol – należy przygotować nie tyle do stanowisk, ile do działania; człowieka trzeba uczyć tworzenia. Tym samym, podobnie jak wcześniej Florian Znaniecki¹⁹, formułował dynamiczne cele wychowania. Postulowane wychowanie człowieka dynamicznego szczególnie przekonywająco wyrażał Musiol własną

¹⁹ F. Z n a n i e c k i, *Socjologia wychowania*, t. 1–2, Warszawa 1928–1930, wyd. 2, Warszawa 1973; idem, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1935, wyd. 2, Warszawa 1974.

aktywnością zawodową i sprawnością administracyjną, najwszechstronniej ukaną na Śląsku Opolskim. Tu bardzo bogato zaowocowała jego praca organiczna dla regionu. Świadczy o tym, jak również o znaczeniu, jakie przykładał do zagadnień oświatowych, wysiłek Teodora Musiōła nad odbudowā i rozbudowā obiektów dla potrzeb wszystkich szczebli nauczania łącznie ze szkołą wyższā²⁰.

Jako kierownik Wydziału Oświaty ówczesnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, a następnie opolski kurator szkolny, wymagał od siebie i zarazem od nauczycieli sumiennosci i pilnoscii zawodowej w spełnianiu obowiazków dydaktyczno-wychowawczych w szkole, a takżę czynnego udziału w życiu najbliższego środowiska. Drugā, nie mniej istotnā powinnośc pedagogicznā nauczyciela upatrywał w poznaniu i upowszechnianiu dziejów kultury polskiej na Śląsku, czyli w uprawianiu edukacji regionalnej. O tym, jak wielkie znaczenie przykładał do zagadnień wychowawczych w szkole śląskiej, zaświadczā nieduża ksiāżeczka jego autorstwa pt. *Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie* (1960).

Piśmienniczy obszar twórczej aktywnosci Teodora Musiōła (por. aneks 2) ma swojā głębokā wymowę, godny jest wszechstronnej refleksji pedagogicznej i analizy społecznej. Teodor Musiōł, podobnie jak humanisci ślāscy, łączył w swojej pracy pedagogicznej wysokie godnościi akademickie z funkcjami nauczyciela szkoły powszechnej, pracownika administracji szkolnej i dynamicznego działacza licznych organizacji nauczycielskich. W jego publikacjach dominowało pojęcie „misji nauczycielskiej” i ta nazwa wydaje się być najhardziej adekwatnā do potrzeb i warunków, w jakich przyszło mu żyć i doskonalić otaczającā go rzeczywistość.

W opracowaniach pedagogicznych Musiōła dominuje problematyka zwiāzana z historiā lokalnej oświaty. Zastosowany w nich czytelny sposób prezentacji faktów i moratorska interpretacja wydarzeń oświatowych, ukazanych w szerokim kontekście uwarunkowań politycznych i gospodarczych, posiada niepowtarzalny charakter. Jest to widzenie oświaty jako syntezy przeszłościi, terażniejszościi i przyszłościi. Wśród wielu wartościowych publikacji Teodora Musiōła na szczegōlnā uwagę zasługuje praca *Nauczyciel w społecznym ruchu naukowym*, wydana w 1975 r. Może ona stanowić przykład pewnej syntezy przeszłościi i doby współczesnej, z której wynika – jako logiczna konsekwencja – wizja przyszłościi oraz pewien etos zawodu nauczycielskiego, spełniającego w trudnej historii Śląska szczegōlnā rolę kulturotwórczā i integrującā. Ksiāżka ta jest też symbolem zawilej drogi jej autora od samorzutnych, amatorskich poszukiwań badawczych do stanowiska profesora zwyczajnego, wygłaszającego odczyty w środowiskach akademickich Wiednia, Innsbrucku, Monachium i Paryża, a takżę członka i współpracownika Instytutu Zachodniego w Poznaniu,

²⁰ L i s, op. cit., s. 29–30.

Rady Naukowej dawnego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, Międzynarodowego Komitetu Dachau w Brukseli oraz wiceprzewodniczącego zespołu przy Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

W twórczości naukowej Teodora Musioła można wyróżnić różne zakresy tematyki badawczej: pedagogikę szkolną, pedeutologię, historię oświaty oraz martyrologię obozową. Pedagogika szkolna obejmuje zagadnienia wychowawcze, dydaktyczne, opiekuńcze i organizacyjne. Dostrzega się w niej silny związek z wychowaniem rodzinnym. Poglądy pedagogiczne Teodora Musioła stanowią zwarty, logicznie zintegrowany system naukowego prezentowania badanej rzeczywistości. W pracach historycznych zwraca uwagę na wartości narodowe, humanistyczne, tkwiące w dziejach śląskiej oświaty i kultury. Nieustannie podkreśla też regionalną tradycję kulturową, jej ciągłość i ważne znaczenie dla współczesności. Kiedy zaś pisze o sprawach współczesnych, myślą obejmuje szeroki krąg zagadnień z wielorako uwarunkowaną odbudową szkolnictwa po 1945 r., tworzeniem się Opolszczyzny jako regionu specyficznego etnicznie, gospodarczo i kulturowo.

Związku Teodora Musioła z Opolszczyzną od lipca 1950 r. nie można traktować jako przypadkowego zbiegu okoliczności wynikających z powstania nowego województwa, stwarzającego możliwość szybkiej kariery zawodowej w administracji szkolnej. Ważne funkcje w zarządzaniu oświatą pełnił już wcześniej w Gliwicach, Rybniku i Katowicach. Ze Śląskiem Opolskim łączyła go emocjonalna więź jako Ślązaka, któremu podzielono jego „małą ojczyznę”. Pracując w Lublińcu przed wybuchem II wojny światowej, interesował się polskim szkolnictwem prywatnym na Śląsku Opolskim. W Lublińcu były jeszcze w tym czasie żywe związki z częścią Górnego Śląska przyznaną Niemcom po plebiscycie. Przyszli uczniowie polskiego gimnazjum w Bytomiu początkowo uczęszczali do gimnazjum lublinieckiego. Zwycięskie zakończenie II wojny światowej spowodowało ponowne połączenie wcześniej podzielonych części Górnego Śląska. Wtedy też Opolszczyzna zaczęła przybierać kształt nowego, odmiennego regionu, różniącego się od przemysłowych i wysoko zurbanizowanych obszarów województwa katowickiego i od niemal w całości zamieszkanego przez ludność napływową Dolnego Śląska.

Jeżeli kształtujący się nowy region stwarzał ważne problemy ogółowi jego mieszkańców, to jeszcze większe zagadnienia do rozwiązania stały wobec nauczycieli pracujących w szczególnie trudnych warunkach materialnych, politycznych i społecznych. Doszło na terenie Śląska Opolskiego do spotkania się w skali masowej ludności zróżnicowanej kulturowo: w jego wschodniej części mieszkała ludność miejscowego pochodzenia, a w zachodniej – ludność napływowa. Stolica regionu, Opole, nie stanowiła jeszcze ośrodka kulturalnego i naukowego o istotnym znaczeniu dla społeczności lokalnej. Przybycie Teodora Musioła w 1950 r. do Opola i objęcie przez niego funkcji kierownika Wydziału

Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (od 1 lipca 1958 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego), w sposób radykalny zmieniło charakter i znaczenie administracji szkolnej. Teodor Musiol – jak już wzmiankowaliśmy – wykazał duże zdolności organizacyjne. Założył Wojewódzki Komitet Odbudowy Szkół, zadbał o stworzenie dogodnych warunków do nauki dzieciom wiejskim, przede wszystkim zaś tym miejscowego pochodzenia. Realizując własną wizję szkolnictwa regionalnego, właściwie przeciwstawiał się prowadzonej wówczas centralnej polityce oświatowej, zmierzającej do likwidacji małych, o ciepłym klimacie wychowawczym liceów ogólnokształcących i tworzenia dużych szkół z internatami, „gubiących” funkcję opiekuńczą nad indywidualnym uczuciem.

To właśnie Teodor Musiol dał początek liceum ogólnokształcącemu w Dobrzemiu Wielkim, wsi położonej pod Opolem, zamieszkaney – tak jak okoliczne miejscowości – przez ludność miejscowego pochodzenia. Z jego inicjatywy powstawały licea ogólnokształcące w małych miasteczkach, w których sąsiedztwie dominowała ludność autochtoniczna. Chodzi tu o Gogolin, Zawadzkie, Białą Prudnicką i Głogówek. Ten kierunek działań organizacyjnych dawał miejscowej młodzieży szansę kształcenia i duże możliwości awansu społecznego w pobliżu domu rodzinnego, bez odrywania jej od miejscowej tradycji kulturowej oraz do wpływu rodziny na wychowanie. Środowisko rodzinne, jako niezastąpiony partner szkoły w całym procesie edukacyjnym, zawsze było bardzo wysoko cenione przez Teodora Musiola. Z własnego doświadczenia wiedział, że tu, na Śląsku Opolskim, rodzina najsilniej identyfikowała się z tradycją narodową i wykazywała niezwykle silne do niej przywiązanie.

W okresie pełnienia przez Musiola funkcji kierownika Wydziału Oświaty, a później kuratora okręgu szkolnego, nastąpiło wyraźne ożywienie działalności naukowej i kulturalnej nauczycieli, co szczególnie uzewnętrzniło się w licznych publikacjach, zamieszczanych przez nich początkowo w „Biuletynie Nauczyciela Opolskiego”, a następnie w „Kwartalniku Nauczyciela Opolskiego”. Wielu nauczycieli ogłaszało też drukiem efekty swoich doświadczeń w centralnych czasopiśmie przedmiotowo-metodycznych i zdobywało nagrody w organizowanych konkursach (Alojzy Wierzyński, Eugeniusz Gabryelski). Powstające w szkołach wzorowe pracownie przedmiotowe ułatwiały przygotowanie uczniów do aktywnej nauki i rozwijania zainteresowań poznawczych. Przez organizację różnego rodzaju zespołów artystycznych, nawiązujących do miejscowych doświadczeń i bogatej tradycji lokalnego ruchu śpiewaczego, podtrzymywano i przenoszono na nowe pokolenia regionalne wartości kulturowe. Do takiej działalności inspirował i zachęcał nauczycieli Teodor Musiol. Był on więc na miarę renesansowych humanistów kreatorem życia kulturalnego, naukowego i oświatowego na Opolszczyźnie, walcząc o stworzenie z tej ziemi swego regionu kulturowego, w którym ludność miejscowa i napływowa w jedności i zgodzie tworzy nowe wartości duchowe.

Wcześniej – o czym już mówiliśmy – za swoje przywiązanie i wierność duchowym wartościom narodowym zapłacił Teodor Musioł zdrowiem i pobytem w hitlerowskich więzieniach oraz w obozie koncentracyjnym w Dachau. Również w tamtych sytuacjach zachował godność aktywnego człowieka i optymizm pedagoga, który nie poddał się ogromowi cierpienia i nie został pokonany przez zwyrodniałą ideologię nazistowską. I z tego okresu życia Musioła wynika pewna humanistyczna pedagogika; opiera się ona na przekonaniu, że nawet najbardziej brutalne metody nie mogą zniszczyć wartości duchowych człowieka. Pedagogika ta została zawarta w książce Musioła pt. *Dachau 1933–1945* (1968 i 1971 r.). Jest to praca pionierska pod względem wszechstronności przedstawionych zjawisk. Musioł znał Konzentrationslager Dachau z autopsji – przebywał w nim od 28 czerwca 1940 r. aż do wyzwolenia obozu 29 kwietnia 1945 r. Był to obóz o międzynarodowym składzie więźniów, oprócz Europejczyków przebywali tam także pojedynczy przedstawiciele innych kontynentów. Dlatego praca Musioła o Dachau ma znaczenie dla pedagogiki globalnej. Zło, które przedstawił w tym dziele Teodor Musioł, brało swój początek z umysłów ludzi. Musioł, pozostając przez blisko pięć lat we wrogiej sobie rzeczywistości obozowej, poddawał się ciągłym rozmyśleniom nad tym, do czego zdolny jest człowiek: jeden do miłości, drugi do najcięższych zbrodni. Nieprzerwanie dręczyła go też myśl: w jakim kierunku zmierza Europa i świat? Po latach pisząc *Dachau*, monografię obozu, symbolizującego, podobnie jak Oświęcim, największą tragedię ludzkości w skłóconym i rozdzielonym przez nienawiść XX stuleciu zwrócił uwagę (jako nauczyciel) na odpowiedzialność szkoły za kształtowanie umysłów i charakterów ludzkich, którego przecież efektami ostatecznymi winny być realne szanse godnego spełniania życia przez wszystkich ludzi. Tym gestem pragnął uzewnętrznić całe swoje zaufanie do nauczyciela i, wzorem innych humanistów śląskich, potwierdzić ważność szkoły w upowszechnianiu idei pozwalających każdemu człowiekowi być szczęśliwym według jego własnej recepty. Zasluguje tu na podkreślenie fakt, że po przeżyciach obozowych Teodor Musioł nie utracił wiary w drugiego człowieka, nawet w członka narodowości niemieckiej, ani też uznania dla kultury narodu niemieckiego. Zdecydowanie natomiast piętnował zło i ludzi za nie odpowiedzialnych. Poza Musiołem na Śląsku Opolskim niewiele było osób, które chciałyby innym ofiarować taką nadzieję – nadzieję połączoną z wiarą w zdolność człowieka do tworzenia lepszego świata; i potwierdzać możliwość zbliżenia się do tego celu własnym działaniem.

Wbrew obecnie modnym stereotypom oceny niektórych zachowań, związanych z przynależnością wielu ludzi do Polskiej Partii Robotniczej w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, należy zauważyć, iż wstąpienie Teodora Musioła do tejże partii, a nawet sekretarzowanie podstawowej organizacji partyjnej w kuratorium katowickim, nie wiązało się z żadnymi niezdrowymi aspiracjami zdobycia kariery zawodowej czy z postawą uległości wobec ideo-

logii, która zdobywała władzę. Jego lewicowe poglądy wynikały z doświadczenia życiowego, wyniesionego z pracy pedagogicznej w środowisku rodzin bezrobotnych i biednych, z tragicznych doświadczeń nabytych w więzieniach hitlerowskich i obozie koncentracyjnym. Myśl Zofii Nalkowskiej – „Ludzie ludziom zgotowali ten los” – w sposób szczytny musiała być rozumiana przez tych, którzy przeżyli epokę ucisku, przemocy i strachu, zamkniętą koszmarem hitlerowskich miejsc kaźni. Nowa ideologia nie ujawniała w swoich hasłach zamierzonego terroru służb bezpieczeństwa czy uległości wobec obcego mocarstwa i zakłamania historii. Wprost przeciwnie, głoszone hasła sprawiedliwości społecznej, demokratyzacji, dostępu do oświaty i opieki lekarskiej, pracy dla każdego – były bliskie Teodorowi Musiołowi, który jako nauczyciel widział i opisywał tragiczny los swoich głodnych i źle odzianych uczniów w warunkach bezwzględnej kapitalizmu. W artykule *Dziecko włóczęga. Obrazek z odwiedzin ucznia w domu rodzinnym*, zamieszczonym w nrze 7/8 „Ogniskowca” w 1938 r., ukazał Musioł oblicze prawdziwej biedy, graniczącej z beznadziejnością, która pozostawała w rażącej sprzeczności z należną każdemu człowiekowi chociażby odrobina humanistycznej egzystencji.

Sytuacja na Opolszczyźnie, podczas kierowania tu szkolnictwem przez Teodora Musioła, była prawdopodobnie unikalna w historii oświaty po II wojnie światowej, a przede wszystkim w okresie stalinowskim. W powierzaniu różnych ważnych funkcji w zakładach oświatowych nie powodował się on przynależnością partyjną nauczycieli. W ówczesnym Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych, a więc w instytucji mającej obowiązek ideologicznie i merytorycznie doskonalić nauczycieli w całym województwie, część jego pracowników z przyczyn ideowych odmówiła wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Byli wśród tej grupy także kierownicy sekcji, szczególnie odpowiedzialni za postawy światopoglądowe nauczycieli zgodne z duchem marksistowskim. Na przykład Maria Piwońska – kierowniczka sekcji historii czy Józef Gilewski – kierownik sekcji biologii wykazali całkowitą niezależność od narzuconego formalnie systemu poglądów. Również kierownik sekcji rysunków i robót ręcznych, Alojzy Wierzgoń, znany był powszechnie z głębokiego przywiązania do Kościoła katolickiego. On to swoje wizytacje w szkołach poprzedzał lub kończył szkicami kościołów znajdujących się w miejscowościach, do których przyjeżdżał²¹. Za uzasadnione można dzisiaj uznać twierdzenie, iż uchronienie opolskich nauczycieli przed nadmiernym jarzmem formalnego kształcenia ideologicznego w latach pięćdziesiątych było możliwe m.in. dzięki rozumnej polityce kadrowej w oświacie, prowadzonej przez Teodora Musioła z wielkim umiarem światopoglądowym i tolerancją godną rzeczywistego humanisty.

²¹ A. W i e r z g o Ń, *Kościoły i kościółki drewniane na Opolszczyźnie*, Opole 1995.

A zatem wiek XX na Śląsku Opolskim może się poszczycić swoim humanistą, który wniósł istotny wkład w rozwój nauki i oświaty regionu. Był nim właśnie Teodor Musiol. Właśnie on, urodzony i wychowany na Śląsku, uczestnik wielkich wydarzeń, świadek klęsk i sukcesów Śląska i Ślązaków, potrafiący walczyć i zwyciężyć, aspiracjami niepodległościowymi i kulturalnymi tradycjami złączony na dobre i złe z ziemią przodków, dla której wolności i wielorakiego rozwoju poświęcił własne życie – okazał się najbardziej kompetentnym człowiekiem do pisania o środowisku, które go stworzyło. Razem z nim pracował, odnosił sukcesy i doznawał porażek. Tego umiłowanego terenu nie opuścił nigdy. Dochował mu wierności nawet wówczas, gdy był „kuszony” stanowiskiem wysokiego urzędnika ministerialnego. Potrafił się oprzeć także ofercie wyjazdu na intratną placówkę dyplomatyczną²².

Teodor Musiol był człowiekiem mądrym i skromnym. Miał swoją filozofię życiową, którą dzięki skupieniu się na sprawach Śląska udało mu się zrealizować.

Należał on do ludzi niezwykłych, tak ze względu na niezłomny charakter, nacechowany prawością i umiłowaniem spraw ojczystych, jak i z uwagi na talent pedagogiczny, umiejętności organizacyjne, rozległą wiedzę oraz zdolność poświęcenia się dla spraw rozwoju oświaty, nauki i dobra publicznego.

Sześćdziesiąt cztery lata pełnej ofiarności pracy w zawodzie nauczycielskim w ciężkich dla ojczyzny czasach dają profesorowi Teodorowi Musiolowi prawo do ludzkiego szacunku. Na szacunek zapracował zarówno służbą narodowej sprawie, jak też troską o edukację człowieka. Wiedząc, podobnie jak w przeszłości Stanisław Staszic, że „tylko z doskonaleniem władz umysłowych narodu postępuje wzrost cywilizacji jego; tylko nauki, umiejętności i sztuki nadają społeczeństwu trwałą świetność”²³, z całkowitym przekonaniem i nieprzerwanie wpływał na ich rozwój i umocnienie. Rozumiejąc, że wspólne zainteresowania i ideały zbliżają ludzi do siebie, pomnażał dorobek ideowy i uczył, jak pracować nad sobą, aby być pożytecznym w społeczności, której się jest członkiem.

Do swoich obowiązków nauczycielskich podchodził Teodor Musiol z całą sumiennością. Przekazywał nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim uczył trudnej sztuki życia. Za jego główny cel uważał pomnażanie dóbr duchowych narodu. W oświacie i wychowaniu widział dźwignię wszelkiego postępu. To zresztą, co sam działał na polu edukacji, zapewniło mu trwałe miejsce w polskiej historii wychowania.

Na temat działalności badawczej i piśmienniczej Musiola wypowiadało się już wielu autorów polskich i zagranicznych, zwłaszcza historyków oświaty i

²² Jeszcze w drugiej połowie lat pięćdziesiątych Teodorowi Musiolowi proponowano stanowisko podsekretarza stanu w ówczesnym Ministerstwie Oświaty. Nieco później usiłowano skierować go do Kanady, gdzie miał być radcą kulturalno-oświatowym ambasady polskiej.

²³ *Pisma pedagogiczne Stanisława Staszica*, wyd. i oprac. Z. Kukulski, przedm. I. Chrzanowski, Lublin 1926, s. 247.

publicystów²⁴. Wszystkie te wypowiedzi jednocześnie podkreślają olbrzymi wkład Profesora w dzieło narodowej edukacji w trudnym i niespokojnym politycznie okresie naszej powojennej rzeczywistości. Blisko trzysta ogłoszonych drukiem prac czyni z Musiōła niepospolitego uczonego, jednego z najlepszych znawców historii i kultury polskiej, przede wszystkim Śląska. Spośród wszystkich cennych druków naukowych Teodora Musiōła na najwyższą wszakże uwagę zasługuje wcześniej już przez nas wymienione dzieło pt. *Dachau*, ukazujące wstrząsający obraz ludzkiego losu. Dołączmy tu opinie o tej szczególnej pracy, napisaną przez Zdzisława Piaseckiego:

„Przyznam, że z prac Profesora Musiōła od pierwszej do ostatniej strony, przy tym z dużym zainteresowaniem, przeczytałem wyłącznie «Dachau». Jest to książka jedyna w swoim rodzaju, wymiennie napisana, świetnie udokumentowana. Sądzę, że to jedna z najwybitniejszych polskich książek o niemieckich obozach zagłady, jedna z najlepszych prac, jakie wyszły kiedykolwiek spod piór pracowników naszej Uczelni. Zapamiętałem słowa z cytowanego przed chwilą studium, wypowiedziane przez prof. Jana Konopnickiego: za tę pracę wstrząsająco pedagogiczną należałoby się Teodorowi Musiōłowi wszystkie godności naukowe”²⁵.

Z kolei Zygmunt Łomny, wybitny przedstawiciel uniwersalizmu pedagogicznego, napisał:

„«Dachau» [...] Teodora Musiōła uznaje się za pozycję szczególnie cenną, z racji jej walorów merytorycznych i dokumentacyjnych, nie tylko w literaturze polskiej, ale i europejskiej. Dzieło to spełnia kilka funkcji równocześnie. Jest dokumentem historycznym i wstrząsającą książką pedagogiczną. Jest oskarżeniem i ostrzeżeniem. Stanowi pomnik ku czci męczenników i przestrogę dla żywych. Jest świadectwem prawdy”²⁶.

W świetle tego, co napisaliśmy, bilans śląskich dokonań Teodora Musiōła zdecydowanie jawi się jako imponujące dzieło życia jednego człowieka. Daje nam to uzasadniony powód do wyrażenia opinii o jego wyjątkowości, wymagającej szerszej i zarazem bardziej pogłębionej refleksji filozoficzno-społecznej oraz psychologicznej. Jeśli bowiem w całym niniejszym tekście wskazaliśmy jedynie na istotniejsze dokonania, nie ogarniając rozważaniami całej osobowości i rozmiaru trwałych efektów wysiłku T. Musiōła, to nie możemy nie podkreślić, że był on współtwórcą historycznego przełomu w przekształcaniu kulturalno-oświatowego i naukowego obrazu regionu opolskiego, którą to ziemię na trwałe powiązał uczelniami wyższymi z nauką polską i europejską. Nie

²⁴ Oto tylko najważniejsze w tym względzie publikacje zwarte: *Dwudziestolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu 1950–1970. Księga pamiątkowa*, red. H. Borek, J. Jakubowski, Opole 1970; S. Nicięja, *Opolska Alma Mater 1950–1985. Fakty – ludzie*, Opole 1985; *Być sobą...*, Opole 1988; T. Musiōł, *W służbie oświaty na Śląsku*, przedm. B. Suchodolski, Opole 1979; *Dramat wychowania w czasach pogardy*, red. Z. Jasiński i F.A. Marek, Opole 1979; S. Nicięja, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu 1950–1990*, Opole 1990; „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1992, *Pedagogika* 25, zeszyt poświęcony Profesorowi Teodorowi Musiōłowi.

²⁵ Z. Piasecki, *Drogiemu Jubilatowi z wyrazami szacunku, wdzięczności i serdeczności*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1992, *Pedagogika* 25, s. 11–13.

²⁶ Z. Łomny, *Profesor Teodor Musiōł – uczonego, pedagoga*, W: *Być sobą...*, s. 102.

może zatem wielkości Teodora Musioła pomniejszać fakt, iż nie zdążył on napisać historii wychowania na Śląsku, co zamierzał uczynić, albowiem na tę miarę wystarczą jego dzieła, które doprowadził do końca.

ANEKS I

Wykaz prac doktorskich napisanych pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Teodora Musioła

1. B. B a t y c k i, Poglądy pedagogiczne Jana Stanisława Bystronia, Opole 1986.
2. J. B r a g i e l, Społeczno-pedagogiczna funkcja internatów szkolnych, Opole 1977.
3. Z. B r y k, Rola środków audiowizualnych w nauczaniu języka obcego (na przykładzie języka rosyjskiego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Opolu), Opole 1977.
4. S. G a w l i k, Szkolnictwo podstawowe dla pracujących na Opolszczyźnie w latach 1945–1970, Opole 1974.
5. J. G h u r e k, Szkolnictwo polskie w Częstochowie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945, Opole 1985.
6. H. G ł o w a c k i, Geneza i rozwój szkolnictwa zawodowego na Opolszczyźnie (1945–1965), Opole 1972.
7. M. G u r g u l, Studia nauczycielskie w regionie krakowskim (1954–1970), Opole 1977.
8. A. J a n u s z e w s k i, Zasady nauczania w dziejach polskiej myśli pedagogicznej, Opole 1976.
9. A. J a w o r s k i, Szkolnictwo górniczo-hutnicze Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego w latach 1963–1976, Opole 1978.
10. M. J ę d r z e j c z a k, Poradnictwo wychowawcze stosowane wobec rodziców i wychowywanie dzieci z upośledzeniem słuchu, Opole 1971.
11. K. K a m i ń s k a, Obowiązek szkolny w teorii i w praktyce, Opole 1971.
12. G. K a p i c a, Wartości dydaktyczno-wychowawcze rozrywek umysłowych w nauczaniu języka polskiego na szczeblu nauczania początkowego, Opole 1981.
13. H. K o n i a r s k i, Szkolnictwo średnie ogólnokształcące dla pracujących na Opolszczyźnie w latach 1945–1970, Opole 1974.
14. J. K u j a w i ń s k i, Skuteczność stosowania półprogramowych podręczników w grupowym nauczaniu w klasie czwartej szkoły podstawowej, Opole 1970.
15. J. K w i a t e k, Szkoła ludowa na Górnym Śląsku w latach 1872–1914, Opole 1980.
16. A. L e ś n i k, Społeczna i zawodowa pozycja nauczania na podstawie badań nad losami absolwentów Studium Nauczycielskiego w Raciborzu, Opole 1970.
17. W. M a l i c k i, Drogi życiowe i pozycja społeczno-zawodowa absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Opole 1980.
18. S. M ł y n a r c z y k, Rola języka obcego w kształceniu nauczycieli (na przykładzie Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu), Opole 1980.

19. Z. P a c u c h y, Wychowanie estetyczne w oficerskich szkołach Ludowego Wojska Polskiego na przykładzie Oficerskiej Szkoły Wojsk Inżynieryjnych im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu, Opole 1971.
20. S. P r z y b y s ł a w s k i, Kształcenie robotników kwalifikowanych na przykładzie Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalającej w Raciborzu, Opole 1976.
21. A. R o g o w s k a, Aspiracje i perspektywy zawodowe młodzieży wiejskiej województwa opolskiego, Opole 1977.
22. J. S i e j k a - D o m a ń s k a, Kształcenie wychowawczyń przedszkoli w Polsce Ludowej, Opole 1979.
23. P. S t e c k i e w i c z, Dzieje trygonometrii w szkolnictwie polskim do połowy XIX wieku, Opole 1974.
24. W. W i s ń i e w s k a, Teoria i praktyka pedagogiczna Kazimierza Antoniego Jeżewskiego, Opole 1991.
25. A. W o j s y k, Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych na Śląsku w latach 1922–1939, Opole 1974.
26. S. Z a w i s t o w s k i, Nauczanie dzieci sercowo chorych metodą gaudialną na przykładzie geografii, Opole 1974.
27. H. Ż a m b o, Kształcenie pedagogiczne podchorążych w wyższych szkołach oficerskich na przykładzie Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu, Opole 1974.

ANEKS 2

Ważniejsze publikacje prof. zw. dr. hab. Teodora Musioła z lat 1955–1991

1955

1. *Oświata na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski” 1955, nr 2, s. 13–52.
2. *Pięć lat działalności funduszy odbudowy szkół na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski” 1955, nr 3, s. 193–195.

1957

3. *Budownictwo szkolne na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski” 1957, nr 3, s. 151–168.
4. *Realizacja powszechności nauczania na Opolszczyźnie w świetle przeprowadzonych badań*, „Kwartalnik Opolski” 1957, nr 1, s. 65–76.

1960

5. *Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie*, Opole 1960.

1961

6. *Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945–1959*, red. ..., Katowice 1961.
7. *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923–1939*, Katowice 1961.
8. *Węzłowe problemy szkoły i nauczyciela w województwie opolskim*, Opole 1961.

1962

9. J. M a d e j a, *Dzieje szkoły w Fałkowicach*, Katowice 1962 – rec. „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 3/4, s. 155–156.
10. *Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim w latach 1930–1939*, Wrocław 1962.
11. *Szkoła polska w Centawie*, „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 3/4, s. 49–61.
12. *Szkoła polska w Wysokiej w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 2, s. 35–43.
13. *Z badań nad oświatą i kulturą na Śląsku Opolskim*, Opole 1962.

1963

14. *Polacy w Niemczech w latach 1918–1939*, Opole 1963.

1964

15. *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice 1964.
16. *Walka o naukę języka polskiego w szkołach niemieckich na Górnym Śląsku w latach 1919–1921*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1964, s. 435–473.

1965

17. *Dzieci opolskie*, Katowice 1965.

1966

18. *Dwadzieścia lat w służbie Polski Ludowej. (Z przeszłości Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy Strzeleckiej)*, „Kalendarz Opolski” 1966.
19. *Dzieje szkolnictwa polskiego w rejencji opolskiej w latach 1919–1939*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939” 1965, t. 9, s. 121–150.
20. *Kim chcą być młodzi Opolanie*, „Nowa Szkoła” 1966, nr 11, s. 16–19.
21. *Szkolnictwo na Opolszczyźnie w okresie 20-lecia Polski Ludowej*, Opole 1966.
22. *Z dziejów polskiej szkoły na Opolszczyźnie w XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Opolski” 1966, nr 4, s. 223–243.

1967

23. *Materiały do dziejów polskiego ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1919–1939*, red. T. Cieślak i ..., Katowice 1967.
24. *Uniwersytet Ludowy w Większycach (1946–1967)*, przedm. ..., Opole 1967.

1968

25. *Dachau 1933–1945*, przedm. L. Ehrlich, Katowice 1968.
26. *Ślązacy w Dachau*, „Kalendarz Opolski” 1968, s. 67–71.
27. *Z dziejów polskiego szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech w latach 1918–1939*, „Kroniki Miasta Zabrze” 1968, s. 14–29.

1969

28. *Z zagadnień szkolnictwa mniejszościowego*, „Kwartalnik Opolski” 1969, nr 1/2, s. 175–176.
29. *Życie kulturalno-oświatowe Polonii niemieckiej w latach 1920–1939*, Poznań 1969.

1970

30. *Droga do Opola*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1970, nr 1, s. 66–73.
31. *Dwa strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1970, nr 2, s. 211–231.
32. *Dwudziestolecie Ziemi Północnych i Zachodnich w Polsce Ludowej*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1970, nr 78, s. 337–341.
33. *Opolanie w ruchu oporu*, „Kalendarz Opolski” 1970, s. 213–221.
34. *Opolszczyzna w latach drugiej wojny światowej. W: Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 49–60.
35. *Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920*, Wrocław 1970.
36. *Szkoła i nauczyciel w procesach integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich*, Opole 1970.
37. *Z badań nad oświatą w mikroregionie raciborskim*, red. ..., Opole 1970.

1971

38. *Dyskusja nad rolą i znaczeniem historii, oświaty i wychowania (Głos w dyskusji)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, nr 4, s. 515–516.
39. *Działalność oświatowa Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach międzywojennych*, „Kalendarz Opolski” 1972, s. 112–115.
40. *System kształcenia nauczycieli w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1971, nr 2, s. 9–19.
41. *Z badań Zakładu Oświaty i Wychowania Instytutu Śląskiego w Opolu*, „Materiały i Studia Opolskie” 1971, z. 24, s. 203–206.
42. *Z Dachau do Opola*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1971, nr 3/4, s. 69–81.

1972

43. *Nauczanie historii, oświaty i wychowania w szkołach wyższych. Głos w dyskusji zorganizowanej w dniu 14 IV 1972 r. przez Radę Redakcyjną i Redakcję Przeglądu Historyczno-Oświatowego oraz Biuro Historyczne*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1972, nr 1, s. 114–120.
44. *Zum System der Lehrerbildung in der Volksrepublik Polen*, „Vergleichende Pädagogik” 1972, nr 1, s. 84–96.

1973

45. *Komisja Edukacji Narodowej a sprawy szkolne na Śląsku*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1973, nr 1, s. 5–14.
46. *Kształcenie nauczycieli na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1973, nr 4, s. 5–7.

47. *Pracownicy z wyższym wykształceniem w województwie opolskim*, „Kwartalnik Opolski” 1973, nr 3, s. 9–12.

1974

48. *Byłem na kongresie pedagogicznym w Paryżu*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1974, nr 2, s. 127–129.
49. *Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1974, nr 1, s. 8–30.
50. *Dachau. Materiały z konferencji naukowej na temat stanu badań i głównych problemów ruchu oporu w obozach koncentracyjnych z dnia 6 XII 1973 r.*, „Zeszyty Majdanka” 1974, t. 8, s. 159–169.

1975

51. *Jak zrodził się „Kwartalnik Opolski”*, „Kwartalnik Opolski” 1975, nr 2, s. 97–102.
52. *Nauczyciele w społecznym ruchu naukowym na Śląsku*, Katowice 1975.

1976

53. *Description et analyse du systeme de formation des enseignants du sys primaire et du secondaire en Pologne*. W: *Actes du VI^e Congres International des Sciences, de L'apport des sciences fondamentales aux sciences de l'education*, Paris 1976, s. 154–161.
54. *Spoleczny ruch naukowy wśród nauczycieli Opolszczyzny*, „Rocznik Pedagogiczny” 1977, nr 4, s. 49–66.

1977

55. *Działalność Instytutu Pedagogiki*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1977, Pedagogika, z. 10, s. 249–260.
56. [Głos w dyskusji na Naradzie Zespołów Partyjnych Komitetu Nauk Pedagogicznych i Komitetu Nauk Psychologicznych PAN], „Kwartalnik Pedagogiczny” 1977, nr 3, s. 27–28.
57. *Józef Kokot 1916–1975*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1977, t. 27, s. 154–155.
58. *Z problematyki awansu kulturalnego i oświatowego Śląska*, rozm. J. Smagowski, „Nowa Szkoła” 1977, nr 3, s. 35–28.

1979

59. *W służbie oświaty na Śląsku. Wybór prac*, przedm. B. Suchodolski, Opole 1979.
60. *Ł u k o w s k i S.*, *Zbrodnie hitlerowskie na Śląsku Opolskim w latach 1933–1945*. Wrocław 1978 – rec. „Nowe Drogi” 1979, nr 9, s. 185–188.

1980

61. *Po pięćdziesięciu latach... (Spotkanie absolwentów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach)*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1980, nr 3/4, s. 90–93.

62. *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na pruską politykę oświatową. W: Walka o demokratyczną szkołę w okresie Wiosny Ludów. Materiały z konferencji zorganizowanej w dniu 10 grudnia 1979 roku przez Zakład Historii Oświaty, Wychowania i Pedagogiki Porównawczej WSP w Poczdamie, Opole 1980, s. 71–80.*

63. *S a w i c k a A., Z problematyki wychowania patriotycznego w przedszkolu – rec. „Wychowanie w Przedszkolu” 1980, nr 9, s. 512–513.*

1981

64. *Narodziny „Kwartalnika Opolskiego”, „Kwartalnik Opolski” 1981, nr 2, s. 118–119.*

1982

65. *Śląska droga do świadomości i dumy narodowej, Acta UNC. „Pedagogika” 1982, z. 9, s. 35–41.*

1984

66. *Instytut Śląski, „Trybuna Opolska” 1984, nr 233.*

67. *Jestem śląskim dzieckiem, rozm. W. Kubasiński, „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 48, s. 5.*

68. *Listy z Dachau, Opole 1984.*

1985

69. *Strajk szkolny w powiecie zabrskim w 1920 roku, „Trybuna Opolska” 1985, nr 101.*

1989

70. *Póty żyje naród. Tragiczne losy nauczycieli polskich w czasie II wojny światowej. W: Dramat wychowania w czasach pogardy, red. Z. Jasiński i F. A. Marek, Opole 1989, s. 69–71.*

1990

71. *Zagajenie obrad. W: Nauki pedagogiczne na Śląsku w Polsce Ludowej. Materiały z sesji naukowej Instytutu Pedagogiki, Opole 28–29 listopada 1985, red. S. Gawlik, Opole 1990, s. 9–11.*

1991

72. *O los wychowania w przedszkolu. Czy przedszkole to wymysł komunizmu?, „Nowa Szkoła” 1991, nr 10, s. 585–588.*

STANISŁAW GAWLIK

TEODOR MUSIOL – THE SILESIAN HUMANIST OF THE 20th CENTURY

The article recollects biography, teacher's work lasting over 60 years and the most important scientific achievements of Professor Teodor Musiol (1910–1995). Native of Upper Silesia, born in Paniówki near Zabrze, in a miner's family, was an example of systematic promotion, passion and love of profession, constant improvement of qualifications, investigative inquiries, many-sided interests, welfare work as well as the faith in humanistic ideals and Polish patriotism for all his life. As a boy of ten, he took part in a school strike protesting against the Germanizing Prussian school. From 1930 he worked as a teacher in Rydułtowy near Rybnik, and from 1937 in school inspectorate in Lubliniec. At that time he published his first works on pedagogy. He was a prisoner of concentrational camp at Dachau from 28th June 1940 till liberation thereof by the Americans on 29th June 1945. After the war he returned to work for education in Upper Silesia. From 1950 he worked in Opole rendering enormous services in developing education here acting as a head of Department of Education and then school superintendent of the Opole region. He was initiator and cofounder of educational institutions and scientific societies in Opole: of both higher schools (Pedagogical and Engineering Schools), the Opole Society of the Friends of Science and the Silesian Institute. In 1977 he was awarded a title of full professor. He published more than 300 works, mainly concerning education, but also, among others, monography of the camp at Dachau, he conferred a doctor's degree to 24 masters and a master's degree to a number of graduates. The author numbers Teodor Musiol among the most outstanding Silesian scholars and humanists. The attached annex includes a list of doctoral theses written under his guidance and titles of some of his publications.

STANISŁAW GAWLIK

TEODOR MUSIOL – EIN HUMANIST DES XX. JAHRHUNDERTS

Der Aufsatz erinnert den Lebenslauf, die über 60-jährige Lehrertätigkeit und die wichtigsten wissenschaftlichen Errungenschaften von Prof. dr hab. Teodor Musiol (1910–1995). Der aus Oberschlesien Stammende, in Paniówki bei Zabrze in einer Bergmannsfamilie Gebürtige war. Beispiel eines ständigen Weiterstrebens, einer leidenschaftlichen Hingabe, einer Berufsliebe, einer unaufhörlichen Vervollkommnung seiner Fähigkeiten, von eindringlichem Forschungsgeist, von vielseitigen Interessen, intensiver sozialer Tätigkeit, und zugleich von lebenslänglicher Treue zu humanistischen Idealen und dem polnischen Patriotismus. Als 10-jähriger Schüler war er Teilnehmer eines Schulstreiks, der gegen die Germanisierung durch die preussische Schule protestierte. Von 1930 unterrichtete er in Rydułtowy bei Rybnik, und von 1937 war er im Schulinspektorat in Lublinitz beschäftigt. In jener Zeit veröffentlichte er seine ersten Abhandlungen aus dem Bereich der Pädagogik. In der Zeit vom 28.VI.1940 bis zur Befreiung durch die Amerikaner am 29.IV.1945 war er Häftling des Konzentrationslager in Dachau. Nach dem Kriege kehrte er zum Lehrerberuf in Oberschlesien zurück. Von 1950 war er in Opole tätig, wo er sich als jahrelanger Vorsteher der Bildungsabteilung und als Bildungskurator dieser Region ausserordentlich verdient gemacht hat. Er war Initiator und Gründungsteilnehmer oppelhöherer Lehranstalten und wissenschaftlicher Vereinigungen, dh. der Pädagogischen Hochschule und der Ingenieurhochschule, der Oppelner Gesellschaft der Wissenschaftsfreunde und des Schlesischen Instituts. Im Jahre 1977 wurde ihm der Titel eines Ordentlichen Professors verliehen. Er veröffentlichte über 300 Abhandlungen, hauptsächlich aus dem Bereich der Pädagogik, aber auch u.a. eine Monographie des Konzentrationslagers in Dachau, er promovierte 24 Doktoren und viele Magister. Der Verfasser der Abhandlung zählt Professor Musiol zu den hervorragendsten schlesischen Wissenschaftlern und Humanisten.

Der Anhang enthält die Aufstellung von Doktorarbeiten die unter der Leitung von Prof. Musiol vorbereitet wurden, sowie seine wichtigere Veröffentlichungen.

TERESA SOLDRA-GWIŹDŹ

PROCES MIGRACJI POWROTNYCH NA ŚLĄSK Z PUNKTU WIDZENIA SOCJOLOGII. ROZWAŻANIA NA PODSTAWIE BADAŃ EMPIRYCZNYCH*

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Zjawisko migracji, czyli ruchliwości przestrzennej dużych grup ludzkich, jest przedmiotem badań wielu nauk szczegółowych, które próbują je opisać oraz analizować w kategoriach przyczynowo-skutkowych. W literaturze przedmiotu prezentowano zatem wiele modeli migracji – od prostych modeli deterministycznych po modele probabilistyczne¹.

Niniejsze spojrzenie na zjawisko migracji jest socjologiczne, a zatem w warstwie teoretycznej odwołuje się przede wszystkim do socjologicznej literatury przedmiotu.

Problematyka migracji zajmuje w socjologii polskiej znaczące miejsce. Zaczęła się już w twórczości uczonych tej miary, co Florian Znaniecki, Bronisław Malinowski, Aleksander Hertz². Współcześnie podejmuje ją również wielu socjologów. Wymieńmy przykładowo kilka nazwisk: Władysław Markiewicz, Władysław Misiak, Krystyna Słany, Krystyna Lutyńska, Tadeusz Paleczny i inni³.

* Rozważania te powstały w ramach grantu – realizowanego w Instytucie Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, kierowanego przez prof. dr. hab. Marka Okólskiego – PB2 – 042 – 05 pt.: *Imigranci: przyczyny napływu demograficzno-społeczne, funkcjonowanie w społeczeństwie polskim*.

¹ *Modele migracji*, „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej” 1972, z. 3/4; *Modele migracji II*, „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej” 1990, z. 2.

² *Nowe formy zaradności i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. W. Misiak, Wrocław 1991.

³ Por. J. L e o ŋ s k i, *Zagadnienie migracji w polskiej myśli socjologicznej do 1939 roku*, Poznań 1979; B. D o m a g a ł a, *Socjologiczne problemy motywacji migracji*. W: *Rolnictwo i ludność na obszarach przygranicznych Polski*, Olsztyn 1986; W. M i s i a k, *Nowe formy zaradności młodzieży. Emigracje i przemieszczenia społeczne*, Toruń 1988; *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. W. Misiak, Wrocław 1991; K. L u t y ŋ s k a, *Postrzeganie i wyobrażenia mieszkańców Łodzi o Polakach wyjeżdżających w latach 80-tych za granicę na stałe i czasowo*. W: *Nowa emigracja i wyjazdy...*, s. 144–169, Z. K u r c z, W. P o d k a ŋ s k i, *Emigracja z Polski po 1980 roku*. W: *Nowa emigracja i wyjazdy...*, s. 31–92.

W pracach Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu zagadnienia migracji są również przedmiotem systematycznej eksploracji, jakkolwiek badacze poświęcają swą uwagę przede wszystkim zjawisku wychodźstwa, lub inaczej mówiąc, emigracjom zagranicznym⁴. Wśród wielu typologii procesów migracyjnych został w ostatnich latach wyróżniony jeszcze jeden typ współczesnej migracji, który – zdaniem Misiaka – nie doczekał się na razie wyczerpującego opracowania, nie powstały bowiem jeszcze „ujęcia analityczne zagadnień nowej migracji, zwanej często dość nieprecyzyjnie «posolidarnościową». Poszukuje się więc nowego paradygmatu oraz nowej teorii do analizy «nowej fali emigracji»⁵. Problematyka tego projektu badawczego, jakkolwiek mieści się w obszarze szeroko rozumianej teorii migracji, dotyczy jednak nieco innego aspektu zjawisk migracyjnych, a mianowicie migracji powrotnych. Należy zadać sobie pytanie, w jakich kategoriach analitycznych należy to zjawisko rozpatrywać i do jakich ujęć teoretycznych się odwołać.

Truizmem jest twierdzenie, że wielkie ruchy ludności mają wielowiekową tradycję i historycznie zmienne przyczyny oraz nie znają żadnych przeszkód i ograniczeń. Jednakże, jak się okazuje, część migrantów po pewnym czasie wraca do „starego kraju”. Dlaczego?

W odpowiedzi na to pytanie interesuje nas pewien proces społeczny, którego konsekwencją jest powrót do kraju. Dlaczego pewna grupa emigrantów nie asymiluje się w społeczeństwie kraju osiedlenia i podejmuje decyzję o powrocie?

W tym opracowaniu postaramy się dać odpowiedź na to pytanie na podstawie zebranego materiału empirycznego, który stanowiły wywiady narracyjne. Tym samym obraz zjawiska będzie taki, jaki istnieje w świadomości respondentów.

Zagadnienie migracji powrotnych znajduje nikle odzwierciedlenie w literaturze historycznosocjologicznej, na co zwraca uwagę T. Paleczny, analizując migracje powrotne Polaków z Brazylii i Stanów Zjednoczonych⁶. Podkreśla również, że dominującym ujęciem procesów migracyjnych są teorie asymilacji przyjmujące adaptację i asymilację w kraju osiedlenia jako coś nieuchronnego i nieodwracalnego. Twierdzi on, że „prawie w ogóle nie spotyka się koncepcji, w których dominowałaby perspektywa powrotu jako konsekwencja utrzymującej się autonomii i odrębności narodowej emigrantów”⁷.

Istotne jest zatem ustalenie, w jakich kategoriach analitycznych zanalizuje się otrzymany materiał empiryczny, by zobrażować proces migracji powrotnych.

⁴ Por. prace R. Rauzińskiego, K. Szczygielskiego, M. Grygierczyk.

⁵ *Nowa emigracja i wyjazdy...*, op. cit., s. 13.

⁶ Por. literaturę przedmiotu, którą zamieszcza T. P a l e c z n y, *Idea powrotu wśród emigrantów polskich w Brazylii i Argentynie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 10; *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*, red. C. Bobińska, Warszawa 1976; A. W a l a s z e k, *Reemigracja ze Stanów Zjednoczonych do Polski po I wojnie światowej (1919–1924)*, Kraków 1983.

P a l e c z n y, op. cit., s. 10.

KATEGORIE ANALITYCZNE DO ANALIZY PROCESÓW REEMIGRACYJNYCH

W socjologii do wyjaśniania procesów migracyjnych stosuje się przede wszystkim dwa modele, to znaczy model konfliktowy i strukturalno-funkcjonalny. W modelu konfliktowym przyjmuje się, że migracje są wynikiem konfliktów w społeczeństwie narodowo-obywatelskim i pewnego rodzaju socjotechniką ich rozwiązywania. Model strukturalno-funkcjonalny natomiast uznaje procesy migracyjne za konieczny element rozwoju społeczeństw industrialnych i postindustrialnych, rozważany w kategoriach przepływu siły roboczej. Oprócz globalnych modeli teoretycznych istnieje również szereg typologii migracji. Posłużymy się w niniejszym opracowaniu propozycjami T. Pałecznego. Dokonał on przeglądu tych modeli migracji, które uwzględniały intencję i możliwość powrotu. Jako podstawową wyróżnił więc emigrację intencjonalnie stałą oraz powrotną, biorąc pod uwagę pewne nastawienia wyjeżdżających. Przy skrzyżowaniu dwu typologii: intencjonalnie stałej/powrotnej oraz dobrowolnej/przymusowej otrzymał charakterystykę, którą prezentujemy w tabeli 1.

Tabela 1

Charakterystyka emigracji

Treść	Emigracja intencjonalnie stała	Emigracja intencjonalnie powrotna
Emigracja dobrowolna	Emigracja nastawiona na osiedlenie, podatna na asymilację, brak świadomości powrotu lub mały jej zasięg, w warunkach niepowodzenia pojawiają się nosiciele elementów mitu powrotu	Emigracja zarobkowa, brak oporów wobec asymilacji, idea powrotu neutralna emocjonalnie, występują nosiciele elementów mitu i ideologii powrotu
Emigracja przymusowa	Emigracja posiadająca charakter wygnania, separująca się i izolująca od społeczeństwa kraju pochodzenia, mająca silną świadomość powrotu bez szans realizacji, występują twórcy mitu i ideologii powrotu	Emigracja pozostająca czasowo na wygnaniu (lub osoby deportowane), separująca się i z trudem ulegająca asymilacji, mająca silną świadomość powrotu, występują twórcy mitu i ideologii powrotu, w sprzyjających warunkach reemigracja

Źródło: T. Pałeczny, *Idea powrotu wśród emigrantów polskich w Brazylii i Argentynie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 27.

Z takim ujęciem procesów migracyjnych koresponduje typologia reemigracji skonstruowana przez F. P. Cerase'a, który przy uwzględnieniu przyczyn wymienia następujące powroty: 1. upadku, 2. konserwatywny, 3. innowacyjny, 4. emerytalny.

Oto ich charakterystyka:

„Reemigracja upadku» obejmuje emigrantów zarówno intencjonalnie stałych, jak i powrotnych. Jest następstwem szoku kulturowego, niedostosowania się do nowych warunków i braku szans powodzenia w obcym społeczeństwie środowisku. Reemigracja konserwatywna jest najczęściej spotykanym przypadkiem w obrębie kategorii migracji dobrowolnej powrotnej. Gdy następuje realizacja zamierzonego celu (zarobek, osiągnięcie wykształcenia, ukończenie leczenia itp.), podejmowany jest powrót, nawet wobec większych szans życiowych oraz możliwości w kraju osiedlenia. Powrót innowacyjny może mieć zarówno charakter obojętny, jak i nieobojętny ideologicznie. Dotyczy jednostek o innowacyjnym typie osobowości, które nie znalazły na emigracji oczekiwanych szans realizacji własnych aspiracji. Reemigracja emerytalna skupia ludzi, którzy po latach pracy i życia na emigracji wracają, aby spędzić resztę życia w dawnej ojczyźnie, utrzymując się z oszczędności, renty lub emerytury»⁸.

Teoretyczna propozycja analizy reemigracji przedstawiona przez T. Palecznego opiera się na propozycji R. Rogersa. Obrazuje ją tabela 2.

T a b e l a 2

Przyczyny reemigracji^a

Przyczyny	Przyczyny pochodne od kraju pochodzenia		Przyczyny pochodne od kraju osiedlenia	
	poziomi grupowy			
	makro	mikro	makro	mikro
Związane z migracją	1	5	3	7
Nie związane z migracją	2	6	4	8

^a Cyfry w tabeli oznaczają motyw wyjazdu, według 8-punktowej charakterystyki wyszczególnionej w tekście.

Źródło: Paleczny, op.cit., s. 36.

Oto charakterystyka wymienionych w tabeli przyczyn, sytuujących się na dwu poziomach zjawisk grupowych – makrostrukturalnym i mikrostrukturalnym:

1. powrót ze względu na pozytywne zmiany w kraju pochodzenia;
2. powrót stanowiący efekt wydarzeń losowych,
3. powrót stanowiący rezultat zmian w kraju osiedlenia, nowy konflikt ekonomiczny,
4. powrót będący rezultatem nieoczekiwanych, nie związanych z emigracją wydarzeń w kraju osiedlenia (zmiana warunków socjalnych),
5. powrót ze względu na osiągnięcie celu, jaki emigranci sobie stawiali,
6. powrót, ponieważ domagają się tego rodziny,
7. powrót będący następstwem zawodu i rozczarowania,

⁸ Cyt. za: ibid., s. 10.

8. powrót dokonywany w celu konsumpcji tego, co emigranci zdobyli w kraju osiedlenia.

Pozostałe kategorie pojęciowe, którymi będziemy się posługiwać przy analizie zjawiska reemigracji, wynikają z podłoża teoretycznego, z celu badań, wymogów opisu monograficznego oraz z treści wypowiedzi respondentów. Po zapoznaniu się z treścią wywiadów wydaje się niezbędnym posłużenie się – poza kategoriami przytoczonymi powyżej – również następującymi kategoriami analitycznymi: potrzeby i motywacje, sytuacja społeczna, wyobrażenia i oczekiwania, postawy i opinie.

Pojęcie „sytuacja społeczna” jest intuicyjnie zrozumiałe. Niemniej jednak użycie kategorii pojęciowej „sytuacja społeczna” w koncepcji badań socjologicznych narzuca konieczność odwołania się do teorii socjologicznej. Klasykami analizy sytuacyjnej w myśli społecznej byli W. I. Thomas oraz F. Znaniecki⁹. Pojęcie sytuacji społecznej pojawiło się w związku z „konceptjami człowieka jako działającej jednostki, która raz po raz staje w obliczu kryzysów i jest zmuszona do nateżenia uwagi w celu znajdowania z nich wyjścia”¹⁰.

Florian Zaniecki, rozważając pojęcie sytuacji społecznej, zwrócił uwagę na kilka cech definiujących tę kategorię pojęciową. Elementami sytuacji społecznej w jego rozumieniu były „konkretne obiektywne warunki”¹¹, które jednak nie są stale i niezmiennie, lecz ulegają ustawicznym zmianom. Podmiot, czyli jednostka, spełnia jednak działania porządkujące, wyodrębnia i ustala określone elementy jako czynniki stałe. Znaniecki pisał:

„Krótko mówiąc, na podstawie obserwacji teraźniejszości i pamięci przeszłości podmiot określa aktualną sytuację, z którą jego dążność będzie musiała się liczyć. Oczywiście, określanie to rzadko ma charakter refleksyjny czy teoretyczny; zwykle przejawia się tylko w tym, że elementy sytuacji nabierają praktycznego znaczenia dla podmiotu”¹².

Taki sposób określania sytuacji społecznej – jak konstatuje cytowany autor – występuje wówczas, gdy świadomie dokonujemy oglądu sytuacji i podejmujemy jakieś działanie. Sposób określenia sytuacji pozostaje elementem trwałym w istotnych zarysach do końca naszych działań, a każda zmiana elementów sytuacji powoduje modyfikację działań tak, by mimo wszystko osiągnąć zmierzony cel. Do elementów sytuacji społecznych należą: podmiot społeczny, oczekiwany wynik oraz zamierzony obiektywny proces nazwany przez Znanieckiego procesem instrumentalnym. Te wymienione elementy można odnaleźć we wszystkich sytuacjach życiowych jednostki.

W prowadzonej analizie zmodyfikujemy nieco pojęcie sytuacji społecznej, wyróżniając następujące jej elementy: czynniki zewnętrzne wobec jednostki,

⁹ J. S z a c k i, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1981, s. 615.

¹⁰ Ibid.

¹¹ F. Z n a n i e c k i, *Prawa psychologii społecznej*, Warszawa 1991, s. 120.

¹² Ibid.

które modyfikują jej położenie w społecznej rzeczywistości, czynniki wewnętrzne (psychologiczne), które również definiują jej społeczną sytuację.

Analiza wywiadów poszerzonych, swobodnych będzie natomiast wymagać rozpatrzenia sytuacji reemigrantów jako określonej kategorii społecznej.

Wśród czynników zewnętrznych definiujących sytuację osoby powracającej, uwagę poświęcimy zarówno wybranym instytucjom społecznym, jak i innym jednostkom lub grupom społecznym.

Wśród czynników wewnętrznych zwrócimy uwagę na stany emocjonalne jednostek, spróbujemy je porównać i odnieść do określonego etapu życia, uwzględniając także program działania, mający doprowadzić do zmiany sytuacji, i oceniając jego efektywność.

Inną istotną w naszej analizie kategorię pojęciową stanowi termin „postawa”. We współczesnej teorii socjologicznej pojęcie to posiada szereg różnych definicji, chociaż termin ten został wprowadzony i określony przez W. I. Thomasa i F. Znanieckiego, dla których „postawa to proces indywidualnej świadomości, która urabia rzeczywistą lub możliwą działalność jednostki w świecie społecznym”¹³. W takim ujęciu postawa jest zawsze postawą wobec jakiejś wartości. Wartość natomiast to jakikolwiek fakt mający treść empiryczną. Kontynuując tę myśl socjologowie najczęściej są zgodni, że postawy są zjawiskami o złożonej strukturze, w której można wyróżnić kilka komponentów. Dla omawianej tu problematyki wykorzystajmy definicję sformułowaną przez S. Nowaka:

„Postawą pewnego człowieka wobec podmiotu jest ogół względnie trwałych dyspozycji do oceniania tego podmiotu i emocjonalnego nań reagowania oraz ewentualnie towarzyszących tym emocjonalno-oceniającym dyspozycjom względnie trwałych przekonań o naturze i właściwościach tego podmiotu i względnie trwałych dyspozycji do zachowania się wobec tego podmiotu”¹⁴.

Jednakże o istnieniu i zakresie postawy decyduje to, czy i w jaki sposób dana kategoria przedmiotów jest przez człowieka postrzegana. Rozstrzygnięcie tej kwestii jest szczególnie istotne wówczas, gdy mamy do czynienia ze złożonym obiektem postawy. Takim obiektem niewątpliwie jest zarówno emigracja, jak i reemigracja. Istotą postawy jest komponent afektywny, czyli emocjonalno-oceniający, konstytuujący postawę; pozostałe komponenty nie muszą istnieć. Ze względu na fakt, że postawa stanowi zmienną ukrytą, o jej istnieniu możemy jedynie wnioskować przy pomocy wskaźników inferencyjnych; stanowią je wypowiedzi słowne, działania i reakcje ekspresyjne. Komponentem afektywnym są oceny i emocje odnoszące się do przedmiotu postawy, komponentem poznawczym – przekonanie i wiedza o obiekcie postawy, komponentem behawioral-

¹³ F. Z n a n i e c k i, *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, t. 1, Warszawa 1976, s. 21.

¹⁴ S. N o w a k, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*. W: *Teorie postaw*, red. S. Nowak, Warszawa 1973, s. 29.

nym – mniej lub bardziej skryształizowany program działania wobec przedmiotu postawy, czyli zamiar, pragnienie, dążenie¹⁵.

Jeśli obiektem postawy są tak złożone procesy jak emigracja i reemigracja, to komponenty postawy obejmują częściowe oceny obiektów, zjawisk i idei, składających się na kategorie emigracji i reemigracji. Będą to zatem między innymi oczekiwania wobec nowego kraju i jego ocena – np. możliwości życia, współżycia społecznego, kultury itp. Emocjonalne aspekty odnoszą się również do takich werbalnych zachowań, jak duma z osiągnięć lub rozczarowanie wobec nowej rzeczywistości. Komponent poznawczy – to wiedza o kraju osiedlenia, a komponent behawioralny – to takie zachowania werbalne, jak zamiar (np. opuszczenia kraju osiedlenia), pragnienie lub poczucie powinności wobec obiektu postawy lub jej elementów.

METODA BADAŃ I ANALIZY ZEBRANEGO MATERIAŁU

W założeniach konceptualnych tego programu badawczego jako metodę badawczą zaproponowano metodę socjologiczną, będącą swoistą odmianą metody biograficznej. Metoda ta ma w socjologii długą tradycję i zajmuje znaczącą pozycję wśród jakościowych metod analizy danych. W związku z nowymi trendami w metodologii nauk społecznych, polegającymi na odejściu od analiz wyłącznie ilościowych, metoda ta w ostatnich latach przeżywa swój renesans. Zwiększone nią zainteresowanie badaczy życia społecznego nie polega wyłącznie na częstszym jej stosowaniu, ale również na poszerzeniu sposobu zbierania materiałów oraz rozszerzeniu sposobów analizy. W związku z tym „obok pisemnych autobiografii pojawiły się relacje ustne uzyskiwane przy pomocy wywiadów biograficznych czy narracyjnych [...]. Nic więc dziwnego, iż metoda tą posługują się socjologowie o odmiennych orientacjach teoretycznych, a nawet metodologicznych”¹⁶.

Przytoczmy zatem definicję metody biograficznej:

„Metodą dokumentów biograficznych nazywamy takie prowadzenie badań socjologicznych, w których do rozwiązania postawionego zagadnienia zbiera się tylko materiały zawierające relacje ludzi o ich uczestnictwie w zdarzeniach i procesach stanowiących przedmiot badań, a na podstawie tych relacji dokonuje się opisu danych procesów i stawia hipotezy wyjaśniające”¹⁷.

W tym nurcie metodologicznym mieszczą się przeprowadzone badania empiryczne. Podstawą źródłową analiz są wywiady narracyjne. Wyłączną metodą opracowania zebranego materiału jest jakościowy sposób analizy.

¹⁵ M. Ma r o d y, *Sens empiryczny i sens teoretyczny pojęcia postaw*, Warszawa 1976, s. 12–22.

¹⁶ K. K a ż m i e r s k a, *O metodzie dokumentów biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1.

¹⁷ J. S z c z e p a ń s k i, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 619–620.

Badania empiryczne zostały przeprowadzone w czwartym kwartale 1996 r. Poprzedzono je zwiadem badawczym w wybranych społecznościach lokalnych, w którym starano się ustalić adresy osób – reemigrantów z Niemiec. Próby te zakończyły się niepowodzeniem, żaden bowiem z lokalnych autorytetów (ksiądz, wójt, sołtys, kierownik Biura Ewidencji Ludności) nie wskazał nam takich osób twierdząc, że takich powrotów nie ma. W tej sytuacji zwróciliśmy się do Wydziału Spraw Obywatelskich w Opolu i Katowicach z prośbą o przesłanie danych z ewidencji ruchu ludności. Otrzymaliśmy zgodę na skorzystanie z danych urzędowych i przesłano nam listy osób, które powróciły na stałe do Polski z Niemiec z następujących miejscowości: Nysa, Racibórz, Tarnowskie Góry, Katowice. Z pozostałych miejscowości (Dobrzeń Wielki, Komprachcice, Opole) nie uzyskaliśmy żadnej odpowiedzi. Wydział Spraw Obywatelskich w Bytomiu odmówił podania adresów, powołując się na tajemnicę służbową.

Po rozpoczęciu realizacji badań okazało się, że większość adresów jest nieaktualna. Sprawdzone 49 adresów. Niemożliwe było zatem przeprowadzenie wywiadów w następujących miejscowościach wybranych do badań: Nysa, Komprachcice, Dobrzeń Wielki, Gliwice i Bytom.

W tej sytuacji poproszono realizatorów badań o skorzystanie z prywatnych kontaktów i wyszukanie respondentów reemigrantów z Niemiec. Z trudem udało się uzyskać próbę 10 respondentów, gdyż jeśli nawet udało się nawiązać kontakt z osobą, która powróciła z Niemiec, odmawiała ona udziału w badaniach (zanotowano 20 przypadków odmowy).

Bazę źródłową analizy tworzą wywiady narracyjne nagrane na taśmach magnetofonowych oraz ich transkrypcja. Są to obszernie wypowiedzi liczące, od kilkunastu do około trzydziestu stron. Mogą być oczywiście uznane za materiały autobiograficzne, zgodnie z przytoczoną definicją tej metody. W 9 wywiadach respondenci posługiwali się polskim językiem literackim, w jednym gwara z wtrąceniami w języku niemieckim.

WYNIKI BADAŃ

Cechy demograficzno-społeczne respondentów

W zamieszczonych zestawieniach tabelarycznych przedstawiamy charakterystykę uczestniczących respondentów pod względem wybranych cech demograficzno-społecznych. Udział kobiet i mężczyzn w badanej populacji był równy ilościowo. Pod względem wieku większość stanowiły osoby sytuujące się między 43 a 61 rokiem życia. Połowa osób badanej populacji mieszkała w miastach różnej wielkości, połowa na wsi. Większość mieszkała w województwie opolskim oraz charakteryzowała się średnim i wyższym wykształceniem. Były

to przede wszystkim osoby czynne zawodowo, prowadzące własną firmę w Polsce. Połowa z nich przebywała za granicą od 1 do 5 lat, połowa ponad 6 lat, w tym jedna osoba powróciła do Polski po 19 latach pobytu w Niemczech. Sytuacja rodzinna respondentów była zróżnicowana: połowa to rodziny pełne (rodzice i dzieci mieszkają obecnie w Polsce), połowę stanowiły rodziny zdekompletowane: dzieci lub mężowie pozostali w Niemczech. Szczegółowy rozkład danych charakteryzujących respondentów przedstawiają tabele 3-14.

Sytuacja społeczna respondentów w Polsce przed emigracją.

Analiza uzyskanego materiału empirycznego wskazuje, że sytuacja społeczna respondentów w Polsce przed podjęciem decyzji o emigracji była zróżnicowana.

Czynnikiem określającym położenie jednostki w społecznej rzeczywistości była niewątpliwie jej rola zawodowa. W badanej populacji wszyscy respondenci przed podjęciem decyzji o emigracji pełnili różne role zawodowe bądź byli studentami wyższych uczelni.

Tabela 3

Płeć respondentów

Płeć	Liczba osób
Kobiety	5
Mężczyźni	5
Razem	10

Tabela 4

Wiek respondentów

Przedziały wieku	Liczba osób
31-35 lat	2
43-49 lat	3
57-61 lat	3
Razem	8

Tabela 5

Miejsce aktualnego zamieszkania

Nazwa miejscowości	Liczba osób
Katowice	1
Opole	2
Tarnowskie Góry	1
Racibórz	1
Strzelce Opolskie	1
Izbięko	1
Chmielowice	1
Laskowice	1
Wysoka	1
Razem	10

Tabela 6

Region zamieszkania respondentów

Województwo	Liczba osób
Katowickie	3
Opolskie	7
Razem	10

Tabela 7

Poziom wykształcenia respondentów

Wykształcenie	Liczba osób
Podstawowe	1
Zawodowe	2
Średnie	4
Wyższe	3
Razem	10

Tabela 8

Struktura zawodowa respondentów

Zawód	Liczba osób
Czynni zawodowo	6
Emeryci i renciści	1
Niepracujący	3
Razem	10

Tabela 9

Zatrudnienie respondentów

Miejsce pracy	Liczba osób
Własna firma	4
Sklep	1
Zakład państwowy	1
Razem	6

Tabela 10

Status rodzinny respondentów

Aktualna sytuacja rodzinna respondentów	Liczba osób
Rodzice i dzieci mieszkają w Polsce	5
Rodzice mieszkają w Polsce, dzieci pozostały w Niemczech	2
Mąż lub żona mieszkają w Niemczech	2
Osoby stanu wolnego	1
Razem	10

Tabela 11

Okres pobytu respondentów w Niemczech

Długość pobytu w Niemczech (liczba lat)	Liczba osób
1-5	5
6-10	2
Ponad 10 lat	3
Razem	10

Tabela 12

Miejsce zamieszkania respondentów przed i po emigracji

Aktualne miejsce zamieszkania	Liczba osób
Powrót do miejscowości zamieszkiwanej przed wyjazdem do Niemiec	3
Zmiana miejsca zamieszkania	7
Razem	10

Tabela 13

Pochodzenie regionalne respondentów

Rodzód regionalny	Liczba osób
Ślázacy przyznający się do pochodzenia niemieckiego	7
Napływowi	3
Razem	10

Tabela 14

Struktura społeczna respondentów

Pochodzenie społeczne	Liczba osób
Robotnicze	4
Inteligentkie	3
Robotniczo-inteligentkie	1
Brak danych	2
Razem	10

Zróznicowanie zbiorowości pod względem pełnionych ról zawodowych przedstawiało się następująco:

1. sportowiec uprawiający zapasy,
2. studentka,
3. urzędnik prokuratury,
4. pedagog ze specjalnością resocjalizacji,
5. urzędnik delegatury „Ruchu”,
6. sprzątaczką,
7. urzędnik w państwowym przedsiębiorstwie,
8. szklarz,
9. student uniwersytetu,
10. ekspedientka.

Zaznaczenia wymaga fakt, że tylko dwie osoby wykonywały stałą pracę fizyczną (ekspedientka prowadziła w sklepie księgowość), pozostali sytuowali się w wyższych warstwach społecznych, określanych wówczas jako inteligencja pracująca. Podobne role zawodowe pełnili ich współmałżonkowie; byli to:

1. sprzedawca,
2. właściciel sklepu,
3. cieśla,
4. bibliotekarka,
5. gospodyni domowa.

Pozostali respondenci bądź nie podali informacji o współżonku, bądź byli stanu wolnego w momencie wyjazdu.

Drogi karier zawodowych poszczególnych osób były nieco zróżnicowane. Połowa respondentów miała stałą pracę. Trzy osoby kilkakrotnie zmieniały swoje role zawodowe i miejsce pracy, poszukując satysfakcjonującego ich miejsca w strukturze społecznej. Dwie osoby uzupełniały swoją rolę zawodową inną rolą. Działania podejmowane w tym względzie obrazuje poniższe zestawienie ról zawodowych respondentów w Polsce przed emigracją – typów sytuacji zawodowych:

I sytuacja – respondentka kilkakrotnie zmieniała miejsce pracy, modyfikując tylko rolę zawodową: urzędniczka w Centralnym Biurze Maszyn – urzędniczka na poczcie w rachubie – księgowa w PSS – urzędniczka Motozbytu – ekspedientka prowadząca w sklepie księgowość.

II sytuacja – respondentka całkowicie zmieniła rolę zawodową:

wychowawczyni w przedszkolu – urzędniczka w przedsiębiorstwie „Ruch”.

III sytuacja – respondentka uzupełniła pełnioną rolę zawodową, podejmując rolę dodatkową: pedagog w placówce opiekuńczo-wychowawczej – prowadzenie prywatnego sklepu.

IV sytuacja – respondent uzupełniał rolę zawodową studenta, podejmując różne dorywcze prace fizyczne.

Na Śląsku znaczący element świadomości społecznej mieszkańców stanowi pojęcie „pochodzenia niemieckiego”, wyraźnie określające sytuację społeczną

nieszkańców. Dla Ślązaków jest to istotna cecha odróżniająca ich od grup napływowych. Pochodzenie niemieckie dawało prawo do PO oraz niemieckiego obywatelstwa i paszportu, za czym i obecnie idą wymierne korzyści ekonomiczne, poprzez możliwość pracy w Niemczech na specjalnych warunkach. Dla grup napływowych jest to również istotny element identyfikacyjny grupy śląskiej, zdecydowanie ją wyróżniający.

W badanej populacji wystąpił problem „pochodzenia niemieckiego” jako wyraźnego motywu migracji, co wyrażają następujące wypowiedzi:

– „Zarabialiśmy nieźle, ale chciałem wyjechać do Niemiec z tej racji, że jestem zniemczony. Moja matka jest Niemką i ja otrzymałem niemiecki paszport”.

– „Większość wyjeżdżała, bo to są tereny, gdzie praktycznie ktoś kiedyś tam był z rodziny, w czasie wojny, okupacji, miał pewne dokumenty, które upoważniały go do tego, aby mógł w Niemczech zostać i starać się o papiery niemieckie”.

– „Wiele osób jest tutaj na Śląsku pochodzenia niemieckiego, ja także się do nich zaliczam i, i po prostu dlatego siłą rzeczy uznałem, że ten kraj, jako, nie tylko mnie, ale wielu innym... *pasował*”.

– „W Niemczech to on powiedział, żeby tu zostać, bo jest pochodzenia niemieckiego, i jak ja załatwiałam, to też powiedziałam, że jestem pochodzenia niemieckiego”.

W nieco innej sytuacji był respondent, który nie miał „pochodzenia niemieckiego” w rozumieniu Ślązaków, ale którego babka była Niemką zamieszkałą na terenie ZSRR, i on właśnie miał w Niemczech trudności z otrzymaniem niemieckiego obywatelstwa, co stało się bezpośrednią przyczyną jego powrotu do Polski:

„Tak, moja babcia miała rodowite nazwisko Szmid i była rodzona na terenie kolonii niemieckiej, na terenie ZSRR”.

Tylko dwie osoby nie posiadały „pochodzenia niemieckiego” i wywodzili się z rodzin napływowych.

Ze względu na brak w wywiadach szerszych informacji na ten temat, trudno jest ustalić rolę tego czynnika przy podejmowaniu decyzji o emigracji, jednakże można wywnioskować, że był to czynnik silnie sprzyjający. Komplementarnym czynnikiem, związanym z tym zagadnieniem, było posiadanie rodziny w Niemczech. Z badań i analiz socjologicznych wiemy, że skupiska krewnych oddziaływały jako silny czynnik przyciągający. W badanej populacji niemal wszyscy posiadali krewnych w Niemczech (z wyjątkiem dwu osób), inną sprawą jest to, na ile mogli naprawdę liczyć na ich pomoc. Żaden z respondentów nie miał w rodzinie „wypędzonych”, czyli osób wysiedlonych przez władze polskie po II wojnie światowej. Wszyscy wyjechali do Niemiec w ramach tzw. akcji łączenia rodzin, w różnym czasie, bądź też pozostali tam nielegalnie, natomiast jeden rozmówca twierdził, iż w rozumieniu prawa niemieckiego „wypędzonym” jest każdy, kto musiał z jakiegokolwiek powodu wyjechać z Polski.

Dla indywidualnych decyzji o wyjeździe z kraju na stałe tło stanowiła powszechnie występująca emigracja znajomych i krewnych. Niemal wszyscy potwierdzają sąd o masowości migracji stałych i czasowych zarobkowych. Oczywiście dotyczyło to wówczas przede wszystkim Republiki Federalnej Niemiec, chociaż podkreśla się również wyjazdy zarobkowe do NRD, Czechosłowacji,

na Węgry, a także do USA, Kanady i Libii. Proces ten, silnie identyfikowany w społecznej świadomości, należy uznać za wybitnie sprzyjający zamiarom emigracyjnym. Podobne znaczenie miały wyjazdy za granicę przed podjęciem decyzji emigracyjnych, chociaż tylko jedna osoba była kilkakrotnie w Niemczech przed pozostaniem tam na stałe (mieszkała tam nawet 2 lata podczas ostatniego pobytu przed emigracją). Pozostali byli najczęściej raz na Zachodzie, przede wszystkim w Niemczech, oraz kilkakrotnie wyjeżdżali do tzw. krajów demokracji ludowej. Nie były to więc osoby zasiedziałe i mało ruchliwe przestrzenie. Tylko jedna rodzina nie była nigdy na zachodzie przed pozostaniem tam na stałe. Mimo najczęściej jednego pobytu w Niemczech, jego znaczenie przy podjęciu decyzji o wyjeździe było duże. Dobrobyt tam panujący (pełne sklepy, piękne wystawy, dużo światła) wywierał olbrzymie wrażenie na respondentach, możemy go zatem uznać za sprzyjający emigracji w znacznym stopniu.

Status materialny rodziny przed emigracją

Dla poznania motywacji podejmowania decyzji o emigracji i powrocie sytuacja materialna rodziny ma znaczenie szczególne, określa bowiem możliwości realizacji potrzeb, ambicji i aspiracji życiowych. W badanej populacji niemal wszyscy respondenci określali swoją sytuację materialną jako dobrą lub bardzo dobrą, tylko jedna osoba uznała ją za niezadowolającą. Oni sami lub ich rodzice mieli samodzielne mieszkania lub domki jednorodzinne, w przeważającej części posiadali wszystkie podstawowe na ówczesne czasy sprzęty gospodarstwa domowego oraz samochody. Trzy rodziny były bez samochodu, jedna nie posiadała pralki i lodówki, jedna nie miała zbyt dobrych warunków mieszkaniowych ze względu na dorastające dzieci i długi czas oczekiwania na mieszkanie.

Charakterystyka badanej zbiorowości pod tym względem została zamieszczona w tabeli 15.

Tabela 15

Sytuacja materialna respondentów przed wyjazdem do Niemiec

Dobra materialne	Liczba osób
Satysfakcjonujące zarobki i samochód	1
Mieszkanie, samochód, sprzęty gospodarstwa domowego, kolorowy telewizor	5
Dom, samochód, sprzęty gospodarstwa domowego, kolorowy telewizor	1
Dom, sprzęty gospodarstwa domowego, kolorowy telewizor	2
Mieszkanie bez wygód, pralka i lodówka, niskie zarobki	1
Razem	10

Motywacje decyzji emigracyjnych w relacjach respondentów

Zagadnienie przyczyn określonych zachowań człowieka jest stałym przedmiotem badań psychologii i psychologii społecznej. Jak pisał Kazimierz Obuchowski, „Każdy, kto chce zrozumieć człowieka, zaczyna od poszukiwania przyczyn jego działania”¹⁸. Poszukuje się zatem motywu lub motywów jego mniej lub bardziej zrozumiałych zachowań. Oczywiście w tym wypadku, podobnie jak w przypadku wielu innych kategorii pojęciowych w naukach społecznych, nie ma jednej obowiązującej definicji motywu. Nie będziemy, oczywiście, dokonywać przeglądu definicji, skorzystamy jedynie z propozycji najbardziej odpowiadającej prowadzonej analizie.

Tak więc motywy emigracji z Polski były w badanej zbiorowości zróżnicowane. Respondenci wyrażali je następującymi sformułowaniami:

1. „to właściwie był taki odruch bezwarunkowy”, 2. „nagrane przez ciocię i męża”, 3. „chciałam być z mężem”, 4. „fascynacja tym innym troszeczkę światem, troszeczkę rodzinne problemy”, 5. „większa perspektywa dla dzieci”, 6. „skończyła się moja praca dorywcza, a na pracę stałą to nie miałem zbytnej ochoty”, 7. „mnie interesowało życie takie bardziej nowoczesne, chciałem zobaczyć, jak tam się żyje”, 8. „no, dzieci chciały jechać, no i chcieliśmy im pomóc”, 9. „względy osobiste, rodzinne”, 10. „sytuacja polityczna kraju”.

Inną ważną kategorią pojęciową, związaną z zagadnieniem motywów lub motywacji działań jednostki, jest pojęcie potrzeby. W psychologii społecznej i socjologii duża popularność zyskała kategoryzacja potrzeb, opracowana przez Masłowa, który wyróżnił je w pewnej określonej hierarchii, co ilustruje rys. 1.



Rys. 1. Kategoryzacja potrzeb według Masłowa

¹⁸ K. Obuchowski, *Psychologia dążeń ludzkich*, Warszawa 1966, s. 15.

Spróbujmy zatem, na podstawie wyrażonych motywów, jakimi kierowali się nasi respondenci, podejmując decyzje o emigracji do Niemiec, odpowiedzieć, które z potrzeb przedstawionych w trójkącie Masłowa nie były zaspokojone.

Tabela 16

Realizacja potrzeb respondentów przed emigracją

Rodzaj potrzeb	Stopień zaspokojenia potrzeb	Liczba osób
Potrzeby fizjologiczne	całkowicie zaspokojone	9
Potrzeby bezpieczeństwa	częściowo zaspokojone	3
Potrzeby afiliacji	częściowo nie zaspokojone	9
Potrzeby uznania	całkowicie zaspokojone	9
Potrzeby samorealizacji	całkowicie zaspokojone	9

Z danych tabeli 16 i przedstawionych informacji, dotyczących pracy zawodowej respondentów, wynika więc, że potrzeby samorealizacji związane były przede wszystkim z rolą zawodową wykonywaną w Polsce i były one zaspokojone. Częściowo nie zaspokojone potrzeby bezpieczeństwa wynikały natomiast z braku satysfakcjonującego respondentów poziomu życia, chociaż były to rodziny o dobrej, jak na warunki polskie, sytuacji materialnej, jednakże odnosiły ją do wzorów panujących „na Zachodzie”. Częściowo nie zaspokojone potrzeby przynależności wiązały się z identyfikacją badanych z niemieckim pochodzeniem, które wówczas w Polsce nie mogło znaleźć swego wyrazu. Oczywiście twierdzenia te mają wyłącznie charakter hipotez. Do ich zweryfikowania konieczne byłoby wykonanie badań uzupełniających, z pogłębieniem tego problemu.

Oczekiwania wobec Niemiec

Realizacja decyzji o opuszczeniu kraju na stałe ma niewątpliwie związek z oczekiwaniami wobec nowego państwa oraz z wyobrażeniami i wiedzą o tym kraju. Analizowany materiał pozwala na wysunięcie kilku przypuszczeń na ten temat, nie był on bowiem zbyt szeroko rozwijany przez respondentów. Większość respondentów posiadała pewne wyobrażenia na temat Niemiec i pewną wiedzę, ale bardzo niewielką. Nie była to wiedza szkolna, a przede wszystkim przekazy rodzinne oraz wiedza wywodząca się z obserwacji dokonywanych podczas pobytu w odwiedzinach u krewnych. Dotyczyła ona przede wszystkim poziomu życia i spraw materialnych. Im była ona większa, tym bardziej akcentowane były obawy niż oczekiwania, co zostało wyrażone w następującym sformułowaniu: „przede wszystkim miałam wtedy dużo obaw związanych z tą swoją przyszłością, dlatego, że moje wykształcenie raczej nie dawało mi szans na

podjęcie pracy tam w swoim zawodzie, chociażby już ze względu na barierę językową" (osoba po studiach pedagogicznych).

Oczekiwania respondentów były zróżnicowane – oprócz niewątpliwie ekonomicznych były również inne, co wyrażają następujące sformułowania:

– „[...] no, oczekiwania moje były, no, powiedzmy, natury takiej materialno-socjalnej. A tak, to nie miałem żadnych oczekiwań. Nie czułem żadnego sentymentu do Niemców, mimo że pochodzę formalnie z rodziny niemieckiej”;

– „[...] oczekiwania były bardzo duże, a jeśli chodzi o rodzaj to trudno mi jest powiedzieć [...]. Wydawało mi się, że tam się po prostu zmieni diametralnie całe moje życie, że tam będzie inaczej, będzie lepiej”;

– „[...] wie Pan, ja jestem Ślązacką, tutaj po śląsku się mówi. Mój ojciec po niemiecku mówił, czytał książki”;

– „[...] że jest to kraj pracy, [...] że osobowość człowieka, praca, jego dorobek jest tutaj największą wartością, także to, co sobą reprezentuje, a nie do czego należy”;

– „[...] interesował mnie tylko poziom i liga zawodowa [...], po prostu można się było szybciej przebić i w miarę umiejętności i klasy wspiać się tam na górę”.

Z przedstawionych wypowiedzi wynika więc, że oczekiwania respondentów były natury materialnej – dotyczące wyższego poziomu życia, znacznie łatwiejszego życia codziennego niż w Polsce. Nie znalazły tu swego wyrazu oczekiwania natury kulturowej – oczekiwania kontaktu z kulturą niemiecką jako bliższą sobie niż polska. Respondenci oczekiwali również dla swych dzieci lepszego losu w przyszłości, niż miałyby go w Polsce. Oczywiście oczekiwania te także były przede wszystkim materialnej natury.

Sytuacja społeczna w kraju osiedlenia

Sytuacja społeczna respondentów w Niemczech była zróżnicowana, szczególnie, że nawet ci, którzy posiadali tam rodziny, nie zawsze mogli liczyć na ich pomoc. Zaprezentujemy ją przy pomocy następującej typologii losów, dróg życiowych i karier zawodowych:

Typ I (małżeństwo z dziećmi)

Wyjazd z rodziną (żona, dzieci). Pobyt w obozie (trzy dni), brak znajomości języka, trudności z uzyskaniem pracy, z załatwieniem spraw w urzędach, rozczarowanie i zniecierpliwienie, chęć powrotu do kraju, brak pomocy rodziny, przypadek sprawił, że uzyskano pomoc od obcych ludzi.

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – mieszkanie przydzielone przez miasto, zasiłek, miasto płaciło za czynsz.

Role zawodowe i praca – bezrobotny, później pomocnik cieśli, żona również pracowała. Konieczność samodzielnej nauki języka.

Typ I a (małżeństwo z dziećmi)

Wyjazd razem, pomoc krewnych w uzyskaniu pracy i mieszkania (parasol rodzinny opiekuńczy).

Role zawodowe – praca fizyczna w fabryce kabli, żona nie pracowała, dzieci chodziły do szkoły, utrata pracy.

Typ I b (małżeństwo z dziećmi)

Wyjazd na stałe zgodnie z prawem, pobyt w dwu obozach przejściowych, kurs językowy.

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – otrzymanie trzypokojowego mieszkania.

Role zawodowe – szklarz, żona nie pracowała, dzieci chodziły do szkoły.

Typ II (małżeństwo z dorosłymi dziećmi)

Wyjazd małżeństwa z zięciem. Obóz przejściowy we Friedlandzie, obóz przejściowy Una Massen, obóz przejściowy w Erkelend (klasztor).

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – nigdy nie mieli własnego mieszkania, zasiłek dla bezrobotnych.

Role zawodowe – bezrobotna, praca w fabryce, praca sprzątaczką w szpitalu, mąż nie pracował.

Typ III (małżeństwo bezdzietne)

Wyjazd razem, pomoc krewnych w załatwianiu spraw, pobyt w obozie, nauka w szkole.

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – otrzymanie mieszkania w Augsburgu, potem przeprowadzka do Burgau; mieszkanie, potem dom, po niepowodzeniach materialnych otrzymanie mieszkania.

Role zawodowe – mąż miał warsztat samochodowy, żona prowadziła sprawy biurowe, likwidacja warsztatu (upadłość), praca u prywatnego mechanika, kolejna praca w fabryce; mąż pomocnik mechanika, żona w biurze, w księgości.

Typ IV (niezameężna kobieta z rodziną)

Wyjazd starszego brata, potem matki, następnie respondentki. Pomoc krewnych w zdobyciu mieszkania, potem musieli sobie radzić sami, kurs językowy.

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – mieszkanie przydzielone przez urząd socjalny, wspólne z rodzeństwem, potem mieszkanie wynajmowane od osoby prywatnej wspólnie z rodzeństwem, po wyjściu respondentów za mąż mieszkanie własne.

Role zawodowe – nauka w szkole prywatnej (studium ekonomiczne), kurs języka, nigdy nie pracowała zawodowo.

Typ V (kobieta niezameężna)

Wyjazd do narzeczonego na pobyt czasowy, który systematycznie przedłużano, nauka języka niemieckiego raz w tygodniu w „Caritasie”; kursy dla cudzoziemców respondentce nie przysługiwały.

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – obozy przejściowe, potem wynajęte mieszkanie w willi, potem wynajęte mieszkanie w bloku.

Rola zawodowe – sprzątaczką, pomoc starszym osobom, praca w charakterze tłumacza w „Caritasie”, opieka nad staruszką.

Typ VI (mężczyzna, żona pozostała w kraju)

Wyjazd, pomoc krewnych w uzyskaniu pracy na budowie.

Sytuacja mieszkaniowa – początkowo u rodziny, potem kawalerka, następnie wynajmowane mieszkanie.

Rola zawodowa – monter kotłowy.

Typ VII (osoba samotna, mężczyzna)

Pozostanie w Austrii, parę miesięcy w Szwajcarii, po roku przyjazd do Niemiec. Pomoc drużyny piłkarskiej z Bonn przy załatwieniu mieszkania i pracy. Brak znajomości języka, konieczność nauki (samodzielnie).

Sytuacja mieszkaniowa i materialna – małe mieszkanie, przeprowadzka do większego, ogólna poprawa statusu materialnego.

Rola zawodowe i praca – praca lakiernika i blacharza w serwisie „Mazda”, później trening, zmiana roli zawodowej, podjęcie posady urzędnika państwowego w urzędzie do spraw sportowych; cały czas konieczność łączenia pracy zawodowej z karierą sportową (inaczej niż w Polsce).

Typ VIII (kobieta mężatka)

Wyjazd na stałe do ojca (mąż został w Polsce), nauka języka.

Sytuacja materialna i mieszkaniowa – początkowo mieszkała u ojca, potem wynajęte mieszkanie (kawalerka).

Rola zawodowe – kelnerka w pubie, kelnerka w restauracji, starania o pracę z młodzieżą, starania o pracę w liniach lotniczych.

Przedstawiona (na podstawie wywiadów) sytuacja społeczna respondentów za granicą znajdowała swój wyraz w ponownie niezaspokojonych potrzebach, co ilustruje tabela 17.

Tabela 17

Realizacja potrzeb respondentów w kraju osiedlenia

Rodzaj potrzeb	Stopień zaspokojenia potrzeb	Liczba osób
Potrzeby fizjologiczne	całkowicie zaspokojone	9
Potrzeby bezpieczeństwa	częściowo zaspokojone	3
Potrzeby przynależności	całkowicie nie zaspokojone	9
Potrzeby uznania	całkowicie nie zaspokojone	9
Potrzeby samorealizacji	całkowicie nie zaspokojone	9

Całkowicie zaspokojone okazały się być potrzeby fizjologiczne, podobnie jak w Polsce, ale na wyższym poziomie. Związane to było m.in. z uciążliwością życia codziennego w Polsce (kolejki, nieustający brak towarów), która nie występowała w Niemczech. Natomiast zwracają uwagę wyrażone w wywiadach całkowicie nie zaspokojone potrzeby przynależności (odrzućcie przez część społeczeństwa niemieckiego) uznania (brak satysfakcjonującej roli zawodowej) oraz możliwości samoorealizacji, ze względu na zablokowane kanały awansu, głównie z powodu braku językowych kompetencji i stosownego wykształcenia. Świadczy o tym rodzaj kontaktów towarzyskich, które tam utrzymywano, i odczucia związane z zajmowaną pozycją społeczną. Wyraża to również funkcjonujący w świadomości respondentów obraz społeczeństwa niemieckiego.

Awans zawodowy respondentów w kraju osiedlenia był możliwy praktycznie tylko poprzez podwyższenie zarobków, awans formalny bowiem wiązał się z okresem pracy na danym stanowisku oraz przede wszystkim z doksztalceniem. Świadczy o tym następująca wypowiedź:

„Finansowo awansowałem, było tych kilka podwyżek placowych, natomiast znacznie trudniej jest tam awansować formalnie, ze zwykłego pracownika na brygadzystę czy na mistrza dzialowego, to właściwie za krótko tam byłem, żeby coś takiego osiągnąć. Trzeba tam pracować z dziesięć lat, żeby przeskoczyć tam jeden stopień, ale to nie ma żadnego związku z tym, że akurat ja przyjechałem z Polski, że byłem tym, powiedzmy, Niemcem z Polski, ale, powiedzmy, wychodząc od tego najniższego pracownika, trudno jest awansować. Chyba, że jest się robotnikiem, który tam studiuje i wtedy ten awans istnieje, ale akurat w przypadku, kiedy się jest tylko pracownikiem, nawet jeśli się dobrze robi tę robotę [...] awans, taki prawdziwy awans – powiedzmy – w hierarchii przedsiębiorstwa, właściwie jest niemożliwy [...], ale to jest trudne również dla Niemców”.

Spółeczeństwo niemieckie w świadomości reemigrantów

Spółeczeństwo niemieckie w świadomości respondentów jest społeczeństwem raczej zróżnicowanym. Respondenci dostrzegali zarówno cechy pozytywne (tolerancję, większą uprzejmość i sprawność w załatwianiu spraw, chęć pomocy), jak i zamknięcie i niechęć do emigrantów.

Emigranci Ślązacy utrzymują kontakt w swojej grupie, korzystają z tych instytucji, z których muszą (banki, urząd pracy). W przypadku kłopotów ze zdrowiem udają się po pomoc do lekarza polskojęzycznego. Brak jest kontaktów towarzyskich z Niemcami – jeden z respondentów mówił na ten temat: „To znaczy być może akurat Niemcy nie są tacy skłonni do zbyt częstego zapraszania. Parę razy byłem u kolegi i jego rodziny”. Nie korzysta się z instytucji kulturalnych typu: teatr, muzeum, kino i filharmonia, podobnie zresztą jak i w Polsce. Popularne są natomiast festyny. Ponadto wycieczki. Czas wolny wypełnia telewizja, wideo i radio.

Odczucia dystansu społecznego, a nawet niechęci Niemców do emigrantów wyraża następująca wypowiedź:

„Niechęć była, a jak tam poszli, tam gdzieś do jakiegoś biura, czy coś, to jak tam siedzieli i czekali, to tylko: po coście przyjechali? po niemiecku – Spätaussiedlery, ach wozu sind? Zu Hause sitzen. Habt ihr eure Häuser, da? Sitzt zu Hause. Was wollt ihr hier?”

Najczęściej jednak ocena Niemców urzędników jest relatywizowana i wskazuje, że urzędnicy byli różni i że można było spotkać również uprzejmym Niemców.

Oto inne wypowiedzi na ten temat:

– „Wśród Niemców gorzej wykształconych, na pograniczu szkoły podstawowej tudzież zawodowej, to ta antypatia, a czasem wręcz nienawiść do cudzoziemców była bardzo duża. Natomiast wśród Niemców bardziej wykształconych, na poziomie, nie odczuwano się tej antypatii, albo nie dawali tego po sobie poznać”

– „Dla Niemców to było w ogóle niezrozumiałe na przykład, na jakiej zasadzie my dostajemy niemieckie papiery. Dla Niemców było ciekawą rzeczą, że ktoś, kto w ogóle nie umie posługiwać się językiem niemieckim, posługuje się takim samym dokumentem jak oni”.

Niemcy również nie różnicowali Polaków ze Śląska i Polaków z innych regionów: „[...] dla nich Polak, to jest Polak”.

Istotnym dla obrazu stosunków w gronie emigrantów może być fakt uzurpowania sobie przez Ślązaków prawa do niemieckiego obywatelstwa:

„Ślązacy na ogół uważali, że tylko Ślązacy, że tylko oni mogą być tutaj postrzegani jako spóźnieni przesiedleńcy i że tylko oni mają prawo do uzyskania pewnych przywilejów z tego tytułu”.

Motywacje powrotu do Polski

Z treści wywiadów wynika, że motywacje powrotu respondentów do Polski były związane ze stanem niezaspokojenia pewnych ich potrzeb, a co za tym idzie – również z ich sytuacją społeczną w społeczeństwie niemieckim. Jeśli odwołamy się do klasyfikacji przyczyn reemigracji i ich charakterystyki zamieszczonej na początku tego opracowania w tabeli nr 2, możemy wskazać pewne związki przyczyn i ich usytuowanie na poziomie grupowym makro- i mikrospołecznym. Otrzymamy wówczas obraz (por. tabela 18) uwidaczniający, które przyczyny wystąpiły w naszej próbie i jak często.

Tabela 18

Związki przyczyn reemigracji^a

Przyczyny	Przyczyny pochodne od kraju pochodzenia		Przyczyny pochodne od kraju osiedlenia	
	poziom grupowy			
	makro	mikro	makro	mikro
Związane z migracją	xx (1)	xx (5)	x (3)	xx (7)
Nie związane z migracją	– (2)	xx xxx (6)	– (4)	xx (8)

^a Znak x oznacza, że pojawił się określony motyw, a cyfry arabskie wskazują na rodzaje motywów, które scharakteryzowano przy omawianiu tabeli 2.

Motywy powrotu do Polski zostały wyrażone w następujących sformułowaniach:

– „Wie Pani, dlaczego się zdecydowałem na powrót do Polski? Z tego względu, że człowiek przyjeżdżając tutaj pewnie już zmiany zaczął dostrzegać, w ogóle w gospodarce, w ogóle zmiany, i po prostu dlatego: człowiek ma tam już... kariera sportowa przede wszystkim dobiegała do końca i też ja dopiero 2 lata temu skończyłem karierę mając 30. 30 lat i postanowiłem po prostu po zakończeniu kariery tak – czy tak, to już było wcześniejsze postanowienie – wrócić do Polski i żyć po prostu w Polsce i nie czuć się jakoś tam obcy. Bo wiadomo, że człowiek inaczej w Polsce żyje, inaczej to wszystko odbiera, aniżeli tam”.

– „Ja się zdecydowałam na powrót do Polski w roku 1990, jak sytuacja w Polsce się na tyle zmieniła [...]. Następnie – względy rodzinne. To znaczy konkretnie mój mąż chciał, abym wróciła z powrotem do Polski, abymy jeszcze raz podjęli próbę – że tak powiem – zejścia się. Ale jednak ciągle w świadomości mojej mimo wszystko była to obawa o dalsze losy moje w Niemczech. Znalazienie się mojej osoby zarówno w środowisku społecznym, jak i w ogóle jako kobiety”.

– „Jeżeli chodzi o sytuację polityczną czy moją własną, jakąś tam finansową czy rodzinną, to nie miało to żadnego wpływu. Po prostu widzę, że tutaj, w Polsce, czuję się lepiej, czuję się u siebie i mam tutaj tych prawdziwych przyjaciół i rodzinę, i dlatego chciałabym tutaj mieszkać, a cała reszta po prostu nie ma w tym momencie znaczenia”.

– „Żona była tego samego zdania, bo wiedziała, że my w Polsce jesteśmy panami, hardziej stoimy na nogach. Mamy większy szacunek”.

– „Nasz powrót jest związany w pewnej części z tym, że żona była zawsze przeciwna naszemu wyjazdowi”.

– „Nie, mąż z tego powodu pojechał, że tam nie dostał tej renty, nie miał pieniędzy”.

– „Decyzja tego powrotu została powzięta w 1993. Dostyć krótki okres minął od czasu podjęcia decyzji do jej realizacji – to było tylko trzy miesiące: była uwarunkowana przede wszystkim względami rodzinnymi, to znaczy... po prostu to było: albo dojdzie do rozkładu rodziny, albo zdecydujemy, że podejmiemy jakieś inne kroki”.

– „Starałam się o rozwód [...] siostra przyjechała do Niemiec i została. I potem mnie jeszcze walkowała, że mam tutaj z powrotem wracać, a ja wiedziałam [...] I też odczułam, że coś jeszcze nie tak, i u niego odczułam, że coś tu nie gra”.

– „Proszę Pana, już miałem – tak jak wspominałem – za dużo załatwiania, tego biegania. Ostatecznie nikomu ani ojca, ani matki nie zabiłem, prawda, że bym za to miał – można powiedzieć – zdrowie stracić i nerwy mi miały wysiaść. Praktycznie to była nerwówka. [...] Już miałem dość. [...] Tak inne przepisy powychodziły, a że była demokracja w Polsce, więc tak się stało. I jeśli chcesz sobie załatwić pochodzenie, to załatwiał w Polsce”.

– „To znaczy w moim przypadku to nie było... to nie był zbyt długi okres czasu; ja, rozmawiając po prostu z członkami rodziny w domu i potem, jak już miałem pewny obraz, że raczej nie bardzo widzę się tam, w tym kraju, zwłaszcza żona, która ze względu na – powiedzmy – na swój zawód musiałaby bardzo dużo robić różnych kursów, przeszkoleń, no to doszedłem do wniosku, że jeżeli nie chcę – powiedzmy – żyć że tak powiem w jakiejś takiej separacji, a dla dobra rodziny, postanowiłem jednak – powiedzmy – wrócić”.

Analiza przedstawionych motywacji wskazuje, że jeśli zastosujemy inną klasyfikację motywów, to większość mieści się pod pojęciem motywów osobistych i rodzinnych, chociaż w decyzji o powrocie nie bez znaczenia są bariery psychospołeczne (respondenta lub współmałżonka), związane z adaptacją w obcym dlań społeczeństwie, pogłębiane nieznajomością języka i odczuciami niechęci przynajmniej ze strony części społeczeństwa niemieckiego. W jednym wypadku najistotniejszego znaczenia nabierają bariery prawne, również w jednym – nie-

uzyskanie świadczeń emerytalnych przez męża, przy jednoczesnym zaklasyfikowaniu go jako niezdolnego do pracy. Trudno ocenić rolę możliwości posiadania w Polsce podwójnego obywatelstwa przy podejmowaniu decyzji o powrocie. Respondenci o tym raczej nie wspominają otwarcie, niemniej jednak na podstawie całości wypowiedzi można wnioskować, że ma to swoje znaczenie, niezależnie bowiem od sytuacji w Polsce.

Problem dzieci i ich przyszłości raczej nie pojawia się w motywach reemigracyjnych. Pojawiał się natomiast jako motyw migracji, jako szczególnie mocne uzasadnienie podjęcia decyzji o wyjeździe.

Sytuacja społeczna respondenta i jego rodziny w Polsce po powrocie

Sytuacja społeczna respondentów po powrocie do Polski jest zróżnicowana przede wszystkim ze względu na rodzaj i miejsce pracy. Większość wykorzystuje środki finansowe zaoszczędzone w Niemczech do otwarcia własnej firmy lub sklepu, chociaż w naprawdę dobrej sytuacji materialnej była tylko jedna respondentka – właścicielka sieci sklepów, która mogłaby wycofać się z prowadzenia interesów i żyć z odsetek od kapitału. Pozostali prowadzą swoje firmy z różnym skutkiem. Niemal wszyscy (jeden wyjątek) powiększyli swoje zasoby materialne i pozycję majątkową.

Nie podjęli pracy zawodowej: emeryci, którzy uzyskali rentę w Polsce i w Niemczech, osoba, którą nadal utrzymuje mąż, przebywający w Niemczech, oraz osoba, która powróciła do Polski bez żadnych świadczeń niemieckich. Ta ostatnia nie ma środków do życia również w Polsce i utrzymuje się z dotacji siostry, która stale przebywa w Niemczech. Jest to też jedyny przypadek, w którym emigracja na stałe do Niemiec zakończyła się całkowitym niepowodzeniem zarówno w wymiarze osobistym respondentki (rozwód, niepowodzenie w innym związku), jak i materialnym (utrata wszystkiego, czego się dorobiła w Niemczech, brak świadczeń ze strony niemieckiej i polskiej). Opisaną sytuację zawodową respondentów obrazuje tabela 19.

Tabela 19

Status zawodowy reemigrantów

Sytuacja zawodowa	Liczba osób
Nie podjęta praca zawodowa po powrocie do Polski	4
Podjęta praca po powrocie do Polski w:	
a) zakładzie państwowym	0
b) zakładzie prywatnym	0
Założenie własnej firmy	6

Reemigracja do Polski nie jest powrotem na dawne miejsce w strukturze społecznej, chociaż najczęściej jest powrotem do dawnego miejsca zamieszkania. Ewentualne problemy z ponowną adaptacją do społeczności lokalnych łagodzi pomoc rodziny. Problem trudności z ponowną adaptacją do społeczeństwa polskiego nie wystąpił zbyt

wyraźnie. Z dosyć niejasnych wypowiedzi możemy domniemywać, że takie problemy istnieją, chociaż przede wszystkim respondenci muszą sobie radzić ze zdziwieniem krewnych i znajomych wywołanym faktem, że taka decyzja została podjęta.

Jedna osoba wyraziła w związku z tym zagadnieniem następujący postulat:

„Chciałam powiedzieć, że należałoby szerzej poruszać ten problem powrotów do Polaków, że należy im to ułatwiać. Trzeba by zająć się tymi ludźmi, bo czują się tu zagubieni i obco. Może nie obco, ale zagubieni. Trudno sobie poradzić z tą zmianą, wejściem w to codzienne życie i trudno sobie poradzić z dziećmi, które wracają z nami, są wyrwane ze swego – dla nich takiego prawdziwego – środowiska. I może po prostu trzeba by szerzej o tym mówić. I może w końcu trzeba by było zburzyć ten mit, tej zagranicy, że tam jest naprawdę tak świetnie. Bo ważne jest, żeby być u siebie, wśród ludzi, którzy dla nas są serdeczni i którzy nas znają po prostu od zawsze”.

Typologia postaw reemigracyjnych

Typologia postaw reemigracyjnych może być przeprowadzana ze względu na kilka wskaźników. Wydaje się jednak, że w odniesieniu do niniejszego materiału empirycznego należy wykorzystać te propozycje teoretyczne, które prezentuje literatura socjologiczna.

Taką propozycję typologii powrotów przedstawiamy w tabeli 20, odnosząc ją do pewnych propozycji z literatury socjologicznej, wzmiankowanej w uwagach wprowadzających.

Tabela 20

Klasyfikacja reemigracji respondentów

Typy powrotów	Liczba osób
Upadku	5
Konserwatywny	1
Innowacyjny	3
Emerytalny	1

Co oznacza taka klasyfikacja?

Reemigracja upadku oznacza przede wszystkim nieumiejętność adaptacji do społeczeństwa niemieckiego i brak powodzenia w obcym środowisku. Ten rodzaj reemigracji dotyczył połowy naszych respondentów. Reemigrant innowacyjny nie znalazł z kolei w

niemieckim społeczeństwie możliwości realizacji własnych ambicji i aspiracji życiowych. Taka sytuacja była właściwie udziałem niemal wszystkich naszych respondentów (oprócz dwóch osób). Powód powrotu, wskazujący na reemigrację konserwatywną, ma miejsce wówczas, kiedy po uzyskaniu zamierzonego celu (kariera sportowa, pomoc dzieciom) dobrowolnie wraca się do kraju (tak postąpiły dwie osoby wśród naszych respondentów). Problematiczna jest w naszej próbie reemigracja emerytalna, gdyż emeryci, którzy powrócili do własnego domu z ewentualnym zamiarem spędzenia dalszego życia w swojej miejscowości, zamierzają ponownie wyjechać.

Inne typologie nie wydają się być uzasadnione, próba bowiem jest mało zróżnicowana ze względu na inne istotne cechy społeczne. W analizowanej próbie 9 respondentów posiadało obywatelstwo niemieckie uzyskane w Niemczech.

Nie mamy szczegółowych danych o tym, jak zostali zaklasyfikowani przez władze niemieckie pod względem prawnym. Jedna osoba miała kłopoty z uzyskaniem niemieckiego obywatelstwa, co było bezpośrednią przyczyną jej reemigracji do Polski. Prawie wszyscy byli emigrantami z lat osiemdziesiątych, jedna osoba z końca lat siedemdziesiątych. Wszyscy byli w wieku osób czynnych zawodowo. Nikt nie posiadał dokumentów wypędzonego. Nikt nie mieścił się w kategorii „ekspert, nauczyciel, student, businessman”. Taka cecha, jak „rozczarowanie pobytem w Niemczech”, nie znalazła odzwierciedlenia w wywiadach. Żaden z respondentów nie wyraził „rozczarowania”, a jedynie wskazał na swoje osobiste kłopoty z asymilacją do społeczeństwa niemieckiego. Wszyscy byli zadowoleni, że kiedyś podjęli decyzję o emigracji. Pobyt za granicą poszerzył ich wiedzę i przyniósł wymierne korzyści ekonomiczne. Dwóch respondentów natomiast żałowało, że wróciło do Polski, jedna rodzina wybierała się do Niemiec ponownie.

MIGRACJE POWROTNE JAKO ZJAWISKO SOCJOLOGICZNE

Analizując pewne zjawiska zachodzące w społecznej rzeczywistości, często określamy je mianem zjawisk społecznych lub kwestii społecznych. Migracje powrotne można niewątpliwie zaliczyć do zjawisk społecznych. Ale czy stanowią one zjawisko socjologiczne, czyli taki typ faktów społecznych, które wynikają z grupowej struktury społeczeństwa? W przekonaniu autorki tak właśnie jest.

Po pierwsze, na Górnym Śląsku zjawisko migracji do Niemiec „na stałe” dotyczy przede wszystkim określonej grupy społecznej, czyli Ślązaków, inaczej mówiąc – autochtonów, lub jeszcze inaczej – ludności rodzimej. Po drugie, zjawisko migracji i reemigracji na tym obszarze ma swoje uwarunkowania historyczne. Jak to ujęła M. Grygierczyk, „ludzie stąd wyjeżdżali, wyjeżdżają i będą wyjeżdżać”¹⁹. A jeśli wyjeżdżali i będą wyjeżdżać, to niektórzy będą powracać, jak to ilustrują przeprowadzone badania empiryczne. Przyczyny owych powrotów, oprócz ściśle osobistych powodów, mają jednak generalnie to samo podłoże, wynikające ze struktury grupowej społeczeństwa niemieckiego, a zatem z miejsca w strukturze społecznej, które zmuszeni byli zająć śląscy emigranci. Nie da się ukryć, że były to peryferyjne pozycje społeczne, często odbiegające od kompetencji zawodowych emigrantów. Żaden z reemigrantów, z którymi nagrano rozmowy, nie zajął satysfakcjonującej go pozycji. Uzupełnieniem powodów powrotu respondentów były problemy ich samych lub ich

¹⁹ M. Grygierczyk, *Migracje zagraniczne do Niemiec w świadomości potocznej i doświadczeniu własnym mieszkańców gminy Dobrzeń Wielki*, „Śląsk Opolski” 1997, nr 1, s. 43–48.

współmałżonków z asymilacją do społeczeństwa niemieckiego, przede wszystkim z powodu braku językowych kompetencji.

Odnosząc biorącą udział w badaniach kategorię reemigrantów do klasyfikacji zamieszczonej w tabeli 1, obrazującej rodzaj emigracji przy uwzględnieniu dwu typologii intencjonalnie stała/powrotna oraz dobrowolna/przymusowa, możemy wnosić na podstawie badań, iż była to przynajmniej w zamierzeniu emigracja dobrowolna, intencjonalnie stała, nastawiona na osiedlenie w Niemczech. Wątpliwości może budzić jedynie jedna rodzina wyjeżdżających, których celem była pomoc własnym dzieciom w załatwieniu niemieckiego obywatelstwa: „Nie ja, myśmy mieli nadzieję, że znów wrócimy[...]. Bo ten dom stał pusty trochę”.

Na podstawie przeprowadzonych badań niewiele można powiedzieć o natężeniu zjawiska reemigracji. Z rozmów z lokalnymi ekspertami (ksiądz, kierownik biura ewidencji ludności w gminie, sołtys, nauczyciele, dyrektor szkoły, pracownik biura ewidencji ludności) wynika, że zjawisko powrotów „na stałe”, czyli z zamiarem podjęcia ról zawodowych w społeczeństwie polskim, jest zjawiskiem marginalnym. Eksperci twierdzą, że przyjeżdża się po to, by odzyskać polskie obywatelstwo, na nowo zameldować się w dawnym miejscu zamieszkania, dbać o dom, korzystać z domu lub mieszkania podczas wakacji, urlopów lub świąt, ale pracować w Niemczech. Duże znaczenie mają sprawy majątkowe. Eksperci określają tę grupę reemigrantów jako wyczekujących, że „coś” się zmieni w przyszłości.

Powszechnie obserwuje się również zjawisko korzystania z „dobrodziejstw” podwójnego obywatelstwa, czyli pobierania świadczeń społecznych (głównie zasiłku dla bezrobotnych) w obu państwach. Ten problem znalazł odzwierciedlenie w dwu wywiadach:

– „Korzystałem przez jakiś czas z zasiłku, ale teraz zasiłek się skończył i teraz mam zasiłek socjalny. Nie bezrobotny, ale zasiłek socjalny. Znaczący, bezpośrednio po powrocie. Ale to też jest takie właściwie zebranie o zasiłek socjalny [...]. Nie czuję się z tym dobrze, ale w połączeniu z tym, co zarabiam teraz aktualnie w Polsce, zasiłek, który – co tu... jasno mówić – który się tam wycygnia [...]. Na tym to polega: w związku z tym, że się jest nadal obywatelem niemieckim i jest się obywatelem polskim i się pracuje w Polsce, to nadal bierze się zasiłek dla bezrobotnych w Niemczech [...]”.

– „No, ale moje lata miałam i dostałam tu emeryturę, a resztę dopłaca strona niemiecka [...]. A może się jeszcze zdecydujemy znów jechać z powrotem. No, my mamy papiery. Nam nic nie zabrania. Jak mąż odjeżdżał, to jeszcze jemu zabrali Vertriebeneausweis i Personalausweis [...] A mnie już nic nie [...] Chcemy jechać do Niemiec na święta, no i zobaczymy, co tam będzie. Jak się tam sytuacja dobrze zrobi to zostaniemy. Pojedziemy”.

Eksperci zwracali również uwagę, że do Polski oprócz tych, którzy mają osobiste powody do powrotu (ale tak naprawdę ich liczba jest niewielka) wracają ci z emigrantów, którzy mają kłopoty z prawem w Niemczech. To znaczy – zaciągnęli kredyty, próbowali prowadzić niezbyt legalne interesy na małą skalę i po prostu uciekają przed konsekwencjami swoich czynów.

Uwagi wymaga również pewna kategoria osób, które klasyfikuje się jako re-emigrantów, a które tak naprawdę nigdy nie wyemigrowały. Ludzie ci wyjechali do Niemiec, mieszkali tam nawet kilka lat, ale tylko po to, by uzyskać pewne świadczenia ze strony państwa niemieckiego. Po załatwieniu swych spraw wrócili do Polski, mieszkają nadal w swoich domach i co jakiś czas jeżdżą do Niemiec. Tam bowiem mają drugie mieszkanie i tam potwierdzają swe prawa do niemieckich świadczeń.

Uwarunkowania zaistniałej sytuacji są wielorakie. Badania socjologiczne prowadzone od kilku lat w Instytucie Śląskim w Opolu wskazują na pewne specyficzne kwestie stanowiące o odrębności procesów migracyjnych na Śląsku w porównaniu z innymi regionami Polski. Spójrzmy na uwarunkowania historyczne. Dotyczą one zagadnień tożsamości ludności śląskiej. Z powodu wczesnych wpływów niemieckich i długotrwałego pobytu Śląska poza strukturami państwa polskiego, ludność tu zamieszkała (Ślązacy) posiada wszelkie charakterystyczne cechy grupy pogranicza kulturowego i etnicznego. Obszar ten bowiem w sensie socjologicznym podlegał krzyżującym się wpływom kulturowym co najmniej dwu narodów we wszystkich sferach życia społecznego. W związku z tym wśród Ślązaków wykształciło się przede wszystkim poczucie więzi regionalnej o obyczajowym charakterze, jakkolwiek byli również tacy, którzy wybierali tożsamość narodową polską lub niemiecką. Badania socjologiczne wskazują, że mimo przesunięcia granicy państwowej Śląsk Opolski pozostał nadal terenem pogranicza w sensie etnicznym i kulturowym, a ludność nadal posiada świadomość etniczną charakteryzującą się zmiennością postaw narodowych, bądź indyferentyzmem w sprawach narodowych. Tożsamość narodowa nie ma znamion ideologicznych, a wiąże się przede wszystkim z pragmatyzmem życiowym.

Taka sytuacja społeczna stanowi istotne tło migracji zagranicznych. Wzmocnieniem tendencji migracyjnych jest struktura wykształcenia Ślązaków. W tej grupie przeważa wykształcenie zawodowe, a jego wybór jest motywowany rynkiem pracy w Niemczech, daje ono bowiem możliwości wyższych zarobków w Niemczech niż w Polsce. Innym czynnikiem wypychającym, który wskazywały badania empiryczne, była postępująca dekapitalizacja wsi śląskich i degradacja środowiska naturalnego spowodowana kolonialną gospodarką państwową. Nie doszło do odtworzenia poziomu infrastruktury społecznej i technicznej wsi z czasów przed II wojną światową, co spowodowało systematyczne pogarszanie się warunków życia. Konfrontacja warunków i wzorów życia istniejących w Niemczech z perspektywami, a raczej z ich brakiem w PRL, spowodowała exodus, szczególnie ludzi młodych²⁰.

²⁰ T. Soldra-Gwizdz, Społeczne uwarunkowania procesu wyludniania się wsi w województwie opolskim. Materiały konferencyjne; *Rolnictwo i gospodarka żywnościowa w ujęciu przestrzennym 1980–1990–2000 (Problemy regionalne rozwoju i sposoby ich rozwiązywania w okresie przechodzenia do gospodarki rynkowej)*, Warszawa 1992.

Zmiana społeczna zapoczątkowana w 1989 r., przemiany gospodarcze, powstanie instytucji społecznych reprezentujących interesy ludności śląskiej (instytucjonalny wyraz mniejszości niemieckiej, powstanie śląskich organizacji) stanowiły klimat sprzyjający podejmowaniu decyzji o powrocie i wzmacniający proces decyzji w przypadku wystąpienia motywów osobistych (sytuacje rodzinne). Sprzyjały temu również możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa, co umożliwia korzystanie ze świadczeń społecznych w obu krajach oraz stanowi niejako „bilet powrotny do niemieckiego raju”.

Nieumiejętność asymilacji emigrantów do społeczeństwa niemieckiego i brak możliwości podjęcia satysfakcjonujących ról zawodowych, czyli usytuowanie na peryferyjnych pozycjach w niemieckim społeczeństwie, były ważnymi czynnikami społecznymi w kraju osiedlenia sprzyjającymi reemigracji.

Na podstawie analizowanego materiału nie możemy wnioskować, czy nasi rozmówcy są reemigrantami na stałe, niektórzy z nich bowiem nadal myślą o ponownym wyjeździe do Niemiec, a ich dzieci – jeśli nie pozostały tam – to często również wiążą swoje przyszłe życie z Niemcami jako krajem zamierzonego osiedlenia.

TERESA SOLDRA-GWIZDŹ

RETURN MIGRATIONS TO SILESIA REGION FROM THE SOCIOLOGICAL POINT OF VIEW. CONSIDERATIONS ON THE GROUND OF EMPIRICAL RESEARCHES

Return Migrations may be undoubtedly numbered among the social and sociological phenomena, that is to say among such a type of social facts which arise from the group structure of society. The article undertakes some chosen problems of migration to Germany and re-emigration to Silesia. These phenomena have in this area their historical reasons. The phenomenon of returns „for good” i.e. with intention to take professional roles in the Polish community is a marginal one. The experts say that people return in order to regain Polish citizenship, register their arrival in their old place of residence, take care of the house, make use of the house or flat during holidays, long vacations, Christmas or Easter, but to work in Germany as well as for the reasons of their proper matters. Personal changes which took place in 1989, economic transformations, a rise of social institutions representing the Silesian people's interests (institutional means of expression of the Silesian minority) created a climate for taking decisions of their return and strengthening the process of decision in case some personal motives arose (family situations). Holding the dual citizenship also favoured this as it enables them to take advantage of social benefits in both countries and constitutes, as it were, „a return ticket to the German paradise”.

Inability to assimilate to the German community and a lack of possibilities to undertake satisfactory social roles, that is to say the placement of emigrants on peripheral positions in the German community were important social factors in the country of settlement favouring the re-emigration.

TERESA SOLDRA-GWIŹDŹ

DER PROZESS DER RÜCKMIGRATIONEN NACH SCHLESIEN AUS DER SICHT DER SOZIOLOGIE. ÜBERLEGUNGEN AUFGRUND DER EMPIRISCHEN FORSCHUNGEN

Die Reemigration kann man zweifellos sowohl zu gesellschaftlichen als auch zu soziologischen Erscheinungen zählen, d.h. zu einem Typ von gesellschaftlichen Tatsachen, die sich aus der Gruppenstruktur der Gesellschaft ergeben. Der Aufsatz behandelt ausgewählte Probleme der Migration nach Deutschland und die Reemigration nach Schlesien. Diese Erscheinungen haben in Schlesien ihre historischen Begründungen. Die Rückkehr „für immer“, d.h. mit der Absicht, den Beruf von neuem in Polen aufzunehmen, ist eine sehr seltene Erscheinung. Sachverständige sind der Meinung, dass man deshalb zurückkehrt, um die polnische Staatsangehörigkeit zurückzuerlangen sich aufs neue am früheren Wohnort anzumelden, um das eingetragene Haus Sorge zu tragen, die Wohnung oder das Haus während des Urlaubs, der Ferien oder der Feiertage zu benutzen, aber wegen besserem Lohn in Deutschland zu arbeiten oder aus Vermögensfragen in Deutschland zu leben. Die gesellschaftlichen Umwandlungen, die 1989 begannen, die wirtschaftliche Umstellung, die Entstehung von gesellschaftlichen, die Interessen der schlesischen Bevölkerung vertretenden Institutionen (institutioneller Ausdruck der deutschen Minderheit, das Entstehen deutscher Organisationen) schufen ein günstiges Klima für die Entschlüsse zur Rückkehr, auch aus persönlichen, meistens familiären Gründen. Die Reemigration wurde auch durch die Möglichkeit des Besitzes doppelter Staatsangehörigkeit begünstigt, was die Nutzung von Unterstützungen in beiden Ländern ermöglicht, und sozusagen „eine Rückfahrkarte in das deutsche Paradies“ ist.

Die Unfähigkeit der Assimilierung mit dem deutschen Volk, und die Unmöglichkeit der Ausübung eines zufriedenstellenden Berufs, was gleichzeitig eine untergeordnete Stellung in der deutschen Gesellschaft zur Folge hat, gehört auch zu einem, die Reemigration begünstigenden Faktor.

GABRIELA SOKOLOVÁ

INTERETNICKÉ VZTAHY V NÁRODNOSTNĚ SMÍŠENÝCH
OBLASTECH ČR - NA PŘÍKLADU TĚŠÍNSKA.
(INFORMACE O GRANTOVÉM ÚKOLU SLEZSKÉHO
ÚSTAVU SZM V OPAVĚ)

V rámci článku představuji několik informací o výzkumném úkolu Slezského ústavu SZM v Opavě zaměřeného na oblast současných interetnických vztahů v národnostně smíšeném regionu českého Těšínska. Jde o schválený grantový úkol, jehož plnění je rozloženo na období tří let – 1994–1996. Základem výzkumu byl sociologický dotazníkový výzkum uskutečněný u více než 900 osob – vždy po více než třech stech respondentech české, polské a slovenské národnosti. Oblastí výzkumu bylo Těšínsko, a to okresy s podílem polského, ale i slovenského obyvatelstva, což za dosavadního administrativně politického členění státu je především okres Karviná a část okresu Frýdek-Místek, z hlediska staršího členění jde v podstatě o okres Český Těšín.

Kromě otázek vztahů Čechů a Poláků byly na příkladu Těšínska sledovány i vzájemné vztahy Čechů a Slováků i Slováků a Poláků. Tato koncepce metodicky navazuje na pojetí našich minulých výzkumů, v nichž tyto tři národnostní skupiny propojené množstvím osobních i pracovních interetnických vazeb realizovaných v nejjasnější podobě formou národnostní heterogamie, byly poja-ty do výzkumů společně. Byly to výzkumy uskutečněné v národnostně smíšených oblastech ČR – a to jak v regionu ostravském, tak v severních Čechách*.

* Připomeňme jen velmi stručně, že šlo o několik v rozsáhlých sociologických výzkumů realizovaných u respondentů české, slovenské a polské národnosti r. 1967, 1973, 1983 vždy na reprezentativním vzorku obyvatel. Počet respondentů se pohyboval u každé ze zkoumaných národností okolo 500 osob. V prvním výzkumu byly zahrnuty okresy Karviná, Frýdek-Místek, Ostrava, v dalších dvou pouze první dva okresy – vzhledem k tomu, že lépe vyhovovaly z hlediska národnostní skladby obyvatelstva. Severočeský výzkum interetnických vztahů se realizoval r. 1987 v 10 okresech u obyvatel české, německé a slovenské národnosti.

Z výzkumů vzešly časopisecké studie – především publikované ve Slezském sborníku, byly zpracovány příspěvky pro konference a sborníkové práce. Výsledky výzkumu z r. 1967 jsou vy-

Tyto opakované výzkumy realizované Slezským ústavem nebyly pochopitelně z obsahového hlediska totožné, spíše komparabilní v základních otázkách či jejich okruzích. I v době, kdy byla výrazná snaha nechápat – ze státně politických důvodů – slovenskou skupinu v ČR jako menšinu (šlo o součást druhého státotvorného národa), bylo v našich výzkumech její studium bráno jako integrální součást národnostní problematiky etnicky smíšených oblastí ČR. Proto se těmto otázkám věnovala pozornost jak ve výzkumu Ostravska, tak severních Čech (výzkum vzájemných vztahů a otázek soužití Čechů, Slováků a Němců v r. 1987).

Výzkumy opakovaně potvrdily, že tento metodický přístup byl oprávněný, ba nutný a že otázky vztahů Čechů a Slováků, ale i Slováků a Poláků, Slováků a Němců tvoří v těchto regionech – ale i mimo ně – jednak samostatný komplex problematiky interetnických vztahů, jednak jsou významným faktorem modifikujícím jejich celkovou podobu v etnicky smíšených oblastech. Zdá se z výzkumů, že toto zjištění platí pro Ostravsko výrazněji než pro severní Čechy.

Akcentování této současné problematiky nemá potlačit význam historických momentů ve vývoji regionu a jeho etnik, které se podílejí na vytváření podobny národně historického vědomí části obyvatel regionu a současně ovlivnily i poválečnou národnostní skladbu, migrační pohyby v etnické struktuře, vzájemné vztahy etnik atd. Jde jak o klíčové momenty vývoje meziválečného Československa (i události spojené s předchozím vývojem), tak o události z období II. světové války i po ní. Znalost těchto faktů i chápání jejich významu pro utváření vzájemných vztahů zúčastněných etnik představuje nutné východisko nejen pro výklad národnostní problematiky ČR celkově, ale i pro interpretaci poznatků sociologických výzkumů. Tyto skupiny mají rovněž rozdílně dlouhou a intenzivní vazbu k obývanému regionu a jeho obyvatelům. Jestliže vazby Slováků k tomuto regionu jsou převážně z období po II. světové válce, pak vztahy Čechů a Poláků jsou dlouhodobější (zčásti autochtonní, zčásti formované od přelomu století). Odsun Němců po r. 1945, další industrializace oblasti provázená urbanizačními procesy, silná imigrace do oblasti – to vše se odráží ve změnách kompaktnosti osídlení některých etnik – konkrétně Poláků, spojených u mnohých se změnami typu sídla (přechody ze vsi do průmyslu apod.). Působí hloubka tradic národně kulturního života v oblasti, trvání a inten-

hodnoceny v Závěrečné zprávě z výzkumu soudobých národnostních vztahů na Ostravsku, Opava 1972, 359 s. a zpráva z výzkumu z r. 1973 je publikována ve sborníkových pracích Průmyslové oblasti sv. 6 a 7, Opava 1978 a 1980. Její tabulkový doprovod tvoří interní tisk Slezského ústavu Tabulkové přehledy k současným interetnickým vztahům na Ostravsku a k národnostní struktuře ČSSR. Opava 1978, 379 s. Vyšla rovněž souborná publikace – zahrnující v tehdy společném státě i problematiku menšin na Slovensku – G. Sokolová a kol., Soudobé tendence vývoje národností v ČSSR. Praha, Academia 1987, 215 s.

Tabulkový doprovod tvoří interní tisk Slezského ústavu Tabulkové přehledy k současným interetnickým vztahům na Ostravsku a k národnostní struktuře ČSSR. Opava 1978, 379 s.

zita interetnických či intraetnických vazeb, dosažený stupeň školního vzdělání a jazyk, v němž bylo absolvováno, intenzita i formy národně politického života.

Při koncipování sociologického výzkumu se bralo v úvahu, že národnostní problematika je mnohotvárná a souvisí s celkovým vývojem společnosti i jejích jednotlivých skupin. Zdá se, že období intenzivních společenských přeměn a společenského pohybu revokují orientaci společnosti na přehodnocování vztahu k etnickému principu. I v ČR nové politické poměry, postup k demokratickému státnímu zřízení oživily některé záležitosti z oblasti řešení národnostní problematiky bývalého Českoslovenka a nově vzniklé ČR. Jde některé otázky, které mají v etnické sféře buď své kořeny, nebo se do ní promítají – otázky uspořádání státu, funkce a místo regionů v něm, otázky menšinových práv, organizací, možností jejich rozvoje po r. 1945, procesy asimilace a jejich interpretace ad.

Nejde o výzkumnou tematiku, která by byla pro ústav nová. Dosavadní výzkumy současné národnostní problematiky – mající třicetiletou tradici – se soustřeďovaly na otázky jazykové kulturní orientace tázaných včetně názorů na saturování národně kulturních potřeb, na postoje k otázce vzdělávání dětí v národním jazyce menšin; významná pozornost byla věnována pohybům v etnických strukturách (jejich příčinám i projevům), některým otázkám sociální mobility, interetnickým vztahům a jejich hodnocení z hlediska jejich aktuálního stavu v době výzkumu i v případné historické perspektivě (srovnání stavu před II. světovou válkou a po ní, před r. 1968 a po něm apod.). Je možno mít k uvedeným starším výzkumům výhrady – že nemohly postihnout v době, kdy byly realizovány, otevřeně všechny otázky, které by pozornost zasloužily (např. otázky asimilace, otázky podoby a hloubky národního a národně historického vědomí) apod. Další omezení rozsahu byla ovšem nutná z naprosto praktického hlediska únosnosti počtu otázek pro respondenty. Nicméně výzkumy přinesly řadu zjištění k problematice národnostně smíšených oblastí ČR i dřívějšího Československa jako celku. – Ve většině výzkumných akcí – kromě prvního výzkumu z r. 1967 – šlo totiž o součást celostátních výzkumů, kdy se souběžně realizovala v českých zemích bádání zaměřená na menšinu polskou nebo německou a na Slovensku na menšinu maďarskou a ukrajinskou (rusískou).

Pokud jde o nově realizovaný výzkum – pak schválený vědecký grant nese název *Interetnické vztahy v národnostně smíšených oblastech ČR* (na příkladu Těšínska). Řešícím pracovištěm je Slezský ústav Slezského zemského muzea v Opavě (dříve Slezský ústav ČSAV), nositelem grantu je G. Sokolová, spoluřešiteli Š. Hernová, O. Šrajerová. Základem výzkumu bylo dotazníkové šetření u respondentů české, slovenské a polské národnosti starších 18 let. Jedním ze základních metodických přístupů byla snaha o zachování návaznosti na starší výzkumy a komparability s nimi v těch problémových okruzích nebo

jen otázkách, v nichž to bylo možné a potřebné a doplnění o ty problémy, které dříve nebyly např. aktuální (jako otázka slezské či moravské národnosti), nebo nemohly být dostatečně studovány. Posledně realizovaný výzkum tedy navázal na dlouhodobě uskutečňované studium těchto otázek a kromě souboru poznatků z okruhu současných národnostních vztahů postihuje i vývojové trendy interetnických kontaktů za delší, přelomové období.

Dosavadní poznatky a současný v vývoj oblasti národnostních vztahů vedly ke stanovení některých základních p ř e d p o k l a d ů, jež by měl výzkum ověřit.

- Společenské přeměny se promítly i do etnické sféry ve formě zvýšené kritičnosti k současnému stavu soužití etniki k předchozímu vývoji a k minulým řešením. Růst výhrad charakterizuje podstatněji menšinové skupiny.

- Etnické aspekty zaujaly v životě současné společnosti České republiky výraznější místo, než měly nebo mohly mít za uplynulých 40 let.

- Ve vzájemných vztazích mezi příslušníky rozdílných národních příslušností vznikají nové stereotypy, křísí se některé starší. Silí představa, že dosud málo řešené či neřešené otázky jsou výlučně výsledkem postojů příslušníků českého národa. Nekriticky se ustupuje od faktu, že i příslušníci národnostních menšin byli přinejmenším v odpovídajících početních relacích zastoupeni v řídicích strukturách.

- Nově se formuje, v některých směrech pouze dotváří, menšinové vědomí Slováků v českých zemích, že jsou národnostní menšinou a že jejich práva a postavení v oblasti jazykové, kulturní, národního školství je třeba reflektovat v těchto souvislostech.

- Změn doznává i obsah národního vědomí, vědomí národní příslušnosti (otázka moravské, slezské národnosti), jeho místo v hierarchii hodnot i vzájemný vztah národního a občanského principu, vztah k národu, ke státu. V kulturně národním životě menšin se prohloubila vazba k mateřským národům.

- Ve vzájemných vztazích česko-slovenských i česko-polských vzrostl podíl výhrad, který se projeví jak v situaci makroprostředí, tak mikroprostředí. Vzájemné vztahy Čechů a Slováků v regionu (ale nejen v něm) jsou ovlivněny nedávným rozdělením společného federativního státu.

Posláním současného výzkumu tedy bylo postihnout povahu současných vztahů etnik na Těšínsku (ovšem že v rámci ČR). Výzkum se soustředil na otázky saturování specifických národních potřeb Slováků i Poláků v oblasti kulturní, školské, národně organizační, národně reprezentativní, na hodnocení současného i nedávno minulého stavu v této sféře, včetně postojů Čechů k těmto otázkám. Snahou výzkumu rovněž bylo objasnit případné zdroje mezietnického napětí (které zdá se charakterizuje spíše oblast sdělovacích prostředků než vzájemných vztahů v regionu), určit, kdy jde především o oživení starších stereotypů, kdy o nově vzniklé problémy či reliktů a důsledky

nedostatečně řešených problémů v minulosti. – Úzce s tím souvisí i otázky vnímání a tolerance vzájemného soužití, menšinových práv a představ tázaných o povinnostech státu na tomto poli. Vztah mezi národní sebeidentifikací a pocitem sounáležitosti se státním útvarem a kterým, ztotožnění se s vlastí a její určení má úzkou vazbu na sféru národního vědomí, na chápání etnické příslušnosti jako fenoménu hodnotové orientace a kriteria vytváření vzájemných vztahů mezi Čechy a Poláky či Slováky v rámci regionu nebo Čechy a Slováky i v rámci státu nebo v rozmezí obou samostatných národů. Šlo konečně o poznání interetnických vztahů v malých skupinách i společnosti jako celku (at' již myšleno v měřítku regionu nebo státního celku), posouzení jejich vývoje za delší časové období, o mezietnickou toleranci a reflektování vzájemných vztahů. Pozornost se soustředila i na závažný komplex otázek, který je předmětem nejen odborných diskusí, ale i emocionálně podbarvených úvah, a to na hlubší studium procesů asimilace, jejich příčin, projevů i forem a jejího reflektování v kontextu národnostně smíšeného prostředí.

Vzhledem k tomu, že jsou z výzkumu již k dispozici výsledky tzv. třídění prvního stupně, budou možná zajímavé některé informace alespoň z oblasti interetnických vztahů a ze sféry jazykové kulturního zaměření Poláků na Těšínsku. Rozsach příspěvku umožňuje pochopitelně soustředit se pouze na vybrané okruhy tematiky.

Oblast interetnických vztahů – at' promítnutá do roviny privátních meziosobních vztahů (přátelská skupina, sousedské, rodinné vztahy) nebo pracovních a veřejných či posuzovaná jako záležitost vztahu národních (národnostních, etnických) skupin tvoří významný aspekt soužití obyvatel národnostně smíšené oblasti. Jde o jev a procesy komplexnější povahy, jejichž některé rysy se zjažily výzkumy postihnout.

Současné vzájemné vztahy Čechů a Poláků na Těšínsku jsou převážně vnímány jako dobré (častěji jako spíše dobré než převážně dobré – 37% a 48%), jen něco přes desetinu je shledává spíše špatnými. Význam roku 1989 není pro vzájemné vztahy Čechů a Poláků hodnocen jako přelomový, nevnesl do nich – podle výsledků výzkumu – žádné podstatné změny. Většina (z těch, kteří zaujali k otázce stanovisko) je považuje za stejné jako dříve (84% Čechů a 81% Poláků), jedna desetina za zhoršené, ostatní za lepší. Je obecně známo, že po r. 1989 byly mnohokrát jak v politickém životě, tak ve sdělovacích prostředcích řešeny otázky postavení polské menšiny v ČR (před r. 1989 i po něm, problémy saturování menšinových potřeb, otázky restitucí menšinového majetku a další. Nicméně výzkum nepotvrdil, že by události roku 1989 ve srovnání s minulými výzkumy výrazně u polské menšiny zvýšily výhrady k řešení jejího postavení. – Na dotaz, jaké závažné problémy se objevily v postavení Poláků po r. 1989, neodpověděla téměř třetina polských respondentů, 16% soudí, že problémy nejsou. Výhrady se vztahovaly především k zajišťová-

ní menšinových potřeb – financování národně kulturního života (45%), méně školství (22,7%), (někteří z dotázaných uvedli náměty spadající do obou oblastí), nezahrnovaly prakticky výhrady k vzájemným vztahům.

Významným aspektem soužití ve smíšeném regionu jsou pochopitelně mezi-osobní kontakty v malých skupinách. Ve srovnání se staršími výzkumy poklesl názor, že v pracovních, sousedských, přátelských či příbuzenských vztazích (názor na případné manželství vlastního dítěte nebo jiného blízkého příbuzného z osobou jiné národnosti) nezáleží na národnosti členů skupiny. Národnostní heterogamie by nevalila Polákům v 64%, jinonárodní spolupracovníci z 85,9%. Pro srovnání – u Čechů jsou postoje k těmže otázkám 56,8% a 71%. Tolerantní vztah vůči etnicky heterogenním manželským svazkům nejbližších příbuzných poklesl od r. 1967 výrazně jak u Poláků (z 90,8% v r. 1967 na 62,7% v r. 1994), tak u Čechů (o 31,2%). Výhrady nejsou zaměřeny převážně vůči jedné určité národnosti (s výjimkou Romů), nýbrž vůči smíšeným sňatkům jako takovým.

U Čechů, Poláků (i Slováků) klesala za sledované období mezietnická tolerance. Jejím projevem však není vzestup výhrad mezi zkoumanými etniky, ty jsou v daných otázkách minimální, nýbrž výhrady vůči všem jiným než mým, ale též vůči Romům (i když do výzkumu nebyly řazeny specifické otázky na romskou problematiku). Zcela bez námitek (tzn. ve všech zkoumaných situacích) vůči jiné národnosti je necelá polovina Čechů a tři pětiny Poláků (59,3%). Pokles tolerance podchytily výzkumy u Čechů, Slováků i Poláků a projevil se nejen častostí výhrad, ale i jejich zaměřením (výrazný vzestup námitek vůči národnostní heterogamii). Převládá sice názor, že na národnosti partnera nezáleží (62,7% Poláků a 56,8% Čechů), nicméně v počátcích našich výzkumů (1966–67) převládal tento názor u 90,8% Poláků a 88% Čechů – a postupně v jednotlivých výzkumech klesal až na dnešní hodnoty. Konkrétní výhrady mezi zkoumanými etniky lze považovat za nízké, námitky vůči osobám jedné určité národnosti směřují převážně mimo zkoumané skupiny, především vůči Romům (29% Poláků a 31,9% Čechů, názory slovenské skupiny se velice přibližují oběma předchozím). Tyto postoje souvisí zřejmě i s názorem na nositele národnostní intolerance, za něž jsou poměrně často v regionu označováni příslušníci romského etnika. Výhrady vůči všem ostatním jsou minimální, jen 4% je zaměřeno proti smíšeným sňatkům vůbec. Mnohost interetnických vazeb se neprojevuje pouze v reálné rovině meziosobních vztahů, ale i v oblasti jazykově kulturní – ve vícejazyčném zájmu o kulturní aktivity i sdělovací prostředky i v jiném než jen v národním jazyce. V českém jazyce je sleduje značný podíl Poláků (četba novin a časopisů 27%), 4% v polském a převažuje zájem dvojjazyčný (49%), případně i trojjazyčný (v jazyce českém, slovenském a polském – 19%). Obdobné tendence se projevují i při sledování dalších sdělovacích prostředků i realizaci kulturních aktivit na slovesné bázi (literatura,

divadlo). Knihy ve dvou, případně třech jazycích čte údajně 74%, polské 9%, české 16%. Poláci jsou rovněž do určité míry zaměřeni na regionální kulturní aktivity v národním jazyce, jako poslech polského vysílání Českého rozhlasu (pravidelně sleduje 14%, 48% někdy), četbu místních polských novin a časopisů (pravidelně 50%), návštěvu polské scény Těšínského divadla (pravidelnými návštěvníky je 15%, občasnými 35%). Možnosti kulturních a dalších zájmových aktivit významně rozšiřuje i působnost národně kulturních organizací (dříve prakticky výlučně PZKO), v nichž je podle výzkumu členy více tři pětiny polských respondentů a polovina z těchto členů se podílí aktivně na práci organizací. Motivuje je především potřeba podílet se na společenském životě (56,6%), saturovat své národní cítění, uspokojovat kulturní potřeby (vždy 41,8%). Vysoký zájem o tyto kulturně národní organizace svědčí o jejich značné atraktivnosti u polské menšiny. Podobně i minulé výzkumy dokládaly vysokou popularitu práce PZKO mezi polským obyvatelstvem na Těšínsku. Hlavním uváděným důvodem činnosti byl opět vysoký zájem o kulturní i národní život v národním jazyce.

V celkovém hodnocení vlastních možností realizovat kulturní život v národním jazyce převažuje u Poláků pozitivní stanovisko – považují je v naprosté převaze za dostačující (94%) – i když někteří s výhradou, že kultura v polském jazyce je jen částečně dostupná. Významným je rovněž zjištění, že jde o tematiku, k níž většina zaujala stanovisko, čili je s problematikou alespoň částečně seznámena.

I když jsou Poláci v jazykové sféře výrazně bi- případně trilingvní, vyznačují se současně vysokým zájmem o kulturní i spolkové aktivity v polském jazyce. V tomto směru navazují v regionu na dlouhodobé tradice národního a národně kulturního života i na tradice kulturního a spolkového dění. Současně se na situaci nutně odráží skutečnost, že tento kulturní život se realizuje v převážně českém prostředí za výrazného spolupodílu kulturních aktivit v českém jazyce a v podmínkách převážně průmyslového regionu (což má svůj vliv i na sociálně vzdělanostní skladbu jeho obyvatel ad.).

S otázkami ze sféry kultury logicky souvisí i problematika polského národnostního školství, které je v okresech s početnějším osídlením polskou menšinou – tzn. v okresech Karviná a Frýdek-Místek – vybudováno od mateřských škol po střední; struktura středních škol není vzhledem k malé početnosti polské menšiny úplná, problémem byly rovněž školy učňovské. Výzkumy od r. 1967 naznačovaly trend, který odpovídal skutečnému vývoji v polském školství – že klesal podíl osob posílajících děti do polských škol a rostl zájem o školy české, který se ve výzkumech projevoval přáním tázaných posílat děti do českých škol (r. 1983 se takto vyslovila polovina polských respondentů). Poslední výzkum – z r. 1994 – dokládá, že roste podíl rodičů, kteří si přejí posílat své děti do polských škol (r. 1994 – 67%, r. 1983 – 55%, r. 1967 – 77%).

Méně často se rovněž setkáváme s názorem, že vzdělávání polských dětí ve školách s národním vyučovacím jazykem není účelné. – Pozoruhodné je, že tento pokles zaznamenáváme nejen u Poláků (z 20% v r. 1983 na 4% r. 1994), ale i u Čechů (z 54% na 13%). Za přiměřený stupeň, po který by měla výuka probíhat v národním jazyce, se považuje mezi Poláky převážně střední škola (64%). S počtem polských škol je relativní spokojenost (71% polských tázaných), výhrady jsou spíše k jejich rozmístění a jen 8% soudí, že škol je málo. (Ve výhradách k rozmístění škol se odráží mimo jiné nesouhlas části obyvatel s rušením malotřídních škol, které postihlo zejména děti z malých lokalit, a to i děti české, i polské).

V celkovém hodnocení situace polského školství v regionu českého Těšínska se většina (89%) polských tázaných kloní k názoru, že je zcela nebo částečně uspokojivá (38% a 51%) – pochopitelně z těch, kteří se vyjádřili. Proti minulým výzkumům se zvýšil podíl osob schopných se k problematice vyjádřit, stoupl pozitivní vztah Poláků k národnostnímu školství a vzrostlo rovněž pochopení Čechů i Slováků pro tyto školy.

Polské školství je evidentně významným činitelem, který – kromě svých mnoha dalších funkcí – ovlivňuje spolu s rodinou úroveň jazykových znalostí i národního a jazykového zaměření a uvědomění dalších polských generací. Polská menšina se vyznačuje dobrou znalostí národního jazyka, která je podle výzkumu vyšší než v předchozím šetření r. 1983). Dobře jej – podle vlastního hodnocení – ovládá slovem i písmem 84%, slovem 6%, částečně zná polštinu 9%, nezná (nebo neuvedl) 1%. Rovněž uváděné vědomosti z českého jazyka jsou vysoké: 89% jej umí dobře (i když ne všichni znají uspokojivě písemnou formu), alespoň částečně jej zná 11%.

Znalosti obou jazyků se kromě sféry kultury výrazně uplatňují v komunikačních situacích. Téměř tři čtvrtiny Poláků (73,7%) soudí, že užívá v posledním období v hovorech nejčastěji obou jazyků – češtiny a polštiny, jen malá část se orientuje hlavně na polštinu (5,7%), něco přes destinu na češtinu (13,3%). Pro zajímavost uvedme, že v generaci dětí tázaných se nereprodukuje přesně situace rodičů: podle vyjádření respondentů se děti obracejí skoro z třetiny k češtině, z necelé čtvrtiny k polštině a 38,2% užívá obou jazyků. S rodiči mluví nebo mluvívali respondenti převážně polsky (spisovně nebo nářečím – 19,4% a 68,8%); převaha národního jazyka se zachovává i ve vlastní respondentově rodině – s manželkou mluví polsky 69%, a dětmi 68,4% (opět převažuje nářeční komunikace). Na pracovišti a na veřejnosti při kontaktech s osobami své národnosti užívají Poláci především opět polského nářečí (48,3%) a polštiny (22%), méně jsou zaměřeni bilingvně nebo jen na češtinu. V hovorech a osobami jiné národnosti se orientují především na češtinu – z 51,2% nebo bilingvní komunikaci (27,9%).

Z hodnocení celkové jazykové situace polské menšiny vyplývá, že ve srovnání se staršími výzkumy se u jejich příslušníků snížilo užívání češtiny, a to jak při rozhovorech v rámci rodiny, tak mimo ni ve prospěch polštiny, ale především ve prospěch dvojjazyčné komunikace. Podíl bilingvně orientovaných obyvatel se proti minulým letům zvýšil, čímž teoreticky roste reálná možnost nekomplikovaného jazykového dorozumění.

Situaci polské menšiny ovlivňuje v jazykové sféře rodinná výchova (třeba brát v úvahu vysoký podíl národnostně smíšených manželství), jazyk školního vzdělání, národnostně smíšené pracovní, též sousedské a přátelské vztahy, kompaktnost osídlení polskou menšinou a další vlivy. – Jejich působení ústí nakonec i ve změnu vědomí mateřského jazyka, takže většina obyvatel polské národnosti na zkoumaném území považuje za svůj mateřský jazyk polštinu (84%), avšak značný podíl – 16% – uvádí jiný, hlavně češtinu. Stejně tendence dokládají i ta sčítání lidu, v nichž byl zařazen dotaz na mateřský jazyk (1971 a 1991). Znamená to, že jazyková sféra, jako jeden z významných aspektů národní orientace – je nositelem poměrně výrazných změn.

Na základě dosavadních vyhodnocení výsledků výzkumu jsme se snažili spíše jen demonstrovat poznatky z okruhu kulturně jazykové problematiky i z oblasti mezietnických vztahů. Za stávajícího stavu analýzy výsledků prozatím však bez možnosti postihnout vzájemnou provázanost problémů, jejich vztah ke skladbě společnosti a dalším aspektům.

Záměrem příspěvku bylo především informovat polské kolegy o novém výzkumu Slezského ústavu, poukázat na kontinuitu výzkumů národnostní problematiky v tomto ústavu, jejich komparabilitu i možnost konfrontace starších šetření s novým výzkumem. Předpokládáme, že možnost srovnání těchto výzkumů, jejich realizace v delším časovém úseku, včetně přelomových období, umožní postihnout vývojové trendy v etnické sféře.

GABRIELA SOKOLOVÁ

STOSUNKI INTERETNICZNE NA MIESZANYCH NARODOWOŚCIOWO OBSZARACH
REPUBLIKI CZESKIEJ – NA PRZYKŁADZIE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO
(INFORMACJA O ZADANIU GRANTOWYM
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO SZM W OPAWIE)

Autorka prezentuje wyniki przeprowadzonych w latach 1994–1996 przez instytut w Opawie badań socjologicznych na ponad 900 pełnoletnich mieszkańcach mieszanych narodowościowo obszarów Śląska Cieszyńskiego, tj. powiatów Karwina i częściowo Frydek-Mistek, w równej liczbie

Czechach, Polakach i Słowakach. Dokonano konfrontacji z podobnymi badaniami przeprowadzonymi na tych terenach w latach 1967, 1973 i 1983 (wyniki opublikowano). Ostatnie przemiany demograficzne w Czechach wpłynęły na stosunki narodowościowe. Zwiększył się krytycyzm i wymagania od współczesnego państwa. Między grupami narodowościowymi istnieją niektóre dawne stereotypy, pojawiają się też nowe. Ogólnie pogłębiła się świadomość narodowa, poczucie łączności z narodami macierzystymi. Współczesne stosunki polsko-czeskie w regionie zdecydowana większość respondentów obu narodowości uznaje za dobre lub „przeważnie dobre”, mniej niż 10% jako złe. Mniejszość polska wysuwa postulaty większej opieki władz czeskich, pomocy finansowej dla rozwoju własnego życia kulturalnego i szkolnictwa. W porównaniu do wyników badań z lat poprzednich zmniejszył się znacznie odsetek tolerancji interetnicznej, np. wobec małżeństw mieszanych. Większość tutejszych Polaków jest dwujęzyczna, dobrze włada urzędowym językiem czeskim w mowie i piśmie. Między sobą mówi się po polsku, z członkami innej grupy po czesku, polską gwara lokalną lub dwujęzycznie. O ile wcześniej mała akces do szkół mniejszościowych, ostatnio obserwuje się zwiększoną chęć kształcenia dzieci w języku narodowym. Zmiany w sferze etniczno-językowej, na pograniczu i w czasach ważnych zmian społecznych, wymagają niewątpliwie stałej obserwacji i systematycznych badań.

GABRIELA SOKOLOVA

THE INTERETHNIC RELATIONS IN THE REGIONS MIXED IN RESPECT
OF NATIONALITY IN THE CZECH REPUBLIC— ON THE EXAMPLE OF CIESZYN
SILESIA (INFORMATION ON THE GRANT TASK
OF SILESIAN INSTITUTE SZM IN OPAVA)

The authoress presents the results of sociological investigations carried out in the years 1994–1996 by the Institute in Opava on more than 900 adult inhabitants mixed in respect of nationality, residing in the regions of Cieszyn Silesia, i.e. districts of Karvin and partly of Frydek-Mistek, in equal number of Czechs, Poles and Slovaks. The results of this research have been compared with the similar investigations carried out in this area in the years 1967, 1973 and 1983 (the results have been published). The latest democratic changes in the Czech Republic influenced the nationalistic relations. Criticism and requirements from the State increased. Among the nationalistic groups there are still certain old stereotypes, some new ones appear as well. In general, their national consciousness and feeling of relationship with native people deepened. A considerable majority of respondents of both nations recognize the Polish-Czech relations in this region as good or „mostly good”, less than 10% as bad. The Polish minority postulates for greater care of Czech authorities, financial assistance for the development of their own cultural life and education. In comparison with the results of investigations from the preceding years, a percentage of interethnic tolerance decreased considerably, e.g. towards mixed marriages. The majority of Poles residing here is bilingual, has a good command of Czech language in speech and in writing. Among themselves they speak Polish and with the members of other group they use the Czech language, Polish local dialect or speak both Polish and Czech. Whereas earlier the access to a minority school was decreasing, nowadays one can observe a greater inclination to educate children in the native language. Changes in the ethnic-linguistic sphere on the borderland and in the time of important social transformations undoubtedly require constant observation and systematic investigations.

GABRIELA SOKOLOVÁ

DIE INTERETHNISCHEN VERHÄLTNISSE IN DEN NATIONAL-GEMISCHTEN
GEBIETEN DER TSCHECHISCHEN REPUBLIK — AM BEISPIEL
VON TESCHNER-SCHLESIE (EINE INFORMATION ÜBER DIE GRANT-AUFGABE
DES SCHLESISCHEN INSTITUTS IN OPAWA)

Die Autorin der Abhandlung stellt die Ergebnisse von soziologischen Untersuchungen dar, die in den Jahren 1994—1998 vom Institut in Opawa an über 900 volljährigen Einwohnern der nationalgemischten Gebiete Teschner Schlesiens, d.h. der Kreise Karwina und zum Teil Frydek-Mistek, in gleicher Anzahl an Tschechen, Polen und Slowaken durchgeführt wurden (die Ergebnisse wurden veröffentlicht). Die sich in letzter Zeit in Tschechen vollziehenden demokratischen Umwandlungen beeinflussen auch die Beziehungen zwischen den Nationalitäten. Zu beobachten ist ein grösserer Kritizismus und höhere Anforderungen an den Staat. In den Gruppen verschiedener Nationalitäten funktionieren weiterhin alte Stereotypen, es erscheinen auch neue. Im allgemeinen vertiefte sich das nationale Bewusstsein und das Gefühl der Verbundenheit mit dem Mutterland. Die gegenwärtigen polnisch tschechischen Beziehungen in der Region werden von den Befragten als gute oder „beinah gute“ anerkannt, von weniger als 10% als schlechte. Die polnische Minderheit verlangt einen grösseren Schutz von seiten des Staates und eine grössere finanzielle Hilfe für die Entwicklung des eigenen kulturellen Lebens und des Schulwesens. Im Vergleich zu den Ergebnissen der früheren Untersuchungen sank bedeutend die interethnische Toleranz, z.B. gegenüber Mischelien. Der grösste Teil der Polen in Tschechen ist zweisprachig, beherrscht gut die amtliche tschechische Sprache in Wort und Schrift. Untereinander wird polnisch gesprochen, mit Mitgliedern anderer Gruppen verschieden: tschechisch, in polnischer volkstümlicher Mundart oder zweisprachisch. Wenn früher das Interesse an der Minderheitsschule sank, so beobachtet man jetzt einen starken Willen, die Kinder in der eigenen nationalen Sprache unterrichten zu lassen.

Der Wandel im ethnisch sprachlichen Bereich verlangt im Grenzgebiet und in einer Zeit wichtiger gesellschaftlicher Umwandlungen zweifellos eine ständige Beobachtung und systematische Untersuchungen.



AUTORZY TOMU LVI

- Maciej Borkowski – mgr, PIN – Instytut Śląski w Opolu
Bogdan Cimala – dr, PIN – Instytut Śląski w Opolu
Miroslaw Cygański – prof. dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu
Stanisław Czaja – dr, Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu
Tomasz Fałęcki – dr hab., prof. w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie
Stanisław Gawlik – prof. dr hab., Uniwersytet Opolski w Opolu
Zofia Hasińska – dr hab., inż., Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu
Krystyna Kossakowska-Jarosz – dr, Uniwersytet Opolski w Opolu
Janusz Adam Kujat – mgr, Zespół Szkół Rolniczych w Mokrzeszowie,
doktorant PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu
Piotr Madajczyk – dr, Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie
Wanda Musialik – dr, PIN – Instytut Śląski w Opolu
Anna Pawlikowska-Piechotka – dr inż., architekt, Instytut Gospodarki
Przestrzennej i Komunalnej w Warszawie
Jan Rajman – prof. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie
Gabriela Sokolova – dr, Slezský Ústav SZM Opava
Teresa Soldra-Gwizdź – dr, PIN – Instytut Śląski w Opolu
Walter Sperling – prof. dr hab., Universität Trier
Krzysztof Zuba – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego w Opolu

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU

P 3594 II

t. 56